

Rosemary Sullivan

*CÓRKA*  
*STALINA*



NIEZWYKŁE I BURZLIWE ŻYCIE  
*SWIETŁANY ALLIŁUJEWEJ*

HORYZONT  
**znak**

Rosemary Sullivan

*CÓRKA*  
*STALINA*

NIEZWYKŁE I BURZLIWE ŻYCIE  
SWIETŁANY ALLIŁUJEWEJ

Tłumaczenie:  
MIŁOSZ WOJTYNA

Znak Horyzont  
KRAKÓW 2017



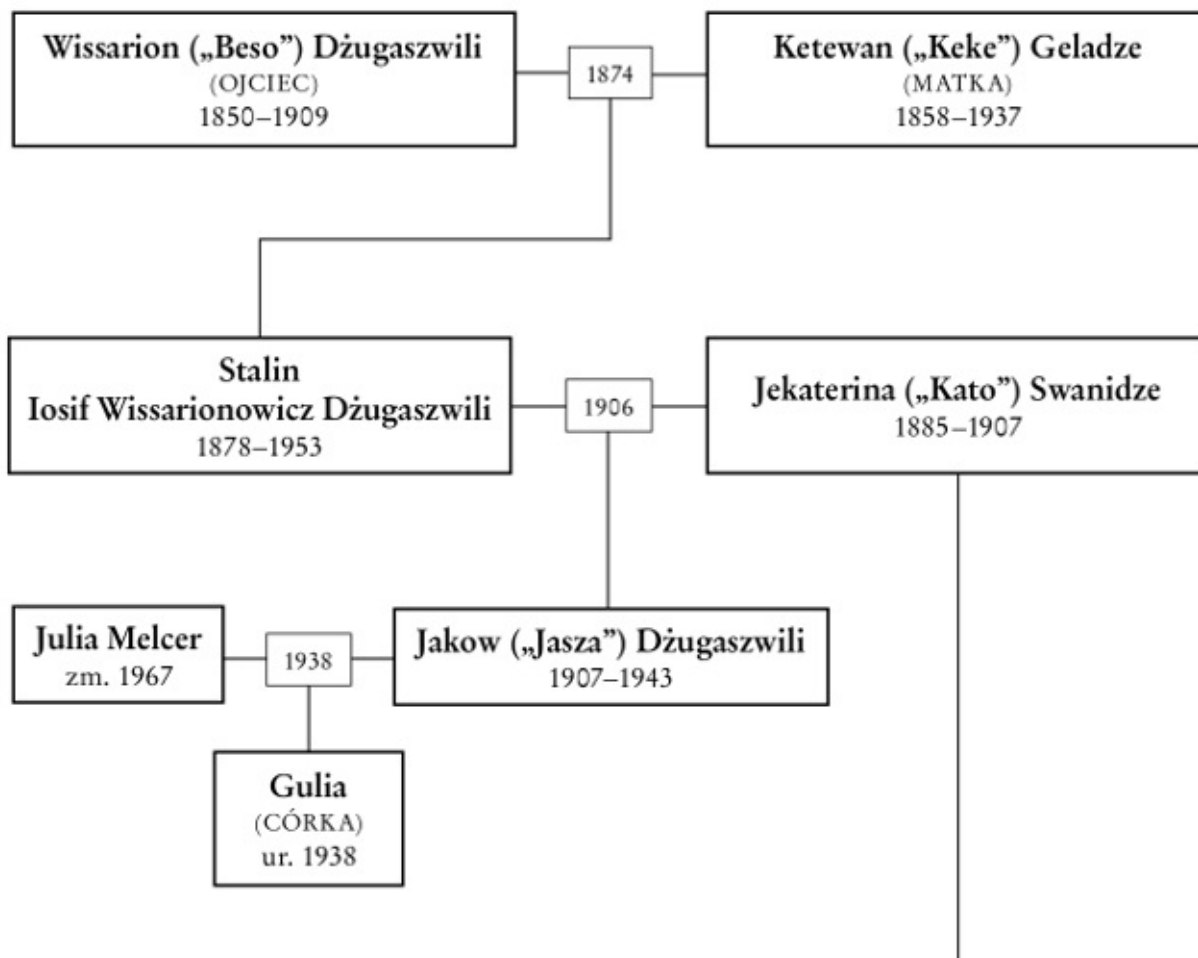
*Dla mojej mamy,  
Leanore Marjorie Guthrie Sullivan*

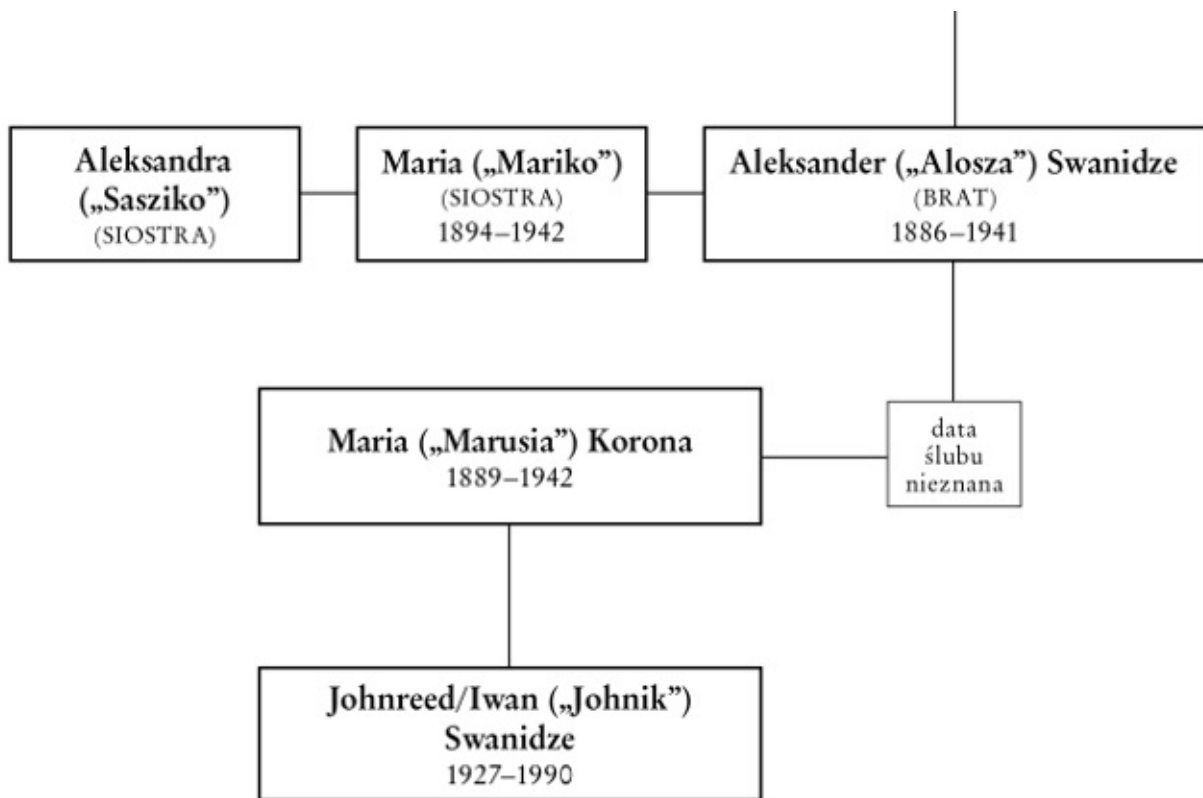




Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

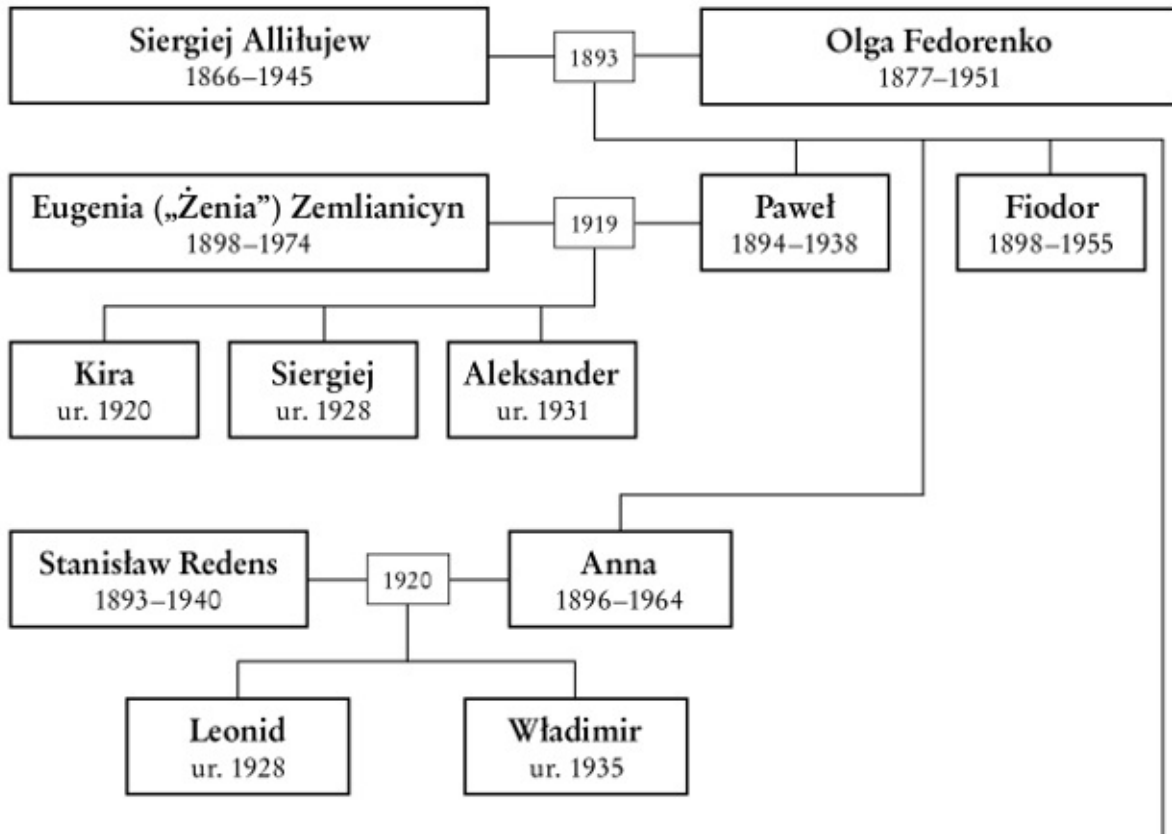
# Drzewo genealogiczne rodziny Dżugaszwilich

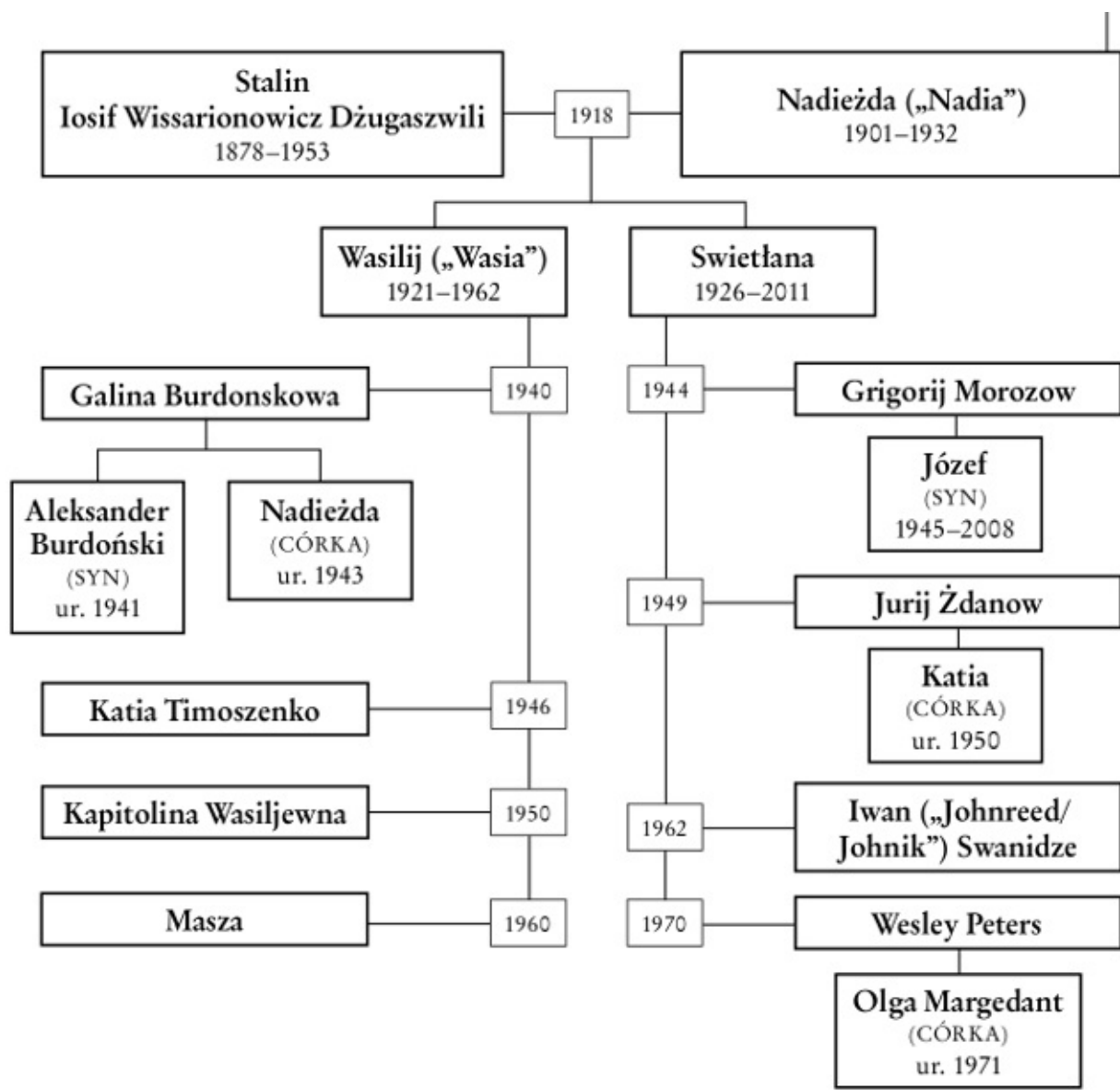




Ilustrator.

# Drzewo genealogiczne rodziny Allilujewów





Ilustrator.



## Przedmowa

**J**ak to jest być córką Stalina? Jak to jest przez całe życie nosić ciężar tego nazwiska? W ZSRR Stalin był postacią mitologiczną, wodzem, najwyższym przywódcą, który uczynił ze Związku Radzieckiego supermocarstwo i wygrał wojnę z nazistami. Dla milionów rodaków był również potworem, który odpowiadał za tragiczne lata terroru i gułagów. Na Zachodzie przedstawiano go jako jednego z najbardziej bestialskich dyktatorów. Jakkolwiek by się nie starała, Swietłana Alliujewa nie mogła wyjść z cienia, rzucanego przez jej ojca na cały świat. Narzekała wielokrotnie: „Gdziekolwiek nie pojedę – na jakąś wyspę czy do Australii – i tak będę politycznym zakładnikiem nazwiska mojego ojca”<sup>1</sup>.

Jej życie w ZSRR było drogą przez mękę. Matka, Nadieżda Alliujewa, popełniła samobójstwo, gdy Swietłana miała zaledwie sześć i pół roku. W czystkach, które Stalin przeprowadził wśród rodaków w latach 30., ucierpieli krewni. Ukochana ciotka Maria i wuj Aleksander Swanidze – brat i szwagierka pierwszej żony Stalina – zostali aresztowani i straceni jako wrogowie narodu. Ich syn, Johnik, towarzysz zabaw małej Swietłany, zniknął bez śladu. Wujek Stanisław Redens, mąż siostry Nadii, Anny, również został skazany na śmierć. Wuj Swietłany, Paweł, brat matki, zmarł na atak serca wywołany miesiącami życia w panicznym strachu. Kiedy Swietłana miała 17 lat, ojciec skazał jej pierwszego ukochanego, Aleksieja Kaplera, na 10 lat Gułagu. Jej przyrodniego brata, Jakowa, naziści zabili w obozie jenieckim w 1943 roku. W 1947 i 1948, podczas represji znanych jako „kampania antykosmopolityczna”, na siedem lat odosobnienia zostały skazane Anna (siostra matki) i wdowa po wuju Pawle, Żenia. Córka Żeni, Kira, trafiła do więzienia, a później na wygnanie.

Po śmierci ojca w 1953 roku nastąpił szereg tragicznych zdarzeń. Starszy brat Swietłany, Wasilij, został aresztowany, a w 1962 roku zapisał się na śmierć. Przyjaciele

z kręgów literackich w połowie lat 60. jeden za drugim trafiali do obozów pracy. Kiedy Swietłanie udało się odnaleźć spokój w ramionach Brajeshy Singha, odmówiono jej prawa do zamążpójścia, chociaż ukochany był na łożu śmierci. Wreszcie pozwolono jej zabrać prochy wybranka do jego ojczystych Indii.

W wieku 41 lat, w połowie życia, Swietłana Allilujewa postanowiła uciec z ZSRR. Wieczorem 6 marca 1967 roku Rosjanka wkroczyła do ambasady amerykańskiej w New Delhi i poprosiła o azyl. Uciekała od przeszłości i szukała w wolnym świecie życia, którego brakowało w ZSRR. Uważała, że traktowano ją tam jak rządową własność. Amerykański Departament Stanu początkowo odmówił, obawiając się pogorszenia stosunków z Sowietami. Swietłana czekała w Szwajcarii na pozytywną decyzję dyplomatów.

Kiedy otrzymała wizę turystyczną i zgodę na przyjazd do USA, Amerykanie witali ją jako najsłynniejszą w historii uciekinierkę z sowieckiego reżimu. Czekala na nią kariera pisarki. Zarobiła fortunę na książce *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, czyli pamiętniku z 1963 roku, który udało jej się wywieźć z ZSRR i sprzedać wydawcy za półtora miliona dolarów. Ponieważ zupełnie nie znała się na pieniądzu, rozdała ogromne sumy, a resztę straciła, wpadłszy w pułapkę przebiegłej Olgivanny Wright, wdowy po słynnym architekcie Franku Lloydzie Wrightie, która wplątała Swietlanę w małżeństwo z Wesleyem Petersem, głównym architektem Wrightowskiej Fundacji Taliesin. W wieku 45 lat Allilujewa urodziła córkę. Olga była dla niej wielkim pocieszeniem. W Moskwie pozostawiła bowiem 21-letniego syna, Józefa, i 16-letnią córkę, Katię. Intrygi knute nieustannie przez KGB nie pozwalały jej skontaktować się z nimi przez kolejne 15 lat.

W nieszczęściach pomagało jej dość ironiczne poczucie humoru. Mawiała: „Nie łudzę się już ani trochę, że kiedykolwiek uda mi się uwolnić od tej łątki – że przestanę być córką Stalina. [...] Rodziców się nie wybiera, ale żałuję, że moja matka nie wyszła za cieślę”<sup>2</sup>. Przez większość z 44 lat spędzonych na Zachodzie żyła życiem wędrowca. Przeprowadzała się 30 razy. Zdarzyło jej się na chwilę uciec z powrotem do ZSRR.

Mówiono, że jest niezrównowazona. Historyk Robert Tucker twierdził, że „mimo wszystko przypominała trochę ojca”<sup>3</sup>. Z ojcem miała jednak tak naprawdę mało wspólnego. Nie uznawała przemocy. Podejmowała ryzyko i radziła sobie z nim. Była

przywiązana do życia, potrafiła tryskać nieoczekiwanym optymizmem – choć okropieństwa XX wieku wpisały się w jej biografię krwistoczerwonym atramentem. Odebrała solidną lekcję na temat różnych rodzajów zła, z którymi ludzie muszą się mierzyć. Żyjąc na styku dwóch światów podczas zimnowojennych sporów Wschodu z Zachodem, od żadnej ze stron nie otrzymała wsparcia. Musiała powoli uczyć się reguł rządzących Ameryką. Był to fascynujący, choć nierzadko dość bolesny proces.

Dla Allilujewej postać ojca jawiła się tak samo skomplikowanie jak dla postronnych obserwatorów. Jej stosunek do Stalina naznaczony był wyraźnym paradoksem. Zdecydowanie brzydziła się jego bestialstwem, a mimo to wspominała troskę, z jaką zajmował się nią, gdy była mała. Pamiętała również chwile, gdy bywał zły. Starła się zrozumieć jego motywacje. „Nie wydaje mi się, by miewał wyrzuty sumienia. Nie znał raczej czegoś takiego. Myślę, że nie zaznał szczęścia ani zabijając, ani niszcząc, ani zyskując czyjkolwiek podziw”<sup>4</sup>.

Powtarzała przy tym wielokrotnie, że błędem byłoby po prostu nazywać go potworem. Należało raczej zastanowić się, co musiało zdarzyć się w jego życiu prywatnym i społecznej egzystencji, że człowiek ten wywarł taki wpływ na historię świata. Swietłana twierdziła również, że ojciec nigdy nie działał sam. Winę za czyny ponoszą także tysiące współsprawców.

Swietłana Allilujewa wyobrażała sobie, że na Zachodzie zbuduje życie oparte na pisaniu i że odnajdzie kogoś, z kim spędzi czas w szczęściu. Mimo heroicznego wysiłków była przekonana o własnej klęsce, choć inni nie podzielali tego zdania. To cud, że w ogóle udało jej się to wszystko przetrwać.

---

<sup>1</sup>. List S. Allilujewej do M. Burkett, 7 kwietnia 2009, zbiory prywatne, Mary Burkett.

<sup>2</sup>. A. Lambert, *Stalin's Prisoner to the End*, „Independent”, 10 March 1990, s. 29.

<sup>3</sup>. R. Tucker, *Svetlana Inherited Her Tragic Flaw*, „Washington Post”, 25 November 1984, s. C1.

<sup>4</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, tłum. P. Chavchavadze, New York: Harper & Row, 1969, s. 393.

## Prolog

### *Uciekinierka*

6 marca 1967 roku o godzinie siódmej wieczorem do bramy ambasady amerykańskiej położonej przy Shantipath Avenue w New Delhi podjechała taksówka. Pod czujnym spojrzeniem hinduskiego policjanta pełniącego wartę ruszyła dalej, w stronę kolistego podjazdu przed budynkiem. Osoba siedząca z tyłu spojrzała na taflę wielkiego basenu, która mieniła się jasno wśród zapadającego zmroku. Na powierzchni, nic sobie nie robiąc z tryskających w górę strumieni fontanny, dryfowało kilka kaczek i gęsi. Budynek miał fasadę z dziurkowanych betonowych bloków, dzięki którym zyskiwał na wizualnej lekkości. Pasażerka natychmiast zauważyła, jak bardzo różnił się on od gmachu sowieckiej ambasady, którą właśnie opuściła. „A więc tak wygląda Ameryka” – pomyślała.

Kiedy Swietłana Alliujewa wspięła się po schodach, jej oczom ukazał się amerykański orzeł na płaskorzeźbie wmontowanej w szklane drzwi. Wszystkie ważne decyzje od zawsze podejmowała pośpiesznie. Jeśli przekroczy ten próg, swoje dotychczasowe życie utraci na zawsze. Nie miała wątpliwości, że gniew Kremla prędzej czy później ją dosięgnie. Wiedziała, że igra z losem. Czowała, jak ogarnia ją strach. Zdecydowała się na najważniejszy krok. Uciekła, ale nie miała najmniejszego pojęcia, gdzie rzuci ją przeznaczenie. Nie wahała się jednak. Z małą walizką w ręce nacisnęła dzwonek u drzwi ambasady.

Danny Wall, żołnierz piechoty morskiej pełniący służbę przy wejściu, otworzył drzwi i spojrzał uważnie na stojącą przed nim niewysoką kobietę w średnim wieku. Była schludnie ubrana, ale na pierwszy rzut oka nie wyróżniała się niczym szczególnym. Już miał poinformować ją, że ambasada jest nieczynna, gdy podała mu paszport. Zbladł. Wpuściwszy kobietę do środka, zamknął drzwi na klucz i zaprowadził ją do sąsiedniego pokoiku. Następnie zadzwonił do Roberta Rayle'a,

wicesekretarza ambasady, który zajmował się zbiegami z innych krajów. Akurat go nie było, lecz oddzwonił po kilku minutach. Wall podał mu specjalny kod operacyjny, po którym rozmówca poznał, że do ambasady zgłosił się sowiecki uciekinier. Rayle z pewnością nie spodziewał się czegoś podobnego w poniedziałkowe popołudnie spokojnie upływające w indyjskiej stolicy.

Kiedy dotarł do ambasady o 19.25, skierowano go do pokoju, w którym kobieta rozmawiała z konsulem George'em Hueyem. Gdy tylko otworzył drzwi, odwróciła się do niego i niemal od razu oznajmiła:– Pewnie mi pan nie uwierzy, ale jestem córką Stalina!<sup>1</sup>

Rayle spojrział na tę skromną, jednak atrakcyjną kobietę o rudych włosach i bladoniebieskich oczach, które spokojnie się w niego wpatrywały. Nie tak wyobrażał sobie córkę sowieckiego przywódcy – chociaż sam nie wiedział, czego powinien się być spodziewać. Wręczyła mu paszport. Rzucił tylko okiem – w dokumencie było wyraźnie napisane: obywatelka sowiecka Swietłana Josifowna Alliujewa. Josifowna to prawidłowy patronimik oznaczający „córkę Józefa”. Rayle szybko rozważył możliwe sposoby działania. Być może Sowietci próbowali wcisnąć im szpiega. Mogła być agentką kontrwywiadu. Albo zwykłą wariatką. George Huey zapytał, kompletnie zmieszany:

– Mówi pani, że pani ojcem był Stalin? „Ten” Stalin?<sup>2</sup>

Jako urzędnik odpowiedzialny za uciekinierów z bloku sowieckiego Rayle musiał najpierw potwierdzić tożsamość przybyłej. Po krótkiej rozmowie udał się do centrali telefonicznej i zatelegrafował do Waszyngtonu, prosząc o wszystkie dane, które zgromadzono na temat Swietłany Josifowny Alliujewej. Odpowiedź nadeszła po godzinie: „Żadnych śladów”. Waszyngton nie wiedział na jej temat zupełnie nic – ani CIA, ani FBI, ani Departament Stanu nie miał z nią dotąd do czynienia. Rząd amerykański nie zdawał sobie sprawy, że Stalin w ogóle ma córkę<sup>3</sup>.

Czekając na odpowiedź z Waszyngtonu, Rayle przesłuchał Swietłanę. Jak dostała się do Indii? Twierdziła, że z ZSRR wyruszyła 19 grudnia w ramach oficjalnej misji dyplomatycznej. Rząd sowiecki wydał specjalną zgodę, by zgodnie z hinduską tradycją mogła rozsypać prochy swojego „męża” – Brajeshu Singha na wodach rzeki Ganges w jego rodzinnej wsi Kalakankar w regionie Uttar Pradesh. Dodała z goryczą,



że z powodu obcego obywatelstwa Singha Aleksiej Kosygin, przewodniczący sowieckiej Rady Ministrów, osobiście odmówił im prawa do zawarcia związku małżeńskiego. Po śmierci wybranka otrzymała pozwolenie na przewiezienie prochów do Indii. W ciągu trzech spędzonych tam miesięcy zakochała się w kraju swojego „męża” i poprosiła o zgodę na dłuższy pobyt. Odmówiono.

– Na Kremlu uważa się, że jestem własnością państwa – powiedziała ze wstrętem. – Jestem córką Stalina!

Zaraz potem wyjaśniła, że pod naciskiem ze strony Sowietów rząd Indii odmówił przedłużenia jej wizy. Miała już dość bycia traktowaną jak „narodowa relikwia”. Nie miała więc zamiaru wracać do ZSRR. Spojrzała zdecydowanie na Rayle’a i oznajmiła, że chciałaby prosić o azyl polityczny<sup>4</sup>.

Zdaniem Rayle’a wszystko wskazywało na to, że ta spokojna kobieta wierzyła w to, co mówi. Mężczyzna natychmiast zrozumiał, jakie konsekwencje polityczne trzeba brać pod uwagę, jeśli jej opowieść była prawdziwa. Jeśli naprawdę jest córką Stalina, to należy do jednej z najważniejszych sowieckich *dynastii*. Jej ucieczka byłaby dla Sowietów potężnym ciosem. Bez wątpienia tamtejszy rząd dołożyłby wszelkich starań, by ją odzyskać. Ambasada amerykańska znalazłaby się w środku poważnej zawieruchy<sup>5</sup>.

Rayle miał przy tym swoje podejrzenia. Zapytał, dlaczego nie nosi po ojcu nazwiska „Stalin” czy „Dżugaszwili”. Odpowiedziała, że w 1957 roku zmieniła nazwisko ze „Stalin” na „Alliłujewa” (czyli panięskie nazwisko matki, Nadieżdy). Takie samo prawo przysługiwało wszystkim sowieckim obywatelom.

Następnie zapytał, gdzie się dotąd zatrzymała.

– W pokojach gościnnych ambasady sowieckiej – odparła.

Raptem kilkaset jardów stąd. Jak udało jej się niezauważenie wymknąć?

– Trwa tam wielki bankiet z okazji wizyty delegacji wojskowej. Wszyscy świętują też zbliżający się Międzynarodowy Dzień Kobiet.

Następnie zapytał, ile może czasu upłynąć, zanim ktoś spostrzeże jej nieobecność. Odparła, że jeszcze kilka godzin, gdyż wszyscy bez wyjątku na pewno byli teraz zupełnie pijani. Przypomniawszy sobie nagle, że właśnie w tym momencie

oczekiwano jej w domu byłego ambasadora Indii w ZSRR, T.N. Kaula, Swietłana zawołała w nagłym przypiływie paniki:

– Muszę zadzwonić do jego córki, Preeti, i powiedzieć, żeby na mnie nie czekała<sup>6</sup>.

Dla Rayle’a był to rodzaj małego sprawdzianu. Odparł szybko:

– Proszę pozwolić, że wybiorę numer.

Po chwili podał jej słuchawkę. Słuchał uważnie, jak kobieta wyjaśnia T.N. Kaulowi i jego córce, że ma migrenę i nie uda jej się zjawić na kolacji. Na koniec pożegnała się z obojgiem jak najczulejz.

Następnie podała Rayle’owi wyświechtany plik kartek. Był to spisany po rosyjsku rękopis *Dwudziestu listów do przyjaciela*, opatrzony jej własnym nazwiskiem. Szybko wyjaśniła, że to pamiętnik o czasach dzieciństwa na Kremlu. Ambasador Kaul, z którym ona sama i Brajesh Singh zaprzyjaźnili się w Moskwie, na jej życzenie wywiózł manuskrypt z ZSRR w styczniu poprzedniego roku. Tekst wrócił do niej, gdy tylko zjawiła się w New Delhi. Dla Rayle’a było to coś niesamowitego: córka Stalina napisała książkę. Czego z niej można by się dowiedzieć o jej ojcu? Gdy zapytał, czy mógłby skopiować rękopis, autorka wyraziła zgodę.

Zaraz potem, słuchając uważnie rad w kwestii niektórych sformułowań, Swietłana napisała wniosek o udzielenie jej azylu politycznego w Stanach Zjednoczonych i złożyła podpis pod treścią dokumentu. Kiedy Rayle zaznaczył, że nie może obiecać pozytywnego rozpatrzenia prośby, natychmiast wykazała się polityczną przenikliwością.

– Jeśli Stany Zjednoczone nie chcą lub nie potrafią udzielić mi pomocy, to z pewnością żadne inne państwo reprezentowane w Indiach również się tego nie podejmie – odparła.

Bez wątpienia nie miała zamiaru wracać do ZSRR. Jedyłą alternatywą było opowiedzieć o wszystkim prasie w nadziei na publiczne poparcie zarówno w Indiach, jak i w USA<sup>8</sup>. Odmowa udzielania pomocy córce Stalina nie wyglądałaby zatem dobrze z amerykańskiego punktu widzenia. Swietłana doskonale rozumiała reguły politycznej manipulacji. Uczyła się jej od lat.

Rayle zaprowadził ją do pokoju na drugim piętrze, wręczył filiżankę herbaty

i kilka tabletek aspiryny na męczący ją od jakiegoś czasu ból głowy, po czym polecił, by spisała pokrótce swój życiorys i wyjaśniła zwięźle, dlaczego usiłuje uciec z ZSRR. Następnie przeprosił ją uprzejmie, tłumacząc, że musi naradzić się z przełożonymi.

Ambasador Chester Bowles leżał tej nocy w łóżku złożony chorobą. Drogę do jego domu, oddalonego o raptem dziesięć minut marszu, Rayle pokonał w towarzystwie szefa lokalnej jednostki CIA. Po jakimś czasie Bowles przyznał, że w tamtym momencie nie miał nawet ochoty rozmawiać ze Swietłaną, spodziewał się, że to zwykła wariatka. W domu ambasadora wszyscy zebrani – wśród nich specjalny asystent Bowlesa, Richard Celeste – zasiedli do debaty. Zarówno Rayle, jak i jego przełożeni zdawali sobie sprawę, że nie ma czasu, by potwierdzić tożsamość kobiety w New Delhi. Rayle spodziewał się wręcz, że Sowieci mogą wykorzystać swoje wpływy (sięgające daleko poza dostarczanie Indiom sprzętu wojskowego) i zmusić Hindusów do użycia oddziałów zbrojnych, które zażądałyby wydania Swietłany. Należało więc jak najszybciej wywieźć kobietę z kraju.

O 21.40 wysłano kolejny ekspresowy telegram do Waszyngtonu. Bardziej szczegółowy raport informował, że ambasada sowiecka zauważyła jej nieobecność za około cztery godziny<sup>9</sup>. Wiadomość donosiła również, że „w przypadku braku innych rozkazów postaramy się wysłać Swietłaną samolotem Qantas lot 751 do Rzymu, wylatującym z Delhi o 19.45 czasu ZULU, czyli 1.15 w nocy czasu lokalnego”. Waszyngton 11 minut później potwierdził odbiór telegramu<sup>10</sup>.

Zebrani omówili możliwości. Jeśli nie zgodzą się udzielić Swietłanie pomocy, zalecając powrót do rodzimej sowieckiej ambasady, gdzie najprawdopodobniej wciąż nikt nie zauważył jej nieobecności, cała historia dotrze natychmiast do prasy międzynarodowej – kobieta dała im to wystarczająco jasno do zrozumienia. Z kolei jeśli zatrzymają Swietłaną w budynku ambasady i zawiadomią indyjskie władze, że córka Stalina ubiega się o azyl w Stanach Zjednoczonych, trzeba będzie poczekać na decyzję sądu. W takim wypadku rząd Indii mógłby zechcieć odbić uciekinierkę siłą. Trzecia możliwość to próba potajemnego wywiezienia Swietłany z indyjskiego terytorium. Żadna z alternatyw nie wydawała się odpowiednia.

Zadecydował fakt, że kobieta miała przy sobie sowiecki paszport. Była to rzecz niesłychana. Sowieckie władze zazwyczaj konfiskowały dokumenty podróżujących

obywateli, zwracając je dopiero na koniec podróży. Tym razem było jednak inaczej. Ambasador ZSRR w Indiach, I.A. Benediktow, zorganizował dla Swietłany pożegnalny obiad. Była to raczej ponura uroczystość – wściekły ambasador od dawna starał się odesłać ją do domu, ponieważ miesięczna wiza już wygasła, a Swietłana przeciągała pobyt, gdy tymczasem Moskwa domagała się powrotu. Jej obecność w Indiach zagrażała karierze ambasadora. Dlatego koniecznie musiała 8 marca wrócić do Moskwy samolotem.

– Skoro każecie mi wyjeżdżać, chciałabym wiedzieć, gdzie podział się mój paszport – oznajmiła.

Benediktow sarknął tylko do któregoś ze współpracowników:

– Oddajcie jej dokumenty<sup>11</sup>.

Tak oto Swietłana pokazała, że naprawdę jest córką Stalina – kimś, komu się nie odmawia. Benediktow popełnił wielki błąd, za który później przyszło mu jeszcze zapłacić. Swietłana okazała się przecież najważniejszym uciekinierem, jaki kiedykolwiek opuścił ZSRR.

Zmożony chorobą Chester Bowles podjął decyzję. Swietłana mogła zgodnie z prawem opuścić Indie – miała paszport, a jej indyjskie dokumenty również były w porządku. Ambasador polecił przystawić w jej paszporcie pieczęć wizową US B-2, która oznaczała sześciomiesięczne pozwolenie na pobyt w celach turystycznych. Następnie spytał, czy Bob Rayle zajmie się wywiezieniem kobiety za granicę. Rayle zgodził się, po czym goście Bowlesa wrócili do ambasady<sup>12</sup>.

O 23.15, w trakcie przygotowań do wyjazdu na lotnisko, Rayle spytał Swietłanę wprost:

– Czy zdaje sobie pani w pełni sprawę z tego, co zamierza zrobić? Spali pani za sobą wszystkie mosty.

Zależało mu, by przemyślała sprawę dogłębnie. Odparła, że czasu na namysł miała już wystarczająco dużo. Mężczyzna wręczył jej 1500 dolarów z funduszu ambasadorskiego, które miały przydać się zaraz po przylocie do Stanów.

Rayle zadzwonił do żony. Poprosił Ramonę, by spakowała walizkę z rzeczami na kilka dni i spotkała się z nim za godzinę na lotnisku Palam. Nie powiedział, dokąd się

wybiera. Następnie udał się do biura linii lotniczych Qantas, gdzie kupił dwa bilety pierwszej klasy do USA, z przesiadką w Rzymie. Zaraz potem dołączył do pozostałych zgromadzonych na lotnisku Amerykanów. W dość pustym terminalu kręciło się przynajmniej dziesięciu pracowników ambasady; dwóch siedziało przy Swietłanie<sup>13</sup>.

Kobieta bez problemu przeszła przez kontrolę celną i imigracyjną, aby po pięciu minutach, z ważną indyjską wizą wyjazdową i amerykańską wizą pobytową, dołączyć do Rayle'a w sali odlotów międzynarodowych. Kiedy Rayle zapytał, czy się denerwuje, odparła z szerokim uśmiechem:

– Ani trochę.

Reakcja tego typu doskonale pasowała do jej charakteru. W głębi serca Swietłana była urodzoną hazardzistką. Przez całe życie każdą, choćby najistotniejszą decyzję podejmowała wyłącznie pod wpływem impulsu, a konsekwencje znosiła z lekko szalonym zapamiętaniem. Mawiała, że jej ulubiona powieść Dostojewskiego to *Gracz*.

Rayle, choć sprawiał wrażenie spokojnego, walczył z wątpliwościami. Był przekonany, że gdy tylko Sowieci odkryją, że Swietłana zniknęła, zażądają wydania jej w ich ręce. Jeśli pracownicy lotniska zorientowaliby się w sytuacji, indyjska policja natychmiast aresztowałaby kobietę, a Rayle nie mógłby nic na to poradzić. Wiedział zarazem, że taki scenariusz miałby dla niej bardzo poważne konsekwencje<sup>14</sup>. Egzekucja groziłaby jej za czasów Stalina, ale ojciec nie żył od 14 lat. Obecny sowiecki rząd na uciekinierów patrzył jednak bardzo surowo, bardzo często kładąc ich w więzieniu. Rayle musiał zapewne pamiętać o głośnych procesach pisarzy, Andrieja Siniawskiego i Julija Daniela, którzy w 1966 roku zostali skazani za rzekomo antysowieckie publikacje i prawdopodobnie wciąż gnili w łagrze. Kreml nie zaryzykowałby co prawda publicznego procesu Swietłany, ale kto wie, czy córka przywódcy nie zniknęłaby nagle w którymś z mrocznych zakładów psychiatrycznych, które okazywały się w takich sytuacjach niezwykle przydatne. Ona sama z pewnością miała to na uwadze. Siniawski był jej bliskim przyjacielem. Zdawała sobie na pewno sprawę, że w przypadku niepowodzenia nigdy już nie pozwolono by jej opuścić ZSRR.



Samolot mający odlecieć do Rzymu wylądował punktualnie. Ulga była jednak chwilowa. Rayle z rozpaczą słuchał komunikatu o planowanym opóźnieniu, które – jak informował przewoźnik – wiązało się z usterką mechaniczną na pokładzie. Minuty zamieniały się w godziny, a Rayle dalej siedział ze Swietłaną w sali odlotów. Próbuąc poradzić sobie z narastającym napięciem, spacerował. Pamiętał dobrze, że o piątej rano lądował samolot Aerofłotu, który z Moskwy przywoził dygnitarzy lub gońców dyplomatycznych albo zabierał ich z powrotem do ZSRR. Na lotnisku spotykała ich zawsze spora delegacja z sowieckiej ambasady. Pracownicy Aerofłotu zaczynali już ustawiać się przy stanowisku. W pewnym momencie zapowiedziano odlot do Rzymu. Samolot linii lotniczych Qantas wystartował o 2.45 w nocy<sup>15</sup>.

Gdy Swietłana i jej towarzysz byli już w powietrzu, do ambasady amerykańskiej w New Delhi dotarł telegram w sprawie sowieckiej *uciekinierki*. Donald Jameson, który pracował jako łącznik między CIA a Departamentem Stanu, poinformował zastępcę podsekretarza stanu, Foya Kohlera, o rozwoju sytuacji. Kohler zareagował ostro:

– Powiedzcie im, żeby natychmiast wyrzucili tę kobietę z ambasady. Pod żadnym pozorem nie udzielajcie jej pomocy!<sup>16</sup> Ponieważ Kohler pracował wcześniej jako amerykański ambasador w ZSRR, czuł, że osobiście przyczynił się do odwilży w relacjach z Sowietami. Nie chciał więc, by ucieczka córki Stalina – i to w roku 50 rocznicy rewolucji – rzuciła cień na dotychczasową współpracę. Kiedy pracownicy ambasady odczytali treść depechy, nie pozostało im nic innego, jak odpowiedzieć wprost:

– Za późno. Już poleciełi. Są w drodze do Rzymu<sup>17</sup>.

Nie sprawdzili jednak sytuacji na lotnisku. Gdyby wiedzieli, że lot linii lotniczych Qantas, który miał zabrać Swietłaną i Rayle'a do Rzymu, był znacznie opóźniony, z pewnością wezwaliby kobietę z powrotem, a następnie oficjalnie wyrzucili z ambasady. Jej życie potoczyłoby się zupełnie inaczej. Jednak, jak zawsze, łut szczęścia lub przypadek i tym razem zdecydował o jej przyszłości. Mając tak szczególny fart, pewnego razu zaczęła nazywać siebie cyganką. Dla córki Stalina, niezmiennie ukrytej w cieniu ojca, nie było na świecie bezpiecznego portu.

---

1. Przedstawiona tu wersja zdarzeń opiera się na relacjach z kilku źródeł: S. Alliluyeva, *Only One Year*; R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”; rozmowa autorki niniejszej książki z Robertem i Ramoną Rayle, Ashburn w stanie Wirginia, 18 i 19 lipca 2013; Ch. Bowles, „Memorandum for the Record; Subj: Defection of Svetlana Alliloueva [sic]”, Mar. 15 1967, NLJ/RAC 03-114, 26-B, LBJL oraz P. Earnest, „Peter Earnest in Conversation with Oleg Kalugin and Robert Rayle on Defection of Svetlana Alliluyeva”, Dec. 4, 2006. International Spy Museum, Washington, DC. [www.spymuseum.org/exhibition-experiences/agent-storm/listen-to-the-audio/episode/the-litvinenko-murder-and-other-riddles-from-moscow](http://www.spymuseum.org/exhibition-experiences/agent-storm/listen-to-the-audio/episode/the-litvinenko-murder-and-other-riddles-from-moscow).

2. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 199.

3. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”, PC, Rayle.

4. Ch. Bowles, „Memorandum”.

5. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”. Zob. także Ch. Bowles, „Memorandum”.

6. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 200. Zob. także R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.

7. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.

8. Ch. Bowles, „Memorandum”.

9. Precyzyjna chronologia pochodzi z kalendarza Roberta Rayle’a z marca 1967 roku.

10. Ch. Bowles, „Memorandum”.

11. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 189.

12. Ch. Bowles, „Memorandum”.

13. Rozmowa autorki niniejszej książki z Robertem i Ramoną Rayle, Ashburn w stanie Wirginia, 18 i 19 lipca 2013.

14. *Ibidem*.

15. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.

16. *Ibidem*.

17. *Ibidem*.

Część pierwsza

*NA KREMLU*

## Rozdział 1

### *Sielanka*



*Zdjęcie rodzinne wykonane około 1930 roku. Od lewej stoją: Mariko i Maria Swanidze, szwagierki Stalina z pierwszego małżeństwa, oraz Siergiej Alliujew, dziadek Swietłany ze strony matki. Siedzą od lewej, w środkowym rzędzie: Aleksandra Andriejewna Byczkowa (niania Swietłany), Nathalie Konstantinowa (guwernantka) oraz Anna Redens, ciotka Swietłany ze strony matki.*

*Zbiory prywatne Swietłany Alliujewej; za zgodą Chrese Evans.*

ozkoszną, a przy tym dojmującą nostalgię za czasem zamkniętym w fotografiach

**R**Swietłana odczuwała zawsze, gdy – zgodnie z kultywowanym przez całe życie zwyczajem – otwierała album ze zdjęciami z dzieciństwa. Jej matka stale miała przy sobie aparat. Na zdjęciach z rodzinnych spotkań wszyscy wyglądali młodo i radośnie, tryskali wprost energią. Pierwsze sześć i pół roku życia – czyli okres przed śmiercią matki w 1932 roku – zapisało się w pamięci Swietłany jako czas pełen słońca. Nierzadko mawiała o nim: „słoneczny dom mojego dzieciństwa”<sup>1</sup>.

Czy można uciec od wspomnień? Nieodmiennie spoglądamy w stronę dzieciństwa, nie przestając zastanawiać się, jak ukształtował nas przykład naszych rodziców, jak wpłynął na to, kim jesteśmy. Swietłana ze wszystkich sił starała się zachować piękny obraz wczesnych lat życia – nawet wówczas, gdy stopniowo zaczynało do niej docierać, że za sielanką kryła się nigdy nieopowiedziana historia brutalnego rozlewu krwi. Co sprawiło, że to właśnie w tym szczególnym okresie młodości zawsze odnajdywała pocieszenie?

Wychowała się na Kremlu, w twierdzy carów, w otoczonej murami fortecy nad brzegiem rzeki Moskwy. Była to jakby osobna miejscowość, autonomiczna enklawa o strzelistych wieżach, ogromnych katedrach i pałacach zgromadzonych wokół placu Soborowego, na którym znajdowały się okazałe wrota prowadzące na plac Czerwony i do leżącego za nim miasta. Można by się spodziewać, że mieszkańcy fortecy opływali w luksusy, lecz w 1926 roku, w chwili urodzin Swietłany, drugiego dziecka Józefa i Nadieždy (Nadii) Stalinów, wciąż pamiętano o rewolucji zakończonej zaledwie dziewięć lat wcześniej. Chociaż świat zawsze postrzegał Swietłanę jako księżniczkę Kremla, hołdujący bolszewickim zasadom ojciec pilnował, by życie w pałacu było skromne i zgodne z zasadami surowej dyscypliny.

Rodzina Stalinów mieszkała w starym pałacu Potiesznym, czterokondygnacyjnym budynku z 1652 roku. Miejsce to znane jest również jako „Pałac Rozrywek”, gdyż do lat 80. XIX wieku – do chwili, gdy wprowadziła się tam Ochrana, czyli tajna policja carska, pałac funkcjonował jako teatr ze sceną z repertuarem komediowym. Budynek zachował teatralny wystrój – żyrandole i wykładane dywanami schody, po których Stalinowie wspinali się na drugie piętro do mrocznego apartamentu o wysokich stropach.



Swietłana tak oto wspomina ówczesne miejsce zamieszkania: „Był tam [pokój] dla guwernantki, a także jadalnia tak wielka, że znalazło się w niej miejsce na wspinały fortepian”<sup>2</sup>. Do tego należy dodać dwa pokoje dla dzieci (Swietłana dzieliła swój z nianią), kuchnię, pokój gospodyni i dwie łazienki. Piece opalane drewnem znajdowały się w każdym pomieszczeniu. Ogólnie rzecz biorąc, „było tam przytulnie, nie brakowało drogich mebli w stylu burżuazji”. Inni przywódcy ruchu bolszewickiego mieszkali po drugiej stronie ulicy w budynku Straży Konnej, więc nierzadko przychodzili z niezapowiedzianą wizytą.

Zgodnie z partyjną ideologią własność prywatna była zakazana. Wszystko należało do państwa, włączając w to na przykład srebra i kieliszki do wina. W praktyce oznaczało to, że każdy brał, co chciał. W pierwszych latach po rewolucji nawet członkowie partii musieli korzystać z kartek na jedzenie, choć właściwie tylko teoretycznie. W kraju, w którym ogromna część ludności cierpiała głód, na stołach partyjnych magnatów, zbierających się podczas wystawnych kolacji w eleganckich apartamentach, nigdy nie brakowało delikatesów. Przywódcom przekazano też wiejskie domy wypoczynkowe, tak zwane dache, opuszczone przez reprezentantów klasy wyższej, którzy po rewolucji zdecydowali się opuścić kraj.

Przychodząc na świat 28 lutego 1926 roku, Swietłana wkroczyła w szeregi dość licznej rodziny. Jej brat Wasilij urodził się pięć lat wcześniej, 21 marca 1921 roku. Z jego urodzinami wiąże się znana plotka: matka dziecka, Nadia, miała rzekomo dać dowód bolszewickiego hartu ducha i żelaznej woli, o własnych siłach przychodząc po kolacji do szpitala, aby urodzić syna. Gdy poród dobiegł końca, zadzwoniła do domu i pogratulowała Stalinowi.<sup>3</sup> Przyrodni brat Swietłany, Jakow Dżugaszwili, syn Stalina z pierwszego małżeństwa, również dołączył do rodziny w 1921 roku. Mimo że 19 lat starszy od Swietłany, był jej ulubieńcem aż do śmierci, którą poniósł z rąk nazistów w obozie jenieckim.

Ich życie rodzinne miało w sobie coś z Czechowa – do mieszkania na Kremlu co rusz przybywali nowi krewni. Rodzina dzieliła się na dwie zasadnicze części – członków rodziny Alliujewów i Swanidze. Rodzina Nadieždy odwiedzała Stalinów bez ustanku. Byli tam więc gruzińscy rodzice Nadii – Olga i Siergiej Alliujewowie, jej bracia, Fiodor i Paweł, żona tego drugiego, Eugenia („Żenia”), a także siostra

Nadzieży, Anna, z mężem Stanisławem Redensem. W dalszej części historii o Stalinie i jego bliskich wszyscy oni mieli odegrać role tragiczne.

Rodzina Swanidze przyjechała z Gruzji w 1921 roku niczym powracający cień przeszłości. Urodzony tam w 1906 przyszły przywódca, wówczas jeden z wielu agitatorów nawołujących do rewolucji, znany pod pseudonimem Soso, poślubił siostrę swojego szkolnego kolegi i zapalonego towarzysza działań rewolucyjnych, Aleksandra Aloszy Swanidzego. W tamtych czasach, gdy zwycięstwo bolszewików wydawało się mało realne, trzy siostry Swanidzego prowadziły w Tyflisie (dzisiejsze Tbilisi) niezwykle ekskluzywny dom mody o nazwie „Atelier Hervieu”. W przymierzalniach nie brakowało hrabiów, generałów i oficerów policji. Nierzadko zdarzało się, że gdy w jednym pomieszczeniu siostry brały miarę na nową suknię dla żony generała, za ścianą rewolucjoniści omawiali szczegóły przeprowadzenia planowanego sabotażu i upychali niebezpieczne dokumenty we wnętrzu stylowych manekinów<sup>4</sup>.

Najmłodsza siostra, zachwycająco urocza Jekaterina Swanidze, nazywana przez wszystkich „Kato”, prędko zakochała się w tajemniczym i nadzwyczajnie bystrym towarzyszu Soso. Stalin był już wówczas przewodniczącym bolszewickiej jednostki w Tyflisie, więc odwiedziny tajnej policji carskiej poszukującej informacji na jego temat nie były dla nikogo niespodzianką. Niedługo po ślubie Kato zaszła w ciążę; urodziła Jakowa w marcu 1907 roku. Zaraz potem zachorowała na tyfus i, jak dowiadujemy się z relacji członków rodziny, zmarła w ramionach Stalina 22 listopada 1907 roku. Zrozpaczony Soso podczas pogrzebu rzucił się do grobu, w którym złożono jej trumnę. Po pogrzebie zniknął na dwa miesiące<sup>5</sup>.



*Jekaterina „Kato” Swanidze, pierwsza żona Stalina, zmarła w 1907 roku.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

Stalin wyznał kiedyś córce, że Kato „tak była słodka i piękna, że na jej widok serce miękło”<sup>6</sup>. Najwyraźniej nie miękło sumienie – Stalin nie przyznał się bowiem do ich małego syna. Pozostawił Jakowa opiece teściowej i sióstr Swanidze. Później kontakty były coraz rzadsze. Podczas zesłania na Syberię (jeszcze przed rewolucją) Stalin listownie prosił, by rodzina przysłała mu trochę wina i dżemów<sup>7</sup>.

Podczas wizyty Stalina w Gruzji w 1921 roku rodzina Swanidze zachęcała go, by zabrał 14-letniego syna do Moskwy. Szwagier, Alosza Swanidze, z którym Stalin przyjaźnił się na początku rewolucji, zjawił się w stolicy razem z siostrami, Mariko i Sasziko, dołączając tym samym do kremlowskiej śmietanki. Alosza, zeuropeizowany Gruzin, studiował we Włoszech i miał w sobie wiele z dandysa. Przyjechała z nim piękna i ekstrawagancka żona Maria, pochodząca z zamożnej żydowskiej rodziny i występująca kiedyś w operze w Tbilisi. Dla nich wszystkich bezpieczniej byłoby nigdzie się z Gruzji nie ruszać.

Artiom Siergiejew, adoptowany syn Nadii i Stalina, odwiedzał ich od czasu do czasu. Jego ojciec zginął w 1921 roku w katastrofie testowanego wówczas prototypu aerowagonu. Chociaż matka Artioma wciąż żyła, Stalin adoptował chłopca zgodnie z bolszewickim zwyczajem opiekowania się sierotami po członkach partii. Tym samym Artiom blisko związał się z bratem Swietłany, Wasilijem<sup>8</sup>.

Podczas rodzinnych spotkań zawsze brakowało matki Stalina, Jekateriny, znanej jako Keke. Nadia pisywała do teściowej listy pełne otuchy: „Wszystko wydaje się być w porządku, mamy się dobrze. Dzieci rosną jak na drożdżach. [...] Józef i ja nie mamy na nic czasu. [...] Mimo to nie narzekam. Jak na razie radzę sobie całkiem nieźle”<sup>9</sup>.

Chociaż owdowiała matka Stalina raz odwiedziła Nadię na Kremlu, nie zamierzała opuszczać ukochanej Gruzji. Mieszkała w starym pałacu wicekróla w Tbilisi, gdzie zajmowała pokój na parterze, przy pomieszczeniach dla służby, pozostawiając całą przestrzeń na wyższych piętrach dla celów towarzyskich.

Dla Swietłany, która matkę ojca spotkała w Gruzji najprawdopodobniej tylko raz, kobieta ta była kimś kompletnie obcym, nieszczególnie wpisującym się w rodzinną mitologię. Owszem, Swietłana miała rozeznanie w sytuacji: wiedziała, że jej dziadek, Wissarion „Beso” Dżugaszwili, często zaglądający do kieliszka szewc, w napadach

alkoholowego szau miał zwyczaj bić syna, dopóki pewnego dnia Keke nie kazała mu się wynosić. Matka jakimś cudem uciułała wystarczająco pieniędzy, by wysłać Józefa do szkoły parafialnej w Gori, a później do seminarium w Tbilisi, gdzie miał kształcić się na duchownego. Swietłana wielokrotnie powtarzała później, że to właśnie zwyczajowa brutalność prawosławnych kapłanów, którzy całymi dniami trzymali niesfornych uczniów w przypominających lochy celach, wykształciła u jej ojca zamiłowanie do okrucieństwa.



*Matka Stalina, Jekaterina „Keke” Dzugaszwili, nie miała zamiaru wyjeżdżać z Gruzji do Moskwy.*

Zbiory prywatne Swietłany Allikujewej; za zgodą Chrese Evans.

Chociaż dorosła Swietłana rzadko mówiła swoim przyjaciółom o ojcu, kiedy zdarzyło jej się napomknąć co nieco, wspominała, że jedyną osobą, której się bał, była jego matka<sup>10</sup>. Szczegóły swojej biografii Stalin trzymał w tajemnicy tak usilnie, że córka nie знаła nawet prawdziwej daty jego urodzin. W rzeczywistości urodził się 6 grudnia 1878 roku, a nie, jak twierdził, manipulując życiorysem, 21 grudnia 1879<sup>11</sup>. Rodzina posłusznie świętowała zgodnie z jego życzeniem.

Tak wyglądała najbliższa rodzina Swietłany. Kobieta utrzymywała, że najważniejszą osobą w tym kręgu była zawsze jej matka, Nadia, która zmarła, gdy Swietłana miała sześć i pół roku. Co tak małe dziecko mogło zapamiętać? Znikając z życia córki tak nagle, stała się niejako kluczem do zrozumienia jej sytuacji psychologicznej. Zdjęcie, na którym Nadia trzyma niedawno narodzoną dziewczynkę, Swietłana polubiła szczególnie – miało być dla niej dowodem prawdziwej matczynej miłości.

Choć twarzy kobiety nie udało jej się zapamiętać, wspominała zapach perfum marki Chanel, używanych przez Nadię mimo wyraźnego zakazu Stalina. Jako dziecko Swietłana zasypiała, czując w nozdrzach aromat perfum matki, która codziennie przychodziła powiedzieć jej dobranoc<sup>12</sup>. W pamięci nie pozostał obraz matczynych pocałunków czy pieszczot.



*Sześćcioletnia Swietłana z jedenastoletnim bratem Wasilijem na zdjęciu zrobionym*



*jeszcze przed 9 listopada 1932 roku, kiedy to matka dzieci popełniła samobójstwo.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

Wspominając dzieciństwo, Swietłana zaznaczała, że była cichą i posłuszną córką. „Mama w stosunku do nas – dzieci – była surowa, nieprzejednana i niedostępna”, pisała z perspektywy czasu, wciąż niepokodzona z faktem, że nie pamięta zbyt wielu przejawów matczynej czułości<sup>13</sup>. Mimo wszystko pewną scenę zapamiętała dość dobrze. Któregoś dnia wokół serca Swietły matka narysowała palcem kwadrat, mówiąc: „Tutaj musisz skryć wszystkie sekrety”<sup>14</sup>. Nadia wiedziała doskonale, jak dbać o tajemnice w huczącym od plotek kremlofskim świątku; córka – słynąca z emocjonalnych wybuchów – nigdy się tego nie nauczyła.

Jako dziecko Swietłana uważała matkę za istną piękność. Z czasem doszła też do wniosku, że matka okazywała jej troskę, dbając o wykształcenie dzieci od dnia ich urodzin. Tym samym jej postawa stała się dla córki ideałem matczynego oddania.

W obrazie świata, który powstał wokół Stalina, Nadia jest postacią trudną do zdefiniowania. Gdy – jak donoszą członkowie rodziny – wprost szaleńczo zakochała się w trzydziestodwuletnim Stalinie, oddanym sojuszniku Lenina, gwiazdzie świecącej jasno na bolszewickim firmamencie, sama miała lat raptem szesnaście. Ku oburzeniu rodziców uciekła z nim w 1918 roku, aby przyłączyć się do rewolucji i zostać sekretarką ukochanego. Była kobietą upartą, nieustępliwą i idealistycznie nastawioną do świata. Obcym wydawała się zimna, ale pod maską skrywała namiętny, wręcz wybuchowy temperament.

Ciepło tego charakteru, a także życiowe frustracje dają o sobie znać w liście, napisanym przez Nadię do Marii Swanidze, ciotki swojego pasierba, Jakowa, którą najwyraźniej darzyła sporą sympatią. Maria mieszkała wówczas w Berlinie, gdzie jej mąż Aleksander pracował dla Sowieckiego Banku Handlu Zagranicznego. Nadia napisała list niedługo przed narodzinami Swietłany. Córka, pomimo wyraźnych oznak, że matka do ciąży podchodziła wówczas w sposób dość ambiwalentny, traktowała ten list z czcią, przetłumaczyła go nawet na angielski i przechowywała przez lata.

11 stycznia 1926

Droga Marusiu,

piszesz, że nudno u Ciebie. Wiesz, Najdroższa, wszędzie tak samo. W Moskwie nie mam kompletnie nic

do roboty. Czasem aż mi od tego dziwnie: przez tyle lat z nikim się porządnie nie zaprzyjaźniłam; to chyba kwestia charakteru. O dziwo dużo lepiej czuję się z kobietami, które nie należą do partii.

Żałuję, że znów wzięłam na siebie [sic] ciężkie rodzinne obowiązki [tutaj Swietłana dodała przypis: „N.S. Allilujewa oczekiwała akurat narodzin córki, Swietłany”]. W dzisiejszych czasach nie jest to rzecz łatwa, pełno przecież nowych przesądów. Podobno jeśli się nie pracuje, od razu jest się „babą” – a przecież można po prostu nie mieć odpowiednich kwalifikacji. I widzisz, teraz, kiedy zajmować mnie będzie ten szczególny rodzinny interes, nie będę miała jak pomyśleć o jakiejś szkole. Radzę Ci dobrze, wyrób sobie jakieś umiejętności za granicą, przydadzą Ci się po powrocie. Mówię poważnie. Nie wyobrażasz sobie, jak okropna jest praca człowieka bez kwalifikacji. Robi się wszystko tylko dla pieniędzy, robi się cokolwiek. Trzeba mieć specjalizację, jakiś fach, który wyzwoli Cię od zależności od innych. [...]

Moja droga Maruszko, nie czuj się tam zbyt samotna, wyrób sobie jakieś porządne kwalifikacje i odwiedź nas przy kolejnej wizycie. Z przyjemnością znów Cię zobaczymy. Józef prosił, aby przekazać Ci serdeczne pozdrowienia. Ma do Ciebie bardzo ciepły stosunek (mówił ostatnio, że bystra z Ciebie „baba”). Nie denerwuj się tylko, nas, kobiety, zawsze traktuje w ten sposób. [...]

Przesyłam całusy i pozdrawiam Cię,

Nadia<sup>15</sup>

Nadia dość miała pozostawiania w cieniu i bycia uznawaną za byle „babę”. Gdy Swietłana przyszła na świat, jej 25-letnia wówczas matka zaczęła rozglądać się za niańką, która zajęłaby się dzieckiem, gdy ona sama będzie oddawać się edukacji. Przepytawszy szereg kandydatek, wybrała Aleksandrę Andriejewną Byczkową.

Aleksandra Andriejewna wiedziała, co to lojalność. Urodziła się w 1885 roku w majątku ziemskim niedaleko Riazania położonego na południowy wschód od Moskwy. Pracowała jako pokojówka, kucharka, pielęgniarka, a także gosposia. Pewnego dnia zatrudniono ją w petersburskim domu Nikołaja Jewreinowa, krytyka i reżysera teatralnego, członka przedrewolucyjnej inteligencji liberalnej. W domu Jewreinowów Aleksandra Andriejewna nauczyła się czytać i pisać. Kiedy wybuch rewolucji zmusił ich do ucieczki do Paryża, zaproponowali, że zabiorą kobietę ze sobą. Odmówiła, nie chcąc opuszczać ojczyzny. Podczas klęski głodu na początku lat 20. razem z jedynym ocalałym synem (drugi zmarł z niedożywienia) uciekła do Moskwy, gdzie trafiła pod opiekę Nadii.

Aleksandra Andriejewna miała niezwykle dar opowiadania. W jej barwnych wypowiedziach mnóstwo było rosyjskich przysłów, a przedstawiane dzieciom historie o jej wsi rodzinnej i latach spędzonych w teatralnym świątku Sankt Petersburga miały w sobie dużo uroku. Potrafiła przy tym zachować milczenie wtedy, kiedy sytuacja tego wymagała; być może właśnie dlatego na służbie w domu Stalina

przetrwiała tak wiele lat. Swietłana miała o niej bardzo dobre zdanie: „Przez całe życie uważałam ją za przykład stoickiego spokoju, pracowitości, ciepła, jakiejś imponującej wręcz równowagi ducha i niewyczerpanych pokładów optymizmu”<sup>16</sup>.

Nadia wyraźnie dała niańce do zrozumienia, że jej dziecku nie powinno się pozwalać ani na chwilę bezczynności. Córka wspominała później lekcje muzyki, w których brała udział razem z dwudziestoma innymi uczniami. Swietłana śpiewała w chórze dziecięcym i prędko nauczyła się czytać i zapisywać nuty oraz grać na pianinie. Aleksandra Andriejewna wytrwała na posterunku aż do śmierci w 1956 roku – wcześniej zajmując się również dziećmi samej Swietłany. Jeśli można mówić o podstawach etycznych, które córka Stalina poznała w dzieciństwie wpływającym wśród dość wątpliwych moralnie czynów ojca, to wartości przekazała jej właśnie Aleksandra Andriejewna. „Gdyby ten ogromny i dobry piec nie ogrzewał mnie swoim pewnym i nieustającym ciepłem, dawno już dostałabym pomieszania zmysłów”<sup>17</sup>.

W 1928 roku, gdy Swietłana miała dwa lata, Nadia zapisała się do Akademii Przemysłowej, chcąc zajmować się badaniem włókien syntetycznych, czyli zupełnie nową dziedziną chemii. Co chwilę organizowano spotkania partyjne. Cały wolny czas, który Nadia mogła wygospodarować, spędzała w towarzystwie Stalina. Tymczasem pod jej nieobecność o edukację jej dzieci dbali specjalnie zatrudnieni nauczyciele.

Córka stwierdziła po latach z niejakim rozżaleniem: „W tych latach kobiecie, zwłaszcza należącej do partii, nie wypadało poświęcać czasu dzieciom”<sup>18</sup>. Wszystkie żony z kremlowskiego światka miały posady w strukturach partyjnych. W wolnym czasie wiele z nich grało w tenisa. Wokół mieszkalnych daczy wygospodarowano sporo przestrzeni na korty. W pewien sposób miało się tam do czynienia z osobliwym naśladownictwem życia carskiej arystokracji.

Kremlowski apartament Nadia pozostawiła pod opieką niemieckiej gospodyni rodem z Łotwy, Karoliny Til, w której typowo niemieckie uzdolnienia wierzyła bardzo mocno. Dla Swietłany znalazła guwernantkę, a dla Wasilija – nauczyciela; podobnie rzecz organizowano w rodzinach carskich. W efekcie Swietłana w wieku sześciu lat potrafiła czytać po rosyjsku i niemiecku.

Typowy dzień większości dzieci mieszkających na Kremlu wyglądał podobnie –

mijał na zajęciach z guwernantkami i nauczycielami. Ścisła dyscyplina nie regulowała jednak wszystkiego. Stiepan Mikojan, syn sowieckiego męża stanu i bolszewika z pierwszego pokolenia, mieszkał w budynku Straży Konnej i czasami bawił się z Wasilijem i Swietłaną. Pamiętał, że bywały dni, gdy na kremlowskich błoniach biegało około czterdzieścioro dzieci urzędników i osób związanych z rządem. Swietłana była wówczas typową chłopczycą – tak samo jak wszyscy inni bez lęku wspinała się na Car Puskę, największą armatę na świecie<sup>19</sup>.



*Od lewej: Karolina Til, gosposia w domu Stalinów, oraz Aleksandra Andriejewna Byczkowa, niania Swietłany.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

Z jej wspomnień wynika, że matka tylko raz spędziła z nią cały dzień. Ze zdumieniem przyglądała się, jak Nadia z zawziętością czyści spód stojącej na lwich łapach wanny, a potem resztę apartamentu. Była wówczas zbyt młoda, żeby zrozumieć, że matkę nie tyle ogarnęła wówczas obsesja na punkcie czystości, co bolesne rozgoryczenie i tłumiona od dawna złość związana z nieszczęśliwym życiem.

Stalin i Nadia nierzadko się kłócili. Polina Mołotow, bliska przyjaciółka Nadii, opowiedziała Swietłanie po latach:

Twój ojciec traktował matkę surowo. Miała z nim trudne życie. Każdy dobrze o tym wiedział. Mimo to przeżyli ze sobą wiele długich lat. Założyli rodzinę, mieli dzieci i dom. Nadię wszyscy kochali”.

Chociaż ich małżeństwo nie było może szczęśliwe, Polina pytała: „A które jest?”<sup>20</sup>

Matka odnosiła się do niej dość chłodno, ale ojciec ofiarowywał jej dokładnie ten rodzaj uczucia, którego tak bardzo pragnęła. Była jego ulubienicą. Nazywał ją swoim „wróbelkiem” albo „muszką”. Padała mu do kolan, a on podnosił ją, obsypywał pocałunkami i głaskał czule. Robił coś, czego matka przez cały czas jej szczędziła. Córka akceptowała częste nieobecności ojca. Spotkania były dzięki temu o wiele bardziej ekscytujące, a tęsknota – znacznie dotkliwsza.

Nadia roztoczyła opiekę nad rodziną Swanidze. Szczególnie dbała o Jakowa, którego Stalin zdawał się traktować z pogardą. Kiedy chłopiec jako nastolatek dołączył do domu Stalinów, mówił wyłącznie po gruzińsku. Nadia uważała, że był to jeden z powodów braku sympatii ze strony ojca. W powszechnym mniemaniu Stalin miał się przecież wstydzić swojego gruzińskiego akcentu. Swietłana wspominała, że ojciec „najlepiej znał rosyjski w jego prostej formie mówionej. [...] Nigdy nie mógłby elegancko pisać po rosyjsku ani przemawiać jak prawdziwy orator – brakowało mu do tego słownictwa, znajomości niuansów, głębszych znaczeń”<sup>21</sup>. Zamiast tego wolał utwierdzać swój autorytet, milcząc – to narzędzie okazywało się ogromnie skutecznym sposobem kontrolowania innych. Ludzie nie mieli po prostu pojęcia, co Stalin tak naprawdę myśli.

Jako dziecko Swietłana nie wiedziała nawet o gruzińskim pochodzeniu ojca. Wasilij, jej brat, nieustannie się z nią droczył. Pewnego razu wspomniał, że jej rodzina pochodzi z Gruzji. Kiedy dziewczynka spytała, co to w ogóle znaczy, wyjaśnił, że Gruzini „nosili czerkieski i cięli wszystkich kindzałami”<sup>22</sup>. Swietłana zapamiętała też, że Stalin próbował odciąć się od korzeni, surowo zabraniając przybywającym z wizytą Gruzinom przywożenia tamtejszych win i owoców. Twierdził, że hojność na koszt państwa po prostu im nie przystoi. Nadia przyznawała mu w tym rację.

W całym moskiewskim mieszkaniu Swietłana najbardziej lubiła pokój matki. Pod jej nieobecność kryła się tam tak często, jak to było możliwe. Siadała na grubym orientalnym dywanie truskawkowego koloru albo zwijała się w kłębek na staromodnej gruzińskiej kanapie (tachcie), na której ułożono haftowane poduszki. Uwielbiała dotykać książek leżących na biurku i stoliku do rysowania. Chociaż patrząc na Nadię i Swietłanę, na pierwszy rzut oka dostrzegamy nieobecność matki i rozpacz emocjonalną dziecka, przy uważniejszym zastanowieniu się możemy dojść do wniosku, że wyidealizowany obraz ukochanej matki pozwolił córce przetrwać psychicznie pomimo trudnej, niebezpiecznej atmosfery, która panowała w Stalinowskim świecie. Trzeba jednak pamiętać, że również Nadia nie miała łatwego życia i radziła sobie z największym trudem.

## ŻYCIE W ZUBAŁOWIE

W pamięci tych, którzy zaznali szczęścia, spoczywa wspomnienie krajobrazów naszego dzieciństwa – tych bezpiecznych, a przy tym magicznych miejsc tak skutecznie zapładniających wyobraźnię. Obrazy te mają ogromną wagę – przez całe życie wracamy do nich w snach i zadumie. Chociaż życie Swietłany nie zawsze szło dobrym torem, to dzieciństwo niezmiennie kojarzyło się jej z obrazem urokliwego miejsca.

Jako bliski współpracownik Lenina Stalin otrzymał dację Zubałowo, położoną niedaleko wsi Usowo, która była oddalona o jakieś dwadzieścia mil od Moskwy. Rodzina spędzała tam weekendy i wakacje w latach 1919–1932. Dalsi krewni odwiedzali to miejsce długo po śmierci Nadii, aż do roku 1949.

Nazwa daczy wzięła się od poprzednich właścicieli. Zubałow był ormiańskim magnatem paliwowym mieszkającym w Baku. Przed rewolucją cały teren wokół Usowa służył jako ośrodek wypoczynkowy. Kiedy po rewolucji właściciele uciekli, dacje rozdzielono pomiędzy członków partyjnej elity. Stalin i Anastas Mikojan otrzymali Zubałowo. Taki, a nie inny przydział był niejako formą zemsty – obaj kierowali przecież strajkami zmierzającymi do poprawy warunków pracy w rafineriach Zubałowa w azerskim Baku i gruzińskim Batumi.

Na rozległych błoniach mieściły się trzy duże budynki – dom „mały”, „duży”

i blok służebny. Cały teren otoczono murem z czerwonej cegły. Większy budynek zajmował Mikojan i inne rodziny z pierwszego pokolenia bolszewików. Rodzeństwo Nadii, członkowie rodzin Allijewów i Swanidze korzystali z bloku, a Stalin i Nadia z mniejszej dachy, w której zawsze można było zastać tłum gości<sup>23</sup>.

Stalin niezwłocznie zarządził remont. Wprowadzono przeróbki w konstrukcji dachu, usunięto też stare meble. Na drugim piętrze dobudowano balkon, nazywany odtąd „ojcowskim balkonem”, a z tyłu domu pojawił się nowy taras. Stalin i Nadia mieszkali na górze, a dzieci i goście zajmowali dolne piętro. Front domu okalały krzewy czarnego bzu. Niedaleko znajdował się niewielki brzoźowy zagajnik, staw dla kaczek, pasieka, zagroda dla kur i bażantów, sad oraz polana, na której zasiano grykę, mającą przyciągnąć pszczoły. Gospodarstwo za czasów partyjnych pełniło mniej więcej taką samą funkcję jak wcześniej, gdy należało do elity przemysłowej; Swietłana nazwała je „małym ziemskim majątkiem z jego wiejskim trybem życia”<sup>24</sup>.

W dzieciństwie Swietłana знаła tę okolicę jak własną kieszeń. Wiedziała doskonale, gdzie szukać grzybów, a gdzie pstrągów, z dziadkiem i bratem wędkowała bowiem w stawie i pobliskim strumieniu. Zbierała jagody, stawiała też czoła kolczastym krzakom jeżyn, które do krwi raniły jej ręce i nogi. Kucharce przynosiła do domu wiadra pełne owoców, wyczerpana, ale dumna ze swych dokonań. Zajmowała się ogródkiem, hodowała króliki. Zapach modrzewi, biała kora odchodząca z brzoź, soczysta zieleń nowych liści, aromat rosyjskiej gleby – wszystkie te doznania głęboko wyryły się w jej pamięci.

Latem zjawiały się dzieci z rodzin elity rządzącej. Oprawdzała je po kurniku, zbierała jajka przepiórek i bażantów, organizowała wyprawy na grzyby. W pobliżu dachy znajdował się też domek na drzewie i huśtawki. Dzieci budowały obozy w lesie, spały w przybudówce i wędkowały w rzece. Złowione ryby piekły nad ogniskiem, a bażancie jajka na rozpalonych węglach.

Krewni zjawiali się i wyjeżdżali jedni po drugich: dziadkowie, Olga i Siergiej Allijewowie, ciotka Anna i wuj Stanisław, wuj Paweł i ciotka Żenia. Wuj Paweł opowiadał tam często, jak zaraz po wojnie domowej Lenin wysłał go na wyprawę na północ w poszukiwaniu złóż żelaza i węgla. W drodze spało się w namiotach, jeździło na reniferach i szyło ubrania z ich skóry<sup>25</sup>.

Również rodzina Swanidze odwiedzała dachę, szczególnie zjawiali się wuj Alosza

z rozemocjonowaną żoną, Marią. Sam Stalin przyjeżdżał dość często, ale zazwyczaj był mocno zajęty, pracując przy biurku ustawionym na tarasie.

Dziadkowie Swietłany, Olga i Siergiej, bardzo intensywnie udzielali się w życiu daczcy. To właśnie Siergiej wprowadził Stalina do domu Allikujewów. Urodzony w Rosji syn uwłaszczzonego chłopca pańszczyźnianego szkolił się na mechanika i pracował na kolei w Tbilisi. Wstąpił do Mesame dasi (Trzeciej Grupy), pierwszej gruzińskiej partii socjalistycznej, założonej w 1883 roku. Stalina poznał w 1900, gdy ten zasłynął jako skuteczny organizator nielegalnej manifestacji zorganizowanej 1 maja. Siergiej zajmował się wówczas drukiem marksistowskich plakatów i ulotek propagandowych – za co siedmiokrotnie trafiał do aresztu. Nie wiadomo, czy brał udział w rewolucji; zdaje się, że nie miał nic przeciwko temu, by jego dziewięcioletnią córkę Annę wykorzystano jako kuriera – jadąc pociągiem z Tbilisi do Baku, dziewczynka przewiozła materiały wybuchowe ukryte pod ubraniem<sup>26</sup>. Kiedy Stalin ukrywał się przed carską policją, Siergiej zaproponował mu schronienie we własnym lokum.

Olga była postacią o zdecydowanie bardziej złożonym charakterze. Przed ojcem-tyranem uciekła już w 1893 roku, wyjeżdżając z domu rodzinnego z Siergiejem, lokatorem jej rodziców. Miała wówczas 16 lat, a Siergiej – 27. Wydawało się wtedy, że sprzyja rewolucyjnym zainteresowaniom młodego mężczyzny. Całe jej przyszłe życie – oraz los czwórki jej dzieci – to ciąg nieustannych przeprowadzek z miasta do miasta, policyjnych przeszukiwań, strachu, tajemnic, odwiedzin w więzieniu, w którym akurat zamknięto Siergieja, oraz przyglądania się, jak znikają kolejni przyjaciele i znajomi. Zarówno ona sama, jak i jej małe córki rozprowadzały marksistowskie traktaty. Za coś takiego groziła oczywiście kara więzienia. Latem 1917 roku to właśnie Olga zaproponowała, żeby Lenin schronił się na kilka dni w ich petersburskim mieszkaniu. Wydawało się wówczas, że rewolucja upadnie, Lenin przygotowywał się do wyjazdu do Finlandii. Nie zabawił tam długo – wkrótce poprowadził bowiem bolszewików do wielkiego triumfu. Olga sprzyjała również wizytom Stalina, który nagradzał jej gościnność szczerą wdzięcznością. Z wygnania na Syberię pisał:



Olgo Jewgienijewno,

Jestem Ci ogromnie wdzięczny za ciepłe uczucia, którymi mnie obdarzyłaś. Nigdy Ci tej troski nie zapomnę. Nie mogę doczekać się dnia, w którym moje wygnanie się zakończy. Przyjadę wówczas do Petersburga i osobiście podziękuję Wam, Tobie i Siergiejowi, za wszystko, co dla mnie zrobiliście. Jeszcze dwa lata. [...] Pozdrowienia dla chłopców i dziewcząt. [...]

Z uszanowaniem

*Józef*<sup>27</sup>

Tak pisał zięć, który jakiś czas potem miał zaprzepaścić całe zaufanie, którym go obdarzyła.

Gdy Nadia skończyła 14 lat, Olga zapisała się na kurs dla akuszerki, aby zapewnić sobie nieco niezależności. Kiedy Rosja rozpoczęła swój udział w I wojnie światowej, kobieta dołączyła do Czerwonego Krzyża, gdzie zajmowała się rannymi przywożonymi z niemieckiego frontu. Większość czasu spędzała w szpitalu. Według relacji jej syna, Pawła, zaczęła też przyjmować kochanków.

Kiedy Siergiej i Olga zjawili się w Zubałowie, nic ich już nie łączyło. On wyłaniał się z jednego końca dacy, ona z drugiego, stali tak naprzeciwko siebie po obu stronach stołu ustawionego w jadalni. W partii Siergiej został odsunięty na boczny tor. Należał przecież do pierwszego pokolenia bolszewików, wierzył wciąż w założenia rewolucji. Olga była wobec nich bardzo sceptycznie nastawiona. To ona dość szybko przejrzała prawdziwą naturę zięcia.

Przyglądając się im podczas długich letnich dni spędzanych w dacy, doszłoby się do wniosku, że to typowa gruzińska rodzina składająca się z ludzi o wybuchowym temperamencie. Dziadek Siergiej, na przykład, wpadał w złość, gdy dzieci wierciły się przy stole. Pewnego razu w napadzie szału wylał na jednego z urwisów talerz zupy<sup>28</sup>. Olga coraz bardziej zapamiętała oddawała się religii prawosławnej. Kiedy dzieci Stalina – i gromadka ich przyjaciół – wychowane w ateistycznej ideologii komunizmu, naśmiewały się z wierzeń babci Olgi, kobieta odpowiadała tylko: „Wiecie, gdzie kryją się wasze dusze? Dowiedcie się, gdy zabolą”<sup>29</sup>. Mimo przykrości tego rodzaju nie wydaje się, by miała coś przeciwko zmianie statusu, którą zagwarantowała jej pozycja zięcia.

Swietłana utożsamiała się z babką, po której odziedziczyła rude włosy i niebieskie oczy. Twierdziła też, że matka zabroniła babce odwiedzać ich dom na Kremlu, bo ta

nieustannie krytykowała poświęcenie, z którym Nadia, zamiast zajmować się domem i dziećmi, oddawała się karierze w partii. Wydaje się, że Swietłana musiała zasłyszeć tę opinię od którejś z ciotek – trudno sobie wyobrazić, by takie przekonania wyrwały się w pamięci sześciolatki. Rzekomo zdarzało się też, że Olga wykrzykiwała, iż z przymusu stała się matką czworga dzieci. Biorąc pod uwagę dość marne dzieciństwo Nadii, taki komentarz w ustach jej matki musiał brzmieć dość przejmująco. Olga była osobą wybuchową, ale nieszczerólnie refleksyjną – cechy te ujawniły się również u Swietłany.

Jako dziecko Swietłana niewiele rozumiała z wszystkich tych rodzinnych zawiłości. Nic w tym zresztą dziwnego. W Zubałowie jej dziadkowie, a zwłaszcza Siergiej, odgrywali rolę pobłażliwych rodziców zastępczych. W chacie obok daczy Siergiej miał swój warsztat, do którego zapraszał dzieci, aby mogły pobawić się narzędziami i rozwijać manualne zdolności. Czasami wieszał im cukierki na drzewach i zabierał na grzyby.



*Siergiej Alliłujew, dziadek Swietłany ze strony matki, na zdjęciu zrobionym pod koniec lat 20. XX wieku.*

Zbiory prywatne Swietłany Alliłujewej; za zgodą Chrese Evans.

W Zubałowie zjawiało się wielu członków bolszewickiej elity partyjnej. Swietłana nazywała ich wszystkich „wujkami”. Wujek Woroszyłow i wujek Mikojan przyjeżdżali do daczki Stalina z rodzinami. Ulubionym gościem Swietłany był wesoły i uwielbiany przez wszystkich odwiedzających stary towarzysz Stalina, Nikołaj Bucharin. Niankę Swietłany nauczył jeździć rowerem, a przy każdej wizycie (czy to w daczce, czy na Kremlu) przywoził ze sobą zwierzęta – jeże, węże w słoikach, sokoły, a nawet udomowione lisy. Na długo po tym, jak Stalin skazał Bucharina na śmierć w procesie z 1938 roku, podarowany przez niego lisek wciąż biegał po kremlofskich ogrodach. Zjawiali się też inni przyjaciele Stalina – na przykład Sergo Ordżonikidze z żoną Zinaidą. Swietłana przyglądała się zabawom dorosłych z typową dla dzieci ciekawością: Siemion Budionny grał na akordeonie, a goście śpiewali rosyjskie pieśni ludowe. Zdarzało się też, że Nadia tańczyła gruzińską lezginkę, a Stalin, znany z dobrego głosu, zaśpiewał co nieco. Z tego grona przywódcę przeżyli tylko Mikojan, Budionny i Klimient Woroszyłow. „Wujkowie” i „ciotki” zaczęły znikać w połowie lat 30. – wielu zostało straconych, a inni, jak Ordżonikidze, popełnili samobójstwo. Swietłana wspominała, że jako dziecko nie rozumiała, dlaczego ludzi tych już nie ma. Znajomi najzwyczajniej „znikali” i nikt nie tłumaczył jej dlaczego<sup>30</sup>.

Stalin miał 48 lat, gdy urodziła się jego córka. Wakacje wolał wówczas spędzać bez nieustannie hałasujących dzieci. Często wyjeżdżał z Nadią nad Morze Czarne, do Soczi. Tamtejsze gorące źródła dobrze działały na reumatyzm, którego nabawił się podczas zesłania na Syberię. Zdarzało się, że na południe wyruszała cała kolumna samochodów ze świtą partyjnych towarzyszy Stalina. Swietłana wspominała, że na piknikach organizowanych na plaży zjawiał się ukochany ojciec chrzestny jej matki, Abel Enukidze. Bywali też inni członkowie Biura Politycznego – Mołotow, Mikojan i Woroszyłow. Wspólne spędzanie wakacji stanowiło część partyjnego rytuału. Stalin nie pływał, ponieważ uniemożliwiał mu to uraz ramienia, odzywający się co rusz od czasów dzieciństwa. Pomiedzy palcami u jednej ze stóp miał też charakterystyczną blonę. Wolał więc wyciągnąć się na leżaku i przeglądać dokumenty. Swietłana skończyła pięć lat, gdy po raz pierwszy zabrano ją do daczki w Soczi.

Przedstawiając tamte czasy w swoim pamiętniku, spisany w wieku 37 lat,

Swietłana mówi o „śmierci” poszczególnych liderów partii, a nie o „morderstwach”. Stara się trzymać z daleka od emocjonalnej traumy związanej z tymi wydarzeniami: „Spisuję tylko to, co wiem na pewno – to, co pamiętam, i to, co widziałam na własne oczy”<sup>31</sup>. Tak oto pojawia się pewien rozłam: Zubałowo było miejscem radości i magicznego uroku – miejscem, w którym przyjaciele, rewolucyjni towarzysze spotykali się, aby spędzić razem lato przy śmiechu bawiących się wokoło dzieci. Wtem wszystko nabrało innych, mroczniejszych barw.

Swietłana potwierdza paradoksalny charakter wspomnień z tamtego okresu. Jej dzieciństwo minęło w niejkiej izolacji, z dala od straszliwych wydarzeń: brutalnych starć wewnątrz partii, dzięki którym Stalin umocnił swoją wyższość nad konkurentami, oczyszczenie partii z bolszewików pierwszego pokolenia i elity partyjnej, śmierci milionów chłopów wywołanej klęskami głodu, które były konsekwencją przymusowej kolektywizacji ziemi, przeprowadzonej w imię szybkiego postępu przemysłowego. Dążący do bezklasowego społeczeństwa bolszewicy skopiowali reguły carskiego reżimu: lud przyjął rolę poddanych, a liderzy skryli się za grubymi murami. Zresztą nie były to jeszcze te same burżuazyjne ekscesy, którymi reżim zasłynął po wojnie.

Dla Swietłany ten dziecięcy świat miał w sobie szczególny urok – żyła przecież w niespiesznej nieświadomości, otoczona przez tych, których kochała. Miałaby wyzbyć się wspomnień o tym świecie? Jej życiem rządził przecież przedziwny paradoks. Dlaczego świat potrafi być jednocześnie tak cudowny i tak straszny? Ojciec kochał ją i nie szczędził pieśczoł, obsypując pocałunkami, które przynosiły aromat tytoniu. Przybiegała do niego, idąc za poleceniem niańki, z naręczami kwiatów i kobiałkami truskawek. Jak to możliwe, że ten człowiek, którego kochała, był jednym z najokrutniejszych dyktatorów w historii ludzkości?

Swoje dzieciństwo zawsze uważała za normalne – miała kontakt z kochającymi krewnymi i przyjaciółmi, spędzała miło czas na przyjemnościach i wypoczynku. W jej mniemaniu to życie wypadło dość skromnie, biorąc pod uwagę fakt, że była córką głowy państwa – być może rzeczywiście tak można to odebrać, lecz miliony umierających z głodu mieszkańców ZSRR na pewno byłoby innego zdania.

Swietłana zapisała w pamiętniku następujące słowa: „Z szacunku dla pamięci

tych, wobec których żywiłam tyle miłości, i wdzięczności za to, co dla mnie zrobili w tej urokliwej krainie dzieciństwa, powinnam opowiedzieć o nich jak najdokładniej”<sup>32</sup>.

Deklaracja tego rodzaju musiała być przemyślana – jej wspomnienia pełne są przecież trudnych tematów, będących nierzadko powodem do frustracji. „Staram się przywrócić to, co na zawsze stracone – piękne dni dzieciństwa” – pisała ponad trzy dekady po pamiętnych, nieodżałowanych dniach szczęśliwości<sup>33</sup>.

Choć z perspektywy dziecka świat mógł się wydawać niezwykle urokliwy, już wtedy Swietłana musiała intuicyjnie wyczuwać pewne niedoskonałości tej pozornej sielanki. Przyglądając się tym doświadczeniom z innego punktu widzenia, dostrzeżemy istny labirynt bólu i obaw.

---

<sup>1</sup>. S. Alliużewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, tłum. W. Radolińska, H. Lewandowska, E. Fietkiewicz, Łódź 1996, s. 30.

<sup>2</sup>. R. Richardson, *The Long Shadow. Inside Stalin's Family*, London, 1993, s. 119.

<sup>3</sup>. S.S. Montefiore, *Stalin: dwór czerwonego cara*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2008, s. 34.

<sup>4</sup>. S.S. Montefiore, *Stalin: młode lata despoty. Zanim powstał dwór czerwonego cara*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2008, s. 160. Tbilisi to historyczna nazwa miasta. O Tyflisie mówiło się od około 1783 roku, gdy Gruzja weszła w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Nazwę Tbilisi przywrócono w 1936 roku. List Nestana Czarkwianiego do autorki niniejszej książki, 5 czerwca 2015.

<sup>5</sup>. *Ibidem*, s. 164–166.

<sup>6</sup>. *Ibidem*, s. 135.

<sup>7</sup>. *Ibidem*, s. 166.

<sup>8</sup>. R. Service, *Stalin. A Biography*, London, 2004, s. 233.

<sup>9</sup>. List Nadii Alliużewej do Keke Dzugaszwili, 12 marca 1922, RGASPI, przedmiot 558, spis 11, dokument 1949, s. 40.

<sup>10</sup>. B. Gribanov, „*I pamiat'-sneg letit i past' ne mozhnet. David Samoilov, kakim ia ego pomniu*” [And Memory as Snow Keeps Drifting: David Samoilov as I Remember Him]. „*Znamia. Yezhemesiachnyi literaturno-khudozhestvennyi i obshchestvenno-politicheskii zhurnal*” [The Banner: A Monthly Literary, Artistic, and General Political Journal], 9 (2006), s. 160.

<sup>11</sup>. S.S. Montefiore, *Stalin: młode lata despoty*, s. 46. Zdaniem Montefiorego „w 1925 roku [Stalin] polecił swojemu sekretarzowi Towsztusze, aby zalegalizował datę 1879”. Montefiore sugeruje, że Stalin dokonał tego zabiegu, aby uniknąć poboru do wojska.

<sup>12</sup>. S. Alliużewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 77.

<sup>13</sup>. *Ibidem*, s. 77.

- [14.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Chrese Evans, Portland w stanie Oregon, 18 czerwca 2012.
- [15.](#) List N.S. Allilujewej do M.O. Swanidze, 11 stycznia 1926, transkrypcja: Swietłana Allilujewa, Meryle Secrest Collection, box 4, HIA.
- [16.](#) S. Alliluyeva, Letter to Ehrenburg, 7 August 1957, reprinted in Boris Frezinski, *Pisateli i Sovetskie vozhd*, Moskwa 2008, s. 606.
- [17.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 166.
- [18.](#) *Ibidem*, s. 25.
- [19.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki ze Stiepanem Mikojanem, Moskwa, 24 maja 2013.
- [20.](#) *Ibidem*, s. 110.
- [21.](#) S. Allilujewa, *Only One Year*, s. 379.
- [22.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 27.
- [23.](#) S. Mikojan, *Memoirs of Military Test-Flying and Life with the Kremlin's Elite. An Autobiography*, tłum. A. Mikoyan, London 1999, s. 35.
- [24.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 24.
- [25.](#) *Ibidem*, s. 53.
- [26.](#) A. Alliluyeva, S. Alliluyev, *The Alliluyev Memoirs. Recollections of Svetlana Stalina's Maternal Aunt Anna Alliluyeva and Her Grandfather Sergei Alliluyev*, tłum. D. Tutaev, New York 1967, s. 74. Dalej jako *Alliluyev Memoirs*.
- [27.](#) *Ibidem*, s. 139.
- [28.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 114.
- [29.](#) R. Richardson, rozmowa z S. Allilujewą, Saffron Walden, 1991, tape 3, zbiory prywatne Richardson.
- [30.](#) *Ibidem*. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 108.
- [31.](#) *Ibidem*, s. 16.
- [32.](#) *Ibidem*, s. 30–31.
- [33.](#) *Ibidem*, s. 53.

## Rozdział 2

### *Dzieciństwo z dala od matki*



*Nadia z małą Swietłaną – około 1926 roku.*  
Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

7 listopada 1932 roku Swietłana stała z matką w pierwszym rzędzie tłumu, który popołudniową porą zebrał się, aby popatrzeć, jak żołnierze maszerują przez Salę Kolumnową w ramach obchodów rocznicy Wielkiej Rewolucji. Tego dnia po raz pierwszy pozwolono jej uczestniczyć w odbywających się co roku uroczystościach. Było to niezwykle barwne wydarzenie – dla tysięcy zebranych na ulicach ludzi występowali szczudlarze, połykacze ognia i cyrkowi akrobaci. Swietłana spojrzała na



ojca stojącego na specjalnym podeście – za nim wisiał jego ogromny portret, a po obu stronach w równych rzędach stali partyjni magnaci. Dziewczynka miała raptem sześć i pół roku, ale zdawała sobie sprawę, że jej ojciec jest najważniejszym człowiekiem na świecie.

O poranku tego samego dnia matka przywołała ją do swojego pokoju. „Matkę widywałam tak rzadko, że nasze ostatnie spotkanie bardzo utkwilo mi w pamięci”, wyznała później Swietłana. Usiadła wówczas na ulubionej otomanie, słuchając przemowy, dotyczącej dobrych manier i właściwej postawy.

– Nie pij wina! – mówiła jej matka<sup>1</sup>.

Nadia denerwowała się na Stalina za każdym razem, gdy maczał palec w winie i podawał go dzieciom do ust. Uważała, że robi z nich alkoholików. Podsumowała wypowiedź w charakterystyczny sposób – krótko zbyła emocjonalną wylewność Swietłany, którą uważała za wpływ babki, Olgi, i jej siostry, Anny. Płacz, wyznanie, narzekanie, a nawet szczerłość – te cechy nie należały do jej repertuaru. Najważniejszym zadaniem Nadii było trwać na posterunku i kryć wszelkie sekrety w głębi serca.

Kiedy niańka ułożyła Swietlanę do snu, dziewczynka przypomniała sobie, jak wujek Woroszyłow, jadąc na białym koniu, przewodził całej parady.

9 listopada 1932 roku Aleksandra Andriejewna obudziła dzieci wcześniej rano i chociaż słońce dopiero wstało i padał zimny deszcz, kazała im bawić się na dworze. Kiedy kilka godzin później wpakowano dzieci do samochodu, zdawało się, że cała służba zanosi się od płaczu. Dzieci zawieziono do nowej dachy w Sokołowce. Przez lata Stalin zbudował kilka domów tego typu – od jesieni tego roku rodzina zbierała się nie w Zubałowie, a w Sokołowce. Był to dość mroczny budynek – do środka rzadko dostawały się promienie słońca. Po przyjeździe dzieci od razu wiedziały, że coś jest nie tak – nieustannie pytały o matkę. W końcu zjawił się Woroszyłow i zabrał je z powrotem do Moskwy. Płakał. Wyglądało na to, że ojciec zniknął bez śladu.

Wokół wydarzeń poprzedniej nocy narosło do dziś tyle opowieści, że nie sposób oddzielić plotek od prawdy; można jednak spróbować odtworzyć ogólny zarys tego, co się stało.

Późnym popołudniem 8 listopada Nadia przygotowywała się do hucznego przyjęcia, które Stalinowie organizowali dla uczczenia rocznicy rewolucji. W odwiedziny przyjechał akurat jej brat, Paweł, zazwyczaj stacjonujący w Berlinie jako wojskowy przedstawiciel sowieckiej misji handlowej. Przywiózł mnóstwo prezentów, między innymi przepiękną czarną sukienkę. Kremlowskie kobiety nieraz skarżyły się, że podczas spotkań u słynnego krawca Komisariatu Spraw Wewnętrznych, który w zakładzie przy Kuźnieckim Moście przyjmował tylko partyjną elitę, Nadia zawsze wybierała najbardziej ponure i nieciekawe stroje. Dziwiło je, że wciąż hołdowała staromodnej bolszewickiej etyce umiarkowania<sup>2</sup>. Jednak tego wieczoru wyglądała przepięknie w eleganckiej czarnej sukni i z pękiem czerwonej róży wpiętym we włosy.

Razem z siostrą, Anną, Nadia przeszła ośnieżoną uliczką prowadzącą do budynku Straży Konnej. Weszły do mieszkania towarzysza Woroszyłowa, komisarza obrony, który zorganizował przyjęcie rocznicowe dla partyjnych magnatów i ich żon. Stalin w asyście towarzysza Mołotowa i głównego specjalisty od gospodarki, Waleriana Kujbyszewa, przyszedł uliczką wiodącą z biura w Żółtym Pałacu. Mieli przy sobie raptem jednego lub dwóch strażników – a przecież Biuro Polityczne zabroniło Stalinowi „pieszych spacerów ulicami miasta”<sup>3</sup>, doszło bowiem do wniosku, że *wozd* nie jest bezpieczny – politykę terroru wymierzoną w sabotażystów przemysłowych, ekspertów burżuazyjnych i terrorystów politycznych konspirujących z innymi mocarstwami znienawidzono już w całym państwie. Zamach wydawał się prawdopodobną konsekwencją ówczesnej sytuacji.

Dzień, o którym mowa, był dla wszystkich chwilą ulgi i okazją do odpoczynku. Jedzenie serwowane przez gospodynię Woroszyłowa dostarczono wcześniej z kremlowskiej kuchni – nie brakowało przystawek, ryb, mięs, wódki i gruzińskiego wina. Mężczyźni paradowali w bluzach i wysokich butach z czasów rewolucji, a kobiety w ubraniach od modnych projektantów siedziały przy stole bankietowym. Stalin usiadł na swoim ulubionym miejscu pośrodku stołu, na wprost Nadii. Zebrali się tam osoby dość wylewne i niestroniące od alkoholu, gotowe spełniać toast za toastem w imię dawnych rewolucyjnych sukcesów i nowych osiągnięć przemysłowych.

We wspomnieniach osób, które były obecne na przyjęciu tamtego wieczoru, zazwyczaj pojawiają się następujące elementy. Pijany Stalin w prosty sposób flirtował z Galiną, aktorką filmową i żoną dowódcy Armii Czerwonej, Aleksandra Jegorowa – rzucał w nią kulkami chleba. Nadię rzecz albo obrzydziała, albo najzwyczajniej nużyła. Na Kremlu od jakiegoś czasu mówiło się też o romansie Stalina z fryzjerką. Wódz ograniczał swoje podboje do tych, od których łatwiej było wymagać dyskrecji – fryzjerką wkrótce zajęła się zatem tajna policja. Nadia wiedziała z doświadczenia, że romanse jej męża nie trwają długo – choć ani ona, ani nikt inny nie wiedzieli, jak daleko Stalin posuwał się w tych przygodach. Ochroniarz Stalina, Nikołaj Własik, wspominał w rozmowie ze Swietłaną, że jej ojciec robił, co chciał, bo „w końcu był mężczyzną”<sup>4</sup>. Tego wieczoru Nadia przyjęła typową strategię, z której korzystają żony chcące pokazać swoją absolutną obojętność na podboje miłosne ich mężów – kokietowała w tańcu swojego ojca chrzestnego, Gruzina Abla Enukidzego, ówczesnego administratora kremlowskich budynków.

Według wielu przekazów Nadię rozjuszył dopiero pewien toast o charakterze politycznym. Kiedy Stalin wzniosł kieliszek za „unicestwienie wrogów państwa”, Nadia nie zareagowała. Wódz zawołał:

– Ejże, czemu nie pijesz? Napij się!

Odpowiedź Nadii była wręcz jadowita:

– Nie mam na imię ejże! – warknęła, po czym wybiegła z sali<sup>5</sup>.

Podpici goście słyszeli, jak woła przez ramię:

– Zamknij się lepiej, zamknij się!

Nagle zapadła grobowa cisza. Wszyscy byli tak zdumieni, że nikt nie śmiał podnieść wzroku. Stalin wymamrotał tylko pogardliwe słowa:

– Co za idiotka!

I pił dalej.

Bliska przyjaciółka Nadii, Polina Mołotow, pobiegła zaraz za nią. Obeszły Kreml kilkakrotnie, zanim Polinie udało się przekonać ją, że Stalin żyje po prostu pod wielką presją. Upił się, a to nie zdarzało mu się często. Miał prawo się nieco zrelaksować. Zdaniem Poliny, gdy nad ranem mówiły sobie „dobranoc”,

„zdenerwowanie minęło”<sup>6</sup>.

Wróciwszy do mieszkania, Nadia weszła do swojego pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Po 14 latach małżeństwa nie spali już w jednej sypialni. Jej pokój znajdował się na końcu korytarza na prawo od jadalni. Stalin spał po drugiej stronie mieszkania. Pokoje dzieci były w jeszcze innym korytarzu, a w najbardziej odległym zakątku mieściły się pokoje służby.

Wczesnie rano Nadia wzięła do ręki mały pistolet typu Mauser otrzymany od brata w prezencie i strzeliła sobie prosto w serce<sup>7</sup>.

Zdaje się, że nikt nie słyszał strzału – na pewno nie słyszały go dzieci ani służba. Straż stała wówczas za bramą. Jeśli Stalin był w domu, najwyraźniej już spał.

Gospodyni, Karolina Til, przygotowała dla Nadii śniadanie jak każdego innego dnia. Opowiadała potem, że zastała Nadię leżącą obok łóżka w kałuży krwi i z Mauserem w dłoni. Til pobiegła po nianię, Aleksandrę Andriejewnę. Razem położyły ciało Nadii na łóżku. Zamiast budzić Stalina – którego reakcji przeraźliwie się bały – zadzwoniły po ojca chrzestnego Nadii, Abła Enukidzego, oraz po Polinę Mołotow. Wszyscy zebrani czekali na miejscu. Wreszcie Stalin obudził się i wkroczył do jadalni. Informację podano mu wprost: „Józefie, Nadii nie ma już z nami”<sup>8</sup>.

Jakiś czas potem pojawiła się plotka – po przyjęciu Stalin miał rzekomo udać się z inną kobietą do Zubałowa, skąd wrócił dopiero w godzinach porannych. Kiedy zjawił się w domu, między nim a Nadią wywiązała się awantura, którą Stalin rzekomo zakończył, strzelając do małżonki. Chociaż opowieści o jego mściwej naturze nie brakuje, akurat ta wydaje się mało prawdopodobna – zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę opinie poszczególnych krewnych, którzy z dużym przekonaniem opowiadali, że Nadia popełniła samobójstwo. Wspominali o tym zresztą ze złością – jak bowiem mogła porzucić swoje dzieci w ten sposób?

Mówiło się też, że przed samobójstwem Nadia pozostawiła Stalinowi oskarżycielską notkę. Jednak wszystko wskazuje na to, że małżonek musiał zniszczyć ją zaraz po przeczytaniu. Żona Pawła, Żenia, wspominała później, że przez kilka dni po śmierci Nadii Stalin trwał w zupełnym odrętwieniu. „Mówił, że nie ma ochoty dalej żyć. [...] Był w tak okropnym stanie, że obawiano się zostawić go samego. Co jakiś czas miewał straszliwe ataki szału”<sup>9</sup>.



*Nadia i Stalin na pikniku – początek lat 20.*  
Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

Rodzina chciała wierzyć, że Stalin rzeczywiście przeżywa załamanie. Możliwe, że naprawdę przechodził przez trudne chwile. Na swój sposób musiał kochać żonę – widać to zresztą w listach, które do niej pisywał. Dyktatorom również zdarzają się uczuciowe momenty. Wydaje się jednak, że jego zachowanie w tamtym momencie było z gruntu egoistyczne. Szwagierka Stalina, Maria Swanidze, w swoim dzienniku opisuje sytuację, w której zadała Stalinowi pytanie o to, co się stało:

– Jak mogła porzucić dwójkę dzieci?

Wdowiec odparł:

– Dzieci zapomniały ją po paru dniach, ale ja do końca życia będę kaleką!<sup>10</sup>.

Trudno wyobrazić sobie, że dobry ojciec mówi coś takiego o dzieciach, które straciły matkę – jednak w tym wypadku uzalanie się nad sobą wydaje się pasować do portretu Stalina. Swietłana, próbując ująć rzecz trzeźwo, twierdziła, że samobójstwo matki zaogniło paranoję rozwijającą się w Stalinie od dawna. Nikomu nie wolno wierzyć, nawet najbliżsi potrafią wbić nóż w plecy!

Dlaczego 31-letnia Nadia rozstała się ze światem? Prawdy nigdy nie poznamy, ale wokół jej śmierci narosło mnóstwo przypuszczeń. Najprościej byłoby wyjaśnić jej czyn chorobą psychiczną. Na początku nawet Swietłana była skłonna uwierzyć w takie wytłumaczenie. Historyk Simon Sebag Montefiore pisał: „Wyniki badań medycznych, które Stalin zachował w swoim archiwum, a także zeznania osób, które ją znały, potwierdzają tezę, że Nadia cierpiała na poważną chorobę psychiczną; być może była to psychoza maniakalno-depresyjna, a może skrajna chwiejność osobowości”. Nadia cierpiała na wiele innych dolegliwości. Przeszła kilka aborcji (co w tamtych czasach nie było niczym zaskakującym), które skutkowały schorzeniami natury ginekologicznej<sup>11</sup>. W związku ze słabym stanem zdrowia często wyjeżdżała do źródeł i niemieckich kurortów leczniczych, hołdując z niemal fetyszystyczną zawziętością urlopowej modzie, która rozpowszechniła się wśród partyjnej elity.

Po jakimś czasie Swietłana zaczęła postrzegać los matki nieco inaczej, łącząc jej pogłębiającą się rozpacz z próbami sprzeciwienia się opresyjnym działaniom

politycznym męża. Trudno stwierdzić, czy w takim postrzeganiu sprawy jest choćby odrobina prawdy.

Listy, które Nadia pisała jako nastolatka, dowodzą niezbicie, że dziewczyna była wówczas komunistyczną idealizującą dogmatyczką. Zdaje się, że podczas wojny domowej, która wybuchła po zwycięstwie bolszewików, usiłowała racjonalizować użycie przemocy wobec narodu, uznając ją za środek konieczny do ratowania owoców rewolucji. Kiedy w czerwcu 1918 roku Lenin wysłał Stalina, stojącego na czele 450 Czerwonych Gwardzistów, na południe, do Carycyna (który w 1925 roku przemianowano na Stalingrad), gdzie należało zabezpieczyć zapasy żywności dla Moskwy i Piotrogradu, 17-letnia Nadia i jej brat Fiodor towarzyszyli mu w roli asystentów. Gdy podczas podróży ich wagon zjeżdżał na bocznice, Stalin urządzał w nim prawdziwe biuro na kółkach. Chociaż wciąż byli przed ślubem, zgodnie z bolszewickim zwyczajem Nadię już wtedy uważano za żonę Stalina.

Na miejscu Stalin natychmiast zabrał się za oczyszczanie miasta z kontrrewolucyjnego elementu. Kiedy prosił Lenina o posiłki, Nadia była jego stenotypistką. Na odpowiedź Lenina, żądającego większej „bezwzględności” i „nieustępliwości”, Stalin odparł:

– Nie wątpcie, towarzyszu, że nasza ręka nie zadrży<sup>12</sup>.

Stalin realizował politykę terroru w formie przestrogi. Palił całe wsie, aby pokazać skutki nieposłuszeństwa wobec Armii Czerwonej i unaocznić wszystkim wokół, do czego prowadzi kontrrewolucyjny sabotaż. Wydaje się, że piszącej na maszynie, ukrytej w wagonie biurowym Nadii jego bezkrytyczny entuzjazm dla przemocy ani trochę nie peszył.

Można sądzić, że zakochana w Stalinie dziewczyna czuła się w pełni komfortowo, racjonalizując, a nierzadko nawet wychwalając bolszewicki kult przemocy. Płomienne listy miłosne, które przesyłali sobie w chwilach rozłąki, miały w sobie pewną dość konwencjonalną intensywność. Dopiero w czerwcu 1930 roku, gdy Nadia przebywała w Karlsbadzie, szukając wytchnienia od silnych bólów głowy (inne źródła donoszą o bólach jamy brzusznej, które mogły być skutkiem aborcji), Stalin pisał w liście do ukochanej:

Tatko [gruzińskie zdrobniałe imię, którym zwykł ją nazywać], pisz do mnie. [...] Czuję się tu bardzo samotny, Tatoczko. Sam w domu, sam jak sówka. Nie miałem dotąd czasu pojechać na wieś – zbyt dużo pracy. Nareszcie doprowadziłem moje zadanie do końca. Pojutrze pojadę na wieś, do dzieci. Cóż, do zobaczenia. Nie siedź tam już zbyt długo. Wracaj czym prędzej. Całuję Cię. Twój Józef<sup>13</sup>.

Z kolei jeden z jej listów kończył się w sposób następujący: „Błagam Cię, dbaj o siebie. Całuję cię gorąco – zupełnie tak samo, jak Ty pocałowałeś mnie przed moim wyjazdem. Twoja Nadia”<sup>14</sup>.

Życie codzienne u boku Stalina było jednak o wiele trudniejsze. Nadia spróbowała opuścić Stalina po raz pierwszy w 1926 roku, gdy Swietłana miała zaledwie sześć miesięcy. Po gwałtownej awanturze zapakowała córkę, Wasilija i niańkę Swietłany do pociągu i ruszyła do Leningradu (Piotrogród nazwano tak po śmierci Lenina, zmarłego w 1924 roku). Rodzicom oznajmiła, że opuszcza męża i ma zamiar zacząć życie od nowa. Kiedy Stalin zadzwonił, błagając, by wróciła, i proponując, że po nią przyjedzie, odparła:

– Po co masz jechać, to zbyt drogo będzie kosztowało państwo. Sama przyjadę<sup>15</sup>.

W 1929, podczas drugiego roku studiów w Akademii Przemysłowej, przypadał rok „wielkiej zmiany”, czyli przymusowej kolektywizacji ziemi, zmierzający do stworzenia kolchozów, to znaczy wielkich gospodarstw. Proces miał brutalny przebieg. Aby wykończyć prywatne przedsiębiorstwa, zamknięto wiejskie rynki i targowiska oraz skonfiskowano cały żywy inwentarz. Kułacy, czyli majątni chłopci (w tamtych czasach nawet jedną krowę uznawano za majątek), zostali deportowani. W ramach rozkułaczania chłopów, „traktowanych jak zwierzęta, [...] wysyłano na zsyłkę w konwojach, w których ginęli z głodu lub od przemocy”<sup>16</sup>. W chwili śmierci Nadii, w roku 1932 w gułagach (obozach pracy przymusowej) przetrzymywano „ponad ćwierć miliona ludzi”, a 1,3 miliona deportowanych kułaków wywieziono w odległe rejony kraju jako „osadników specjalnych”<sup>17</sup>.

W 1932 i 1933 roku na Ukrainie wybuchła klęska głodu. Stalin i jego ministrowie wysyłali za granicę pełne wagony zboża, aby zapłacić za dostawy maszyn i materiałów potrzebnych do rozwoju przemysłu. Chociaż ukraińskie Biuro Polityczne wręcz błagało o pomoc, nie otrzymało żadnego wsparcia. Umierały miliony ludzi. W 1932 roku część studentów Akademii Przemysłowej aresztowano za



wypowiadanie się na temat szerzącego się głodu. Dało się słyszeć głosy, że Nadia również sprzeciwia się „niemoralnej kolektywizacji”. Żona odnosiła się krytycznie do poczynań Stalina i po cichu sympatyzowała z członkiem prawego skrzydła partii, Nikołajem Bucharinem<sup>18</sup>. W wyniku tego Stalin przez dwa miesiące zabraniał Nadii wizyt w Akademii<sup>19</sup>.

Na początku ich wspólnego życia Nadia próbowała mieć na męża pewien wpływ. Kiedy we wrześniu 1929 roku Stalin spędzał samotne wczasy w Soczi, napisała do niego list, szczegółowo opisujący zamieszanie, które wybuchło w partii w związku z debatą na łamach „Prawdy”. W gazecie tej opublikowano artykuł, którego nie złożono do partyjnej kontroli. Wszyscy, którzy go czytali, obwiniali przyjaciela Nadii, Leonida Kowalewa, żądając jego zwolnienia. W długim liście, zaczynającym się od słów „Drogi Józefie”, Nadia pisała:

Mam nadzieję, że nie będziesz się na mnie gniewać, gdy powiem, że szkoda mi Kowalewa. Dawał z siebie wszystko, wykonał w „Prawdzie” heroiczną robotę. [...] Zwolnić Kowalewa [...] byłoby czymś wprost potwornym. [...] Kowalew wygląda jak umierający. [...] Wiem, że nie znosisz, gdy się wtrącam, ale tym razem naprawdę uważam, że powinieneś przyrzeć się temu, co z tej niesprawiedliwej sprawy wynikło. [...] Nie mogę przejść obojętnie obok wydarzeń, które wpływają na los dobrego robotnika i bliskiego mi towarzysza. [...] Do widzenia, całuję Cię czule. Odpisz, proszę<sup>20</sup>.

Stalin odpisał po czterech dniach:

Tatko! Dostałem Twój list dotyczący Kowalewa. [...] Myślę, że masz rację. [...] Zrobili z Kowalewa kozła ofiarnego. Zrobię, co w mojej mocy, jeśli nie jest jeszcze za późno. [...] Całuję Cię mocno. Twój Józef<sup>21</sup>.

Jak się okazało, Stalin rzeczywiście interweniował w sprawie Kowalewa. Napisał do Sergo Ordżonikidzego, który zajmował się przypadkami nieposłuszeństwa wobec polityki partii. Stwierdził w liście, że

sposób, w jaki z Kowalewa uczyniono kozła ofiarnego, jest podły i niezgodny z regułami bolszewickiego postępowania ze zbłąkanymi członkami partii. [...] Kowalew [...] W ŻADNEJ, ABSOLUTNIE ŻADNEJ SYTUACJI NIE POZWOLIŁBY, aby na temat Leningradu opublikowano choćby linijkę tekstu, który nie został wcześniej sprawdzony i, po cichu lub bezpośrednio, zatwierdzony do druku przez kogoś z biura<sup>22</sup>.

Kowalew został zwolniony z „Prawdy”, lecz nie uznano go za „wroga narodu”, lecz „błądzącego syna partii bolszewickiej”<sup>23</sup>.

Odpowiedź Nadii brzmiała patetycznie: „Jestem nad wyraz szczęśliwa, że

obdarzyłeś mnie zaufaniem w sprawie Kowalewa”. W dalszej części listu donosiła mężowi, że Akademia to bardzo przyjazne miejsce: „Osiągnięcia naukowe ocenia się według konkretnych kryteriów: jako »kułackie«, »centrowe« lub »ubogie«. Codziennie śmiejemy się z tego do rozpuku. Mówi się tu, że jestem prawicowcem”. Ostatnie zdanie brzmi dość osobliwie – niedługo później Stalin zasłynął przecież jako bezwzględny wróg tak zwanej prawicowej opozycji<sup>24</sup>.

Między Stalinem a żoną nawarstwiały się coraz silniejsze konflikty. Latem 1930 roku pisała do niego: „Tym razem nie odniosłam wrażenia, że zależy Ci na tym, bym została jak najdłużej. Wręcz przeciwnie. W zeszłym roku to co innego. Jednak nie tym razem. [...] Odpowiedz, jeśli mój list nie uraził Cię zbytnio. Zresztą zrobisz, jak zechcesz”<sup>25</sup>. Stalin odpisał, tłumacząc, że zarzuty były niesprawiedliwe<sup>26</sup>. W liście, który Nadia wysłała do niego w październiku, czytamy: „Nie mam od Ciebie żadnych wieści. [...] Czyżby polowanie na przepiórki tak Cię pochłonęło? A może jesteś na pisanie zbyt leniwy?”<sup>27</sup>. Stalin odparł z ironią: „Ostatnio nieustannie mnie chwalisz. Cóż to znaczy? Masz dla mnie dobre czy złe nowiny?”<sup>28</sup>. Listy, które Nadia wysyłała do przebywającego w Soczi Stalina, bardzo często dotyczyły szerzącej się w Moskwie klęski głodu – długich kolejek po produkty spożywcze, braku paliwa, a także nieładu, który ogarnął miasto.

Moskwa wygląda już nieco lepiej, ale miejscami – zwłaszcza po deszczu, gdy prawdziwy obraz wychodzi na wierzch, przypomina kobietę, która stara się przypudrować zawstydzające niedoskonałości. [...] Chciałoby się doczekać dnia, w którym te niedomagania znikną, a ludzie zaczną żyć pełną piersią i pracować ze wszystkich sił<sup>29</sup>.

Wydaje się, że samobójstwo Nadii było nie tyle konsekwencją schizofrenii, co rozczarowania rewolucyjną polityką, którą prowadził mąż. Wieczorem, przed śmiercią, wbrew zachętom Stalina, nie wzniosła przecież toastu za „zniszczenie wrogów państwa”.

Irina Gogua, która знаła Nadię z czasów dzieciństwa spędzonego w Gruzji (dzieci Alliujewów przychodziły do domu jej rodziców na cotygodniowe sobotnie kąpiele, gdyż rodzice Nadii nie mieli w swoim mieszkaniu łazienki), wspominała po latach, jak jej przyjaciółka zachowywała się w obecności Stalina.

[Nadia] rozumiała bardzo dużo. Kiedy wróciłam [do Moskwy], wydawało mi się, że jej przyjaciół

aresztowano gdzieś na Syberii. Zażądała, by dostarczono jej więcej informacji na ich temat. Rozumiała bardzo dużo. [...] W obecności Józefa zachowywała się jak fakir, który w cyrku przechadza się boso po szklanych odłamkach, rozdając uśmiechy na prawo i lewo, spoglądając na wszystkich z niezwykłym błyskiem w oku. Taka była w towarzystwie Józefa – nie miała bowiem pojęcia, co czeka ją za chwilę, jaką katastrofę wywoła ten drań, którego serce miękło tylko na widok Swietłany.

Gogua nie była ani trochę zdziwiona pogłoskami na temat samobójstwa Nadii. Chociaż straszliwą nowinę trzymano w tajemnicy, wieść o śmierci, zdaniem Iriny, wyciekła od któregoś z pracowników służb bezpieczeństwa. W jej opowieści pojawia się interesujący szczegół: „Nadieżda miała w sobie wiele walorów, wiele piękna. To rzecz paradoksalna. Jej urodę zauważono dopiero po śmierci. [...] W obecności Józefa zachowywała się jak fakir – była zawsze niezwykle spięta”<sup>30</sup>.

Dopiero w 2011 roku Aleksander Allikujew, syn Pawła, brata Nadii, przedstawił dość przekonujące informacje na temat tajemniczego samobójstwa. Znał je z opowieści swoich rodziców<sup>31</sup>.

Paweł był w pracy, gdy dotarła do niego wiadomość o samobójstwie siostry. Natychmiast zadzwonił do swojej żony, Żeni, i rozkazał jej nigdzie się nie ruszać. Kiedy dotarł do domu, spytał Żenię, gdzie schowała pakiet dokumentów przekazany wcześniej przez Nadię. „W pościeli”, odparła Żenia. Paweł rozkazał jej niezwłocznie przynieść pakunek.

Nadia planowała opuścić Stalina i uciec do Leningradu. U Siergieja Kirowa, stojącego na czele tamtejszych struktur partyjnych, dowiadywała się nawet o możliwość znalezienia pracy. Wśród papierów ukrytych w domu Pawła miał znajdować się list pożegnalny do członków rodziny.

Fakt istnienia takiej korespondencji Żenia trzymała w tajemnicy przez dwie dekady. Aleksandrowi opowiedziała o niej dopiero w 1954 roku, po śmierci Stalina. Nadia pisała w liście, że nie może „żyć dalej ze Stalinem. Bierzecie go za kogoś, kim nie jest. To dwulicowy Janus. Podepcze wszystkich, którzy staną na jego drodze. Was również”. Aleksander opowiadał po latach: „W pewnym momencie wszyscy zrozumieliśmy, kim tak naprawdę jest towarzysz Stalin. Nadia przejrzała go dużo wcześniej”.

Żenia spytała, co ma uczynić z listem od Nadii. Paweł odparł wprost: „Zniszcz

go”. Zniszczenie wszystkich przekazanych przez żonę Stalina dokumentów sprawia, że opowieść Aleksandra (podobnie jak wiele innych historii o nieprzeniknionych zamysłach tyrana) trudno tak naprawdę zweryfikować.

Gdy Swietłana dorosła, była pewna, że matka popełniła samobójstwo, ponieważ nie widziała innej drogi wyjścia. Jak bowiem można byłoby ukryć się przed władzą Stalina? Niańka opowiedziała później Swietłanie, że kilka dni przed nieszczęsnym wydarzeniem usłyszała przypadkiem, jak Nadia rozmawia z koleżanką. Nadia mówiła wówczas, że „wszystko jej się znudziło”, „wszystko obrzydło, „nic jej nie cieszy”.

– No, a dzieci? – spytała przyjaciółka, nie dowierzając.

– Wszystko, dzieci też – odpowiedziała Nadia<sup>32</sup>.

Dojmujące znudzenie życiem to objaw silnej depresji – dlatego Swietłana słuchała tych nowin z goryczą. Matka była „znudzona”. Z kolei stosunek córki do matki wahał się zazwyczaj między sentymentalną idealizacją a gorzkim wyrzutem.

Swietłana nie pamiętała później, jak i kiedy dowiedziała się o śmierci matki. Nie pamiętała, kto jej o tym powiedział. W pamięci utrwaliła się informacja o żałobie narodowej, która zaczęła się 10 listopada o godzinie 2.30. Wiadomość wstrząsnęła narodem. Setki tysięcy moskwian chciało pożegnać się z żoną wodza, choć wielu z nich słyszało jej imię po raz pierwszy. Stalin dbał o prywatność.

Otwartą trumnę z ciałem samobójczyni ustawiono w holu Głównego Domu Towarowego, ogromnego budynku o charakterystycznych atriach, który mieścił zarówno biura rządowe, jak i dom towarowy GUM. Irina Gogua zapamiętała, że przed wejściem ustawiły się długie kolejki oczekujących. Osoby, które nie wiedziały o zajściu, zastanawiały się, co takiego rozdaje się w sklepie<sup>33</sup>. Swietłana zapamiętała, że Zina, żona wujka Sergo Ordżonikidzego, wzięła ją za rękę i poprowadziła do trumny, gdzie kazała jej pocałować zimną twarz matki i pożegnać ją na zawsze. Dziewczynka krzyknęła i odsunęła się od zmarłej<sup>34</sup>. Obraz martwej matki wyrył się w jej pamięci na długo. Z holu natychmiast ją wyprowadzono.

Zachowało się kilka świadectw na temat zachowania Stalina podczas ceremonii. Według niektórych wódz płakał, a jego syn, trzymając go za rękę, powtarzał: „Nie płacz, papo”. Z kolei Mołotow, mąż Poliny, twierdził później, że twarz Stalina wprost

zalewała się łzami, gdy wódz podchodził do trumny. „Powiedział wówczas smutno: »Nie ocalałem jej«. Pamiętam, mówił właśnie tak: »Nie ocalałem jej«”<sup>35</sup>. Sama Swietłana pamięta, że Stalin zbliżył się do zmarłej i szturchnął trumnę, mówiąc w nagłym przypiływie złości: „Odeszła jako wróg”<sup>36</sup>. Odwrócił się i wyszedł pospiesznie. Czy Swietłana słyszała te słowa na własne uszy? Jej opowieść brzmi jak retrospektywna krytyka, a nie wspomnienie histeryzującej sześciolatki. Kto wie, może tę historię opowiedział jej ktoś inny.



*Kondukt żałobny podąży za trumną Nadii w stronę cmentarza Nowodziewiczego w listopadzie 1932 roku. Mały Wasilij maszeruje w pierwszym rzędzie. Swietłana jest nieobecna.*

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives, Stanford University.

„Prawda” zamieściła dość zdawkową informację o śmierci żony Stalina. Nie pojawiły się żadne wyjaśnienia. Samobójstwo pozostało tajemnicą, choć najwyraźniej wiedzieli o nim wszyscy pracownicy aparatu politycznego. Dzieciom zmarłej oraz całemu społeczeństwu podano oficjalną wersję zdarzeń: Nadia zmarła na zapalenie otrzewnej wywołane powikłaniami po zapaleniu wyrostka robaczkowego.

Musiało minąć 10 lat, aby Swietłana poznała prawdę o samobójstwie matki. Chociaż może się to wydawać szokujące, najprawdopodobniej tak właśnie było.

Polityka terroru praktykowana przez Stalina odbijała się bardzo wyraźnie na życiu osób mu bliskich. Któż zatem ośmieliłby się powiedzieć Swietłanie prawdę? Wiedzę o śmierci Nadii można było przypłacić życiem. Po jakimś czasie samo wspomnienie byłej żony Stalina traktowano jako przykład zachowania w złym guście.

Wydaje się, że choć śmierć Nadii bardzo wstrząsnęła Stalinem, to jednak udało mu się szybko przejść nad nią do porządku dziennego. W jego liście do matki czytamy: „Dzieci przesyłają Ci ukłony. Po śmierci Nadii moje życie było bardzo ciężkie, ale silny człowiek musi być dzielny”<sup>37</sup>.

Rany, które śmierć rodzica pozostawiła w sercach dzieci, niewątpliwie były głębokie. Ich umysły nie rozumiały śmierci jako takiej – poznały tylko poczucie braku i osamotnienia. Adoptowany brat Swietłany, Artiom Siergiejew, wspominał siódme urodziny siostry. Przyjęcie odbywało się cztery miesiące po śmierci matki. Goście przynieśli mnóstwo prezentów. Swietłana pytała zaś: „A co mama przysłała mi z Niemiec?”<sup>38</sup>. Dziewczynka wciąż bała się spać sama w ciemnym pokoju.

Siedmioletnia wówczas Marfa Peszkowa, koleżanka Swietłany, córka Maksyma Gorkiego, zapamiętała wizytę, którą złożyła przyjaciółce po śmierci jej matki. Swietłana bawiła się lalkami. Na podłodze leżały skrawki czarnego papieru, którymi dziewczynka starała się przystroić zabawki.

– To z sukienki mojej mamy. Mama umarła. Moje lalki będą nosiły jej sukienkę – Swietłana powiedziała rówieśniczce<sup>39</sup>.

---

<sup>1</sup>. *Ibidem*, s. 85.

<sup>2</sup>. L. Vasilieva, *Kremlin Wives. The Secret Lives of the Women Behind the Kremlin Walls – from Lenin to Gorbachev*, tłum. C. Porter, New York 1994, s. 52.

<sup>3</sup>. H. Kuromiya, *Stalin. Profiles in Power*, London, 2005, s. 95. Podczas pokazowego procesu w listopadzie i grudniu 1930 roku grupie tak zwanych „przemysłowych sabotażystów” i „burżuazyjnych ekspertów” postawiono zarzut „utrudniania funkcjonowania gospodarki”, „politycznego terroryzmu” i „spiskowania na rzecz zagranicznych imperiów, szczególnie Francji”. „Zarzucone im plany terrorystyczne [...] stały się przyczyną działań Biura Politycznego”.

<sup>4</sup>. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2008, s. 14.

<sup>5</sup>. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 85. Zob. także R. Service, *op. cit.*, s. 292–93; S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 1–22 oraz E. Radzinsky, *Stalin*, tłum. H.T. Willetts, New York

1997, s. 287–289.

6. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 87.

7. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 104. „Na wysokości serca dziura o średnicy pięciu milimetrów – otwarta dziura. [...] Wniosek: śmierć nastąpiła natychmiast na skutek otwartej rany serca”. Tajny raport dr. Kushnera, GARF 7523c,149a.2-1-6.

8. Tak rzecz opisała niania, Aleksandra Andriejewna Byczkova. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 86.

9. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 106; S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 88–89.

10. M. Svanidze, „Diary of 1933–37”, tłum. S. Alliluyeva, s. 19, Meryle Secret Collection, box 3, HIA. W 1993 roku Swietłana przetłumaczyła dziennik Marii Swanidze, który wyjęto z archiwum Biura Politycznego i opublikowano w „Istochniku” (nr 1/1993).

11. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 27. Zob. także R. Service, *op. cit.*, s. 289.

12. H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 40–42.

13. List do N.S. Allilujewej, 21 czerwca 1930. „To Nadezhda Sergeevna Alliluyeva Personally from Stalin: Correspondence 1928–31”, s. 7, tłum. S. Alliluyeva, Meryle Secret Collection, box 3, HIA. Kiedy korespondencję Nadzieży i Stalina, która była wcześniej częścią archiwum Stalina, opublikowano w 1993 roku z komentarzem Jurija Murina, Swietłana osobiście przełożyła listy na angielski.

14. List do J.W. Stalina, 28 sierpnia 1929, s. 2, Secret Collection, HIA.

15. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 83.

16. H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 91.

17. *Ibidem*, s. 97.

18. *Ibidem*, s. 108.

19. *Ibidem*.

20. List N.S. Allilujewej do J.W. Stalina, 16 września 1929, 4–5, Secret Collection, HIA.

21. List J.W. Stalina do N.S. Allilujewej, 23 września 1929, 5, Secret Collection, HIA.

22. List J.W. Stalina do Ordżonikidzego, 23 września 1929, 16, Secret Collection, HIA.

23. M.E. Lenoe, *Closer to the Masses. Stalinist Culture, Social Revolution and Soviet Newspapers*, Cambridge 2004, s. 209.

24. N.S. Allilujewa do J.W. Stalina, 27 września 1929, 6, Secret Collection, HIA.

25. List N.S. Allilujewej do J.W. Stalina, 19 września 1930, 9, Secret Collection, HIA.

26. List J.W. Stalina do N.S. Allilujewej, 24 września 1930, 9, Secret Collection, HIA.

27. List N.S. Allilujewej do J.W. Stalina, 6 października 1930, 10, Secret Collection, HIA.

28. List J.W. Stalina do N.S. Allilujewej, 8 października 1930, 11, Secret Collection, HIA.

29. List N.S. Allilujewej do J.W. Stalina, 12 września 1930, 8, Secret Collection, HIA.

30. Gogua, zapis relacji ustnej, MEM.

31. „Mity”. Aleksander Allilujew przyznał, że nie wcześniej nigdy o tym nie mówił. Potwierdził to w wywiadzie, który z nim przeprowadziłam 25 maja 2013 roku w Moskwie.

32. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 84.

33. Gogua, zapis relacji ustnych, MEM.

[34.](#) S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 88.

[35.](#) V. Molotov, *Molotov Remembers. Inside Kremlin Politics – Conversations with Felix Chuev*, ed. Albert Resis, Chicago 1993, s. 174.

[36.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 126.

[37.](#) S.S. Montefiore, *Stalin: młode lata despoty*, s. 380.

[38.](#) Autorzy *Kreml'–9*, komentarze Artioma Siergiejewa.

[39.](#) *Ibidem*.



## Rozdział 3

### *Mała gospodyni i biedny wieśniak*



*Z dziećmi: trzynastoletnim Wasilijem i ośmioletnią Swietłaną.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

**S**wietłana zawsze dzieliła swoje życie na dwie części: przed i po tragicznym dniu, który diametralnie odmienił oblicze jej świata. Po śmierci Nadii ojciec Swietłany natychmiast postanowił wyprowadzić się z pałacu Potiesznego, gdzie pamięć o zmarłej żyła w każdym zakamarku. Nikołaj Bucharin zaproponował zmianę rezydencji – Stalin przeprowadził się do mieszkania na parterze budynku kremłowskiego Senatu, tak zwanego Żółtego Pałacu, gdzie wcześniej mieściła się

prywatna rezydencja Lenina.

Apartament był bardzo długi i dość wąski, posiadał wiele zdobionych sklepień i kompletnie zaciemnionych pomieszczeń. Przez jakiś czas służył jako biuro. Swietłana wprost nie znosiła tego miejsca. Jedyne przedmiot, który był jej bliski, to zdjęcie Nadii zrobione w Zubałowie. Matka miała na sobie przepiękny tkany szal. Stalin kazał powiększyć fotografię i powiesić ją w jadalni nad kunsztownie zdobionym kredensem. Swietłana przystroiła pokój pamiątkami po matce. Biuro Stalina znajdowało się na parterze. W tym samym budynku mieściły się też Biura Partii.

W domu pojawiali się obcy ludzie, przyglądający się wszystkiemu bardzo uważnie. Apartamentem zajmowano się w sposób wojskowy, urzędowała w nim grupa agentów tajnej policji, których nie nazywano „służbą”, a „personalem służbowym”. Stalinowi taki na poły wojskowy porządek najwyraźniej bardzo odpowiadał. Dzieci nie wolno było rozpieszczać. Zero luksusów czy pobłażania. Wódz uważał też pewnie, że konieczne były najostrożniejsze środki bezpieczeństwa. Wróg mógł przecież zaatakować niespodziewanie.

Zmieniło się też Zubałowo, ukochane miejsce Swietłany. Kiedy po śmierci matki wraz z Wasilijem pojechali do daczki, odkryli z rozpaczą, że ich ukochany domek na drzewie (nazywany „Robinsonem Crusoe”) został rozebrany, a huśtawki zniknęły. Ze względów bezpieczeństwa piaszczyste drogi zalano brzydkim asfaltem, a krzewy bzu i drzewa wiśniowe wykopano. Choć różni członkowie rodziny nadal odwiedzali daczę dość często (dziadek Siergiej właściwie się stamtąd nie ruszał), sam Stalin zjawiał się tam bardzo rzadko.

Babcia Swietłany, Olga, mieszkała w małym apartamencie w jednym z budynków na Kremlu. W nowym świecie, w który Swietłanę rzucono po śmierci matki, to przystrojone kaukaskimi dywanikami mieszkanie pełne tkanych poduszek i starych mebli, kryjących albumy z rodzinnymi zdjęciami, było dla dziewczynki jedyną gościnną przystanią. Kiedy Swietłana przychodziła w odwiedziny, babcia wyrażała swoje oburzenie dla nowego porządku. Zatrudnienie nowych pracowników nazywała marnowaniem publicznych pieniędzy – dlatego szybko wyrobiła sobie wśród nich opinię „zwariowanej staruchy”<sup>1</sup>.



*Olga Allijewa, babcia Swietłany ze strony matki. Fotografia niedatowana.*

Zbiory prywatne Swietłany Allijewej; za zgodą Chrese Evans.

Wkrótce stało się jasne, że Stalin nie ma zamiaru mieszkać dalej na Kremlu. Niedługo po śmierci Nadii polecił swojemu ulubionemu architektowi, Mironowi

Mierżanowowi<sup>2</sup>, zaprojektować nową daczę, która stanęłaby w miejscowości Kuncewo, położonej jakieś 15 mil od Moskwy. Stalin nazywał ją później „Bliźnaja” (pobliska dacha), nie chcąc operować konkretną nazwą miejscowości – przypuszczał bowiem, że jego rozmowy telefoniczne mogą być podsłuchiwane. Dacza z szesnastoma pokojami, pomalowana na nierzucającą się w oczy zieleń, znajdowała się pośrodku lasu. Z jednej strony dojeżdżało się wąską asfaltową drogą, która prowadziła do wysokiego na 16 stóp płotu z zamontowanymi na nim reflektorami i drutem kolczastym. Swietłana nienawidziła nowej rezydencji ojca. Opowiadała później, że zarówno dacza, jak i mieszkanie na Kremlu pojawiały się w jej koszmarach przez dziesiątki lat.

W 1934 roku Stalin spędzał już większość czasu w Kuncewie. Wieczorami schodził schodami Żółtego Pałacu i siadał z dziećmi do kolacji w ich mieszkaniu na Kremlu. Zawsze była z nim jego świta, składająca się wyłącznie z mężczyzn. Swietłana przybiegała do jadalni, a ojciec sadzał ją po swojej prawej stronie. Mężczyźni rozmawiali o interesach, a dziewczynka gapiła się na portret matki wiszący nad kredensem. Ojciec co jakiś czas pytał o oceny i postępy w szkole, podpisywał też jej dzienniczek. Tak zapamiętała rodzinne kolacje. Choć we wspomnieniach Swietłany rzadko pojawiają się wzmianki o bracie, Wasilij był zapewne obecny i siedział równie cicho, jak siostra. Na koniec posiłku Stalin odprawiał dzieci od stołu i rozmawiał dalej (nierzadko do rana) z członkami Biura Politycznego. Następnie ruszał do Kuncewa, gdzie spał przez kilka godzin. Zdarzało się, że przed wyjazdem wchodził w płaszczu na górę, aby pocałować śpiącą już córkę na dobranoc.

W Kuncewie życie również zorganizowano według wojskowych reguł – na każdym kroku czekali strażnicy, wszędzie przeważały polecenia i rozkazy. Dwie kucharki, sprzątaczką, szoferzy, stróże, ogrodnicy i kobiety usługujące przy stole pracowali w systemie zmianowym. Wszyscy byli zatrudnieni przez tajne służby. Komendanci i ochroniarze należeli do elity funkcjonariuszy, partia nagradzała ich przywilejami. Otrzymywali mieszkania, dacje i służbowe samochody. Osobistą gospodynią Stalina wkrótce mianowano Walentinę Istominę – którą wszyscy, również Swietłana, przez 18 lat jej służby nazywali Waleczką. Mołotow twierdził później, że

przez jakiś czas po Kremlu krążyła plotka, że wódz narodu sypia z gosposią<sup>3</sup>.

Chociaż niańce, Aleksandrze Andriejewnej, pozwolono zostać przy Swietłanie w kremlowskim mieszkaniu, w 1933 roku pojawiła się nowa guwernantka, Lidia Georgiejewna. Swietłana zraziła się do niej od pierwszej chwili. Kobieta pouczała bowiem jej niańkę: „Towarzyszko Byczkowa! Nie zapominajcie się!”. Siedmioletnia Swietłana stanęła w obronie kobiety: „A pani jest głupia! Proszę nie obrażać mojej niani!”<sup>4</sup>. U dziewczynki dało się wyczuć załamanie nerwowe. Swoje potrzeby emocjonalne próbowała zaspokajać w kontakcie z ojcem. Sierpień 1933 roku spędziła z niańką w Soczi. Napisała stamtąd list do ojca, przebywającego w Moskwie.

5 sierpnia 1933

Mój najdroższy Papoczek [Tatusiu],

jak żyjesz? Jak Twoje zdrowie, powiedz, proszę. Otrzymałam Twój list i bardzo się cieszę, że pozwoliłeś nam tu przyjechać i poczekać na siebie. Martwiłam się, że wyjadę do Moskwy, a Ty przybędziesz do Soczi i że znów Cię nie zobaczę. Drogi Papoczek, nie poznasz mnie, gdy przyjedziesz, tak się opaliłam. Co wieczór słyszę wycie kojotów. Czekam na Ciebie w Soczi.

Przesyłam całusy.

Swietanka<sup>5</sup>

Od śmierci matki minęło dziewięć miesięcy. Dziecko lękało się ciemności. W nocy słuchało wycia kojotów. Bało się, że ojciec zniknie. Siedmioletnia Swietłana czekała. Niezaspokojony głód emocjonalny powracał przez lata, podważając podstawy emocjonalnej konstrukcji Swietłany Allilujewej.

Wydaje się, że Stalin musiał zdawać sobie sprawę z potrzeb emocjonalnych córki. Kandid Czarkwiani, pisarz i polityk, którego Stalin podziwiał i darzył poparciem, w swoich zapiskach ze zdumieniem zwrócił uwagę na to, że „Stalin, ktoś kompletnie wyzuty z sentymentów, córce okazywał niezwykłą delikatność. Mówił do niej »moja mała gospodyni«. Opowiadał nam, że po śmierci jej matki zawsze powtarzał dziewczynce, że jest teraz panią domu”<sup>6</sup>.

Stalin bardzo często używał w stosunku do Swietłany zdrobnień. Była jego „motylkiem”, „muszką”, „wróbelkiem”. Wymyślił nawet pewną grę, w którą córka bawiła się z nim jeszcze jako szesnastolatka. Za każdym razem, gdy prosiła go o coś, odpowiadał: „Czemu prosisz? Wydaj mi rozkaz, a spełnię go w mgnieniu oka”<sup>7</sup>. Nazywał ją swoją małą gospodynią i tłumaczył, że chce być jej sekretarzem, oddać jej

władzę. Schodził na dół z gabinetu położonego na piętrze Żółtego Pałacu i wołał: „Gospodyni!”.

Mimo wszystko był zawsze sobą. Wymyślił dla Swietłany przyjaciółkę o imieniu Jolka. Miała być sobowtórem córki, idealną dziewczynką. Ojciec mawiał czasami, że właśnie widział Jolkę, że Jolka zrobiła coś, czego Swietanka (kolejne czułe zdrobnienie, którego używał) również powinna spróbować. Czasami rysował obrazki, na których Jolka robi coś szczególnego. W głębi serca Swietłana nienawidziła wymyślonej koleżanki.

Z Soczi ojciec pisywał do córki listy, skreślone dziecinnym charakterem pisma na dużych arkuszach papieru, podpisane „Malańki Tatko”.

Do mojej Swietanki – gospodyni.

Chyba zapomniałaś o tatce i dlatego do niego nie piszesz. Jak się czujesz? Nie jesteś chora? Jak spędzasz czas? Z Jolką się widziałaś? Lalki żyją? Myślałam, że przyślesz mi rozkaz, a tu żadnego rozkazu nie ma. To źle. Gniewasz tatkę. No to całuję. Czekam na Twój list.

*Tatko8*

Stalin nazywał się Pierwszym Sekretarzem. Swietłana pisywała więc krótkie liściki do Pierwszego Sekretarza, wydając przeróżne rozkazy. Przypinała je na ścianie obok telefonu, który wisiał nad jego biurkiem. Co ciekawe, wysyłała pisma do wielu innych „małych sekretarzy” w całym Kremlu. Ministrowie Lazar Kaganowicz i Wiaczesław Mołotow nie mieli wyjścia – musieli bawić się na jej zasadach.

Każdej jesieni Stalin spędzał trochę czasu, pracując w odosobnieniu na południu, w Soczi. Swietłana zostawała wówczas pod opieką niania. Pisała do ojca listy pełne uczucia, w których dało się wyczuć zarówno troskę, jak i wahanie.

15 września 1933 roku

Mój drogi Papoczko,

powiedz, proszę, jak się miewasz. Jak zdrowie? Dojechałam bez przeszkód, ale w drodze niania się rozchorowała. Teraz już wszystko w porządku. Papoczko, obiecaj, że nie będziesz tęsknić. Odpoczywaj jak najwięcej i dbaj o siebie. Chciałabym sprawić Ci przyjemność, więc postaram się uczyć jak najwięcej.

Całuję czule.

*Twoja Swietanka9*

Odpowiedzi Stalina nierzadko bywały czułe i żartobliwe:

18 kwietnia 1935 roku

Witaj, moja mała gospodyni!

Posyłam Ci granaty, mandarynki i owoce kandyzowane. Jedz i raduj się, moja gospodyni. [...] Melduję Ci, towarzysko gospodyni, że byłem w Tbilisi przez jeden dzień, odwiedziłem swoją mamę i przekazałem jej od Ciebie i Wasi ukłony. Czuje się nieźle i całuje Was oboje. No to na razie wszystko.

Całuję. Wkrótce się zobaczymy<sup>10</sup>.

Listy podpisywał: „Nikczemny Sekretarz Gospodyni Swietanki, biedny wieśniak, J. Stalin”.

Po śmierci Nadii Nikita Chruszczow nadal cieszył się przychylnością Stalina. W jego wspomnieniach Swietłana zawsze była śliczną dziewczynką, „ubraną elegancko, w ukraińską spódniczkę i haftowaną bluzkę”. Piegi i rude włosy sprawiały, że wyglądała jak „strojna laleczka”.

Stalin mawiał czasami: „Moja mała Gospodyni, zajmij się gośćmi”, a dziewczynka natychmiast przybiegała z kuchni. Ojciec wyjaśniał: „Kiedy złości się na mnie, mówi: »Idę do kuchni, poskarżę się kucharce«. Zawsze błagałem ją: »Daruj, proszę! Jeśli poskarżysz się kucharce, już po mnie«. Swietłana odpowiadała wówczas rezolutnie, że na pewno poskarży się, jeśli ojciec jeszcze raz coś przeszkobie<sup>11</sup>.

Zabawa w gospodynię i wieśniaka może wydawać się urocza, ale ma też swój mroczny aspekt. Chruszczow twierdził, że zdarzało mu się współczuć małej Swietłanie. „Została przecież sierotą. Stalin był człowiekiem prymitywnym i niezbyt troskliwym. Kochał ją, ale [...] była to troskliwość, którą kot może odczuwać wobec myszy”.

Na Kremlu, w miejscu dawnego Ogrodu Zimowego, znajdowało się małe kino. Korytarzami dało się dojść stamtąd aż do Senatu. Po dwugodzinnej kolacji, która kończyła się o dziewiątej wieczorem, Swietłana prosiła ojca, by wolno było jej zostać na film.

Stalin oglądał na Kremlu wszystkie sowieckie premiery, zanim wypuszczono je do kin publicznych. Swietłana widziała więc mnóstwo rosyjskich produkcji: *Czapajewa*, *Cyrk*, *Wołgę*, *Wołgę*. Stalin kochał amerykańskie westerny oraz filmy z Charliem Chaplinem. W kinie nierzadko śmiał się do rozpuku. Wyjątkiem był *Dyktator* Chaplina, którego dystrybucji zakazano<sup>12</sup>. Swietłana wspominała tamte czasy z nostalgią: „Po śmierci mamy [...] przez kolejnych dziesięć lat ojciec starał się być w miarę możliwości dobry dla dzieci”<sup>13</sup>.

Po śmierci matki ojciec stał się dla Swietłany „wielkim i niepodważalnym autorytetem”. Rzeczywiście, na polu psychologicznej manipulacji trudno było się ze Stalinem równać – „biedny wieśniak” miał „małą gospodynię” pod kontrolą. Swietłana przez długie lata starała się zrzucić maskę uległości, którą nauczyła się nakładać w kontakcie z ojcem. W jej życiu istniał kolejny paradoks: jako dziecko wydawała rozkazy najważniejszym członkom Biura Partii, w głębi samotnego serca wiedząc, że musi zachowywać się tak, jak ojciec przykaże.



*Od lewej: Wasilij Stalin, Andriej Żdanow (przyszły przewodniczący Rady Najwyższej), Swietłana, Józef Stalin oraz przyrodni brat Swietłany, Jakow – w daczce w Soczi około 1934 roku.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

Wieści o rozpadzie relacji rodzinnych po śmierci Nadii powtarzano wielokrotnie, jednak stosunki między członkami rodziny mówią coś zupełnie innego. Wszyscy – dziadek Siergiej, babcia Olga, wujek Paweł i ciotka Żenia, ciotka Anna i wujek Stanisław, wujek Alosza i ciotka Maria Swanidze – nadal odwiedzali Stalinów. Przez



kolejne dwa lub trzy lata rodziny Alliujewów i Swanidze utrzymywały ze Stalinem bliskie kontakty. Razem spędzali urlopy w Soczi, a urodziny i Nowy Rok świętowali w dacy w Kuncewie.

Wydaje się, że w kwestii relacji rodzinnych Stalin dbał o pozory. Kiedy Swietłana miała dziewięć lat, wysłał ją (oraz Jakowa i Wasilija) do Tbilisi do swojej matki, Keke. Był rok 1935, a więc dwa lata przed jej śmiercią. Chociaż pałac w Tbilisi należał do bardzo okazałych, kobieta mieszkała skromnie w jednym pokoju na parterze. Odwiedziny nie były udane. Swietłana bała się babki. Kobieta siedziała na żelaznej pryczy, otoczona starymi koleżankami, tak samo jak ona ubranymi na czarno, i próbowała mówić do niej po gruzińsku. Z trójki dzieci tylko Jakow znał ten język. Swietłana dziękowała za słodycze, którymi babka usiłowała ją karmić, i jak najszybciej oddalała się z pokoju.

Stalin został w domu. Matkę odwiedził po raz ostatni na krótko przed jej śmiercią, w ostatniej fazie choroby. To wtedy Keke miała surowo skarcić syna. Spytała wówczas:

– Józefie, kim ty właściwie jesteś?

Stalin odparł:

– Pamiętasz cara? Jestem trochę jak car.

Odpowiedź Keke była krótka:

– Lepiej było zostać księdzem.

Swietłana opowiadała później, że ojciec „powtarzał te słowa z zachwytem”<sup>14</sup>.

Swietłana uczęszczała do Szkoły Modelowej numer 25 przy ulicy Staropimenowskiej w centrum Moskwy. Wasilij, wówczas dwunastoletni, chodził najpierw do mniej wymagającej szkoły numer 20, a później został przeniesiony do tej samej placówki, do której zapisano Swietłanę. Codziennie o 7.45 kremlowska limuzyna zatrzymywała się na placu Puszkina. Swietłana i Wasilij szli stamtąd do szkoły. Przechodzili przez wielkie dębowe drzwi i schodami wspinali się na górę, mijając portrety ojca i Lenina zawieszane na półpiętrze.

Gdy Swietłana chodziła do szkoły, bardzo wyraźnie rozwinął się kult wodza. Wizerunki Stalina pojawiały się wszędzie. Coraz częściej towarzyszyły im górnołotne

epitety, od „Wielkiego Sternika” poczynając, na „Najlepszym Przyjacielu Kobiet” skończywszy. Maria Swanidze twierdziła wielokrotnie, że nie można w tym przypadku mówić o zaspokajaniu osobistej próżności. Jej zdaniem Stalin uważał, że „ludzie potrzebują cara, kogoś, komu mogą się pokłonić; kogoś, dla kogo mogą żyć i pracować”<sup>15</sup>. Choć takie traktowanie sprawy nie brzmi zbyt przekonująco, można przypuszczać, że za kultem osoby Stalina stała zarówno przebiegła polityczna kalkulacja, jak i silnie rozwinięta megalomania przywódcy. Jakkolwiek było naprawdę, Swietłana każdego ranka widziała twarz ojca na ścianie szkolnego korytarza.



*Swietłana – w trzeciej ławce w drugim rzędzie – w Szkole Modelowej nr 25 w Moskwie, 1935 rok.*

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives, Stanford University; za zgodą Chrese Evans.

Szkoła Modelowa numer 25 nie była zwyczajną placówką. Jeden z absolwentów wspominał, że „chodziły do niej dzieci najważniejszych osobistości”<sup>16</sup>. Życie było tam zupełnie oderwane od rzeczywistości. Zaskakiwał bajkowy wręcz wystrój: w korytarzach ustawiono palmy i drzewa cytrynowe, na stołach w stołówce leżały czyste obrusy. Uczono tu dzieci ludzi znanych i wpływowych: aktorów, pisarzy,

członków komitetu wykonawczego Kominternu i Biura Politycznego. Były też dzieci inżyniera lotnictwa i podróżnika, który badał tereny koła podbiegunowego. Na koniec dnia przed budynkiem zjawiały się limuzyny.

Szkołę zorganizowano według sowieckich reguł. Bardzo uważnie dbano o wysoki poziom nauczania. W 1937 roku biblioteka, której przyświecało hasło przedstawione na olśniewającym proporcju („Bez wiedzy nie ma komunizmu”), posiadała 12 tysięcy woluminów i regularnie otrzymywała egzemplarze 40 periodyków i czasopism. Niedaleko biblioteki znajdował się pokój, w którym dzieci mogły w ciszy grać w domino, szachy i stołową wersję krokieta<sup>17</sup>.

Szkoła prowadziła zajęcia dodatkowe z teatru, tańca towarzyskiego, literatury, fotografii, modelowania pojazdów i samolotów, elektro- i radiotechnologii, skoków spadochronowych i szachów. Sekcje bokserska i lekkoatletyczna ćwiczyły na sąsiednich ulicach. Organizowano zawody sportowe, konkurs strzelecki i turnieje w siatkówkę. Na miejscu przyjmował lekarz i dentysta. Dzieci zabierano na wycieczki (na przykład do słynnej Galerii Tretiakowskiej lub posiadłości Tołstoja), a na wakacje organizowano wyjazdy do sanatoriów nad Morzem Czarnym. Szacunku dla szkoły i jej ideałów nie tracili nawet w obliczu głodu widzianego z okien pociągów, którymi na początku lat 30. jechali przez Ukrainę do letnich kurortów na Krymie. Nauczyciele o głodzie nie wspominali ani słowem.

Szkołę Modelową numer 25 traktowano jako pokazową witrynę socjalizmu. Tysiące ludzi, również z zagranicy, przyjeżdżały, aby przyjrzeć się jej funkcjonowaniu. Za nimi zjawiali się dziennikarze i fotoreporterzy. W 1936 roku amerykański piosenkarz Paul Robeson zapisał tutaj swojego syna – pod przybranym nazwiskiem.

Poza Moskwą sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. W latach 30. uczniowie robili notatki na marginesach starych podręczników, ponieważ brakowało papieru. Pióra były racjonowane. Niedostateczna ilość ławek sprawiła, że lekcje należało prowadzić w trybie zmianowym. Co jakiś czas szkoły zamykano z powodu braku nafty do lamp lub drewna na opał. Skutki kolektywizacji i rozkułaczania były poza stolicą bardzo wyraźne. Szerzył się głód, do szkół przestało przychodzić około 40 procent uczniów. Wielu z nich zmarło<sup>18</sup>.

W 1929 roku Andriej Bubnow, komisarz oświaty i szef Wydziału Agitacyjno-Propagandowego KC (Agitpropu), wezwał wszystkie szkoły do „udziału w wojnie klasowej zmierzającej do przekształcenia sowieckiego społeczeństwa i gospodarki”. Uczniowie i nauczyciele Szkoły Modelowej numer 25 mieli przyswoić sobie Stalinowskie credo: „szacunek dla reguł posłuszeństwa, hierarchii i zinstytucjonalizowanej władzy; wiara w rozum, optymizm i postęp; zrozumienie, iż możliwe są przemiany natury, społeczeństwa i istot ludzkich, a przemoc może być środkiem koniecznym”<sup>19</sup>.

Wszystkie sowieckie dzieci przechodziły kurs komunizmu – najpierw jako „październikowcy”, potem „pionierzy”, a na koniec „komsomolcy”. „Październikowcem” zostawało się w pierwszej klasie, 7 listopada (czyli w październiku według kalendarza juliańskiego), w rocznicę wybuchu rewolucji. Dzieci otrzymywały wówczas czerwoną gwiazdę z białym kółkiem, okalającym główkę dzieciątka Lenina.

„Pionierem” zostawało się w trzeciej klasie. Dzieci dostawały wtedy czerwone chusty, które należało zawiązać na szyi i mieć codziennie na sobie. Do tego dochodziły pionierskie przypinki z napisem zawsze gotowi!. Swietłana z dumą nosiła mundurek pioniera i z entuzjazmem maszerowała w kolumnie uczniów Szkoły Modelowej nr 25 w paradach organizowanych 1 maja na placu Czerwonym. „Lenin był dla nas ikoną, Marks i Engels apostołami – a każde ich słowo prawdziwą ewangelią”, opowiadała po latach<sup>20</sup>. Nie trzeba chyba dodawać, że przy takim obrocie spraw jej ojciec miał rację zawsze, „bez wyjątku”.

Mówiąc o latach młodości, warto porównać reputację, którą cieszyły się w szkole dzieci Stalina. Wasilij i Swietłana byli bowiem zupełnymi przeciwieństwami. Koledzy zapamiętali Wasilija jako wesołego, hałaśliwego chłopca, który nieustannie pakował się w tarapaty. Jego najlepszym przyjacielem był chłopiec wiejskiego pochodzenia, zwany z tego powodu „Kołchoźnikiem”. Jego matka pracowała w szkole jako sprzątaczk<sup>21</sup>.

Wasilij słynął z płatania figli. Niedaleko szkoły znajdowała się kiedyś cerkiew. W okolicy wciąż można było natknąć się na groby starego cmentarza. Ulubioną przygodą Wasilija były wyprawy na ów cmentarz, podczas których razem z kolegami

wykopywał kości<sup>22</sup>. W szkole słychać też z notorycznego przeklinania. Kiedy nauczyciele zwracali mu uwagę, obiecywał się poprawić, mówiąc, że zdaje sobie sprawę „czym jest synem”.

Pewnego razu bezczelnie przeszkadzał podczas filmu, który pokazywano odwiedzającym szkołę nauczycielom z innych placówek. Jego wychowawca zawołał: „Stalin, wyjdźcie z klasy!”. Wszyscy zamarli w przerażeniu, dopóki nie okazało się, że z pomieszczenia wychodzi mały Wasilij. Za każdym razem, gdy chłopiec próbował zastraszyć kadre, korzystając z pozycji ojca, do Stalina wysyłano specjalny raport. Ojciec przykazywał traktować dzieci w taki sam sposób jak każde inne<sup>23</sup>.

Wydaje się, że Swietłana jako jedyna zdawała sobie sprawę z wpływu, który na jedenastoletnim chłopcu wywarła śmierć matki. Była przekonana, że jej utrata kompletnie zrujnowała mu życie. Wasilij zaczął pić w wieku trzynastu lat. Kiedy sięgał po alkohol, nagromadzoną przez długi czas złość wyładowywał na siostrze. Gdy posuwał się za daleko w wulgarnych opowieściach i prymitywnych zachowaniach, w obronie Swietłany stawał ich przyrodni brat, Jakow. W wywiadach Swietłana kilkakrotnie wyznała: „Brat udzielał mi lekcji o seksie w sposób najbardziej prymitywny z możliwych”<sup>24</sup>. Nigdy nie dowiedzieliśmy się więcej, ale można się domyślić, że od brata starała się trzymać z daleka. We wspomnieniach stwierdziła, że dopiero po jego śmierci zdała sobie sprawę, że w głębi serca szczerze go kochała.

W 1937 roku Wasilij został przeniesiony do moskiewskiej Szkoły Specjalnej numer 2, gdzie dalej uparcie pracował na opinię szkolnego łobuza i lenia – nie odrabiał prac domowych, pluł, gwizdał, podśpiewywał i nierzadko bez powodu wychodził z klasy. W nowej placówce nauczyciele przymykali jednak oko na jego wybryki – na koniec szkoły nie musiał nawet pisać egzaminów. Nauczycielowi niemieckiego, który usiłował zostawić go w tej samej klasie na drugi rok, zagrożono zwolnieniem. Chociaż Stalin zażądał, by na temat postępów syna prowadzono „tajny dzienniczek”, w szkole zacierano ślady<sup>25</sup>. Z jego pobytom w szkole wiąże się też pewna ponura historia – swego czasu niektórzy twierdzili, że Wasilij przyczynił się do „aresztowania rodziców chłopca, który pokonał go w zawodach lekkoatletycznych”<sup>26</sup>.

W 1938 roku siedemnastolatka wysłano do Szkoły Lotniczej w Kachińsku, gdzie chłopiec miał otrzymać lekcję dyscypliny, której – zdaniem ojca – tak bardzo potrzebował. Jednak również tam młodzieniec zażądał specjalnego traktowania i korzystał z wielu przywilejów. Wasilij coraz lepiej wykorzystywał swoje nazwisko. Pewnego razu miało to doprowadzić go do zguby.

Tymczasem Swietłana uczyła się pilnie i przynosiła do domu dobre oceny – zarówno z zachowania, jak i wszystkich przedmiotów. Podczas kolacji spożywanych w Żółtym Pałacu ojciec – jak przystało na troskliwego rodzica – przeglądał jej dzienniczek i podpisywał wszystkie adnotacje. Był dumny z córki. Swietłana była grzeczną dziewczynką. Poddawała się indoktrynacji, tak jak należało. W trzeciej klasie w następujący sposób wyraziła uznanie dla osiągnięć dyrektorki szkoły, Niny Grozy: „Pod Waszym przewodnictwem nasza placówka awansowała do grona najlepszych szkół w całym Związku Radzieckim”<sup>27</sup>. Swietłana stała się tym samym jedną z młodych „wojowniczek komunizmu”.

Zanim skończyła szesnaście lat, tak samo jak jej rówieśnicy, była ślepo zafascynowana komunizmem, idealistycznie i bezkrytycznie przyjmując ideologię partyjną. Po latach ze zdumieniem wspominała, że ideologia ta zabraniała przecież wolności myśli i doprowadziła do zbiorowej hipnozy, która ogarnęła miliony ludzi. Swietłana mówiła o „mentalności niewolników”. Z kolei Wasilij potrafił cynicznie korzystać z systemu, który naturalną koleją rzeczy pozostawiał wiele miejsca dla niemoralnych praktyk. Bardzo szybko zrozumiał, że najlepszym sposobem na to, aby coś w życiu zyskać, było oszustwo.

---

<sup>1</sup> S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 36.

<sup>2</sup> Merżanowa aresztowano w 1942 r. i skazano na 10 lat ciężkich robót.

<sup>3</sup> V. Molotov, *op. cit.*, s. 208.

<sup>4</sup> S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 103.

<sup>5</sup> List S. Alliujewej do Stalina, 5 sierpnia 1933, RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dokument 14, 19.

<sup>6</sup> C. Charkviani, *Napikri da naazrevi*, tłum. N. Charkviani, Tbilisi 2004, s. 503. Czarkviani był gruzińskim myślicielem i pisarzem; w 1938 r. pracował jako pierwszy sekretarz KC w Gruzji. Został zwolniony w 1952 r., najprawdopodobniej za brak reakcji na działania nacjonalistycznego kręgu w ramach struktur gruzińskiej partii

komunistycznej. Czarkwiani pisał dziennik potajemnie w 1954 roku.

- [7.](#) S. Alliluyeva, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 78.
- [8.](#) *Ibidem*.
- [9.](#) List S. Allilujewej do Stalina, 15 września 1933. RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dokument 14, 20.
- [10.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 116.
- [11.](#) N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, tłum. S. Talbot, New York 1971, s. 310–11.
- [12.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 389.
- [13.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 111, 95.
- [14.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 119.
- [15.](#) M. Svanidze, *op. cit.*
- [16.](#) L. Holmes, *Stalin's School. Moscow's Model School No. 25*, Pittsburgh 1999, s. 22.
- [17.](#) *Ibidem*, s. 37.
- [18.](#) L. Holmes, *op. cit.*, s. 39–41.
- [19.](#) *Ibidem*, s. 10, 18.
- [20.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 142.
- [21.](#) L. Holmes, *op. cit.*, s. 165–168.
- [22.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Dianą Kondrasziną ze szkoły nr 175, Moskwa, 5 czerwca 2013.
- [23.](#) M. Svanidze, *op. cit.*
- [24.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Chrese Evans, Portland w stanie Oregon, 19 lipca 2012.
- [25.](#) L. Holmes, *op. cit.*, s. 167–168.
- [26.](#) *Ibidem*, s. 168.
- [27.](#) *Ibidem*, s. 123.

## Rozdział 4

### *Terror*



*21 grudnia 1934 roku, obchody urodzin Stalina. W górnym rzędzie od lewej: Anna Redens, Dora Chazan (żona członka Biura Politycznego, Andrieja Andriejewa Chazana), Jekaterina Woroszyłowa (żona oficera, Klimenta Woroszyłowa).*

*W środkowym rzędzie od lewej: Maria Swanidze, Maria Kaganowicz (żona Lazara Kaganowicza nazywanego „Wilkiem z Kremla”), Sasziko Swanidze, Stalin, Polina Mołotow (żona Wiaczesława Mołotowa), Kliment Woroszyłow („wujek” Swietłany).*

*W dolnym rzędzie od lewej: Anna Eliawa (żona George’a Eliawy, gruzińskiego naukowca), Żenia Alliujewa (żona szwagra Stalina) oraz sowiecki dygnitarz, Dimitrij Manuilski, z żoną.*

Za zgodą RGASPI, element 558, zbiór 11, dokument 1653, s. 23.



grudnia 1934 roku, dwa lata po śmierci matki, ośmioletnia Swietłana uczestniczyła w publicznym wystawieniu trumny Siergieja Kirowa w Sali Kolumnowej na Kremlu. Kirow był jednym z jej ulubionych „wujków”; wielokrotnie uczestniczył w zabawie w „małą gospodynię”. Kilka dni wcześniej Stalin z całą świtą obejrzeli w Teatrze Małym komedię zatytułowaną *Kac po uczcie*. Ojciec Swietłany zaprosił gości na kolację do Kuncewa. Wujek Siergiej nieraz przysyłał im z Leningradu trochę świeżo złowionych stynek<sup>1</sup>. Teraz już nie żył. „To coś, co nazywało się śmiercią, wcale nie przypadło mi do gustu. Bałam się. [...] Zaczęłam się bać ciemności, ciemnych pokoiów i zakamarków”, Swietłana opowiadała zaufanej osobie po latach<sup>2</sup>.

1 grudnia 1934 roku o godzinie 16.30 Siergiej Kirow, sekretarz leningradzkich struktur partii, został zamordowany na korytarzu swojego biura w Instytucie Smolnym, siedzibie tamtejszego oddziału partii. Morderca, Leonid Nikołajew, wszedł zdecydowanym krokiem do budynku i zastrzelił swoją ofiarę. Według wstępnych raportów NKWD powodem był romans Kirowa z żoną mordercy. Niedługo potem ogłoszono jednak, że Nikołajew należał do kontrrewolucyjnej organizacji terrorystycznej, która planowała obalenie rządu. Pod koniec grudnia Nikołajew i czternastu innych oskarżonych zostali skazani na śmierć i straceni.

Rodziny Kirowów, Stalinów, Allijewów i Swanidze stały w skromnym wnętrzu Sali Kolumnowej. W dzienniku, który został później skonfiskowany przez tajną policję, Maria Swanidze opisała tę scenę w następujący sposób:

W sali było bardzo jasno. Wnętrze zdobiły ciężkie sztandary z pluszu, sięgające sklepienia. [...] Sala była wysoka, miała dwa piętra. Na środku [...] ustawiono prostą trumnę wykładaną czerwonym suknem. [...] Jego twarz miała barwę żółtozieloną, kształt nosa zrobił się ostry, usta się zacisnęły. Na czole i policzkach pojawiły się głębokie zmarszczki, a kąciki ust zawinęły się w wyrazie smutku i cierpienia. Między lewą skronią a policzkiem widać było sinawy ślad po upadku. Wokół trumny złożono wieńce ze wstęgami podpisanymi przez różne instytucje. [...]

O jedenastej zjawił się Stalin, a za nim reszta partyjnych przywódców.

Józef podszedł do ustawionej na podwyższeniu trumny. Twarz wykręcał mu smutek. Pocałował czoło zmarłego Siergieja Mironowicza. Na ten widok rozpacz przeszła nasze serca, wiedzieliśmy bowiem, jak blisko żyli ze sobą obaj mężczyźni. Wszyscy zgromadzeni załkali. Przez własny szloch słyszałam płacz osób, które stały wokół mnie<sup>3</sup>.

Maria zanotowała, że zaraz po otrzymaniu wieści o śmierci Kirowa, brat Nadii, Paweł, odwiedził Stalina w jego daczce. Wódz, ukrywając twarz w dłoniach, zapłakał:

„Teraz jestem już naprawdę sierotą”. Paweł poczuł się tak poruszony, że natychmiast uściskał i wyciął szwagra.

Jednak w tamtym momencie Stalin nie mógł być w dacy. Spotkanie z Pawłem musiało mieć miejsce kilka dni później. W chwili morderstwa wódz znajdował się w swoim biurze na Kremlu. Kiedy około piątej po południu dotarła do niego wieść o zabójstwie, Stalin zadzwonił do Biura Politycznego i Gienricha Jagody, szefa NKWD, i bez zbytnich sentymentów zażądał, by przygotowano nocny ekspres do Leningradu. Tego wieczoru pracował zapewne nad treścią aktu z 1 grudnia, który „stwierdzał, że policja i sądy zobowiązane są działać bez zwłoki, odrzucać apelacje i skazywać oskarżonych na śmierć jak najszybciej po zatrzymaniu”<sup>4</sup>. Przy tak uproszczonych zasadach prowadzenia śledztwa w ciągu trzech lat próba wyrzucenia z partii elementu kontrewolucyjnego przekształciła się w system masowej represji.

Niektórzy twierdzą, że to Stalin zlecił morderstwo Kirowa, który bardzo zyskiwał na popularności i usiłował spowolnić postęp wspieranej przez Stalina industrializacji. Choć brakuje na to jakichkolwiek dowodów, wydaje się, że zabójstwo Kirowa było przyczynkiem do polityki wielkiego terroru, która pozbawiła życia setki tysięcy ludzi w ramach wielkich „działań masowych”<sup>5</sup>.

Skutkiem kolektywizacji i rozkułaczania (represyjnej polityki, polegającej między innymi na deportacjach i egzekucjach, wymierzonej w tak zwanych zamożnych chłopów), OGPU (tajna policja, od 1934 roku znana jako NKWD) objęła kontrolą wszystkie poziomy życia społecznego pod pretekstem walki z wrogami klasy robotniczej. Podśluchy, inwigilacja, siatka informatorów, zatrzymania, kary więzienia odsiadywane w izolatkach, tortury zmierzające do wymuszenia konkretnych zeznań – wszystkie środki tego typu były na porządku dziennym. Kompromitujące doniesienia szerzyły się jak zaraza, której ofiarami były setki tysięcy ludzi.

W 1935 i 1936 roku, gdy trwały masowe aresztowania, w kraju wybuchła powszechna histeria. W szczytowym momencie wielkiego terroru, podczas „siedemnastu miesięcy 1937 i 1938 roku, aresztowano 1,7 miliona ludzi, z czego 700 tysięcy rozstrzelano, a 300–400 tysięcy zesłano na przymusowe wygnanie na Syberię, do Kazachstanu lub innych odległych krańców imperium”<sup>6</sup>.

W 1938 roku, w wyniku represyjnych działań NKWD, liczebność gułagów

wzrosła do dwóch milionów.

Swietłana, mająca wówczas 11 lat, nie rozumiała zmian zachodzących wokół niej, ale musiała odczuć pewne skutki terroru, gdy wróciła do domu z wakacji, które latem 1937 roku spędziła w Soczi. Karolinę Til, niemiecką gospodynię pracującą dla Stalinów od lat, zwolniono, uznawszy ją za niewystarczająco wiarygodną.

Na jej miejsce zatrudniono porucznik Aleksandrę Nakaszidze, która postanowiła przemeblować pokój Swietłany, usuwając meble pozostałe po matce, opróżniając szafki, zabierając pamiątki z lat wczesnego dzieciństwa, albumy z rysunkami, gliniane figurki i prezenty, które dziewczynka otrzymała od ciotek. W ten sposób zniknęły (nieliczne przecież) przedmioty przypominające dziecku o matce – emaliowana skrzyneczka malowana w smoki, kolorowe szkiełko i kilka kubeczków. Kiedy Swietłana poskarżyła się niani, ta wyjaśniła jej, że niewiele da się zrobić. Wszystko należało przecież do państwa.

Nakaszidze pracowała dla służb bezpieczeństwa NKWD. Ta niespełna 30-letnia kobieta nie miała pojęcia o prowadzeniu domu, ale to wcale nie należało do jej obowiązków. Jej zadaniem było zbliżyć się do Swietłany i Wasilija, a następnie jak najuważniej obserwować ich przyjaciół i znajomych.

Jesienią 1937 roku Swietłanie przyznano osobistego ochroniarza, Iwana Kriwenkę, zgorzkniałego mężczyznę, którego dziewczynka ani na chwilę nie polubiła. Podążał za nią wszędzie – do szkoły, teatru i na lekcje muzyki. Któregoś dnia przyłapała go, gdy szperał w jej plecaku i czytał pamiętnik.

W szkole również wprowadzono nowe porządki. Swietłanie nie wolno było korzystać z szatni. Płaszcz musiała zostawiać w małym pomieszczeniu obok sekretariatu szkoły. Nie miała też prawa jadać posiłków z innymi uczniami. Przyniesiony z domu obiad spożywała w odgrodzonym od reszty rogu stołówki. Na dodatek towarzyszył jej przy tym oficer NKWD. Dziewczynka za każdym razem czerwieniła się ze wstydu.

Niedługo zaczęły się kłopot z Miszą, jednym z najlepszych kolegów Swietłany. Chłopiec ten tak samo jak ona był rudy i uwielbiał książki. Poznali się w wieku ośmiu lat. Oboje kochali spędzać czas, szperając w biblioteczkach swoich rodziców, i rozmawiać później o książkach, które tam znaleźli. Gdy mieli 11 lat, z zachwytem

rozmawiali o Maupassancie, Juliuszu Vernie i indiańskich opowieściach amerykańskiego pisarza Jamesa Fenimore'a Coopera. W szkole wymieniali się liścikami miłosnymi spisywanymi na bibule. Dzwonili do siebie prawie codziennie. W pewnym momencie rodzice Miszy, którzy pracowali dla wydawnictw państwowych, zostali aresztowani. Guwernantka Swietłany pokazała liściki miłosne Swietłany dyrekcji szkoły i zażądała, by Miszę przeniesiono do innej klasy. Chłopiec, którego rodzice byli niewystarczająco „wiarygodni”, mógł przecież mieć niebezpieczny wpływ na córkę Stalina. Przyjaźń dobiegła końca. Oboje spotkali się dopiero 19 lat później.

Od początku rewolucji ideologia bolszewicka konstruowała silną potrzebę wykrywania w społeczeństwie „wrogów narodu” i „elementów antysowieckich”. Od czasu wojny domowej pokazowe procesy i fabrykowanie dowodów były na porządku dziennym<sup>10</sup>. Ludziom tłumaczono, że zewsząd należy spodziewać się spisku przeciwko wspianemu sowieckiemu przedsięwzięciu. Po dwóch pierwszych procesach pokazowych zorganizowanych przez Stalina w sierpniu 1936 i styczniu 1937 roku – w których skazano głównie bolszewicką Starą Gwardię – ciotka Swietłany, Maria Swanidze, zapisała w swoim tajnym dzienniku:

17 marca 1937 roku

Dusza moja płonie gniewem i nienawiścią. Nawet ich śmierć nie ugasi tego płomienia. Za tak straszliwe czyny powinno się ich poddać najstraszliwszym torturom, przypalać żywcem. A jest ich tak wielu! Próbowali zrujnować nasz naród, zaprzepaścić wielkie zwycięstwo rewolucji, zabić naszych mężów i synów. [...]

Bez ustanku znikają kolejne znane nam osoby – ci, których przez lata uznawaliśmy za bohaterów, którym powierzaliśmy ważne stanowiska, których darzyliśmy zaufaniem i nagradzaliśmy sowicie. Okazali się niegodnymi szacunku zdrajcami, przekupnymi, sprzedajnymi wrogami narodu. [...] Jak coś takiego mogło ujść naszej uwadze?<sup>11</sup>

Maria Swanidze była przekonana o ich winie do momentu, w którym również ją samą aresztowano.

21 grudnia pierwsi krewni Swietłany, Maria i Aleksander Swanidze, zostali aresztowani przez NKWD.

Zdaniem Anastasa Mikojana Aleksander Swanidze był dla Stalina jak brat. W 1937 roku sprawował funkcję wiceprezesa Rady Nadzorczej Banku Państwowego

ZSRR. Przez lata pracował na terenie Niemiec, wykonując dla Stalina szereg istotnych zadań. W kwietniu wódz rozkazał Nikołajowi Jeżowowi, nowemu szefowi NKWD (jego poprzednika, Gienricha Jagodę, czekała kara śmierci), oczyścić struktury Banku z niepożądanego elementu.

Paweł i Żenia Alliujewowie zorganizowali w domu parapetówkę. Przyjęcie było wystawne i eleganckie. Zjawili się również Maria i Aleksander. Kilka godzin po tym, jak udali się do domu, do drzwi Pawła i Żeni zadzwonił Johnik, syn państwa Swanidze, nazwany tak na cześć Johna Reeda, amerykańskiego autora książki *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem*. Chłopiec oznajmił wprost: „Mama i Alosza zostali aresztowani. Mamę zabrali w tej pięknej sukience”<sup>12</sup>. Aresztowano też siostrę Aleksandra, Mariko, oraz brata Marii. Johnik, kompan Swietłany z czasów wakacji w Zubałowie, zniknął niedługo potem.

Swietłana nie mogła zrozumieć, jak to możliwe, że wujek Alosza i ciotka Maria są „wrogami narodu”. Uważała, że padli ofiarą „jakiejs przerażającej pomyłki, której rozwikłać nie potrafił nawet ojciec”<sup>13</sup>. Strach padł na rodzinę, wszyscy usiłowali skontaktować się ze Stalinem przez Swietlanę. Gdy córka przynosiła mu wiadomości, ojciec odpowiadał tylko: „Czemu powtarzasz wszystko jak papuga?”. Rozkazał, by przestała bawić się „w adwokata”.

Aleksander Alliujew, syn Pawła i Żeni, wspominał, że zamkniętej w więzieniu Marii Swanidze udało się przemycić list do jego matki. Wiadomość napisano na koszuli: „Żeniu, nie wyobrażasz sobie, jak tu strasznie. Stalin na pewno nie ma nawet pojęcia, co się tu dzieje. Proszę Cię o przysługę. Powiedz mu, jak jest”. Nie wspominając o niczym mężowi, Żenia przepisała list Marii i zaniosiła go do Stalina. Odpowiedź była zimna i wyrachowana: „Żeniu, proszę cię, nie przychodź do mnie więcej z listami tego typu”<sup>14</sup>.

Latem 1938 roku wujek Paweł często zjawiał się w kremlowskim mieszkaniu Stalinów. Próbował wstawić się za rodziną Swanidze. Siadywał w pokoju Swietłany lub Wasilija, czekając w przygnębieniu na powrót wodza”. Po latach jego syn, Aleksander, wyjaśniał, że wszystkie działania ojca były bezowocne.

Informacje zebrane przez rozległą siatkę informatorów sływały do Stalina na bieżąco. Wódz eliminował kolejnych bolszewików pierwszego pokolenia oraz wysokich urzędników wojskowych, którzy mogliby mu

zagrozić. Może zabrzmiało to przerażająco, ale ludzi podzielono na kategorie. Jeśli Stalin podjął już w czyjejs sprawie decyzję, nie było sensu negocjować i dochodzić sprawiedliwości<sup>15</sup>.

Wkrótce zaczęła się czystka w armii. Paweł pracował wówczas jako zastępca dowódcy Dywizji Pancерnej. Kiedy 1 listopada wrócił do jednostki po urlopie spędzonym w Soczi, zdał sobie sprawę, że większość kolegów z Dywizji aresztowano. Dostał ataku serca.

NKWD zadzwoniło do jego żony, Żeni, z pytaniem, co podała mężowi na śniadanie. Kiedy Żenia zjawiła się w szpitalu, Paweł już nie żył. Zgromadzeni patrzyli w przerażeniu, jak kobieta rozdziera koszulę męża. Szukała śladów po kulach. Paweł powiedział jej któregoś razu: „Jeśli przyjdą po mnie, zastrzelę się”<sup>16</sup>.

Ataki serca zdarzały mu się już wcześniej. Wszystko wskazuje na to, że umarł śmiercią naturalną – o ile za naturalne uznamy napięcie, w którym człowiek ten żył w tak przerażającym okresie. Podczas procesji pogrzebowej trumnę z ciałem Pawła wieziono na wozie do transportu armat. Kondukt zmierzał na cmentarz Nowodziewiczny. Stalin zadzwonił co prawda do Żeni, aby złożyć kondolencje, ale na pogrzebie się nie zjawił, tłumacząc, że otwarta przestrzeń cmentarza zachęca potencjalnych zamachowców. Aleksander, syn Pawła, uznał takie wyjaśnienia za „tanią wymówkę”<sup>17</sup>.

Inni członkowie rodziny również próbowali wstawić się u Stalina za krewnymi. Dziadek Siergiej czekał przez kilka godzin na kanapie w kremlowskim mieszkaniu, aż Stalin wróci nad ranem do domu. Wódz odrzucił zabiegi dawnego protektora, wyśmiewając go. „A więc przyszedłeś do mnie, właśnie, właśnie”, powtarzał, parodiując ulubione powiedzonko Siergieja<sup>18</sup>.



*Rodziny Alliujewów i Redensów w 1937 roku. Z tyłu od lewej: Paweł Alliujew (wujek Swietłany ze strony matki), Tatiana Moskalewa (niania), Stanisław Redens (szwagier Stalina) trzymający syna Władimira, żona Stanisława – Anna Alliujewa-Redens. W pierwszym rzędzie od lewej: kuzynowie Swietłany ze strony matki – Siergiej (syn Pawła Alliujewa) oraz Leonid (syn Stanisława Redensa).*

Zbiory prywatne Swietłany Alliujewej; za zgodą Chrese Evans.

Babcia Olga z kolei nie kryła swojego oburzenia: „O wszystkim, co się tu dzieje, wie doskonale”<sup>19</sup>. Kobieta miała rację: Stalin wiedział o wszystkim. Niezależnie od tego, czy był akurat w daczce w Kuncewie, czy w ogrodach w Soczi, całymi godzinami przesiadywał na tarasie, przeglądając całe stosy dokumentów i zaznaczając uwagi niebieskim długopisem. Jeżow, szef NKWD, przygotował dla niego 383 „albumy”, w których spisano nazwiska 44 tysięcy potencjalnych przestępców. Stalin wykreślał imiona tych, którzy zasłużyli na śmierć, i zaznaczał tych, których można było oszczędzić. Pomimo wielu innych obowiązków zawsze znajdował czas na to szczególne zadanie<sup>20</sup>.

Stanisław Redens, mąż Anny, siostry Nadii, został aresztowany niedługo po

śmierci Pawła. 19 listopada Redens wrócił z Kazachstanu, gdzie pracował jako komisarz ludowy do spraw wewnętrznych. Swietłana zapamiętała go jako dobrego dla dzieci, pełnego entuzjazmu i energii człowieka. Nie poznała jego zawodowego oblicza. Jako szef OGPU na Ukrainie kierował czystkami na początku lat 30. Po latach, jako wysoko postawiony urzędnik NKWD, sam stał się celem<sup>21</sup>. Aresztowano go 22 listopada. Jak setki tysięcy innych ludzi, padł ofiarą przemocy, którą kiedyś sam stosował<sup>22</sup>.

Wydaje się, że Stalin pozwolił ciotce Annie odwiedzić męża w więzieniu w Lefortowie, a także obiecał bezpieczeństwo i wolność dla niej i dzieci pod warunkiem, że Redens przyzna się do kontrrewolucyjnej działalności. Stanisław odprawił małżonkę z niczym, twierdząc, że obietnicy Stalina nie można wierzyć. Wódz podpisał wyrok egzekucji swojego szwagra 12 lutego 1940 roku<sup>23</sup>.

Ani Annie, ani jej dzieciom nic się nie stało. Pozwolono im mieszkać dalej w rządowym mieszkaniu w tak zwanym Domu na Nabrzeżu. Podobna przychyłność wobec żon zdyskredytowanych urzędników nie zdarzała się często. Annie i jej dzieciom zabroniono jednak odwiedzin u Swietłany i Wasilija na Kremlu – pozostały im więc tylko spotkania w Zubałowie.

W 1939 roku NKWD próbowało pozbyć się również ukochanej niańki Swietłany. Agenci donieśli Stalinowi, że Aleksandra Andriejewna przed rewolucją wyszła za urzędnika policji carskiej i należy uznać ją za „niepewną”. Kiedy Swietłana dowiedziała się o planach aresztowania niańki, wpadła w histerię i wyblagała u ojca interwencję. Ze zdziwieniem patrzyła, jak ojciec wpada w gniew i odwołuje działania tajnej policji. „Ojciec nie znosił łez”, opowiadała. Być może powinna dodać, że nie znosił łez tylko wtedy, gdy płakała jego ukochana córka<sup>24</sup>.

Pewnego dnia Swietłana zauważyła w szkole, że jej koleżanka Galia płacze. Kiedy spytała, o co chodzi, ta wyjaśniła, że poprzedniej nocy jej ojciec został aresztowany. Matka poprosiła Galię, by przekazała Swietłanie list do Stalina. Swietłana dostarczyła go ojcu podczas kolacji, którą spożywał w towarzystwie świty z Biura Politycznego. Ojciec się zdenerwował:

– NKWD nigdy się nie myli.

Swietłana rozplakała się i zaczęła tłumaczyć:



– Ale ja kocham moją Galię.

– Czasami trzeba sprzeciwić się nawet tym, których się kocha<sup>25</sup> – uciął dyskusję Stalin.

Omówiwszy sprawę z zebranymi przy stole towarzyszami, wśród których znajdował się między innymi Mołotow, Stalin surowo pouczył córkę, by nigdy więcej nie próbowała służyć komuś pomocą jako skrzynka na listy. Mimo to jej prośba zadziałała. Po kilku dniach ojciec Galii został zwolniony z więzienia i wrócił do domu. Swietłana zrozumiała podstawową kwestię: „W tym kraju jedno słowo mojego ojca decydowało o ludzkim życiu”<sup>26</sup>.

W Szkole Modelowej numer 25 panowała atmosfera strachu. Prowadzono szeroko zakrojoną kampanię inwigilacji. Wszędzie ostrzegano uczniów o antysowieckich szpiegach i agitatorach, którzy piszą niewidzialnym atramentem, po kryjomu przekazują listy, które pali się natychmiast po przeczytaniu.

Choć nie wydaje się, by ktokolwiek z nauczycieli lub pracowników szkoły został w tamtym okresie skazany lub aresztowany, rodzice niektórych uczniów nie mieli tyle szczęścia. Jednak jeśli przynajmniej jedno z rodziców wciąż było na wolności, dzieci mogły dalej się uczyć. Trudno było zrozumieć mechanizmy rządzące ówczesnymi wydarzeniami. Jeden z uczniów próbował w następujący sposób wyjaśnić aresztowanie ojca: „Wierzę w niewinność mojego taty, ale organy bezpieczeństwa się przecież nie mylą. Ojciec musiał więc niechcący i zupełnie przypadkowo stać się narzędziem w rękach wroga”<sup>27</sup>.



*Mała Swietłana siedzi na kolanach Ławrentija Berii. Szef NKWD zajmuje się córką Stalina, a wódz pracuje przy stole. Zdjęcie zrobiono w 1935 lub 1936 roku.*

Fotografia: Sovfoto/UIG przez Getty Images.

O przerażających wydarzeniach zazwyczaj się jednak w ogóle nie mówiło. Swietłana wspominała: „Spadło na nas prawdziwe nieszczęście”<sup>28</sup>. Dzieci koncentrowały się na szkolnych obowiązkach, jednak Swietłana zawsze wiedziała, gdy aresztowano kolejnych rodziców. W takiej sytuacji dyrektor rozkazywał usunąć danego ucznia z klasy, obawiając się szkodliwego wpływu, który ten „niewystarczająco wiarygodny” element mógłby wywierać na inne dzieci<sup>29</sup>.

Swietłana, która miała wówczas 14 lat, nie rozumiała więcej niż jej rówieśnicy. Po latach w następujący sposób odnosiła się do tamtych czasów: „Wiele lat musiało upłynąć, zanim wszystko, co wydarzyło się zarówno w kraju, jak i w naszej rodzinie, ułożyło się w mojej świadomości w spójną całość. Gdy do tego doszło, zdałam sobie sprawę, że za wszystkie te okropności odpowiadał mój ojciec”<sup>30</sup>. Nietrudno się domyślić, że droga do zrozumienia prawdy musiała być dla niej bardzo bolesna.

O straconych bezpowrotnie członkach rodziny pisała: „To były takie lata, że nawet miesiąc nie mijał spokojnie – wszystko się kotłowało. [...] Starano się wykorzeńić wszystko, co kojarzyło się z mamą”. Swietłana doszła w pewnym momencie do wniosku, że gdyby matka nadal żyła, nie wyraziłaby zgody na taki rozwój wydarzeń. Naturalną kolejną rzeczą w takiej sytuacji również ona musiałaby paść ofiarą polityki męża<sup>31</sup>.

W tamtym okresie Stalin nie koncentrował się jeszcze na poszukiwaniu wrogów wśród członków rodziny – odmawiał im po prostu wstawiennictwa. Pech chciał, że niektórzy z nich poruszali się w kręgach politycznych, które miały zostać zlikwidowane. Brali udział w grze o władzę i ponieśli w tej rozgrywce porażkę. Tym samym zagwarantowali Stalinowi wygodne alibi: mógł bez trudu zaprzeczyć oskarżeniom, że to on stoi za falą czystek. Zbyłby każde oskarżenie prostym argumentem: „To nie ja. Moich krewnych również zabrano”.

Jednym z narzędzi stosowanych przez każdą dyktaturę jest wprowadzenie na poły legalnego systemu sądownictwa, który karze oskarżonych za najbardziej nawet niedorzeczne wykroczenia. Po aresztowaniu Marii i Aleksandra Swanidze w grudniu 1937 roku NKWD rozpoczęło wielkie dochodzenie, które miało potrwać aż trzy i pół roku. Mężczyzna został oskarżony o „współpracę z nacjonalistami w Gruzji” działającymi w ramach „antysowieckiej organizacji prawicowej” oraz „planowanie zamachu na życie Ł. Berii”. 23 stycznia 1941 roku Swanidze został rozstrzelany z osobistego rozkazu Berii. Jego żonę, Marię Onissimowną Swanidze, oskarżono o „ukrywanie antysowieckiej działalności męża” i „otwarte wypowiedanie się przeciwko przywódcom CPSU, sowieckiemu rządowi oraz Ławrientijowi Berii”. Rozstrzelano ją 3 marca 1942. Tego samego dnia zginęła siostra Swanidze, Mariko. W 1955 roku, po śmierci Stalina, A.I. Mikojan zamówił przygotowanie specjalnego raportu na temat sprawy Marii i Aleksandra. 6 stycznia 1956 prokurator wojskowy W. Żabin poinformował Mikojana, że „po kilku protestach ze strony sądu magistrackiego sprawę A.S. Swanidze i M.O. Swanidze zamknięto, nie stwierdziwszy przestępstwa”<sup>32</sup>. Wygląda więc na to, że sprawa sądowa przeciwko członkom rodziny Swanidze toczyła się długo po ich śmierci. Pomimo wykonanej całe lata wcześniej kary śmierci w końcu oczyszczono ich z zarzutów.

---

1. M. Swanidze, *op. cit.*

2. Rozmowa R. Richardson z S. Allilujewą, Saffron Walden, 1991, taśma 1, prywatne zbiory Richardson.

3. M. Swanidze, *op. cit.*

4. M.E. Lenoe, *The Kirov Murder and Soviet History*, New Haven 2010, s. 252.

5. Lenoe twierdzi, że Stalin nie miał z tym morderstwem nic wspólnego.

6. S. Cohen, *The Victims Return. Survivors of the Gulag After Stalin*, New York, 2012, s. 2.

7. Skąd wzięły się tak drastyczne działania? Czy chodziło wyłącznie o okrutne zapędy zepsutego do cna dyktatora? A może stało za tym jakieś ponure, lecz w pewien sposób racjonalne wytłumaczenie? Historyk Hiroaki Kuromiya uważa, że Stalin bardzo uważnie obserwował poczynania Hitlera. Wielki terror był „działaniem uprzedzającym”, które w obliczu nieuchronnej wojny faszystów z komunizmem miało oczyścić kraj z nielojalnych obywateli. W wojennej zawierusze przeciwnicy wodza mogliby spróbować rozpalić płomień rebelii od wewnątrz – tak samo, jak bolszewicy zrobili to podczas I wojny światowej. Faszystowski element wewnątrz sowieckiego państwa wydawał się Stalinowi groźniejszy niż siły zewnętrzne. H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 128.

8. Terror polegał w dużej mierze na różnego typu działaniach „narodowych”, których celem byli na przykład obywatele Polski i Niemiec. Być może dlatego Karolina Til została zwolniona.

9. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 5.

10. R. Service, *op. cit.*, s. 339.

11. M. Svanidze, *op. cit.*, s. 27–28.

12. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 263.

13. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 148.

14. Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Allilujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

15. Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Allilujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

16. Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Allilujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

17. *Ibidem.*

18. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 263.

19. *Ibidem.*

20. R. Service, *op. cit.*, s. 352–353.

21. Od listopada 1938 roku polityka terroru straciła na sile, choć wciąż była kontynuowana. Stalin zrzucił odpowiedzialność za niektóre tragedie na działania NKWD pod dowództwem Nikołaja Jeżowa. Jeżow został stracony w 1940 roku.

22. O. Figes, *The Whisperers. Private Life in Stalin's Russia*, New York, 2008, s. 283–284.

23. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 344.

24. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 97.

25. E. Biagi, *Svetlana. The Inside Story*, tłum. T. Wilson, London 1967, s. 70.

26. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 151.

27. L. Holmes, *op. cit.*, s. 98.

28. Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 3, taśma 1, HIA.

29. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 151.

30. *Ibidem*, s. 148.

31. S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 108–109.

32. *Ibidem*.

## Rozdział 5

### *Błędne koło kłamstw i niedopowiedzeń*



*Jedenastoletnia Swietłana z chustką pionierów, sowieckiej organizacji młodzieżowej.*

*Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.*

**S**wietłana zapamiętała ten czas jako „okres nieustannego niszczenia i likwidowania tego, co stworzyła mama”<sup>1</sup>. Ludzie, których dziewczynka kochała za to, że uczynili jej dzieciństwo tak pięknym, znikali w kompletnie niezrozumiałych okolicznościach. Wszystkie niebezpieczne i trudne wątpliwości otaczał mur milczenia. Kiedy Swietłana zapytała babcię, co dzieje się z członkami ich rodziny, Olga odparła: „To się po prostu dzieje. Taki nasz los”. Z kolei niania radziła

jej: „Lepiej nie pytać”<sup>2</sup>.

Rodzina nauczyła się odsuwać na bok przerażające nowiny i żyć dalej – albo wypierając straszliwe tragedie, albo szukając pocieszenia w coraz to nowych mitach rodzinnych. Chociaż Stalin osobiście poinformował Annę Redens, że jej mąż Stanisław zostanie stracony, kobieta cały czas utrzymywała, że małżonek uciekł na Syberię. Rodzina wciąż spędzała weekendy w dacy w Zubałowie. Młodzi jeździli na nartach lub chodzili po lesie, zawsze w towarzystwie ochroniarzy.

W wieku 14 lat Swietłana robiła wszystko, aby pokazać, jak bardzo jest niezależna. W liście do ojca tłumaczyła dobitnie, że nie jest już dzieckiem: „Witaj, drogi ojciec. Nie czekam już na Twoje rozkazy. Nie jestem już małą dziewczynką, nie widzę już w nich nic zabawnego”<sup>3</sup>. Kilka tygodni później pisała znów, tym razem posługując się kokieteryjnym tonem charakterystycznym dla jej matki. Być może tylko tak można było skupić na sobie uwagę Stalina.

22 sierpnia 1940 roku

Mój najdroższy, kochany Papoczko,

jak żyjesz? Jak zdrowie? Czy tęsknisz za mną i Wasilijem? Nie. Papoczko, bardzo za Tobą tęsknię. Czekam na Ciebie, a Ty wciąż nie przyjeżdżasz. Czuję pod skórą, że próbujesz mnie oszukać – pozbawić mojej radości. Żadne rozkazy nie przychodzą i Ciebie również nie ma. Aj, aj, aj. [...]

Znów te kłopoty z geografią. Skoro przybyło pięć kolejnych republik, powierzchnia kraju jest większa, więcej w nim ludności i więcej regionów przemysłowych. Nasze książki wciąż przedstawiają informacje z 1938 roku. Kiedy zajmujemy się geografią gospodarczą ZSRR, potrzebujemy wiadomości, których w tych podręcznikach po prostu brakuje. [...]

No dobrze, całuję Cię serdecznie, mój drogi Tatu. Do zobaczenia.

Twoja,  
Swietłana<sup>4</sup>

Jaką odpowiedź powinien wysłać pyskatej córce, która oburzona jest tym, że w podręcznikach przedstawia się „same bzdury”? Stalin, co nikogo chyba dzisiaj nie dziwi, był mizoginem. Pewnego razu Swietłana przypadkiem usłyszała, jak rozmawiał z Wasilijem na temat kobiet. Brat powiedział akurat, że lubi kobiety, które mają coś w środku. „Ojciec zaczął ryczeć ze śmiechu. »Patrzcie go, zachciało mu się baby z ideami! Ha, to dobre! Znana historia – o śledziach też mówi się, że mają coś w środku, a przecież to sama skóra i ości!»<sup>5</sup>. Czy miał na myśli matkę obojga dzieci? Ta brutalna wypowiedź ojca wyryła się głęboko w pamięci Swietłany.

Dziewczynka wyrosła na inteligentną młodą kobietę. W szkole uwielbiała czytać i doceniała to, co egzotyczne. Wielokrotnie wspominała dwie jurty, które niegdyś ustawione były na trawniku przed daczą w Zubałowie. Nieżyjący już wujek Alosza Swanidze przywiózł je z wycieczki do chińskiego Kuangsi. Jako nastolatki Swietłana i jej czterech kuzynów – Leonid, Aleksander, Siergiej i Władimir – przesiadywali w tych dziwnych szałasach i rozmyślali o tym, jakie życie musieli wieść ich mieszkańcy.

Były to drewniane konstrukcje zrobione ze sztachet. Ocieplono je wzorzystym filcem, a ściany wyłożono grubymi dywanikami z tego samego materiału. W każdej jurcie na małej czerwonej skrzyneczce stało drewniane pudełko z brązową figurką Buddy. Jego skromny uśmiech i tajemnicze trzecie oko przykuwały uwagę Swietłany. Nigdy wcześniej nie widziała wizerunku bóstwa. Pół wieku później bardzo dokładnie opisała jurty jednemu z przyjaciół.

W poczynaniach Swietłany dało się zauważyć zainteresowanie innymi kulturami. Ojciec nie podzielał jej pasji: wprost nie znosił podróży, nie obchodziły go różnice między kulturami, a od momentu przejęcia władzy tylko dwa razy opuścił kraj – za każdym razem udawał się na konferencje pokojowe. Swietłanie wolno było podróżować wyłącznie na trasie Moskwa–Soczi. Dopiero w wieku dwudziestu dziewięciu lat (po śmierci ojca) odwiedziła Leningrad po raz pierwszy. Chociaż dla przeciętnego obywatela kraju nie byłoby w tym nic dziwnego, dziewczynka o spragnionym wiedzy umyśle musiała to bardzo przeżywać.

Kiedy Swietłana miała lat 15, jurty zniknęły – tak samo jak cały świat, który dotąd znała.

Wir II wojny światowej dotarł do ZSRR nagle, choć nie bez zapowiedzi. O czwartej rano 22 czerwca 1941 roku śpiącego na kanapie w daczce w Kuncewie Stalina obudził telefon od szefa sztabu, marszałka Gieorgija Żukowa. Wojskowy poinformował wodza, że niemieckie samoloty bombardują Kijów, Wilno, Sewastopol, Odessę i szereg innych miast. Granicę przekroczyło 147 niemieckich dywizji, postępujących teraz w szybkim tempie przez teren Ukrainy.

Stalin już od miesiący otrzymywał od brytyjskiego i rodzimego wywiadu



niepokojące raporty, z których wynikało, że 22 czerwca Hitler ma zamiar rozpocząć inwazję na ZSRR w ramach tak zwanej operacji „Barbarossa”. Zdaniem Stiepana Mikojana nawet tego samego wieczoru po raz kolejny ostrzegano Stalina przed atakiem. W obecności ojca Mikojana oraz kilku członków Biura Politycznego Stalinowi odczytano raport o zatrzymaniu niemieckiego dezertera, który utrzymywał, że atak nastąpi wcześniej rano. „Stosunek Stalina do informacji wywiadowczych wynikał z kompletnego braku zaufania do kogokolwiek. Wódz uważał, że wszyscy są gotowi go zdradzić”, opowiadał Mikojan junior. Kiedy agenci polowi nadsyłali „alarmujące raporty”, Stalin rozkazywał odwołać ich z posterunków, deportować do obozu i „zetrzeć w proch”<sup>8</sup>.

Upierał się, że Hitler z całą pewnością pozostanie wierny paktowi o nieagresji, który obaj przywódcy podpisali w 1939 roku<sup>9</sup>. Jego zdaniem ZSRR nie miało zamiaru prowokować konfliktu. Wiedział przy tym, że armia sowiecka nie była po prostu przygotowana – czystki w szeregach wojskowych bardzo ją osłabiły. Na froncie natychmiast zapanowała kompletna anarchia, rosyjskie oddziały były w odwrocie, a wina spadła na Stalina. Hitler zupełnie wywiódł go w pole.

29 czerwca, kiedy Niemcy otoczyli 400 tysięcy żołnierzy rosyjskich i zajęli Mińsk, otwierając sobie drogę do Moskwy, Stalin wsiadł do samochodu i oznajmił towarzyszom:

– Wszystko stracone! Lenin pozostawił nam piękne dziedzictwo, a my, jego spadkobiercy, wysraliśmy je<sup>10</sup>.

Klnąc siarczyście, w drodze do Kuncewa ogłosił swoją rezygnację. Następnie spędził dwa dni w daczce. Mówiło się o załamaniu nerwowym, choć coś takiego wydaje się mało prawdopodobne. Można raczej przypuszczać, że Stalin sprawdzał wierność swoich towarzyszy, chcąc przekonać się, czy jego autorytet przetrwa kryzys<sup>11</sup>.

Karawana przerażonych ministrów, na czele z Berią, Mikojanem i Mołotowem, ruszyła do Kuncewa, aby nakłonić Stalina do powrotu do pracy i przewodniczenia obradom „nadzwyczajnego gabinetu wojennego”. Nie wyobrażali sobie prowadzenia wojny bez Stalina. Anastas Mikojan tłumaczył: „Samo nazwisko Stalina sprawiało, że w narodzie rosło morale”.

Tytułując się nowym przydomkiem, 3 lipca Stalin zwrócił się do narodu jako „najwyższy dowódca” i ogłosił początek Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Nawoływał naród do „zjednoczenia się wokół partii, Lenina i Stalina”. Wódz stał się wówczas kimś innym, zyskał status idei, przestał być wyłącznie człowiekiem. Tłumaczył towarzyszom, że należy prowadzić „bezlitosną walkę z tchórzami, panikarzami i dezerterami”<sup>12</sup>.

Swietłana stwierdziła po latach, że ojciec nie chciał nigdy przyznać, że w kontaktach z Hitlerem dał się wywieść w pole. „Uważał się za nieomylnego. [...] Sądził, że jego kunszt polityczny jest niezrównany”. Po wojnie Swietłana wspominała, że ojciec miał zwyczaj powtarzać: „Ech, w sojuszu z Niemcami bylibyśmy niepokonani!”. Zaraz potem dodawał: „Myśleli, że uda im się wywieść Stalina w pole? No i popatrzcie na nich, jak na tym wyszli!”. Swietłana była przerażona, gdy ojciec mówił o sobie w trzeciej osobie. Dziwiło ją, że nigdy nie wpadł na to, że być może „wywiódł w pole siebie samego”<sup>13</sup>.

Próbując zapanować nad wojenną katastrofą, Stalin wciąż dbał o bezpieczeństwo córki. Poprosił szwagierkę, Żenię, aby zabrała rodzinę do daczki w Soczi.

„Wojna będzie długa”, powiedział jej. „Poleje się mnóstwo krwi [...]. Proszę cię, zabierz Swietłanę na południe”<sup>14</sup>.

Ku zaskoczeniu wszystkich Żenia odmówiła, tłumacząc, że musi pozostać z mężem (po śmierci Pawła dość szybko wyszła ponownie za mąż) i dbać o dzieci. Stalinowi nikt nie odmawiał. Wódz nie zapominał ani nie wybaczał zdrady. Po latach Żenia przekonała się bardzo boleśnie, że Stalin umiał cierpliwie czekać na odpowiednią chwilę do zemsty.

Wódz zwrócił się więc do siostry Nadii, Anny. Przebijając się przez straszliwe tłumy ludzi w pośpiechu opuszczających Moskwę, Anna doprowadziła małą grupę krewnych Stalina do pociągu jadącego na południe, nad Morze Czarne. Ona i jej dwóch synów, ich rodzice, Siergiej i Olga, żona Jakowa, Julia i ich córka Gulia, a także Swietłana z ukochaną niańką – wszyscy w ogromnym zdziwieniu jechali stłoczeni w prywatnym przedziale.

23 czerwca, dzień po rozpoczęciu niemieckiej inwazji, Stalin wysłał na front synów, Jakowa i Wasilija, oraz adoptowanego syna, Artioma.

Rodzina spędziła wakacje w Soczi. Przyjaciółka Swietłany, Marfa Peszkowa, również ewakuowana na południe, któregoś ranka odwiedziła córkę Stalina. Kiedy Swietłana weszła do pokoju, wyglądała na zrozpaczoną. Odezwała się do koleżanki:

– W nocy miałam bardzo dziwny sen. Wydawało mi się, że widzę na drzewie wielkie gniazdo. W gnieździe był orzeł z ludzkimi niemowlętami. Nagle orzeł podnosi jedno z dzieci i wyrzuca je. Dziecko spada i ginie na miejscu.

Zaraz potem rozplakała się.

– Wiesz, Jaszy [zdrobniałe imię Jakowa] przydarzyło się coś okropnego.

Ostatni raz Swietłana rozmawiała z bratem przez telefon na chwilę przed jego wyruszeniem na front<sup>15</sup>.

Niedługo potem odebrała telefon. Dzwonił ojciec. Kiedy spytała o Jakowa, odparł:

– Jasz dostał się do niewoli. – Zanim zareagowała, dodał: – Na razie nie mów nic jego żonie.

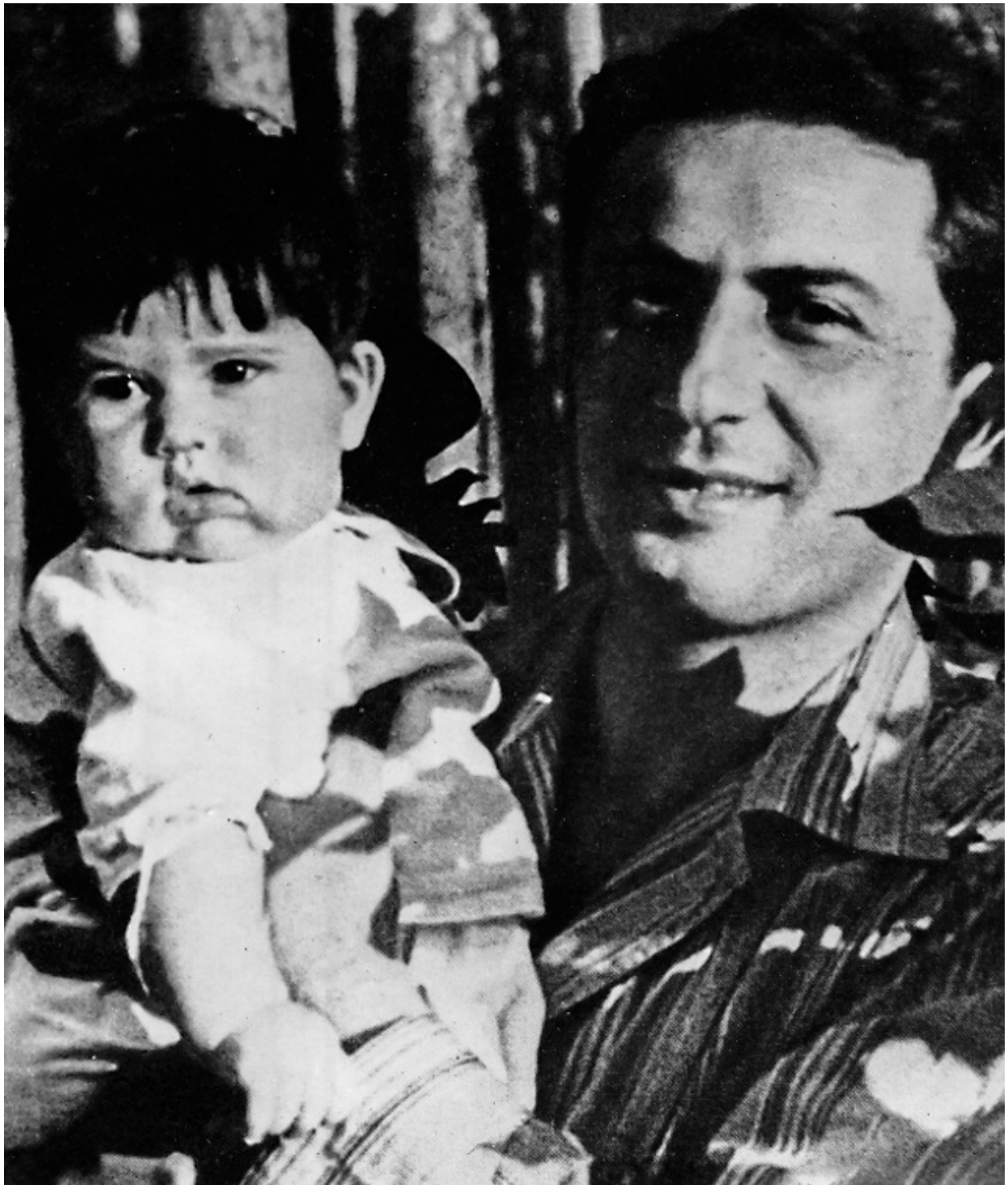
Julia siedziała obok Swietłany, przyglądając się jej uważnie. Ojciec wydał się Swietłanie szczerze zatroskany, dlatego wyszeptała do Julii: „On sam nic nie wie”<sup>16</sup>. Nie miała serca przekazać jej tak strasznej prawdy.

Po rozmowie ze Stalinem jego córka była kompletnie zdruzgotana. Przez kilka ostatnich lat bardzo zbliżyła się do przyrodniego brata. Choć był o 19 lat starszy, razem uczyli się w Zubałowie, czytając na leżąco książki pod konarami pachnących brzoź.

Relacja między Stalinem a jego najstarszym dzieckiem nie należała do szczególnie udanych. Zdaniem członków rodziny ojciec znęcał się nad Jakowem, powtarzając mu, że jest mięczakiem i nieudacznikiem. Nie pochwalał jego pierwszego małżeństwa – w rezultacie 21-letni Jakow targnął się na swoje życie. Zrobił to jednak niezgrabnie i pocisk tylko go zadrasnął. Stalin pisał wówczas do Nadii z daczy w Soczi: „Przekaż Jakowowi, że moim zdaniem zachował się jak chuligan i szantażysta. Odtąd nie chcę mieć już z nim do czynienia”<sup>17</sup>. Jakow wyjechał do Leningradu. Ojca nie widział przez kolejnych osiem lat, ale przez cały ten czas Swietłana stawała w obronie brata. „Spokój i łagodność Jaszy irytowały ojca,

który nawet na starość był porywczy”<sup>18</sup>.

Po tragicznej śmierci pierwszego dziecka rozpadło się małżeństwo Jakowa. Zrezygnował on z kariery inżyniera i – chcąc być może przypodobać się ojcu – w 1935 roku zapisał się do Akademii Wojskowej im. Michaiła Frunzego. W 1936 roku ożenił się z Julią Meltzer. Stalin po raz kolejny nie pochwałił jego wyboru. Zdaniem Swietłany chodziło o żydowskie pochodzenie Julii. Ojciec „nigdy nie lubił Żydów, chociaż w tamtych czasach nie pałał do nich aż tak wielką nienawiścią, jak po wojnie”<sup>19</sup>. Ich córka, Gulia, przyszła na świat w 1938 roku. Latem 1939 przyjechali wszyscy do Zubałowa, gdzie Jakow nadal rozpaczliwie poszukiwał aprobaty ojca i próbował wkupić się w jego łaski.



*Jakow z córką, Guliq, 1939 rok.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

We wrześniu 1941 roku w Soczi zaczęło się robić niebezpiecznie. Cała rodzina ruszyła z powrotem do Moskwy. Wojenna zawierucha dawała już o sobie znać. Z okien kremłowskiego mieszkania Swietłana widziała zniszczony fragment jednej ze

ścian Arsenału, w którą trafiła niemiecka bomba. Podczas nalotu Wasilij był akurat w pokoju. Spadł z łóżka, gdy od wybuchu pękły szyby<sup>20</sup>. Swietłana z przerażeniem odkryła też, że bomby uderzyły w Szkołę Modelową numer 25. Na szczęście wcześniej wszystkich ewakuowano. W tym czasie inżynierowie budowali dla Gabinetu Wojennego schron przeciwlotniczy w tunelach metra.

Na miejscu Stalin wyjaśnił córce, że odtąd obowiązywać będą nowe porządki. „Córka Jaszy może zostać z Tobą na jakiś czas. Jednak wszystko wskazuje na to, że jego żona nie jest z nami do końca szczerą. Musimy się jej przyjrzeć”<sup>21</sup>. Zdumiona Swietłana nie miała zielonego pojęcia, o czym ojciec mówi. Jak Julia mogłaby być nieuczciwa?

Julię aresztowano i zamknięto na Łubiance. Czy to samo miało spotkać kolejnych członków rodziny? Poprzednia fala czystek wśród krewnych zdarzyła się w 1938 roku, kiedy Swietłana miała 12 lat. Choć przez trzy lata bardzo dojrzała, wciąż nie rozumiała, co się dzieje. Kto stał za działaniami wymierzonymi w jej rodzinę?

16 sierpnia Stalin wydał „Rozkaz nr 270”, skazujący wszystkich, których przyłapie się na dezercji lub próbie złożenia broni, na wyrok śmierci za „zdradę ojczyzny”. Żony zatrzymanych w ten sposób oficerów miały być aresztowane i wtrącone do więzienia<sup>22</sup>. Właśnie dlatego Julia, żona mężczyzny, którego uznano za zdrajcę, musiała trafić za kratki. Dla syna Stalina nie można było przecież robić wyjątku.

Julię przetrzymywano w izolatce w najmroczniejszych czeluściach cieszącej się fatalną sławą Łubianki. „Śledztwo” miało potrwać półtora roku. Gdy Niemcy dotarli w głąb Rosji, Julię przeniesiono do więzienia w mieście Engels nad Wołgą<sup>23</sup>. Kiedy uwolniono ją wiosną 1943 roku, pięcioletnia wówczas Gulia nie poznała matki. Trzeba było zmusić ją, aby w ogóle do niej podeszła. Julii nie wyjaśniono powodów aresztowania. Na koniec pozwolono jej odejść. Ze Stalinem nigdy więcej nie rozmawiała.

Szczegóły na temat sprawy Jakowa dopiero po jakimś czasie wyszły na jaw. Z raportu Iwana Sapiegina, dowódcy 303. Pułku Lekkiej Artylerii, wynika, że w momencie, gdy wojska sowieckie zostały otoczone pod Witebskiem na Białorusi, dowódca dywizji uciekł z pola bitwy, a Jakow, odcięty od reszty wojsk, trafił do

niewoli.

Dowództwo niemieckie natychmiast wysłało odpowiedni telegram do Stalina. Zakładnika wykorzystano oczywiście do celów propagandowych. Ulotki ze zdjęciem Jakowa stojącego w mundurze bez epoletów i pasa wśród niemieckich oficerów zrzucano potem z samolotów na tereny zajmowane przez wojska sowieckie. Wiadomość była prosta: skoro syn Stalina postanowił złożyć broń, opór wobec armii niemieckiej jest zupełnie bezcelowy<sup>24</sup>.



*Podczas II wojny światowej Jakow służył w Armii Czerwonej jako oficer artylerii. 16 lipca 1941 roku trafił do niewoli niemieckiej.*

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives, Stanford University.

Jakowa trzymano potem w kilku obozach jenieckich. Wiosną 1943 roku, po straszliwej klęsce w bitwie pod Stalingradem, Niemcy postanowili wymienić go za feldmarszałka Friedricha Paulusa. Stalin odmówił. Jakow albo popełnił samobójstwo, albo został rozstrzelany – nigdy nie ustalono tego dokładnie. O losie brata Swietłana miała dowiedzieć się dopiero kilka lat później. Pod tym względem nie różniła się niczym od milionów innych sowieckich obywateli.

W chwili gdy Niemcy niemal pukali do bram Moskwy, na nową stolicę wybrano Kujbyszew, miasto położone na południu. Na początku października 1941 roku personel rządowy, dyplomaci zagraniczni i wszyscy pracownicy instytucji kultury zostali ewakuowani. Zmumifikowane zwłoki Lenina już wcześniej wysłano tajnym pociągiem do Tiumenia na Syberii.

Nad Moskwą zaczęły unosić się chmury dymu ze stosów, na których palono tony archiwalnych dokumentów. Najpotrzebniejsze rzeczy najbliższych Stalina zapakowano do ciężarówki. Większość członków rodziny była już w Kujbyszewie, ale wódz nie zdecydował jeszcze, czy sam, zgodnie z przypuszczeniami, również opuści Kreml. Dacze w Kuncewie zaminowano, a tajny pociąg czekał w gotowości na decyzję przywódcy.

Niewielki budynek jednego z kujbyszewskich muzeów opróżniono z eksponatów i przygotowano na przyjęcie rodziny Stalina wraz z całym zastępami ochroniarzy, kucharzy i kelnerów. Ze Swietłaną przyjechała oczywiście niania, a także Michaił Klimow, czyli, zdaniem Swietłany, „pies obronny z ramienia tajnej policji”. Była tam też młoda żona Wasilija, Galina (z którą chłopak ożenił się w 1940 roku, w wieku 19 lat). Kiedy dołączyła do nich babcia Olga, dziadek Siergiej postanowił wrócić do Tbilisi. Spędził tam większość wojny. Po namowach Swietłany Stalin pozwolił przyjąć do domu również małą Gulię, córkę Jakowa.

Wódz postanowił pozostać w Moskwie, skąd dowodził poczynaniami armii. Swietłana napisała do niego 19 września 1941 roku.

Witaj, mój najdroższy Papoczko, szczęście ulubione,

jak żyjesz, mój drogi Sekretarzu? U mnie wszystko w porządku. Są tu inne dzieci z Moskwy, więc w ogóle się nie nudzę.

Tęsknię za Tobą. [...] Bardzo chciałabym Cię zobaczyć. Mogłabym przylecieć samolotem na dwa lub trzy dni, jeśli tylko wyrazisz zgodę. [...]

Miasto nieszczególnie mi się podoba. [...] Nie wiem, dlaczego jest tutaj tak wielu niewidomych. [...] Co piąta osoba jest niepełnosprawna. Mnóstwo biedaków i łobuzów. Do Kujbyszewa przyjechało mnóstwo ludzi z Moskwy, Leningradu, Kijowa, Odessy i innych miast. Mieszkańcy traktują ich wrogo i wcale się z tym nie kryją. [...]

A teraz okazuje się, że Hitler zbombarduje miasto. [...] Papo, dlaczego Niemcy wciąż atakują? Kiedy wreszcie im się oberwie? Nie możemy przecież stracić naszych zagłębi przemysłowych.

Papo, mam do Ciebie jeszcze jedną prośbę. Córka Jaszy, Galezka, przebywa obecnie w Soczi. [...] Bardzo bym chciała, by udało się sprowadzić ją tutaj. Nie ma przecież nikogo na tym świecie. [...]



Swietłana, która miała wtedy 15 lat, nagabywała ojca, udawała naiwną, zachowywała się potulnie albo nad wyraz wspaniałomyślnie. Martwiła się, rzecz jasna, o ojca, który mimo niebezpieczeństwa pozostał w odległym mieście. Miała też swoje oczekiwania: żądała spotkania i chciała jak najszybciej lecieć do Moskwy. 28 października Stalin wyraził zgodę. Tego samego dnia bomby spadły na Teatr Bolszoj, budynki uniwersyteckie przy ulicy Mochowaja oraz gmach Komitetu Centralnego przy Starym Placu. Swietłana zastała ojca w schronie przeciwlotniczym, do którego zjeżdżało się windą 90 stóp pod ziemię. Wystrój do złudzenia przypominał wnętrze dachy w Kuncewie. Podstawowa różnica polegała na tym, że kable telefoniczne zostały rozciągnięte we wszystkich pomieszczeniach. Stalin pozostawał w nieustannym kontakcie z linią frontu. Swietłana była tymczasem w drodze.

Podczas gdy w oblężonych miastach głodowały miliony ludzi, życie w Kujbyszewie toczyło się swoim torem. Muzycy ewakuowani z Moskwy założyli orkiestrę filharmoniczną. Organizowano koncerty. „VII Symfonia” Szostakowicza miała premierę właśnie w Kujbyszewie. Transmitowano ją na całym świecie. Wojna dawała o sobie znać bardzo rzadko. Kliniki i szpitale przystosowano do obsługi rannych, których przywożono z przerażającymi doprawdy urazami.

W zamieszkałym przez rodzinę Stalina budynku muzeum utworzono prowizoryczną salę kinową, w której wszyscy gromadzili się na seansach filmowej kroniki z wieściami z frontu. Kamery ustawiano w okopach i wśród toczących się czołgów. Swietłana oglądała relacje z walk na przedmieściach Moskwy. Szybko wyzbyła się naiwnych opinii na temat konfliktów zbrojnych.

Wiosną tamtego roku Swietłana dokonała w Kujbyszewie wstrząsającego odkrycia, które odmieniło jej życie na zawsze. Od kiedy ojciec polecił jej szlifować angielski (Brytyjczycy i Amerykanie byli sojusznikami Rosji), dziewczynka czytała wszystkie anglojęzyczne czasopisma, które wpadły jej w ręce („Life”, „Fortune”, „Time”, a także „Illustrated London News”. Pewnego dnia (niedługo po swoich 16 urodzinach) natrafiła na artykuł przedstawiający sylwetkę jej ojca. Pisano tam „o dobrze znanym fakcie, że «jego żona Nadieżda Allikujewa odebrała sobie życie

w nocy 9 listopada 1932 roku»<sup>26</sup>.

Wstrząs wywołany tą nowiną był straszliwy. Swietłana popędziła z artykułem do babki i zażądała wyjaśnień: czy matka popełniła samobójstwo? Dlaczego to przed nią ukrywano? Olga potwierdziła jej domysły i opowiedziała o pistolecie, który Nadia otrzymała od brata. Dodała też pełne rozpaczy pytanie: „Kto by się tego spodziewał?”.

Marfa Peszkowa zapamiętała chwilę, w której Swietłana pokazała jej wstrząsający artykuł.

Pamiętam ten dzień bardzo dobrze. Było tam zdjęcie jej matki złożonej w trumnie. Nigdy wcześniej go nie widziała. [...] Swietłana nie знаła prawdziwego powodu śmierci matki. Przez długi czas mówiło się coś o zapaleniu wyrostka, o nieudanej operacji lub czymś w tym rodzaju. Artykuł był dla Swietłany prawdziwą tragedią<sup>27</sup>.

Swietłana nie wierzyła w treść zagranicznego magazynu do czasu rozmowy z babką. Matka rzeczywiście popełniła samobójstwo. Wszystko wskazuje też na to, że tylko ona, córka, nie miała o niczym pojęcia. Dziewczyna musiała poczuć ogromny zawód wobec matki, która dopuściła się wobec niej tak straszliwej zdrady. Postanowiła więc zwrócić swój gniew na ojca. Wiedziała, jakim człowiekiem potrafił być. Widziała, jak bywa podły, a nawet brutalny. Była pewna, że właśnie okrucieństwo ojca doprowadziło do samobójstwa Nadii. Chociaż w tamtym momencie stosunek Swietłany do zmarłej rodzicielki zaczął ulegać szczególnej przemianie, minęły lata, zanim córka wybaczyła Nadii jej straszliwy czyn.

Całą sprawę trzymano w tajemnicy przez długi czas. Nagle wszystko wyszło na jaw. Kiedy ojciec radził, by Swietłana zatrzymała dla siebie informacje na temat losu Jakowa, nie kierowała nim troska, tylko podejrzliwość. Wcześniej nie sposób było wyobrazić sobie, by Jakow i Julia potrafili zdradzić ojczyznę. Dlatego przy takim zbiegu okoliczności Swietłana zaczęła zdawać sobie sprawę, że ojciec prowadzi straszliwą grę, w której niewinnych ludzi zamyka się w więzieniach lub skazuje na śmierć.

Po latach Swietłana wspominała: „Nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Coś we mnie pękło i zmieniło mój stosunek do bezwzględnego podporządkowywania się woli, poglądom i opiniom ojca...”<sup>28</sup>. Choć tego typu wypowiedzi brzmią dojrzałe,

Swietłana musiała być wówczas w straszliwej rozterce. Trudno nawet stwierdzić, co było bardziej przerażające: przekonanie, że ojciec pośrednio odpowiada za śmierć matki, czy odkrycie, że Nadia nie kochała jej wystarczająco mocno, by żyć dalej?

Jej ojca wszędzie – w domu i w szkole – nazywano mądrym, wielkodusznym przywódcą. Imię Stalina było symbolem wojennego tryumfu. Stalin był wielką postacią i tylko on mógł uratować Rosję. Wątpić w niego byłoby bluźnierstwem. Mimo to wraz z upływem czasu Swietłana wątpiła coraz bardziej.

- 
1. *Ibidem*, s. 108.
  2. Rozmowa R. Richardson z S. Allilujewą, Saffron Walden, 1991, taśma 2, prywatne zbiory Richardson.
  3. List S. Allilujewej do Stalina, 22 sierpnia 1940, RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dokument 29, 40.
  4. List S. Allilujewej do Stalina, 22 sierpnia 1940, RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dokument 30, 41.
  5. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 381.
  6. List do Mary Burkett, 2 września 1995, prywatne zbiory Burkett.
  7. H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 150. Liczbę tę zaczerpnięto z pracy N. Khrushchev, *The Crimes of the Stalin Era. Special Report to the 20th Congress of the Communist Party of the Soviet Union* [tajne przemówienie], New York 1962, s. 37.
  8. S.A. Mikoyan, *op. cit.*, s. 102.
  9. Chodzi o pakt Ribbentrop-Mołotow [przyp. red.].
  10. H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 151. Tę wypowiedź Stalina przytacza się w różnych wersjach.
  11. R. Overy, *Russia's War. A History of the Soviet War Effort, 1941–1945*, New York 1998, s. 78.
  12. *Ibidem*, s. 374.
  13. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 392.
  14. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 368.
  15. Autorzy *Kreml'–9*, komentarze Marfy Peszkowej.
  16. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 124.
  17. List J. Stalina do N. Allilujewej, 9 kwietnia 1928 roku, 2, Secret Collection, HIA.
  18. *Ibidem*, Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 123.
  19. *Ibidem*.
  20. Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.
  21. S. Alliluyeva, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 161.
  22. R. Overy, *op. cit.*, s. 80–81.
  23. E. Biagi, *op. cit.*, s. 47–48. Rozmowa Biagiego z Gulią, córką Julii.
  24. E. Radzinsky, *op. cit.*, s. 474. Pojmanie Jakowa w sposób bardzo dramatyczny przedstawiono w filmie *Europa, Europa*.

[25.](#) List S. Allilujewej do Stalina, 19 września 1941, RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dokument 30, s. 43–44.

[26.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 129. Mimo uważnych poszukiwań nie udało mi się znaleźć artykułu, o którym mowa. Leon Trotsky pisał o plotkach na temat samobójstwa Nadii w artykule *Joseph Stalin. Hitler's New Friend Is Sized Up by an Old Foe*, „Life”, 2 October 1939, s. 72. Wydaje się więc, że plotkę znano w wielu kręgach. Trudno jednak przypuszczać, by Swietłana dowiedziała się akurat z tego źródła. Taki tekst nie miał prawa znaleźć się nigdzie w pobliżu. W przeciwnym razie ktoś zapłaciłby głową za zaniedbanie.

[27.](#) Autorzy *Kreml'–9*, komentarze Marfy Peszkowej.

[28.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 130.

## Rozdział 6

### *Historia miłosna*



*Swietłana w wieku 16 lat.*

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives, Stanford University; za zgodą Chrese Evans.

W styczniu 1942 roku Armia Czerwona odepchnęła wojska Wehrmachtu od bram Moskwy. Na okolicznych polach płonęły zniszczone niemieckie czołgi. Hitler nie docenił obronnego potencjału przebiegłych Rosjan i kompletnie zapomniał o trudach mroźnej rosyjskiej zimy. Choć w walkach zginęło około miliona Rosjan, zarówno żołnierzy, jak i cywilów, Stalin okazał się zwycięzcą bitwy pod Moskwą. W czerwcu Swietłana i jej świta otrzymali pozwolenie na powrót do stolicy.

Poprzedniej jesieni pożar niemal zupełnie zniszczył daczę w Zubałowie. Po przyjeździe rodzina wprowadziła się do jedyne go zachowanego skrzydła. W październiku na tym miejscu stanął nowy, brzydki dom, pomalowany zieloną farbą kamuflującą.

Swietłana nie widziała się z ojcem aż do sierpnia, kiedy to przywieziono ją na kolację, którą zorganizowano w Kuncewie dla Winstona Churchilla. Brytyjski premier przyleciał do Moskwy na specjalne konsultacje dotyczące wspólnej strategii aliantów. Nie przywiózł ze sobą dobrych wieści. Na tamtym etapie wciąż nie dało się zorganizować drugiego frontu, który odciągnąłby Hitlera od inwazji na ZSRR.

Swietłana nie miała pojęcia, dlaczego wezwano ją do udziału w kolacji. Ojciec zabraniał jej kontaktów z obcokrajowcami. Nigdy nie uczestniczyła w wyjazdach dyplomatycznych. Kiedy Stalin przedstawił ją Churchillowi, wspominając o jej rudych włosach, premier odpowiedział, że sam miał niegdyś włosy tego samego koloru. Przesuwając cygarem nad łąsą czaszką, dodał: „A teraz? Spójrzcie tylko”. Dziewczyna była zbyt nieśmiała, by cokolwiek odpowiedzieć. Po chwili ojciec ucałował ją i kazał zmykać. Wspominając ten wieczór po latach, Swietłana doszła do wniosku, że Stalin ogrywał przed Churchillem przedstawienie, pokazując mu, jak wspaniałe życie rodzinne prowadzi<sup>1</sup>.

Swietłana chodziła wówczas do X klasy. Czytywała Schillera, Goethego, Gorkiego, Czechowa i poetów: Majakowskiego i Jesenina. Uwielbiała Dostojewskiego, chociaż ojciec zakazał publikacji jego utworów. Powoli stawała się samodzielnie myślącą młodą kobietą. Zdaniem jej przyjaciółki, Marfy Peszkowej, Stalin coraz mniej pochwalał zachowanie swojej nastoletniej córki. Wpadał w gniew, jeśli założyła spódniczkę przed kolano, szorty albo skarpetki zamiast pończoch.

– Cóż to ma być? Nie będziesz chyba chodzić nago? – krzyczał.

Kazał jej nosić szarawary (szerokie spodnie wiązane w kostkach) i zamówił u krawca sukienkę, która zakrywała nogi aż po kostki<sup>2</sup>. Chociaż ciągłe łajania często doprowadzały Swietlanę do łez, buntowniczą grę z ojcem dziewczyna rozgrywała bardzo sprytnie. Kawałek po kawałku powoli skracala spódnicę, aż ta znów nie sięgała nawet do kolan. Zdawała sobie sprawę, że ojciec jest zbyt zajęty, żeby zwrócić na to uwagę.

Jesienią 1942 roku do Szkoły Modelowej numer 25 zapisała się nowa uczennica, Olga Rifkina, dziewczynka dość niecodziennego – jak na szkolne standardy – pochodzenia. Olga urodziła się w biednej żydowskiej rodzinie, która w jednoizbowym mieszkaniu komunalnym mieszkała razem z dwiema innymi. W czerwcu 1941 roku rodzinę ewakuowano. Kiedy wrócili do stolicy w maju 1942 roku, Olga musiała nadrobić rok<sup>3</sup>. W Szkole Modelowej numer 25 przygotowano dla takich osób specjalny program. Po przyjęciu do niej dziewczynka zamieszkała z babką.

Jej wspomnienia ze szkoły nie należały do przyjemnych. Chociaż nauczyciele nie traktowali biedniejszych uczniów w szczególny sposób, to koledzy i koleżanki dobrze wiedzieli o jej pochodzeniu. Olga opowiadała później, że „tylko jedna osoba miała tam wiele godności – a przecież to właśnie ona mogłaby wynosić się ponad innych. [...] Była to prawdziwa osobowość. Nic sobie nie robiła ze swojej pozycji. Osobą tą była Swietłana Stalina”<sup>4</sup>.

Dziewczynki siedziały w jednej ławce. Po szkole spacerowały wzdłuż rzeki Moskwy, choć czasami trwało to krócej, niż by chciały. „Nie mogę się spóźnić”, mówiła czasem Swietłana. „Mój Papa zaraz wraca. Nie widziałam go od dwóch tygodni”. Oldze wydawało się, że Swietłana myśli o tym człowieku tak samo, jak robi to większość Rosjan – uważa go za „wielkiego, wspaniałego Stalina, a nie ojca”<sup>5</sup>.

W szkole Swietłana nie obnosiła się ze swoją pozycją. Nierzadko narzekała na fakt, że uczniowie traktują ją jako „wtyczkę”, źródło tajnych informacji. Dziewczyna zapewniała jednak Olgę: „O niczym nie wiem i nic mnie w ogóle nie obchodzi”. Nienawidziła nauczyciela, który kazał jej wypisać rzeczy, które nazwano imieniem jej ojca: górę w Permie, miasto Stalingrad nad Wołgą, samochód marki ZiS (*Zawod imeni Stalina*, Fabryka imienia Stalina). „Biedna Swietłana. Chciała być taka jak wszyscy”, dodaje Olga. „Pamiętam, że gdy przypadkiem nastąpiła jakiemuś chłopcu na stopę, a ten nazwał ją rudym krówskiem, była wprost zachwycona”<sup>6</sup>.

O szczególnym położeniu Swietłany przypominał jednak towarzyszący jej nieustannie ochroniarz, Michaił Klimow, który był przy niej również podczas przenosin z Moskwy do Kujbyszewa. Większość dzieci z rodzin należących do partyjnej elity miała swoich ochroniarzy – dziećmi Mołotowa zajmowało się aż

trzech. W szkole przygotowano dla tych mężczyzn specjalny pokój obok szatni. Tam spędzali czas, gdy dzieci były na lekcjach. Olga i Swietłana grały na fortepianie. Często chadzały do konserwatorium, aby posłuchać muzyki słynnych kompozytorów: Bacha, Mozarta, Czajkowskiego lub Prokofiewa. Klimow kupował bilety. Jeśli w programie był koncert smyczkowy, wyrażał niezadowolenie: „Znów to drewno!”, i siadał za dziewczynkami zniesmaczony<sup>7</sup>. Swietłana twierdziła potem, że czuła wobec niego nieco sympatii, ale trudno było żyć ze świadomością, że ktoś nieustannie depte ci po piętach.

Po powrocie do Moskwy Swietłana spędzała wiele czasu w Zubałowie. Pochłonięty działaniami wojennymi ojciec przebywał stale w bunkrze Biura Politycznego. Wasilij, brat Swietłany, przyjeżdżał do Zubałowa z żoną, Galiną. Miał wówczas 21 lat, ukończył kurs w Instytucie Lotniczym w Lipiecku. W październiku 1941 roku został kapitanem. W lutym 1942 awansował na pułkownika. Jego przyjaciel, Stiepan Mikojan, wspominał po latach, jak wielkie zdumienie ogarnęło go na widok Wasilija, który w mundurze pułkownika odwiedził go w szpitalu w Kujbyszewie (gdzie Stiepan leczył rany z frontu). Mikojan twierdził, że któregoś razu Wasilij wyjaśnił mu całą sytuację: ojciec nie chciał, aby syn latał. Na wojnie zginęło już zbyt wielu synów czołowych polityków: brat Mikojana, syn Chruszczowa, bohater wojenny Timur Frunze i inni. Wasilij został mianowany dowódcą Inspektoratu Lotnictwa. Pracę tę wykonywało się na ziemi. Tylko raz lub dwa brał udział w lotniczej misji wojskowej. Chociaż Stalin zawsze odnosił się do Wasilija dość szorstko, Stiepan Mikojan uważał, że wódz szczerze kochał syna. Wasilij otrzymał niedługo eleganckie biuro przy ulicy Pirogowa w Moskwie<sup>8</sup>.





*Młodszy syn Stalina, Wasilij, na zdjęciu z 1943 roku. Był już wówczas pułkownikiem*

## *lotnictwa Armii Czerwonej.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

Otaczał się kolegami z lotnictwa. Traktował ich niczym prywatną świtę. Lubił przyjęcia w Aragwi, ulubionej gruzińskiej restauracji, gdzie nawet podczas bombardowania stolicy serwowano obfite porcje.

Jesienią Wasilij zamienił daczę w Zubałowie w prawdziwy dom uciech. Większość odwiedzających go znajomych miała do czynienia z działaniami na froncie – piloci zrzucali bomby, filmowcy kręcili materiał (nierzadko trafiając z kamerą do okopów lub montując kamery na czołgach). Ekstrawaganckie spotkania miały iście hemingwayowski charakter. W małej sali kinowej zbierano się na seansach i słuchano muzyki jazzowej z płyt. Zdarzało się, że na parkiecie przez całą noc wirowały pary tańczące fokstrota. Dla wielu uczestników tych szaleńczych wieczorów wojenne wydarzenia przydawały każdemu doznaniu intensywności, której nie sposób było zaznać w czasie pokoju.

Wasilij nalegał, by Swietłana również brała udział w przyjęciach, które organizował. Zazwyczaj przyglądała się tym bachanaliom z boku. Jej przyjaciółki (na przykład Marfa Peszkowa) zauważyły, że Swietłana wyrosła na atrakcyjną młodą kobietę, choć znać było od razu, że nadal nosiła w sobie wyraźną zadrę. Czasami przyjęcia wymykały się spod kontroli. Pewnego razu pijany Wasilij uparł się, że jego ciężarna żona musi opowiedzieć dowcip. Kiedy odmówiła, uderzył ją. Na szczęście przewróciła się na stojącą za nią kanapę i nic się jej nie stało. Swietłana wpadła w gniew i wyrzuciła brata z domu razem z jego zapijaczonymi koleżkami. Mimo to Wasilij nadal spraszał gości do daczycy.



*Swietłana z przyjacielem, Stiepanem Mikojanem, synem sowieckiego dygnitarza, Anastasa Mikojana, na zdjęciu z 1942 roku.*

Zbiory prywatne Stiepana Mikojana; za zgodą Stiepana Mikojana.

Dziewczynie wydawało się, że nikt się nią nie interesuje. Zwróciła jednak uwagę Aleksieja Jakowlewicza Kaplera, 38-letniego Żyda, jednego z najsłynniejszych scenarzystów w ZSRR, autora filmów fabularnych *Lenin w październiku* oraz *Lenin w 1918 roku*. W 1941 Kapler za swoje dokonania otrzymał nagrodę Stalina. W tamtym okresie miał pracować z Wasilijem nad filmem o pilotach, czas upływał im jednak na picie i nagranie nigdy nie powstało. Kapler należał do najbardziej elitarnego kręgu – przyjaźnił się z synem straszliwego dyktatora. Coś takiego każdemu uderzyłoby do głowy. Kapler kochał ryzyko. Wiemy też, że żył w separacji z żoną, choć najprawdopodobniej przez jakiś czas próbował do niej wrócić.

Któregoś razu stali bywalcy hulanek z Zubałowa zostali zaproszeni na pokaz filmowy, który zorganizowano w Zaułku Gniezdnikowskim. Tego wieczoru

Swietłana rozmawiała z Kaplerem o kinie. Wiedza gromadzona przez lata oglądania filmów w domowym kinie na Kremlu przyniosła efekty. Córka Stalina zrobiła na Kaplerze ogromne wrażenie. Rozmawiając po latach z dziennikarzem, wyznał, że był szczerze zdumiony. Swietłana nie przypominała innych dziewcząt z kręgu Wasilija. Była też inna, niż się spodziewał. Ujęły go „jej wdzięk i inteligencja, [...] sposób, w jaki rozmawiała z ludźmi, a także krytyka różnych aspektów sowieckiego świata, której nie bała się głosić – ta wolność, która z niej emanowała”<sup>10</sup>. Jej poglądy były „odważne, a zachowanie bezpretensjonalne”. Nie nosiła przesadnie kosztownych strojów, nie pragnęła uwagi. Miała na sobie „porządne, ale praktyczne odzienie”.

8 listopada w Zubałowie zorganizowano przyjęcie z okazji rocznicy rewolucji. Tego wieczoru Kapler niespodziewanie poprosił Swietłanę do tańca. Czowała się niezgrabnie i niezręcznie. Wydawała się wszystkim bardzo młoda. Kapler spytał, czemu jest taka smutna, interesowała go też broszka, którą Swietłana postanowiła urozmaicić nieco swój surowy strój. „Czy to prezent?” – zastanawiał się mężczyzna. Swietłana wyjaśniła, że przedmiot należał do jej matki, a akurat tego dnia przypadała 10 rocznica jej śmierci. Zdawało się, że nikt o tym nie pamięta<sup>11</sup>. W tańcu Swietłana opowiedziała Kaplerowi o dzieciństwie i stracie, która ją spotkała. O Stalinie wspomniała tylko pobieżnie. Kapler już wówczas zrozumiał, że między ojcem i córką „wyrósł jakiś szczególny rodzaj bariery”<sup>12</sup>.



*Niedatowana fotografia młodego Aleksieja Kaplera – najprawdopodobniej jedno z dwustu zdjęć skradzionych z biurka Swietłany przez agenta KGB, Victora Louisa.*

Domena publiczna.

Uroczą, odważną, wykształconą i doświadczoną – 16-letnią idealistką musiała zrobić na Kaplerze ogromne wrażenie. Wydaje się, że jego zainteresowanie zostało

odwzajemnione.

Kapler przynosił Swietłanie zakazane książki, na przykład rosyjskie wydanie *Komu bije dzwon* Hemingwaya, które potajemnie przekazywano sobie w kręgu jego przyjaciół<sup>13</sup>. Utwór ten był zabroniony – opowieść o zbrodniczym komunistycznym komisarzu, organizującym czystkę trockistów podczas hiszpańskiej wojny domowej, nie mogła umknąć uwadze cenzury.

Para szukała byle pretekstu, by być razem. Rzecz jasna Stalin nie mógł o niczym wiedzieć. Kapler czekał na Swietłanę przed szkołą, kryjąc się na końcu ulicy. Stamtąd udawali się do lasu, gdzie spacerowali, trzymając się za ręce. Podczas zaciemnienia chadzali ulicami Moskwy, odwiedzali nieogrzewaną Galerię Trietiakowską, gdzie potrafili godzinami chodzić z jednej sali do drugiej. Zjawiali się na zamkniętych seansach w Klubie Artystów Ekranu. Spotykali się również w Teatrze Bolszoj. Uwielbiali przechadzać się po foyer w trakcie przedstawienia<sup>14</sup>.

Ochroniarz Swietłany, Michaił Klimow, podążał za Swietłaną krok w krok. Kaplerowi nie przeszkadzało jego towarzystwo; dzielił się z ochroniarzem papierosami. Swietłana uważała Klimowa za miłego człowieka. Było jej przykro, że wiedzie „absurdalne życie”<sup>15</sup>. Para nie przypuszczała, by Klimow miał zdradzić ich tajemnicę. On sam był tym romansem wprost przerażony. Zdawał sobie sprawę, że Stalin kazał założyć podsłuch w telefonie córki i otwierać wszystkie jej listy. Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego codziennie zdawał Stalinowi raport z poczynań Swietłany.

A przecież zakochani nie robili nic szczególnego. Ponieważ nigdy nie łączył ich kontakt fizyczny (jak zresztą mogłoby być inaczej, skoro ochroniarz podążał za nimi krok w krok), na poziomie emocjonalnym urósł między nimi pewien rodzaj romantycznej rozpaczki. Swietłana uważała Kaplera za „najmądrzejszą, najbardziej uprzejmą, najinteligentniejszą osobę na ziemi”<sup>16</sup>. Z kolei dla niego Swietłana była błyskotliwą Lolitą, dzieckiem, które czeka na pierwszą lekcję życia. Dziewczynie żyjącej w atmosferze kultu, który koncentrował się na osobie jej ojca, doskwierała dojmująca samotność. Kapler doszedł do konkretnych wniosków: „Swieta wyraźnie mnie potrzebowała”<sup>17</sup>.

Beztróskim kochankom potajemne spotkania sprawiały ogromną radość. Kapler

znany był wówczas pod damskim przewiskiem Lusia – tak mówili na niego przyjaciele. Kiedy Swietłana rozmawiała z nim przez telefon w mieszkaniu dziadków, babcia Olga była święcie przekonana, że wnuczka dzwoni do koleżanki<sup>18</sup>.

W pewnym momencie Kapler został korespondentem wojennym „Prawdy” – najpierw wysłano go na Białoruś (skąd relacjonował przebieg zaciekłych walk partyzanckich), a potem do Stalingradu, gdzie rozgrywała się bitwa kluczowa dla całego konfliktu. W wydaniu z 14 grudnia pojawił się artykuł autorstwa specjalnego korespondenta z frontu, A. Kaplera, zatytułowany *Porucznik L pisze ze Stalingradu. List pierwszy*. Tekst miał przypominać list do ukochanej napisany przez żołnierza walczącego pod Stalingradem.

Dziś padał śnieg. W Stalingradzie nastała zima. Chmury wiszą nisko, zupełnie jak sufit w izbie. [...] Jak się miewasz? Pamiętasz jeszcze Zamoskworiecze? Spotkanie w Galerii Trietiakowskiej? Pamiętasz, jak stróż musiał wypędzić nas, poganiając dzwonkiem? Po wyjściu nie mogliśmy przypomnieć sobie, przed jakim obrazem spędziliśmy cały dzień, patrząc sobie w oczy. Do dziś nie mam pojęcia, cóż to było za dzieło. A jednak wspaniale było być tam z Tobą – za to należą się artyście wielkie dzięki!<sup>19</sup>.

Dalej czytamy, jak autor opowiada ukochanej o wojnie. Tekst czyta się niczym scenariusz filmu, w którym wojenne zmagania mają heroiczny charakter. Miłość, cierpienie, przyjaźń i śmierć są przedstawione z intensywnością, która nie ma wiele wspólnego z normalnym życiem. Wydawało się, że ogarnięci miłosną gorączką kochankowie żyją życiem prosto z filmu. Kapler kończył list tonem wyraźnej tęsknoty: „Tutaj mamy już prawie wieczór. W Moskwie również. Ze swojego okna widzisz mury Kremla i niebo nad miastem. Kto wie, może tam też pada śnieg. Twój L”.

Nietrudno sobie wyobrazić gniew Stalina, który musiał zdać sobie w końcu sprawę, że listy Kaplera adresowane są do jego córki. Pisarz odważył się napisać list miłosny do córki dyktatora. Dopuścił się czynu, który dla innych byłby wręcz niewyobrażalny. Marfa Peszkowa zapamiętała, że Swietłana przyniosła gazetę do szkoły. Chociaż córka Stalina zdawała sobie sprawę z konsekwencji wyznań ukochanego, była nimi również ogromnie wzruszona<sup>20</sup>.

Kiedy Kapler wrócił do Moskwy na sylwestra, Swietłana poinformowała go, że nie wolno się im spotykać ani nawet rozmawiać przez telefon. Do końca stycznia

udało im się powstrzymać, lecz zaraz potem wrócili do rozmów. Opracowali specjalny szyfr. Dzwonili do siebie, wypuszczali dwa razy powietrze w słuchawkę i rozłączali się. Oznaczało to: „Jestem. Myślę o Tobie”<sup>21</sup>.

Pewnego wieczoru na początku lutego Kapler odebrał telefon. Szorstki głos po drugiej stronie należał do pułkownika W. Rumiancewa, zastępcy dowódcy służb bezpieczeństwa. Wojskowy poinformował go, że agenci wiedzą już o wszystkim i że Kaplerowi pozostaje jedno wyjście: natychmiast opuścić miasto. Mężczyzna odpowiedział zdecydowanie: „Idź do diabła!”<sup>22</sup>.

W lutym Kapler i Swietłana wznowili potajemne spacery po lesie i wieczorne wyjścia do teatru. Zawsze towarzyszył im ochroniarz. Na koniec miesiąca umówili się na ostatnie spotkanie. Wynajęli pokój niedaleko Dworca Kurskiego – wcześniej zatrzymywali się w nim piloci z oddziału Wasilija. Wierny Michaił Klimow podążał za nimi krok w krok. Chociaż Swietłanie udało się namówić go, by usiadł w sąsiednim pomieszczeniu, nalegał, by drzwi pozostawić otwarte. W zupełnej ciszy kochankowie całowali się po raz ostatni. Na spragnioną bliskości Swietłanę to rozpaczliwe pożegnanie miało przygnębiający wpływ. Był 28 lutego. Jej siedemnaste urodziny.





*Słynna siedziba KGB na Łubiance. Oprócz więzienia znajdowało się tu również biuro Berii. Do dziś budynek prawie wcale się nie zmienił.*

*Za zgodą autora.*

Kapler przygotowywał się do wyjazdu. W Taszkencie miał nakręcić film na podstawie scenariusza, który zatytułował *W obronie ojczyzny*. Z jego własnych opowieści wynika, że 2 marca jechał akurat na spotkanie komitetu filmowego, gdy niespodziewanie go zatrzymano. Kiedy wysiadł z samochodu, podszedł do niego mężczyzna, pokazał jakąś legitymację i rozkazał mu wrócić do auta. Sam usiadł na miejscu pasażera. Zapytany, gdzie jadą, odparł:

– Na Łubiankę.

Kapler zapytał:

– Z jakiego powodu? Czy jestem o coś oskarżony? Czy wydano nakaz aresztowania?<sup>23</sup>.

Mężczyzna nie odpowiedział. Widział, że jedzie za nimi czarny Packard.

W środku, na miejscu pasażera, siedział generał Nikołaj Własik, szef ochrony osobistej Stalina. Kapler wiedział, że już po nim. Dotarli do placu na Łubiance. Naprzeciwko słynnego więzienia stał pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, założyciela Czeki, czyli tajnej policji Lenina. Otwarto ciężkie wrota Łubianki. Wielka neobarokowa budowla była synonimem brutalnej przemocy praktykowanej przez NKWD. Za czasów carskich siedzibę miało tam przedsiębiorstwo ubezpieczeniowe. Pozostały po nim tylko marmurowe wykończenia przy wejściu i drewniane parkiety. Pod nimi, w labiryncie piwnicznych korytarzy mieściły się cele i komnaty tortur, które zyskały straszliwą sławę pod koniec lat 30.

Gdy na miejscu zjawił się wiceminister Bogdan Kabułow, Kapler zrozumiał, że nie jest byle jakim więźniem. O Swietłanie nie wspomniano dotąd ani słowem. O Stalinie również. Kaplera oskarżono o kontakty z obcokrajowcami. Trudno było temu zaprzeczyć – znał przecież wszystkich zagranicznych korespondentów stacjonujących w Moskwie. Do tego dodano zarzut o szpiegostwie prowadzonym na rzecz Anglii.

Kabułow wyrecytował następujące słowa: „Aleksieju Jakowlewiczu Kaplerze, na podstawie artykułu 58 kodeksu karnego aresztuje się was za głoszenie wypowiedzi o treściach kontrrewolucyjnych i antysowieckich”<sup>24</sup>. Rozprawa była zbędna. Nie było miejsca na obronę. Zamiast zwyczajowych 10 lat Kaplera skazano na zaledwie 5 lat w obozie pracy.

Jego rzeczy skonfiskowano i wpisano na listę, pod którą złożył swój podpis. Nie wolno było mu rozmawiać z żoną, Tatianą Złatogorową. Kontakt ze Swietłaną nie wchodził w grę. Kapler był jednak człowiekiem znanym. Nie mógł po prostu zniknąć. Niedługo zaczęły szerzyć się pogłoski, zwłaszcza na froncie i w wojskowych kręgach w stolicy. Aresztowanie Kaplera wywołało ogromny skandal<sup>25</sup>. Nie pomogły mu jednak ani epickie nagrania na temat wojny, ani odwołania składane przez kolegów. W gruncie rzeczy wszyscy zdawali sobie sprawę, że powodem aresztowania były potajemne kontakty z córką przywódcy narodu.

Po latach sam Kapler przyznał, że od początku wiedział, że związek ze Swietłaną nie potrwa zbyt długo. Mimo to był ogromnie podekscytowany. Gdy spytano go, dlaczego nie poszedł za radą generała, odparł: „Kto wie? Może nie chciałem utracić

resztek szacunku do samego siebie”<sup>26</sup>. „Wolność, którą emanowała” Swietłana, jej „odważne poglądy” były dla niego silną przynętą. W głębi serca uważał, że poddaje się „niewinnemu zauroczeniu”, a nie potędzie romansu. Widział przecież jej rozpacz, czuł, że rozumie ją bardzo dobrze.

3 marca Stalin zjawił się na Kremlu akurat w chwili, gdy Swietłana wychodziła do szkoły. Jej niańka, Aleksandra Andriejewna, była w jej pokoju. Rozwścieczony ojciec zażądał, by Swietłana oddała mu listy od swojego pisarza. Słowo „pisarz” dosłownie wypłynęło w apoplektycznym napadzie gniewu. Oznajmił, że wie o wszystkim. Nagranie z ich rozmowami telefonicznymi miał w kieszeni na piersi.

– Twój drogi Kapler jest brytyjskim szpiegiem – wysyczał Stalin. – Został aresztowany.

Swietłana zamarła. Oddała wszystko, co ofiarował jej ukochany: listy, fotografie, zeszyty z notatkami. Błagając ojca o litość, wyznała, że kocha Kaplera.

Stalin zwrócił się do niańki z udawaną ironią.

– Ach, ona go kocha! – zawołał i uderzył córkę w twarz.

Nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło.

– Zobacz, jak nisko upadła! [...] Wokół wojna, a córusia ma czas na pieprzenie!

Niania wymamrotała:

– Nie, nie, to nie tak. Znam ją przecież.

Stalin zwrócił się do Swietłany:

– Lepiej popatrz na siebie. Kto by cię chciał? Przecież on ma pełno bab, głupia!<sup>27</sup>.

Stalin najwyraźniej zdążył zapomnieć, że sam miał 39 lat, gdy zakochał się w 16-letniej Nadii.

Swietłana była zdruzgotana. Dopiero po chwili doszła do siebie na tyle, aby zdać sobie sprawę, że ojciec nazwał Kaplera brytyjskim szpiegiem. Z miejsca zrozumiała powagę sytuacji. Wiedziała, co to oznacza. Kiedy wróciła wieczorem ze szkoły, Stalin siedział w jadalni. Czytał listy Kaplera i darł je na strzępy jeden po drugim. Miał wówczas zawołać:

– To ma być pisarz?! Przecież tak się po rosyjsku nie pisze! Nawet porządnego Rosjanina nie umiała znaleźć!

Swietłana wiedziała już, że „ojca najbardziej dotknęło to, że Kapler był Żydem”<sup>28</sup>. Dziewczyna nie próbowała skontaktować się z ukochanym. Wiedziała, że nie ma sensu mówić nikomu o sprawie, bo Stalin dowie się o wszystkim i Kapler może ucierpieć jeszcze bardziej. Jej ojciec „stał się państwem sam w sobie”<sup>29</sup>.

Kaplera przez rok trzymano na Łubiance w odosobnieniu. Następnie przewieziono go do Workuty na Syberii. Włoskiemu dziennikarzowi, Enzo Biagiemu, Kapler opowiedział później o „czarnej suce”, ciężarówce więziennej, w której jechał razem z innymi „rozłamowcami, terrorystami, trockistami i grupą byłych socjaldemokratów”. Workuta leżała w centrum zespołu więziennego w zagłębiu węglowym w Autonomicznej Republice Komi. Tamtejsze zakłady karne nie miały dobrej sławy – przemoc i nadmierna eksploatacja więźniów były na porządku dziennym.

Kapler miał jednak szczęście. Dyrektor obozu, Michaił Malcew, wybrany na naczelnika po to, by Workuta stała się wreszcie miastem modelowym, postanowił, że nowy więzień, jako osoba znana, zostanie oficjalnym miejskim fotografem. Kapler otrzymał status jednego z *zazonników* (więźniów mogących poruszać się swobodnie po obozie) i przywilej mieszkania i pracy poza obszarem więzienia<sup>30</sup>. Wkrótce dołączył do stworzonego przez więźniów zespołu Workuckiego Teatru Muzyczno-Dramatycznego. Poznał tam Walentinę Tokarską, aktorkę, z którą miał potem romans. W sowieckim Gułagu o przetrwaniu lub śmierci decydowały czasem doprawdy niezrozumiałe kryteria.

Gdy pięcioletni wyrok dobiegł końca, Kaplera zwolniono, zaznaczając przy tym, że pod żadnym pozorem nie wolno mu wracać do Moskwy. Ruszył więc do rodziców, do Kijowa. Postanowił jednak zajrzeć na chwilę do stolicy, łudząc się, że uda mu się spotkać z żoną. Zatrzymał się na raptem dwa dni. Nie próbował kontaktować się ze Swietłaną. Kiedy wsiadał do pociągu odjeżdżającego na Ukrainę, otoczyli go funkcjonariusze w cywilnych ubraniach. Na kolejnej stacji wyciągnięto go z wagonu. Skazano go na kolejnych pięć lat, tym razem w obozie o zastrzonym rygorze – trafił do kopalni w Incie, również w Zagłębiu Peczerskim. Warunki były tam naprawdę straszliwe. Nie odszedł od zmysłów wyłącznie dzięki odwiedzinom Tokarskiej, która za każdym razem przywoziła mu nieco jedzenia.

Kuzyn Swietłany, Władimir Alliujew, zapamiętał szczególne wrzenie, które wybuchło w dacy w Zubałowie na wieść o aresztowaniu Kaplera. „Natychmiast kazano nam się wynosić. Nikt nie miał zamiaru się z nami cackać”. Stalin zabronił Swietłanie odwiedzin w dacy, oskarżając córkę o „niemoralne zachowanie”. Z kolei Wasilij, którego ojciec uznał za „degenerata”, otrzymał karę 10 dni więzienia. Dziadek Siergiej i babka Olga wylądowali na przymusowym pobycie w ministerialnym sanatorium – za karę za brak jakiegokolwiek reakcji na poczynania wnuczki. Gospodyni, porucznik Sasza Nikaszidze, która potajemnie czytała listy zakochanej pary, została zwolniona. Dacę w Zubałowie zamknięto<sup>31</sup>.

Kiedy Kaplera wysłano na Syberię, Swietłana wiedziała, że stoi za tym ojciec. „Jego despotyzm był tak bezsensowny i głupi, że przez długi czas nie mogłam się otrząsnąć”<sup>32</sup>. Aresztowanie Kaplera oraz odkrycie prawdy na temat śmierci matki sprawiły, że „opadła kurtyna kolorowych złudzeń. W końcu naprawdę przejrzałam na oczy. Nie mogłam dalej udawać, że niczego nie widzę”<sup>33</sup>.

---

<sup>1.</sup> *Ibidem*.

<sup>2.</sup> Autorzy *Kreml’-9*, komentarze Marfy Peszkowej. Zob. także S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 120.

<sup>3.</sup> O. Rifkina, *Puti neispovedimie*, Moskwa 2003, s. 72.

<sup>4.</sup> *Ibidem*, s. 71–72.

<sup>5.</sup> O. Rifkina, *op. cit.*, s. 74.

<sup>6.</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>7.</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>8.</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki ze Stiepanem Mikojanem, Moskwa, 24 maja 2013.

<sup>9.</sup> Autorzy *Kreml’-9*, komentarze Marfy Peszkowej.

<sup>10.</sup> E. Biagi, *op. cit.*, s. 20–21.

<sup>11.</sup> W rozmowie z Meryle Secret Swietłana stwierdziła, że o samobójstwie matki wiedziała jeszcze przed spotkaniem z Kaplerem. Secret Collection, marzec 1994, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 2, HIA.

<sup>12.</sup> E. Biagi, *op. cit.*, s. 22.

<sup>13.</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>14.</sup> *Ibidem*, s. 175–176.

<sup>15.</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>16.</sup> *Ibidem*, s. 176.

- [17.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 21, 26.
- [18.](#) W. Alliujew, *Kronika odnoi sem'i: Alliujewy–Stalin*, Moskwa: Mołodaja Gwardia, 1995, 2002, s. 177.
- [19.](#) A. Kapler, *Letter of Lieutenant L. from Stalingrad*, tłum. A. Kostrioukova, „Pravda”, 14 December 1942.
- [20.](#) Autorzy *Kreml'–9*, komentarze Marfy Peszkowej.
- [21.](#) Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 3, HIA.
- [22.](#) S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 136. To wersja Swietłany. Autorzy *Kreml'–9* dramatyzują tę rozmowę nieco bardziej.
- [23.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 27.
- [24.](#) *Ibidem*.
- [25.](#) B. Gribanov, “*I pamiat'-sneg letit i past' ne mozhet. David Samoilov, kakim ia ego pomniu*, s. 159.
- [26.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 25.
- [27.](#) S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 138.
- [28.](#) *Ibidem*, s. 181.
- [29.](#) List do Malcolma Muggeridge'a, 21 kwietnia 1981, Malcolm Muggeridge Papers (SC-4), WCSC.
- [30.](#) A. Barenberg, *Gulag Town, Company Town. Forced Labor and Its Legacy in Vorkuta*, New Haven 2014, s. 70.
- [31.](#) Autorzy *Kreml'–9*, komentarze W. Alliujewa. Zob. także S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 141.
- [32.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 150.
- [33.](#) List do Malcolma Muggeridge'a, 21 kwietnia 1981, WCSC.

## Rozdział 7

### *Żydowskie wesele*



*Dom na Nabrzeżu, położony naprzeciwko Kremla, po drugiej stronie rzeki, w dzielnicy Berseniewka. Budynek zaprojektowano dla sowieckiej elity partyjnej.*

*Swietłana i Grigorij Morozowie zamieszkali w nim zaraz po ślubie.*

*Za zgodą autora.*

o pięciu miesiącach walk, w których zginęło około miliona ludzi, bitwa pod Stalingradem zakończyła się zwycięstwem Armii Czerwonej. Friedrich Paulus,

**P** dowódca niemieckiej Szóstej Armii, oraz cały sztab oficerski poddali się 31 stycznia 1943 roku<sup>1</sup>. Syn Stalina, Jakow Dżugaszwili, przetrzymywany w obozie jenieckim od 1941, okazał się w tym przypadku cennym zakładnikiem. Reprezentujący Czerwony Krzyż hrabia Folke Bernadotte spotkał się z wiceprezesem sowieckiej Rady Ministrów, Wiaczesławem Mołotowem, aby zaproponować wymianę jeńców: marszałek polowy za syna Stalina. Mołotow przekazał propozycję wodzowi, lecz ten okazał się nieprzejednany. Odmówił natychmiast, dodając:

– Każdy z tych żołnierzy jest dla mnie jak syn<sup>2</sup>.

Od czasu aresztowania Aleksieja Kaplera w marcu 1943 roku Swietłana nie widywała ojca zbyt często. Któregoś dnia wezwał ją rano do swojego biura i poinformował:

– Niemcy zaproponowali wymianę jeńców – jeden z ich oficerów za Jaszę. Chcieliby się dogadać, rozumiesz?! Nie ma mowy. Wojna to wojna.

Nie mówił więcej o Jakowie, rzucił jej tylko napisany po angielsku list od Roosevelta. „Przetłumacz no! Uczyłaś się i uczyłaś tego angielskiego, to pokaż co potrafisz”<sup>3</sup>.

Audiencja dobiegła końca. Stalin zachował się w sposób szczególny – nigdy nie wciągał córki w sprawy państwowe. Jeśli relacja Swietłany jest prawdziwa, ojciec najwyraźniej w dość brutalny sposób „umywał ręce” i nie miał zamiaru mieć z synem więcej do czynienia<sup>4</sup>.

W połowie kwietnia 1943 roku Jakow już nie żył. Zdaniem Swietłany ojciec dowiedział się o śmierci syna od służb wywiadowczych dużo wcześniej, ale zachował tę wiadomość dla siebie<sup>5</sup>.

W 1945, po zakończeniu wojny, z Niemiec zaczęły napływać wiadomości o losie Jakowa. Oficer SS Gustaw Wegner, dowódca batalionu stacjonującego w obozie jenieckim niedaleko Lubeki – gdzie przetrzymywano cennego jeńca – twierdził po latach, że był świadkiem jego śmierci. Jakow próbował ucieczki – wbiegł w strefę niczyją i usiłował dobiec do płotu, chociaż wiadomo było, że ten jest pod napięciem. Wartownik krzyczał do niego: „Stać!”, ale Jakow nie zamierzał się zatrzymać.



Zastrzelono go, gdy dotarł do ogrodzenia. Jego ciało opadło na pierwszy rząd drutu kolczastego i wisiało tak przez 24 godziny, zanim zabrano je do krematorium<sup>6</sup>.

Inna relacja pochodzi od I.A. Serowa, wiceministra spraw wewnętrznych stacjonującego w Niemczech po wojnie. Od niego dowiadujemy się, że na powtarzające się wołanie wartownika Jakow zatrzymał się na chwilę, rozdarł koszulę na piersi i krzyknął: „Strzelaj, ty gnoju!”<sup>7</sup>.

Stalin nie uratował syna, ale mimo to rodzina Jakowa uważała, że wódz nie mógł w tej sprawie wiele zrobić. Przy wymianie jeńców nie miał wyboru. Nie mógł chronić własnego potomka, gdy miliony Rosjan ginęły na froncie. Dwie trzecie sowieckich jeńców pojmanych zwłaszcza podczas walk wokół Moskwy w czerwcu 1941 roku nie dożyło do końca roku. Na koniec wojny można już było mówić o przynajmniej trzech milionach martwych jeńców<sup>8</sup>.

Swietłana starała się wierzyć, że brat umarł śmiercią „cichego bohatera”. „Jego bohaterstwo było dla niej tak samo bezinteresowne, honorowe i bezpretensjonalne jak wcześniejsze życie”. Ojcu nigdy nie wybaczyła. Podobnie jak wielu rodaków uważała, że Stalin zdradził swoich żołnierzy, wydając Rozkaz nr 227, ogłoszony 28 lipca 1942 roku, znany jako „Ani kroku do tyłu”. Rozkaz stwierdzał: „Jednostki siejące panikę oraz tchórze będą rozstrzeliwani na miejscu”. Na pola bitew wysyłano specjalne brygady karne, złożone z dezertersów, których zadaniem było wykonać drakoński rozkaz<sup>9</sup>. Kiedy z niemieckich obozów jenieckich uwolniono rosyjskich żołnierzy, wielu z nich trafiło prosto na Syberię – gdzie za złożenie broni czekały na nich straszliwe wyroki, na przykład 25 lat ciężkich robót. „Przypuszczam, że Jakow zdawał sobie sprawę, że powrót do kraju może być dość przykrym rozwiązaniem”, bardzo trafnie stwierdził przyjaciel Swietłany, Stiepan Mikojan<sup>10</sup>.

Wiosną 1943 roku Swietłana ukończyła Szkołę Modelową numer 25. Ojciec wezwał ją do daczy w Kuncewie i spytał, co córka ma zamiar studiować.

– Literaturę – odpowiedziała.

– Chcesz może dołączyć do tej bohemy? – zakpił Stalin.

Zażądał, by zapisała się na Wydział Historii Uniwersytetu Moskiewskiego. Swietłana 62 lata później opowiadała o tym przyjacielowi, Robertowi Rayle’owi.

Uraza wobec ojca nie straciła na sile.

Mój ojciec, człowiek bardzo zaborczy, do tego Dyktator chcący sprawować władzę nad wszystkim i wszystkimi, [...] nie pozwolił mi, siedemnastolatce, rozpocząć własnego życia i uczyć się tego, o czym marzyłam. [...] Chciał, abym kształciła się z marksizmu – i poszła jego śladem, była z nim w szeregach partii. Właśnie tak wyglądała jego dyktatorska miłość do córki. [...] Był rok 1943, trwała wojna, wszyscy spełniali jego życzenia, a ja zaczęłam studia z historii współczesnej, chociaż na samą myśl o tym robiło mi się niedobrze<sup>11</sup>.

W głębi serca Swietłana marzyła o byciu pisarką. Olga Rifkina, jej przyjaciółka, dobrze rozumiała sytuację; postanowiła więc zmienić swoje plany i nie opuszczać koleżanki. Jej matka, zatrudniona w „Prawdzie” jako analityczka prasy amerykańskiej, zasugerowała, że dziewczyny mogłyby napisać prace dyplomowe z historii współczesnej Stanów Zjednoczonych – wówczas nie stanowiło to problemu ideologicznego, gdyż USA były sojusznikiem ZSRR. Swietłana pisała więc prace na temat Nowego Ładu Roosevelta, o amerykańskich związkach zawodowych i polityce zagranicznej USA w Ameryce Południowej i Europie. W pewnym momencie bez wątplenia wiedziała o tym kraju więcej niż studenci w Europie, a nawet w samych Stanach Zjednoczonych.

W grudniu poprosiła, by ojciec zwolnił jej ochroniarza. Ciągący się za nią „ogon” był dla Swietłany wielkim upokorzeniem. Miała przecież prawie 18 lat, potrzebowała wolności. Odpowiedź ojca utkwiała jej w pamięci na zawsze: „Do diabła z tobą, jak cię zabiją – nie odpowiadam”<sup>12</sup>.

Nowi znajomi Swietłany nie odwiedzali Kremla, gdyż musieliby wyrobić przepustkę, by dostać się do środka. Olga Rifkina tylko raz otrzymała zaproszenie. Było to w 1944 roku. Podczas ostatniego egzaminu na pierwszym roku studentom polecono złożyć prawdziwą strzelbę z podanych elementów. Przed egzaminem nie sposób było skorzystać z uniwersyteckiej zbrojowni. Swietłana oznajmiła, że ma broń w domu. Olga zapamiętała na długo chwilę, w której przekraczała drzwi kremlowskiego mieszkania. Ćwiczyły składanie strzelby, zajadając się przekąskami przygotowanymi przez niańkę Swietłany<sup>13</sup>.

Po ostatnim egzaminie Swietłana zaczęła oddalać się od grupy. Spędzała czas ze studentem znanym jako Grigorij (Grisza) Morozow (właściwie Moroz, rodzina

zmieniła nazwisko, aby nie zwracać uwagi na swoje żydowskie korzenie)<sup>14</sup>. Starszy o cztery lata chłopak przyjaźnił się z Wasilijem, Swietłana znała go z czasów liceum. Spotykali się dość często, regularnie chodząc na randki do kina lub teatru.

Swietłana pozbyła się osobistego ochroniarza, ale służba bezpieczeństwa nie spuszczała jej z oka. Któregoś dnia zadzwonił do niej sam generał Własik, szef ochrony. Rozmowa była bardzo zwięzła. – Słuchaj, o co chodzi z tym młodym Żydem? Co was łączy?

– Żydem? – spytała zdumiona Swietłana.

W jej towarzystwie nikt jak dotąd nie zwracał uwagi na tożsamość etniczną. Dopiero kilka lat później w polityce państwa zarysował się wyraźny antysemityzm. Dziewczyna powiedziała więc, że Griszę Morozowa znała ze szkoły. Spotykali się czasem, nic więcej.

Generał odparł, że wie o wszystkim – również o tym, że Morozow próbował znaleźć pracę w nowo powstałym Instytucie Spraw Wewnętrznych, ale nie posiadał wymaganego zwolnienia ze służby wojskowej.

– Możemy pomóc. Chciałabyś, żeby zwolniono go z wojska?

Gdy Swietłana przytaknęła, generał podsumował:

– Dobrze, tak zrobimy. Zwolnimy go ze służby.

Generał Własik należał do tych, którzy jednym słowem potrafili zdecydować o ludzkim życiu<sup>15</sup>.

Nie wydaje się prawdopodobne, by Swietłana była w Morozowie zakochana – jej myśli wciąż krążyły wokół Aleksieja Kaplera. Z całą pewnością starała się jak najczęściej wyrwać z rutynowego życia na Kremlu. Czuła wyraźnie, że ojciec traktuje ją z pogardą – zupełnie tak, jak gdyby była w jakiś sposób skażona. „Przestałam być jego ulubienicą. Nie tak wyobrażał sobie moje dorastanie”. Morozow wydzwaniał niemal bez przerwy. Kiedy się oświadczył, zgodziła się bez wahania. „Słodki był z niego chłopak. I samotny. A przy tym kochał się we mnie”<sup>16</sup>. Swietłana obiecała porozmawiać z ojcem.

Według jej własnej relacji Stalin bardzo bezpośrednio wyraził swoje zdanie, gdy córka przyjechała do Kuncewa, aby prosić go o zgodę. Ojciec nie pochwalał

małżeństwa z Morozowem ze względu na jego żydowskie pochodzenie. Wprost zagotowało się w nim ze złości. „Syjoniści napuścili go na ciebie”. W takich okolicznościach ojca „po prostu nie dało się przekonać”<sup>17</sup>.

Swietłana uważała ojca za zatwardziałego antysemitę. Jego niechęć nasiliła się jeszcze, gdy zaczął wierzyć w istnienie żydowskiego spisku, który miał rzekomo zagrażać sowieckiemu państwu. Rozmowę z córką zakończył ze złością: „Czort z tobą, rób co chcesz”<sup>18</sup>.

Stalin nie utrudniał córce zawarcia małżeństwa, ale kategorycznie oznajmił, że nie ma zamiaru spotykać się z Morozowem. Chociaż przez cały czas wspierał młodą parę finansowo, dotrzymał słowa. Morozow nigdy nie poznał teścia osobiście. Z uwagi na trwające działania wojenne, nie zorganizowano uroczystego wesela.

Za zgodą Stalina młodzi wprowadzili się do tak zwanego Domu na Nabrzeżu. Był to ogromny zespół mieszkaniowy składający się z 505 mieszkań. Zaprojektowany przez architekta Borysa Jofana został oddany do użytku w 1931 roku. Z budynków tych, umiejscowionych nad brzegiem rzeki Moskwy, roztaczał się widok na Kreml. Zespół mieszkalny zajmował ponad hektar, co czyniło go największym tego typu kompleksem w Europie. Dom na Nabrzeżu miał stać się elitarną rezydencją rodzin partyjnych oficjeli. Był tam teatr, luksusowe sklepy i wspólna kuchnia, gdzie mieszkańcy zamawiali posiłki. Wielu krewnych Swietłany (między innymi ciotki Anna i Żenia) wprowadziło się do Domu w 1937 roku. Mimo wszystko był to budynek dość ponury. W czasach carskich pod korytem rzeki przeprowadzono tunel, który wychodził na blok 12 nowego osiedla. Dzięki temu tajna policja mogła dostać się do budynków tylnymi drzwiami<sup>19</sup>. Swietłana i Morozow zajęli mieszkanie o numerze 370 w 9. klatce schodowej.

Zdaniem Marfy Peszkowej Swietłana bardzo się usamodzielniała, gdy tylko udało jej się wyrwać z Kremla. Urządzała przyjęcia, zapraszała do domu przyjaciół z kręgów literackich. Czytano tam wiersze, rozmawiano o książkach. Gdy ktoś ją odwiedzał, odwracała portret ojca wizerunkiem w stronę ściany<sup>20</sup>. Niedługo po przeprowadzce osiemnastolatka zaszła w ciążę. Kiedy Stalinowi przekazano nowinę, rozkazał na nowo otworzyć daczę w Zubałowie. Ciężarna kobieta potrzebowała przecież świeżego wiejskiego powietrza. Przekaz płynący z ojcowskich decyzji był,

jak zawsze, dość złożony – wzmacniając więzi rodzinne, przywódca trzymał córkę w niepewności.

9 maja 1945 roku w radiu oznajmiono koniec wojny w Europie. Tłumy ludzi wylały się na ulice Moskwy. Ambasador amerykański, George Kennan, przyglądał się z balkonu ambasady, jak tysiące zgromadzonych wiwatują, podrzucają znajomych do góry, ściskają przyjaźnie ręce sąsiadów. Wiwatowano również na cześć Ameryki. Stany Zjednoczone pomogły przecież ZSRR w walce z Niemcami. Pomoc dotyczyła przeróżnych elementów – od broni po dostawy konserw. Kennan pomachał zebrany i zawołał: „Gratulacje dla wszystkich w dniu wielkiego zwycięstwa! Cześć i chwała naszym sowieckim sojusznikom!”. W głębi serca ambasador miał się czym martwić. Obawiał się, do czego Stalin zmierza. Nazistów z Niemiec i faszystów z Włoch udało się pokonać, ale „wyglądało na to, że inne państwo totalitarne gotowe było objąć swoim panowaniem znakomitą część powojennego świata”. Kennan, jak się okazało, miał później odegrać ważną rolę w życiu samej Swietłany. W tamtym momencie nie zdawał sobie nawet sprawy, że Stalin ma córkę<sup>21</sup>.

W tym uroczystym dniu Swietłana zadzwoniła do ojca.

– Gratuluję zwycięstwa, Papo! Słyszałam, że wojna skończona.

– Dziękuję ci. Tak, to prawda, wygraliśmy – odparł Stalin.

Spytał, co u niej. Odparła, że spodziewa się dziecka lada chwila.

– Świetnie. Dbaj o siebie – odpowiedział zwięźle<sup>22</sup>.

Tyle, nic więcej. Nie zaprosił córki ani zięcia na oficjalne świętowanie zwycięstwa. Swietłana i Morozow cieszyli się z końca wojny w domu, we własnym towarzystwie.

ZSRR poniósł ogromne straty. Z 30,5 miliona ludzi, których wezwano na front, aż 84 procent zginęło, zostało rannych lub wziętych do niewoli. Szacuje się, że zginęło około 8,6 miliona żołnierzy. Według innych danych liczba ta może sięgać 23 milionów. Życie straciło 17 milionów cywilów, choć trudno poprzestać na statystyce, która nie bierze pod uwagę setek tysięcy osób, które umarły z głodu. „Straty w ludziach po stronie Sowietów wielokrotnie przekraczały straty wśród aliantów”. Rzeź dotknęła właściwie wszystkie regiony kraju. Dokonała się „katastrofa

stulecia”<sup>23</sup>.

Syn Swietłany i Morozowa, Józef, przyszedł na świat dwa tygodnie po Dniu Zwycięstwa. Swietłana twierdziła, że imię dziecka nie jest wcale gestem wobec Stalina – przecież obaj dziadkowie chłopca nosili to samo imię. Jeszcze w sierpniu zabrała niemowlę do dachy w Kuncewie, aby przedstawić je wodzowi. Tego samego dnia Amerykanie zrzucili bombę na Hiroszimę. „Ojciec przywitał się z nami, ale to, co miałam mu do przekazania – radość z nowo narodzonego Józefa – w tamtej chwili nie miała dla niego szczególnego znaczenia. Wróciłam więc do domu”<sup>24</sup>.

Z ojcem nie łączyło jej teraz zbyt wiele. Dzwoniła do niego od czasu do czasu, ale Stalin był zazwyczaj zajęty i szybko odkładał słuchawkę. Po czymś takim przez kilka tygodni bała się zadzwonić ponownie. Razem z mężem kontynuowali studia. Dziecko większość czasu spędzało w Zubałowie pod opieką Aleksandry Andriejewny Byczkowej, czyli dawnej opiekunki Swietłany, oraz kobiety, która zajmowała się Gulią, córką Jakowa. Większość matek postępowała wówczas w ten sposób. W rodzinach ze ścisłej elity dzieci powierzano niańkom, podczas gdy znaczna część społeczeństwa oddawała dzieci do żłobka w poniedziałek rano, aby odebrać je w piątek późnym wieczorem. Wydaje się, że Swietłana zdążyła już zapomnieć, jaką goryczą napełniała ją niegdyś nieobecność matki. Krewni Swietłany dość lakonicznie opowiadali o jej postawie: „Nie była najczulszą mamą”. Większość z nich przyznawała przy tym, że młoda kobieta nie miała się od kogo nauczyć innego modelu macierzyństwa<sup>25</sup>.

Z wielu relacji wynika, że Morozow był czarującym, młodym człowiekiem, a małżeństwo rozwijało się prawidłowo. Po latach Swietłana wspominała proste, szczęśliwe życie, które wiedli jako studenci<sup>26</sup>. 1 grudnia 1945 roku, czyli półtora roku po ślubie, relacje między nimi nie układały się już najlepiej. Zbliżały się 20 urodziny Swietłany, a wspólne życie nie wyglądało tak, jak się tego spodziewała. Zasmucona dziewczyna próbowała szukać u ojca emocjonalnego wsparcia.

Powodów konfliktu z mężem mogło być bardzo wiele. Jednym z nich, zdaniem Marfy Peszkowej, byli krewni Morozowa, którzy bardzo często przyjeżdżali z wizytą, zjawiali się niespodziewanie, prosili Swietłanę o wstawiennictwo w organizowaniu lepszego mieszkania, lepszego szkoły dla dzieci, dostępu do konkretnych przywilejów

i tym podobnych<sup>27</sup>. Kuzyn Swietłany uważał Morozowa za najzwyczajniejszego oportunistę. „Jej mąż naspraszal do domu swoich znajomych i co rusz prosil ją o przyslugi róz nego rodzaju. Swietłana czula się osaczona, zepchnięta na margines”<sup>28</sup>. Wydaje się, że dziewczyna, którą wciąż cechowała pewna nieśmiałość w kontaktach z ludźmi, rzeczywiście mogła dać się zdominować przyjaciom męża, dość swobodnie czującym się w jej własnym domu.

Plotki, które można było zasłyszeć na Kremlu, głosiły, że Stalin przyczynił się do rozwodu. Swietłana zdecydowanie temu zaprzeczyła. Jej zdaniem problem leżał gdzie indziej. Kiedy urodziła Józefa, miała zaledwie 19 lat. Niebawem znów zaszła w ciążę. Z jej relacji wynika, że w ciągu trzyletniego związku poddała się trzem bardzo bolesnym aborcjom<sup>29</sup>. Jakkolwiek wstrząsające może się to wydawać, aborcję traktowano wówczas jako normalny środek kontroli urodzin. Zabieg ten zdelegalizowano (podobnie jak wszelkie praktyki homoseksualne) dopiero w chwili, gdy władze zdały sobie sprawę, że stabilności państwa zagraża ogromny spadek liczby ludności. Zresztą nawet później od reguły często robiono wyjątki<sup>30</sup>. Gdy Swietłana poważnie zachorowała w wyniku poronienia, postanowiła uciec od męża. Oznajmiła mu, że wraca na Kreml i zabiera synka ze sobą.

Małżeństwo Grigoriego i Swietłany dobiegło końca w 1947 roku. Któregoś dnia Morozowa nie wpuszczono do Domu na Nabrzeżu. Brat Swietłany, Wasilij, wziął bowiem sprawy w swoje ręce. Kiedy jakakolwiek para zawierała związek małżeński, w paszporcie panny młodej (w ZSRR każdy obywatel musiał posiadać paszport) wstawiano pieczętkę z imieniem męża. Przy rozwodzie pojawiała się kolejna pieczęć. Wasilij zdobył paszporty Morozowa i Swietłany i przywrócił je do oryginalnego stanu, usuwając pieczętki dotyczące ślubu. W rezultacie dokumenty wyglądały, jak gdyby do ślubu nigdy nie doszło.

Rozwód był jak najbardziej po myśli Stalina. Niedługo wcześniej zaczął korzystać z nowej daczy w miejscowości Chołodnaja Rieczka na północ od Gagry na wybrzeżu abchaskim. Po rozstaniu córki z mężem polecił zbudować dla niej kolejną daczę w niedalekiej odległości od swojej własnej. Córka odwiedzała go regularnie. Po raz pierwszy od dawna znów spędzali czas razem.

Stalin trzymał się swojego rozkładu dnia – wstawał o 11, a kolację jadł o 22.

W daczach zjawiali się jego współpracownicy, którzy również wypoczywali niedaleko – Andriej Żdanow, Ławrientij Beria i Gieorgij Malenkow. Dzień kończył się zazwyczaj o czwartej nad ranem. Stalin zachęcał towarzyszy do kolejnych toastów – mówiło się, że uwielbia, gdy piją, ponieważ może obserwować ich bez zwyczajowej kurtyny ostrożności – dlatego kolacje kończyły się w ten sam sposób: ochroniarze wynosili nieprzytomnie pijanych gości, którzy ostatnie chwile w daczach Stalina, jak wspomina Swietłana, „spędzali w łazience, wymiotując”<sup>31</sup>.

Kiedy przebywała sama z ojcem, trudno było im znaleźć temat do rozmowy nie dotyczący jedzenia lub botanicznych szczegółów rosnących nieopodal roślin. Córka starała się nie mówić o znajomych, obawiając się powiedzieć coś niewłaściwego – coś, co wzbudziłoby podejrzenia. Nie miała pojęcia, co mówić należy, a czego mówić nie wolno. Najlepiej czuła się, gdy mogła czytać mu na głos.

Przygnębiona Swietłana wróciła do Moskwy po trzech tygodniach męczarni. Zaraz po powrocie uświadomiła sobie jednak, że Kreml ją przytłacza. Mimo towarzystwa synka odnosiła wrażenie, jakby była w potwornym grobowcu. Jej rozpacz rosła. Nigdy nie potrafiła znieść samotności, czuła się zupełnie bezbronna. Wcześniej wydawało jej się, że bezpieczeństwo dałoby jej wspólne życie z drugą osobą. Jednak małżeństwo tłamsiło ją, kontakt z ludźmi ją ograniczał. Z tej psychologicznej pułapki próbowała się wydostać przez kilkadziesiąt lat – najpewniej bezskutecznie.

---

<sup>1</sup> H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 158.

<sup>2</sup> V. Molotov, *op. cit.*, s. 209.

<sup>3</sup> S. Alliujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 125.

<sup>4</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Alliujewami, Moskwa, 17 maja 2013. Kuzyn Swietłany, Leonid Alliujew, twierdził, że o proponowanej wymianie musiał wiedzieć albo Wasilij, albo Swietłana. Nie wiedziała ani opinia publiczna, ani nawet żaden inny członek rodziny. „Jeśli rzeczywiście do czegoś doszło, nie było mowy o wystosowaniu oficjalnego komunikatu. Coś takiego byłoby w naszym kraju niemożliwe”.

<sup>5</sup> Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 3, HIA.

<sup>6</sup> E. Radzinsky, *op. cit.*, s. 478–89. Zob. także S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 376–377.

<sup>7</sup> List S. Mikojana do autorki niniejszej książki, 10 sierpnia 2013.



- [8.](#) List autorki niniejszej książki do profesor Lynne Violi, 20 czerwca 2014.
- [9.](#) R. Overy, *op. cit.*, s. 158–160.
- [10.](#) List S. Mikojana do autorki niniejszej książki, 10 sierpnia 2013.
- [11.](#) List nr 2 do R. Rayle’a, 23 sierpnia 2005, zbiory Rayle’a.
- [12.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 104.
- [13.](#) O. Rifkina, *op. cit.*, s. 93–94.
- [14.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 116.
- [15.](#) Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 6, HIA.
- [16.](#) *Ibidem*.
- [17.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 152.
- [18.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 141.
- [19.](#) E. Radzinsky, *op. cit.*, s. 317.
- [20.](#) Autorzy *Kreml’–9*, komentarze Marfy Peszkowej.
- [21.](#) J.L. Gaddis, *George F. Kennan. An American Life*, New York 2011, s. 194.
- [22.](#) Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 6, HIA.
- [23.](#) R. Overy, *op. cit.*, s. 287–289. Zob. także H. Salisbury, *Fifty Years That Shook the World*, w: *The Soviet Union The Fifty Years*, red. H.E. Salisbury, New York 1967, s. 25.
- [24.](#) Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 6, HIA.
- [25.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.
- [26.](#) S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, New Delhi 1984, s. 87.
- [27.](#) Autorzy *Kreml’–9*, komentarze Marfy Peszkowej.
- [28.](#) W. Allilujew, *Khronika odnoi sem’i: Alliluyevy – Stalin*, Moskwa 1995, 2002, s. 189.
- [29.](#) *Svetlana*, telewizyjny film dokumentalny, reż. I. Gedrovich, dystrybucja: Fabryka Kino, 2008. Zob. także rozmowa R. Richardson z S. Allilujewą, Saffron Walden, 1991, taśma 3, zbiory Richardson.
- [30.](#) Dekret z 1936 roku nosił tytuł „O ochronie macierzyństwa i noworodków”. C. Kelly, *Children’s World. Growing Up in Russia, 1890–1991*, New Haven, 2007, s. 103.
- [31.](#) S. Alliluyeva, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 144; *Eadem, Only One Year*, s. 384. Potwierdzenie takiego przedstawienia wieczornych spotkań u Stalina znajdziemy w pracy M. Djilasa, *Conversations with Stalin*, tłum. M.B. Petrovich, New York, 1962, s. 76–77.

## Rozdział 8

# *Kampania antykosmopolityczna*



*Z krewnych zaproszonych na urodziny Stalina w 1934 roku niewielu ominęły represje, które wódz zorganizował pod koniec lat 40. W górnym rzędzie od lewej: Anna Redens – aresztowana w 1948 roku (jej męża, Stanisława, stracono w 1940). Środkowy rząd: Maria Swanidze (po lewej) została stracona w 1942. Chociaż Sasziko Swanidze (trzecia od lewej) pozostała przy życiu, musiała pogodzić się ze śmiercią siostry, na której wyrok wykonano w 1942 roku. Polina Mołotow (na lewo od Stalina) została aresztowana w 1948 roku. Dolny rząd, druga od lewej: Żenia Allikujewa, aresztowana w 1947 roku.*

Za zgodą RGASPI, element 558, zbiór 11, dokument 1653, s. 23.

o wojnie wszyscy w Związku Radzieckim spodziewali się, że restrykcje zostaną złagodzone. Za zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej trzeba było słono zapłacić. Kraj musiał zdobyć się na heroiczny wysiłek. Należało czym prędzej zabrać się do odbudowy. Wielu ludzi właśnie teraz zaczęło spodziewać się długo wyczekiwanej ery socjalistycznego dobrobytu. Stało się jednak inaczej – rozpoczęła się kolejna fala represji. Promując kult wodza, Stalin wzmocnił swoją pozycję do tego stopnia, że od pewnego momentu było jasne, że sprawuje rządy dyktatorskie. Jego adoptowany syn, Artiom Siergiejew, wspominał, że ojcu zdarzało się nakrzyczeć na rodzzonego syna, Wasilija, za to, że nadużywał nazwiska.

– Ale ja też jestem Stalin – powiedział Wasilij.

– Nie, nie jesteś – odparł ojciec. – Ty nie jesteś Stalinem i ja nie jestem Stalinem. Stalin to władza radziecka. Stalin jest tym, czym jest w gazetach i na portretach, a nie tobą czy nawet mną<sup>1</sup>.

Dążenie do władzy przesłoniło naturę człowieka. Stalin, wynosząc samego siebie do poziomu idei, stał się nieomylny. Nadal prowadził wojnę. Polityczna propaganda jasno dawała do zrozumienia, że wrogowie Związku Radzieckiego zrobią wszystko, aby go zniszczyć.

Określenie „żelazna kurtyna” wprowadził do publicznego dyskursu Winston Churchill. 5 marca 1946 roku w następujący sposób przemawiał do zebranych w hali sportowej Westminster College w Fulton w stanie Missouri: „Od Szczecina nad Bałtykiem po Triest nad Adriatykiem przez cały kontynent rozciąga się żelazna kurtyna”<sup>2</sup>. Zdaniem Amerykanów, dla których Stalin wciąż był „wujkiem Joe”, Churchill niepotrzebnie mieszał się w nie swoje sprawy. Ich podejście bardzo szybko uległo zmianie.

W rok po zakończeniu II wojny światowej nad ludzkością zaciążyło widmo zimnej wojny, która miała podzielić glob na kapitalistyczne i komunistyczne strefy wpływów. Nastroje były szczególnie napięte ze względu na zrzućenie bomby atomowej na Hiroszimę. Stalin był przekonany, że Stany Zjednoczone szykują się do ataku na Związek Radziecki. W 1946 roku mianował Ławrientija Berię szefem badań nad atomem. Zgodnie z rządowym zaleceniem naukowcy radzieccy osiedlali się wyłącznie w pilnie strzeżonych ośrodkach zlokalizowanych w najbardziej

odosobnionych częściach kraju. Doskonale wyszkoleni szpiedzy Stalina bardzo szybko dostarczyli mu wszystkich informacji na temat technologii jądrowej, których potrzebował<sup>3</sup>. Pierwszą sowiecką bombę jądrową zdetonowano w 1949 roku.

Chociaż wyścig na polu jądrowych technologii był wyrównany, wzajemna podejrzliwość obu krajów nasiliła się szczególnie wyraźnie po 1946. W roku 1947 prezydent Truman podpisał ustawę o bezpieczeństwie narodowym (National Security Act), która decydowała o powstaniu nowej instytucji – CIA (Central Intelligence Agency, centralnej agencji wywiadowczej). Na początku 1948 roku za sprawą CIA w wyborach parlamentarnych we Włoszech partia komunistyczna nie odniosła sukcesu<sup>4</sup>. Służby wywiadowcze pracowały ze wszystkich sił i zyskiwały coraz bardziej znaczącą pozycję.

CIA szpiegowała mieszkańców USA w ramach krajowej kampanii zastraszeń. Od początku 1945 roku Parlamentarny Komitet ds. Działań Antyamerykańskich (HUAC) rozpoczął polowanie na rosyjskich szpiegów i sympatyków komunistycznej polityki. Promując ideę „czerwonego strachu”, senator Joseph McCarthy przyczynił się do powstania szczególnego rodzaju społecznej paranoi, opartej na niskiej, podłej sensacji. Podczas publicznych procesów przesłuchiowano tysiące Amerykanów. Stalin posunął się jeszcze dalej, zlecając tajnej policji (działającej przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego) morderstwa wielu radzieckich obywateli. Jego strategia od zawsze zmierzała do kontroli i zastraszania innych ludzi. Wódz postanowił przeprowadzić projekt oczyszczenia społeczeństwa z elementów ideologicznie niewłaściwych. Projekt ten znany był jako „kampania antykosmopolityczna”. W jej ramach wszystkie kontakty z obywatelami z Zachodu i zachodniej kultury były podejrzane. Zakazano rozmów i prowadzenia interesów z obcokrajowcami, ślub z obcokrajowcem był przestępstwem, a za granicę wyjeżdżać mogli tylko wysoko postawieni urzędnicy partyjni lub osoby, którym przyznano specjalnego „opiekuna”. W całym kraju wiele spraw spowitych było tajemnicą. Nikt nie miał wystarczająco wiele odwagi, by skrytykować wielkiego Stalina, który obronił kraj przed hordami Niemców. Jak mówił Siergiej Pawłowicz Allilujew, „coś takiego byłoby nie do przyjęcia. Nie zgadzano się na to, nie było to nawet możliwe”<sup>5</sup>.

Niedługo potem rodzinę Stalinów znów dotknęła fala represji. 10 grudnia 1947

roku o piątej po południu wdowa po Pawle Allikujewie, czterdziestodwuletnia Żenia, przebywała w mieszkaniu w Domu na Nabrzeżu. Krawcowa brała akurat miarę na sukienkę, którą mająca już kolejnego męża kobieta zamierzała włożyć na bal noworoczny. W mieszkaniu była również 27-letnia córka Żeni, Kira (która razem ze znajomymi z teatru prowadziła w jadalni próbę do przedstawienia *Oświadczyń* według Czechowa) oraz synowie – 19-letni Siergiej i 16-letni Aleksander – a także schorowana matka. Kiedy ktoś zadzwonił do drzwi, Kira ruszyła, aby otworzyć. Zjawili się dwóch wojskowych, pułkownik Maslennikow i major Gordiejew.

– Czy Eugenia Aleksandrowna jest w domu? – spytali.

– Tak, proszę wejść – odparła Kira i wróciła do przerwanych ćwiczeń. Po chwili usłyszała głos matki:

– Więzienie i pech – tych dwóch rzeczy nie da się uniknąć.

Zabrali Żenię tak, jak stała. Pospiesznie pocałowała dzieci na do widzenia, zabroniła im martwić się o nią, ponieważ „nie czuła się ani trochę winna”. Wszystkim, którzy tego wieczoru zjawili się w mieszkaniu, rozkazano usiąść i czekać. Agenci zabrali rodzinne fotografie, na których pojawiali się Stalin, Swietłana lub Wasilij, oraz książki podpisane własnoręcznie przez autorów.

Żenia trafiła do więzienia we Włodzimierzu. Oskarżono ją o szpiegostwo, otrucie męża, Pawła, który zmarł na atak serca dziewięć lat wcześniej, a także o kontakty z obcokrajowcami. Zamknięto ją w osobnej celi. Zabroniono kontaktów z dziećmi i resztą rodziny.

Żenia przyznała się do wszystkich zarzucanych jej czynów. Później wyznała córce: „Tam człowiek podpisze wszystko, byle dano mu spokój i zaprzestano tortur!”. Słyszając rozpaczliwe wołania więźniów, którzy błagali o śmierć, Żenia połknęła kawałek szkła. Przeżyła, ale problemy z żołądkiem towarzyszyły jej później do końca życia.

Wieczorne aresztowanie wydawało się tak niedorzeczne, że prawdziwy strach rodzina poczuła dopiero nieco później. Aleksander Allikujew zapamiętał, że jego brat, Siergiej, leżał w łóżku, wstrzymując oddech i nasłuchując, czy winda zatrzymuje się na ich piętrze. Hałas na korytarzu przyprawiał go o dreszcze. Po kilku tygodniach,

około szóstej po południu winda rzeczywiście zatrzymała się przy ich mieszkaniu. Agenci z pewnością wiedzieli, że odwiedza ich Kira. Dziewczyna czytała akurat *Wojnę i pokój*. Kiedy otworzyła drzwi, po raz kolejny ujrzała funkcjonariuszy. W trakcie odczytywania nakazu aresztowania jej babcia się rozpląkała. Bracia stali za plecami siostry. Kira upomniała starszą kobietę: „Babciu, nie kompromituj się, przestań płakać, tak nie wolno”<sup>9</sup>.

Zabrano ją do czekającego na dole samochodu. Kiedy w przerażającym milczeniu jechali ulicami Moskwy, zastanawiała się, czy kiedykolwiek zobaczy jeszcze stolicę. Gdy dotarli na Łubiankę, wrota więzienia otworzyły się, a samochód wjechał do środka. Dziewczyna zachowała spokój aż do chwili, gdy funkcjonariusze zabrali jej rzeczy i zamknęli w celi. Dopiero wtedy się rozpląkała.

Przesłuchujący oficer KGB oskarżył ją o szerzenie pogłosek o rzekomym samobójstwie Nadii. Dziewczyna osłupiała. Nie miała pojęcia, że Nadia odebrała sobie życie. Znała tylko wersję o wyrostku robaczkowym. „W moim domu nigdy nie mówiło się więcej, niż potrzeba. Nie było mowy o plotkach. [...] Chcieli nas o coś oskarżyć, więc powód się znalazł. Ich zdaniem rozmawiałam z wszystkimi o wszystkim”<sup>10</sup>.

Trzymano ją w odosobnieniu przez sześć miesięcy. Chodziła w kółko po celi, zadając sobie pytania o to, co tak naprawdę uczyniła. Zawsze była dobrą pionierką, dobrą komsomołką.

Jedynym powodem mogło być moje powinowactwo ze Stalinem. Wiedziała, że Beria potrafi sprawić, by Stalin uwierzył w jego wersję wydarzeń. Moja matka nieszczerze kryła się z tym, co myśli, kochała wolność, zawsze mówiła ze Stalinem bardzo szczerze, zresztą podobnie jak z Berią. Od pierwszego spotkania zapalał do niej nienawiścią. Jestem pewna, że za tymi okropnymi wydarzeniami stał właśnie on. W tamtym momencie Beria miał na Stalina bardzo silny wpływ<sup>11</sup>.

Znajomi radzili Kirze, by z więzienia napisała do Stalina. Dziewczyna uznała jednak, że lepiej nie przypominać mu o swoim istnieniu. Niezwykła gra ze strachem rządziła się zupełnie nielogicznymi prawami – Kira nadal próbowała racjonalizować tragedię, wnikając w motywacje, które kierowały Stalinem. Wyjaśniał to później jej brat, Aleksander:

Zakładaliśmy, że w postawie naszej siostry dopatrzone się jakiegoś maleńkiego uchybienia, czegoś, co

rozegrało się na poziomie osobistych relacji lub dotyczyło lojalności wobec samego Stalina. Uważaliśmy, że bez wiedzy Stalina nie doszłoby do aresztowania. Sądziliśmy więc, że decydując się na tak drastyczny krok wymierzony w członków własnej rodziny, wódz musiał mieć jakiś ważny powód. Być może z naszego punktu widzenia było to okrutne posunięcie. Z jego perspektywy musiał, po prostu musiał być to czyn rozsądny i właściwy<sup>12</sup>.

Drugi mąż Żeni, żydowski inżynier N.W. Mołocznikow, również został aresztowany. Kiedy synowie spytali enkawudzistów, co mają powiedzieć znajomym, którzy zapytają o nieobecność matki i ojczyma, funkcjonariusze podali im gotową kwestię.

- Mówcie, że rodzice wyjechali w długą podróż.
- Mamy mówić tak bez przerwy? – spytali bracia.
- Aż do momentu wydania oficjalnego komunikatu<sup>13</sup>.

W tym samym czasie aresztowano też kilku znajomych Kiry.

28 stycznia 1948 roku NKWD przyszło po ciotkę Swietłany, starszą siostrę Nadii, wdowę po Stanisławie Redensie. W domu byli z nią synowie, 12-letni Władimir i 19-letni Leonid. Wszyscy spali. O trzeciej nad ranem do drzwi zapukał pułkownik w towarzystwie kilku agentów. Nakazem aresztowania machnęli Annie przed nosem. Kiedy ją zabierano, powiedziała: „Cóż za dziwny ciąg nieszczęść spadł na rodzinę Allikujewów!”. Dzieci nie spały, siedząc z niańką w kącie jednego z pomieszczeń, gdy przeszukiwano mieszkanie. Po latach zdawało im się, że ta męczarnia trwała całą noc i cały dzień<sup>14</sup>.



*Annę Redens oskarżono o pomówienie Stalina. Kobieta została aresztowana w 1948*



*roku. Więzienie opuściła dopiero w 1954.*  
Zbiory prywatne Swietłany Alliłujewej; za zgodą Chrese Evans.

Annę oskarżono o zniesławienie imienia Stalina. Przesłuchujący ją oficerowie zebrali rzekome doniesienia od całej rodziny, od przyjaciół i znajomych. Mimo to jej syn, Władimir, twierdził później, że odmówiła podpisania zeznań. Opowiadał, że „gdy matkę aresztowano, nie mogli zmusić jej do podpisania czegokolwiek. Była uparta, nie potrafili jej złamać żadnym sposobem. Nawet izolatka nic nie dała”<sup>15</sup>.

W 1993 roku, a więc 45 lat później, kiedy teczki byłych więźniów odtajniono i udostępniono rodzinom, Władimir Alliłujew otrzymał dostęp do dokumentów (teczka P-212) oczyszczających jego matkę z zarzutów<sup>16</sup>. Jak się okazało, tragedii dopełniał fakt, że Żenię i Kirę zmuszono do podpisania zeznań kompromitujących Annę.

Dom na Nabrzeżu zyskał nową nazwę: „Dom Wstępnego Aresztowania” (rosyjski akronim DOPR pasuje do obu nazw). Miało się tam wrażenie, że więcej jest w nim duchów niż ludzi. Dzieci Żeni i Anny spędzały większość czasu razem, szukając pocieszenia we wspólnym towarzystwie. Wuj Fiodor, brat Nadii, który mieszkał na tym samym osiedlu, odwiedzał je bardzo często. „Byli wstrząśnięci. Wszyscy, co do jednego, wstrząśnięci, przygnębieni, zaskoczeni. Próbowaliśmy trzymać się razem i jakoś sobie radzić w tych szczególnych okolicznościach”, wspominał Leonid, syn Anny Alliłujewej<sup>17</sup>.

Swietłana interweniowała u ojca. Kiedy zapytała go, z jakiego powodu ciotki i kuzynka zostały aresztowane, Stalin odpowiedział: „Za dużo gadały. Wiedziały za dużo i za dużo gadały. Nasi wrogowie mieli z tego wielką korzyść”. Problem polegał na tym, że osób spokrewnionych z zatrzymanymi należało unikać za wszelką cenę, a kobiety z rodziny Alliłujewów nie miały zamiaru trzymać się tej zasady. Kiedy Swietłana próbowała protestować, ojciec odparł groźnie: „Tobie też zdarza się mówić w antysowieckim tonie!”<sup>18</sup>.

Zimą tamtego roku syn Żeni, Aleksander, spotkał się ze Swietłaną na Moście Kamiennym. Oboje zdawali sobie sprawę, że niebezpiecznie byłoby mówić wprost. Babka ze strony matki ostrzegła Aleksandra: „Nie pisuj do piegowatej”. Spotykali się

sporadycznie, potajemnie, pośród świerków okalających lodowisko<sup>19</sup>.

Babcia Olga nadal mieszkała na Kremlu. Całymi dniami rozpaczała nad losem czwórki dzieci. Starszy syn, Paweł, oraz młodsza córka, Nadia, nie żyli. Upośledzony Fiodor wciąż cierpiał z powodu psychicznego urazu będącego skutkiem wojny domowej z 1918 roku. Starsza córka, Anna, była w więzieniu. Olga nie potrafiła zrozumieć, dlaczego Stalin rozkazał ją aresztować. Pisała do Stalina listy z prośbami o łaskę dla córki, które Swietłana dostarczała ojcu i przynosiła je z powrotem, nieotwarte. Jaki był w tym sens?

Po serii aresztowań jej wnukom zabroniono wizyt na Kremlu. Olga odwiedzała je więc w Domu na Nabrzeżu w każdy weekend. Jej zdaniem to Stalin odpowiadał za aresztowanie matek. Syn Żeni, Siergiej, zapamiętał te wizyty w następujący sposób:

O miejscu, w którym przetrzymywano nasze matki, babcia mówiła jak o placówce Gestapo – jednak nie odważyłaby się powiedzieć tego samego Stalinowi. Wiedziała, o czym mówi, a przy tym zachowała swoje wisielcze poczucie humoru! Rozumiała życie, nie miała złudzeń. Dopiero później zrozumieliśmy, że jej obserwacjom nie było wcale tak daleko do prawdy<sup>20</sup>.

Dziadek Siergiej zmarł w 1945 roku. Nie dożył więc straszliwej chwili aresztowania jego starszej córki – dziecka, które swego czasu własnoręcznie przenosiło amunicję dla rewolucjonistów, a po spotkaniu z Leninem przez cały dzień nie chciało umyć ręki, którą uściśnął wielki przywódca. Ideały, w które wierzył stary Siergiej, umarły na długo przed tym, jak on sam odszedł z tego świata.

Pomimo sugestii ze strony babki cała rodzina skupiła swój gniew na Ławrientiju Berii. Ktoś przecież musiał mieć jakiś cel w prześladowaniu ich najbliższych. Beria z całą pewnością był tym, który obrócił Stalina przeciwko nim, podając mu nieprawdziwe opowieści o rzekomo popełnionych przestępstwach.

Beria był Megrelem. Pochodził z zachodniej Gruzji. Rodzina Allikujewów wierzyła, że odpowiadał za śmierć Stanisława Redensa, męża Anny, który zbyt dużo wiedział na temat jego skomplikowanej przeszłości<sup>21</sup>. W 1948, dziesięć lat po śmierci Stanisława, przekonanie o szatańskich machinacjach Berii wciąż było w nich bardzo silne. Wydaje się jednak, że nawet przy naciskach Berii Stalin podejmował autonomiczne decyzje. Rodzina wolała mimo to żyć złudzeniami, zamiast od razu zdać sobie w pełni sprawę z przerażającej natury świata, w którym Stalin za nic miał

ich zaufanie i rodzinne koligacje. Siergiej Allilujew, syn Żeni, przyznał, że złudzenia, którymi się wówczas karmili, pozwalały im przetrwać. „W ten sposób łatwiej było wytłumaczyć te wszystkie tragedie”. Z kolei Aleksander opowiadał: „To naturalny system obronny”. Wyparcie przerażających faktów „pozwalало nam uratować się przed kompletnym szaleństwem”<sup>22</sup>.

Po latach Siergiej dodawał:

Najstraszniejsze w wydarzeniach z lat 30. i 40. było to, że wraz z postępującymi aresztowaniami ludzie zaczęli się do nich przyzwyczajać, zaczęli traktować je jako coś zupełnie normalnego. Właśnie to powinno przerażać nas najbardziej! Wszyscy wierzyliśmy, że ówczesne wydarzenia są jedynym możliwym rozwiązaniem jakichś państwowych problemów<sup>23</sup>.

Stalin z kolei przez cały czas koncentrował się na operacji prowadzonej na większą skalę. Kampania antykosmopolityczna miała polegać na stopniowej, ale przeprowadzonej metodycznie eliminacji wpływów żydowskich na polu społecznym, politycznym i kulturowym.

Stalina szczególnie rozsierdziło powstanie w 1942 roku Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego (JAK), któremu przewodził Salomon Michoels, dyrektor moskiewskiego Żydowskiego Teatru Państwowego. Organizacja ta służyła przez jakiś czas celom propagandowym – w trakcie wojny zebrała od Żydów amerykańskich zawrotne sumy pieniędzy. Po zakończeniu konfliktu w działaniach tej instytucji dało się jednak rzekomo zauważyć wyraźne oznaki „burżuazyjnego nacjonalizmu”, objawiające się w próbach promowania kulturowej i narodowej tożsamości Żydów<sup>24</sup>.

W nocy 12 stycznia 1948 roku Salomon Michoels został zamordowany. Swietłana twierdziła po latach, że w pewien sposób stała się świadkiem zabójstwa – słyszała bowiem, jak ojciec rozmawia przez telefon.

Któregoś dnia byłam w dacy ojca. Była to jedna z nielicznych okazji, kiedy udało się nam spotkać. Weszłam do jego pokoju, kiedy rozmawiał przez telefon. Ktoś zdawał mu raport. Ojciec słuchał. Na koniec, jakby podsumowując to, co mu powiedziano, rzekł: „Dobrze, a więc był to wypadek samochodowy”. Pamiętam jego ton: nie było to pytanie, tylko stwierdzenie, potwierdzenie wcześniejszej wypowiedzi. Ojciec nie dopytywał. Sugerował sformułowanie: „wypadek samochodowy”. Kiedy się rozłączył, przywitał mnie. Po chwili dodał: „Michoels nie żyje. Miał wypadek samochodowy”.

Kiedy następnego dnia Swietłana zjawiała się na uczelni, jedna z jej przyjaciółek,

pracująca w Teatrze Żydowskim, zalewała się łzami. Gazety donosiły o „wypadku” Salomona Michoelsa. Swietłana wiedziała jednak, że to nieprawda.

Michoels został zamordowany. Żaden wypadek nie miał miejsca. Oficjalny raport mówił o „wypadku samochodowym”, bo właśnie takie wyjaśnienie ojciec zaproponował służbom, gdy powiadomiono go o tym straszliwym czynie. Mój świat zawirował. Wiedziałam, że ojciec ma obsesję na punkcie „syjonistów” spiskujących tuż za rogiem. Nietrudno więc zgadnąć, dlaczego doniesiono mu o zbrodni<sup>25</sup>.

Jakiś czas wcześniej Michoels został wysłany do Mińska na spektakl, którego recenzję miał przygotować dla kapituły przyznającej teatralną nagrodę Stalina. W hotelu zameldował się wieczorem. Rano robotnicy znaleźli jego ciało w śniegowej zaspie. Zwłoki nosiły ślady pobicia. Nie wszczęto śledztwa, nikt nie próbował ustalić, dlaczego Michoels w nocy znalazł się na zewnątrz ani też dlaczego rzekomy wypadek przydarzył się w bocznej uliczce, w której auta pojawiają się bardzo rzadko<sup>26</sup>. Publiczna ceremonia pogrzebowa, która odbyła się w Moskwie, została skrupulatnie wyreżyserowana – ciało Michoelsa wystawiono w Teatrze Żydowskim. Kolejka żałobników ustawionych przy trumnie nie malała przez cały dzień, choć wielu z nich nieszczęśliwie przekonywała dość naciągana historia o śmierci jednego z najśłynniejszych reżyserów i aktorów Związku Radzieckiego.

Co ciekawe, rząd Stalina jako jeden z pierwszych, już w maju 1948 roku, uznał istnienie państwa Izrael. Jesienią tego samego roku w ZSRR zjawiała się izraelska ambasador, Golda Meir. Ze względów strategicznych Stalin miał nadzieję, że żydowskie państwo zajmie stanowisko prosowieckie. Kiedy Izrael zaczął sympatyzować z Ameryką, sowiecki przywódca wpadł w furję. Tymczasem w moskiewskiej synagodze tysiące ludzi witały Goldę Meir w dniu święta Rosz ha-Szana<sup>27</sup>. Stalin zrozumiał natychmiast, że rosyjscy Żydzi wspierający izraelską państwowość to zagrożenie dla kraju. Niebezpieczni syjoniści mieli przyjaciół i krewnych w USA. Gdyby wybuchł konflikt między dwoma mocarstwami, zdradziliby ZSRR bez chwili wahania.

W czasopiśmie, takich jak „Prawda” lub „Kultura i życie” pojawiały się wypowiedzi, w których żydowskich artystów, krytyków i badaczy literatury, muzyki i teatru oskarżano o „sabotaż ideologiczny”. Nazywano ich „kosmopolitami bez korzeni”, „ludźmi bez tożsamości”, „włóczęgami bez paszportu”<sup>28</sup>. Żydzi mieli być

z definicji nielojalni. Opierali się sowieckiej kampanii zmierzającej do całkowitej asymilacji mniejszości etnicznych. Uważali się za Żydów. W 1952 roku 12 członków JAK-u zostało straconych.

Mimowolnie Swietłana odegrała pewną rolę w całej intrydze. Salomon Michoels, zdając sobie sprawę, że jest celem działań służb specjalnych, próbował dowiedzieć się czegoś o związku Swietłany z Grigorijem Morozowem. Liczył, że Morozow mógłby interweniować u teścia i usiłować załagodzić nieco zażartą antysemitką kampanię, którą prowadzono w Moskwie. Próba zbliżenia się do rodziny wodza spotkała się z natychmiastową decyzją Stalina, który postanowił jak najszybciej pozbyć się Michoelsa. Żyd popełnił przecież konkretne przestępstwo: „Współpracował z amerykańskim i syjonistycznym wywiadem, zbierając informacje o liderze sowieckiego rządu”<sup>29</sup>.

Pod koniec 1948 roku aresztowano Józefa Morozowa, byłego teścia Swietłany. Kiedy córka Stalina dowiedziała się o wszystkim, udała się do ojca z prośbą o wstawiennictwo. Ten wpadł w złość:

– Ten twój były mąż to szpieg syjonistów! – krzyczał.

– Papo – próbowała się bronić Swietłana. – Młodych ludzi syjonizm obchodzi tyle, co zeszłoroczny śnieg!

– Nie, nic nie rozumiesz – uciął rozmowę ojciec. – Całe starsze pokolenie zostało zakażone syjonistycznym wirusem. Teraz starsi przekazują tę zarazę młodszym<sup>30</sup>.

Musiało też jednak chodzić o rodzinę – a na tym polu Stalin traktował rzecz personalnie.

W obronie ciotki Żeni Swietłana napisała do ojca dość osobliwy list, datowany na 1 grudnia 1945 roku.

Papoczko,

wracając do naszej rozmowy na temat Żeni, chciałabym powiedzieć, że moim zdaniem wątpliwości w stosunku do niej naszły Cię przede wszystkim dlatego, że bardzo szybko ponownie wyszła za mąż. Opowiedziała mi, co nią kierowało. Nie pytałam, sama wyznała. Opowiem Ci wszystko, gdy się zobaczymy. Jeśli podobne wątpliwości odczuwasz wobec jeszcze innych osób, uważam, że to niegodne, przerażające i bardzo dziwne. Co gorsza, [ten problem] nie dotyczy Żeni jako takiej ani też jej problemów rodzinnych. Należy przede wszystkim pamiętać, że i o mnie mówiło się różne rzeczy. Czy coś z tego było prawdą? Nie, oszczercy niech idą do diabła.

Już nigdy nie będzie nam dane poznać szczegółów tej rozmowy, ale możemy założyć, że zdaniem Swietłany ojciec żywił urazę do Żeni ze względu na jej pośpieszne zamążpójście po śmierci Pawła w 1938 roku. Mówiło się wówczas, że Żenia znalazła nowego męża po to, aby uniknąć zalotów samego Stalina, z którym żyła bardzo blisko. Można też przyjąć, że niestosowny pośpiech Żeni uczynił ją mało wiarygodną – mimo zapewnień Swietłany, która przekonywała ojca, żeby nie wierzył pogłoskom i pozwolił jej wyjaśnić wszystko jak należy.

Mogło jednak chodzić o coś jeszcze. Stalin bardzo skrupulatnie dbał o swoją reputację, a ciotki „gadały zbyt dużo”. Po latach Swietłana doszła do wniosku, że „ojciec bez wątpienia rozumiał, że ciotki mają bezpośredni wgląd w życie naszej rodziny i wiedzą o samobójstwie mamy oraz listach, które pisała przed śmiercią”.

Żenia opowiadała Swietłanie o tym, co Stalin przeżywał w chwili ataku Niemiec na ZSRR w 1941 roku. „Nigdy nie zdarzyło się, by Józef był tak wstrząśnięty i poruszony. [...] Widząc, że sam jest na skraju paniki, przeraziłam się jeszcze bardziej”. Swietłana twierdziła, że ojciec również musiał zapamiętać ten dzień. „Nie chciał więc, aby ktokolwiek wypomniał mu później chwilę słabości. Dlatego Eugenia (Żenia) Allikujewa trafiła na 10 lat do więzienia”<sup>32</sup>. Czyżby Żenię skazano tylko dlatego, że była świadkiem chwilowej niedyspozycji wodza?

Wydaje się mało prawdopodobne, by aresztowanie Anny również miało charakter prywatnej zemsty, chociaż Stalin nazywał ją głupią „kobietą bez zasad” i twierdził, że „dobroć jej jest gorsza niż wszelka podłość”<sup>33</sup>. W ostatnich latach wojny Anna pomagała ojcu, Siergiejowi, w pisaniu jego pamiętników. Tekst, poddany surowej autocenzurze, ukazał się w 1946 jako *Znajoma ścieżka*, rok po śmierci autora. W międzyczasie Anna zdecydowała się napisać własny pamiętnik. Kiedy złożyła rękopis *Wspomnień* do oficjalnej cenzury, tekst został gruntownie przeredagowany. Dziennikarka Nina Bam, zdecydowała się skrócić wspomnienia Anny i zakończyć je na tryumfie bolszewików w roku 1917. Książka wydawała się nieszkodliwa. Mimo to rodzina była przerażona – autorkę błagano, by wycofała książkę z druku. Anna zaśmiała się tylko, dodając, że pracuje nad drugim tomem.

*Wspomnienia* ukazały się w 1946 roku i początkowo spotkały się z ciepłym przyjęciem<sup>34</sup>. Krewni mieli jednak rację, ostrzegając Annę przed konsekwencjami takiej publikacji. W maju 1947 bardzo krytyczna recenzja autorstwa Piotra Fedosiejewa ukazała się na łamach „Prawdy”. Nosiła tytuł: *Myślenie nieodpowiedzialne*. Fedosiejew przypuścił zażarty atak. Anna była rzekomo jednym z takich organizmów pasożytujących na rodzinnych tajemnicach Stalina, który – jak dobrze wiemy – robił wszystko, by relacje stron trzecich nie naruszały wizerunku wodza jako ikony.

Argumentacja recenzenta książki, Fedosiejewa, koncentrowała się jednak na innym problemie.

Doprawdy nie do przyjęcia są wypowiedzi, w których autorzy tego rodzaju próbują snuć wspomnienia o rozwoju Partii Bolszewickiej, [który ucieleśnia] historyczne doświadczenie walki o wolność proletariatu zniewolonego przez kapitalizm, walki o sprawiedliwe, wolne życie na ziemi.

W obronie wartości, na których rzekomo opierało się sowieckie społeczeństwo, Annę skazano na 10 lat więzienia. Trzeba przy tym pamiętać, że w wyniku intensywnych działań propagandowych prowadzonych przez partię znaczna część społeczeństwa wierzyła w taką wizję rzeczywistości.

Podstawowy błąd Anny polegał jednak na tym, że nie uczyniła ze Stalina centralnej postaci swojej książki. Portret rewolucji, który przedstawiła, był z gruntu błędny: „Stalin ocalił Lenina dla przyszłości partii, dla ludzi i dla ludzkości, zdecydowanie opowiadając się przeciwko wzywaniu Lenina przed trybunał i opierając się sugestiom wysuwanych przez zdrajców Kamieniewa, Rukowa i Trockiego”. Oto prawda, którą Anna Allijewa przeinaczyła w swoim pseudopamiętniku<sup>35</sup>.

Na koniec recenzent doszedł do wniosku, że autorka była „narcyzem” i „oportunistką”, która „szukała poklasku” i tantiem ze sprzedaży książki. Swietłana stwierdziła od razu, że w recenzji wprost roziło się od ulubionych sformułowań jej ojca<sup>36</sup>.

Po latach w ten sposób wypowiadała się o sprawie: „Ojciec zamierzał [...] raz na zawsze oczyścić historię ze wszystkich, którzy stanęli mu na drodze – również tych,

którzy zakładali partię i przyczynili się do sukcesu rewolucji”<sup>37</sup>. Anna popełniła błąd, pisząc o Stalinie jak o śmiertelniku. W swoim własnym mniemaniu wódz był kimś więcej – postacią historyczną. W końcu książkę wpisano na listę publikacji zakazanych, a jej autorka zniknęła.

Swietłana nie widywała się wówczas z ojcem zbyt często, ale na początku 1948 roku, podczas urlopu na południu, Stalin wezwał ją do swojej daczy. „Nagle, ni stąd, ni zowąd, po raz pierwszy zaczął rozmowę na temat śmierci matki”. Działo się to 8 listopada, akurat w rocznicę odejścia Nadii. „Nie wiedziałam, co powiedzieć”, wspominała Swietłana. „Bałam się tego tematu jak ognia”.

Stalin nieustannie szukał winnych. „Cóż to był za pistolet? Kupa złomu!”, mówił. „Zabawka, a nie broń. Pawlusza jej go dał. Niezły prezent, nie ma co!”. Zaraz potem Stalin przypomniał sobie, jak bliskie stosunki łączyły Nadię z Poliną Mołotow. Polina miała na nią „zły wpływ”. Wódz przeklinał powieść *Zielony kapelusz*, którą Nadia czytała na krótko przed śmiercią. Wielokrotnie twierdził też, że ta „nikczemna książka” zepsuła umysł jego żony<sup>38</sup>.

Wydany w 1924 roku *Zielony kapelusz* był marnym romansidłem, dopuszczonym do publikacji w ZSRR tylko dlatego, że utwór zawiera satyrę na brytyjskie klasy wyższe. Przedstawia losy bohaterki z kręgów arystokratycznych, która zostaje zdradzona przez kochanka i popełnia samobójstwo, chcąc okazać pogardę wobec norm moralnych wyznawanych w jej kręgach. Chociaż to nie książka zabiła Nadię, Stalin był przekonany, że zdecydowanie przyczyniła się do jej tragicznej w skutkach decyzji. Jeśli patrzeć na historię Nadii z takiej perspektywy, matka Swietłany jawi się nam jako młoda kobieta o niepodlegających dyskusji zasadach opartych na osobistej dumie i osobliwym idealizmie<sup>39</sup>. W kręgach kulturalnych lat dwudziestych samobójstwa wcale nie były rzadkością – zabili się między innymi poeci Majakowski i Jesenin, przyczyniając się do powstania szczególnego, romantyzującego kultu samobójstwa. Zjawisko to funkcjonowało wśród inteligencji. W innych kręgach odebranie sobie życia traktowano jako akt zdrady wymierzony przeciwko społeczeństwu.

Dla Swietłany rozmowa na ten temat była niezwykle bolesna. Wydawało jej się, że ojca interesuje wszystko, ale nie prawdziwy powód śmierci matki. Stalin nie miał



zamiaru przyglądać się szczegółom ich małżeństwa, które z życia Nadii uczyniły koszmar nie do zniesienia. Swietłanę ogarnęło przerażenie. Ojciec po raz pierwszy zwracał się do niej jak do osoby dorosłej. Odwoływał się do zaufania, które córka była mu winna. „Wolałabym zapaść się pod ziemię, niż obdarzyć go zaufaniem”.

W listopadzie Swietłana wróciła z ojcem do Moskwy. Jechali pociągiem. Na stacjach pośrednich wysiadali na chwilę, aby pospacerować. W pociągu nie było innych pasażerów, a z peronów usunięto podróżnych. Stalin maszerował w stronę lokomotywy, rozmawiał chwilę z maszynistą i kilkoma pracownikami kolei zajmującymi się ochroną dworca na czas jego wizyty. Zdawał się nie zauważać, że takie chwile przepełniał „ponury, przygnębiający nastrój”, który Swietłana dostrzegała ze smutkiem. Ojciec był zakładnikiem własnego odosobnienia, izolacji od świata, na której tak mu zależało. Zanim pociąg dotarł do moskiewskiego dworca, zatrzymał się na bocznicę, gdzie dwoje pasażerów opuściło wagon. Generał Własik i grupa ochroniarzy czekali już w gotowości. Gdy usłużnie nadskakiwali mu ze wszystkich stron, Stalin klął ich, jak popadło. Dyszeli wówczas, pokornie milcząc<sup>40</sup>.

Ojciec i córka rozstali się, jednakowo z siebie nawzajem niezadowoleni. Zdaniem Swietłany z ojcem nie sposób było żyć. Po każdym spotkaniu musiała przez kilka dni dochodzić do siebie. „Nic do niego nie czułam, a mimo to przy każdym spotkaniu jak najszybciej chciałam uciekać”<sup>41</sup>. Prawda była jednak nieco inna. Swietłana nie potrafiła zupełnie odrzucić ojca. Zawsze żyła w jego cieniu, nie mogąc oczyścić się z jego wpływów. Z jednej strony widziała człowieka, któremu należy współczuć, a z drugiej – dyktatora. Przez całe życie wierzyła, że ojciec kochał ją na swój sposób.

---

<sup>1</sup> S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 4.

<sup>2</sup> N. Thompson, *The Hawk and the Dove. Paul Nitze, George Kennan, and the History of the Cold War*, New York, 2009, s. 61.

<sup>3</sup> Obecnie uważa się, że Sowieci poradziliby sobie na własną rękę. Szacuje się, że informacje dostarczone przez służby wywiadowcze przyspieszyły rozwój sowieckiego programu jądrowego o dwa lata. Zob. M. Gladwell, *Trust No One. Kim Philby and the Hazards of Mistrust*, „New Yorker”, 28 July 2014.

<sup>4</sup> N. Thompson, *op. cit.*, s. 83.

<sup>5</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Alliujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

[6.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 215.

[7.](#) *Ibidem*, s. 221–223.

[8.](#) *Ibidem*, s. 224.

[9.](#) *Ibidem*, s. 216.

[10.](#) *Ibidem*, s. 217.

[11.](#) *Ibidem*, s. 216.

[12.](#) *Ibidem*, s. 223.

[13.](#) *Ibidem*, s. 222.

[14.](#) *Ibidem*, s. 230.

[15.](#) *Ibidem*, s. 232.

[16.](#) W. Alliluyev, *op. cit.*, s. 261–262. Przyglądając się teczkom, Władimir Allilujew zauważył, że nie było w nich dowodu na winę Anny. Aresztowanie opierało się na wymuszonych zeznaniach aresztowanych nieco wcześniej członków rodziny – Żeni Allilujewej i jej męża, N.W. Mołocznikowa, oraz ich córki, Kyry (Protokół 22 Specjalnego Komitetu Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego ZSRR).

[17.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 231.

[18.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 149; *eadem*, *Only One Year*, s. 155.

[19.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Allilujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

[20.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 227.

[21.](#) Beria miał się rzekomo dopuścić zdrady wobec bolszewików podczas wojny domowej 1917–1920, co niemal przypłacił życiem. Plotka na ten temat była powszechnie znana. Beria twierdził, że był tajnym agentem bolszewików. Jego celem w pewnym momencie był jednak Redens. Wcześniej Redens był zwierzchnikiem Berii w transkaukaskiej tajnej policji.

[22.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 242–243.

[23.](#) *Ibidem*, s. 245.

[24.](#) JAK starał się wrócić do koncepcji utworzenia republiki żydowskiej na Krymie.

[25.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 153–154. Nie wszyscy byli skłonni uwierzyć, że Swietłana była świadkiem takiej rozmowy. Jej kuzyn, Leonid Allilujew, podchodził do tej sprawy bardzo sceptycznie. Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

[26.](#) J. Rubenstein, V.P. Naumov, *Stalin's Secret Pogrom. The Postwar Inquisition of the Jewish Anti-Fascist Committee*, New Haven 2005, s. 2–3.

[27.](#) H. Kuromiya, *op. cit.*, s. 193.

[28.](#) Y. Rapoport, *The Doctor's Plot. A Survivor's Memoir of Stalin's Last Act of Terror Against Jews and Science*, Cambridge, 1991, s. 33.

[29.](#) J. Rubenstein, V.P. Naumov, *op. cit.*, s. 39–40. Autorzy twierdzą, że śmierć Michoelsa nie była przypadkiem. Ich zdaniem wywabiono go z hotelu, wywieziono do wiejskiego domu należącego do dowódcy białoruskich służb bezpieczeństwa, a tam zamordowano zgodnie z rozkazem Stalina. Oprawcy dzwoniли do Stalina po instrukcje – dowiedzieli się, co mają zrobić z ciałem i jak uporzadkować wypadek.

[30.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 373–374.

[31.](#) List S. Allilujewej do Stalina, 1 grudnia 1945, RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dok. 33, s. 49–50.

[32.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 373–374.

- [33.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 46.
- [34.](#) *Alliluyev Memoirs*, s. xii.
- [35.](#) P. Fedoseyev, *Irresponsible Thinking*, „Pravda” 119, nr 10510, 14 May 1947, s. 3.
- [36.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 49.
- [37.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 169.
- [38.](#) *Ibidem*, s. 113.
- [39.](#) M. Arlen, *The Green Hat*, New York 1924; wspomniany w: S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 88, 147.
- [40.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 148.
- [41.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 155.

## Rozdział 9

### *Cisza przed burzą*



*Swietłana z dwójką dzieci, Józefem i Katią, w 1953 roku.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

**W**1949 roku Swietłana ponownie wprowadziła się do pustego mieszkania na Kremlu. Ojciec, zgodnie ze swoim zwyczajem, większość czasu spędzał w dacy w Kuncewie. Iwan Borodaczew, przewodzący funkcjonariuszom Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego, zarządził na Kremlu surowy rygor. Prowadził listę książek, które Swietłana zabierała z biblioteczki ojca do jadalni. Zaznaczał na niej, kiedy książki wróciły na półkę.

Po wojnie Stalin rozkazał sprawdzać wszystkie posiłki, które podawano na stół. Specjalnie do tego zatrudnieni chemicy badali każdą porcję jedzenia dostarczaną z kuchni. Każdy talerz był opieczętowany i oznaczony: NIE ZNALEZIONO ELEMENTÓW TRUJĄCYCH. Od czasu do czasu „pan Diakow zjawiał się w mieszkaniu z zestawem swoich rurek. Pobierał próbki do badania powietrza w naszych pomieszczeniach”. Swietłana opowiadała o tym bez emocji: „Tak długo, jak osoby odpowiadające za sprzątanie pokoi pozostawały przy życiu, można było zakładać, że testy niczego nie wykazały”<sup>1</sup>.

Swietłana była teraz rozwódką z czteroletnim synem. Jej własna niańka, Aleksandra Andriejewna, opiekowała się małym Józefem w dacy w Zubałowie. Stalin po raz pierwszy odwiedził wnuka właśnie wiosną 1949 roku. Wcześniej Swietłana obawiała się, że skoro odmawiał kontaktów z Morozowem, wnuka również odrzuci. „Pamiętam, jak bałam się pierwszego spotkania ojca z Oską [Józefem]”, opowiadała po latach. Józef „był ślicznym dzieckiem: ni to Grek, ni to Gruzin, z wielkimi semickimi oczami okolonymi długimi rzęsami. Byłam pewna, że chłopiec wyrze na dziadku złe wrażenie – ale któż zrozumie logikę uczuć?”<sup>2</sup>.

Stalin przyjął dziecko niezwykle ciepło, bawił się z nim w lesie przez jakieś pół godziny. Pochwalił nawet małego Józefa: „Ładny z niego chłopiec. Ma ładne oczy”. Jak na surowego mężczyznę, który rzadko prawi komplementy, takie słowa to bardzo dużo. Stalin widział wnuka jeszcze tylko dwa razy. Co ciekawe, młody Józef zachował dość miłe wspomnienie dziadka – przez lata trzymał potem jego zdjęcie na swoim biurku.

Swietłana ukończyła Uniwersytet Moskiewski w czerwcu 1949 roku, broniąc dyplom z historii współczesnej. Natychmiast zapisała się na studia magisterskie z literatury rosyjskiej. Tym razem ojciec dość obojętnie potraktował jej zamiłowanie do „tej bohemy”.

Choć Swietłana postrzegała siebie samą jako osobę bierną i delikatną, jej otoczenie było innego zdania. Kuzyn Władimir określił jej charakter jako „surowy i chwiejny”, choć zaznaczył przy tym, że była „odważna i niezależna; jak na córkę Allilujewów przystało, miała swoje zasady”<sup>3</sup>. Przyjaciół, Stiepan Mikojan, czuł, że nieśmiałość Swietłany to rodzaj kamuflażu. „Była bardzo nieśmiała i cicha, gdy

wszystko wokół przebiegało spokojnie. Gdy działo się coś szczególnego, wykazywała się wielkim hartem ducha”<sup>4</sup>.

Kandid Czarkwiani, ówczesny sekretarz gruzińskich struktur partii, pamiętał Swietłanę sprzed lat, kiedy spotkał ją po raz pierwszy. Gdy trafili na siebie po raz kolejny, nie była już małą dziewczynką. Stalin spędzał akurat urlop nad jeziorem Rica. Jego córka przyjechała z wizytą. Czarkwiani uważał, że Swietłana była osobą upartą i potrafiła sprzeciwić się Stalinowi. Kilka dni po zejściu nad rzeką, w obecności wielu osób, w tym Mołotowa i Mikojana, Swietłana oznajmiła ojcu, że chce wracać do Moskwy. Stalin nie chciał wyrazić na to zgody.

– Dokąd ci tak spieszno? – zapytał córkę. – Nie jesteś przecież u obcych ludzi. Czyżby było tu aż tak nudno?

– Ojczy, mam pewne pilne rzeczy do załatwienia, proszę, pozwól mi jechać.

– Nie, nie ma dyskusji, zostajesz ze mną na miejscu – nalegał.

Przez cały wieczór, gdy tylko nadarzała się okazja, ponawiała prośbę. W końcu Stalin stracił cierpliwość.

– Dobrze, jeśli tak bardzo tego chcesz, jedź. Nie będę cię przecież zmuszał – odpowiedział rozkapryszonej córce, która z zadowoleniem ruszyła do swojego pokoju, aby spakować walizki.

Kiedy wychodziliśmy z jadalni, Mikojan zauważył:

– Ma to po ojcu. Cokolwiek sobie założy, musi to przeprowadzić<sup>5</sup>.

Buntownicze manifestacje Swietłany nigdy nie trwały długo. Jesienią 1949 roku ojciec miał zaplanować ślub córki z Jurijem Żdanowem, synem ważnego działacza partyjnego, Andrieja Żdanowa, który zmarł nieco ponad rok wcześniej. „Ojciec [...] zawsze chciał, żeby nasze rodziny spokrewniły się”, opowiadała Swietłana<sup>6</sup>. Również Stiepan Mikojan potwierdzał, że małżeństwo było pomysłem Stalina. Wiedział o tym, ponieważ jego kandydaturę również brano pod uwagę do chwili, w której ożenił się z kimś innym<sup>7</sup>.

Zdaniem Mołotowa spośród wszystkich ministrów „Stalin kochał najbardziej Żdanowa. Cenił go wyżej niż kogokolwiek innego”<sup>8</sup>. Andriej Żdanow był wesołym człowiekiem o pogodnym usposobieniu, nie stanowił dla wodza żadnego zagrożenia.

Stalin mianował go dyrektorem Departamentu Ideologii, polecając wprowadzić w życie kampanię antykosmopolityczną opartą na działaniach represyjnych wymierzonych w artystów i intelektualistów. Żdanow wywiązał się z zadania tak skrupulatnie, że okres kulturalnego letargu wywołanego czystkami nazywa się do dziś „żdanowszczyzną”.

Stalin był równie silnie przywiązany do młodszego Żdanowa, Jurija, który już jako nastolatek spędzał wiele czasu w dacy Stalina w Soczi. Gdy wódz uczynił go kierownikiem Departamentu Nauki przy Komitecie Centralnym, chłopak miał raptem 28 lat i dopiero skończył studia chemiczne. Jurij wyznał później Swietłanie, że wcale nie miał na tę posadę ochoty. „Wiesz, jak jest w takim systemie. Wejść jest łatwo, ale wydostać trudno”, mówił<sup>9</sup>. Stalinowi odmówić jednak nie wypadało.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że związek małżeński ze Swietłaną Jurij zawarł dość beztrudno, chociaż znał już konsekwencje gniewu Stalina. Rok wcześniej był zamieszany w tak zwaną sprawę Łysenki.

Trofim Denisowicz Łysenko był agronomek. Zyskał silną pozycję w kręgach sowieckich botaników. Kompletnie odrzucając dotychczasowe osiągnięcia współczesnej genetyki, stwierdził, że warzywa można hodować w procesie hybrydyzacji, na przykład łącząc ziemniaki z pomidorami. Działania Łysenki nie miały wiele wspólnego z prawdziwą nauką, ale Stalinowi przypadły do gustu – czyniąc pseudonaukowca nietykalnym<sup>10</sup>.

10 kwietnia 1948 roku Jurij wygłosił wykład, który do teorii Łysenki odnosił się w sposób „delikatnie krytyczny”, choć nazwiska agronoma nie wymieniał. W rezultacie już następnego dnia Jurija, jego ojca Andrieja oraz dwóch innych badaczy wezwano do siedziby Biura Politycznego na Kremlu. Stalin był wściekły. To niesłychane! Młody Żdanow przedstawił ich wspólny raport bez wiedzy Komitetu Centralnego!

Wódz powiedział też:

– Winnych należy ukarać tak, aby nikt nie brał z nich przykładu. Przesłuchać należy ojca, a nie dzieci<sup>11</sup>.

Dwa miesiące później Andriej Żdanow, nałogowy alkoholik, zaczął mieć

problemy z sercem. Wysłano go do sanatorium w Wałdaju. W sierpniu zmarł w wyniku zatoru tętnicy wieńcowej.

Niedługo potem Jurij Żdanow na łamach „Prawdy” przedstawił list korygujący wcześniejsze wystąpienie. Wypowiedź zaadresował do towarzysza J.W. Stalina, przyznając się do „błędów”, które wynikały z „niedojrzałości i braku doświadczenia”<sup>12</sup>. Przeprosiny były, rzecz jasna, nieszczerze, ale przerażony młody człowiek życie cenił bardziej od naukowych osiągnięć. Swietłanie wyznał w sekrecie: „To koniec genetyki!”<sup>13</sup>.

Wydaje się, że Stalin mu wybaczył. Zdaniem Sergo Berii, który służył z zamiłowania do plotek, Stalin bawił się w swata. „Lubię Jurija”, wódz miał powiedzieć córce. „Ma przed sobą wielką przyszłość i kocha cię szczerze. Wyjdź za niego”<sup>14</sup>. Swietłana przyznała po latach, że uległa namowom naciskającego wciąż, starzejącego się ojca wyłącznie dla świętego spokoju. Stalin nie zjawił się na uroczystej ceremonii zaślubin, ale zorganizował dla małżonków miesiąc miodowy nad Morzem Czarnym. Urlop wypadł źle – Swietłana uwielbiała wodę, on zaś nabawił się choroby morskiej. On kochał góry, ona miała lęk wysokości.

Krewni i przyjaciele Swietłany przyznawali, że Jurij zrobił na nich dobre wrażenie. Stiepan Mikojan zapamiętał go jako „cichego, inteligentnego człowieka o wesołym usposobieniu”. Jurij grywał też na pianinie<sup>15</sup> i bez zastrzeżeń przyjął syna Swietłany, Józefa. Wszyscy zamieszkali w przestronnym kremlofskim apartamencie Żdanowów.

Życiu Swietłany przyglądała się wówczas aktorka, Kira Nikołajewna Gołowko. Poznała Swietłanę i Żdanowa latem 1949 roku, gdy wybrała się z mężem, szefem sztabu marynarki wojennej ZSRR, na urlop do tego samego uzdrowiska. Niedługo potem Kira i Arsenij wprowadzili się do Domu na Nabrzeżu. Nie mieli co prawda ochoty żyć w „wygodnym więzieniu”, ale Stalin dość wyraźnie to zasugerował. Kira opowiadała później, że „Stalin niezobowiązująco zapytał, czy mamy ochotę na przeprowadzkę, czy nie. Rzadko zdarzało mu się jasno stawiać sprawy tego rodzaju”<sup>16</sup>. Lekceważenie jego delikatnych sugestii mogłoby okazać się zgubne. Para otrzymała pięciopokojowe mieszkanie po admirałach, który trafił do więzienia za przekazywanie tajemnic wojskowych Amerykanom i Brytyjczykom.



Kira i Arsenij organizowali kameralne przyjęcia w Domu na Nabrzeżu, goszcząc przyjaciół i krewnych. Gdy Swietłana z mężem zjawili się po raz pierwszy, Jurij usiadł przy fortepianie i zaprosił Kirę do gry w duecie. Przy takich okazjach zazwyczaj tańczono, śpiewano, słuchano płyt i rozprawiano na przeróżne tematy. Tym razem Kira bardzo szybko zauważyła, że Swietłana siedzi w kącie pokoju, „jakby odsuwając się od reszty towarzystwa”. Mówiła cicho i nie chciała tańczyć. Córka Stalina zwykle miała na sobie dobrze dopasowane suknie z drogich materiałów. Do tego broszka z granatami lub mały diament. Kira zwróciła też uwagę na świetną, atletyczną sylwetkę Swietłany i jej dość niskie szpilki (mąż był niewysoki). Pewnego razu Swietłana zapytała, w jaki sposób Kira ćwiczy głos. W odpowiedzi usłyszała opowieść o wspaniałej nauczycielce, arystokratce Sofii Raczyńskiej. Swietłaną bardzo to interesowało. Sama mówiła z natury dość cicho, a na studiach oczekiwano prowadzenia wykładów dla młodszych studentów. Jurij również miał znakomity głos.

– On jest taki towarzyski, uwielbia śpiewać! A ja, sama widzisz... Jurij gra na fortepianie, a ja siedzę w kącie.

Kira obiecała poprosić nauczycielkę o pomoc.

Niewiele brakowało, by Raczyńska z wrażenia dostała ataku serca. Zaczęła dygotać nerwowo. Zawołała w zupełnym przerażeniu:

– Kiro! Cóżem ci uczyniła?

Dziewczyna pomogła jej usiąść. Wyjaśniła, że Swietłana jest przemiałą osobą. Po długich namowach Raczyńska się zgodziła.

– Robię to tylko dla ciebie – dodała.

Kilka dni później oczekiwała nowej uczennicy. Mieszkała w jednopokojowym komunalnym mieszkaniu przy ulicy Worowskiego. Niedużą przestrzeń wypełniały antyki, fortepian, książki i szkatułki pełne przeróżnych memorabiliów. Na dwie godziny przed umówioną lekcją do drzwi zapukało trzech mężczyzn w cywilnych ubiorach. Przeszukali pokój, przewracając wszystko do góry nogami. Nie powiedzieli ani słowa. Zanim wyszli, ułożyli przedmioty we właściwym porządku.

Swietłana zjawiała się 20 minut po nich, zupełnie nie zdając sobie z niczego

sprawy. Przyniosła kwiaty, pudełko cukierków i dwie torby jedzenia. Raczyńska nauczyła się, że przyjaciołom nie warto wspominać o Swietłanie. Gdy raz opowiedziała o niej koleżance, kobieta zniknęła z jej życia na wiele lat.

Lekcje odbywały się regularnie. Na dwie godziny przed każdym spotkaniem trzech policjantów w cywilnych ubraniach zjawiało się na miejscu, aby przetrząsnąć pokój. Choć zawsze byli to inni funkcjonariusze, zachowywali się dokładnie tak samo. Zdeprymowana ich mechanicznym zachowaniem, Raczyńska zaczęła wydzwaniać do Kiry, aby zdać jej relację z każdego przeszukania. Kirę dopadły wyrzuty sumienia, więc postanowiła porozmawiać ze Swietłaną i poprosić ją o przerwanie nauki. Jednak Raczyńska oponowała: „Nie, nie ma mowy! Jeśli tylko Swietłana ma na to ochotę, będziemy pracować dalej”. Po latach Kira wyznała: „Zofia Andriejewna pomimo podeszłego wieku wciąż miała żyłkę hazardzistki”.

Większość sowieckiej inteligencji funkcjonowała w ten sposób, zwłaszcza w Moskwie. Szpiezy, informatorzy, tajna policja – ich zastępy były niezliczone. Nie sposób było zrozumieć, co dzieje się za kulisami sceny politycznej. Czuło się tylko konkretne skutki pewnych niewyjaśnionych działań. Człowiek miał wówczas wrażenie, że chociaż żyje na ruchomych wydmach, powinien udawać, że grunt pod stopami jest jak najbardziej stabilny.

Wychodząc za Jurija Żdanowa i przeprowadzając się do mieszkania jego rodziców, Swietłana, pozornie zakochana w artystach, literaturze i sztuce, musiała być albo bardzo naiwna, albo zupełnie oderwana od realiów. Ojciec jej męża odpowiadał przecież za zjawisko, które nazywano nawet jego własnym nazwiskiem – w kręgach inteligenckich i artystycznych realizator „żdanowszczyzny” był najbardziej znienawidzonym urzędnikiem państwowym tamtych czasów. Zakazał słuchania i odgrywania utworów Prokofiewa, Chaczaturiana i Szostakowicza (które uznano za „obce ludowi sowieckiemu i jego gustom”), a także prac wielu pisarzy.

Galeria Trietiakowska, do której nastoletnia jeszcze Swietłana udała się pewnego razu z ukochanym Aleksiejem Kaplerem, zimą 1949 roku przedstawiła specjalną wystawę z okazji 70 (właściwie 71) urodzin Stalina. Na każdym płótnie widać było twarz przywódcy: tu dobry ojciec, tam bohater wojny, tu rycerz z legendy. Gdy córka Stalina odwiedziła wystawę, była zdruzgotana. Sztuka prostytuowała się dla uciechy

jej ojca. Czego jednak mogła wymagać? Sama mieszkała w domu Żdanowa, który odpowiadał za całą tę artystyczną tragedię<sup>17</sup>.

Małżeństwo okazało się katastrofą, kolejnym błędem. Po śmierci starego Żdanowa rodzina nadal podążała za partyjną wykładnią. W mieszkaniu roilo się od łupów wojennych, zwiezionych z Niemiec po zakończeniu wojny. Były tam wazy, dywaniki, dzieła sztuki. „W domu, w którym teraz mieszkałam, panowała ortodoksyjna partyjność. [...] Tu wszystko było na pokaz, nadęte i pozorne”<sup>18</sup>.

Swietłana po raz kolejny zaszła w ciążę. Pierwszą zimę po ślubie spędziła na walce z chorobą. Wiosną 1950 roku trafiła do szpitala. Wyszła dopiero półtora miesiąca później. Okazało się, że małżonkowie mają niezgodne grupy krwi. Po zapłodnieniu w organizmie Swietłany pojawiły się substancje toksyczne, które utrudniały pracę nerek. Życiu kobiety zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Dziecko przyszło na świat w maju, 60 dni przed terminem. Po porodzie Swietłana spędziła w szpitalu kolejny miesiąc<sup>19</sup>.

Czując się zupełnie odrzucona i samotna, zwróciła smutki ku ojcu, informując go o narodzinach wnuczki, Jekateriny (Katii). Stalin odpisał:

Witaj, Swietoczka!

List od Ciebie otrzymałem. Cieszę się, że tak szczęśliwie wybrnęłaś z kłopotów. Nerki to poważna sprawa. Do tego jeszcze poród... Skąd Ci przyszło do głowy, że mógłbym Cię opuścić? Chyba Ci się przyśniło... Radzę Ci, nie wierz snom. Dbaj o siebie. Dbaj o córeczkę: państwu potrzebni są ludzie, przedwcześnie urodzeni też. Bądź cierpliwa, wkrótce się zobaczymy.

Twój „Tatusiek”<sup>20</sup>

List sprawił Swietłanie ogromną radość, chociaż ojciec nie odwiedził jej w szpitalu, a w jego wypowiedzi znów pojawił się służbowy wątek – państwo potrzebowało jej córki, która walczyła akurat o życie.

Małżeństwo z Jurijem trwało jeszcze rok. Dla obojga było stracone już wcześniej. Teściowa i synowa się nie znosiły. Jurij czuł, że pętla, którą zarzucono mu na szyję w Departamencie Nauki działającym przy Komitecie Centralnym, zaciska się coraz bardziej. Zamiast zbliżyć się do siebie, małżonkowie w samotności koncentrowali się na swoich bolączkach. Swietłana narzekała później:

W domu spędzał niewiele czasu, wracał późno (wtedy na ogół przychodziło się z pracy około jedenastej

wieczorem). Miał swoje kłopoty i sprawy, a będąc z natury człowiekiem oschłym, w ogóle nie zwracał uwagi na moje zmartwienia i mój stan psychiczny. W domu był całkowicie podporządkowany mamusce, którą nazywał „mądrą sową”, i całkowicie ulegał jej gustom, przyzwyczajeniom i poglądom. Wychowana w innym duchu, wkrótce nie miałam już czym w tym domu oddychać<sup>21</sup>.

W reżimie wychowawczym, przez który Swietłana przeszła jako dziecko, trudno dopatrzeć się choćby odrobiny swobody, lecz możemy przypuszczać, że jej słowa odnoszą się do większego ładunku emocjonalnego, który do domu wносиła obecność babci Olgi oraz ciotek Anny i Żeni, jasno mówiących, co myślą. Sama Swietłana, pod maską nieśmiałości, również była osobą o „gwałtownym usposobieniu”<sup>22</sup>.

Nie chodziło jednak wyłącznie o maski i pozory. Ani ona, ani mąż nie potrafili przeniknąć mroku, który spowijał głębie ich dusz. W związku, w którym brakowało szczerych rozmów, musiało zabraknąć szczerych, silnych emocji. Czy Swietłana rozmawiała z mężem o jego ojcu? Czy mówili o tym, co dzieje się na świecie? Trudno przypuszczać, by tak było. Czy „wrodzony brak czułości” nie był raczej powodowany ostrożnością? Trzeba też pamiętać, że w niektórych ortodoksyjnych rodzinach bolszewickich pewne emocje po prostu nie uchodziły – uznawano je za słabość lub rozpasanie<sup>23</sup>, nadmierne pobłażanie sobie.

Któregoś dnia dobra znajoma Swietłany, Kira Gołowko, przechodziła obok budynków Kremla. Kiedy usłyszała, że ktoś woła ją po imieniu, zadrżała. Okazało się, że to Swietłana zmierza w jej stronę. Zajęte własnymi problemami, ostatnio nie miały ze sobą kontaktu.

Swietłana wyznała, że chce rozwieść się z Jurijem. Zdumiona Kira sądziła dotąd, że małżonkowie szczerze się kochają. Lekcje śpiewu, niskie szpilki, „wszystko robiła dla niego”. Na dodatek urodziła im się córka, Katia.

Kira wspominała później słowa Swietłany:

- Chodzi o teściową. Od początku była przeciwna. Jesteśmy na skraju przepaści. Ostatnio poskarżyłam się ojcu.
- I co powiedział? – zapytałam.
- Odparł, że małżeństwo to niekończący się ciąg kompromisów i że jeśli ma się już dziecko, trzeba ratować rodzinę.
- Powiedziałaś o tym Jurijowi?
- Tak, ale właściwie nic to nie dało. Jego matka sądzi, że przeze mnie zmarnował swój naukowy i muzyczny talent.

Spacerujące przyjaciółki dotarły do teatru, gdzie musiały się rozstać. Kira opowiadała potem: „Tak oto zakończyły się moje dość bliskie stosunki ze Swietłaną”<sup>24</sup>.

Swietłana i Jurij rozeszli się. Wiedząc, że bez zgody ojca nie da się przeprowadzić rozwodu, córka napisała do Stalina, podpisując się jako „Twoja pełna niepokoju córka”.

10 lutego

Drogi Papoczko,

bardzo chciałabym móc Cię teraz zobaczyć i opowiedzieć, jak żyję. Chciałabym powiedzieć Ci osobiście – *tête-à-tête*. [...]

Jeśli chodzi o Jurija Andriejewicza Żdanowa, postanowiliśmy się rozstać jeszcze przed Nowym Rokiem. [...] Od dwóch lat nie jesteśmy już dla siebie mężem i żoną, tylko czymś, czego nawet nie potrafię opisać.

Dał mi przecież do zrozumienia – nie słowami, lecz czynami – że nie jestem mu droga, że nie troszczy się o mnie, że nie jestem potrzebna. Powtarzał potem jeszcze, że powinnam zostawić córkę przy nim. Nie ma mowy! [...]

Tak więc, Papoczko drogi, mam nadzieję, że uda się nam spotkać. Nie gniewaj się na mnie, proszę, za to, że przedstawiam Ci te sprawy *post factum*. Jestem zresztą pewna, że wszystkiego domyślałeś się już wcześniej.

Całuję Cię<sup>25</sup>.

Latem 1952 roku Swietłana uzyskała zgodę Stalina na rozwód.

O rozmowie ojca z córką znów opowiada nam Kandid Czarkwiani:

W rezydencji Stalina w Kuncewie zjawiłem się przed pierwszą po południu. Po krótkiej rozmowie Stalin przeprosił mnie na chwilę. „Nie nudźcie się tylko, towarzyszu”, powiedział i wyszedł. Wrócił niedługo, świeżo ogolony, w idealnie wyprasowanym mundurze służbowym. Zanim wróciliśmy do dyskusji, ktoś zapukał do drzwi. Swietłana weszła do środka. Stalin powitał ją z entuzjazmem, pocałował w oba policzki i zagaikł: „Spójrz, jak się dla Ciebie wystroilem. Jestem też pięknie ogolony!”. Swietłana uścisnęła mi dłoń i razem usiedliśmy do stołu.

Po kilku kurtuazyjnych wypowiedziach zapadła cisza. Stalin spodziewał się, że Swietłana wyłoży swoje sprawy. Milczała jednak.

– Wiem, co chcesz powiedzieć – odezwał się Stalin. – Nadal obstajesz przy rozwodzie?

– Ojczy! – prosiła go córka. [...]

– Co cię martwi? Dlaczego chcesz rozwodu?

– Nie znoszę teściowej. Nie umiem dostosować się do jej zwyczajów – wymamrotała Swietłana.

– A mąż? Co na to twój mąż?

– W każdej sprawie staje po jej stronie. [...]

– No dobrze, jeśli tego chcesz, weź rozwód. W takich sprawach nie można robić niczego siłą. Chciałabym jednak, żebyś wiedziała, że takie podejście do rodziny bardzo mi się nie podoba.<sup>26</sup>

Po latach Swietłana twierdziła, że choć Żdanow rzeczywiście był inteligentnym, kulturalnym człowiekiem o dużym talencie, a do tego świetnym ojcem, oboje żyli w zupełnie innych światach. Jemu również zależało na rozwodzie. Później nadal miał do niej przyjazny stosunek. Był też bardzo oddany córce, Katii. Dwójkę dzieci Swietłany kilkakrotnie zabierał na wycieczki krajoznawcze i wyprawy archeologiczne<sup>27</sup>.

Stalin pozwolił córce opuścić Kreml i zamieszkać w apartamencie w Domu na Nabrzeżu. Stara niańka, Aleksandra Andriejewna, przeprowadziła się razem z nią – choć teraz to ona bardziej wymagała opieki. Znajdujące się na trzecim piętrze mieszkanie numer 179 (wejście siódme)<sup>28</sup> było dość skromne jak na partyjne standardy – miało raptem cztery pokoje i kuchnię – ale w porównaniu z komunalnymi lokalami, w których gnieździła się większość mieszkańców Moskwy, wyglądało jak prawdziwy pałac. Problemy mieszkaniowe były w stolicy ogromne – najczęściej w jednym lokum podzielonym ściankami z płyty pilśniowej żyło po kilka rodzin. O kuchnię i toaletę, przeważnie wspólne, nieustannie toczyły się zażarte walki. Do komitetu mieszkaniowego codziennie spływały kolejne skargi na temat wrzaskliwych dzieci, które wyrastają na chuliganów.

Dwukrotnie rozwiedziona 26-letnia Swietłana miała przed sobą ostatni rok studiów. Ojciec spytał, jak ma zamiar przetrwać. Opuściwszy Żdanowa, pozbawiła się prawa do rządowej daczy i samochodu z szoferem. Nowe przepisy wprowadzone w 1947 roku jasno mówiły, że krewnych członków rządu nie będzie się już żywić ani ubierać za państwowe pieniądze. Swietłana zapamiętała, że ojciec wypluwał słowa ze złością:

Czym ty się w ogóle stałaś? Pasożytem, który je tylko to, co mu się podsunie? Mieszkania, dacje, samochody – przecież to nie twoje. Nic z tych rzeczy nie należy do ciebie.

Córka wyjaśniła, że nie potrzebuje ani daczy, ani szofera. Jej stypendium na studiach wystarczało na opłacenie mieszkania i zakup żywności dla niej i dla dzieci. Ojciec się uspokoił. Myśląc, że uszczęśliwia córkę gigantycznym podarkiem, podarował jej kilka tysięcy rubli. Nie wiedział nawet, że waluta straciła na wartości tak bardzo, że suma ta nie pokryje nawet kilkudniowych kosztów utrzymania.

Swietłana nie zareagowała ani słowem<sup>29</sup>.

Przywiozła dzieci do dachy Stalina 8 listopada. Dwuipółletnią Katię wódcz widział wówczas po raz pierwszy. Było to również ostatnie (i jedyne) spotkanie całej czwórki, a także dwudziesta rocznica śmierci Nadii (choć nie wspomniano o tym fakcie ani słowem). Swietłana zastanawiała się, czy ojciec w ogóle pamiętał, że akurat tego dnia matka odebrała sobie życie.

Na dachę Swietłana spoglądała z nienawiścią i obrzydzeniem. Pokoje były ohydne. Na ścianach zawieszono oprawione w tanie ramy zdjęcia wycięte wcześniej z czasopisma „Ogoniok”: tu zdjęcie dziewczynki prowadzącej jałówkę, tam dzieci siedzące na moście. Dzieci obcych ludzi, zupełnie nieznanome. Ani jednej fotografii jego własnych wnuków. Wszędzie te same meble – sofa, stół, krzesła, sofa, stół, krzesła. Swietłanę napełniało to przerażeniem. Małe przyjęcie, które zorganizowano z okazji przyjazdu gości, wypadło niezłe, ale Swietłana i tak czuła, że jest ojcu zupełnie obojętna. Spojrzał raz na Katię i wybuchnął śmiechem. Nie wiedziała, czy ojciec chciałby, by znów żyli jak rodzina. Gdy wyobrażała sobie czasem życie pod jednym dachem, zdawała sobie natychmiast sprawę, że Stalin był zbyt przyzwyczajony do wolności, którą daje samotność. Wielokrotnie powtarzał, że nauczył się jej podczas wygnania na Syberię. Swietłana opowiadała: „Niemożliwa była jakakolwiek wspólna egzystencja, stworzenie czegoś w rodzaju jednej rodziny czy jednego domu. Nawet gdyby obie strony tego chciały. Ale takiej chęci nie było”<sup>30</sup>.

21 grudnia, bez prezentu i bez jakiegokolwiek kompana, wybrała się na 73 (właściwie 74) urodziny ojca. Zjawili się też Beria, Malenkow, Bułganin i Mikojan. Chruszczow przyszedł tylko na chwilę. Mołotow nie był mile widziany. Stalin wystawił go zresztą na pośmiewisko już w październiku, podczas XIX Kongresu Partii. Jego żonę, Polinę, zesłano do Kazachstanu za to, że podczas oficjalnego bankietu mówiła w jidysz i bezceremonialnie oznajmiła, że jest „córką narodu żydowskiego”<sup>31</sup>.

Stalin wprost tryskał energią. Kucharze przygotowali ucztę według najlepszych gruzińskich wzorców. Chociaż wszystkie posiłki sprawdzano już w kuchni, Stalin dbał, aby każdego dania ktoś skosztował przed nim w jego obecności. Chruszczow

zapamiętał cały rytuał, który się z tym wiązał.

– Nikita, jadłeś już podroby? Spróbuj śmiało! – mówił Stalin.

– O, tak, racja – odpowiadałem i sięgałem po podroby. – Stalin sam miał ochotę, ale się bał. Kiedy spróbowałem dania, o które mu akurat chodziło, sam również zabierał się do jedzenia<sup>32</sup>.

Kiedy Stalin stawał przy gramofonie i włączał płytę z rosyjskimi i gruzińskimi pieśniami ludowymi, wszyscy mieli obowiązek ruszyć do tańca. Chruszczow wspominał:

– Obracał się wokół, wyciągając ręce na boki. Widać było, że o tańcu nie ma pojęcia.

Nagle na przyjęciu zjawiała się Swietłana. Chruszczow opisuje ten moment w następujący sposób:

Gdy młoda kobieta zjawiała się w sali, Stalin od razu zaciągnął ją do tańca. Od razu było widać, że straszliwie ją to męczy. W tańcu prawie w ogóle się nie ruszała. Potańczyła trochę i chciała odpocząć, ale ojciec był nieubłagany. Kiedy odeszła na bok i zatrzymała się przy gramofonie, opierając się ręką o ścianę, Stalin natychmiast do niej podszedł. Ja również się zbliżyłem. Staliśmy razem. Stalin chwiał się nieco. „Tańcz!”, mówił. „Tańcz, Swietłanka! Jesteś gospodynią, musisz tańczyć!”. Odparła prosto: „Już tańczyłam, Papo, jestem zmęczona”. Na to ojciec chwycił ją za zwisający z czoła pukiel włosów i pociągnął. Widziałem, jak jej twarz czerwieni się z bólu i jak łzy napływają dziewczynie do oczu. [...] Ciągnąc za włosy, Stalin zmusił córkę do powrotu na parkiet<sup>33</sup>.

Swietłana zaprzeczała później, by tamtego wieczoru ojciec siłą zaciągnął ją do tańca. Jakby nie było, widziała wówczas ojca po raz ostatni. Stalin był pijany. Prawdopodobnie pysznił się sukcesami. Wprowadzał akurat w życie ostatni, najbardziej przerażający spisek będący kolejnym krokiem jego kampanii ideologicznej. Prowokację tę nazywa się dziś „spiskiem lekarzy kremlowskich”.

13 stycznia 1953 roku agencja prasowa TASS opublikowała rządowe oświadczenie oficjalnie potwierdzające doniesienia o spisku.

Z najnowszych wiadomości.

Aresztowanie grupy spiskujących lekarzy.

Organy służb bezpieczeństwa narodowego jakiś czas temu odkryły grupę lekarzy prowadzących działalność terrorystyczną. Spisek medyków zmierzał do zlikwidowania najważniejszych postaci sceny politycznej Związku Radzieckiego poprzez leczenie ich w sposób niewłaściwy i szkodliwy dla zdrowia<sup>34</sup>.



Na okładce „Prawdy” pojawił się dosadny tytuł: *Bezwzględni szpiedzy i mordercy w lekarskich kitlach*. W artykule pisano o „lekarzach-mordercach”, którzy „w białych rękawiczkach” zastawiają sidła na prawych urzędników. Podano też nazwiska dziewięciu lekarzy, w tym sześciu żydowskiego pochodzenia.

Doktor Jakow Rapoport, ceniony sowiecki patolog, został aresztowany 3 lutego. We wspomnieniach opisywał te dramatyczne chwile w następujący sposób:

Zdawaliśmy sobie sprawę z narastającego politycznego i społecznego napięcia. Pętla działań represyjnych zaciskała się coraz bardziej. Dusiliśmy się, czuliśmy atmosferę zagrożenia. Świadomość zbliżającej się wielkimi krokami katastrofy była przerażająca, wprost koszmarna. Sprawę pogarszały jeszcze kolejne dramatyczne wydarzenia<sup>35</sup>.

Tymczasem sowieckie społeczeństwo, bombardowane istną lawiną szalonych doniesień, przeklinało okrutnych zdrajców i pragnęło krwawej zemsty. Ludzie nie chcieli już, by leczyli ich lekarze żydowskiego pochodzenia.

Doktora Rapoportu oskarżono o współudział w morderstwie i członkostwo w organizacji terrorystycznej. Zarówno on, jak i pozostali lekarze „zostali poddani operacji tajnego przeniesienia”, jak MGB (instytucja, która w 1946 roku zastąpiła NKGB) nazywało przypadki zniknięcia oskarżonych obywateli. Funkcjonariusze MGB w środku nocy zjawiali się w mieszkaniach podejrzanych osób, skrupulatnie przeszukiwali każdy kąt i konfiskowali książeczki oszczędnościowe, listy zastawne i gotówkę. Osłabiając finansowo rodziny oskarżonych, władze usiłowały wymusić działania innych powiązanych spiskowców, którzy musieliby przyjść z pomocą swoim kompanom. Rodziny aresztowanych spotykały się z jawną niechęcią na ulicach. Więźniów umieszczano albo na Łubiance, albo w Lefortowie, podczas gdy ich rodziny w przerażeniu oczekiwały powrotu funkcjonariuszy tajnej policji.

Doktor Rapoport wspominał później, że „spisek lekarzy nie od razu przedstawiano w kontekście nacjonalistycznym. Aresztowano zarówno rosyjskich, jak i żydowskich lekarzy. Jednak niedługo stało się jasne, że cała sprawa ma charakter antysemicki”<sup>36</sup>. Żydzi od wieków stanowili w Rosji znaczny odsetek wszystkich warstw społecznych. Antysemityzm miał tam długą historię. Nie trudno więc zrozumieć, dlaczego tak wielu Rosjan bardzo szybko uwierzyło we wszystkie oszczerstwa kierowane pod adresem społeczności żydowskiej. Stalinowi potrzebne

były już tylko właściwe zeznania oskarżonych zdrajców. Strategię tego typu stosował wielokrotnie. Zasada była prosta: „jeśli się przyznają, wszystko jest jasne”.

Możemy być niemal zupełnie pewni, że kolejnym etapem kampanii antysemitycznej miała być prowokacja na temat rzekomego „spisku pisarzy”. Donos przesłany do Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego przez informatora ze Związku Pisarzy zawierał zarzut wobec „Gazety Literackiej”, która „zdominowana jest przez Żydów i służy wyłącznie żydowskim interesom”. Redaktor czasopisma, znany pisarz i bohater wojenny Konstantin Simonow, został posądzony o zmianę nazwiska. Twierdzono, że urodził się w żydowskiej rodzinie Simonowiczów, a jego ojciec prowadził karczmę na terenach należących do posiadłości hrabiny Oboleńskiej. Simonow Żydem nie był. Był synem księżniczki (a nie hrabiny) Oboleńskiej i Michaiła Simonowa, pułkownika w armii carskiej. Gdy dowiedział się o oszczerstwach, zaśmiał się tylko. Niedługo potem nie było mu już do śmiechu – okazało się bowiem, że oskarżono go o kierowanie grupą moskiewskich pisarzy sprzyjających spiskowcom. Jeden z redaktorów ostrzegł go: „Kilku prawdziwych szubrawców depcze ci po piętach. Kopia ci grób i zrobią wszystko, żeby cię w nim pochować. Pamiętaj, jakkolwiek absurdalnie to brzmi, mówię to poważnie”<sup>37</sup>. Właśnie tak niewinny człowiek stawał się w tamtych czasach ofiarą.

Swietłana tak przywoływała nastrój tamtego roku: „Zimą 1952–1953 roku atmosfera była już nie do zniesienia”<sup>38</sup>. Podkreśliła: „Lata 1949–1952 [też] były dla mnie bardzo ciężkie. Były ciężkie i dla innych: dusili się w tym kraju, to wszystko było ponad siły”<sup>39</sup>. Zbyt wielu ludzi zamknięto w więzieniach i zesłano do obozów pracy: ciotki i kuzynka „za dużo gadały”, Polina Mołotow za syjonistyczny spisek, a Lena Stern (z którą Swietłana rozmawiała pewnego razu o leczeniu gruźliczego zapalenia opon mózgowych u dziecka pewnej znajomej) – za członkostwo w Żydowskim Komitecie Antyfaszystowskim<sup>40</sup>.

Walczka, wierna gospodyni Stalina, opowiadała Swietłanie, że „ostatnie wydarzenia są dla ojca ogromnie przygnębiające”. Wódz miał bowiem nie wierzyć, że „lekarze zdradzili”, jedynym dowodem w ich sprawie były podobno „donosy”<sup>41</sup>. Nawet Swietłana musiała rozumieć już, że dla ojca była to tylko gra pozorów. Stalin był znakomitym aktorem – z wielką wprawą udawał, że to nie on decyduje

o wyrokach śmierci dla wrogów państwa, których przecież należało ukarać.

Mniej więcej w tamtym okresie Swietłana usłyszała pogłoski o tym, że nadchodzi III wojna światowa. Przyjaciel jej brata, pułkownik artylerii, oznajmił jej: „Czas zacząć prawdziwą walkę, czas rozpocząć podboje, dopóki twój ojciec wciąż jest z nami. Możemy to wszystko wygrać”<sup>42</sup>. Czyżby plotki na temat zbliżającego się konfliktu były kolejnym precyzyjnie wyreżyserowanym spiskiem? Choć w gorącej wodzie kąpanym przyjaciołom Wasilija trudno wierzyć, ambasador amerykański, George Kennan, rzeczywiście został wydalony z ZSRR zaledwie cztery miesiące później. Mimo wszystko nie sposób stwierdzić, czy Stalin przygotowywał się do kolejnego konfliktu. Niektórzy historycy utrzymują, że planował masową deportację Żydów, ale brakuje dowodów na poparcie takiej tezy. Życie lekarzy uwikłanych w rzekomy spiszek wisiało na włosku. Nastroje społeczne były fatalne. Wszyscy bali się niewłaściwie odezwać. W państwie sowieckim zapadła przedziwna cisza, „zupełnie jak przed burzą”<sup>43</sup>.

I właśnie wtedy Stalin umarł.

---

<sup>1.</sup> *Ibidem*, s. 388.

<sup>2.</sup> S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 54.

<sup>3.</sup> W. Alliluyev, *op. cit.*, s. 68.

<sup>4.</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki ze Stiepanem Mikojanem, 24 maja 2013.

<sup>5.</sup> *Ibidem*, s. 505.

<sup>6.</sup> S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 145.

<sup>7.</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki ze Stiepanem Mikojanem, 24 maja 2013.

<sup>8.</sup> S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 134.

<sup>9.</sup> Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 8, HIA.

<sup>10.</sup> R. Service, *op. cit.*, s. 307. Zob. także J. Brent, V.P. Naumov, *Stalin's Last Crime. The Plot Against the Jewish Doctors, 1945–1953*, New York 2003, s. 71–77; a także P. Sudoplatov et al., *Special Tasks. The Memoirs of an Unwanted Witness*, New York 1995, s. 317–318.

<sup>11.</sup> J. Brent, V.P. Naumov, *op. cit.*, s. 78.

<sup>12.</sup> Pełna treść listu dostępna w pracy J. Brenta, V.P. Naumova, *op. cit.*, s. 81.

<sup>13.</sup> S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 380.

<sup>14.</sup> S. Beria, *Beria, My Father. Inside Stalin's Kremlin*, tłum. B. Pearce, London 2001, s. 152–153.

<sup>15.</sup> Autorzy *Kreml'–9*, komentarze Stiepana Mikojana.

16. *Ibidem*.

17. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 391.

18. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 149.

19. C. Kelly, *op. cit.*, s. 645, 203.

20. List Stalina do S. Allilujewej, 10 maja 1950; S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 150.

21. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 149.

22. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 16 lipca 2012.

23. List profesor Lynne Violi do autorki niniejszej książki, 20 lipca 2014.

24. K. Golovko, *Svetlana Alliluyeva. Solitude and Inheritance*, „Izvestia”, nr 95, 17 October 2008, s. 10.

25. List S. Allilujewej do Stalina, RGASPI, KPSS 558, 11, D 1552, dokument 37, s. 55–56.

26. C. Charkviani, *Napikri da naazrevi*, s. 507.

27. Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 9, HIA.

28. E. Biagi, *op. cit.*, s. 135.

29. *Ibidem*, s. 209.

*Ibidem*, s. 157.

30. *Ibidem*, s. 56.

31. K. Simonov, *Through the Eyes of My Generation. Meditations on Stalin*, „Soviet Literature”, Moscow, nr 5 (494) 1989, s. 79.

32. N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, s. 321; zob. też W. Taubman, *Khrushchev. The Man and His Era*, New York 2003, s. 214.

33. N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, s. 309–310. Chruszczow uważa, że był to akurat 1 stycznia. Swietłana twierdziła, że ojca widziała ostatni raz w dniu jego urodzin.

34. Y. Rapoport, *op. cit.*, s. 74–75.

35. *Ibidem*, s. 71.

36. *Ibidem*, s. 221.

37. K. Simonov, *op. cit.*, s. 87–88.

38. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 155.

39. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 149.

40. Y. Rapoport, *op. cit.*, s. 243.

41. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 156. Poszlaki pozwalają sądzić, że Stalin „ograniczył nieco kampanię propagandową związaną ze spiskiem lekarzy”. Zdrowie nie pozwalało mu na przeprowadzenie działań podobnych do wielkiego terroru. G. Kostyrchenko, *The Genesis of Establishment Anti-Semitism in the USSR. The Black Years, 1948–53*, w: *Revolution, Repression, and Revival. The Soviet Jewish Experience*, red. Z. Gitelman, Y. Ro’I, Lanham 2007, s. 189–190.

42. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 155.

43. *Ibidem*, s. 155.

## Rozdział 10

### *Śmierć wodza*



*Swietłana na pogrzebie ojca w marcu 1953 roku.*

Zbiory prywatne Stiepana Mikojana; za zgodą właściciela.

**2**marca 1953 roku Swietłana uczestniczyła akurat w lekcji francuskiego w Akademii Nauk Społecznych, gdy poinformowano ją, że przed wejściem do budynku czeka samochód, który zabierze ją do Kuncewa. Nagle poczuła, że traci równowagę. Z Kuncewa nikt nigdy nie dzwonił – nikt poza ojcem. Coś musiało być nie tak – nie miała z nim kontaktu od kilku dni. Kiedy próbowała się do niego odezwać, strażnicy mówili, że to niedobry moment, żeby nie przyjeżdżała i przestała ciągle wydzwaniać<sup>1</sup>.

Wieczorem pierwszego marca poczuła się dziwnie. Postanowiła odwiedzić Lucię Szwernik. W jej daczce obejrzały film niemy zatytułowany *Naczelnik stacji*, nakręcony

na podstawie opowiadania Puszkina, w którym starszy mężczyzna umiera przy drodze, podróżując w poszukiwaniu niewidzianej od dawna córki. Kiedy dziewczyna wraca do rodzinnej wsi, jedynym śladem po ojcu jest jego grób. „Płakałam na tym filmie”, wspominała Swietłana. „Zrobił na mnie ogromne wrażenie. To mój własny ojciec wzywał mnie po cichu. Byłam zapewne jedyną osobą na świecie, do której mógł się zwrócić”<sup>2</sup>. Wypowiedź ta jest z pewnością dość przejmująca, ale jednocześnie nieprawdziwa. Trudno spodziewać się, by Stalin, leżąc na łożu śmierci, myślał o córce i przywoływał ją myślami. Fakt, że Swietłana wyobrażała sobie coś takiego, tylko dobitniej świadczy o jej szczególnym stosunku do ojca.

We wszystkim, co mówi się o Stalinie, jest odrobina tajemnicy lub posmak intrygi. To samo dotyczy jego powolnej śmierci. Cóż takiego wydarzyło się w ostatnich dniach jego życia? Spróbujmy naszkicować ogólny obraz tamtego okresu.

Wieczorem 27 lutego Stalin wybrał się do Teatru Bolszoi, aby obejrzeć *Jeziro łabędzie* Czajkowskiego. Nazajutrz Swietłana kończyła 27 lat, ale ojciec nie pomyślał o tym, by zabrać córkę ze sobą.

Następnego dnia wezwał czterech członków Biura Politycznego – Bierię, Malenkowa, Bułganina i Chruszczowa – na zwyczajowy wieczór filmowy, nadal nie interesując się urodzinami Swietłany. Z kolacji z 28 lutego Chruszczow zapamiętał „świetny nastrój” Stalina. Wszyscy zebrali się w dacy w Kuncewie. Przy tradycyjnych gruzińskich posiłkach rozmawiali zapewne o spisku lekarzy.

– Lekarze się przyznali? – miał spytać Stalin. – Ignatiewowi powiedzcie, że jeśli nie wydobędzie z nich pełnych zeznań, skrócimy go o głowę.

– Przyznają się – odparł Beria. – [...] Zakończymy śledztwo i będziemy prosić was o zgodę na zorganizowanie publicznego procesu<sup>3</sup>.

Po raz kolejny nie sposób zweryfikować prawdziwości takiej relacji. Po fakcie każdy ze świadków opowiadał historię, która pasowała do jego własnych interesów. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że publiczny proces lekarzy-spiskowców mógł rzeczywiście wchodzić w grę.

Chruszczow wspominał, że, gdy zegnali się wieczorem, „nic nie wskazywało na to, by miał jakiegokolwiek problemy ze zdrowiem”<sup>4</sup>. Z zeznań strażników wynika, że

następnie Stalin udał się do „małej jadalni” i położył się na kanapie.

– Też się zdrzemnijcie, nie będę was potrzebował – polecił im.

Rankiem 1 marca służba czekała na wezwanie. Stalin wstawał zazwyczaj około 11. Strażników niepokoił fakt, że z pokoju nie dobiegają żadne dźwięki. Nikt nie miał odwagi wejść do środka nieproszony. Nagle, o 6 po południu w pokoju zapaliło się światło. Stalin musiał się więc obudzić, ale nie wzywał nikogo. Bez wezwania do pokoju nie wolno było wchodzić.

O 10 wieczorem kurier przywiózł z Kremla pakiet korespondencji z Komitetu Centralnego. Ochroniarz Stalina, Piotr Łozgaczew, który odpowiadał za przekazywanie przesyłek, ruszył zdecydowanym krokiem do pokoju Stalina. Maszerując, głośno tupał – do wódza nikt nie ośmieliłby się skradać. Gdy wszedł do pokoju, zobaczył przedziwną scenę.

Szef leżał na podłodze, trzymając prawą rękę w górze. Zamarłem. Nogi przestały mnie słuchać. [...] Nie mógł mówić. [...] Podbiegłem do niego i zapytałem: „Towarzyszu Stalinie, co się stało?”. Leżał w kałuży moczu. Spytałem: „Zadzwoń po doktora?”. Wydał z siebie niezrozumiałą dźwięk, jakieś „Dz-dz...”. Powtarzał to „dz” raz za razem. Na podłodze leżał też jego kieszonkowy zegarek i egzemplarz „Prawdy”. Zegarek pokazywał 6.30, a więc właśnie wtedy musiał upaść. [...] Złapałem za słuchawkę telefonu<sup>5</sup>.

Kiedy zjawili się pozostali strażnicy, Stalin był już nieprzytomny. Przenieśli go więc na kanapę w dużej jadalni. Zadzwonili do Berii, Ignatiewa (który odpowiadał za bezpieczeństwo Stalina) oraz Malenkowa (który z kolei powiadomił Chruszczowa i Bułganina). Następnie pozostało im tylko czekać. Łozgaczew twierdził potem, że w ciągu tej jednej nocy kompletnie osiwiiał<sup>6</sup>. Nikt nie zadzwonił po lekarza.

Relacje nie są jednak zgodne. Według niektórych pięciu mężów stanu zjawilo się na miejscu osobno. Stalin miał już rzekomo spokojnie spać. Przybyli wpadli w szal, twierdząc, że strażnicy niepotrzebnie ich niepokoją. „Nie siejcie paniki”, miał wówczas powiedzieć Beria. Chruszczow stwierdził, że Stalin nie chciałby świadków w takiej sytuacji – leżał przecież w kałuży własnego moczu przez cały wieczór<sup>7</sup>.

Lekarzy wezwano dopiero 2 marca o siódmej rano (choć w niektórych zapiskach mowa jest o dziewiątej), dwanaście i pół godziny po tym, jak Stalin runął na podłogę i dziewięć godzin po tym, jak stracił przytomność. Niektórzy uważają, że tak karygodne opóźnienie było celowe – miało pozbawić Stalina odpowiedniej opieki

medycznej. Równie prawdopodobne jest jednak to, że wszyscy obecni na miejscu, w tym najbliżsi współpracownicy wodza, po prostu bali się podjąć jakąkolwiek decyzję. Jeśli Stalin odzyskałby nagle przytomność i zauważył, że ktoś wezwał doktora, natychmiast uznałby sprawcę za uczestnika spisku lekarzy zmierzającego do przejęcia władzy. Jak widać, wybrał sobie dość niedobry moment na chorowanie.

Kiedy prywatny lekarz Stalina, doktor Władimir Winogradow, zbadał swojego najważniejszego pacjenta, stwierdził miażdżycę i zalecił konkretny sposób leczenia. Zasugerował też, że Stalin powinien przejść na emeryturę. Winogradow był człowiekiem prawym, ale nierozważnym. Słyszając diagnozę, Stalin wpadł w gniew i rozkazał zniszczyć całą dokumentację medyczną na swój temat. Winogradow został aresztowany 4 listopada i oskarżony o współudział w spisku<sup>8</sup>. O jakimkolwiek leczeniu wodza nie było mowy – większość najlepszych medyków siedziała przecież w więzieniu.

Łozgaczew wspominał, że kiedy zespół specjalistów z profesorem P.E. Łukomskim na czele zjawił się na miejscu, od razu widać było, że lekarze „dygoczą ze strachu tak samo jak my”. Dentysta Stalina był tak zdenerwowany, że upuścił sztuczną szczękę wodza. Neuropatolog, terapeuta i pielęgniarz czuwali uważnie. Do pokoju wtoczono butle z tlenem<sup>9</sup>.

Kiedy Swietłana zjawiała się na miejscu, Chruszczow i Bułganin wyszli jej na spotkanie. Cali byli we łzach. Córka pomyślała, że ojciec nie żyje. Kiedy zaprowadzono ją do pokoju wodza, Beria i Malenkow poinformowali ją o stanie jego zdrowia.

W dacy panował chaos. Ojca otaczał tłum lekarzy. Jedni „przystawiali pijawki do karku i szyi, sporządzali kardiogramy, robili rentgen płuc, pielęgniarzka bez przerwy dawała jakieś zastrzyki, jeden z lekarzy przez cały czas zapisywał w dzienniku przebieg choroby”<sup>10</sup>. Zaraz po spotkaniu Swietłana wydawała się zadowolona z opieki – „robiono wszystko, aby mu pomóc”. Co ciekawe, poinformowano ją, że ojciec został znaleziony na podłodze o trzeciej nad ranem, choć tak naprawdę do pokoju nikt nie wchodził przynajmniej do siódmej. Czyżby partyjni działacze ukrywali prawdę o karygodnym spóźnieniu?

Swietłana dowiedziała się też, że w Akademii Nauk Medycznych zebrało się



specjalne konsylium mające przyjrzeć się schorzeniom ojca. „Wszyscy krzżeli się ze wszystkich sił, próbując uratować życie, którego uratować było nie sposób”. Wszystkich opanował strach. Zaczęły się paniczne poszukiwania ekspertów, którzy mogliby uratować wodza.

2 marca wieczorem doktor Jakow Rapoport czekał na kolejną sesję w sali tortur w więzieniu w Lefortowie. Wcześniej poinformowano go, że czas na dobrowolne przyznanie się do winy powoli dobiega końca. Stalin przyglądał się śledztwu i był wyraźnie niezadowolony z nikłych postępów. Kiedy funkcjonariusze weszli do celi, Rapoport spodziewał się, że to koniec. Zdumiał się bardzo, gdy okazało się, że kaci potrzebują konsultacji medycznej. Spytał, czy Rapoport mógłby wyjaśnić, na czym polega tak zwany oddech Cheyne’a-Stokesa. Najwyraźniej taką diagnozę próbowali przyjąć lekarze Stalina.

Rapoport odparł, że „oddychanie ma wówczas charakter urywany, spazmatyczny”. Zjawisko to występuje u noworodków i dorosłych cierpiących na „zmiany chorobowe w tej części mózgu, która odpowiada za kontrolę układu oddechowego. [...] Może występować u pacjentów z guzem mózgu, wylewem krwi do mózgu, mocznicą albo miażdżycą w późnym stadium”.

– Czy osobę z takim schorzeniem można wyleczyć? – spytał funkcjonariusz.

– W większości przypadków jest to śmiertelna dolegliwość – odparł Rapoport<sup>11</sup>.

Poproszono go, by polecił moskiewskiego specjalistę, który mógłby zająć się leczeniem pacjenta cierpiącego na takie schorzenie. Wymienił osiem nazwisk, ale wszyscy wspomniani gnili już w więzieniach. Rapoport przypuszczał, że MGB przygotowuje zasadzkę na kolejnego z lekarzy. Nie zdawał sobie jeszcze sprawy, że pacjentem jest sam Stalin.

W oczach Swietłany umieranie ojca nabrało charakteru czarnej komedii. Patrzyła z obrzydzeniem, jak lekarze wtaczają do pokoju aparat do respiracji. Nikt nie wiedział, jak go obsłużyć. Wszyscy szeptali tylko, chodząc na palcach wokół ciała złożonego na kanapie. Kiedy profesor Łukomski zbliżał się do nieprzytomnego Stalina, musiał nieustannie myśleć o kolegach po fachu, którzy trafili do lochów Łubianki, ręce trzęsły się mu bowiem tak bardzo, że w pewnym momencie Beria wykrzyknął:

– Jesteś lekarzem czy nie? Podejdz do niego i chwyc tę dłoń jak należy!<sup>12</sup>

Niedługo zjawil się Wasilij. Był kompletnie pijany. Krzyczał, że lekarze zabili mu ojca, że podstępnie go otruli. Po chwili wybiegł z daczy. Wracał kilkukrotnie, za każdym razem rzucając te same oskarżenia. Swietłana pomyślała, że brat zachowuje się „jak ksiązę, który właśnie dowiedział się, że za chwilę zasiądzie na tronie”.

Swietłana jako jedyna spośród wszystkich członków rodziny uczestniczyła w długim czuwaniu przy umierającym Stalinie. Kuzynom, którzy zjawiali się kiedyś w Kuncewie, zabroniono odwiedzin w daczy jakiś czas wcześniej. Ciotki były w więzieniu. W przerwach od trwania przy ojcu Swietłana siadywała więc w kuchni ze służbą.

Złożoność własnych emocjonalnych reakcji zdumiała ją. Czwała jednocześnie smutek, miłość i poczucie ulgi.

Patrzyłam na piękną twarz, spokojną i nawet smutną, słuchałam muzyki żałobnej [...] i serce pękało mi z żalu<sup>13</sup>.

Swietłana dostrzegła być może twarz człowieka, którym Stalin mógłby być, gdyby nie podporządkował człowieczeństwa wielkiej idei – idei sowieckiego przywódcy jako symbolu. Córka nagle poczuła się winna – nie była dobrym dzieckiem. „Zachowywałam się wobec niego jak ktoś obcy, a nie jak córka. Nigdy nie potrafiłam pomóc tej samotnej duszy, temu staremu, schorowanemu człowiekowi, który żył w zupełnej samotności swojego Olimpu”.

Żal zniekształca obraz rzeczywistości. Swietłana nie miała wpływu na działania ojca. Wyobrażenie, że być może udałoby się jej go uratować, opierało się na przypuszczeniu, że Stalinowi od dawna zagrażał pewien wróg. Córka przyglądała się, jak Beria biega wokół umierającego, pochyła się nad nim służalczo, gdy wódz otwierał oczy i wydawało się, że może odzyskał przytomność. Widziała, jak zaczął wszystkimi dyrygować, próbując odgrywać rolę przywódcy, gdy stało się jasne, że Stalin umrze. Swietłana stwierdziła bez cienia wątpliwości, że największym wrogiem ojca był Ławrientij Beria. To właśnie on był „zręcznym dworzaninem” manipulującym jej ojcem, swoistym Jagonem, który „sprytnie zwodził” go, podjudzając do kolejnych zbrodni. Takie ujęcie sprawy było straszliwą pomyłką,

zasłepieniem, któremu członkowie rodziny Stalina poddawali się bez oporu, nie chcąc uwierzyć, że człowiek, którego kochali, prawdziwy wódz narodu, stał za wyrokami wymierzonymi w nich samych. Woleli żyć w przeświadczeniu, że to jadowite podszepty Berii pobudzały Stalina do mściwych odwetów.

Całej prawdy nigdy nie poznamy. Wszystkich członków Biura Politycznego i wszystkie osoby uwikłane w działania aparatu władzy można by obarczyć odpowiedzialnością za stalinowskie zbrodnie. Dopuścili się ich wszyscy – choć wiedzieli, że to Stalin stoi na czele, a oni sami (Beria przede wszystkim) również muszą drzeć o własne życie. Beria przypuszczał, że Stalin myśli o tym, jak się go pozbyć. W 1951 roku odkryto, że nacjonalistyczna grupa działających z Paryża Megrelów utrzymuje siatkę wywiadowczą na terenie Gruzji. Mówiło się potem o sprawie Megrelów. Wielu działaczy z tej grupy etnicznej zostało aresztowanych. Przywódcą grupy okazał się być wujek żony Berii<sup>14</sup>. Było to wyraźne ostrzeżenie. Beria znał metody działania Stalina. Wieść o jego poważnej chorobie musiał więc przyjąć z wielką ulgą.

Stalin umierał w potwornej agonii. Przez kilka dni leżał najpierw kompletnie nieprzytomny, dławiąc się raz po raz. Wylew krwi do mózgu był coraz rozleglejszy. W pewnym momencie twarz mu pociemniała, a usta zrobiły się czarne. Dusił się. Nagle otworzył oczy i uniósł dłoń, czyniąc coś na kształt ostatniego gestu. Próbował zapewne wziąć głębszy oddech. Reakcja Swietłany mówi nam bardzo wiele o tym, jak bardzo córka się wówczas pogubiła.

W pewnym momencie – nie wiem, czy tak było naprawdę, czy tylko mi się wydawało – prawdopodobnie już w ostatniej minucie, nagle otworzył oczy i powiódł wzrokiem po wszystkich. To było okropne spojrzenie, ni to bezmyślne, ni to gniewne, pełne trwogi przed śmiercią i przed nieznanymi lekarzami pochylającymi się nad nim. Spojrzenie to prześlizgnęło się po obecnych przez jakiś ułamek sekundy. I nagle – to było niezrozumiałe i straszne, do dziś tego nie pojmuję i nie mogę o tym zapomnieć – nagle podniósł do góry lewą rękę [...] i ni to wskazał nią na górę, ni to pogroził nam wszystkim... W następnej chwili jego dusza, zrobiwszy ostatni wysiłek wyrwała się z ciała<sup>15</sup>.

Chruszczow również zapamiętał ten gest. Jego zdaniem był to ostatni odruch umierającego organizmu.

Chłodna, mroczna, duszna dacha Stalina i nieprzyjemne, złowrogie pokoje ojca wracały do Swietłany w koszmarach, które męczyły ją przez wiele lat. Wielokrotnie

budziła się z krzykiem, gdy śniło jej się, że spaceruje w labiryncie niekończących się korytarzy. Ojciec daczę uwielbiał. Jej zdaniem zostawił tam duszę. Po śmierci Stalina córka odwiedziła rezydencję tylko raz.

Stalin zmarł 5 marca 1953 roku o 21.50. Swietłana zapamiętała, że wszyscy zebrani stali w ciszy wokół łoża, na którym leżało ciało przywódcy. Wielu z nich, zdaniem córki, szczerze płakało. Chruszczow wspominał:

Każdy z nas przyjął śmierć Stalina na swój sposób. Mną samym bardzo to wstrząsnęło. Szczerze mówiąc, przeżyłem to tak silnie nie tyle ze względu na wielkie przywiązanie do Stalina – choć rzeczywiście żyłem z nim dość blisko. [...] Bardziej poruszyło mnie to, jaki kształt miało przyjęcie przydziału rządowego, które Stalin zaplanował na wypadek śmierci. Najbardziej zastanawiała mnie pozycja, którą w tymże przydziale próbował zająć Beria<sup>16</sup>.

Ciało nie zdążyło jeszcze ostygnąć, gdy Beria wezwał samochód z szoferem. Rozpoczął się kolejny etap rozgrywki.

Kiedy partyjna elita opuściła daczę, Swietłana została sama. Wstrząsały nią sprzeczne emocje smutku i ulgi. Straciła ojca, przeszła przez straszne, bolesne wydarzenia. Doczekała jednak chwili, w której można było spodziewać się „jakiegoś rodzaju ocalenia”. Z jej barków, jak i z całego narodu zdjęto pewien ciężar. Nadchodził szczególny rodzaj „wyzwolenia”.

Następnego dnia o świcie ciało zabrano do kliniki w celu przeprowadzenia autopsji. Swietłana czekała w towarzystwie służby. Oficjalna informacja pojawiła się w wiadomościach o szóstej po południu. Prezenter oznajmił: „Serce towarzysza walk rewolucyjnych, następcy Lenina, naszego mądrego wodza, sekretarza generalnego partii, przestało bić”<sup>17</sup>. Oficjalny raport podany w wiadomościach stwierdzał, że Stalin zmarł na Kremlu. Pomimo tak jawnego kłamstwa właśnie teraz Swietłana po raz pierwszy zrozumiała, że ojciec odszedł naprawdę. Rozpłakała się, stojąc wśród służby. Poczula, że nie jest sama. „Przecież oni wszyscy znali mnie. Wiedzieli, że byłem okropną córką, a mój ojciec – okropnym ojcem. Rozumieli jednak, że oboje kochaliśmy z wzajemnością”.

Takiego przekonania trzymała się tak kurczowo, jakby bez niego miała sama zniknąć z tego świata. Pewnego razu stwierdziła: „Miałam wówczas wrażenie, że ojciec jest centralnym punktem jakiegoś czarnego okręgu, a każdy, kto w ten okrąg

wkroczył, znikał bez śladu w taki czy inny sposób”<sup>18</sup>. Aby przetrwać, Swietłana musiała wierzyć, że Stalin darzył ją ojcowską miłością.

Gdy ciało wodza zabrano z kuncewskiej daczy, na miejscu zjawili się funkcjonariusze MGB. Natychmiast zabrali się za opróżnianie wszystkich pomieszczeń. Całe wyposażenie domu (w tym meble i telefony) spakowali na ciężarówki. Ciało złożono w Sali Kolumnowej. Żałobnicy zbierali się przy nim od 6 do 9 marca. Swietłana i Wasilij pojawili się wraz z dziećmi w oficjalnej grupie żałobnej. Inni członkowie rodziny musieli przyglądać się trumnie z dala od mauzoleum, zajmując miejsca w obszarze wyznaczonym dla osób, których zadaniem było reprezentować zwykłych obywateli<sup>19</sup>.

Kraj stanął w miejscu: zamknięto kina i teatry, szkoły ogłosiły dni wolne. Tłumy napływające na plac Czerwony i zmierzające do Sali Kolumnowej, gdzie ustawiono trumnę ze zwłokami wodza, były tak wielkie, że oddziały milicji nie mogły utrzymać ich w ryzach. Ponad sto osób, w tym wiele dzieci, zostało stratowanych na śmierć przez napierające rzesze ludzi. Tym, którzy ucierpieli z ręki stalinowskiego reżimu, przychodziły na myśl ponure skojarzenia. Doktor Rapoport wspominał, że wydawało się wówczas, „że jego trup wciąż łaknie krwawej ofiary”<sup>20</sup>.

Konstantin Simonow, pisarz, który spodziewał się, że lawina represji niedługo porwie i jego, został wezwany przez „komisję pogrzebową” do stawienia się w Sali Kolumnowej 7 marca i dołączenia do delegacji pisarzy. Aby dotrzeć na miejsce, przez dwie godziny przebijał się przez milczący tłum. Czołgał się pod ciężarówkami, które blokowały ulicę Neglinnaja. Tłok był tam tak straszliwy, że pisarz nie mógł nawet wyciągnąć dokumentów Komitetu Centralnego. Luźniej zrobiło się dopiero po przejściu obok Małego Teatru. Podczas warty honorowej, którą delegacja pisarzy musiała pełnić przy trumnie, Simonow zauważył, jak córka Stalina odłącza się na chwilę od reszty rodziny. Swietłana wspięła się po stopniach wiodących do trumny i zatrzymała się tam, przyglądając się twarzy zmarłego przez długą chwilę. Następnie odwróciła się i zeszła z podwyższenia. Bez łez, bez pożegnalnego pocałunku<sup>21</sup>.

9 marca trumnę umieszczono na lawecie armatniej, po czym przewieziono do grobowca, gdzie czekało już miejsce zaraz obok zabalsamowanych zwłok Lenina. Dygnitarze państwowi ustawili się w kolejkę przy schodach. Górną część ciała Stalina

osłaniała lekko wklęsła szyba. Simonowa uderzyło to, jak „przerażająco, wręcz odpychająco żywy wydawał się” trup. Miało się wrażenie, że pod szklanym wiekiem leży normalna żywa osoba. Simonow natychmiast poczuł lęk, zaczął znów bać się o własną przyszłość – nie wiedział przecież, jak sytuacja rozwinie się po śmierci Stalina<sup>22</sup>.

Miliony Rosjan ustawiały się w kolejce do trumny. Wielu z nich szczerze płakało. Młody Oleg Kaługin, który miał później zostać generałem KGB, z dużą energią angażował się wówczas w kult Stalina.

Wielu ludzi nie potrafi zrozumieć, dlaczego cały naród wielbił potwora. Prawda jest jednak taka, że dla większości z tych, którzy nie poczuli na sobie lawiny represji, Stalin był naprawdę przedmiotem uwielbienia. To on przeprowadził nas przez wojenną zawieruchę, zmienił zacofany kraj w prawdziwe mocarstwo, odbudował gospodarkę, dając wszystkim pracę, dach nad głową i jedzenie. Jak widać, machina propagandowa działała bardzo skutecznie. [...] W tamtych czasach wprost uwielbiałem Stalina<sup>23</sup>.

Umarł Stalin, Człowiek ze Stali, który rządził przez ćwierćwiecze. Nawet ci, którzy nienawidzili go ze wszystkich sił, przy pogrzebie musieli przywdziać maskę smutku. Niebezpiecznie byłoby wyrażać jakiegokolwiek uczucia poza żalem po odejściu ukochanego przywódcy. Czy ktokolwiek wiedział wówczas, jaki reżim przyjdzie po Stalinie?

- 
1. Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 17, HIA.
  2. *Ibidem*. Zob. także R. Richardson, *op. cit.*, s. 250.
  3. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 642.
  4. N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, s. 340.
  5. A. Knight, *Beria. Stalin's First Lieutenant*, Princeton 1993, s. 176 –178. Zob. także R. Service, *op. cit.*, s. 582–586; E. Radzinsky, *op. cit.*, 571–572. Radziński twierdził, że przeprowadził rozmowę z Łozgaczewem.
  6. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 645.
  7. W. Taubman, *op. cit.*, s. 237.
  8. J. Brent, V.P. Naumov, *op. cit.*, s. 212. Żdanowa leczył Winogradow.
  9. S.S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, s. 649.
  10. S. Alliujewą, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 9.
  11. Y. Rapoport, *op. cit.*, s. 151–152.
  12. N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, s. 342.
  13. S. Alliujewą, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 11.
  14. R. Service, *op. cit.*, s. 576.
  15. S. Alliujewą, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 10.
  16. N. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, s. 347.

17. E. Biagi, *op. cit.*, s. 86.

18. *Ibidem*, s. 222.

19. R. Richardson, *op. cit.*, s. 254.

20. Y. Rapoport, *op. cit.*, s. 20.

21. K. Simonov, *op. cit.*, s. 96.

22. *Ibidem*, s. 96–97.

23. O. Kalugin, *Spymaster. My Thirty-Two Years in Intelligence and Espionage Against the West*, New York 2009, s. 10–11.

Część druga

# *SOWIECKA RZECZYWISTOŚĆ*



## Rozdział 11

### *Powroty*



*Więźniowie w obozie pracy prowadzonym przez Gułag – agencję rządową działającą w latach 1930–1960. Zdjęcie z 1932 roku.*

Domena publiczna.

o śmierci Stalina do domów zaczęli wracać ludzie więzieni przez lata w Gułagu. Ich liczba była wprost niewyobrażalna. Swietłana zauważyła, że „powróciło wielu – setki tysięcy ludzi, którzy ocalili, pozostali przy życiu. [...] Tysiące ludzi wracało do

normalnego życia – trudno nawet to sobie wyobrazić...”<sup>1</sup>.

**P** 27 marca 1953 roku rząd zbiorowy, powołany przez Komitet Centralny, gdy Stalin leżał na łożu śmierci, ogłosił amnestię dla więźniów niepolitycznych. Historyk Stephen Cohen szacuje, że natychmiast zwolniono „prawie milion osób przetrzymywanych w obozach, zwłaszcza tych, którzy odbywali krótkie wyroki”<sup>2</sup>. Operację zwalniania więźniów zainicjował Ławrientij Beria. Okazało się bowiem, że Gułag nie tylko działał niesprawnie i był bardzo niestabilny, ale dodatkowo straszliwie obciążał państwowe finanse. W latach 30. w obozach nie było problemów z dyscypliną, ale wraz ze wzrostem liczby więźniów (i dołączeniem dezerterów i jeńców wojennych wziętych do niewoli tak przez Sowieców, jak i Niemców) utrzymanie ich w ryzach sprawiało aparatowi władzy coraz większe trudności.

Pierwszy etap amnestii dotyczył więźniów niepolitycznych skazanych na maksymalnie pięć lat pozbawienia wolności, a także tych, którym groziło aresztowanie i wyroki mniej więcej tej długości. Trudno było co prawda określić, kto trafił do obozu za przestępstwo polityczne, a kto nie; politycznych „zaczęto zwalniać jakieś trzy lata później, skazując ich na dalsze rozpaczliwe oczekiwanie”<sup>3</sup>.

Ogłoszenie amnestii było ryzykownym posunięciem ze strony nowego rządu. Czy niewinni ludzie niesłusznie osadzeni w więzieniach nie zapragną zemsty? Chruszczow wspominał później: „Obawialiśmy się, że odwilż przerodzi się w przelew krwi, który wymknie się spod kontroli i dosięgnie nas wszystkich”. Mikojan ostrzegał, że operacja musi postępować powoli: jeśli wszystkich „wrogów narodu” jednocześnie oczyści się z zarzutów, natychmiast stanie się jasne, „że krajem nie rządzą legalni przywódcy, tylko szajka gangsterów”<sup>4</sup>.

4 kwietnia, miesiąc po śmierci Stalina, podawane o szóstej rano wiadomości przerwał nagły komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszystkich aresztowanych w ramach reakcji na „spisek lekarzy” uniewinniono i zwolniono z więzienia.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR szczegółowo przeanalizowało cały materiał dowodowy i pozostałą dokumentację w sprawie lekarzy oskarżonych o sabotaż, szpiegostwo i inną działalność wymierzoną przeciwko dygnitarzom politycznym. Ustalono, że aresztowania z decyzji poprzedniego

Ministra Bezpieczeństwa Narodowego były nieuzasadnione i całkowicie bezprawne.

Ustalono też, że wszystkie oskarżenia wobec tych osób są błędne, a materiał dowodowy – fałszywy. Zeznania złożone przez oskarżonych zostały na nich wymuszone przez byłych śledczych ministerstwa za pomocą metod, które są sprzeczne z obowiązującym prawem<sup>5</sup>.

3 kwietnia, dzień przed ogłoszeniem oficjalnego komunikatu, doktor Rapoport został wyprowadzony z celi i poproszony o podpisanie dokumentów potwierdzających zwolnienie z więzienia. Czekał w specjalnej kabinie, przyglądając się, jak urzędnicy powoli zbierają wszystkie skonfiskowane przy aresztowaniu rzeczy. Ci sami oficerowie, którzy przeprowadzili aresztowanie, teraz odwozili go do domu. Do mieszkania przy ulicy Nowopieszczanej dotarli o trzeciej nad ranem. Rapoport przedstawia ten nocny przejazd w swoich zapiskach:

Trudno wyrazić to, co czułem, jadąc ulicami Moskwy, o której przez lata opowiadano historie mrozące krew w żyłach. Wracałem z piekła, ze straszliwej, tajemniczej krainy. [...] Coraz wyraźniej zdawałem sobie sprawę, że jadę do domu – jadę, nie jestem wieziony, mogę zatrzymać samochód i w każdej chwili wysiąść<sup>6</sup>.

W położonym na trzecim piętrze mieszkaniu pies Rapoporta poznał swojego pana od razu. Zaczął szczekać, gdy były więzień wszedł do przedsiönka. „Mój pies jako pierwszy oznajmił światu koniec kampanii znanej jako spisek lekarzy”<sup>7</sup>, pisał doktor. Kiedy wkroczył do mieszkania, zdumiona małżonka zapytała, czy wie o śmierci Stalina. Nic mu nie powiedziano. Nagle zrozumiał, dlaczego odzyskał wolność.

Zwalnianiem więźniów Gułagu sowiecka prokuratura zajmowała się przez długi czas. Trzeba było wydać zaświadczenia oczyszczające z zarzutów wszystkich uwięzionych, również tych, którzy zdążyli umrzeć w obozach. Procedury trwały bardzo długo, czasami celowo je opóźniano. Żaden z urzędników nie chciał przecież przyznać, że był częścią aparatu państwowego, który sfabrykował dowody w sprawach karnych dotyczących tak wielkiej rzeszy obywateli.

Swietłana twierdziła, że sam Chruszczow zaangażował się w próby odnalezienia jej dwóch ciotek, które w 1948 roku skazano na 10 lat odsiadki w odosobnieniu. Wyglądało na to, że nikt nie wie, gdzie są przetrzymywane. Po marcowej amnestii Anna i Żenia spędziły w więzieniu jeszcze rok, zanim je uwolniono. Alliujewowie, w przeciwieństwie do innych rodzin, nie mieli żadnej gwarancji, że ich krewni

w ogóle żyją. Oficjalnie mówiło się, że niektórym aresztowanym „nie przysługiwało prawo do korespondencji listowej” – w praktyce oznaczało to, że zostali straceni.

Anna wróciła do domu wiosną 1954 roku. Jej syn, Władimir, wspominał, że któregoś dnia rodzinę poinformowano telefonicznie, że matka wraca do domu. Kira, siostrzenica Anny, którą wypuszczono nieco wcześniej, odebrała ją z zakładu karnego. W straszliwie zniszczonym stroju skazańca Anna przypominała włóczęgę. Wyglądała na kompletnie zdezorientowaną. Bardzo się postarzała. Rodzina, ze Swietłaną na czele, czekała w domu. Na początku Anna nie poznała najmłodszego syna. Młody mężczyzna, który wstał, aby ją uściskać, ani trochę nie przypominał dwunastolatka, którego zapamiętała. Kiedy Anna spytała o matkę, wyjaśniono jej, że Olga zmarła w 1951 roku, mimo kolejnych tragedii dziesiątkujących jej rodzinę, zachowując charakterystyczny dla siebie stoicki spokój.

Wspomnienia samej Swietłany nie były zbyt precyzyjne. „Ciotka wróciła bardzo chora. Nie poznawała ani swoich dzieci, ani nikogo innego. Siedziała tylko w jednym miejscu. Oczywiście już nie te. Spoglądała przed siebie, ale jakby wcale jej tam nie było”<sup>8</sup>. Kira dodała więcej szczegółów: „Anna miewała halucynacje. Słyszała głosy. Ciągle mówiła do siebie”<sup>9</sup>.

Ciotka, jak wielu innych więźniów, nie miała ochoty opowiadać o życiu w więzieniu. Chociaż wiedziała, że trafiła za kratki przez zeznania bliskich, w tym Kiry i Żeni, nie obarczała ich winą. Twierdziła, że rozumie. „Stalin nie zamknął mnie z powodu waszych zeznań. Sama byłam sobie winna”<sup>10</sup>. Trudno stwierdzić, co miała na myśli. „Ciotka Anna Siergiejewna wybaczyła Stalinowi”, twierdził syn Żeni, Siergiej. Starła się zapomnieć o przeszłości „ze względu na dzieci Stalina – Swietłanę i Wasilija – które były jej samej bardzo bliskie”<sup>11</sup>. Podejście Anny nie było jednak bardzo szczególne – wielu więźniów Gułagu utrzymywało, że ich zdaniem Stalin o niczym nie wiedział. To perfidni doradcy odpowiadali za machinę represji.

Anna zmarła 10 lat później w zakładzie psychiatrycznym. Swietłana w następujący sposób opowiadała o tej rodzinnej tragedii:

Po sześciu latach w więzieniu Anna panicznie bała się zamkniętych drzwi. W końcu wylądowała w szpitalu – w ogóle nie mogła się uspokoić, ciągle mówiła do siebie jak opętana. Nocami maszerowała po korytarzach, mamrocząc. Którejś nocy jakaś durna pielęgniarka stwierdziła, że w nocy łązić nie wolno,

i zamknęła Annę w pokoju, chociaż wszyscy dobrze wiedzieli, że nie potrafi znieść zamkniętych drzwi.  
Rano znaleziono ją martwą<sup>12</sup>.

Żenia Alliujewa wróciła do domu latem 1954 roku. Pewnego dnia zjawiała się w mieszkaniu w Domu na Nabrzeżu. Jej zdumiony wizytą syn, Aleksander, wspominał potem, że już przy drzwiach zawołała:

– Wiedziałam! Wiedziałam, że Stalin mnie uwolni!

Drugi z synów, Siergiej, odparł sucho:

– Stalin cię nie uwolnił. Stalin nie żyje<sup>13</sup>.

Swietłana podbiegła czym prędzej, aby pocieszyć ciotkę, która zalała się łzami.

Aleksander tak oto wspominał pierwsze dni po powrocie matki: „Zaraz po powrocie mama nie potrafiła się odezwać. Mięśnie jej twarzy odwykły od mówienia przez tak długi okres izolacji. Krok po kroku zaczęła się jednak przełamywać”<sup>14</sup>.

Niedługo potem Żenia poprosiła Swietlanę, aby zabrała ją do daczki w Kuncewie. „Chciałabym zobaczyć to, co zostało”. Swietłana zapamiętała tę wizytę w następujący sposób:

Pokój był pusty; wyniesiono wszystkie przedmioty osobiste ojca, wszystkie meble. Wstawiono inne, obce rzeczy. Stała tam biała maska pośmiertna. Żenia miała pięćdziesiąt parę lat, ale więzienie ją osłabiło. Stała tylko, trzymając mnie za rękę. Płakała i płakała. W końcu rzekła: „Wszystko boli. Wszystko. Najlepsze dni życia już minęły. Mamy jednak piękne wspomnienia. Zatrzymamy je więc, a całą resztę należy przebaczyć”<sup>15</sup>.

Podczas gdy matka oraz ciotka Anna odsiadywały wyroki dziesięciu lat więzienia w odosobnieniu, Kira Alliujewa została wysłana na 5-letnie wygnanie do Szuji, miasta położonego 180 mil na północny wschód od Moskwy. Uważała, że spędzony tam czas nie był aż tak straszny. Pracowała w miejscowym teatrze, a potem z upośledzonymi dziećmi. Spotykała dobrych ludzi.

Wyrok dobiegł końca w styczniu 1953 roku, na krótko przed śmiercią Stalina. Kiedy Kira wróciła do Moskwy ze „skompromitowanym paszportem” (wskazującym na wyrok karny), jej bracia mieszkali w dwóch pokojach ich sześciopokojowego mieszkania w Domu na Nabrzeżu. Pozostałe pomieszczenia przekazano urzędnikom MGB. Kira doszła do wniosku, że lepiej będzie zamieszkać gdzie indziej. Żenia musiała przez lata walczyć o to, by zwrócono im pełne prawa do

użytkowania lokalu<sup>16</sup>.

Rodzina Alliujewów nauczyła się już, że nie warto analizować przedziwnych kaprysów losu. Stoickie podejście było podstawową regułą w rodzinnej strategii przetrwania. Syn Żeni, Aleksander, wyjaśniał: „Nawet po powrocie naszych matek z więzienia nikt z nas nie mógł uwierzyć, że to Stalin odpowiadał za ich wyroki. Byliśmy przekonani, że stoją za tym inni. Nikt nie próbował obwiniać samego Stalina”. Siergiej dodawał z kolei: „Doszukiwaliśmy się dowodów szatańskiego wpływu, jaki Beria miał na Stalina, ponieważ w ten sposób łatwiej było nam się z tym wszystkim pogodzić. Tak było prościej”.

Podobnie reagowała Swietłana. Obwiniła ojca za rodzinną tragedię, ale większą odpowiedzialnością obarczała właśnie Berię. Mimo to wyrażała pewne zdumienie całą sytuacją: „To bardzo dziwne, że w rodzinie nikt nie okazywał złości”<sup>17</sup>. Młoda kobieta rozumiała być może, że w ten sposób najbliżsi usiłują ją chronić.

Kiedy ciotki wyszły na wolność, sam Beria również już nie żył. Chruszczow potrzebował zaledwie kilku miesięcy, aby zorganizować zamach stanu. W lipcu 1953 roku Beria został aresztowany i oskarżony o kierowanie grupą spiskowców, którzy „zmierzali do przejęcia władzy i przywrócenia systemu kapitalistycznego i dominacji burżuazji”<sup>18</sup>. Berię postawiono przed sądem wojskowym i rozstrzelano w grudniu 1953 roku (dokładna data egzekucji nie jest znana)<sup>19</sup>. Dla Alliujewów taki obrót spraw był z pewnością wielką ulgą. „Było to dla nas prawdziwe święto!”, opowiadał syn Żeni, Siergiej<sup>20</sup>. Wraz ze śmiercią Berii pewna epoka dobiegła końca.

Brat Swietłany, Wasilij, nigdy nie doszedł do siebie po śmierci ojca. Po pogrzebie Stalina wezwano go do Ministerstwa Obrony. Zaproponowano mu posadę dowódcy w koszarach na prowincji. Kiedy próbował oponować, twierdząc, że nadaje się do dowództwa w Moskwie, przełożeni byli nieugięci. Wasilij zdjął wojskowe ordery i złożył rezygnację. Cały kwiecień spędził, chodząc od baru do baru, pijąc na umór, szkalując po pijanemu urzędników państwowych, którzy, jak twierdził, zabili mu ojca. Ministerstwo nie było zadowolone. Po pijackiej bójce z obcokrajowcami Wasilij został aresztowany 28 kwietnia 1953 roku.

Oskarżono go o opuszczenie służby, pobicie niższych stopniem oficerów i udział w nielegalnych układach i niebezpiecznych intrygach, w wyniku których ludzie tracili

wolność, a nawet życie. Ci, którzy kiedyś mu schlebiali, teraz składali kompromitujące zeznania. Kolegium wojskowe skazało Wasilija na osiem lat pozbawienia wolności. Wyrok miał odbywać we włodzimierskim więzieniu, 110 mil na północny wschód od Moskwy. Wasilij nie potrafił zrozumieć, jak coś takiego mogło przydarzyć się synowi samego Stalina. Z więzienia wysyłał więc pełne oburzenia listy, które pozostały jednak bez odpowiedzi. W przeciwieństwie do siostry Wasilij nie rozumiał, że po śmierci ojca jest nikim.

Zimą 1954 roku Chruszczow zlitował się nad Wasilijem i rozkazał przenieść go do sanatorium w miejscowości Barwicha. Prawie natychmiast na miejscu zjawili się jego koledzy – przywieźli wódkę i zabrali się za ostre picie. Wasilij wrócił do więzienia. Odwiedzała go jego trzecia żona, Kapitolina, w towarzystwie Swietłany. Błagał je, by interweniowały w jego sprawie, ale kobiety nie mogły pomóc<sup>21</sup>.

Czuwając przy umierającym ojcu w marcu 1953 roku, Swietłana czuła, że nadchodzi „jakiś rodzaj ocalenia”. Jak się okazało, o wolności nie było mowy. Nadal mieszkała z dwójką dzieci w mieszkaniu numer 179 w Domu na Nabrzeżu.

Chociaż byli mężowie Swietłany odwiedzali ją regularnie, żyła w samotności. Wiedziała już, jak zajmować się domem. Trochę gotowała, szyła, korzystała z kuchenki gazowej – wykonywała czynności, które dotąd należały do obowiązków służby. Swietłana otrzymała rządową posadę z pensją 200 rubli miesięcznie (około 50 dolarów według kursu z lat 50.). Dodatkowo każde z dzieci otrzymywało po 100 rubli<sup>22</sup>.

Swietłana posiadała średniej klasy samochód o nazwie „pobieda” (zwycięstwo). Kiedy jeden z departamentów Komitetu Centralnego zażądał, aby wymieniła auto na wołgę, pojazd bardziej odpowiedni dla córki Stalina, Swietłana stanowczo odmówiła – jej przyjaciele twierdzili potem, że zrobiła to „dla zasady”<sup>23</sup>. Przyznano jej również bardzo przestronną daczę. Artiom Siergiejew, jej brat przyrodni, wspominał, że Swietłana wolała mniejszy domek. Tłumaczyła mu: „Nie mam zamiaru spędzać dni wolnych w dacy Sownarkomu [Rady Komisarzy Ludowych]”<sup>24</sup>. Nie przeszkadzało jej to, że państwo kontrolowało każdą własność; chciała po prostu być *normalnie* traktowana. W porównaniu z większością obywateli wciąż miała wiele udogodnień.

Skromniejszą daczę znalazła w Żukówce niedaleko Moskwy. Odtąd razem z dziećmi spędzała tam letnie wakacje i wszystkie weekendy. Kiedy brakowało jej pieniędzy, prosiła Galinę, żonę jej kuzyna Leonida, by sprzedała coś cennego z jej futer lub kosztowności<sup>25</sup>. Gdyby córka Stalina sama sprzedawała swoje ubrania, wybuchłby skandal. W Żukówce Swietłana próbowała odtworzyć coś z sielskiej atmosfery dzieciństwa. Dzieci bawiły się w lesie, pędziły na złamanie karku na rowerach, kąpały się w strumieniach i rozbijały namioty pod gołym niebem.

Syn Anny, Leonid, i jego nowa żona, Galina, również zjawiali się w daczce od czasu do czasu. Zdaniem Galiny Swietłana miała w sobie dużo bohaterskiego hartu ducha. Uwielbiała żarty. Po drodze do Żukówki co jakiś czas spotykało się strażnice, w których przesiadywali funkcjonariusze pilnujący autostrady. Niedaleko znajdowały się daczki zamożnych dygnitarzy partyjnych oraz specjalny ośrodek dla naukowców.

Któregoś dnia Galina była świadkiem, jak brama posesji otwiera się i samochód Swietłany wyjeżdża z ogromną prędkością. Kiedy wjechała na szosę, popędziły za nią dwa radiowozy. Oficerowie zajęli jej drogę i wysiedli z aut. Mocno się zdziwili, widząc, kto prowadzi samochód. Dość szybko pokłonili się i odjechali. Za każdym razem, gdy trzeba było zatrzymać się przy stróżówce, Swietłana dodawała gazu na chwilę przed opóźnionym hamowaniem. „Świetnie się bawiła”, wspominała Gallina. Córka Stalina uwielbiała grać na nosie biurokratom<sup>26</sup>.

W 1954 roku Swietłana skończyła studia magisterskie i obroniła rozprawę zatytułowaną *Rozwój tradycji prozatorskiego realizmu w powieści sowieckiej*<sup>27</sup>. W jej mieszkaniu można było znaleźć książki przeróżnych autorów – od Czechowa i Dostojewskiego po Jacka Londona i Maupassanta. Na ścianie w salonie wisiała mała, oprawiona w srebrną ramkę fotografia jej ojca w mundurze marszałka, zdjęcie jej matki, trzymającej maleńką Swietłanę na ręku, oraz zdjęcia Józefa i Katii.

Sposób na spokojne życie z dala od niebezpieczeństw był prosty – zerwać jakikolwiek kontakt ze światem polityki. Swietłana nazywała ten rodzaj wstrzeźliwości swoim „dziwnym, bezsensownym, podwójnym życiem”<sup>28</sup>. Z jednej strony po śmierci ojca wciąż niejako należała do rządowej elity, cieszyła się bowiem pewnymi przywilejami. Jednak tak naprawdę czuła, że ten świat jest jej zupełnie obcy. Marzyła o tym, by stać się kimś anonimowym. Niemal wszyscy wokół



nadal traktowali ją jak kremlowską księżniczkę. Dom towarowy GUM wciąż miał w ofercie perfumy o nazwie „Tchnienie Swietłany”. Przedstawiciele rządu w zdecydowany sposób zakazali jej wypowiedania się na temat ojca. Ponieważ wszystko, co dotyczyło Stalina, było własnością państwa – Swietłana czuła, że sama również stała się przedmiotem należącym do sowieckiego rządu. Nie sądziła, by mogła odegrać w czymkolwiek istotną rolę. Cokolwiek nie powie, czegokolwiek się nie podejmie, świat będzie patrzył na nią przez pryzmat poczynań ojca. Wobec Stalina mało kto pozostawał obojętny: ludzie albo go wielbili, albo nienawidzili.

Swietłana przemówiła publicznie tylko raz. W 1951 roku wstąpiła do Partii Komunistycznej – ojciec uważał, że to dość „osobliwe”, że córka Stalina nie posiada partyjnej legitymacji. Podczas obowiązkowych, straszliwie nudnych spotkań partyjnych Swietłana siedziała po prostu cicho. Mimo to nie odważyłaby się nie przyjść – jej nieobecność natychmiast wywołałaby poruszenie. Kiedy w 1954 roku dziennikarz Ilia Erenburg opublikował *Odwilż*, w partii zawrzało – Komitet Centralny chciał ocenzurować utwór jak najszybciej. Swietłana stanęła w obronie autora, którego szczerze poważała.

Podczas pierwszej zimy po śmierci Stalina Erenburg starał się jak najszybciej ukończyć powieść. Książka wywołała ogromną sensację. Tytuł z miejsca wszedł do słownika mowy współczesnej – era poststalinowska od początku nazywana była odwilżą – najpierw z prawdziwym optymizmem, później bardzo cynicznie. Główny bohater utworu to zubożały dyrektor fabryki, który robi wszystko – włącznie z upokarzaniem pracowników – aby spełnić minimum wyznaczone przez Ministerstwo Przemysłu. Tekst był przełomowy również ze względu na to, że przedstawiając postać żydowskiego doktora, odnosił się do straszliwej tragedii, jaką był „spisek lekarzy”.

Podczas partyjnego spotkania Swietłana zabrała głos. Broniła dziennikarza, twierdząc, że „nie rozumie, jaką winę znajduje się w Erenburgu, skoro oficjalne komunikaty partyjne informowały naród o błędach popełnionych w przeszłości przeciwko niewinnym ludziom, których teraz należało wypuścić na wolność”. Odpowiedź towarzyszy była zwięzła i dosadna: poinformowano ją, że wypowiada się w sposób „nieodpowiedzialny i politycznie niedojrzały”<sup>29</sup>. Mimo to Swietłana

napisała entuzjastyczny list do Erenburga. „Jestem Wam, Towarzyszu, ogromnie wdzięczna za tę rzadką umiejętność, którą wykazujecie się w doborze słów prawdziwych, dosadnych i niezakłamanych. Wśród nas, współczesnych sowieckich inteligentów, jest to rzadka umiejętność”<sup>30</sup>.

Swietłana mogła mieć na myśli projekt, który Erenburg nazywał *Czarną księgą*. W 1944 roku, jeszcze przed zakończeniem wojny, autor zorganizował zespół złożony z dwudziestu kilku pisarzy (należał do niego między innymi Wasilij Grossman), mający zająć się spisaniem i redakcją zeznań tych, którzy byli świadkami lub ofiarami niemieckiej eksterminacji sowieckich Żydów. Niemieckie plutony egzekucyjne pozbawiły życia około półtora miliona ludzi. Erenburg porzucił projekt, gdy zdał sobie sprawę, że wnioski na temat kolaboracji sowieckich obywateli przy eksterminacji Żydów zostały ocenzurowane i objęte tajemnicą państwową. Materiały usunięte z *Czarnej księgi* doczekały się publikacji dopiero wiele lat później<sup>31</sup>.

W życiu prywatnym Swietłana nadal czuła się zupełnie odizolowana. Jej ówczesna przyjaciółka, Olga Kulikowska, nazwała ją „najbardziej samotną kobietą”, jaką kiedykolwiek widziała<sup>32</sup>. Jako zagorzała romantyczka Swietłana pragnęła spotkać człowieka, dla którego nie będzie wyłącznie córką Stalina. W 1954 roku, podczas Kongresu Pisarzy Sowieckich zorganizowanego na Kremlu, miała wrażenie, że nareszcie trafiła na właściwą osobę.

Wkraczając do zdobionego kunsztownie wnętrza sali św. Jerzego, zdumiona Swietłana wpadła prosto na Aleksieja Kaplera. Przez chwilę bała się, że nie zwróci na nią uwagi, ale Aleksiej był jak zawsze bardzo towarzyski i wylewny. Zatrzymał się, wyszedł z grupki znajomych należących do przemysłu filmowego i najzwyczajniej w świecie się z nią przywitał. Wziął ją za rękę i zaśmiał się. Wszyscy, którzy byli świadkami tej sceny, zdawali sobie sprawę z rangi wydarzenia.

Kapler został zwolniony z obozu pracy w Incie w 1953 roku, niedługo po śmierci Stalina. Wrócił do stolicy z nową żoną, aktorką Walentiną Tokarską, którą poślubił trzy miesiące po uwolnieniu. Jej odwiedziny i przywożone za każdym razem paczki z jedzeniem pozwoliły mu przetrwać. Dzięki zawarciu małżeństwa para mogła ubiegać się o większe mieszkanie w stolicy.

Swietłana i Kapler opuścili Kongres razem. Przez park Sokolnicki przeszli do

małej kafejki. Z miejsca wznowili znajomość, którą jej ojciec tak bezceremonialnie przerwał 11 lat wcześniej. Swietłana obawiała się, że Kapler obarczy ją winą za straszliwe męki, które musiał znosić przez cały ten czas. Błagała go, aby postarał się zrozumieć, dlaczego nie skontaktowała się z nim ani razu. Była przekonana, że tylko pogorszyłaby jego sytuację. Kapler nie odrzekł ani słowa.

Opowiedział jej jednak o zwolnieniu z Gułagu. Gdy ponownie rozpatrzono jego sprawę, stwierdzono, że będzie „zrehabilitowany”. „Możecie ruszać do domu”, usłyszał. Pozwolono mu zadzwonić, ale nie wiedział do kogo. Wreszcie skontaktował się z siostrą. „Witaj, niedługo się zobaczymy. Oczekuj mnie w domu”. Z więzienia na Łubiance, gdzie musiał się zgłosić po odbiór dokumentów, ruszył wolnym krokiem. Było lato. Nagle poczuł, że nogi się pod nim uginają. Przysiadł na ławce. W parku bawiły się dzieci, liście na drzewach szumiały, słońce świeciło przepięknie. Aleksiej się rozpłakał. Swietłanie wyznał: „Siedziałem tam i wylewałem całe rzeki łez. Potem poszedłem do siostry. Dzięki Bogu, że wypłakałem się zawczasu”. Mężczyzna w sfatygowanym ubraniu płaczący głośno na parkowej ławce nie był w tamtych czasach niczym szczególnym.



*W 1954 roku Swietłana ponownie zaczęła spotykać się z Aleksiejem Kaplerem.*

*Scenarzysta zrobił to zdjęcie na plaży nad Morzem Czarnym.*

Zbiory prywatne Swietłany Allikujewej; za zgodą Chrese Evans.

Dawna sympatia zapłonęła między nimi na nowo. Swietłana i Kapler wkrótce znów zostali kochankami. Dziwiło ją, że „wciąż jest taki sam”. Na starość, chociaż od romansu minęło już pół wieku, wciąż nie mogła tego zrozumieć: „Śmiał się z wszystkiego. Po prostu wyśmiewał każdy problem. Potrafił przejść nad wszystkim do porządku dziennego, zupełnie inaczej niż wszyscy”<sup>33</sup>.

Swietłana zapakowała Józefa do pobiedy i ruszyła na Krym, gdzie Kapler miał pracę do wykonania. Kochankowie spędzili kilka uroczych dni, kochając się na plaży i robiąc zdjęcia. Kapler fotografował Swietłanę bez ustanku, jednocześnie zapewniając, że ich związek jest tylko przelotny. Nie miał zamiaru ranić żony. Małżeństwo z Walentiną nie należało do najszcześniejszych, ale Kapler czuł się wobec niej zobowiązany ze względu na pomoc, której udzielała mu przez pięć straszliwych lat spędzonych w Incie. Swietłanę poinformował wprost, że o ślubie nie może być mowy.

Przyjaciele ostrzegali ją, że Kaplera nie warto brać poważnie. Chociaż jej kochanek słynął z niewierności, Swietłany nie sposób było zniechęcić. Ponowne spotkanie opisała w liście do Ilii Erenburga: „Jakimś cudem pozostał przy życiu! [...] Patrzyliśmy sobie w oczy. Nagle okazało się, że pamiętamy wszystko, co tak czule wyznawaliśmy sobie przed laty. Rozmawialiśmy tak, jakby nic nas nigdy nie rozdzieliło [...] Rozumieliśmy się bez słów, tak samo jak przed laty”<sup>34</sup>.

Pewnego dnia Kapler oznajmił, że ich romans nie może trwać dalej. „Nie sposób wierzyć, że od jednej płonącej zapalki zapali się cała rzeka. Coś takiego jest po prostu niemożliwe”, wyjaśniał. Swietłana zapamiętała wypowiedź, ale kompletnie jej nie rozumiała. Pytała więc: „Dlaczego miałyby to być niemożliwe?”<sup>35</sup>.

Pewnego wieczoru pojawiła się przy wejściu do garderoby w teatrze, w którym występowała żona Kaplera. Poprosiła, by wpuszczono ją do środka. Stała przed aktorką i oznajmiła, że jest kochanką Aleksieja. Walentina zaśmiała się tylko i odparła, że wie o tym od dawna. Poinformowała Swietłanę, że Aleksiej „nigdy nie

był wierny żadnej kobiecie poza pierwszą żoną, którą kochał naprawdę”. Swietłana „nie powinna dać się ponieść fantazji, bo jej czas również dobiegnie końca”. Na twarzy córki Stalina powoli pojawił się wyraz bezradności<sup>36</sup>. Być może przypomniały się jej słowa ojca: „Spójrz na siebie. Kto by cię zechciał? Głupiaś! On co chwilę był z inną”. Swietłana wyszła z garderoby upokorzona.

W rozmowie z włoskim reporterem Enzo Biagim Kapler w następujący sposób relacjonował koniec romansu:

Moja żona była kobietą opanowaną i uprzejmą. Nigdy nie robiła wokół siebie zamieszania, nie wywoływała kłótni. Powiedziała mi o spotkaniu – o tej przedziwnej, niespodziewanej wizycie. Zdumiało mnie zachowanie Swietłany – wydawało mi się zupełnie niepotrzebne, złe. Nie wyjaśniła mi niczego, nie troszczyła się też o nikogo innego poza sobą. W ten sposób dobiegło końca moje drugie małżeństwo i skończył się drugi okres, który spędziłem ze Swietłą<sup>37</sup>.

Kaplerowi było, rzecz jasna, bardzo wygodnie pominąć milczeniem kwestię własnych przewinień. Swietłana rzeczywiście zachowała się w sposób niestosowny – choć czegoś takiego można było się przecież spodziewać po kobiecie ogarniętej romantyczną obsesją. Kapler nie był pantoflarzem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Miewał kochanki, to fakt. Walentinę zostawił dopiero rok po rozstaniu ze Swietłą. Zamieszkał wówczas z młodą poetką, Julią Druniną, która została jego trzecią żoną. Niedługo potem sama Julia zasugerowała, by wspólnie pomogli Swietłanie, przeżywającej akurat trudne chwile.

Bezpośrednio po rozstaniu Swietłana przemyślała wszystko i postanowiła zebrać się w sobie. W 1955 roku uzyskała pozwolenie na podróż do Leningradu. Rosjanie wciąż potrzebowali przepustek umożliwiających przejazdu z miasta do miasta – tak samo było w przypadku przeprowadzki lub zmiany pracy. Fakt, że ukochane miasto matki odwiedzała po raz pierwszy, świadczy dobitnie o tym, jak ograniczone życie wiodła przez lata. Nadia urodziła się w azerskim Baku, ale do ówczesnego Sankt Petersburga (później: Leningradu)<sup>38</sup> przeprowadziła się w wieku sześciu lat.

W Leningradzie Swietłana odwiedziła mieszkanie dziadków. Partia zamieniła je w muzeum. Kiedy Lenin ukrywał się tam w lipcu 1917 roku, spał w pokoju Nadii. Pomieszczenie było ciasne, mieściła się w nim tylko żelazna rama łóżka, komódka i stolik. Na ścianach wisiały rodzinne fotografie – zdjęcia dziadków, pradiadków,

ciotek i wujków Swietłany z czasów ich dzieciństwa. W pokoju Pawła wciąż znajdował się portret angielskiego poety, Byrona. Swietłana przypominała sobie, że wczesną fazę rewolucji charakteryzował szczególny romantyzm<sup>39</sup> i idealizm.

Wszystko wydawało się tam znajome, a jednocześnie zaprzepaszczone na zawsze. Swietłana spacerowała po mieszkaniu, wyobrażając sobie, jak matka żyła tam jako dziewczynka. To tutaj 16-letnia Nadia zakochała się w Stalinie.

Ze ścian powiało ciepłem domowego ogniska, miłości [...] Mimo wszystko duch mamy był tu obecny, nigdy nie opuszczał tego niedużego, miłego memu sercu mieszkania. [...] Kreml zawsze był dla niej miejscem obcym<sup>40</sup>.

Wszyscy odeszli. Nadia zmarła w 1932 roku, Paweł w 1938, dziadek Siergiej w 1945, babcia Olga w 1951. Jakow zmarł w niemieckim obozie jenieckim, Anna i Fiodor zniknęli we własnym świecie, a Wasilij – w więzieniu. Swietłana była sama pośród duchów.

W 1956 roku, zaraz po swoich 70. urodzinach, zmarła też Aleksandra Andriejewna. Była niańką Swietłany przez 30 lat. „Śmierć mojej niani, «babuni» – jak ją nazywały moje dzieci i ja sama – była dla mnie pierwszą stratą prawdziwie bliskiego mi człowieka”, opowiadała potem Swietłana, mając zapewne na myśli bliskość i zrozumienie, które łączyło ją ze starszą kobietą – jedyne bezwarunkowe i odwzajemnione uczucie, które było jej dane poznać<sup>41</sup>.

---

<sup>1.</sup> S. Allikujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 166.

<sup>2.</sup> S. Cohen, *op. cit.*, s. 33–35.

<sup>3.</sup> *Ibidem*.

<sup>4.</sup> O. Figes, *op. cit.*, s. 538. Zob. także A. Hochschild, *The Unquiet Ghost. Russians Remember Stalin*, London 1994, s. 223.

<sup>5.</sup> Y. Rapoport, *op. cit.*, s. 187–188.

<sup>6.</sup> *Ibidem*, s. 182–183.

<sup>7.</sup> *Ibidem*, s. 184–185.

<sup>8.</sup> R. Richardson, *op. cit.*, s. 232.

<sup>9.</sup> *Ibidem*. Leonid Allikujew uważał, że matka cierpiała na schizofrenię, podobnie jak wielu członków jej rodziny. W rodzinie sądzono, że na to samo schorzenie cierpiał Fiodor, brat Anny. Jednak kiedy w 1993 roku Leonid sprawdził teczki rehabilitujące Annę (sprawa P-212; w okresie głośności wielu krewnych byłych więźniów

poszukiwało informacji tego typu). Nie było tam „żadnej wzmianki na temat schorzeń psychicznych”. Z materiałów wynikało jednak, że 27 grudnia 1952 roku wyrok więźniarki nr 23, przebywającej akurat w więzieniu we Władymirsku, przedłużono o 5 lat decyzją S.A. Golidzego, współpracownika Berii. Annę uratowała tylko i wyłącznie śmierć Stalina. 2 kwietnia 1954 roku Annę przewieziono do Moskwy, oczyszczono z zarzutów i oddano rodzinie. W. Alliluyev, *op. cit.*, s. 271–272.

[10.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 233.

[11.](#) *Ibidem*, s. 244.

[12.](#) *Ibidem*, s. 234.

[13.](#) *Ibidem*, s. 223.

[14.](#) *Ibidem*.

[15.](#) *Ibidem*, s. 225.

[16.](#) Zob. korespondencja Eugenii Aleksandrowny (Żeni) Allilujewej, GARF, 9542, 1, 85, s. 9–20.

[17.](#) *Ibidem*, s. 234.

[18.](#) „Pravda”, 17 grudnia 1953.

[19.](#) Wiele osób, w tym Swietłana, twierdziło, że Berię stracono jeszcze w lipcu, kilka dni po aresztowaniu. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 375–376. Proces, który ogłoszono 17 grudnia, a przeprowadzono od 18 do 23 grudnia, mógł więc być reżyserowaną po śmierci oskarżonego grą pozorów. A. Knight, *op. cit.*, s. 220–222.

[20.](#) R. Richardson, *op. cit.*, s. 256.

[21.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 163.

[22.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 139 (rozmowa z Józefem Allilujewem).

[23.](#) B. Gribanov, *op. cit.*, s. 161.

[24.](#) Autorzy *Kreml’–9*, komentarze Artioma Siergiejewa.

[25.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Burdońskim, Moskwa, 1 czerwca 2013.

[26.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

[27.](#) W odniesieniu do zachodnich standardów w tamtych czasach dyplom naukowy tego typu plasowałby się pomiędzy dyplomem magisterskim a doktoratem.

[28.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 16.

[29.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 177.

[30.](#) S. Alliluyeva, *Letter to Ehrenburg*, s. 607.

[31.](#) J. Rubenstein, *Tangled Loyalties. The Life and Times of Ilya Ehrenburg*, New York 1996, s. 212–217, 307.

[32.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 33.

[33.](#) *Svetlana*, film, 2008, rozmowa z S. Allilujewą.

[34.](#) S. Alliluyeva, *Letter to Ehrenburg*, s. 607.

[35.](#) Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 5, HIA.

[36.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 34–35.

[37.](#) *Ibidem*, s. 35.

[38.](#) Leningrad odzyskał tradycyjną nazwę – Sankt Petersburg – w 1991 roku.

[39.](#) Wizyta autorki niniejszej książki w Muzeum Domu Allilujewów w Sankt Petersburgu, 20 maja 2013 roku.

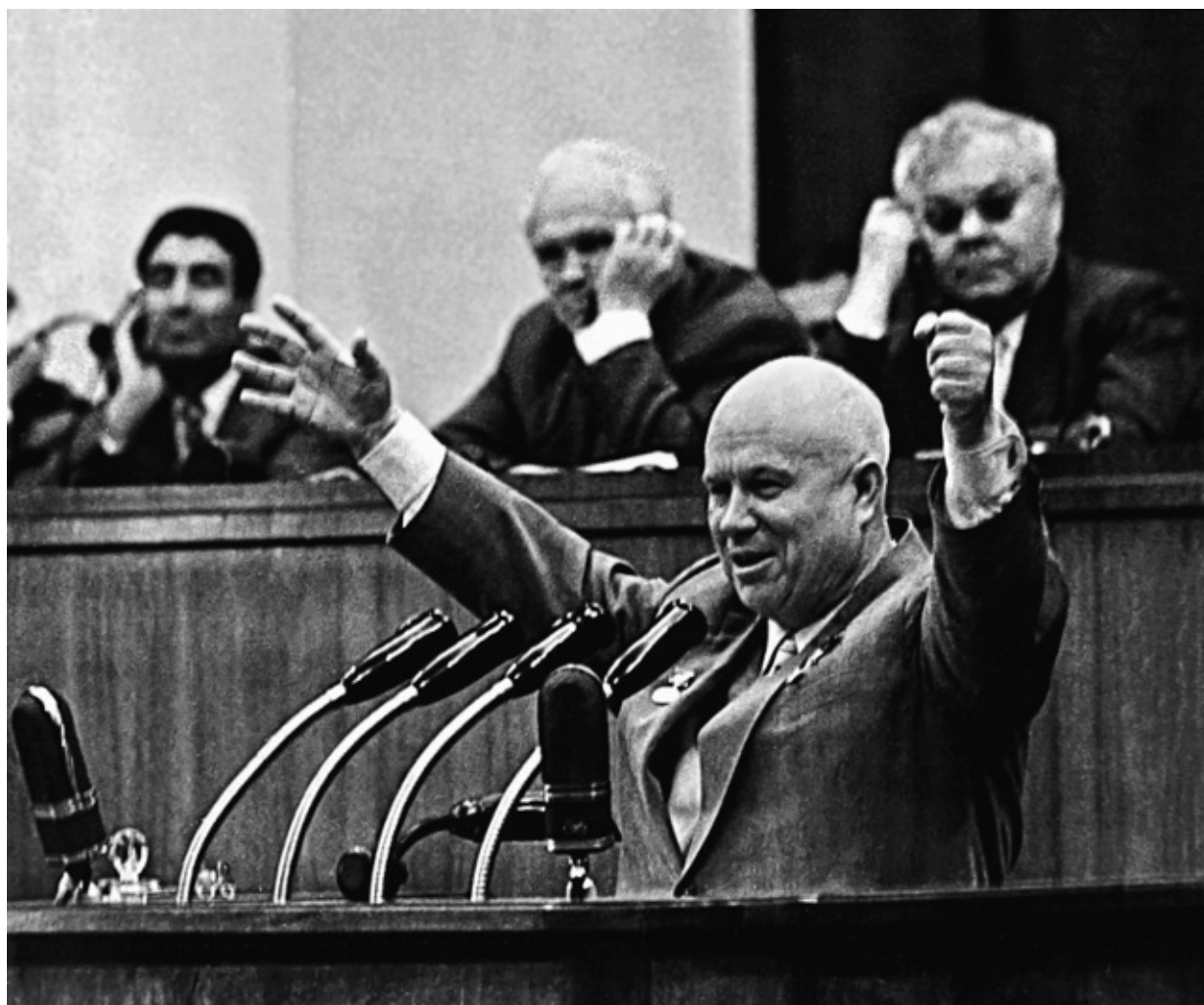
[40.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 72.

[41.](#) *Ibidem*, s. 166.



## Rozdział 12

### *Córka Generalissimusa*



*Nikita Chruszczow krytykuje zbrodnie Stalina w słynnym tajnym przemówieniu z 25 lutego 1956 roku.*

*Za zgodą Siergieja Chruszczowa.*

óznym popołudniem w połowie lutego 1956 roku Swietłana odebrała telefon. Dzwonił Anastas Mikojan, wiceprezes Rady Ministrów. Powiedział, że musi z nią

pilnie porozmawiać i że wyśle samochód, który zabierze ją do jego domu na Wzgórzach Leninowskich. Kiedy Swietłana dotarła na miejsce, Mikojan poinformował ją, że za kilka dni, 25 lutego, podczas XX Kongresu Partii Nikita Chruszczow wygłosi przemówienie na temat jej ojca. Gospodarz zaprowadził Swietłanę do biblioteki i wręczył jej treść wystąpienia. „Przeczytajcie to, towarzysko, a potem możemy porozmawiać. Nie spieszcie się, przemyślcie wszystko uważnie”<sup>1</sup>. Po zapoznaniu się z dokumentem Swietłana miała dołączyć do rodziny Mikojanów w jadalni na dole.

Przez kilka godzin czytała pismo, które później znane było jako „tajne przemówienie” Chruszczowa. Kiedy autor przedstawił je na Kongresie, czytał przez cztery godziny. Była to zaciekle krytyka Stalina, tego „chorobliwie podejrzliwego, nieufnego człowieka”, którego Chruszczow obarczał winą za powstanie „koncepcji wroga narodu” i rozwinięcie „kultu wodza”, „masowe aresztowania i deportacje, egzekucje przeprowadzane bez prawa do sprawiedliwego procesu”, a także morderstwa popełnione na tak zwanych szpiegach i sabotażystach, którzy tak naprawdę byli „przykładowymi komunistami”. Chruszczow grzmiał: „Zeznania wymuszano za pomocą brutalnych, nieludzkich tortur. [...] Stalin osobiście wpływał na decyzje sędziów, zachęcał ich do korzystania z konkretnych środków przymusu. Metody te były proste: bić, bić, nieustannie bić więźnia, aż przyzna się do winy”. Autor przemowy nie wspominał, rzecz jasna, o tym, że sam również brał udział w działaniach Stalina i osobiście zaplanował czystki na Ukrainie<sup>2</sup>.

Swietłana czytała tekst z rozdartym sercem, wierzyła bowiem „we wszystko, co tam napisano”. Po latach wspominała: „Gdybym tylko potrafiła wszystkiemu zaprzeczyć! Gdybym potrafiła wykrzyknąć: »To nie prawda! Wcale tego nie zrobił!«. Nie miałam na to siły. [...] Miałam ochotę zawyć z rozpacz i uciec gdzieś, z dala od ludzi, z dala od siebie samej”<sup>3</sup>. Gdy zeszła na dół i oznajmiła, że to, co napisał Chruszczow, to zupełna prawda, Mikojan odparł: „Wiedziałem, że zrozumiecie, towarzysko”<sup>4</sup>.

Obawiając się, że środowisko będzie utożsamiać ją z przewinami ojca, Swietłana wycofała się i zaczęła żyć w izolacji. Nie szukała pocieszenia w szeregach rodziny. O doniesieniach na temat zmarłego wodza dowiedzieli się z gazet, które pisały na

temat wystąpienia Chruszczowa<sup>5</sup>. Trudno stwierdzić, czy rozmawiała o tym z dziećmi.

„Tajne przemówienie” nie było wcale tajemnicą. Chruszczow zdecydował, że zostanie odczytane na spotkaniach komitetów regionalnych w całym kraju. Egzemplarz tekstu dotarł w jakiś sposób nawet do „New York Timesa”, który opublikował fragmenty na okładce wydania z 4 czerwca 1956 roku. Ujawnienie przestępstw Stalina wywołało prawdziwy kataklizm. Ikona propagandy, „dawca radości”, „obrońca narodu rosyjskiego”, „największy geniusz wśród śmiertelników” okazał się zwykłym oszustem, kolejnym bezwzględny, okrutnym tyranem, który zupełnie bezkarnie dopuszczał się najstraszliwszych przewinień.

Analizując losy swojego pokolenia, Konstantin Simonow pisał po latach:

Jeśli mielibyśmy szczerze się zastanowić, należałoby zauważyć, że wybaczenie nie należy się ani Stalinowi, ani nikomu innemu. Nie należy się też nam samym. [...] Być może na pierwszy rzut oka nie zrobiliśmy nic złego, ale w gruncie rzeczy pozwoliliśmy, by coś potwornego stało się czymś normalnym. Przyzwyczailiśmy się do okropności, zaakceptowaliśmy zbrodnię jako zwyczajową część rzeczywistości. Żyliśmy w tym świecie jak ociemniałi, którzy nie widzą, że ludzie znikają, że morduje się ich na naszych oczach; żyliśmy jak głusi, którzy nie słyszą wystrzałów rozlegających się wszędzie wokół<sup>6</sup>.

Simonow przyznał, że przez wiele lat żył życiem podwójnym, znając prawdę i odrzucając ją, „po trosze z tchórzostwa i niechęci do radzenia sobie z pewnymi problemami, a po trosze z upartego przekonania, że wszystko da się wyjaśnić, że wszystko będzie dobrze”<sup>7</sup>.

Po marcu 1956 roku jawne oznaki kultu Stalina zaczęły zanikać. Portrety zdjęto ze ścian Muzeum Rewolucji. Wszystkie epitety, którymi określano ojca w czasach, gdy Swietłana chodziła do szkoły, przestały obowiązywać. Samochód marki ZiS zmienił nazwę na ZiŁ, od imienia naukowca, więźnia Gułagu, Dimitrija Lichaczowa. Szczyt Stalina w pamińskim łańcuchu górskim przemianowano na Szczyt Komunizmu. Stalingrad nazywano odtąd Wołgogradem.

Niektórzy znajomi Swietłany odwrócili się od niej na zawsze, inni zaś starali się jej współczuć. Nowa żona Aleksieja Kaplera, Julia, zasugerowała, że opuszczoną przez wszystkich kobietę należy odwiedzić. Kapler zadzwonił, aby umówić spotkanie, a Swietłana zgodziła się natychmiast z wdzięcznością<sup>8</sup>.

Rok 1956 był dla niej bardzo trudny. Aktorka, Kira Gołowko, wspominała dzień, w którym spotkała Swietłanę na przyjęciu u znajomych. „Była jeszcze bardziej zamknięta w sobie niż 12 lat wcześniej. Wyglądała okropnie i ubierała się bardzo dziwnie”. Ponieważ Kira grała akurat dla MChAT-u, ktoś z gości zaproponował wspólne wyjście do teatru. Swietłana odezwała się nagle „głosem cichym, ale strasznym jednocześnie”: „Ja chodzę tylko do konserwatorium”. W tym momencie Kira przypomniała sobie, że sztuka zawiera przecież kilka krytycznych odniesień do kultu Stalina. W pokoju zapadła cisza. Swietłana oznajmiła, że na nią już czas i wyszła z mieszkania<sup>9</sup>.

W międzyczasie, na początku 1956 roku, rozpoczęła pracę jako asystent naukowy w Instytucie Literatury Powszechnej im. Maksyma Gorkiego. Pracowników poinformowano wcześniej, że do zespołu dołączy córka Stalina. „Nie ma się czym przejmować”, powiedziano im. „Traktujcie ją normalnie”. Na ścianach wciąż wisiały portrety wodza. Kiedy przez przypadek Swietłana usiadła na fotelu pod jednym z nich, ktoś natychmiast wypowiedział jadowity komentarz: „Myślicie, że trochę przypomina ojca? No pewnie, i to jak!”<sup>10</sup>.

Jeden z kolegów Swietłany z Instytutu, Aleksander Uszakow, wspominał:

Nasza grupa dość często się spotykała. Piliśmy alkohol, piliśmy herbatę, opowiadaliśmy sobie przeróżne historie. W tamtych czasach każdy chciał się czymś podzielić. Ona zaś siedziała cicho, czasami uśmiechnęła się tylko lub lekko zaśmiała. [...] Dużo paliła. Siedząc na krześle, garbiła się lekko. Ludzie rozmawiali, a ona nie. W człowieku zawsze zachodzą jakieś przedziwne zjawiska. Jej życie wewnętrzne musiało być bardzo trudne – ale nigdy nie wyszło na jaw.

Wielu ludzi uważało ją za dziwną osobę. Trzeba było wyjaśniać im różne rzeczy: „Wiecie, ona jest córką Stalina. Żyła dotąd w takich, a nie innych warunkach. Zawsze jej pilnowano, nieustannie była na rządowej smyczy. [...] Nie można traktować jej jak kogoś takiego jak my”. [...]

Na pewno była bardzo zamknięta. Nie lubiła otwierać się przed innymi, pokazywać światu, co ma w środku. Była przecież jedną z ofiar systemu. [...] Nie w ten sam sposób co ludzie, którzy trafili do więzienia lub obozu. [...] Historia dała jej się we znaki tylko dlatego, że Swietłana była córką Stalina. Wszystkie wady i zalety systemu odbijały się na jej życiu w bezpośredni sposób<sup>11</sup>.

W marcu 1956 roku do każdego instytutu naukowego w całym kraju przesłano kopię „tajnego wystąpienia” Chruszczowa. Kiedy odczytano je w Instytucie Gorkiego, wielu ludzi było wstrząśniętych. Swietłana siedziała cicho, nie odzywając się ani słowem. Mimo to z oczywistych względów padła wówczas ofiarą ostracyzmu. Kiedy

Andriej Siniawski, który niedługo miał się okazać znakomitym pisarzem, podszedł do niej, aby podać jej płaszcz, kobieta wybuchła płaczem<sup>12</sup>.

Niedługo potem Swietłana dołączyła do zespołu badawczego, któremu przewodził właśnie Siniawski. W ramach badań gromadziła materiały na temat literatury rosyjskiej lat 20. i 30. Zespół miał dostęp do książek, które nie trafiły do oficjalnego obiegu. Swietłana poznała dystopijną powieść Jewgienija Zamiatina *My* oraz wiele innych żywiołowych utworów literatury drugiej dekady, a także autorów, którzy w latach 30. padli ofiarą lawiny aresztowań. Teksty tych pisarzy przedstawiały bardziej szczere spojrzenie niż „kanoniczne kłamstwa”, którymi Swietłana musiała się zajmować w czasach żdanowszczyzny. Powieść Dostojewskiego *Biesy* zrobiła na niej wielkie wrażenie – czytała ją jako prefigurację świata, w którym żył jej własny ojciec – świata, w którym rewolucjoniści, mamieni obsesyjnym lękiem przed spiskowcami, pną się po drabinie władzy, krocząc po trupach dotychczasowych kolegów<sup>13</sup>.

Po wygłoszeniu „tajnego przemówienia” Chruszczow zabrał się za wprowadzanie reform politycznych i kulturalnych. Rozluźniono cenzurę, a na rynku wydawniczym pojawiły się tytuły zagraniczne. Okres ten rzeczywiście miał charakter utopijnej „odwilży” Erenburga.

W tym euforycznym środowisku Swietłana również zaczęła przypominać buntowniczkę. Galina Balaja, jej dobra koleżanka z tamtych czasów, zapamiętała, że Swietłana zapraszała gości do Domu na Nabrzeżu. Siniawski oraz Anton Menszutin śpiewali u niej „więzienne” piosenki, które były parodią sowieckich „pieśni dla ludu”<sup>14</sup>. Zarówno Swietłana, jak i Galina zdawały sobie sprawę, że Siniawski publikuje za granicą pod pseudonimem Abram Tertz. KGB dopuszczało samizdat (wydawanie utworów własnym sumptem), ale wysyłanie rękopisów za granicę, do krajów zachodnich, wciąż było poważnym przestępstwem.

We wrześniu 1957 roku Swietłana postanowiła zmienić nazwisko – odtąd zamiast Stalina, nazywała się Alliujewa, przyjmując nazwisko matki. Twierdziła, że metaliczne brzmienie rodzowego nazwiska ojca sprawiało jej ból. Woroszyłow, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przyjaciel Nadii, nie był tym wcale zdziwiony. „Dobrze zrobiłaś”, powiedział Swietłanie.

Chociaż od dawna nie zjawiała się w budynkach rządowych, dla wielu ludzi nadal była „księżniczką z Kremla”, przedmiotem wzmożonego zainteresowania. Choć jeszcze na początku rewolucji kobiety, tak jak mężczyźni, prowadziły dość swobodne życie erotyczne, po latach seksualność Swietłany była często powodem do plotek. Mówiono o jej dwóch małżeństwach i niezliczonych (rzekomo) romansach. Jak na ironię, purytańskie zwyczaje zaszczerpił w społeczeństwie jej ojciec.

Swietłana miała przelotny romans z Jurijem Tomskim, synem Michaiła Tomskiego, przywódcy związków zawodowych, który w 1936 roku popełnił samobójstwo na wieść, że zostanie aresztowany przez NKWD. Jurij wychował się w gułagu. Pisarz Borys Runin opisał romans Swietłany w swoich pamiętnikach:

Wczoraj wieczorem do Koktebelu nagle wjechała pociąg Swietłany Allilujewej. Z córką Stalina zjawiał się Jurij Tomski. Wiele lat wcześniej razem należeli do tej samej grupy pionierów. Rzecz działa się oczywiście na Kremlu. Teraz, po długiej odsiadce w obozie, człowiek ten zdaje się żyć w związku z tą kobietą! Zaraz po ślubie Swietłana wpakowała go do samochodu i przywiozła tutaj, nad morze. Dom Artystów nie pozwolił im zatrzymać się bez wymaganego skierowania na urlop. Pierwszy dzień spędzili na plaży, a noc – w samochodzie. Swietłana próbowała coś ugotować, wyprać ubrania. Wtem ktoś zauważył, co się dzieje. Wszyscy urlopowicze przybiegli na plażę, gdy cały ośrodek obiegnęła głośna nowina: „Księżniczka pierze majtki w morzu!”<sup>15</sup>

Runin się mylił. Swietłana nie wyszła za Tomskiego. Zawiść, z którą autor opisuje upokarzającą scenę, również wydaje się przesadzona – ukazuje kobietę z przykryj perspektywy i wydaje się dowodzić, że dla wszystkich wczasowiczów była to znakomita rozrywka<sup>16</sup>.

Pod koniec lat 50. Swietłana poznała żydowskiego poetę, Dawida Samojłowa. Zakochała się bez pamięci. Sześć lat starszy, bardzo przystojny mężczyzna o szczerym spojrzeniu i ironicznym uśmiechu cieszył się opinią mądrego człowieka, ale zarazem kobieciarza. Niedługo okazał się również świetnym poetą, jednym z najważniejszych autorów swojego pokolenia. Pisał o wojnie, ale jego utwory miały w sobie pewien niemal mistyczny element dotyczący kontaktu z naturą. Styl poety musiał wydać się Swietłanie bardzo urzekający.

Po raz pierwszy spotkali się na przyjęciu urodzinowym żony Mikojana, Elli. Jubilatka zaprosiła Borysa Gribanowa, z którym pracowała w Wydawnictwie Literatury Dziecięcej. Ella i Stiepan mieszkali wówczas w pięciopokojowym

mieszkań w Domu na Nabrzeżu. Gribanow zabrał ze sobą swojego przyjaciela, Dawida Samożłowa, który koniecznie chciał przekonać się, jak żyje elita.

Podczas kolacji Samożłow ze zdumieniem odkrył, że przy stole zajmuje miejsce obok Swietłany Allilujewej. Wydała mu się kobietą niezwykle atrakcyjną, ale myśli o tym, że ma do czynienia z córką Stalina, nie opuszczała go ani na chwilę. Mimo to, według relacji Gribanowa, Swietłana i Samożłow niemal natychmiast zaczęli ze sobą flirtować, mimo obecności seniora, Anastasa Mikojana.

Po jakichś piętnastu minutach, nie zwracając uwagi ani na starego Mikojana, ani na kogokolwiek innego – co dla obojga było rzeczą zupełnie typową (Swietłana traktowała towarzyszy ojca jak służących, a Samożłowa nie obchodziły konwenanse i społeczna hierarchia), para zaczęła się namiętnie całować. Żona i ja wyszliśmy z pokoju. Mój kolega musiał więc radzić sobie sam<sup>17</sup>.

Relacja z tak namiętnej sceny nie przystaje do dość oschłego wizerunku Swietłany, który wynika z relacji większości jej znajomych. Stiepan Mikojan również nie przypomina sobie żadnych erotycznych ekscesów z tamtego wieczoru<sup>18</sup>. Jak by nie było, Samożłow i Swietłana na pewno wracali razem do domu. Następnego ranka Gribanow odebrał telefon w biurze. Dzwonił Samożłow. Chichotał.

- Borys, wyruchaliśmy go!
- A co ja mam z tym wspólnego? – odpowiedziałem zdumiony.
- Cicho, nie kłóć się. Zrobiłem to za nas dwóch!<sup>19</sup>

Coś, co miało być figłem spletanym Stalinowi, przerodziło się w dość poważny romans. Samożłow nie spodziewał się, że inteligencja i uderzająca szczerość Swietłany zrobią na nim takie wrażenie. Ją z kolei musiał ciekawić umysł poety, członka lewicowej awangardy, który – jak ona sama – bardziej oddany był muzom niż polityce<sup>20</sup>.

Córka Stalina wciąż wzbudzała w ludziach strach. Gribanow wspominał, że pewnego razu Swietłana i Samożłow odwiedzili jego przyjaciela, Taka Melamida. Był 5 marca, rocznica śmierci byłego tyrana. Podczas rozmowy na temat stalinowskich zbrodni Swietłana milczała. Gdy para zbierała się już do wyjścia, żona Melamida spytała Gribanowa, kim jest „ta cudna kobieta”, którą przyprowadził. Gdy dowiedziała się, kto gościł w jej domu, niewiele brakowało, by dostała ataku serca.

Następnego ranka zadzwoniła do Gribanowa, w histerycznym ataku wołając, że należało ją ostrzec zawczasu. Razem z mężem przez całą noc nie spali, próbując sobie przypomnieć, co powiedzieli podczas spotkania. Gribanow starał się ją uspokoić, zapewniając, że Swietłana była osobą o nienagannych manierach i z pewnością nie poczuła się dotknięta czymkolwiek, co dotyczyło jej ojca. Strach Melamidów sięgał jednak zenitu<sup>21</sup>.

Kochankowie widywali się w moskiewskim mieszkaniu Swietłany lub w jej daczce w Żukówce. Od czasu do czasu świadkiem ich spotkań był Borys Gribanow. Zdarzało się, że jadał z nimi posiłek w hipodromie (gdzie nie odbywały się gonitwy) lub w Restauracji Północnej w dzielnicy Marina Roszcza. Każdego roku obaj panowie widywali się 9 maja z kompanami z wojska w restauracji Berlin, aby uczcić Dzień Zwycięstwa. Od pewnego momentu wszystkie spotkania tego typu kończyły się w podobny sposób. Samojłow pytał Gribanowa: „Boria, myślę, że tak pięknie rozpoczęty wieczór moglibyśmy kontynuować u córki Generalissimusa”<sup>22</sup>.

Mężczyźni zachodzili więc do mieszkania Swietłany z butelką koniaku, aby godzinami oddawać się rozmowom. Gribanow zauważył, że na ścianach nie było ani jednego portretu Stalina (zdjęcie w srebrnej ramce Swietłana najwyraźniej schowała gdzieś jakiś czas temu). Wisiało tylko ogromne zdjęcie matki. Choć ciekawość była nieprzeparta, ani Samojłow, ani jego kolega nie chcieli traktować Swietłany jako źródła informacji o ojcu. O Stalinie nie mówiono więc zbyt często.

Między kochankami pojawił się problem. Swietłanie zależało na ślubie. Zdarzało się, że kobieta przychodziła do wydawnictwa, w którym pracował Gribanow, wyciągała go z biura i zabierała na przejażdżkę na wieś. Rozmowa zawsze miała ten sam przebieg:

- Boria, on musi się ze mną ożenić – mówiła.
- Swietik [tak nazywał ją Gribanow], nie ma na to szans.
- Niby dlaczego? – pytała oburzona.
- Dlatego, że on jest poetą, a ty księżniczką<sup>23</sup>.

Natrętna chęć wstąpienia w związek małżeński pojawiała się w każdym romansie Swietłany. Wyglądało na to, że pomimo przykrych doświadczeń kobieta nadal



wierzyła, że małżeństwo będzie bezpieczną przystanią, która ochroni ją przed światem. W głębi serca Swietłana była typową sierotą – delikatną emocjonalnie, nieustannie obawiającą się katastrofy. Czy mogło być zresztą inaczej? Za każdym razem, gdy wciągała kogokolwiek w swój uczuciowy wir, sprawy zaczynały się komplikować.

Z książki *Zapiski*, którą Samojłow opublikował po latach, dowiadujemy się kilku szczegółów o tym, jak zakończył się związek ze Swietłaną. Notatka ma datę „17 listopada 1960 roku”.

Swietłana zjawiała się ni stąd, ni zowąd. Rzuciła mi w twarz rękawiczką. Gdy dzwoniła rano, próbowałem uniknąć tematu. Czasami mówić jest tak samo trudno jak napisać poemat epicki albo wydobyć po chorobie. Ona zaś – jak zwykle – odegrała scenę tak, jak na księżniczkę przystało. Stanęła przede mną, rzuciła na stół rękawiczkę, tom poezji Słuczewskiego i stary krzyż św. Jerzego – żalosne relikwie mojego zauroczenia.

Dopiero z perspektywy czasu potrafię w pełni ocenić absurdalność jej działań. Kierowały nią silne uczucia, samotność oraz gwałtowny temperament, który odziedziczyła po ojcu. W sytuacji rozstania czuje się żal, oburzenie i jakiś rodzaj podziwu. Swietłana była niewolnicą swoich emocjonalnych doznań, a w każdym niewolniku drzemie tyran. [...]

Nigdy dotąd tragedia drugiego człowieka nie poruszyła mnie tak bardzo. Nigdy też nie czułem, że muszę tę osobę jak najszybciej opuścić, uciec z kręgu nienaprawialnej, dławiącej katastrofy<sup>24</sup>.

W 1967 roku, gdy Samojłow dowiedział się o ucieczce Swietłany z kraju, zapisał w dzienniku notatkę, która pobrzmiwa nutą ulgi: „Jest mimo wszystko jeszcze bardziej wspaniała, niż przypuszczałem”. Nieco dalej autor dodaje jednak z goryczą: „W kobietach, z którymi żyłem, nie potrafiłem docenić ich prawdziwej wartości”<sup>25</sup>.

Tragedia Swietłany polegała, jego zdaniem, na tym, że córka Stalina „przez całe życie musiała nieść krzyż swojego pochodzenia”. Nie potrafiła odrzucić ciężaru związanego z postacią ojca, chociaż zdecydowanie odrzucała jego „duchowy spadek”. Życ z takim paradoksem było nie sposób.

Sytuacja Swietłany mogła być jeszcze bardziej skomplikowana. Czym innym jest być synem dyktatora, a czym innym – córką. Od syna oczekuje się naśladownictwa, syn często staje się parodią własnego przodka. Tak było w przypadku Wasilija. Stalin darzył córkę szczególnym uczuciem, ojcowską miłością w wydaniu, na które było go stać: powierzchownym, sporadycznym, surowym, nierzadko okrutnym. Uczucie to

wymagało zupełnego poddaństwa z drugiej strony. Nierzadko zaprawione było pogardą: „Spójrz na siebie. Kto by cię zechciał? Głupiaś!”. Co ciekawe, córce uczucie to wydawało się urzekająco prawdziwe. Najprawdopodobniej Swietłana nie miała nawet pojęcia, na czym polega miłość. W głębi serca była może przekonana, że nikt pokochać jej nie potrafi. Szukała romantycznego, wyidealizowanego substytutu miłości. Przypominała w tym wiele innych kobiet, choć jej przypadek wydaje się dość szczególny. Czowała, że potrzebuje mężczyzny, który stworzy ją na nowo lub wypełni jej braki. Ze strachu przed samotnością brała się desperacja. Czy ktokolwiek z tych, których obdarzyła uczuciem, chciałby związać się z córką Stalina i zmierzyć się z tym wszechogarniającym mrokiem?

---

[1.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 161.

[2.](#) N. Khrushchev, *The Crimes of the Stalin Era*, s. 3–67.

[3.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 162, 166.

[4.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki ze Stiepanem Mikojanem, Moskwa, 24 maja 2013.

[5.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 95.

[6.](#) K. Simonov, *op. cit.*, s. 43.

[7.](#) *Ibidem*, s. 48.

[8.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 36.

[9.](#) K. Golovko, *op. cit.*, s. 10.

[10.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Aleksandrem Uszakowem, Instytut Gorkiego, Moskwa, 4 czerwca 2013.

[11.](#) *Ibidem*.

[12.](#) Co ciekawe, anegdota ta pochodzi od FBI. „Anecdote about Svetlana and Synyavsky at Gorky Inst. In bio of Sinyavsky by Alfreda Aucouturier”, teczka FBI numer 105-163639-A.

[13.](#) Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 13, HIA.

[14.](#) G. Belaya, *Ja rodom iz szestiadiesiatyk*, „Novoje literaturnoje obozrenie” 70, czerwiec 2006, s. 216.

[15.](#) B. Runin, „*Moie okruzhenie*”. *Zapiski sluchaino utselevshego*, Moscow 2010, s. 224–225. Zob. także M. Kun, *Stalin. An Unknown Portrait*, Budapest 2003, s. 417.

[16.](#) B. Gribanov, *op. cit.*, „And Memory as Snow Keeps Drifting”, s. 161.

[17.](#) *Ibidem*, s. 157.

[18.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z S. Mikojanem, Moskwa, 24 maja 2013.

[19.](#) B. Gribanov, *op. cit.*, s. 157–158.

[20.](#) V. Zubok, *Zhivago's Children. The Last Russian Intelligentsia*, Cambridge, 2009, s. 327.

[21.](#) B. Gribanov, *op. cit.*, s. 159.

22. *Ibidem*, s. 160.

23. *Ibidem*, s. 161.

24. D. Samoilov, *Podennje zapisi*, t. 1, Moskwa 2002, s. 300, wpis z 17 listopada 1960.

25. *Ibidem*, t. 2, s. 30, wpis z 24 marca 1967.

## Rozdział 13

### *Po odwilży*



*W 1962 roku Swietłana przyjęła chrzest w obrządku prawosławnym w cerkwi Złożenia Całunu. Złamała w ten sposób zasady obowiązujące członków Partii Komunistycznej.*

*Za zgodą autora.*

**P**od koniec lat 50. i na początku 60. Moskwa była fascynującym miejscem, miastem o prawdziwie międzynarodowym charakterze. Muzyka, film, festiwale taneczne, kongresy literatury światowej, spotkania artystów, wymiany studentów, a do tego barwne życie nocne. Za tą kosmopolityczną fasadą

kryła się jednak twarda ręka zajmujących się kulturą komisarzy oraz funkcjonariuszy tajnej policji.

Prowadzona przez Chruszczowa polityka odwilży od samego początku zaczęła przeradzać się w chaos polityczny. W marcu 1956 roku, po „tajnym przemówieniu”, Gruzini zebrali się w Tbilisi, aby upamiętnić trzecią rocznicę śmierci Stalina. Nagle w mieście wybuchł protest studentów. Dziesiątki (a może setki) ludzi zginęły z rąk sowieckich żołnierzy. Co ciekawe, studenci sprzeciwiali się wprowadzanym przez Chruszczowa reformom destalinizującym kraj. Chruszczow nie cieszył się sympatią Gruzinów, ponieważ zniesławił „największego syna” ich ojczyzny. W październiku sowieckie czołgi wjechały do Budapesztu, aby stłumić protest studentów, w którym studenci domagali się wolnych Węgier i zniesienia sowieckiej dominacji. Blok sowiecki zadrżał w posadach. Miliony ludzi czekały na to, co się wydarzy.

Dla Rosjan odwilż oznaczała zarówno pewien rodzaj ułatwienia, jak i spory bałagan. Działania Chruszczowa były nieskoordynowane. Na początku nikt nie wiedział, czego się spodziewać. Wkrótce okazało się, że partia ma zamiar nadal korzystać z systemu represji, choć chwilowo rozluźniła uścisk, w którym trzymała naród. Chruszczow prowadził politykę niejednoznaczną, w trudnych chwilach wycofując się na bezpieczne pozycje i próbując ratować własny autorytet.

Barometrem zmian był los literatów. Gdy w październiku 1958 roku Borys Pasternak otrzymał Nagrodę Nobla, wysłał do Komitetu Noblowskiego telegram z wyrazami wdzięczności: NIEZMIERNIE WDZIĘCZNY, PORUSZONY, DUMNY, ZDUMIONY, PRZEJĘTY. Cztery dni później Biuro Polityczne, które zabroniło publikacji *Doktora Żywago*, uznając utwór za antysocjalistyczny, zmusiło autora, aby wysłał telegram, w którym poinformuje Komitet, że nie przyjmuje wyróżnienia<sup>1</sup>. W lutym 1961 roku KGB zniszczyło rękopis *Życia i losu* Wasilija Grossmana. Z kolei w listopadzie 1962, pomimo sprzeciwu najważniejszych członków partii, Chruszczow wyraził zgodę na wydanie w czasopiśmie „Nowy Mir” opowiadania Aleksandra Sołżenicyna *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, które przedstawia straszliwy obraz życia w Gułagu. Nietrudno zrozumieć, dlaczego w tamtym okresie nikt nie wiedział, czy nadchodzi prawdziwa odwilż, czy kolejny okres ochłodzenia.

Wiosna i lato 1961 roku były dla Swietłany szczególnie trudne. Miała 35 lat. Nie

jest to łatwy wiek. Gdy jest się samotnym, można spodziewać się, że stan ten potrwa do końca życia. Dzieci Swietłany – jedno 16-, a drugie 11-letnie – chodziły do szkoły. Katia uczęszczała na obowiązkowe spotkania pionierów, a Józef dołączył do Komsomołu. Swietłana wspominała:

Miałam wahania nastroju i skłonność do popadania w pesymizm, byłam podenerwowana, zastanawiałam się nad samobójstwem. Bałam się ciemnych pomieszczeń, burzowych piorunów oraz myśli o zmarłych. Przerażali mnie prostytutki, pijacy i chuligani. Życie wydawało mi się ponure i nudne. Nie miałam nadziei na lepsze jutro<sup>2</sup>.

Pod maską oschłości w duszy Swietłany szalał żywioł skomplikowanych emocji – żalu, podejrzeń, gniewu, frustracji – psychicznych ran, których nie umiała wyleczyć.

Pocieszenia zaczęła szukać u Andrieja Siniawskiego, kolegi z Instytutu imienia Maksyma Gorkiego. Pisarz wydawał się nią mocno zainteresowany. Kiedy Swietłana wyznała mu, że myśli o samobójstwie, siedzieli akurat na ławce w okolicy bramy Kropotkina. Siniawski odpowiedział: „Samobójcy tylko wydaje się, że się zabije. Tak naprawdę zabije tylko ciało. Dusza samobójcy skazana jest na poniewierkę. Duszę zabrać może tylko Bóg”<sup>3</sup>. Swietłana pamiętała być może słowa babci Olgi: „Duszę zauważysz, gdy cię zaboli”.

Fakt, że znajomi przeprowadzili rozmowę na tak intymny temat, musi świadczyć, że związek między nimi trwał od jakiegoś czasu. Ktokolwiek obudził w Swietłanie jakiegokolwiek oczekiwania, popełniał poważny błąd. Rozpoczął się romans. Aleksander Uszakov, który również pracował w Instytucie, cytuje plotkę, którą powtarzano w pracy. Pewnego razu, gdy pisarz Andriej Menszutin zorganizował przyjęcie, Siniawski był jednym z gości. Nagle, gdy wszyscy bawili się w najlepsze, Swietłana, z walizką w ręku, wkroczyła do salonu i zażądała, by jej kochanek natychmiast wyjechał z nią w podróż<sup>4</sup>. Żona Siniawskiego, Maria Rozanowa, potwierdziła ten incydent w wywiadzie udzielonym po latach.

Pewnego razu byliśmy na kolacji u kolegi męża, Andrieja Menszutina, który mieszkał niedaleko nas, w mieszkaniu komunalnym. Nagle dzwonek zadzwonił trzy razy. Do środka weszła Swietłana Alliujewa.

Menszutinowie mieli dość mały salon. Razem z Lidą próbowałyśmy jakoś przeorganizować przestrzeń, aby ustawić dla niej dodatkowe krzesło. Swietłana oznajmiła jednak: „Nie będę siadać. Andriej, przyszedł po ciebie. Decyduj, czy wyjedziemy razem?”. Zapytałam: „Swietłana, a co niby stanie się ze mną?”. Alliujewa odparła: „Masza, ty zabrałaś Andrieja żonie, a teraz ja zabieram go tobie”<sup>5</sup>.

Swietłana zachowywała się, jakby nadal była „małą gospodynią” na Kremlu: żądała miłości i oczekiwała posłuszeństwa. Rozanowa wspominała, jak mężowi „szczęka opadła z wrażenia”. Zapytała więc spokojnie: „Andriej, czy nie sądzisz, że w badaniach nad historią ZSRR posunąłeś się nieco za daleko?”. „Tak, owszem, rozmawialiśmy o tym. Tak, raz się z nią pieprzył. I co z tego?”, wspominała.

Rozanowa bez skrępowania winiła Swietłanę. Jej zdaniem kobieta „była histeryczką”. „Zresztą, przy takim ojcu nie ma się co dziwić!”. Żona Siniawskiego uważała, że mąż zachował się jak typowy facet. Pisarz często powtarzał przecież: „Jeśli człowiek uprzejmy, taki jak ja, jedzie z kobietą pociągiem, po prostu musi złożyć jej propozycję”. Rozanowa wspominała, że w związku wierność na poziomie cielesnym „nie jest istotna. Nie to łączy ludzi. Beze mnie nie potrafiłyby ani żyć ani pracować. Żyć! Żyć to nie to samo, co ugotować zupę od czasu do czasu”. Mimo to oszukana kobieta nigdy Swietłanie nie wybaczyła.

Córka Stalina nie rozumiała podwójnej moralności, którą kierowała się wielka część społeczeństwa lat 50. i 60. Ona sama była „seksualnie opętana”, a artyście Siniawskiemu wszystkie romanse uchodziły płazem, ponieważ miały pomagać mu w pracy. Kobiety wkraczały na ścieżkę wojenną w walce o mężczyzn, którzy przyglądali się ich sporom z beztroskim zainteresowaniem. Swietłana nie była osamotniona w naiwnym przekonaniu, że twórcze życie jest możliwe wyłącznie u boku mężczyzny. Wycofała się więc po raz kolejny. Plotki rozpowszechniane w Instytucie musiały być dla niej ogromnym upokorzeniem. Do Siniawskiego i jego żony odnosiła się później bardzo przychylnie w drugim pamiętniku *Only One Year* (Tylko rok), ani słowem nie wspominając bolesnego upokorzenia. Wydaje się, że żywiła nawet nadzieję, że nadal będą przyjaciółmi.

Związek z Siniawskim pozostawił jednak trwałe ślady. Jako zagorzały chrześcijanin kochanek mógł przyczynić się do decyzji o przyjęciu wiary prawosławnej. Wiosną 1962 roku Swietłana została ochrzczona w niewielkiej cerkwi Złożenia Całunu Szaty Chrystusa Zbawiciela niedaleko katedry w „Dońskim rejonie miasta”. W tym samym miejscu kilka miesięcy wcześniej chrzest przyjął Siniawski.

Na początku lat 60., wbrew oficjalnym przepisom, wielu Rosjan przyjmowało chrześcijaństwo jako oznakę sprzeciwu wobec systemu komunistycznego. Niektórzy

odczuwali dojmujący brak wartości duchowych w zlaicyzowanym społeczeństwie. Dla Swietłany przyjęcie chrześcijaństwa mogło okazać się zgubne. Na wszelki wypadek ojciec, Nikołaj Aleksandrowicz Gołubcow, ochrzcił Swietłaną potajemnie i nie zapisał jej imienia w cerkiewnym rejestrze. Kobieta zapamiętała jego słowa na zawsze: „Powiedział, że chociaż jestem córką Stalina, Bóg i tak mnie kocha”<sup>6</sup>. Fakt, że słowa te zrobiły na niej wielkie wrażenie, świadczy wyraźnie o straszliwej samotności, z którą zmagala się Swietłana.

Po latach istnienia w świecie ideologicznego konformizmu Swietłana musiała poczuć się bardzo poruszona, gdy wkroczyła do wspaniałego wnętrza cerkwi Złożenia Szaty – skrytej wśród podmiejskich budynków pięknej budowli o okazałych sklepieniach. Po długim okresie spędzonym w ponurych, jednakowych budynkach stolicy intensywny zapach kadzidła, płomienie świec, hipnotyzujący śpiew chóru i urokliwe wnętrza cerkwi musiały zrobić na niej ogromne wrażenie. Od dawna brakowało jej metafizycznych doznań. Ostatni raz miała z nimi do czynienia w Zubałowie – w jurtach, w których ustawiono figurki uśmiechniętego Buddy. Wraz z chrztem Swietłana rozpoczęła intensywne poszukiwania w świecie religii. Czytała o hinduizmie, buddyzmie, chrześcijaństwie – z których czerpała pełnymi garściami, próbując odnaleźć wewnętrzny spokój.

Do przyjęcia chrześcijaństwa mogła przyczynić się śmierć brata. W styczniu 1961 roku Chruszczow wydał zgodę na zwolnienie Wasilija z więzienia we Włodzimierzu. Po trzech miesiącach wolności, pijaństwa i swawoli w towarzystwie niezmiennie tych samych gruzińskich kolegów w ich ulubionej restauracji Aragwi Wasilij zniknął. Jakiś czas później rodzina znalazła go w więzieniu w Lefortowie. Był jednak zbyt chory, aby wytrzymać do końca wyroku. Zwolniono go i wysłano do Kazania. Żył tam z wojskowej renty aż do 19 marca 1962 roku. Zmarł w biedzie i rozpacz, w wieku 41 lat, pozostawiając siedmioro dzieci, które urodziły mu się w czterech różnych małżeństwach. Swietłana zapamiętała go jako obiecującego młodego człowieka, którym był przed samobójstwem matki. Nie żywiła już do niego żadnej urazy.

W 1962 roku Swietłana kontynuowała tę poruszającą i tragiczną jednocześnie podróż do przeszłości, pewnego razu spotykając kuzyna, Iwana (Johnreeda)



Swanidzego, którego nie widziała od 1937, gdy aresztowano jego rodziców. Ojciec został stracony w 1941, a matka w 1942 – oboje z rozkazu Stalina. Jako dziecko Swietłana wprost uwielbiała wujostwo. To właśnie wujek Alosza przywiózł do Zubałowa słynne jurty. To on opowiadał dzieciom o starożytnych Persach i Hetytach i recytował gruzińską poezję. Kiedy Swietłana spotkała Iwana (który porzucił imię Johnreed) po 25 latach w Instytucie Studiów Afrykańskich, gdzie prowadził badania naukowe, wspomnienia wróciły do nich w pełni barw. Samo spotkanie nie należało jednak do najprzyjemniejszych.

Swietłana była zdruzgotana, gdy Swanidze pokazał jej listy, które otrzymał od rodziców niedługo przed ich śmiercią. Rodzice przypuszczali, że rodzina zajęła się ich synem. Było jednak wprost przeciwnie – wszyscy bali się posądzenia o kontakty z „wrogami narodu” i chłopcem nikt się nie przejmował. Kiedy Jakow, przyrodni brat Swietłany, próbował udzielić Iwanowi pomocy, żona poprosiła go, by niepotrzebnie nie ryzykował<sup>8</sup>.

Pod żelaznymi rządami Stalina dzieci „wrogów narodu” traktowano jak wrogów samych w sobie. Po aresztowaniu członków rodziny Swanidze ośmioletnim Iwanem zajmowała się niania, jednak wkrótce ją również zatrzymano. Chłopiec trafił do sierocińca dla dzieci osób aresztowanych. Mieszkał przez kilka lat w ośrodku ogrodzonym drutem kolczastym. Podczas wojny sieroty traktowano jak zbyteczny balast – ciężar, któremu nie należało poświęcać uwagi. Zamożne życie, które rodzice prowadzili w Niemczech, a potem w Londynie i Genewie dzięki posadzie ojca, zatrudnionego w Sowieckim Banku Handlu Zagranicznego, musiało odejść w zapomnienie. Chłopiec przeżył naprawdę przerażającą zmianę otoczenia i statusu.

W wieku 17 lat Iwan został zesłany na roboty do kopalni w Kazachstanie. W 1956 roku otrzymał pozwolenie na zamieszkanie w stolicy. Podobnie jak większość z tych, którzy ocaleli z represji, również Swanidze doznał kompletnego załamania. Nawiedzały go mroczne wizje. Po powrocie do Moskwy spróbował nawiązać kontakt z rodziną. Zaczął studiować i po jakimś czasie obronił doktorat z dziedziny studiów afrykańskich. Problemy zdrowotne miały mu doskwierać do końca życia.

Swietłana opowiadała po latach: „Nagle trafiliśmy na siebie. Nie mogłam pozwolić mu odejść”<sup>9</sup>. Pod koniec 1962 roku poślubiła Iwana według reguł Cerkwi

Prawosławnej. W ten sposób spotkały się dwie neurotyczne osobowości. Choć przeżycia Iwana były dalece bardziej przerażające, można stwierdzić, że oboje – i on, i Swietłana – to ofiary wielkiego wodza. Małżeństwo od początku było skazane na porażkę. Trwało mniej niż rok. Córka Jakowa, Gulia, zapamiętała odwiedzin młodej pary. „Iwan przez wiele przeszedł. Cały czas był nerwowy, wszystko go drażniło. Miał bardzo trudny charakter”<sup>10</sup>.

Małżonkowie zdecydowali się rozstać. Choć Swietłana dość ciepło wypowiadała się o Iwanie, do ślubu nigdy nie przyznała się publicznie. Być może wstydziała się całego przedsięwzięcia, w którym – zamiast ratować się przed samotnością, tylko pogorszyła sytuację, raniąc zdruzgotanego przez los mężczyznę. Informację o rozwodzie opublikowano w gazecie „Wieczorna Moskwa”<sup>11</sup>. Swietłana rozwodziła się już po raz trzeci; trzeba jednak pamiętać, że w tamtych czasach nie było w tym nic dziwnego. Rozwody wydawały się być naturalną konsekwencją traumatycznej sytuacji emocjonalnej, w której znajdowali się mieszkańcy od dziesięcioleci żyjący pod jarzmem dyktatury.

Swietłana poszukiwała pocieszenia w gronie bliskich przyjaciół. Większość z nich należała do kręgów inteligenckich. Dmitrij Tołstoj i jego żona, Tatiana, mieszkali w Leningradzie. Swietłana odwiedzała ich tak często, jak tylko mogła. Dmitrij był synem hrabiego Aleksieja Tołstoja, kuzyna słynnego pisarza Lwa Tołstoja. Hrabia, szanowany za szereg powieści historycznych, rozwiódł się z matką Dmitrija, Julią Rożańską, i zamieszkał w willi w Moskwie, podczas gdy hrabina musiała znosić ubóstwo mieszkania komunalnego, w którym poupychała wszystko, co zostało z dotychczasowego życia. Swietłanie bardzo podobała się atmosfera w domu rozmówianych w historii Tołstojów. W mieszkaniu stała XVIII-wieczna holenderska szafa z lustrem oraz kilka starych, cennych krzeseł.

Dmitrij Tołstoj był kompozytorem. Ponieważ odmówił wstąpienia do partii, jego opery nie miały szans trafić na scenę. Zarabiał więc na życie, udzielając lekcji. Pomimo znacznej zmiany społecznego i finansowego statusu Tołstojowie nadal wyprawiali przyjęcia, na których czytano utwory przedrewolucyjnych poetów i rozpowszechniano nielegalne, wydawane własnym sumptem publikacje – zakazane wiersze najjaśniejszej gwiazdy poezji z Leningradu, samego Josifa Brodskiego.

W 1964 roku Brodski został oskarżony o „pasożytnictwo” i skazany na pięć lat łagru<sup>12</sup>.

Na jednym z przyjęć u Tołstojów Swietłana poznała Lily Golden. Golden zapamiętała córkę Stalina w następujący sposób: „W spojrzeniu tej rudej, niewysokiej kobiety o bladoniebieskich oczach i skromnym stroju dało się wyczuć niezmierny ból, który sprawiała jej wiedza na temat spraw, o których inni nie mieli pojęcia”<sup>13</sup>. Lily prowadziła badania w Instytucie Studiów Afrykańskich. Była autorką wielu książek i artykułów na temat afrykańskiej kultury i muzyki. Jako pierwsza zajmowała się badaniem czarnoskórych społeczności Kaukazu – potomków byłych niewolników, którzy schronili się w górach Abchazji (gdzie Sowieci usiłowali utrzymać ich istnienie w tajemnicy). Historia samej Lily również jest fascynująca. Jej ojciec, Oliwer Golden, był czarnoskórym Amerykaninem, który uciekł ze stanu Missisipi po I wojnie światowej i dotarł do Chicago. Tam został zagorzałym marksistą. Zawsze powtarzał: „Pierwszy Amerykanin, który uścisnął mi dłoń jak równemu sobie, był komunistą”<sup>14</sup>. Jej matka, Berta Białek, była Żydówką. Ponieważ w Ameryce zakazano związków międzyrasowych, w 1931 roku para popłynęła do ZSRR, licząc, że tam wspólnie przyczynią się do budowy sprawiedliwego społeczeństwa opartego na zasadzie równości. Udało im się uniknąć represji z lat 30., które dotknęły wielu przyjaciół. Ich jedyne dziecko, Lily, nieliczna czarnoskóra Rosjanka w stolicy, dorastała w Taszkencie.

W dniu, w którym odbywało się przyjęcie u Tołstojów, cała grupa znajomych wybrała się z wizytą do profesora Wiktora Manujłowa, krytyka i historyka poezji rosyjskiej, który mieszkał niedaleko. Jego kawalerkę wypełniały setki, tysiące książek. Półki znajdowały się nawet we wspólnej dla kilku lokali toalecie. Profesor przywitał ich ciepło, nastawił samowar i zaczął opowiadać o Sankt Petersburgu z dawnych lat. Nagle podszedł do Lily i Swietłany i poprosił: „Pokażcie mi dłonie. Czasami nieźle wróżę”. Kiedy przyjrzał się dłoni Swietłany, wykrzyknął: „Nigdy nie widziałem dłoni takiej jak ta. Dłoń ta należy do osoby nietuzinkowej!”. Lily zapamiętała, co wywróżył Swietłanie:

Twoje życie dzieli się na trzy okresy. Pierwszy dawno się zakończył. Był to okres mroku i smutku. Teraz przechodzisz przez trudny okres. Ze wszystkich sił szukasz księcia z odległej krainy, który... zachoruje

i umrze. Wówczas wkroczysz w trzeci okres, w którym przez toń oceanu dotrzesz do dalekich łądów<sup>15</sup>.

Mężczyźnie udało się adekwatnie naszkicować trajektorię losów Swietłany. Jak wkrótce miało się okazać, czekał na nią książę z egzotycznej krainy – hinduski radża Brajesh Singh. Czekala też kraina za oceanem.

Lily zainteresowała się.

– Kim jest Swietłana? – spytała Tatianę Tołstoj.

– Swietłana Allilujewa, córka Stalina.

Lily była zdumiona. „Trudno było wyobrazić sobie tę skromnie ubraną młodą kobietą wśród wszystkich przerażających wydarzeń, które bez wątpienia towarzyszyły jej przez lata”<sup>16</sup>.

Po jakimś czasie Lily poznała Swietlanę bliżej. „Była bardzo ciepłą, miłą osobą. [...] Nie mogła, rzecz jasna, uciec od swoich korzeni. Nie potrafiła nikomu zaufać. Była przecież córką Stalina. Ludzie traktowali ją jak dziwoląga”<sup>17</sup>. Swietłana szczerze uwielbiała Lily, która wносиła do jej życia radość i świeży powiew. Razem potrafiły godzinami szperać wśród zgromadzonych przez Lily nagrań z afrykańskimi pieśniami i muzyką. Przyjaciółka nauczyła syna Swietłany, Józefa, tańczyć twista.

Lily znała Iwana – wiedziała, że w Instytucie cieszył się dobrą opinią. Sądziła, że wychodząc za niego, Swietłana usiłowała zdobyć sobie rozgrzeszenie za przewiny ojca. Siostrze, Jelenie Chandze, Lily przedstawiła następującą opinię: „Swietłana robiła, co mogła, by pomóc ludziom, którzy wracali z obozów pod koniec lat 50.”<sup>18</sup>. Przyjaciółka rozumiała, dlaczego związek Swietłany z Iwanem nie trwał długo. Przez lata odosobnienia i tułaczki po obozach Swanidze stał się człowiekiem, z którym trudno byłoby żyć w normalnych relacjach. Lily uważała, że prześladował go obsesyjny kompleks żydowskiego pochodzenia – Iwan miał nawet usunąć z domu wszystkie portrety matki Żydówki. Syna Swietłany, Józefa, nienawidził wyłącznie dlatego, że chłopiec był w połowie Żydem<sup>19</sup>.

Innym ważnym przyjacielem Swietłany był Fiodor Volkenstein, profesor chemii, przyrodni brat Dmitrija Tołstoja. Podczas długich rozmów, którym się regularnie oddawali, Fiodor zachęcał Swietlanę, by prowadziła pamiętnik, w którym mogłaby spisać losy rodziny.

– Jak się do tego zabrać? – opierała się Swietłana.

– Pisz! Po prostu pisz! Na pewno dasz radę – naciskał Volkenstein. – Zaczynaj tak, jakbyś pisała do mnie list. Później już samo pójdzie<sup>20</sup>.

W 1962 roku niespodziewaną wizytę złożył Swietłanie pisarz i redaktor francuskiego pochodzenia, markiz Emmanuel d’Astier de la Vigerie. Jego przyjaciel, Ilia Erenburg, odradzał mu próby skontaktowania się ze Swietłaną, ale Francuz, nie bacząc na niebezpieczeństwa, na własną rękę znalazł jej adres. Zjawił się po prostu u drzwi jej mieszkania i wyjaśnił, że pisze artykuł o jej ojcu i chciałby upewnić się co do niektórych faktów. Zgodnie z prawem Swietłana powinna odprawić obcokrajowca z kwitkiem. Miała jednak dość sowieckich przepisów – przyjęła przybysza i rozmawiała z nim przez wiele godzin. Wśród moskiewskiej inteligencji d’Astier miał opinię zwolennika komunizmu i liberalnego pacyfisty jednocześnie.

Niedługo po pierwszej wizycie d’Astiera do swojej dachy zaprosił Swietłaną wiceprzewodniczący partii Anastas Mikojan. Poinformował ją, że spotkania z obcokrajowcami nie są wprawdzie zabronione, ale „lepiej ich unikać”. Zapytał też, czy kiedykolwiek brała pod uwagę prowadzenie pamiętnika. Jeśli tak, nierozsądnie byłoby, gdyby taki pamiętnik dostał się w ręce kogoś z zagranicy. Wyczuwając groźbę, Swietłana zapewniła Mikojana, że przez myśl jej nie przyszło pisać czegokolwiek. D’Astier odwiedzał ją za każdym razem, gdy zjawiał się w Moskwie. Po każdej wizycie Swietłaną wzywano do złożenia wyjaśnień przed Komitetem Centralnym. Uprzejmie pytano: „Czego chciał Francuz?”<sup>21</sup>.

Swietłana pisała pamiętnik. Poszła za radą Volkensteina i nadała zapiskom formę listu do niego. Całość zatytułowała później *Dwadzieścia listów do przyjaciela*. W ciągu 35 dni Swietłana napisała książkę. Tekst miał formę rozmowy z „nieznanym rozmówcą”. Dla bezpieczeństwa nigdy nie odnosiła się do „przyjaciela” po imieniu. Pisała, jak zwykle się mawiać, „do szuflady”.

Rękopis udało jej się dostarczyć do profesora Manujłowa – tego samego, który wróżył jej przyszłość, czytając z dłoni podczas spotkania w Leningradzie. Profesor zadzwonił do niej w środku nocy.

– Wie pani, to czyta się tak znakomicie, że nie mogę przestać.

Zdając sobie sprawę, że jej rozmowy są podsłuchiwane, spytała:

– O czym mówicie, towarzyszu?

Opanowawszy emocje, profesor odparł:

– Mówię o pewnej książce, którą akurat czytam.

Najwyraźniej przez chwilę podekscytowanie wzięło u niego górę nad rozsądkiem.

Swietłana ruszyła do Leningradu pierwszym pociągiem.

– Moja droga, to gotowa książka. Jak to możliwe? – zapytał profesor<sup>22</sup>. – Możemy wydać to za granicą.

Swietłany ani trochę to nie zdziwiło – wielu ludzi domyślało się, że to on przyczynił się do wydania poezji Josifa Brodskiego poza granicami ZSRR. Mimo to Swietłana odparła:

– Nie. W tej chwili nie potrzeba mi czegoś takiego.

Wiedziała, że książka wywołałaby ogromny skandal. Jako matka musiała chronić dzieci.

– Rozumiem, oczywiście – odpowiedział profesor, ale rękopis i tak zabrał do kopisty, który przepisał na maszynie trzy egzemplarze, które następnie trafiły w ręce zaufanych przyjaciół.

*Dwadzieścia listów do przyjaciela* nie ma charakteru spowiedzi. Tekst bardziej przypomina egzorcyzm. Pisząc niejako do osoby bliskiej, Swietłana mogła pozwolić sobie na ton intymny, odrzucić autocenzurę, wszystkie podszepty osób związanych z przedstawianą opowieścią (również samego Stalina). Autorce zależało, by książka mówiła o ludziach (o wszystkich, których straciła i kochała), a nie o politycznej epoce. Forma epistolarna bardzo szybko okazała się niepotrzebna – zamiast apostrof powitalnych („Drogi Przyjacielu”) pojawia się jednolita narracja.

Ostatni list poświęcony jest niani, Aleksandrze Andriejewnej, której niezwykła uprzejmość i pogoda ducha były dla autorki przykładem tej niezmiennej dobroci, trwającej w rosyjskim społeczeństwie pomimo wszystkich potwornych wydarzeń. Swietłana wyznaje, że bez niani „postradałaby zmysły”, i przedstawia ją jako postać jakby żywcem wyjętą z Tołstoja – ze stoickim spokojem przyglądającą się rewolucjonistom, których czas prędeży czy później i tak przeminie. Swietłana sugeruje

nawet, że od niani przejęła pewien rodzaj moralności i szacunku dla podszeptów sumienia.

Książka kończy się w następujący sposób:

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystko. Niech osądzają zatem ci, którzy przyjdą po nas. Ci, którzy nie znali tych czasów i tych ludzi, których myśmy znali. Niech przyjdą młodzi, pełni zapału, dla których te lata będą tak samo odległe, tak samo niezrozumiałe i równie okrutne jak okres panowania Iwana Groźnego. Nie sądzę, by ocenili je jako czas „postępu”, nie sądzę, że robiliśmy wszystko „dla dobra wielkiej Rosji”. [...] To właśnie oni [...] odwrócą kartę historii swojej ojczyzny – zrobią to z bólem, ze skrucą i zdumieniem – i dzięki temu zaczną żyć inaczej<sup>23</sup>.

Książka Swietłany jest bardzo osobista, przesycona liryczną nostalgią, dość niejednoznaczna w opiniach na temat tych, którzy brali udział w najważniejszych wydarzeniach. Wydaje się, że przez autorkę przemawia tęsknota, która każe jej idealizować obraz niektórych postaci – przede wszystkim matki. Jednocześnie wiele sądów sprawia wrażenie jednostronnych – pomimo wyraźnego nacisku na szczegóły, które ta spisana po latach opowieść zawiera. Nie takiej książki można by się spodziewać po córce Stalina. Nie ma w niej politycznej argumentacji poza dość jasnym sprzeciwieniem się stalinowskiemu reżimowi oraz odrzuceniem systemu, którego cele – rzekomo związane z tak zwanym dobrem wspólnym, a osiągnane na drodze ideologicznego konformizmu – sprawiły, że jednostka nie miała w społeczeństwie żadnego znaczenia. Wypowiedź Swietłany jest swego rodzaju listem miłosnym do ukochanej Rosji, którą córka Stalina miała opuścić zaledwie cztery lata później<sup>24</sup>.

---

<sup>1</sup>. R. Hingley, *Pasternak. A Biography*, New York 1983, s. 237, 241.

<sup>2</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 293.

<sup>3</sup>. *Ibidem*, s. 295.

<sup>4</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Uszakowem, Moskwa, 4 czerwca 2013.

<sup>5</sup>. M. Rozanowa, *Wdowa znamenitogo pisatelja i dissidenta Siniawskiego Maria Rozanowa: Allilujewa mne skazala, Masza, wy uweli Andrieja u żeny, a sejchas ja uwożu jego od was*, „Bulwar Gordona”, nr 40 (232), 6 października 2009, s. 12–14. Opowieść ta cieszyła się ogromną popularnością w Instytucie Gorkiego. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Uszakowem, Moskwa, 4 czerwca 2013.

<sup>6</sup>. List do M. Muggeridge’a, 9 marca 1970, Muggeridge Papers, Special Collections, Wheaton College, Illinois.

7. S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 165.

8. *Ibidem*, s. 64. Zob. także M. Kun, *op. cit.*, s. 416–417.

9. Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 14, HIA.

10. E. Biagi, *op. cit.*, s. 122.

11. Chociaż Swietłana nigdy nie wspominała o tym małżeństwie, jej kuzyn Leonid zapamiętał, że zaślubiny odbyły się w kościele w 1962 roku. Rozmowa autorki niniejszej książki z L. Allilujewem, Moskwa, 17 maja 2013. Borys Gribanow wspominał, że Swietłana przedstawiła go nowemu mężowi na pogrzebie Aszkeny Łazarowny Mikojan 5 listopada 1962 roku. B. Gribanov, *op. cit.*, s. 161. Ogłoszenie o rozwodzie pojawiło się w prasie – w „Wieczornej Moskwie”.

12. Wyrok złagodzone w 1965 roku po szeregu protestów międzynarodowych. Niedługo potem pozwolono mu wyjechać z kraju.

13. L. Golden, *My Long Journey Home*, Chicago 2002, s. 149.

14. Y. Khanga, S. Jacoby, *Soul to Soul. Black Russian American Family 1865–1992*, New York, 1992, s. 49.

15. L. Golden, *op. cit.*, s. 149.

16. *Ibidem*, s. 149–150.

17. Y. Khanga, S. Jacoby, *op. cit.*, s. 138.

18. *Ibidem*, s. 138.

19. L. Golden, *op. cit.*, s. 151.

20. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 238.

21. *Ibidem*, s. 101.

22. Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 12, HIA.

23. *Ibidem*.

24. *Ibidem*, s. 119–120.



## Rozdział 14

### *Subtelny bramin*



*Swietłana i Brajesh Singh, syn radży, były urzędnik komunistyczny, którego Swietłana spotkała w szpitalu w Kuncewie w 1963 roku. Zdjęcie niedatowane.*

Domena publiczna.

W październiku 1963 roku Swietłana udała się do szpitala w Kuncewie na operację wycięcia migdałków. Podczas odwilży rosyjska służba zdrowia przeszła delikatną przemianę. Wciąż funkcjonowały rządowe sanatoria dla członków elity partyjnej, aktorów, sportowców, moskiewskich bywalców i ich rodzin, ale mogło z nich obecnie korzystać coraz więcej obcokrajowców. Co roku partie komunistyczne

z innych krajów otrzymywały zaproszenia z Moskwy dotyczące możliwości przyjęcia zagranicznych pacjentów w rosyjskich klinikach. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że teraz zagraniczni pacjenci trafiali do tych samych sal szpitalnych co sowieccy chorzy. Pozwalano im nawet kontaktować się bez nieustannego nadzoru lub usługowej opieki tłumaczy. Sowieccy pacjenci nie palili się jednak do zbyt bliskich kontaktów z gośćmi z innych państw.

W szpitalu Swietłana zauważyła niewysokiego, zgarbionego mężczyznę o siwych włosach, który przechadzał się po korytarzach. Był Hindusem. Córka Stalina czytała akurat biografię Gandhiego, chciała więc zapytać o kilka szczegółów, ale nie miała śmiałości. W pewnym momencie wpadli jednak na siebie przypadkiem i siedząc razem przez godzinę, oddali się energicznej rozmowie po angielsku. Nieznajomy spytał, do jakiej organizacji należała. Kiedy odparła, że nie jest członkiem, był wyraźnie zadowolony. Brajesh Singh nie był już tak przekonany do komunistycznych ideałów, jak za młodu.

Był synem radży Kalakankaru w regionie Uttar Pradesh. Studiował literaturę angielską w szkole w Lucknow. Dużą część życia spędził za granicą. Przebywając w Londynie, w 1932 roku został komunistą. Uważał wówczas, że to najlepszy sposób, by walczyć o niepodległość Indii. Zdaniem jego przyjaciół przewrotnym poczuciem humoru, którym wyróżniał się na scenie politycznej, przypominał Puka ze *Snu nocy letniej*<sup>1</sup>.

Swietłana z ulgą stwierdziła, że nieznajomy nie ma pojęcia, z kim rozmawia. Kiedy zapytał, jak życie w ZSRR zmieniło się po śmierci Stalina, odparła, że jej zdaniem pomimo powierzchownych reform zasadnicze problemy wciąż wymagały uwagi.

Kiedy po jakimś czasie wyznała, kim jest, Singh wydał z siebie tylko krótkie westchnienie w brytyjskim stylu: „Ach!”. Swietłana twierdziła później, że nigdy nie pytał ją o nic, co bliżej wiązałoby się z ojcem.

Podczas pobytu w szpitalu spacerowali po korytarzach i jadali razem w stołówce, co budziło zdziwienie dużej części rodzimych pacjentów, którzy dość nieprzychylnie patrzyli na ograniczenie ich własnych przywilejów przez polityczne decyzje Chruszczowa. Pacjentów znających angielski zachęcano do podsłuchiwania rozmów

Swietłany i Singha, lecz ci natychmiast milkli, gdy ktokolwiek był w pobliżu<sup>2</sup>. Co więcej, jak na sowieckie standardy Singh był człowiekiem nieco nazbyt energicznym. Kiedy w ożywionej, wesołej rozmowie mijali w korytarzach grupki surowych, poważnych urzędników, Swietłana obawiała się o swojego kompana.

Dość szybko dowiedziała się, że Singh jest chronicznie chory. Cierpiał na zapalenie oskrzeli i rozedmę płuc, które na dodatek miały tendencję do zapadania się. W pewnym momencie oboje zostali wysłani do sanatorium w Soczi nad Morzem Czarnym. Spędzali tam czas, przechadzając się po promenadzie, obserwowani przez zgorszonych kuracjuszy. Nieraz zdarzało się, że ktoś odciągał Swietłaną na stronę i napominał: „Wasz ojciec był wielkim człowiekiem! Nadejdzie jeszcze czas, w którym wszyscy sobie o nim przypomną!”<sup>3</sup>. Namawiano ją, by trzymała się swoich rodaków. Wielu spacerowiczów najpierw oburzało się, że porzuciła nazwisko ojca, a potem namawiało ją, by zrobiła sobie z nimi zdjęcie. Swietłana była najzupełniej pewna, że pacjenci i pracownicy ośrodka nieustannie ślali donosy do Moskwy na temat jej niedopuszczalnego zachowania.

Singh, który miał wówczas ponad 50 lat, był samotny. Podczas wojny spotkał w Wiedniu Żydówkę, której pomógł uciec przed nazistami. Pobrali się i uciekli do Indii, gdzie żyli razem przez 16 lat. Następnie kobieta wyprowadziła się z synem do Anglii. Singh dołączył do nich, ale gdy okazało się, że nie może znaleźć pracy, małżonkowie rozwiedli się, a mężczyzna wrócił do Indii.

Między nim a 37-letnią Swietłaną bardzo szybko pojawiła się głęboka więź. Chociaż (albo może właśnie dlatego) był od niej o 16 lat starszy, kobieta czuła, że nareszcie spotkała kochankę, przewodnika i przyjaciela w jednej osobie. Jego świat był pod względem duchowym o wiele bogatszy. Singh miał w sobie dużo spokoju. Z kolei na nim duże wrażenie zrobiła jej wolność i umiejętność samodzielnego myślenia. Nazywał ją Swietą lub Światłem, bo tylko takie słowa znał w jej języku. Jego wiza miała wygasnąć wraz z zakończeniem leczenia, ale mężczyzna podjął decyzję o zmianie planów. Zamiast wracać do Indii na dobre, postanowił jak najszybciej przyjechać do Moskwy i znaleźć pracę przy przekładach rosyjskojęzycznych tekstów na język hindi. Swietłana bez wahania zaproponowała, by zamieszkał u niej.

Hinduski ambasador w Moskwie, Triloki Nath Kaul, był przyjacielem Singha jeszcze z czasów dzieciństwa. Zdobycie wizy pracowniczej nie było więc problemem. Singh nie mógł pojąć, jak to możliwe, że Swietłana spędziła całe życie w ZSRR. Postanowił, że jak tylko będzie to możliwe, zabierze ją do Indii, a potem w podróż po Europie. Wizja wydawała się zapewne znakomita – trwał przecież okres politycznej odwilży, czas rozbudzonych nadziei.

Wyruszył do Indii w grudniu. Swietłana czekała, ale wieści nie nadchodziły. Wiza powinna zostać już przygotowana. Listy polecające od Kaula i sekretarza generalnego hinduskiej partii komunistycznej, Shripada Amrita Dange, były gotowe. Chociaż oboje stęsknieni kochankowie pisali do siebie niemal bez przerwy, ich listy nie docierały do adresata.

Swietłana zaczęła przypuszczać, że do Moskwy musiały dotrzeć donosy z Soczi. Myliła się jednak. Przez ambasadora Kaula Singh dowiedział się, że młody Hindus, Chandra Shekhar, sekretarz grupy hinduskich komunistów działających w Moskwie, poinformował partię sowiecką, że Singh jest niewystarczająco wiarygodny. Shekhar pracował w radiu i dostarczał Komitetowi Centralnemu informacje na temat spraw hinduskich. Kiedy odwiedził Swietłanę i Singha przed jego wyjazdem do Indii, stwierdził, że wybranek córki Stalina nie był komunistą, tylko radzą z krwi i kości<sup>4</sup>. Jak się okazało, zniszczenie kariery lub planów życiowych kogoś, kto nie był ideologicznie „czysty”, wciąż nie dziwiło, a najlepszy sposób na awans w hierarchii partyjnej to nadal bezpośredni donos i zdrada.

Swietłana udała się do Mikojana, który sprawował wówczas funkcję wicesekretarza. Dowiedziała się, że ten rozmawiał już z Chruszczowem i znał jego dość przychylne nastawienie. Mikojan obiecał, że wszystko będzie dobrze i że powinna zaprosić Singha na wspólne spotkanie. Powiedział, że z przyjemnością go pozna.

Opóźnienie doprowadzało Swietłanę do rozpacz. W marcu 1965 roku, 16 miesięcy po wyjeździe, Singh otrzymał pozwolenie na powrót do Moskwy. 7 kwietnia Swietłana i jej syn, Józef, zjawili się na lotnisku w Szeremietiewie. Mężczyzna, który wyłonił się z pokładu samolotu, był wyraźnie chory. Postarzał się też znacząco. Swietłana nie miała wątpliwości. Chociaż Singhowi przyznano państwowe

mieszkanie, uparła się, że musi zamieszkać z nią. Józef i Katia przywitali go z radością. Syn opowiadał potem:

Singh był kulturalnym, uprzejmym człowiekiem. [...] Bardzo przyjemnie spędzało się z nim czas. [...] Był spokojny i cierpliwy, patrzył też na świat ze szczególnym poczuciem humoru. [...] Zamieszkał z nami. Dla mnie i dla Katii był po prostu mężem naszej mamy. Traktowaliśmy go więc z szacunkiem. Myślę, że mama była szczęśliwa<sup>5</sup>.

Rzeczywiście, wydaje się, że Swietłana nareszcie osiągnęła prawdziwe szczęście. Przyjaciel Singha, doktor Ram Manohar Lohia, hinduski parlamentarzysta i przewodniczący partii socjalistycznej, wspomina spotkanie z tamtych czasów. Chociaż Singh cierpiał na silny ból spuchniętej nogi i powikłania związane z astmą, obaj mężczyźni udali się do hotelu, w którym zatrzymał się przyjezdny. Znali się od 37 lat. Lothia zapytał o Swietłanę.

Opowiadał o niej z wielkim uczuciem i szacunkiem. Zrozumiałem też, że i ona podobnie się do niego odnosi. Brajesh miał w sobie rodzaj delikatnego uroku. Lubił słuchać, miał też ogromne pokłady współczucia oraz dobrego humoru, a także to coś w spojrzeniu, co musiało robić na kobietach spore wrażenie. [...]

Nagle zdaliśmy sobie sprawę, że dochodzi północ. Chciałem wyjść na plac Czerwony i przejść się trochę, ale Brajesh powiedział, że Swietłana na pewno już się o niego martwi. Pojechaliśmy taksówką do nich do domu. Kiedy skręcaliśmy w ich ulicę, zobaczyliśmy Swietłanę, która wyczekiwała, głęboko przejęta. Wskoczyłem z auta, gdy tylko się zatrzymało. Chociaż nie znaleźmy się ani trochę, od razu zacząłem jej wyjaśniać, że nie było potrzeby się przejmować.

– Aż tak go pani kocha? – spytałem.

Swietłana odparła poważnie:

– Różne rzeczy się zdarzają – wie pan, wypadki i takie tam!

Zrozumiałem, że miała na myśli najgorsze scenariusze.

Po kilku godzinach, które Lothia spędził z gospodarzami, nie mógł wyjść z podziwu dla Swietłany. Opowiadał później dziennikarzowi:

Można by ją porównać do kwiatu, ale nie do róży – róże nie są tak delikatne. Raczej do jaśminu lub do orchidei – te kwiaty mają nienarzucający się zapach.

Wydała mi się osobą naznaczoną przez zmartwienia – kimś, kogo życie pełne smutków zmieniło w osobę cichą, lecz czarującą. Przez cały czas ani razu nie podniosła głosu, ani nie mówiła hałaśliwie. Dopiero potem, w Indiach, po raz pierwszy usłyszałem w jej głosie napięcie, gdy powtarzała: „Nienawidzę polityki! Nienawidzę polityki!”<sup>6</sup>.

Swietłana miała już nowy plan. Postanowiła, że musi poślubić Singha. Nie wiadomo,

rzecz jasna, do jakiego stopnia kobieta, która miała za sobą trzy dość pochopnie zawarte małżeństwa, rzeczywiście tak paliła się do nowego związku, a jak bardzo kierowały nią względy praktyczne. Singh potrzebował sowieckiego obywatelstwa, jeśli chciał pozostać w kraju na dłużej. Na początku Swietłanie zależało również na tym, by mogli razem pojechać do Europy. Stan zdrowia ukochanego pogorszył się jednak dość znacznie. Małżeństwo było więc koniecznością. Klimat Indii, do którego był bardziej przyzwyczajony, zapewne nieco by pomógł, jednak Singh nie zamierzał jechać, jeśli nie mógłby wrócić ze Swietłaną. Do tego potrzebowali ślubu.

Polityczne okoliczności, które tak wiele razy miały bezpośredni wpływ na losy Swietłany, po raz kolejny jej nie sprzyjały. W październiku 1964 roku Chruszczowa obalono. Popełniał zbyt wiele błędów: pił, nie potrafił poradzić sobie z konfliktem na Kubie, a polityka odwilży doprowadziła do rozchwiania sceny politycznej w ZSRR i Europie Wschodniej. Planowana po cichu rewolucja pałacowa doprowadziła do jego odejścia. Po głosowaniu w prezydium partii pierwszym sekretarzem został wybrany Leonid Breżniew, który – choć dzielił władzę z Aleksiejem Kosyginem, prezesem Rady Ministrów, oraz Nikołajem Podgornym, przewodniczącym Rady Najwyższej – sprawował rządy w państwie. Nowo wybrani konserwatyści szybko zatrzymali reformy.

3 maja Swietłana udała się z Singhiem do moskiewskiego biura, w którym rejestrowano małżeństwa z obcokrajowcami. Już następnego dnia wezwano ją na Kreml. Było to dla niej dość osobliwe przeżycie. Przeszła przez Basztę Spasską i weszła do budynku Senatu, zaprojektowanego przez Matwieja Kazakowa. Żyła tu przez ponad 20 lat – miejsce ani trochę się nie zmieniło. Zobaczyła te same dywany, te same boazerie, te same sklepienia. Udała się na drugie piętro, do gabinetu Kosygina, w którym kiedyś urzędował jej ojciec. Stała przed nieznanym, siedzącym przy byłym biurku wodza.

Najpierw zapytał, dlaczego przestała uczęszczać na spotkania członków partii. Upierał się, że Swietłana musi „powrócić do życia ze zbiorowością i zajmować w nim odpowiednie, zasłużone miejsce”. Odpowiedziała, że troszczy się teraz o rodzinę i ma chorego męża.

Na to ostatnie słowo Kosygin zareagował nerwowo. Rozmowę znamy tylko

z relacji Swietłany, w której urzędnik brzmi jak szalony dyktator, którego Alicja spotkała po drugiej stronie lustra. Prawdziwy Czerwony Król.

I co wy nam tu zgotowaliście? Wy, zdrowa, młoda kobieta, sportsmenka! Naprawdę nie można było znaleźć sobie kogoś na miejscu? Kogoś młodszego? Silnego? Co zamierzacie zrobić z tym starym niedołężnym Hindusem, towarzysko? Nie! Jesteśmy stanowczo przeciwni takim działaniom! Stanowczo!

Niezależnie od rzeczywistego tonu rozmowy sprawy nabrały już poważnego kształtu. Kosygin w imieniu rządu odmówił partnerom możliwości zarejestrowania związku małżeńskiego. Ślub Swietłany z Singhem był dla partii niedopuszczalny. Kiedy Swietłana wychodziła z gabinetu, czuła, że wieko kremlowskiego sarkofagu znów zaczyna ją przygniatać.

Po raz kolejny udała się więc do Anastasa Mikojana z prośbą o pomoc. Pomógł już wcześniej, sobie znanym sposobem załatwiając Singhowi pracę w sowieckim wydawnictwie Progress. Tym razem zapytał:

– Dlaczego tak bardzo zależy wam, żeby się pobrać?

Ze swoją partnerką żył w konkubinacie od 40 lat.

– Formalny związek małżeński nie ma dla miłości żadnego znaczenia – dowodził.

Podkreślił następnie, że jej stosunki z ambasadorami obcych państw powinny dobiec końca.

– Ten Kaul jest straszliwie arogancki. W przeciwieństwie do większości Hindusów. Trzymaj się od niego z daleka.

Jesienią 1965 roku praca w Instytucie Gorkiego była dla Swietłany prawdziwą męką. We wrześniu jej przyjaciel, Andriej Siniawski, razem z kolegą, Julijem Danielem, zostali aresztowani za antysowiecką działalność propagandową. Postawiono im zarzut kolportowania swoich utworów – przedstawiających sowieckie społeczeństwo w surrealistyczny, pełen groźnych rysów sposób – w tak zwanym samizdacie, czyli nielegalnej dystrybucji. Obaj publikowali na Zachodzie pod pseudonimami: Abram Tertz i Nikołaj Arżak. Odwilż dobiegła jednak końca wraz z odejściem Chruszczowa. Trwały za to represyjne rządy Breżniewa. Każdego, kogo złapano na pracy przy samizdacie, czekała sroga kara. Ludzi znów ogarnął strach.

Proces Siniawskiego i Daniela zaczął się 10 lutego 1966 roku. Pomimo

interwencji przedstawicieli międzynarodowego PEN Clubu Daniela skazano na pięć, a Siniawskiego na siedem lat ciężkich robót w obozie<sup>9</sup>.

Swietłana była wstrząśnięta. Tak groteskowe, okrutne decyzje nie mieściły się w głowie. Codziennie wracała do domu z opowieściami na temat spotkań, które odbywały się w Instytucie Gorkiego. Jej wybranek pytał: „Ale dlaczego? Dlaczego? Siedem lat więzienia za pisanie książek? Za bycie pisarzem?”<sup>10</sup>.

Przyjaciół Swietłany, Aleksander Uszakow, pracował w Instytucie jako sekretarz komórki partyjnej. Atmosfera była napięta. Jeszcze przed tak zwanym procesem partia wezwała różne organizacje, takie jak Związek Pisarzy, do potępienia Siniawskiego i Daniela w zbiorowej proklamacji – zupełnie tak samo jak w czasach Stalina, gdy winę rozdzielały gremia. Po procesie komitety partyjne w instytutach rozpowszechniały oficjalny list skierowany do „Gazety Literackiej”, w którym popierano oba wyroki. Przeciwno tym, którzy nie chcieli tego listu podpisać, rozpoczęły się działania represyjne.

Uszakow wspominał później, że prowadził spotkanie komórki partyjnej w Instytucie Gorkiego. „Siniawski został nagle aresztowany. Nikt nic nie wiedział. [...] Musieliśmy zająć jakieś stanowisko”. Zwrócił się do członków partii. „Nie możemy uważać, że to nasza wina. W kraju wszystko dzieje się bardzo szybko. W takim kontekście Andriej musiał sobie jakoś radzić”. Sugestia była dość jasna – Siniawski musiał wiedzieć, w co się pakuje, wydając swoje książki za granicą. Na spotkaniu nagle pojawiła się Swietłana.

Weszła zupełnie niespodziewanie. Nie była członkiem Biura Partyjnego. Zjawiała się tam, a gdy skończyłem swoją wypowiedź, wszyscy rozumieli, że chciałbym, byśmy jeszcze zostali. Nagle Swietłana wstała i wygłosiła przemówienie w obronie Siniawskiego. Spytałem, kto ją tu zaprosił. Wskazałem jej drzwi: nie zapraszaliśmy cię! Potem opowiadała moim znajomym: „Sasza zrobił się opryskliwy. Wygonił mnie ze spotkania Biura Partyjnego”. Nie byłem opryskliwy, sama dobrze o tym wie. Mogłaby sobie wówczas pisać listy do KC albo pójść na plac Czerwony i krzyczeć. I tak nic od nas nie zależało<sup>11</sup>.

Swietłana nie była dysydemką. Unikała polityki, której tak nienawidziła, ale w tamtym momencie, po raz drugi w życiu, stanowczo zaprotestowała. W swoim przemówieniu zaznaczyła, że Instytut Gorkiego powinien stanąć w obronie Siniawskiego, a pracowników nie można zmuszać do podpisania listu, który go



potępiał. Tych, którzy odmówili złożenia podpisu, nie należy prześladować<sup>12</sup>. Zmęczona okrucieństwem i hipokryzją wydarzeń w Instytucie, Swietłana latem zrezygnowała z pracy.

Singh zmartwił się sytuacją. Biuro Polityczne coraz bardziej napędzało powrót do komunistycznej ortodoksji. W Moskwie pojawiły się napięcia między starą gwardią a reformatorami. Konflikty wybuchały w rodzinach i wśród dotychczasowych przyjaciół, szybko przeradzając się w ideologiczne bitwy na wielką skalę. Singh, który zawsze zachęcał Swietłanę do pisania, nalegał, by ukochana wysłała rękopis *Dwudziestu listów* za granicę. Postanowił przekazać rękopis pracy Swietłany ambasadorowi Kaulowi, który w styczniu 1966 roku wywiózł go do Indii w swoim bagażu dyplomatycznym.

Singha zaczęto izolować. Najwyraźniej popadł w niełaskę rządu. Jego starzy hinduscy przyjaciele przestali go odwiedzać. Bratanek, Didesh Singh, który został wiceministrem spraw zagranicznych w prosowieckim rządzie Indiry Gandhi, przerwał regularną dotąd korespondencję. Z Kalakankaru pisał tylko brat, Suresh. Na posterunku trwali jedynie starzy przyjaciele, Kaul i ambasador Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Murad Ghaleb<sup>13</sup>.

Polityczne machinacje wkrótce przestały być ważne. Stało się za to jasne, że stan zdrowia Singha już się nie poprawi. Przyjęto go do Polikliniki dla Obcokrajowców, gdzie dokonano błędnej diagnozy, stwierdzając gruźlicę. Swietłana zabrała go więc do szpitala w Kuncewie. Odwiedzał oddział kilkukrotnie, za każdym razem w gorszym stanie. Reguły pracy służby zdrowia zmieniły się nawet tam. Obcokrajowców izolowano na osobnym piętrze, a odwiedzający musieli mieć specjalne przepustki. Ambasadorzy odwiedzali Singha regularnie.

Swietłana spędzała tam całe dni. Kiedy miał siłę, wyprowadzała go do ogrodu. Siadała przy nim, a on, z przymkniętymi powiekami, trzymając rękę na jej głowie, opowiadał jej o Indiach lub czytał wedyckie hymny. Wieczorami opowiadała o sytuacji Józefowi, który studiował już medycynę na uniwersytecie. Syn sprawdzał wszystko w książkach. Nadziei nie było zbyt wiele. Singh chciał wrócić do Indii. Zrozpaczona Swietłana napisała list do Breżniewa, błagając, by pozwolono jej zabrać ukochanego do jego ojczyzny. Jej pobyt nie miał trwać długo – dni Singha były

policzone.

Zamiast Breżniewa odpisał jej Michaił Susłow, czołowy ideolog partii. Wezwał ją do siedziby partyjnej przy Starym Placu. Kiedy na miejscu poprosiła o rejestrację związku małżeńskiego, odparł, że to jej ojciec, Stalin, zakazał związków z obcokrajowcami. Zdaniem Susłowa była to znakomita decyzja. Oznajmił Swietłanie, że nie może wyjechać. Dlaczego zresztą tak jej na tym zależy? To czyn niezgodny z zasadami patriotyzmu. Jeśli Singh miał ochotę wracać do Indii, to jego sprawa. Nikt nie zamierzał mu tego zabraniać.

Susłow spodziewał się, że jej podróż mogłaby być okazją do prowokacji politycznych. Dziennikarze z pewnością czekali na nią już na lotnisku. Była przecież córką Stalina. Zażądał więc, by wróciła do pracy – mogła przecież wybrać posadę „odpowiednią dla jej pochodzenia”<sup>14</sup>. Swietłana próbowała dowodzić, że jeśli Singh umrze, będzie to dyshonor dla całego ZSRR. Susłow odparł, że Hindus ma dobrą opiekę. Jeśli umrze, trudno.

Singh tylko zaśmiał się głucho, gdy Swietłana opowiedziała mu o rozmowie z Susłowem. Hindusom Susłow wydawał się wzorowym internacjonalistą, idealnym nowoczesnym marksistą – chociaż jego żona i dzieci nigdy nie opuściły granic Związku Radzieckiego.

W pewnym momencie Singh poprosił Swietlanę, by zabrała go ze szpitala do domu. W niedzielę 30 października odwiedziło ich kilku przyjaciół i znajomych z wydawnictwa. Kiedy goście wyszli, Brajesh wyznał Swietłanie z cichą rezygnacją, która do głębi ją poruszyła: „Swieto, wiem, że dzisiaj umrę”. Powiedział, że śnił mu się biały wół ciągnący wóz. W Indiach taki sen uważa się za zapowiedź śmierci<sup>15</sup>. Swietłana nie uwierzyła.

O siódmej rano w poniedziałek Brajesh wskazał na swoje serce, a potem na głowę. Powiedział, że czuje pulsowanie. Następnie zmarł.

Wróciło wspomnienie śmierci ojca – jedynej, której była świadkiem. Pamiętała straszliwą walkę Stalina, jego lęk w obliczu kresu, a także ostatni, oskarżycielski gest. Singh odszedł szybko i spokojnie, ostatnim ruchem wskazując na serce. Swietłana pomyślała: „Każdy ma taką śmierć, na jaką zasłużył”.

Zrozumiała, że coś się w niej zmieniło. Zarysowała się jakaś „wewnętrzna linia graniczna”. Coś zostało utracone na zawsze. Nie wiedziała jeszcze, co to oznacza. Co ciekawe, poczuła też spokój. Nie płakała. Wyczuwała delikatną, dobroduszną obecność Singha, który towarzyszył jej nadal.

Pospiesznie zadzwoniła do hinduskich przyjaciół Brajasha. Nie chciała, by jego ciało trafiło w ręce sowieckich biurokratów. Przyjaciele przyjechali czym prędzej. Odczytali kilka linijek *Bhagawadgity* w sanskrycie. Zapalili kadzidło z drzewa sandałowego. Po zakończeniu rytuału zabrali zwłoki do krematorium.

1 listopada 1966 roku zebrało się tam kilka osób z Instytutu Literatury Powszechnej, aby towarzyszyć Swietłanie w jej pożegnaniu z mężczyzną, którego nigdy nie poznali. Poruszyło ją zachowanie Józefa, który pocałował głowę zmarłego. Singh poprosił przed śmiercią, by jego prochy rozsypano nad wodami Gangesu – chociaż nie miał na to zbyt wielkiej nadziei. Stawiając urnę z prochami w sypialni, Swietłana podjęła decyzję, że osobiście spełni jego życzenie.

Spodziewając się krytyki, sama z siebie napisała do Kosygina i Breżniewa. Niedługo potem otrzymała wezwanie z Kremla. Kosygin, ku jej zdumieniu, wyraził zgodę na wyjazd. Bratanek Brajasha, Dinesh, wzięty polityk, interweniował u Indiry Gandhi, aby zapewnić stryjowi tradycyjną ostatnią posługę. Swietłana miała wziąć w niej udział, jeśli Hindusi dołożą starań, by nie miała kontaktu z prasą zagraniczną. Córka Stalina zebrała wszystkie dokumenty, podpisane przez Konstantina Czernienkę, przewodniczącego Wydziału Ogólnego KC<sup>16</sup>.

7 listopada Swietłana wysłała elegijny w tonie, spisany po angielsku list do brata i bratowej Singha:

Drogi Sureshu, droga Prakashwati,

bardzo trudno jest mi wyrazić, co czuję, i opowiedzieć mój żal. Wiem o Was tak wiele z opowieści ukochanego Brajasha, który darzył Was swoją miłością i był do Was najszczerzej przywiązany. [...]

Chciałabym spędzić kilka dni nad brzegiem Gangesu – zobaczyć jego ciche wody, popatrzeć na wielkie fale. Moja wiza pozwoli mi na raptem dwutygodniowy pobyt, ale choćby tydzień w Kalakankarze byłby dla mnie wielką radością i pocieszeniem. [...]

Pomimo choroby i wszystkich tych wizyt w szpitalach i u lekarzy byłam z nim tak bardzo szczęśliwa. Nauczył mnie tylu dobrych rzeczy. [...] Jestem wdzięczna losowi za to, że zesłał mi Brajasha i że spędziłam trzy piękne lata z nim i jego miłością.

Swietłana<sup>17</sup>

Paszport wydano jej 11 listopada. Otrzymała uprzejmy list od bratanka Brajesha, Dinesha Singha, który zachęcał, by zatrzymała się w jego domu. Prosił też, by opóźniła wizytę do 12 grudnia, gdy parlament indyjski będzie miał przerwę w obradach. Wówczas Dinesh byłby do jej dyspozycji. Najwyraźniej jego obowiązkiem było mieć Swietłanę na oku.

Czekała więc przez półtora miesiąca, rzadko wychodząc z mieszkania. Pilnowała urny, jak gdyby obawiając się, że rząd zmieni zdanie i postanowi odebrać jej prochy ukochanego. Józef poinformował ją, że ma zamiar się ożenić. Pod koniec listopada odbyła się krótka uroczystość cywilna. Chociaż Swietłana i Grigorij Morozow (ojciec Józefa) rozwiedli się 20 lat wcześniej – po czym mężczyzna ożenił się ponownie – rodzice podczas uroczystości trzymali się za ręce. Dzień ten był pełen radości. Swietłana czuła, że Singh był obecny, „ogrzewając nas ciepłem swojej dobrej duszy”<sup>18</sup>.

19 grudnia 1966 roku Swietłana była w mieszkaniu z córką Katią, synem Józefem i jego żoną Eleną. Czekala na informację, czy lot z Szeremietiewa do Indii, planowany na godzinę pierwszą w nocy, rzeczywiście się odbędzie. Pogoda była straszna. Śnieg pokrył całe miasto grubą warstwą. Zamieć wzmagała się z każdą chwilą. Swietłana raz za razem dzwoniła na lotnisko, żeby dowiedzieć się czegoś o sytuacji. Przyjaciele telefonowali, aby zapytać, czy to prawda, że otrzymała pozwolenie na wyjazd z ZSRR. Podróż do Indii – jak i każda inna – była bowiem szczególnym przywilejem.

Wreszcie pojawiła się pani Kassirowa, urzędniczka Ministerstwa Spraw Zagranicznych odpowiedzialna za szczegóły podróży. Przed wylotem było sporo zamieszania. W pewnym momencie Elena chwyciła jedną z toreb Swietłany, chcąc podać ją teściowej. Ta krzyknęła: „Nie dotykaj tego!”<sup>19</sup>. Synowa nie wiedziała, że w środku była porcelanowa urna z prochami Brajesha. Józefa wyraźnie zdenerwowała szorstka reakcja matki. Elena wyglądała na obrażoną, a Swietłana wpadła w popłoch. Zdążyła tylko pocałować Katię w policzek. Niezbyt dobrze zaplanowała ostatnie chwile przed pożegnaniem.

Około 10 wieczorem wyruszyła na lotnisko z synem, przyjaciółką – Lily Golden, oraz z panią Kassirową. Na miejscu od razu pobiegła do sektora przeznaczonego dla

pasażerów udających się za granicę. Józefa przytuliła zaledwie na chwilę, syn wyraźnie się smucił. Przez szklaną ścianę zobaczyła potem jego zatroskaną twarz. Kolejny raz miała go ujrzeć dopiero po 18 latach. Józef stwierdził później: „Wówczas nie przeszłoby mi nawet przez myśl, jak ta podróż się zakończy”<sup>20</sup>.

W towarzystwie pani Kassirowej wsiadła na pokład. Singh wielokrotnie obiecywał Swietłanie wycieczkę do swojej rodzinnej miejscowości, Kalakankaru. Los ofiarował jej nieco inny scenariusz. Leciała do Indii z urną. Czuła, że jej życiem nadal kieruje jakiś ironiczny porządek. Była córką Stalina, więc traktowano ją jak „własność państwową” – dlatego nie mogła towarzyszyć Singhowi w podróży do Indii, gdy ukochany żył. Gdy umarł, przyznano jej wizę, by zabrała do ojczyzny jego szczątki.

---

<sup>1</sup>. T. Morris, *Svetlana. A Love Story*, „McCall’s”, July 1967, s. 143.

<sup>2</sup>. Komentarz Francesa Sedgwika, kanadyjskiego studenta, który przyjechał na wymianę zagraniczną i trafił do szpitala w Kuncewie w 1963 roku mniej więcej w tym samym czasie co Swietłana. Rozmowa autorki niniejszej książki z Francesem Sedgwikiem, Toronto, 13 listopada 2013.

<sup>3</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 27.

<sup>4</sup>. *Ibidem*, s. 31.

<sup>5</sup>. E. Biagi, *op. cit.*, s. 110.

<sup>6</sup>. T. Morris, *op. cit.*, s. 143.

<sup>7</sup>. *Ibidem*, s. 37.

<sup>8</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 41–42.

<sup>9</sup>. *On Trial. The Soviet State Versus „Abram Tertz” and „Nikolai Arzhak”*, red. M. Hayward, New York 1966, s. 41–42. Chociaż jego przyjaciele spodziewali się, że Siniawski zostanie ułaskawiony, odsiedział niemal pełny wyrok. Wypuszczono go dopiero w 1971 roku. W 1973 otrzymał też pozwolenie na wyjazd do Paryża.

<sup>10</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 39–40.

<sup>11</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Uszakowem, Moskwa, 4 czerwca 2013.

<sup>12</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 177–178. Galina Belaja w artykule *Ia rodom iz shestidesiatykh* opublikowanym w czasopiśmie „Novoje literaturnoje obozrenie” potwierdza, że członków Instytutu Gorkiego zmuszono do podpisania otwartego listu, który pogrążył Siniawskiego. Twierdzi tam też, że odmówiła złożenia pod nim swojego podpisu.

<sup>13</sup>. Zjednoczona Republika Arabska była tworem, który połączył Syrię i Egipt w latach 1958–1961, chociaż Egipt z nazwy tej korzystał aż do 1971 roku.

<sup>14</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 48.

<sup>15</sup>. Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 17, HIA.

16. S.A. Mikoyan, *op. cit.*, s. 147.

17. List S. Allikujewej do S. Singha, cyt. za T. Morris, *op. cit.*, s. 74.

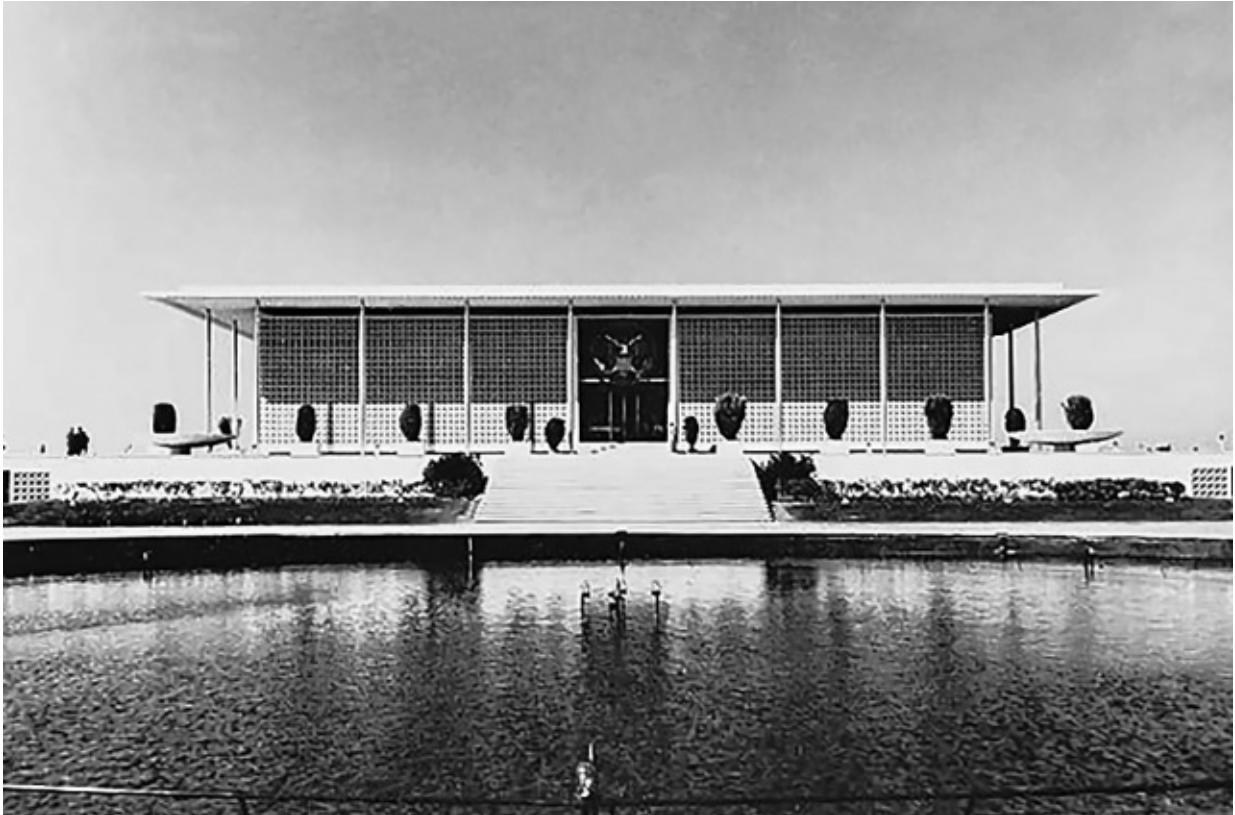
18. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 54.

19. E. Biagi, *op. cit.*, s. 114.

20. *Ibidem*, s. 114.

## Rozdział 15

### *Nad wodami Gangesu*



*6 marca 1967 roku Swietłana weszła do ambasady amerykańskiej w New Delhi i oznajmiła, że chce uciec na zawsze z ZSRR.*

New York World-Telegram and the Sun Newspaper Photograph Collection (Biblioteka Kongresu).

**K**iedy w towarzystwie swojej opiekunki, pani Kasirowej, Swietłana wysiadła z samolotu, który 20 grudnia wylądował w Delhi, przywitał ją drugi sekretarz, Surow, oraz dwóch innych urzędników sowieckiej ambasady. Zabrali ją z lotniska tak szybko, że indyjska prasa nie zdążyła wpaść na jej trop. Pracownicy placówki dyplomatycznej skonfiskowali jej paszport, wizę i bilet lotniczy. Swietłana planowała zatrzymać się w domu bratanka Brajeshha, Dinesha

Singha, lecz przewieziono ją do domu gościnnego przy ambasadzie sowieckiej w centrum Delhi. W jej pokoju były tylko łóżko i stół. Wszystko zabrano, zniknął też telefon. Jeśli miała ochotę gdzieś zadzwonić, musiała udać się do budynku ambasady i rozmawiać w obecności pracowników, których oddelegowano do nadzoru jej rozmów<sup>1</sup>.

Ambasador J.A. Benediktow był akurat w podróży, ale do opieki nad Swietłaną skierował Nikołaja Smirnowa. W ambasadzie przygotowano śniadanie. Na stole w jadalni stała duża butelka koniaku. Spełniono kilka toastów za pamięć nieodżałowanego pana Brajasha Singha. Następnie poinformowano Swietłaną, że plany uległy zmianie. Sytuacja w Delhi była dość niestabilna. Zbliżały się zaplanowane na luty wybory, a opozycja z proamerykańską partią Swatantra coraz bardziej zawzięcie atakowała socjalistyczny rząd pani premier Gandhi. Wyjazd Swietłany do Kalakankaru nie byłby najlepszym posunięciem. Zaplanowano elegancką ceremonię, która miała się odbyć w budynku ambasady. Prochy Singha do jego rodzinnej miejscowości miał wziąć jego bratanek.

Chociaż całonocna podróż była bardzo wyczerpująca, Swietłana czym prędzej zebrała wszystkie siły, aby oprzeć się takiemu traktowaniu. Zgodziła się mieszkać w domu gościnnym na czas pobytu w Delhi, ale prochy ukochanego zamierzała zawieźć do Kalakankaru osobiście. Była gościem Dinesha i Suresha Singów, zaprzyjaźnionych z rodzinami Nehru i Gandhich. Po długich rozmowach, które odbyła ze Smirnowem następnego ranka, ustalono, że może wybrać się do Kalakankaru, o ile jej podróż pozostanie tajemnicą. Surowo zabroniono jej kontaktów z prasą. W podróży miała towarzyszyć jej pani Kassirowa. Data powrotu do Moskwy nie podlegała negocjacji.

Swietłana bardzo szybko zaczęła pozwalać sobie na większą swobodę. Przechadzała się samotnie uliczkami wokół domu gościnnego z niefrasobliwością, której w ogóle się wcześniej po sobie nie spodziewała. Podczas jednego ze spacerów, jakieś kilkaset metrów od sowieckiej placówki, zauważyła imponujący budynek amerykańskiej ambasady – jego szerokie schody i szeregi choinek ustawione po obu stronach. Pomyślała przez chwilę o wspaniałych uroczystościach, które się tam odbywają, i poszła dalej.



Jawnie ignorując panią Kassirową, Swietłana spędziła trzy dni na zwiedzaniu Delhi w towarzystwie córki Kaula, Preeti. Nigdy wcześniej nie widziała czegoś podobnego – zgiełk ruchliwych bulwarów, w których ryksze i rowery pędzą we wszystkie strony, sprzedawcy uliczni proponują girlandy z kwiatów, sprzedają barwne sari w sklepikach pełnych przeróżnych tekstyliów, a żebracy naprzykrzają się przy każdej okazji. Dość szybko zrozumiała, że ta różnorodność bardzo ją interesuje. Prędko zaczęła rozpoznawać niuanse społecznych podziałów i warstw społecznych, które są odzwierciedleniem kultur i problemów o długiej historii. Przyglądała się tym różnicom, tu dostrzegając żebraczą kolonię na wprost eleganckiego hotelu Oberoy, a tam szeregi luksusowych aut, billboardy reklamujące przeboje anglojęzycznego kina, takie jak *Doktor Żywago*. Dla kogoś, kto 40 lat spędził w kulturowej izolacji, konfrontacja tego typu musiała być oszałamiająca.

Kiedy odwiedziła dom Kaulów, ambasador wyznał, że wciąż posiada jej rękopis. Córka przeczytała mu kilka pierwszych stron. Swietłana podziękowała, ale nie zamierzała odbierać swojej własności. Być może nie wiązała z tekstem żadnych planów. Z pewnością wiedziała jednak, że jej pokój w sowieckiej placówce jest regularnie przeszukiwany.

25 grudnia poleciała do miejscowości Lucknow. Nie obyło się bez kłopotów. Dinesh, który miał jej towarzyszyć, nie przyszedł. Swietłana uparła się, że Surow powinien zawieźć ją do niego. W drodze zatrzymała ich limuzyna Smirnowa, który nalegał, by córka Stalina wróciła do ambasady. Bezskutecznie. Sowieccy oficjele znaleźli się więc w trudnym położeniu. Rozkazy Moskwy brzmiały jasno, ale nie wolno było narażać się lokalnym osobistościom. Kiedy Swietłana dotarła do domu Singha, Dinesh wyjaśnił, że nie może jechać, ale jego córka, Reva, będzie towarzyszyć Swietłanie w podróży.

Na lotnisku w Lucknow czekał już samochód, którym Swietłana, Reva i pani Kassirowa udały się w trzygodzinną podróż do starożytnej miejscowości nad wodami Gangesu. W Kalakankarze zatrzymały się w Raj Bhavan, pałacu radźów, ogromnym białym budynku, do którego wiodła długa aleja. Pałac przypominał wielki parowiec zacumowany w porcie, ale wciąż gotowy do kolejnego rejsu. Przed bramą stał strażnik z włócznią. Posiadłość należała do Dinesha, który odziedziczył tytuł radży po

ojcu. Brajesh i Suresh nie otrzymali po bracie żadnego majątku. Dinesh pełnił funkcję parlamentarzysty oraz prowadził rodzinną fundację, a jego stryjowie żyli w nędzy, chociaż należeli do rodziny sprawującej władzę w regionie.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się zaraz po przyjeździe Swietłany. Suresh wziął urnę z prochami z rąk ukochanej swojego zmarłego brata. Ruszył na czele pochodu zmierzającego w stronę piaszczystego brzegu. Urnę wolno było nieść tylko mężczyźnie. Swietłana i kobiety przyglądały się z tarasu, jak łódki wyruszają na głęboką wodę. W połowie rzeki prochy Brajeshy zanurzono w nurcie Gangesu. Swietłana zapłakała, nie mogąc dłużej hamować łez, które wstrzymywała od wielu miesięcy<sup>2</sup>.

Zaproszono ją do pałacu, ale wolała towarzyszyć Sureshowi. Wybrali się do skromnego domu rodzinnego, w którym Brajesh mieszkał za każdym razem, gdy przyjeżdżał do Indii. Budynek był w fatalnym stanie, a mieszkańcy w całej okolicy żyli w biedzie. Wnętrze okazało się jednak całkiem przyjemnie. Do pokoju Brajeshy, w którym miała zatrzymać się Swietłana, przylegał mały taras otoczony drzewami asioki i trzymetrowymi kaktusami. Z tarasu rozciągał się widok na piaszczyste plaże na brzegu Gangesu. Swietłana czuła się jak w sanktuarium. Przesiadywała tam godzinami, odnalazłszy „spokój, najgłębszy spokój”<sup>3</sup>.

Odnosiła wrażenie, jakby dane było jej wrócić do domu rodzinnego. Wszystko tutaj zgadzało się z opowieściami Brajeshy. Piękno rzeki, ogrody, piaski, rodzinne sprzeczki. Postanowiła nie wracać do Moskwy 4 stycznia, tylko zostać w Indiach na dłużej. Wizę podstemplowano z miesięcznym terminem ważności, moskiewski dział konsularny nie mógłby się więc sprzeciwić. Zamierzała mieszkać tam aż do końca, do 20 stycznia. Kolejnego dnia napisała list do Smirnowa i ambasadora Benediktowa, informując ich o swoich planach. Poleciała pani Kassirowej zabrać list do Delhi. W ten sposób chciała się sprytnie pozbyć swojej opiekunki. Kassirowa wpadła w panikę, obawiając się, że taki krok podopiecznej zrujnuje jej karierę. Swietłana nie miała jednak ochoty zmienić zdania.

Po raz kolejny dotarła do takiego punktu w swoim życiu, w którym nastąpić musiała pewna przemiana. Po trudach i smutkach ostatnich trzech lat dotarła do granicy. Miała nadzieję, że uzyska pozwolenie na zamieszkanie w Kalakankarze. Jak

miałaby to zorganizować? Pomyślała o rękopisie. Może udałoby się go sprzedać? Tekst nie miał, jej zdaniem, charakteru politycznego. Było to raczej coś na kształt rodzinnego dziennika. Mimo to Swietłana wiedziała, że może zdobyć spore zainteresowanie czytelników. Pisała przecież o rodzinie Stalina. Czym prędzej poinformowała więc Kaula o zamiarze pozostania dłużej w regionie rodzinnym Brajeshha i poprosiła o przesłanie jej rękopisu.

Suresh i jego żona byli bardzo poruszeni, przyglądając się, jak Swietłana szybko przystosowuje się do ich sposobu bycia. Kiedy dziennikarz poprosił go, by opisał Swietłanę, Suresh odparł:

Najpierw zdawało nam się, że córce byłego przywódcy ZSRR może być u nas niewygodnie. Sądziliśmy, że żyjemy w sposób nazbyt ubogi. Ale Swietłana jest kobietą prostą. Nie miała w sobie nic z górnolotnych pretensji. Nie rościła sobie praw. W naszym domu zabierała się za prace, do których moja żona nie jest przyzwyczajona. Mamy służbę, ale Swietłana prała i prasowała bez cudzej pomocy, myła i kroїła warzywa, kiedy tylko była potrzeba. Nie sprawiała nam najmniejszego kłopotu. Mamy nadzieję, że jeszcze do nas wróci. Pokochaliśmy ją. Sądzę, że z wzajemnością<sup>4</sup>.

Hinduskie życie wciągnęło Swietłanę na całego. Zaczęła nosić sari i jeść potrawy bezmięsne. Spacerowała po wsi i rozmawiała ze starymi znajomymi Brajeshha. Nie umknęły jej przeróżne problemy lokalnej społeczności. System kastowy – i cały szereg skostniałych reguł nim rządzących – wydawał jej się czymś przedziwnym. Chociaż dom Suresha był w fatalnym stanie, jego żona wciąż zatrudniała służbę, której obowiązki zależały od kasty. Gotować mógł tylko kucharz, który był braminem. On też zmywał naczynia. Dwoje służących pracujących w domu podawało posiłki. Nie wolno im było jeść tych samych dań. Prasowali też ubrania. Jeden z niedotykalnych mył podłogi i łazienki. Cały ten podział był absurdalny, ale przestrzegano go bardzo ściśle. Kiedy Swietłana postanowiła wyprać swoje ubrania, służący doszli do wniosku, że musi być osobą „prostego pochodzenia”, i zaczęli traktować ją bardziej przyjaźnie. Nie sposób było przejść przez wieś, nie zauważywszy straszliwej biedy, w której żyła większość mieszkańców. Swietłana zdecydowała, że jeśli uda się jej sprzedać manuskrypt, zorganizuje tu mały szpital w hołdzie złożonym pamięci Brajeshha. Rękopis wciąż jednak nie nadchodził. Córka Stalina była coraz bardziej sfrustrowana.

Napisała do Paryża, do Luby Krassin, żony wydawcy, Emmanuela d'Astiera, który odwiedził ją kilkakrotnie w Moskwie. Wyznała w liście, że przebywa w Indiach i nie chce wracać do ZSRR. Czy jej zdaniem udałoby się wydać jej książkę za granicą? Korespondując z Lubą, Swietłana wiele ryzykowała, ale i tak było to mniej kłopotliwe niż prośba o pomoc skierowana do kogokolwiek na miejscu. Kilka dni później otrzymała krótki telegram z Paryża: TAK, MOŻLIWE<sup>5</sup>.

Kilka dni później do Kalakankaru przyjechał drugi sekretarz Surow. Miał zamiar zabrać Swietlanę z powrotem, ta jednak odmawiała współpracy. Zniechęcony wrócił więc do Delhi. Swietłana musiała więc spróbować jeszcze innego rozwiązania. Napisała do Kosygina, odnosząc się do zapisu w prawie, który pozwalałby obywatelom Związku Radzieckiego na przedłużenie wizy o dwa lub trzy miesiące w przypadku odwiedzin u krewnych.

Podczas pobytu w Kalakankarze Swietłana czytywała na balkonie z widokiem na Ganges. Jedną z książek pożyczonych z biblioteczki Suresha był *Raport ambasadora* autorstwa Chestera Bowlesa. Jej lektura wciągnęła Swietlanę. Autor wykazywał się świetną znajomością indyjskich realiów. Jego wypowiedzi o Mahatmie Gandhim były inspirujące<sup>6</sup>. Swietłana była tak poruszona, że rodzina Suresha zaczęła opracowywać nowy plan. Syn Singhów pracował w Seattle jako inżynier. Dlaczego córka Stalina nie miałyby wyjechać do USA? Mogłaby zdobyć amerykańskie obywatelstwo i wrócić do Indii.

Takie rozwiązanie było niebezpieczne. Jeśli wieść o nim dotarłaby do ambasady, Swietłana znalazłaby się w tarapatkach. A przecież nie był to nawet jej pomysł. Odrzuciła go, mówiąc, że nie jest gotowa na taki krok. Marzyła jednak o rozmowie z ambasadorem Bowlesem. Zaczęła wyobrażać sobie, że odwiedza budynek amerykańskiej placówki w Delhi, obok której przechodziła kilkakrotnie miesiąc wcześniej. Pomysł „pojawił się, a potem trwał gdzieś w tyle głowy, powracając co jakiś czas z niespodziewaną siłą”<sup>7</sup>.

Drugi sekretarz Surow przyjechał po raz trzeci do Kalakankaru i znów został odprawiony z kwitkiem. List Swietłany z prośbą o zgodę na dłuższy pobyt przesłał prosto do Moskwy. To nie mogło pomóc, ale Swietłana wiedziała, że zyska trochę czasu. Dinesh dostarczył nareszcie rękopis przekazany mu przez Kaula. Był ogromnie

zainteresowany jego zawartością. Żona powiedziała mu o liście, który Swietłana wysłała do Paryża. Spytał, czy zamierzała współpracować z paryskim wydawcą. Swietłana odpowiedziała wymijająco. Ostrzegła go, że jeśli ambasada się dowie, tekst zostanie skonfiskowany.

– A skąd pewność, że jeszcze o nim nie wiedzą? – spytał. Zapewniła go, że Kaul niczego nie wyjawiał<sup>8</sup>.

Dinesh ni stąd, ni zowąd powiedział, że jego zdaniem Amerykanie nie pomogą Swietłanie, chociaż z pewnością chcieliby wydać jej książkę i nakręcić film. Wyznał, że z ambasadorem Bowlesem znają się od dawna i choć uważa go za czarującego człowieka, nie jest to osoba, z którą należy rozmawiać o planach Swietłany. Najwyraźniej żona przekazywała Dineshowi wszystkie informacje. Swietłana wyjaśniła, że zależy jej tylko na dłuższym pobycie w Indiach. Wysłała nawet w tej sprawie formalny wniosek. „Cóż, może coś z tego będzie”, odparł Dinesh. Najwyraźniej bardzo mu ulżyło<sup>9</sup>.

Surow zjawił się po raz kolejny. Poinformował Swietłaną, że jej pobyt trwa już zbyt długo. Zrobiła przecież to, po co przyjechała. Mimo to indyjski minister spraw zagranicznych przedłużył jej wizę do 15 marca. Terytorium kraju musi opuścić 8 marca.

Swietłana wciąż unikała jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony pragnęła rozpocząć nowe życie. Z drugiej – straszliwie się bała. Jak miałyby sobie poradzić? Czy nie nazbyt ufała w możliwości, które miał jej zagwarantować rękopis? Myślała też o dzieciach. Czy rozstanie się z nimi na zawsze? Jeśli porzuci ZSRR, nie będzie mogła wrócić. Wiele musiałoby się zmienić, by dzieci mogły odwiedzić ją za granicą. Przypomniał jej się pełen miłości list, który niedawno otrzymała od syna: „Najdroższa mamo, witaj! [...] U nas wszystko znakomicie. Dzięki dokumentom, które nam przesłałaś, możemy teraz odbierać kupony na gotowe obiady. Katia straszliwie za Tobą tęskni. Ja też. Chcielibyśmy Cię już zobaczyć”<sup>10</sup>.

Ostatecznie Swietłana zgodziła się wrócić do Delhi z Surowem. Kiedy wsiadała do jeepa, który miał ją zabrać z Kalakankaru, rzuciła okiem na wioskę. Sureshowi powiedziała, że pewnego dnia wróci. Uśmiechnął się ciepło. Nie wiedział, że taką obietnicę mogła spełnić, jeśli zrezygnuje z powrotu do ojczyzny i dzieci.

5 marca przyjechała do Delhi. Spotkała się z Dineshem Singhiem, który był dla niej teraz bardzo miły. Najwyraźniej bardzo się cieszył, że kłopotliwy gość wraca do domu. Zapewniał, że w przyszłym roku z pewnością prześle jej zaproszenie na kolejną wizytę. Tym razem musi przyjechać z dziećmi. Swietłana była do takiego pomysłu dość sceptycznie nastawiona. Po takich przejściach Sowietów nie pozwolą jej na kolejną podróż. Chociaż Dinesh zaproponował, by zatrzymała się u niego do samego wyjazdu, wołała wrócić do domu gościnnego w ambasadzie.

Wieczór 5 marca spędziła w domu ambasadora Kaula. Spotkanie było dla niej dość trudne. Kaul również wydawał się zadowolony, że niedługo się jej pozbędzie. Spytał, czy ma ze sobą rękopis. Odpowiedziała instynktownie, że wcześniej wysłała go do Paryża. Bała się, że ambasada wciąż może jej go zabrać. Czy Kaul nie domyślał się jej planów? Czy nie przeczuwał, że może uciec do ambasady amerykańskiej?

Rano 6 marca Surow odebrał ją od Kaulów i przewiózł do sowieckiej placówki. W domu gościnnym i całej ambasadzie trwały gorączkowe przygotowania do obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet. Planowano wykłady i program artystyczny. Na samą myśl o strumieniach wódki, które leją się przy takich okazjach, Swietłanie zrobiło się niedobrze. Pracownicy ambasady rozmawiały ciągle o zakupach i o wszystkich tych rzeczach, które kupią w Indiach, a potem sprzedadzą na czarnym rynku w Moskwie. Nic się nie zmieniło.

Surow zabrał ją do domu ambasadora Benediktowa na obiad. Stół był suto zastawiony, ale Swietłana prawie nie tknęła jedzenia. Przyzwyczała się już do hinduskich posiłków. Benediktow z pogardą odnosił się do wegetarianizmu, uważając zmianę nawyków Swietłany za pusty gest. Rozповідаł ciągle o hinduskim zacołaniu. On też nie mógł się doczekać jej wyjazdu. Zaprosił ją na wieczorek organizowany w Dniu Kobiet. Wymówiła się zaproszeniem do Kaula. „Tego angielskiego agenta!”, warknął Benediktow. Nie miał tego tak naprawdę na myśli. Nawet indyjska prasa wiedziała, że Kaul bardzo blisko współpracował z ambasadą sowiecką.

Gospodarz pogratulował Swietłanie wszystkich sukcesów, które osiągnęła podczas długiego pobytu. Był dumny z „ustępstw”, które udało im się wspólnie poczynić.

– Myślę, że nie macie powodów do niezadowolenia, towarzyszeko.

Swietłana z trudem powstrzymała ostrą replikę, która cisnęła jej się na usta. Musiała przecież poprosić go o zwrócenie jej paszportu.

– No dobrze, już jestem spakowana, prezenty dla rodziny czekają w walizkach. Mogłabym prosić o mój paszport i dokumenty?<sup>11</sup>

Ku jej ogromnemu zdumieniu Benediktow poprosił Surowa o przyniesienie dokumentów. Coś takiego było wbrew przepisom. Paszporty zwracano podróżnym dopiero na lotnisku. Gafę tego kalibru można wyjaśnić wyłącznie tym, że Benediktow musiał czuć ogromną ulgę z powodu wyjazdu kłopotliwego gościa. Swietłana rozegrała swoją partię wzorowo.

Wróciła do pokoju o trzeciej po południu. Początkowo planowała zjeść kolację z Kaulami, a do amerykańskiej ambasady udać się następnego ranka. Spakowała wielką walizkę, w której umieściła rękopis i prezenty. Wyszła z budynku. Podeszła do hinduskiego wartownika, aby zapytać, jak się zamawia taksówkę. Pokazał jej, gdzie jest budka telefoniczna. Miała zamiar zadzwonić po samochód po śniadaniu. Z pewnością nikt nie podejrzewał, co Swietłana zamierza.

Spacerowała energicznym krokiem po pokoju. Wyprasowała apaszkę, podarowaną jej przez Preeti Kaul. Spojrzała jeszcze raz na prezenty, które kupiła dzieciom. Rozmyślała nad szczegółami swojego planu. Płaszcz na lewym ramieniu, drugą ręką pociągnie wielką walizkę. Potem zadzwoni po taksówkę.

Nagle zrozumiała. Dlaczego miałyby czekać? Musi to zrobić od razu. Kto wie, czy nie zmieni zdania. Rano wszędzie będzie dużo ludzi. Mogłaby spanikować. Lepiej uciec pod osłoną nocy. Ambasada sowiecka organizowała bankiet na cześć marszałka Matwieja Zacharowa, dowódcy rosyjskich sił zbrojnych<sup>12</sup>. Przyjęcie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet trwało w najlepsze w klubie dyplomatycznym. Wszyscy pili zapewne na umór. Benediktow i jego ludzie myślą, że Swietłana jest u Kaulów. Nikt nie będzie jej szukał. Ucieknie tego wieczoru!

Postanowiła zabrać tylko małą walizkę, do której włożyła ręcznik, mydło, parę butów, letni płaszcz oraz urnę, w której przywiozła prochy Brajesha. Do środka wsunęła rękopis<sup>13</sup>. Rozpakowała duży bagaż, rozrzucając rzeczy tak, aby stan,

w którym pozostawi pokój, nie wzbudzał podejrzeń. Na łóżku położyła prezenty dla dzieci – fajkę wodną z Benares oraz haftowane kapcie dla Józefa i jego żony, bransoletki z Lucknowa dla Katii. Wątpiła, by prezenty miały kiedykolwiek dotrzeć do adresatów. Przez chwilę jej entuzjazm osłabł<sup>14</sup>.

Nieco po szóstej wieczorem Swietłana wyszła z pokoju, aby zadzwonić po taksówkę. W budce było ciemno. Nie bez trudności wybrała numer. Dyspozytor spytał, skąd dzwoni. Ambasada rosyjska? Nie, sowiecki dom dla gości.

Czekała przy bramie. Taksówki nie było widać. Do ambasady wjeżdżali kolejni goście. Swietłana coraz bardziej się bała, że albo ktoś ją zauważy, albo Preeti przyjedzie, żeby zabrać ją na kolację. Wszystko ległoby w gruzach. Po 20 minutach zadzwoniła raz jeszcze. Taksówka przyjechała. Swietłana wróciła szybko po walizkę i wskoczyła na tylne siedzenie auta.

– Zna pan drogę do ambasady amerykańskiej? – spytała.

– Oczywiście, przecież to niedaleko.

Jednak zamiast zawrócić, kierowca najpierw ruszył w ciemną uliczkę, a dopiero potem skierował się bezpośrednio do budynku placówki Stanów Zjednoczonych. Zupełnie jak gdyby rozumiał zamysł pasażerki.

Na miejscu Swietłana rzuciła okiem na piękny basen. Nagle zdała sobie sprawę, że stoi u stóp szerokich schodów. Nie bez lęku ruszyła w górę. Młody strażnik w mundurze marynarki wojennej wstał z miejsca za biurkiem i otworzył drzwi. Gdy próbował wyjaśnić, że ambasada jest już zamknięta, pokazała mu swój sowiecki paszport. Bez słowa zaprowadził ją więc do małego pokoju, gdzie wskazał jej miejsce na fotelu i poprosił, by poczekała, po czym zniknął na dłuższą chwilę.

---

<sup>1</sup> T. Morris, *op. cit.*, s. 143.

<sup>2</sup> S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 72.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>4</sup> T. Morris, *op. cit.*, s. 143.

<sup>5</sup> S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 99.

<sup>6</sup> Ch. Bowles, *Ambassador's Report*, New York 1954, s. 74.



7. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 111.

8. *Ibidem*, s. 119.

9. *Ibidem*.

10. *Ibidem*, s. 140.

11. T. Morris, *op. cit.*, s. 146; S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 189.

12. T. Morris, *op. cit.*, s. 146.

13. M. Silverstone, *The Suburbanization of Svetlana*, „Look”, 9 September 1969, s. 56.

14. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 191.

Część trzecia

*UCIECZKA DO AMERYKI*

## Rozdział 16

### *Opera buffa*



*Oficer CIA, Robert Rayle, otrzymał zadanie wywiezienia Swietłany z Indii, zanim Sowieci zorientują się, że córka Stalina uciekła z rodzimej placówki.*

*Za zgodą Roberta i Ramony Rayle.*

**N**a korzyść Swietłany działało 10 godzin różnicy czasu lokalnego między Waszyngtonem a New Delhi. Zanim amerykańska machina dyplomatyczna zaczęła działać na pełnych obrotach, córka Stalina była już na pokładzie samolotu zmierzającego do Rzymu. Podsekretarz stanu Foy Kohler wpadł w złość, gdy dowiedział się o pochopnej decyzji ambasadora Bowlesa. Szybko podjął więc

działania zaradcze.

6 marca sekretarz stanu Dean Rusk wysłał tajny telegram do Llewellyna Thompsona, amerykańskiego ambasadora w ZSRR, informując go, że Swietłana Josifowna Stalina, córka Józefa Stalina, poprosiła o azyl w Stanach Zjednoczonych. Na pokładzie samolotu komercyjnych linii lotniczych podróżowała właśnie do Rzymu w towarzystwie jednego z urzędników ambasady amerykańskiej. Nie miała jeszcze rezerwacji biletu na kolejny etap podróży.

Poinformowaliśmy ambasadora Reinhardta [amerykańskiego dyplomatę we Włoszech], że naszym zdaniem niedobrze by było, gdyby Swietłana kontynuowała podróż do USA. Powody dotyczyły zarówno kwestii politycznych, jak i jej własnego bezpieczeństwa. Uważamy, że należy dołożyć wszelkich starań, by zorganizować azyl w Szwajcarii, Hiszpanii lub we Włoszech. Poprosiliśmy więc ambasadora Reinhardta, aby zrobił, co w jego mocy, by wyjaśnić Swietłanie, że takie rozwiązanie jest w jej interesie<sup>1</sup>.

O godzinie 16.30 Dean Rusk zadzwonił do prezydenta Lyndona Johnsona, aby zdać mu relację z wydarzeń<sup>2</sup>.

7 marca ambasador Thompson odpowiedział, przesyłając telegram z kilkoma sugestiami. „Im bardziej zdystansujemy się od tego zajścia, tym lepiej dla naszych stosunków z Sowietami. W przeciwnym wypadku spodziewam się, że oskarżą nas o porwanie albo ułatwienie ucieczki tej osoby z terytorium Indii”<sup>3</sup>.

Choć wiedza Swietłany na temat realiów komunizmu mogła stać się ważnym narzędziem propagandowym w trakcie zimnej wojny, moment historyczny, w którym postanowiła zdecydować się na ucieczkę, był bardzo nieodpowiedni. Administracja prezydenta Johnsona pracowała właśnie nad ratyfikacją konwencji konsularnej zawartej z Sowietami<sup>4</sup>.

Celem konwencji było ustanowienie stanowisk konsularnych w obu krajach. Takie rozwiązanie pozwoliłoby wprowadzić immunitet od spraw karnych dla pracowników konsulatu oraz zagwarantować bezpieczeństwo podróżujących obywateli. Rządy byłyby zobowiązane informować drugą stronę w ciągu trzech dni o aresztowaniu jej obywatela na zagranicznym terytorium. Dotąd obywatel amerykański odwiedzający ZSRR mógł zostać zamknięty w odosobnieniu na dziewięć miesięcy w oczekiwaniu na przedstawienie zarzutów. Grupa senatorów zablokowała prace nad ratyfikacją konwencji, sugerując, że dokument dawałby szanse

sowieckiemu wywiadowi na nieograniczoną infiltrację terytorium USA. Rozmowy trwały. Ostatnią rzeczą, jakiej Rusk potrzebował w tamtym momencie, była sowiecka uciekinierka.

Oba rządy bardzo poważnie podchodziły do spraw związanych z zawarciem konwencji. Widać to po gestach ich dobrej woli. Kilka miesięcy przed ucieczką Swietłany w ZSRR na trzy lata łagru skazano Amerykanina ze stanu Arkansas, Buela R. Worthama, oskarżonego o „wymianę dolarów na czarnorynkowe ruble oraz kradzież żeliwnego niedźwiedzia z hotelu w Leningradzie”. 11 marca, pięć dni po ucieczce Swietłany, sowiecki sąd apelacyjny zmienił wyrok, zwalniając Worthama z kary robót przymusowych i nakładając na niego pięć tysięcy rubli grzywny. Po stronie amerykańskiej pracowano nad sprawą Igora Iwanowa, sowieckiego agenta zatrzymanego w 1964 pod zarzutem szpiegostwa i skazanego na 20 lat pozbawienia wolności. Iwanow wyszedł za kaucją i oczekiwał na ułaskawienie. Ambasador sowiecki w USA, Anatolij Dobrynin, dawał jasno do zrozumienia, że po zmianie wyroku Worthama ZSRR oczekuje pewnej przychylności sądów amerykańskich w sprawie Iwanowa<sup>5</sup>.

Aleksiej Kosygin, prezes Rady Ministrów, planował wizytę w USA na koniec czerwca. Rozmowy miały dotyczyć różnych tematów – od napięć na Bliskim Wschodzie, przez wojnę w Wietnamie, aż po kwestię kontroli zbrojeń. W powietrzu czuło się atmosferę lekkiego odprężenia. W takich okolicznościach Swietłana stanowiła więc nie tyle drobną niedogodność, co wielkie zagrożenie. Administracja amerykańska nie miała najmniejszej ochoty na przygody tego typu. Swietłanę należało zatrzymać w Europie.

Gdy Swietłana i Bob Rayle zmierzali do Rzymu na pokładzie samolotu, komendant placówki CIA w Rzymie zadzwonił do szefa włoskiego wywiadu, admirała Eugenia Henkego, aby poinformować go, że CIA czeka na uciekiniera politycznego i że potrzebuje pomocy ze strony włoskich służb.

– Naprawdę dzwoniisz do mnie w środku nocy, żeby powiedzieć mi coś takiego? – zapytał rozeźlony Henke.

– Poczekaaj, aż powiem ci, o kogo chodzi – odparł agent CIA.

Słyszając o Swietłanie, Włoch zdenerwował się jeszcze bardziej.

– No dobrze – odparł po chwili – możemy ją przetrzymać, ale tylko do jutra<sup>6</sup>.

Dodał, że ministra spraw zagranicznych, Amintore Fanfaniego, poinformuje dopiero rano, nie chcąc psuć mu nocy taką wiadomością. We włoskim parlamencie działała wówczas silna frakcja komunistyczna. Jeśli Sowieci spróbowaliby nacisku, chrześcijańsko-demokratyczna koalicja rządząca znalazłaby się z pewnością w sporych tarapatach.

Kiedy 7 marca o godzinie szóstej rano Swietłana i Bob Rayle wysiedli z samolotu linii lotniczych Qantas na płytę rzymskiego lotniska, Amerykanin sądził, że pobyt we Włoszech ograniczy się do szybkiej przesiadki do samolotu zmierzającego do USA. Zdumiał się ogromnie, kiedy zastępca ambasadora w Rzymie wyszedł mu na spotkanie w hali przylotów i przekazał złe nowiny.

Rayle'a poinformowano, że Departament Stanu zdecydowanie odmawia pomocy i zakazuje dalszej podróży do Stanów Zjednoczonych. Foy Kohler twierdził, że stosunki dyplomatyczne z ZSRR uległy w ostatnim czasie znacznemu ociepleniu – można było mieć nadzieję na pewien rodzaj odwilży. Rayle (i wielu jego kolegów) sądził, że wizja odwilży „jest mało prawdopodobna – to tylko nadzieja, która zrodziła się w głowie Kohlera”<sup>7</sup>. Decyzja urzędników oznaczała jednak, że Swietłana zostanie uziemiona. Z lotniska przewieziono ją do bezpiecznego lokum, gdzie w towarzystwie Rayle'a miała czekać na rozwój wypadków.

Kiedy admirał Henke poinformował Fanfaniego, że córka Stalina wylądowała tego ranka we Włoszech, minister wpadł w szal:

– Zabierzcie ich stąd! I to już! Usuńcie dowody. Nie chcę żadnych śladów ich obecności!

– Dobrze, będziemy utrzymywać, że strefa międzynarodowa na lotnisku obejmuje również międzynarodowe mieszkanie, w którym się tymczasowo zatrzymali<sup>8</sup> – odpowiedział admirał.

Dzięki takiemu wybiegowi Swietłana i Rayle z punktu widzenia prawa wcale nie znajdowali się na terytorium Włoch.

W ciągu kolejnych kilku dni amerykański Departament Stanu skontaktował się z rządami Australii i Nowej Zelandii. Oba odmówiły udzielenia azylu. RPA była

skłonna się zgodzić, ale Swietłana nie chciała brać takiej możliwości pod uwagę, znając problemy tamtejszego apartheidu.

Szwajcaria wyraziła zgodę na przyjęcie Swietłany na krótki okres. Zgodę musiała jednak potwierdzić szwajcarska Rada Ministrów, a ta zbierała się dopiero za kilka dni. Opóźnienie doprowadzało włoską stronę do rozpacz. Mimo to, jak twierdził Rayle, „admirał Henke nie miał ochoty nas deportować”<sup>9</sup>. Departament Stanu obiecał Włochom, że jeśli delegacja szwajcarska nie zjawi się do piątku do rana, dwoje uciekinierów natychmiast wyruszy do Ameryki.

Swietłana i Rayle zaprzyjaźnili się. W mieszkaniu był mały salon i jedna sypialnia, którą przydzielono Swietłanie. Telefon dzwonił bez ustanku. Po każdej rozmowie Rayle wyglądał coraz bardziej blado. Pozytywnie zaskoczył go za to względny spokój towarzyski. Swietłana opowiadała później: „Przecież przez całe życie uczyłam się cierpliwości i godnej postawy w obliczu decyzji, na które nie miałam wpływu”.

Rayle ze zdumieniem przyglądał się, jak każdego ranka córka Stalina przygotowuje dla nich śniadanie, gotuje obiady ze składników dostarczonych przez strażników i myje naczynia. Kiedy do obiadu otworzyli butelkę Chianti, opowiedziała mu, że ojciec lubił dobre wina i znał się na konkretnych szczepach winogron. Inteligencja Swietłany zrobiła na Amerykaninie duże wrażenie. Kobieta „nie była rozpyszczona ani męcząca” – a przecież tego można by się spodziewać po kremłowskiej księżniczce.

Rayle zauważył, że opowiadając o synu, Józefie, oraz córce, Katii, Swietłana popadała w głęboki smutek. Starła się jednak wierzyć, że nic im się nie stanie.

W jednym z trudniejszych momentów napisała do dzieci sześciostronicowy list.

9 marca 1967 roku

Moje najdroższe Dzieci! Katio, Heleno [synowa Swietłany], Józefie!

Obawiam się, że w kolejnych dniach i tygodniach usłyszycie wiele kłamstw na mój temat. Być może będzie się mówiło, że oszalałam, że mnie porwano, że nie żyję. Nie wierzcie w żadne z doniesień. Chciałbym wyjaśnić Wam, dlaczego zdecydowałam się nie wracać do ZSRR. Kiedy wyjeżdżałam w grudniu, nie spodziewałam się, że sprawy tak się potoczą. Nawet nie wzięłam ze sobą Waszych fotografii. [...]

Mogłabym dalej mieszkać w Rosji i, tak jak wielu innych, nadal żyć życiem hipokrytki, która kryje się

z tym, co naprawdę myśli. Co najmniej pół naszego narodu funkcjonuje w ten sposób. Nie pozwala się nam niczego krytykować, nie ma wolnej prasy, nie ma wolności obywatelskich, a wszyscy boją się podjąć jakiegokolwiek ryzyko. [...]

Śmierć mojego męża zmieniła mnie. Czuję, że nie mogę siedzieć cicho i znosić wszystko bez najmniejszego sprzeciwu. [...] Moi kochani, [...] miejcie pokój w sercach. Robię tylko to, co sumienie mi podpowiada.

Wasza matka<sup>10</sup>

Kiedy Swietłana poprosiła Amerykanów o wysłanie listu, odpowiedziano, że treść jest zbyt polityczna. Korespondencja nigdy nie dotarła więc do adresatów.

W międzyczasie reporter „New York Timesa” w New Delhi, Tony Lucas, łączył już wątki skomplikowanej historii. Z anonimowych źródeł dowiedział się, że 7 marca Swietłana opuściła terytorium Indii w towarzystwie drugiego sekretarza ambasady amerykańskiej, Roberta Rayle’a. Zapoznawszy się z listami pasażerów odlatujących z New Delhi, wywnioskował, że Swietłana i jej opiekun wylecieli do Rzymu. Oczywiście nie on jeden – inni dziennikarze również wiedzieli już o ucieczce Swietłany.

W piątek o trzeciej nad ranem Rayle’a i Swietłanę obudziła wiadomość, że prasa dowiedziała się o ich pobycie w Rzymie. Włosi żądali ich natychmiastowego wyjazdu. Dali im pięć godzin na opuszczenie terytorium kraju. Dwoje podróżników wyruszyło na lotnisko w towarzystwie strażników i zmierzali do samolotu odlatującego do Londynu – i dalej do USA. Rayle zadzwonił do przyjaciela z ambasady, aby się pożegnać. „Nie wsiadajcie na pokład”, polecił kolega. Szwajcarzy przyjechali po Swietłanę<sup>11</sup>.

Spotkanie ze szwajcarskim konsulem wyznaczono na ósmą rano. Konsul miał przybyć na lotnisko, aby przekazać Swietłanie wizę. Młoda kobieta z amerykańskiej ambasady przywiozła jej ciemnozielony płaszcz, przeciwsłoneczne okulary (których Swietłana nie miała zamiaru nosić) oraz czerwoną walizkę na ubrania i rękopis książki. Ponieważ pobyt Swietłany we Włoszech nie byłby zgodny z prawem, jedyną szansą na przyjrzenie się krajobrazowi Rzymu był przejazd samochodem na lotnisko. Córka Stalina w towarzystwie Rayle’a śpiewała *Arrivederci, Roma*, śmiejąc się głośno<sup>12</sup>.

Musiało się jej wydawać, że jest w filmie. Zdobycie wizy przypominało pościg



samochodowy. Dwa samochody – w jednym Swietłana, w drugim szwajcarski konsul – długo krążyły po rondach w pobliżu lotniska, aż w końcu Rosjanka przesiadła się do właściwego auta. Sekretarz odcisnął pieczęć na wizie i zażartował na temat charakteru tej potajemnej operacji. Swietłana przesiadła się z powrotem do samochodu, w którym czekał Rayle. Okazało się jednak, że lot numer 615 linii Swissair do Genewy był spóźniony o cztery godziny. Parę uciekinierów odwieziono więc do przylotniskowego mieszkania.

W pewnym momencie wydarzenia zaczęły przypominać farsę. Kiedy Swietłana i Rayle dotarli na lotnisko, w terminalu roiło się od zagranicznych dziennikarzy i fotoreporterów. Przed wejściem do budynku ustawił się wóz transmisyjny, rozstawiono też oświetlenie. Obawiając się, że Swietłana i Rayle zostaną sfotografowani razem, Włosi polecieli im wejść na pokład samolotu osobno.

Rayle przeszedł przez kontrolę bez kłopotów i szybko udał się na pokład. Kiedy samochód ze Swietłaną ruszył w stronę jednej z bram lotniska, paparazzi zablokowali przejazd i kierowca musiał zawrócić. Wymyślono kolejny plan. Swietłaną miał przewieźć mały traktor ciągnący wózki z bagażem. Córka Stalina próbowała ukryć się za plecami podenerwowanego kierowcy.

Kiedy traktor ruszył w stronę samolotu, włoski urzędnik zabiegł mu drogę i zaczął go zawracać. W pobliżu było zbyt wielu reporterów.

– Z powrotem, z powrotem – rozkazywał zdecydowanym gestem.

Zmieszany kierowca zawrócił, silnik zawył i traktor ruszył w inną stronę lotniska. Rayle stał w otwartych drzwiach samolotu, odmawiając zajęcia miejsca, dopóki jego „żona” nie dotrze na pokład.

– Moja żona poszła do toalety w terminalu i jeszcze nie wróciła. Musimy poczekać – oznajmił załodze.

Od samolotu odsunięto już mobilne schody, ale Rayle zapał się i nie chciał odejść od otwartych drzwi. Udało mu się opóźnić lot o 15 minut. W pewnym momencie pracownik ochrony dał mu jasny sygnał, że Swietłana nie wsiądzie do samolotu. Przywieziono schody i Rayle zszedł na płytę lotniska. Bał się, że Włosi postanowili aresztować Swietłaną<sup>13</sup>.

Zabrano go do pomieszczenia w podziemiach terminala. W głośnym od gorączkowych rozmów wnętrzu zastał około 40 oficerów służb bezpieczeństwa. Dowodzący pułkownik krzyczał do telefonu. W końcu Rayle dowiedział się, że kierowca ciągnika zawiózł Swietłanę do magazynu na końcu lotniska i zostawił ją w pustym hangarze<sup>14</sup>.

Pozostawiona sama sobie Swietłana otworzyła drzwi magazynu i weszła do pomieszczenia, które wyglądało na lotniskowy skład sprzętu. Przysiadła tam na stopniach schodów mobilnych i czekała przez niemal godzinę w przedziwnej ciszy. Nie spała od trzeciej nad ranem, była zmęczona i przerażona sytuacją. Kiedy Rayle dotarł do niej, natychmiast się przytulili i zaczęli śmiać. Rezerwa i opanowanie Swietłany w końcu ustąpiły. Towarzyszy podróży zabrano do mieszkania jednego z policjantów i kazano im czekać. Okazało się też, że czerwona walizka zawierająca rękopis Swietłany została na pokładzie i zmierzała właśnie do Genewy<sup>15</sup>.

Zrozpaczonym Włochom tak bardzo zależało na bezbolesnym rozwiązaniu sytuacji, że zażądali, by Amerykanie wynajęli samolot czarterowy. Samolot pasażerski Vickers Viscount czekał już w odległym krańcu lotniska na wylot do Genewy. Poza załogą na pokład wsiedli tylko Rayle i Swietłana. Wystartowali o godzinie pierwszej w nocy. Swietłana leciała więc w swoją pierwszą prawdziwą podróż do Europy. Pobyt w Rzymie według *oficjalnej* wersji nigdy się nie odbył.

W trakcie lotu Rayle dał Swietłanie kilka cennych rad. Przede wszystkim nie powinna przyznawać się do opuszczenia strefy międzynarodowej w Rzymie. Jeśli prasa będzie pytać o cokolwiek, należy odpowiedzieć: „Bez komentarza”. Nie warto godzić się na współpracę z pierwszym wydawcą, który zgłosi się po książkę. Trzeba szukać najlepszych warunków. Rayle pisał później do przełożonych: „Swietłana planuje utrzymywać się z pisania. Rękopis jest więc jedyną rzeczą, która może uratować ją przed przytułkiem”<sup>16</sup>.

W tok wydarzeń wplątał się wkrótce Tony Lucas z „New York Timesa”. Dziennikarz dowiedział się z sobie tylko znanych źródeł, że Robert Rayle był tajnym oficerem CIA. Lucas zadzwonił do ambasady w Delhi i zagroził, że jeśli nie otrzyma oficjalnego dementi, puści historię w obieg<sup>17</sup>. Ambasada odmówiła komentarza. Przykrywką Rayle’a nie miała już racji bytu. Ucieczka Swietłany z oficerem CIA

stała się najważniejszym tematem w prasie na całym świecie.

Składając raport do Departamentu Stanu na temat „charakteru” uciekinierki i jej „umiejętności dopasowania się do szybko zmieniających się okoliczności”, Rayle przedstawił Swietłanę jako „osobę wyrozumiałą i skłoną do współpracy na wielu poziomach”. W raporcie napisał: „Swietłana rozumie, że nie sposób traktować ją jak każdego innego człowieka. Zna konsekwencje polityczne swojego statusu. [...] Jest ciepłą, towarzyską osobą, która docenia te same cechy u innych. Z pewnością jest to osoba, którą da się lubić”. W pewnym momencie dodaje: „Jest to osoba ze wszechmiar zrównoważona”<sup>18</sup>, zaznaczając nieco później, że wydaje się również nieco naiwna, jak gdyby nigdy nie mieszkała „w prawdziwym świecie” i potrzebowała pomocy w odnalezieniu się na Zachodzie.

Wczesnym rankiem 11 marca Swietłana „przekroczyła niewidzialną granicę między światem tyranii a światem wolności”<sup>19</sup>. Sprawy nie były jednak tak proste, jak mogłoby się wydawać. Przedziwna podróż drugiej połowy jej życia właśnie się rozpoczęła. Jeśli Swietłana spodziewała się, że po latach życia w cieniu ojca nareszcie uda się jej wyrwać, bardzo się myliła.

---

<sup>1</sup>. Telegram sekretarza stanu Ruska do L. Thompsona, ambasadora amerykańskiego w ZSRR. Secret, Flash. 6 marca 1967 roku, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NLJ/RAC 12-91.

<sup>2</sup>. LBJL, Recordings and Transcripts, taśma F67.08, strona B, PNO 3.

<sup>3</sup>. Telegram L. Thompsona do Ruska, 7 marca 1967 roku, LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NLJ/RAC 03-113.

<sup>4</sup>. CIA CREST, NARA College Park, Confessional Record, March 15, 1967, S3867-68.

<sup>5</sup>. CIA DB, NARA, AMB file, Foreign Report, January 5, 1967, CIA-DRP70B00338R00030009013-1.

<sup>6</sup>. P. Earnest, International Spy Museum, Washington, DC, podcast. „Peter Earnest in Conversation with Oleg Kalugin and Robert Rayle on Defection of Svetlana Alliluyeva”, Dec. 4 2006, [www.spymuseum.org/exhibition-experiences/agent-storm/listen-to-the-audio/episode/the-litvinenko-murder-and-other-riddles-from-moscow](http://www.spymuseum.org/exhibition-experiences/agent-storm/listen-to-the-audio/episode/the-litvinenko-murder-and-other-riddles-from-moscow).

<sup>7</sup>. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.

<sup>8</sup>. Earnest, podcast z International Spy Museum.

<sup>9</sup>. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.

<sup>10</sup>. Kopia listu Swietłany do dzieci [Herewith Verbatim Copy: Letter from Svetlana Alliluyeva to Children, Mar. 9, 1967, LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NLJ/ RAC 03-113].

<sup>11</sup>. R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.

- [12.](#) S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 144.
- [13.](#) Secret: From New Delhi, Mar. 15, 17, 1967, NARA: E.O. 13292, Sec. 3.5. NLJ 03-145.
- [14.](#) S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 147.
- [15.](#) R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.
- [16.](#) Secret: From New Delhi, Mar. 15, 17, 1967, NARA: E.O. 13292, Sec. 3.5. NLJ 03-145.
- [17.](#) R. Rayle, „Unpublished Autobiographical Essay”.
- [18.](#) Secret: From New Delhi, Mar. 15, 17, 1967, NARA, E.O. 13292, Sec. 3.5. NLJ 03-145.
- [19.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 207.

## Rozdział 17

### *Furia dyplomatów*



*George Kennan, ambasador amerykański z ZSRR w ostatnich latach życia Stalina, miał zaopiekować się Swietlaną na początku jej pobytu w Stanach Zjednoczonych.*

*Zdjęcie z 1966 roku.*

*Za zgodą Biblioteki Kongresu USA, LC-U9-15312, #22A.*

**W**czesnym rankiem 10 marca pierwszy i drugi sekretarz ambasady sowieckiej w New Delhi zjawili się w domu rodziny Singhów w Kalakankarze. Oznajmili, że Swietłana zbiegła z placówki dyplomatycznej ZSRR, i zażądali, by wyjawiono im jej miejsce pobytu. Brat

zmarłego Brajeshu Singha, Suresh, odparł, że nie ma na ten temat zielonego pojęcia. Zaraz potem ktoś z sąsiadów przybiegł z nowiną: BBC donosiło o przyjeździe Swietłany do Rzymu. Sekretarz poblądł ze strachu.

– Już po nas! Cóż za pomyłka! Mój Boże! – krzyczał.

– Czyli jednak wierzycie w Boga? – żartował sobie Suresh.

– Proszę was, Lal Sureshu, dajcie spokój! – odpowiedział sekretarz. – To straszna wiadomość. Nie mogę teraz rozmawiać o religii!<sup>1</sup>

Suresh Singh opowiadał tę historię wielokrotnie. Niewykluczone, że było w niej coś z prawdy, ale tego dnia Moskwa na pewno wiedziała już o ucieczce Swietłany z Indii. Być może sekretarze udali się do Kalakankaru w nadziei, że zaszła informacyjna pomyłka i że zgubę znajdą właśnie tam. Czuli, że ponoszą odpowiedzialność za to, co się stało. Nie dopilnowali gościa. Gdyby coś takiego przydarzyło się za czasów Stalina, mogliby pożegnać się z życiem.

Za kulisami rozgrywały się za to dynamiczne procesy dyplomatyczne. W New Delhi ambasador, Chester Bowles, otrzymał właśnie list od Chandry Shekhara Jha, sekretarza w hinduskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, świadczący o pełnej świadomości pracowników tejże placówki co do szczególnej tożsamości tej osoby<sup>2</sup>.

Sowieci twierdzili, że kobieta została porwana – co z pewnością powinno być dla indyjskiego rządu powodem do wstydu.

Ambasador Bowles pisał z kolei w oficjalnym oświadczeniu, że „pani Ałujewa [sic] weszła do placówki z własnej woli”. Próby sugerowania, że było inaczej, odebrane zostaną jako „jawne kłamstwo i akt złej woli” ze strony ZSRR.

Bowles zapewniał sekretarza Jha, że przez cały czas miał na uwadze dobro Indii. Jeśli Swietłana udałaby się do prasy, Indie znalazłyby się pośrodku dyplomatycznego koszmaru. Dlatego też ambasador udzielił Swietłanie takiej pomocy, do jakiej zobowiązywała go „tradycja polityczna Stanów Zjednoczonych, której korzenie sięgają początków amerykańskiego narodu”<sup>3</sup>.

Tekst miał charakter typowej korespondencji, która ma łagodzić skutki dyplomatycznego konfliktu. Co ciekawe, w teczce zawierającej list Bowlesa do Jha, przechowywanej w zbiorach NARA (National Archives and Records Administration),

do korespondencji dołączona jest dość szczególna notatka, sporządzona po kilku dniach na temat plotki, którą przypadkiem zasłyszał ambasador amerykański.

Z Moskwy, 13 marca 1967

Informacje dużej wagi. [...] Proszę przekazać do odpowiednich osób w departamencie. Uwaga zasłyszana w rozmowie podczas gry w pokera wieczorem 12 marca. [...]

[Henry] Shapiro z UPI twierdzi, że Swietłana Stalina ma reputację nimfomanki<sup>4</sup>.

Informację o rzekomej nimfomanii zanotowano na wypadek, gdyby sytuacja się zaogniła. Początkowo reakcją ZSRR na wieść o ucieczce Swietłany była zupełna cisza. Spodziewano się jednak, że Sowieci w pewnym momencie będą musieli zająć stanowisko. Wiadomość o ucieczce córki Stalina docierała do obywateli ZSRR przez Radio Wolna Europa oraz pocztą pantoflową. Przedstawiciele reżimu byli na pewno zaniepokojeni<sup>5</sup>. Mówiono, że Swietłana ma przy sobie książkę, w której opowiada o ZSRR. Co takiego mogła wiedzieć? Niewykluczone, że ojciec wtajemniczył ją w szczegóły polityczne, zastanawiano się jednak, co wie o sekretach obecnego systemu. Co mogłaby ujawnić na temat rządzących? Znała przeróżne historie na ich temat. Sowiecka telewizja państwowa przedstawiła zwięzły komentarz:

Swietłana Alliujewa, córka Józefa Wissarionowicza Stalina, przebywa poza granicami kraju. W 1966 roku przyznano jej wizę wyjazdową na pobyt w New Delhi, gdzie udała się z prochami swojego zmarłego męża, obywatela indyjskiego, który zmarł na terytorium Związku Radzieckiego. Dalszy pobyt Swietłany Alliujewej za granicą zależy tylko i wyłącznie od jej własnych decyzji<sup>6</sup>.

Taka sama krótka notatka pojawiła się w „Prawdzie”. Każdy Rosjanin bez trudu dostrzegł w nich jawne kłamstwo. Nikomu nie pozwalano przecież podróżować według własnego widzimisię. Gdyby Swietłana miała okazję przeczytać doniesienia, z pewnością byłaby gorzko zdumiona. Nagle rząd zaczął nazywać Brajeshha jej mężem.

Początkowo sowieckie władze nie chciały uwierzyć, że Swietłana rzeczywiście uciekła. Próbowano ustalić, czy Swietłana nie wróciła potajemnie do Moskwy. Według relacji kuzyna Swietłany, Leonida Alliujewa, oficerowie KGB przyszli do jego mieszkania w Domu na Nabrzeżu i pod ich nieobecność przesłuchali teściową. Rodzina nie ucierpiała jednak z powodu czynu Swietłany. Leonid wspominał: „Jej ucieczkę skomentował tylko sam Kosygin. [...] Powiedział raptem kilka słów.

Właśnie dlatego byli u władzy. Ludzie tego typu nie mówili o rzeczach, o których mówić nie było wolno”<sup>7</sup>.

Taka była oczywiście tylko oficjalna wersja wydarzeń. Za kulisami działało już Biuro Polityczne wspierane przez KGB. Plan zakładał zemstę na uciekinierce i Amerykanach. Sądzone, że wyjazd Swietłany zaplanowano po to, by wymierzyć policzek rządowi sowieckiemu niedługo przed 50. rocznicą rewolucji. Przedstawiciele reżimu postanowili odegrać się na córce Stalina tak boleśnie, jak to możliwe.

Kiedy Swietłana i Robert Rayle, jedyni pasażerowie na pokładzie, zeszli na płytę lotniska w Genewie, zostali natychmiast zasypani gradem pytań przez zebranych niedaleko reporterów. Swietłanie zwrócono jej czerwoną walizkę zawierającą rękopis i przypomniano podstawowy warunek pobytu: nie będzie wygłaszać żadnych politycznych oświadczeń. Jej przyjazd do Szwajcarii był jednak wydarzeniem, które elektryzowało cały świat. Każdy reporter marzył o rozmowie z córką Stalina. Dziennikarz telewizji CBS, Marvin Kalb, spędził w Szwajcarii trzy tygodnie – więcej niż pozostali – a mimo to nie udało mu się nawet zbliżyć do Swietłany. Po latach wspominał: „W Szwajcarii zalegały wtedy ogromne góry międzynarodowych kłamstw”<sup>8</sup>.

Swietłaną zawieziono do zajazdu w okolicach Beatenbergu, niedaleko szczytu Jungfrau w Alpach Berneńskich. Przekazano jej dokumenty wydane dla niejkiej Fräulein Carlen i przedstawiono oficjalną wersję zdarzeń: odtąd miała być Irlandką, która właśnie przyjechała z Indii<sup>9</sup>. Przesiadując samotnie w jadalni, Swietłana słuchała radiowych doniesień na swój temat. Tęskniła już za Rayle’em. Na lotnisku w Genewie niemal natychmiast rozkazano mu wsiąść do samochodu, który zabrał go w stronę francuskiej granicy, uciekając przed pościgiem spragnionych sensacji dziennikarzy. Teraz na pewno był już w drodze powrotnej do Indii<sup>10</sup>.

Departament Stanu USA przekazał całą odpowiedzialność za Swietłaną w ręce Szwajcarów. Ci nalegali jednak, by Amerykanie czekali w pogotowiu – na wypadek nieprzewidzianych wydarzeń. Sprawą Swietłany zajął się Antonino Janner, 55-letni dyrektor Departamentu do spraw Europy Wschodniej w szwajcarskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Kiedy okazało się, że całe zastępy zagranicznych dziennikarzy ruszyły w stronę Beatenbergu, Swietłaną najpierw przewieziono do schroniska



prowadzonego przez siostry zakonne przy domu opieki dla księży w Saint Antoni, a potem do klasztoru wizytek w okolicach Fryburga – przez cały czas zachowując jej tożsamość w tajemnicy. Siostrom nie wolno było zadawać pytań. W New Delhi Swietłana widziała *Dźwięki muzyki* Roberta Wise’a, czuła się więc jak aktorka grająca główną rolę<sup>11</sup>. Noszący cywilne ubrania policjanci z fryburskiego kantonu, którzy odpowiadali za bezpieczeństwo Swietłany, zabierali ją na wycieczki po okolicy i pozwalali jeździć swoim volkswagenem garbusem. Na taką atmosferę Swietłana zareagowała euforycznie.

– Zdałam sobie sprawę, że wyrwałam się Sowietom! Uczucie, które mnie wtedy ogarnęło, zapamiętam na zawsze – opowiadała po latach przyjacielowi<sup>12</sup>.

Nagle do miejsca pobytu Swietłany zaczęły docierać setki listów od nieznanym. W niektórych adres określano dość prosto: „Szwajcaria”. Autorzy wielu z nich proponowali małżeństwo. Swoje kandydatury przedstawili między innymi były sowiecki artysta cyrkowy, obecnie obywatel Australii, oraz pewien angielski oficer marynarki. Z kolei właściciel łodzi motorowej z Florydy oznajmiał, że jest oburzony faktem, iż Stany Zjednoczone odmówiły Swietłanie prawa pobytu, i chętnie zaprosi ją na kilka dni do swojego własnego domu<sup>13</sup>.

W piątek 10 marca były ambasador, George Kennan, odebrał telefon. Dzwonił Donald („Jamie”) Jameson, przyjaciel Kennana, a zarazem ekspert od spraw ZSRR pracujący dla CIA. „Jamie” oznajmił: „Mamy tu znakomity wręcz przypadek ucieczki politycznej”<sup>14</sup>. Poprosił Kennana o przeczytanie pewnego rękopisu i ocenę jego treści. Chodziło oczywiście o książkę Swietłany. CIA dopilnowało, by rękopis został wielokrotnie skopiowany jeszcze w Rzymie. Jameson zapytał, czy po lekturze tekstu Kennan miałby ochotę spotkać się ze Swietłaną w Genewie.

Kennana do spotkania ze Swietłaną wskazał Chester Bowles. Napisał do Deana Ruska: „Powinniśmy traktować ją [Swietłanę] jako szansę na utrwalenie celów naszej polityki zagranicznej”. Tylko ktoś taki jak Kennan mógł nawiązać odpowiednie stosunki i sprawić, że „kobieta zrozumie, jak bardzo może się przydać w procesie naprawy stosunków między ZSRR a USA”. Kennan miał jej również doradzić w sprawie publikacji. „Ponieważ rozpaczliwie szuka źródła utrzymania, bardzo prawdopodobne, że w sprawie rękopisu podejmie pochopne decyzje”, ostrzegał

Bowles<sup>15</sup>.

Kennan rzeczywiście nadawał się do tego zadania jak nikt inny. Znany był ze szczerego zainteresowania Rosją, gdzie pracował przez jakiś czas jako ambasador – do 1952 roku, gdy Stalin rozkazał usunąć go z Moskwy. Kennan stał też za całą powojenną polityką powstrzymywania ekspansji komunizmu i imperium sowieckiego. Uważał, że Sowietom powinno się pozwolić działać swobodnie w ich strefie wpływów – czyli w bloku wschodnim – pod warunkiem, że te działania nie będą zagrażać supremacji Amerykanów. Kennan był pewny, że komunizm sam doprowadzi się do upadku, eskalując strach, społeczną paranoję i gospodarcze zacofanie. Po odejściu ze służby dyplomatycznej Kennan pracował jako nauczyciel akademicki w Institute for Advanced Study w Princeton. Choć utrzymywał bliskie stosunki z przedstawicielami rządu, formalnie był zwykłym cywilem.

Wszystko wskazywało na to, że teraz w jego ręce trafi książka autorstwa najciekawszej uciekinierki w historii. Kiedy kopia rękopisu dotarła do Stanów Zjednoczonych i została dostarczona do domu Kennana 16 marca, był ambasador, pomimo choroby, przeczytał ją w ciągu jednej nocy. Był głęboko poruszony. Uważał, że książka jest fascynująca i że zainteresuje setki tysięcy czytelników. Następnego dnia ruszył do Waszyngtonu, aby spotkać się z prokuratorem generalnym, Nicholasem Katzenbachem.

Chociaż Kennan mieszkał w ZSRR przez dziewięć lat, nigdy nie spotkał Swietłany, której życie toczyło się przeważnie za murami Kremla. Możliwość bezpośredniej konfrontacji z pewnością była bardzo kusząca, ale najpierw należało rozwiązać pewien problem. Kennan wyjaśnił więc Katzenbachowi, że jeśli Swietlanę przywiezie się do USA bez środków do życia, będzie trzeba zadbać o zapewnienie jej bezpiecznego lokum. Jeśli jednak udałoby się pomóc jej w sprzedaży praw wydawniczych do książki, mogłaby radzić sobie sama, nie obciążając państwa<sup>16</sup>.

W rozmowie z asystentem prezydenta, Waltem Rostowem, Chester Bowles zasugerował, że Swietlanę należałoby traktować jako atut, a nie tykającą bombę. Wystarczyło nakłonić ją do wprowadzenia kilku zmian w książce. „Gdyby bardziej skupiła się na liberalnym pokoleniu, które po śmierci Stalina tchnęło w Rosję nieco nadziei, wizja współpracy z Ameryką mogłaby wydawać się nieco bardziej

prawdopodobna”<sup>17</sup>. Bowles uważał, że Kennan doskonale poradzi sobie z zadaniem przekonania Rosjanki. Nie wiedział jednak, że to właśnie w okresie odwilży córka Stalina przyglądała się z przerażeniem sprawom Siniawskiego i Daniela, których wysłano do łagru za działalność wydawniczą. Cały plan wydałby się jej po prostu niedorzeczny.

Kennan sądził, że po sprzedaży książki Swietłana będzie potrzebowała dobrego prawnika, rozumiejącego delikatność sytuacji. Od razu pomyślał o swoim dobrym znajomym z Princeton, Edwardzie Greenbaumie, którego w środowisku nazywano „Generałem” (służył bowiem podczas II wojny światowej jako brygadier). Greenbaum, mający 77 lat, był jednym z właścicieli prestiżowej nowojorskiej kancelarii Greenbaum, Wolff & Ernst. Kennanowi towarzyszyło przekonanie, że Swietłana trafi w dobre ręce<sup>18</sup>.

Przed wyjazdem do Genewy żona Kennana, Annelise, zadzwoniła do Greenbauma około szóstej po południu, aby poinformować go, że jej mąż musi się z nim prędko zobaczyć. Mieszkający niedaleko prawnik zjawił się niezwłocznie. Nie musiał nawet czytać rękopisu, aby zrozumieć, jakiego rodzaju przedsięwzięcie wchodzi w grę. Kennan poprosił, by Greenbaum przygotował się na ewentualną podróż do Szwajcarii. Jeśli Swietłana zgodzi się na współpracę, Kennan miał wysłać krótki telegram: ZAŁATWIONE<sup>19</sup>.

Kennan poleciał do Szwajcarii 22 marca. Jego przyjazd trzymano w tajemnicy. Aby uniknąć wścibskich dziennikarzy, przygotował wytłumaczenie – odwiedzał córkę w szkole, do której uczęszczała, a przy okazji miał wygłosić wykład na Uniwersytecie w Genewie. Janner poinformował Swietłanę o wizycie. „To wielki zaszczyt spotkać tak znaczącą osobistość. To jeden z największych znawców spraw rosyjskich. Przyniosę pani jego książki”<sup>20</sup>.

We Włoszech Swietłanę zdumiała wiadomość, że USA nie chce przyjąć jej do siebie. Tym razem również nie wiedziała, czego się spodziewać po obietnicach Kennana. Kiedy uprzejmy dyplomata zjawił się w domu Antonia Jannera, pogratulował Swietłanie świetnych zapisków. Szybko stało się jasne, że czytał bardzo uważnie. Podjął już decyzję. Miał zamiar chronić Swietłanę – również przed próbami wykorzystania jej w USA jako narzędzia antysowieckiej propagandy. Jak się później

okazało, w stosunkach z córką Stalina zawsze łączył dwa czynniki – „szczerzy podziw dla Swietłany oraz dbałość o powierzone mu obowiązki”<sup>21</sup>. Po latach powiedział reporterom „New York Timesa”, że pomocy zaczynającej nowe życie Swietłanie musiały udzielać „osoby prywatne, a nie rządy lub osoby zainteresowane sukcesem handlowym”<sup>22</sup>. Jednak w praktyce za sznurki i tak pociągał Departament Stanu.

Kennan zapewnił Swietłanę, że jeśli ma ochotę wyruszyć do Stanów Zjednoczonych, na pewno znajdzie tam wydawcę. Książką interesował się cały świat, dlatego honorarium z pewnością byłoby również bardzo znaczące. Z tego powodu potrzebny będzie jej specjalista od kwestii prawnych, który zajmie się negocjacjami i załatwi wizę. Kennan zaproponował Greenbauma. Mówił to wszystko w obecności Jannera, który reprezentował przecież stronę szwajcarską. Podkreślił, że to tylko delikatna propozycja. Swietłana miała sama zdecydować, bo właśnie wolny wybór „jest podstawą wolnego społeczeństwa, w którym teraz będzie funkcjonowała”. Swietłana uśmiechnęła się cierpko i odparła: „Tak naprawdę nie mam innych możliwości, prawda?”<sup>23</sup>.

Przy kolacji Kennan opowiadał o swojej rodzinie i wszystkich przyjaciółach, którzy chcieliby poznać Swietłanę. Powiedział, że wielkie wrażenie zrobiła na nim jej znajomość angielskiego. Tymczasem jej samej wydawało się, że rzeczy rozwijają się w zadziwiająco szybkim tempie. Sytuacja miała w sobie coś surrealistycznego. Niedługo potem Swietłana mówiła Jannerowi i wszystkim wokół, że Kennan „to jakiś półbóg” i że „cały świat stoi otworem” dzięki jego uprzejmym radom<sup>24</sup>.

Kennan poinformował Departament Stanu, że Swietłana zaskoczyła go „swoją inteligencją, szczerością i zrównoważeniem”. Był pewny, że decyzja o ucieczce i udaniu się do ambasady amerykańskiej w New Delhi nie była „krokiem nieprzemyślanym”. Książkę opisał jako niezwykle wartościową pod względem literackim. Swietłana w zagorzały sposób sprzeciwiała się w niej sowieckiemu reżimowi. „Ta kobieta ma duszę ze stali”<sup>25</sup>, dodawał Kennan w raporcie.

Po latach Swietłana twierdziła, że podjęte wówczas decyzje pasowały do jej charakteru – zawsze podejmowała w takich sprawach ryzyko. Wychodząc z sowieckiej placówki w Delhi, знаła tylko adres amerykańskiej ambasady. Nie planowała innych rozwiązań.

Nie chciałam się zastanawiać, co zrobię kolejnego dnia. Nie miałam zamiaru się nad tym głowić. Nie planując na zapas, jak zwykle, miałam przed sobą tylko jakiś niewyraźny obraz przyszłości. [...] Czasami śniły mi się ulice Moskwy, pokoje w moim mieszkaniu. Z tych koszmarów budziłam się złana potem<sup>26</sup>.

Wizja powrotu i pamięć wydarzeń, które miały miejsce w Moskwie, musiały wydawać się Swietłanie naprawdę straszliwie przerażające.

---

<sup>1</sup>. T. Morris, *op. cit.*, s. 146.

<sup>2</sup>. Tekst hinduskiej noty protestacyjnej, C.S. Jha do Chestera Bowlesa, 9 marca 1967, LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NLJ/RAC 03-113 E.O. 13292 Sec. 3.5.

<sup>3</sup>. List Ch. Bowlesa do C. S. Jha, sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych w indyjskim rządzie, 10 marca 1967, LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NLJ/RAC 03-113 E.O. 13292 Sec. 3.5.

<sup>4</sup>. Z Moskwy, 13 marca 1967 roku, dołączone do tekstu hinduskiej noty protestacyjnej z 9 marca.

<sup>5</sup>. G. Sosin, *Sparks of Liberty. An Insider's Memoir of Radio Liberty*, University Park 1999, s. 118.

<sup>6</sup>. NARA RG 59 Central Foreign Policy Files 1967–1969, Pol 30 USSR pudełko 2684,teczka POL 30 USSR: 012608, 13 marca 1967.

<sup>7</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

<sup>8</sup>. Rozmowa telefoniczna autorki niniejszej książki z M. Kalbem, 9 kwietnia 2012.

<sup>9</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 213.

<sup>10</sup>. List Ramony Rayle do autorki niniejszej książki, 12 października 2014.

<sup>11</sup>. *Ibidem*, s. 213.

<sup>12</sup>. Rozmowa R. Richardson z S. Allilujewą, Saffron Walden, 1991, taśma 4, PC, Richardson.

<sup>13</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 216.

<sup>14</sup>. N. Thompson, *op. cit.*, s. 599–600.

<sup>15</sup>. List ambasadora Ch. Bowlesa do sekretarza Ruska wysłany z New Delhi, 15 marca 1967. NARA, RAC NLJ 010-003-6-7.

<sup>16</sup>. J.L. Gaddis, rozmowa z George'em i Annelise Kennanami, George F. Kennan Papers, MC 256, box 6, folder 1, PUL.

<sup>17</sup>. List Ch. Bowlesa do W. Rostowa, 18 marca 1967, LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, State Dept. Guidelines, EO 12958. Sec. 3.5.

<sup>18</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z W. Pozenem, szwagrem George'a Kennana, Nowy Jork, 12 lutego 2013.

<sup>19</sup>. George F. Kennan Papers, MC 076, box 22, folder 5: Jameson, Donald, PUL.

<sup>20</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 214.

<sup>21</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z W. Pozenem, szwagrem George'a Kennana, Nowy Jork, 12 lutego 2013.

<sup>22</sup>. *Stalin's Daughter in the US to 'Seek Self-Expression': 2 Americans Had Role in Decision*, „New York Times”, 22 April 1967.

23. *Ibidem.*

24. *Ibidem.*

25. Do New Delhi, 6 kwietnia 1967, „Streszczenie bieżącej sytuacji i działań stron niehinduskich w sprawie Swietłany: przekazać do ambasadora Bowlesa”. LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NLJ/RAC 03-113 E.O. 13292 Sec. 3.5.

26. A. Sedykh, *Miliony Swietłany*, „Nowoje Russkoje Słowo”, 15 kwietnia 1973 roku.

## Rozdział 18

### *Prawnicy zakasują rękawy*



*Uciekając z kraju, Swietłana zostawiła w Moskwie dwójkę dzieci. Józef i Katia pojawili się w programie zachodnioniemieckiej telewizji w październiku 1967 roku.*

*Prosili matkę, by wróciła.*

UPI.

**25**marca Edward Greenbaum wyruszył do Szwajcarii w towarzystwie swojego doradcy, Alana Schwartza. Schwartz wiedział tylko tyle, że u celu podróży ich zadaniem będzie „pomóc damie w potrzebie”. Dopiero na pokładzie samolotu dowiedział się, że ich klientką będzie córka Stalina. Mężczyźni zatrzymali się w Mediolanie, gdzie Kennan wprowadził ich w szczegóły sprawy. Potem ruszyli samochodem do Berna. Mieli sprawić, by książka Swietłany ukazała się drukiem,

a autorka mogła wyjechać do Stanów Zjednoczonych jako osoba prywatna, co w pewnym stopniu zmniejszałoby odpowiedzialność polityczną Departamentu Stanu w tej sprawie. Kiedy trzej mężczyźni spotkali się z Antoninem Jannerem, Szwajcar oznajmił, że nie tylko prasa, ale również Rosjanie dokładają wszelkich starań, by jak najszybciej dowiedzieć się, gdzie przebywa Swietłana<sup>1</sup>.

Tego wieczoru Janner zawiózł ich do hotelu położonego daleko od miasta. Alan Schwartz zapamiętał moment spotkania bardzo dobrze. „Spotkaliśmy ją wreszcie. Była wprost przemiła. Z miejsca oczarowała nas obu”.

29 marca Swietłana podpisała dwa upoważnienia dla firmy Greenbaum, Wolff & Ernst – jedno dotyczyło wszelkich czynności zmierzających do załatwienia jej spraw związanych z imigracją, a drugie – przenosiło na firmę prawa autorskie do wydania książek jej autorstwa, zarówno już istniejących, jak i przyszłych.

Podpisując dokumenty, Swietłana miała w głowie tylko jedną myśl: współpracuj! Wiedziała, jak świat działa w takich sytuacjach. Ktoś na górze powie jedno słowo i już cię nie ma. Kiedy Greenbaum zapewnił ją, że na książce da się zarobić, odparła, że będzie zadowolona, jeśli z honorarium kupi samochód i psa. Żartowała: „to będzie cygańskie psisko, bo ja sama wiodę żywot cygana”<sup>2</sup>.

30 marca Greenbaum i Schwartz wrócili do Nowego Jorku. Musieli zorganizować dla Swietłany wizę do Ameryki. Greenbaum umówił spotkanie z prokuratorem generalnym, Nicholasem Katzenbachem, i Charlesem Bohlenem z Departamentu Stanu, ekspertem od spraw ZSRR, a także z kilkoma pracownikami CIA, w tym z Donaldem Jamesonem, dyrektorem działu CIA zajmującego się uciekinierami z Rosji. Jameson siedział na wózku, chorował bowiem na polio. Najprawdopodobniej zaraził się wirusem od uciekiniera z NRD, którego przesłuchiwał w 1955 roku. „Jamie” był czarującym człowiekiem, doskonale znał literaturę rosyjską i bardzo mocno zaangażował się w sprawę Swietłany.

Alan Schwartz tak wspominał spotkanie:

Wszyscy siedzieli przy stole, rozmawiając o różnych aspektach tej sytuacji. Było jasne, że rząd amerykański wciąż nie ma zamiaru się mieszać, przynajmniej oficjalnie. Musieliśmy więc zyskać jakiś rodzaj potwierdzenia, że jeśli Swietłana przyjedzie, nie zostanie deportowana. Potrzebowaliśmy dokumentów, które umożliwią jej pobyt. Nie wiem, jak rzeczy by się rozegrały, gdyby nie interwencja Donalda Jamesona.



Wyglądało na to, że jedynym rozwiązaniem była sześciomiesięczna wiza turystyczna<sup>3</sup>.

Następnie Greenbaum zadzwonił do Cassa Canfielda, prezesa wydawnictwa Harper & Row. Zapytał, czy może odwiedzić Canfielda w jego domu przy East Thirty-Eighth Street, aby porozmawiać o pewnej naglącej sprawie. Kiedy dotarł na miejsce, Canfield czekał już w towarzystwie Evana Thomasa, wiceprezesa firmy. Greenbaum poinformował ich, że reprezentuje interesy Swietłany Allilujewej, która w 1963 roku napisała książkę i teraz zamierza ją opublikować. Zapewnił obu mężczyznom, że nikt nie wie o planowanej publikacji. Dodał też, że rząd Szwajcarii nalega, by sprawę jak najdłużej pozostawić w tajemnicy. Poza tym, jak stwierdził, były też inne powody, dla których „temat ten powinno się trzymać w sekrecie”<sup>4</sup>.

Greenbaum nie powiedział wprawdzie, co takiego miał na myśli, ale z pewnością chodziło mu wówczas o oczekiwania Departamentu Stanu. Wyjaśnił, że właśnie ze względu na delikatność sprawy on sam i Alan Schwartz zdecydowali, że nie zorganizują konkursu ofert, lecz zaproponują tekst bezpośrednio firmie Harper & Row. Canfield rzeczywiście był zainteresowany. Po wstępnych negocjacjach 14 kwietnia firma podpisała umowę, zobowiązując się zapłacić za prawa autorskie do wersji amerykańskiej równe 250 tysięcy dolarów.

Zaraz po zawarciu umowy Greenbaum zadzwonił do Arthura Sulzbergera, ówczesnego wydawcy „New York Timesa”, aby omówić kwestię praw do wydania tekstu w odcinkach. Po krótkiej rozmowie zaprzyjaźniony z Greenbaumem Sulzberger zaproponował 225 tysięcy dolarów za publikację w sześciu częściach. Z kolei czasopismo „Life”, w porozumieniu z „Timesem”, zaproponowało 400 tysięcy za prawo do wydania tych samych fragmentów w dwa dni po premierze. Kolejne honoraria spływały od wydawcy serii „Book of the Month Club” (325 tysięcy) oraz z praw do wersji obcojęzycznych. Greenbaum zakończył negocjacje ze wszystkimi stronami do połowy kwietnia<sup>5</sup>. Nikt nawet nie czytał rękopisu – wszyscy byli przekonani, że książka autorstwa córki Stalina sprzeda się na pniu.

Greenbaum musiał znaleźć tłumacza. Kennan zaproponował kilka nazwisk. Dość szybko wybrano Priscillę Johnson McMillan, 39-letnią dziennikarkę i tłumaczkę<sup>6</sup>, która w latach 50. pracowała w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie i nawet

spotkała Swietłanę w 1956 roku, kiedy próbowała zapisać się na kurs „Powieść sowiecka”. Córka Stalina miała go prowadzić na Uniwersytecie Moskiewskim. Kurs został odwołany, po tym gdy Chruszczow wygłosił „tajne przemówienie”.

McMillan natychmiast przyleciała do Nowego Jorku, aby spotkać się z Greenbaumem. Rękopis tekstu Swietłany dostarczono już do siedziby Harper & Row na adres 10 East Fifty-Third Street, gdzie nieustannie trzymano go w doskonale zabezpieczonym sejfie. Tłumaczka w ciągu tygodnia przeczytała pisany dość rozwlekłym pismem rękopis. Nie pozwolono jej wynieść go z budynku ani na chwilę. Kiedy została poproszona o przygotowanie streszczenia koniecznego do sprzedaży praw do przekładów obcojęzycznych, musiała zrobić to z pamięci, pisząc w nocy w pokoju hotelowym. Książka głęboko ją poruszyła: „Nie wierzyłam własnym oczom – trudno było pojąć, że to właśnie córka Stalina napisała coś takiego. Lektura tego tekstu napełniła mnie podziwem i wielkim szacunkiem dla autorki”<sup>7</sup>.

Greenbaum uważał, że McMillan musi koniecznie zobaczyć się ze Swietłaną, dlatego ustalił z firmą Harper & Row, że tłumaczka poleci do Szwajcarii. Kiedy oboje spotkali się, by omówić szczegóły, McMillan zdawało się, że trafiła w środek jakiejś szalonej komedii.

„Generał” [tak przyjaciele nazywali Greenbauma] przedstawiał mi swoje polecenia w restauracji Williams Club w Nowym Jorku – tłoczonym miejscu, w którym przypadkiem spotkałam kilkoro znajomych, oraz w Algonquin, gdzie w ogóle zbierało się pół miasta. Greenbaum słabo słyszał, więc wszystko, co miał mi do powiedzenia, mówił bardzo głośno. Ja musiałam odpowiadać tak samo. To cud, że całe przedsięwzięcie nie wyszło na jaw, zanim w ogóle się zaczęło. [...] Męczył mnie, sama nie wiem, ile razy pytając, co odpowiem, gdybym przypadkiem spotkała w Szwajcarii kogoś ze znajomych. Gdybym na przykład wpadła na Marvinę Kalbą w hallu hotelowym, miałam zagaic jak gdyby nigdy nic: – Cześć, Marvin, świetnie się tu jeździ na nartach, nieprawdaż? Poleciałam potajemnie do Frankfurtu, a stamtąd udałam się pociągiem do Zurychu<sup>8</sup>.

McMillan spotkała się ze Swietłaną w domu Jannera, a potem – w hoteliku w Neuchâtel, chociaż żadna z nich nie miała zamiaru się tam zatrzymać. McMillan przywiozła tłumaczenie jednego rozdziału. Pokazała je Swietłanie w hallu, w którym w tle ciągle dało się słyszeć skrzek papugi. Tłumaczka przez chwilę wyobrażała sobie, że papuga relacjonuje spotkanie prosto do redakcji „New York Timesa”. „Swietłana stwierdziła, że nieco zbyt kurczowo trzymam się oryginału. Poza tym przekład bardzo się jej spodobał”. McMillan po kilku dniach wróciła do Stanów.

Podczas gdy za oceanem trwały gorączkowe prace na wielu frontach, Swietłanie zaczęło doskwierać przygnębienie. Po początkowej euforii przypomniała sobie o tym, jak bardzo tęskni za dziećmi. 4 kwietnia otrzymała list od syna, Józefa, który żalił się, że nie mają od niej żadnych wiadomości.

Najdroższa Mamo!

Ogromnie się zdziwiliśmy, gdy 8 marca nie zastaliśmy Cię na lotnisku. [...] Kiedy TASS podało informację o tym, że masz prawo pozostać za granicą tak długo, jak chcesz, przestaliśmy martwić się aż tak bardzo i staraliśmy się radzić sobie ze wszystkim jak dawniej. Szło nam jako tako – jednak Katia do dziś nie może się otrząsnąć. Mówiąc szczerze, żadne z nas nie rozumie tego, co się stało. [...]

Mamo, wszyscy Twój znajomi o Ciebie pytają. Dobrze byłoby, gdybyś wytłumaczyła nam, co mamy im powiedzieć. Do zobaczenia! Całujemy Cię!

*Józef i Katia*<sup>9</sup>

Zrozpaczona Swietłana zwróciła się o pomoc do Antonina Jannera. Musiał być przecież jakiś sposób, by zadzwonić do Józefa. Janner zawiózł ją do maleńkiego hoteliku niedaleko Murten, gdzie z wynajętego na fikcyjne nazwisko pokoju Swietłana zadzwoniła do Moskwy. Ku jej zdumieniu syn odebrał. Katii nie było w domu. Rozmawiali przez pół godziny, a mimo to zdawało się im, że nie powiedzieli nic. On nie pytał, a ona powtarzała tylko, że nie wraca. Pomyślała, że zbyt wiele szczegółów mogłoby sprawić, że syn znajdzie się w niebezpieczeństwie. Odpowiadał co chwilę: „Tak, tak, słyszę cię”<sup>10</sup>. Nagle połączenie się przerwało. Odtąd za każdym razem, gdy dzwoniła do syna, operator informował ją, że połączenie nie może zostać zrealizowane.

Po bolesnej rozmowie Swietłana postanowiła zadzwonić do przyjaciółki, Lily Golden. Kiedy ta podniosła słuchawkę, córka Stalina spytała: „Lily, czy jest ktoś u ciebie?”. Koleżanka zaprzeczyła, zdumiona przedziwnym pytaniem. Zapamiętała histeryczny ton przyjaciółki.

Wydawało jej się, że jej rozmowy podsłuchuje każda agencja wywiadowcza na świecie, a już na pewno KGB i CIA. [...] Zaczęła wymieniać nazwiska członków rządu i partii, opowiadać o ich zbrodniach, o których dowiedziała się na Zachodzie, a potem o czynach swojego ojca. Stałam ze słuchawką w dłoni, osłupiała ze strachu.

Lily zmieniła temat, zwracając uwagę na dość przykre skutki, jakie ucieczka Swietłany miała na los jej dzieci. Spytała, jak można porzucić przyjaciół w ten

sposób<sup>11</sup>. Niedługo po tej rozmowie Lily (a także innych znajomych Swietłany) wezwano do biura KGB, gdzie bezskutecznie zachęcano ją do nazwania przyjaciółki „obląkaną”<sup>12</sup>.

Kiedy do Rosji dotarła prawda o ucieczce Swietłany, KGB zaczęło naciskać na jej dzieci, nalegając, by zadenuncjowały matkę. Leonid i Galina Allilujewowie twierdzą, że Józef początkowo się opierał. „W wyniku nacisków” przeprowadził się z żoną na przedmieścia, opuścił Dom na Nabrzeżu. Wrócił jednak niebawem, gdy zaproponowano mu posadę w Pierwszym Instytucie Medycznym, którego był absolwentem<sup>13</sup>. Niedługo potem prasa sowiecka donosiła, że zdaniem syna Swietłany matka jest psychicznie „niezrównoważona”. Kto wie, co czuł syn? Być może zrozumiał, że trudno być lojalnym wobec kogoś, kto postanowił go porzucić?

Trzydzieści lat później Józef opowiedział dziennikarzowi, że przez cały czas starał się nie dopuścić, by wieści dotarły do Katii. Wyjaśniał też, że KGB nigdy nie wywierało na nim presji. „Nikt mnie nie torturował, nie byłem przypalany gorącym żelazem”, tłumaczył, dodając, że pewnego razu oficer KGB zjawił się na uniwersytecie i zostawił swój numer telefonu<sup>14</sup>. Józef stwierdził też, że kochał obu dziadków, a matka „zrujnowała sobie życie”<sup>15</sup>.

Olga Redłowa, córka chemika, Fiodora Volkensteina, który jest sekretnym adresatem książki Swietłany *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, wspomina:

Ojciec miał w domu rękopis tej książki. Pamiętam, że po wyjeździe Swietłany Osia [Józef] zadzwonił do mojego ojca i spytał, czy ma coś z rzeczy po jego matce.

– Tak, mam. Mam tu w korytarzyku małą torbę opakowaną w gazety. Nie wiem, co jest w środku, nigdy jej nie otwierałem – odpowiedział ojciec.

Oczywiście w środku był rękopis książki. Józef przyjechał po niego i zabrał do siebie<sup>16</sup>.

Kiedy oficerowie KGB przyszli do mieszkania w Domu na Nabrzeżu, skonfiskowali nie tylko rękopis, ale również zdjęcia rodzinne z biurka Swietłany.

Dni we Fryburgu upływały córce Stalina na smutnych rozmyśleniach. Robert Rayle kupił jej w Rzymie egzemplarz *Doktora Żywago* Pasternaka – książka ukazała się właśnie po rosyjsku w Mediolanie. Swietłana czytała ją po raz pierwszy, ponieważ w Moskwie nigdy nie udało się jej zdobyć wydania z samizdatu. Spacerowała między tujami i płakała – nad książką, nad losem dzieci, nad losem utraconej ojczyzny.

Napisała też artykuł *Do Borysa Leonidowicza Pasternaka*, który nie żył już od 1960 roku.

Opłakiwała w nim „ukochaną, zagubioną, cierpiącą od lat Rosję”, gdzie mieszkały jej dzieci i przyjaciele, których porzuciła w krainie „nieznośnego sowieckiego świata, który różni się od reszty globu tak bardzo, że Rosjanie z zagranicy nie mogą sobie nawet wyobrazić zarówno jego cudów, jak i przywar”.

Myślała o przyjacielu, Andruszy (Andrieju Siniawskim), skazanym na siedem lat łagru, gdzie dźwiga się wiadra wody, ubrania nosi się w strzępach zupełnie tak samo, jak bohater Pasternaka, Jurij Żywago. Nic się nie zmieniło. „Jak zwykle, pierwszymi krytykami literatury byli w tym państwie żandarmi i policjanci. [...] Do sądu można trafić za metaforę, zostać zesłanym do obozu za niewłaściwą figurę stylistyczną”.

Swietłana czuła ból przeszywający ją do szpiku kości. Starła się przypomnieć sobie, czy w chwili wyjazdu z Indii rozumiała, że nigdy więcej nie zobaczy ukochanych dzieci. „Pewnie nie”<sup>17</sup>. Kiedy czytała *Doktora Żywago*, miała wrażenie, że rzeczywistość dociera do niej z brutalną mocą – historia Żywago i Lary również opowiada o narzuconej przez nieposkromiony reżim rozłące rodzica i dziecka.

W połowie kwietnia Alan Schwartz po raz kolejny wyruszył do Szwajcarii. Wylądował we Frankfurcie i wsiadł do pociągu zmierzającego do Bazylei. Przez całą drogę „rozglądał się w obawie na prawo i lewo, zastanawiając się, czy ktoś go nie obserwuje”. Rosjanie, Hindusi, prasa z całego świata, wydawcy – wszyscy szukali Swietłany jak Szwajcaria długa i szeroka. Antonino Janner czekał na Schwartza na peronie. Z dworca ruszyli razem do Swietłany. Podczas wieczornej kolacji Swietłana poznała swojego młodego prawnika nieco bliżej. Powtarzała 34-letniemu Schwartzowi, że przypomina jej „brata Jakowa, który zmarł podczas wojny w niemieckim obozie jenieckim”<sup>18</sup>.

Do zespołu prawników dołączyło dwóch szwajcarskich adwokatów, William Staehelin i Peter Hafter. W ciągu dwóch dni zapoznali się z umową dotyczącą książki.

Do celów współpracy ze Swietłaną Greenbaum założył firmę Patientia z siedzibą w Liechtensteinie, gdzie obowiązywały niższe podatki. 20 kwietnia córka Stalina przekazała prawa do nieopublikowanej jeszcze książki firmie Copex Establishment zarejestrowanej w Vaduz. W umowie zawarto między innymi poniższe zapisy:

Pani Alliujewa oświadcza niniejszym, że po otrzymaniu kwoty 1 500 000 (milion pięćset tysięcy) dolarów przekaze wszelkie prawa materialne i autorskie do rzeczonoego tekstu [...] Kwota 1 500 000 dolarów zostanie wypłacona w dwóch ratach:

1. płatność z góry dokonana gotówką w dniu podpisania umowy – w kwocie 73 875 dolarów;
2. płatność w formie papierów wartościowych przekazanych Pani Alliujewie w dniu podpisania umowy – w kwocie 1 426 125 dolarów<sup>19</sup>.

Półtora miliona dolarów to jak na tamte czasy ogromna suma, ale umowy zawarte przez Greenbauma z Harper & Row, „New York Timesem” i „Life”, a także kontrakty na sprzedaż praw za granicę były z pewnością bardzo lukratywne. Alan Schwartz wspominał: „Myślę, że papiery wartościowe były sposobem na zmniejszenie kwoty podatku. Podatek płaci się w chwili spieniężenia papierów. Dzięki temu można było odroczyć płatność, zamiast wykładać od razu 750 tysięcy od 1,5 miliona”<sup>20</sup>. Wydaje się, że nawet Greenbaum mógł być zaskoczony kwotami, które udało się zarobić na książce Swietłany. Tylko wspomnienia Churchilla sprzedano lepiej.

Po latach Swietłana przyznawała, że nie miała pojęcia, co się wokół niej działo. Nie rozumiała przecież niczego z umów, kontraktów i amerykańskich kruczków prawnych. Kiedy zapytała prawników, czym jest Copex, dowiedziała się, że to „osoba prawna”. Mając za sobą tylko doświadczenia z ZSRR, mogła się jedynie domyślać, co to znaczy<sup>21</sup>. Nie wiedziała też, czym jest konto bankowe. Siedziała niemal beczynn timer podczas całego dwudniowego spotkania, usiłując rozumieć cokolwiek. Angielski, który dotąd znała, nie miał wiele wspólnego z żargonem prawników. Postanowiła nie sprawiać nikomu kłopotu. Nie chciała przecież zostać odesłana z powrotem do ZSRR. Podpisywała wszystko, co podsunęli jej prawnicy.

Kiedy kilka tygodni wcześniej spacerowała uliczkami biednego Kalakankaru, marzyła, by w przyszłości założyć szpital imienia Brajasha Singha. Powiedziała o swoich planach Greenbaumowi. Schwartz wspominał: „Do pomysłu założenia fundacji w jakimś szpitalu w Indiach w ramach pamięci o byłym kochanku byliśmy bardzo sceptycznie nastawieni. Zrobiliśmy jednak to, co chciała”<sup>22</sup>.

Utworzono dwa fundusze – Fundusz Charytatywny Swietłany Alliujewej oraz Fundusz Alliujewej. Na konto tego pierwszego przelano 200 tysięcy dolarów na

budowę szpitala imienia Brajasha Singha, a kolejne ćwierć miliona na inwestycje mające przynieść dochód wystarczający na utrzymanie placówki. Resztę środków przelano na konto drugiego funduszu, z którego Swietłana miała co miesiąc otrzymywać 1500 dolarów na życie. Jej zdaniem było to aż nadto<sup>23</sup>.

Robert Rayle ostrzegał, że rękopis to jedyna rzecz, która dzieli ją od przytułku. Okazało się, że dzięki książce Swietłana została milionerką.

Wydaje się dziś, że nic gorszego nie mogło jej spotkać. Nie była już polityczną uciekinierką walczącą z komunistycznym reżimem. Stała się bardzo zamożną kobietą. „Co ma pani zamiar zrobić z tymi pieniędzmi?” – brzmiało jedno z pierwszych pytań, które zadano jej, gdy nareszcie dotarła do Stanów Zjednoczonych.

Propagandowa zemsta Sowietów była bolesna. Komisarze z radością ogłosili, że Swietłanę zawsze interesowały tylko *pieniądze*. Pisano, że Allikujewa to „najgorsza zdrajczyni systemu sowieckiego, zakała narodu i wyrodna córka własnego ojca. Brudne dolary nie dadzą szczęścia komuś, kto porzucił swój dom, kraj i rodzinę, aby dogadzać sobie w służbie wrogów komunizmu”<sup>24</sup>.

Nagle przypomniano sobie o ulotkach zrzucanych przez niemieckie bombowce na stolicę Rosji. Pisano w nich, że Stalin przelewa ogromne sumy pieniędzy na konta w Szwajcarii, szykując się do ucieczki. Wówczas nikt w to nie wierzył, ale teraz sytuacja miała się zupełnie inaczej. Córka Stalina uciekła przecież do Szwajcarii!<sup>25</sup> Nawet zwykli rosyjscy obywatele byli zdumieni.

Plotki dotarły do Waszyngtonu. 15 czerwca „Washington Observer Newsletter” opublikował artykuł zatytułowany *Swietłana i jej 300 milionów w złocie*. Autor tekstu twierdził, że córka Stalina celowo zatrzymała się w Szwajcarii. „Tak naprawdę chciała odebrać gigantyczną sumę 300 milionów dolarów, którą stary wyga Stalin zdeponował w złocie w jednym z berneńskich banków!”<sup>26</sup>.

Szwajcarskie władze zaczęły nalegać, by Amerykanie zabrali Swietłanę z ich terytorium. Chociaż kobieta nie sprawiała kłopotów, ochrona, którą jej przydzielono, była dla Biura Spraw Zagranicznych dość dużym obciążeniem. Sekretarz stanu, Dean Rusk, zasugerował prezydentowi, Lyndonowi Johnsonowi, by ten zezwolił Swietłanie na pobyt w celach prywatnych<sup>27</sup>. Departament Stanu poinformował media, że córka Stalina przyjedzie do USA na podstawie półrocznej wizy turystycznej wydanej

w oparciu o zaproszenie przesłane Rosjance przez kancelarię prawną Greenbaum, Wolff & Ernst, która chciała z nią omówić kwestie związane z wydaniem książki. Z oficjalnego punktu widzenia Departament Stanu nie miał więc ze sprawą nic wspólnego.

Wczesnym rankiem 21 kwietnia Alan Schwartz wyszedł z hotelu. Swietłana czekała już w samochodzie. Mieli wsiąść na pokład samolotu linii Swissair lecącego do Nowego Jorku i odbyć podróż pod fikcyjnymi nazwiskami. Schwartz wspominał: „Na lotnisku było mnóstwo uzbrojonych strażników. Zarówno mi, jak i Swietłanie zależało, by jak najszybciej się stamtąd wydostać”. W powietrzu Schwartz zapytał swoją klientkę:

– Kiedy przylecimy na miejsce, będą prosili, by coś pani zrobiła. Czy chciałaby pani, żebym mówił w pani imieniu?

– Nie, nie trzeba, sama z nimi porozmawiam – odpowiedziała Swietłana<sup>28</sup>.

Pracę nad wizerunkiem Swietłany prawnicy powierzyli już jednak firmie Hill & Knowlton. Kennan spisał tekst wystąpienia, które miała wygłosić po przylocie:

Przybywam do tego kraju, ponieważ muszę zacząć nowe życie poza granicami Rosji. Chciałabym też poznać nieco Stany Zjednoczone. Spotkam się tu z wieloma osobami w sprawie książki, którą napisałam. Mam nadzieję na owocną współpracę z moimi wydawcami. Nie wiem, jak długo zostanę. [...] Jestem zmęczona podróżą, chciałabym odpocząć przez kilka dni, zanim znów spotkam się z przedstawicielami mediów<sup>29</sup>.

Zadaniem Kennana było tak pokierować Swietłaną, by nie zaszkodzić stosunkom Ameryki z ZSRR. Były ambasador nie znał Swietłany wystarczająco dobrze. Córka Stalina nie miała zamiaru korzystać z jego zgrabnie spisanych przemówień. Zamierzała jasno wytłumaczyć, dlaczego opuściła Rosję. Głównym powodem nie była książka, lecz chęć wyrażenia protestu przeciwko skandalicznemu traktowaniu artystów i intelektualistów rosyjskich przez rząd sowiecki.

Gdyby ktokolwiek z Departamentu Stanu USA pytał Swietłaną o zdanie, kobieta wyjaśniłaby, że Kremla nie da się ugłaskać. Nic, co Amerykanie powiedzą, nie przekona Sowietów, że CIA nie „przygotowało, zorganizowało i sfinansowało” ucieczki Swietłany<sup>30</sup>. Sowieccy oficjele musieli wierzyć, że córkę Stalina porwano. Nie mogli przecież przyjąć do wiadomości, że działała z własnej woli. Chcieli więc



zabrać ją z powrotem. W wywiadzie udzielonym w sierpniu w domu wiceprezesa firmy Harper & Row Swietłana wyjaśniała to wszystko dziennikarzom zdumionym agresywną reakcją Kremla:

Oni nie potrafią zrozumieć, że jednostka, człowiek, istota ludzka może podejmować decyzje samowolnie. Nie rozumieją, że wyjechałam z Rosji z własnej woli, że to nie był spisek ani zorganizowana zasadzka. Taki scenariusz jest dla nich nie do pomyślenia. Przyjmują do wiadomości tylko takie działania, które wynikają z inicjatywy jakichś organizacji – z woli zbiorowej – i wpadają w złość, gdy okazuje się, że 50 lat tresowania ludności rosyjskiej wciąż nie pozwoliło im utrwalić tej niedorzecznej pochwały dla jednolitego obrazu świata, tego samego politycznego punktu widzenia. Kiedy widzą, że te 50 lat starań poszło na marne i że ludzie wciąż mają coś do powiedzenia, wpadają w straszliwy gniew<sup>31</sup>.

- 
- [1.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.
  - [2.](#) *Stalin's Daughter in the US to Seek...*
  - [3.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.
  - [4.](#) List Greenbauma do Evana Thomasa, wyjaśniający jego wersję wydarzeń, 26 maja 1967, zbiory prywatne, HarperCollins Collection.
  - [5.](#) *Publishing*, „Time”, 26 May 1967, s. 38.
  - [6.](#) Inni tłumacze, których brano pod uwagę, to Patricia Blake, Robert Tucker i Max Hayward.
  - [7.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Priscillą Johnson McMillan, 21 stycznia 2013.
  - [8.](#) *Ibidem*.
  - [9.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 226.
  - [10.](#) *Ibidem*, s. 228.
  - [11.](#) L. Golden, *op. cit.*, s. 154–155.
  - [12.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Jeleną Changą, Moskwa, 28 stycznia 2014.
  - [13.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Leonidem i Galiną Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.
  - [14.](#) A. Petrowna, M. Leszynski, *Posledni interview*, Moskwa 2013, s. 71–72.
  - [15.](#) *Ibidem*.
  - [16.](#) „Mity”, komentarze Olgi Fiedorowny Redłowej.
  - [17.](#) *Ibidem*, s. 140.
  - [18.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.
  - [19.](#) S. Alliluyeva, *Faraway Music*, s. 181.
  - [20.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.
  - [21.](#) Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 7, HIA.
  - [22.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.
  - [23.](#) A. Sedykh, *op. cit.*
  - [24.](#) *Journal*, Offices of the Legislative Council [of the USSR], Tuesday, May 23, 1967; Nikodia Tsonev, CIA

DB, Svetlana Alliluyeva, Press Items.

25. A. Kolesznik, *Mify i pravdy o sem'e Stalina*, Moscow 1991, s. 46. „W maju 1943 roku w rejonie dworca Moskwa–Ryga Niemcy zrzucali ulotki, w których napisano, że Józef Wissarionowicz Stalin, w kluczowym dla kraju okresie w 1941 roku, na wypadek porażki, przesłał na konta w szwajcarskim banku 2 miliony rubli. Ulotki zebrano i spalono. Wówczas nikt w nie nie wierzył”.

26. „\$300 Million Gold for Svetlana”, *Washington Observer Newsletter*, 15 June 1967, CIA DB, NARA, AMB,teczka CIA-RDP73B. *Newsletter* był prawniczym czasopismem o dość plotkarskim charakterze, ale CIA uznało cytowany egzemplarz za wystarczająco istotny, by warto było zachować go w archiwach.

27. Notatka dla prezydenta [Memorandum for the President, Mar. 30, 1967, LBJL, NSF, Intelligence, Svetlana Alliluyeva, NARA, NLJ/RAC 010.003005/18].

28. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.

29. List G. Kennana do E. Greenbauma, 15 kwietnia 1967, zbiory prywatne, HarperCollins Collection.

30. Sowietci byli pewni, że CIA „przygotowało, zorganizowało i sfinansowało” całą operację. Sądzieli, że opóźnienia we wpuszczeniu Swietłany do USA były częścią wybiegu. FBI files UPI-68 and 105-163639-A.

31. Greenbaum, Wolf & Ernst, zapis rozmowy podczas konferencji prasowej, 15 sierpnia 1967, zbiory prywatne, HarperCollins Collection.

## Rozdział 19

# *W Ameryce*



*21 kwietnia 1967 roku Swietłana po raz pierwszy stanęła na amerykańskiej ziemi na lotnisku Johna F. Kennedy'ego w Nowym Jorku.*

AP Photo.

**F**BI przyglądało się sowieckiemu agentowi o nazwisku Wasilij Fiodorowicz Sanko. 13 kwietnia 1967 roku Biuro Wywiadu i Badań przy Departamencie Stanu wysłało do FBI notatkę informującą o wydaniu wizy typu G-2 Wasilijowi Sanko, ubiegającemu się o nią w związku z udziałem w V Sesji Specjalnej Zebrania Ogólnego ONZ. J. Edgar Hoover, który odebrał notatkę osobiście, potwierdzał potem, że obserwowana jednostka, Wasilij Sanko, brała udział w próbie

porwania obywatela sowieckiego na terytorium Australii w 1954 roku. W dokumencie przesłanym do FBI była też wzmianka o Swietłanie Allikoujewie [sic]<sup>1</sup>.

Enzo Biagi, włoski dziennikarz pracujący jako wolny strzelec, oraz Martin Ebon, pisarz amerykański niemieckiego pochodzenia, którzy pracowali nad historią Swietłany, korzystając ze swoich kontaktów w ZSRR, donosili, że agent KGB o nazwisku Wasilij F. Sanko zjawił się w Nowym Jorku 20 kwietnia (dzień przed Swietłaną). Posiadał ze sobą wizę dyplomatyczną<sup>2</sup>. Miał pracować jako szofer Sowietów podczas zjazdu Misji Sowieckiej przy ONZ. W 1954 roku Sanko, a także trzech innych agentów porwało Jewdokię Petrową, żonę Władimira Petrowa, oficera KGB, który 17 dni wcześniej uciekł do Australii. Sowieccy agenci zmusili Petrową do wejścia na pokład australijskiego samolotu lecącego z Sydney do Moskwy, ale pilot w trakcie rejsu otrzymał polecenie wylądowania na lotnisku w Darwin na północy Australii. Petrową uwolniono. Oboje, razem z mężem, skorzystali z azylu politycznego.

Obawiając się spisku porywaczy, 19 kwietnia Greenbaum zaprosił do swojego biura Alberta i George'a Paloesików, braci prowadzących biuro detektywistyczne Fidelity Detective Bureau. Uznawani byli za specjalistów od ochrony znanych osobistości. Mieli na swoim koncie współpracę między innymi z Errolem Flynnem.

W piątek 21 kwietnia Swietłana i Schwartz wsiedli niepostrzeżenie na pokład samolotu linii Swissair, rejs DC-8 do Nowego Jorku. O obecności Swietłany na pokładzie media dowiedziały się dopiero godzinę po odlocie.

Z 40 pasażerów samolotu, który wylądował o 14.45, wysiadła jako ostatnia. W pobliżu strefy przylotów krążyło mnóstwo policjantów w cywilnym ubiorze. Służby specjalne otoczyły lotnisko szczelnym kręgiem. Z punktu obserwacyjnego w hali przylotów międzynarodowych sytuację nadzorowali specjaliści z komisariatu policji nowojorskiej. Budynek zamknięto o 14.30. Reporterzy relacjonowali moment, w którym „ruszyła w dół schodów”, aby dotknąć amerykańskiej ziemi. Wydawało się, że ciągle się uśmiecha. Wspięła się na podest przygotowany przez kamerzystów. Stanąwszy przed dziennikarzami, których od podium oddzielała policyjna barykada, zawołała: „Witajcie, witajcie wszyscy! Bardzo się cieszę, że przyjechałam”.

Przepraszając słuchaczy za swoją niepewną angielszczyznę, Swietłana zapewniła zebranych, że o wyjeździe z ZSRR zdecydowała sama, powodowana dojmującym smutkiem po śmierci męża, Brajeshy Singha, i po licznych nieprzyjemnych przejściach w kontakcie z rządem. Przyjechała do Stanów Zjednoczonych, aby móc nareszcie wyrazić te uczucia, których w ojczyźnie wyrazić nie było wolno.

Wierzę, że potęga ludzkiego rozumu może porządkować świat niezależnie od tego, w jakim kraju się żyje. Zamiast walczyć i niepotrzebnie przelewać krew, ludzie powinni pracować razem nad poprawą życia całej ludzkości. Uważam, że człowiek odnajdzie dom wszędzie tam, gdzie będzie się czuł wolny<sup>3</sup>.

Wydaje się, że agent KGB, Wasilij Senko, skoncentrował się jednak na obowiązkach szofera. Mimo to CIA i FBI nadal z uwagą analizowały ryzyko pojawienia się ewentualnych porywaczy. Czy rzeczywiście istniało zagrożenie? W nekrologu Władimira Semiczastnego zatytułowanym „Czołowy spiskowiec KGB umiera w wieku 77 lat” korespondent Reutersa Ron Popeski pisał:

Semiczastny, szef KGB, powiedział dziennikarzom, że w 1967 roku został pozbawiony posady i zastąpiony przez przyszłego szefa partii, Jurija Andropowa, ponieważ Breżniewowi nie spodobał się brak powodzenia w operacji porwania Swietłany Allilujewej z terytorium Stanów Zjednoczonych<sup>4</sup>.

Nie wiadomo, czy relacja ta jest wiarygodna, ale 18 maja 1967 roku – trzy tygodnie po przybyciu Swietłany do USA – Andropow rzeczywiście został mianowany szefem KGB.

O bezpieczeństwo Swietłany wciąż dbały więc specjalnego służby. Po krótkim spotkaniu z prasą Swietłana i Alan Schwartz wsiedli do samochodu prowadzonego przez Alberta Paloosika. Tłumaczka książki, Priscilla Johnson McMillan, zaproponowała, by córka Stalina zatrzymała się w posiadłości jej ojca w Locust Valley. Gdy dotarli na miejsce, uzbrojeni w strzelby ochroniarze natychmiast przygotowali placówki obserwacyjne.

Priscilla i jej ojciec czekali już na znakomitego gościa. Johnson, niemłody już wdowiec, cieszył się na myśl o przybyciu ciekawej osoby i towarzyszącej mu wrzawie spod znaku płaszcza i szpady. Siedząc wieczorem w eleganckim salonie, razem obejrzel relację telewizyjną z przyjazdu Swietłany.

Greenbaum zaplanował pierwszą konferencję prasową na 26 kwietnia, cztery dni

po przylocie. Spotkanie miało się odbyć w sali tarasowej hotelu Plaza i być transmitowane na żywo przez stacje korzystające z satelity Telstar. W dniu poprzedzającym konferencję Greenbaum przeciwiczył ze Swietłaną zestawy najbardziej prawdopodobnych pytań. Po tym szkoleniu poinformował Kennana, że „można się spodziewać, że Swietłana wypadnie bez zarzutu”. Zapewniał, że „pilnie” omówił z nią wypowiedzi na temat „najbardziej delikatnych kwestii z jej życia”, aby sprawdzić, jak poradzi sobie w trudnej tematyce. Zaskoczyło go jej „opanowanie i dar wymowności”. Swietłana mówiła, jakby na konferencjach prasowych spędziła całe życie<sup>5</sup>.

Greenbaum nie wyjaśnił, co miał na myśli, mówiąc o „najbardziej delikatnych kwestiach”. Wywiad amerykański potwierdził jednak dość szybko, że Sowieci starają się przedstawiać Swietłaną jako rozwiązłą, niezrównoważoną psychicznie kobietę, która z pewnością nie byłaby w stanie napisać sensownej książki. Wszystko wskazywało na to, że w oficjalnym stanowisku strona sowiecka uzna pracę Swietłany za wytwór bujnej wyobraźni agentów CIA<sup>6</sup>.

W hotelu Plaza reporterzy mieli zjawić się odpowiednio wcześniej i przedstawić pytania na piśmie najpóźniej półtorej godziny przed planowanym na 14.00 rozpoczęciem konferencji.

Jedno z pierwszych pytań zadał Bob Schakne ze stacji telewizyjnej CBS News. Interesowało go, czy Swietłana potępia reżim polityczny prowadzony przez ojca. Odpowiedź brzmiała:

Oczywiście potępiam wiele rzeczy. Sądzę jednak, że wiele osób, które pracują obecnie w Komitecie Centralnym i w Biurze Politycznym, powinno się oskarżać o te same rzeczy, o które jego oskarżano. [...] Sądzę, że odpowiedzialność za te straszliwe zdarzenia, za niesprawiedliwe wyroki i za morderstwa spoczywa i spoczywać będzie na partii, na reprezentantach reżimu i na całej ideologii.

Kiedy Gabe Pressman ze stacji NBC spytał, co sprawiło, że Swietłana „zmieniła zdanie na temat sytuacji w Rosji” i zdecydowała się na ucieczkę, córka Stalina odpowiedziała, że problemem był zarówno „ohydny” sprzeciw rządu wobec jej małżeństwa z Brajeshem Singhem, jak i sprawa karna, w której Siniawski i Daniel zostali skazani na kilka lat w łagrze. „Niesprawiedliwość procesów sądowych przeciwko pisarzom odebrała mi jakąkolwiek wiarę w uczciwość wymiaru

sprawiedliwości. Straciłam nadzieję, że kiedykolwiek staniemy się krajem bardziej liberalnym”. Jeśli przedstawiciele Departamentu Stanu mieli nadzieję, że Swietłana powstrzyma się przed wyrażaniem opinii na temat polityki, musieli być srodze rozczarowani.

Mówiła też o dzieciach („Nie są niczemu winne. Nie wolno karać ich za moje decyzje”) i niespodziewanej fortunie („Nie mam zamiaru być bogatą panią. Nie o to mi chodzi”). Swietłana planowała przeznaczyć zarobione pieniądze na dobry cel. Zapytana, czy przejmuje się szumem medialnym, odparła: „Nie rozumiem, dlaczego w relacjach na temat znanych osób kogokolwiek miałoby interesować [...] to, co dana osoba je na obiad”. Dodała też: „Mimo to nadmiar informacji jest lepszy niż ich całkowity brak”. Zapytana, kiedy zostanie obywatelką Stanów Zjednoczonych, wytłumaczyła, że „do małżeństwa trzeba miłości”, czym wywołała salwę śmiechu wśród zgromadzonych. „Jeśli pokocham ten kraj, a ten kraj pokocha mnie, z pewnością się pobierzemy”<sup>7</sup>.

Jej wystąpienie określano potem jako „doskonałe, bezbłędne, zapierające dech w piersiach”. John Mapes, szef firmy zajmującej się wizerunkiem Swietłany, zauważył: „Pani Swietłana jest z natury ekstrawertyczką, uwielbia publiczność. To żeńska wersja Nabokova, osoba o niezwykle silnym charakterze”<sup>8</sup>. Na zakończenie konferencji zgromadzeni przedstawiciele mediów uhonorowali córkę Stalina burzą gromkich oklasków. Po chwili bohaterka tego popołudnia została zabrana w ustronne miejsce.

Następnego dnia Swietłana otrzymała wstrząsający list od swojego syna, Józefa. Pokazała go Priscilli. Greenbaum odebrał wiadomość wcześniej, ale postanowił pokazać ją adresatce dopiero po konferencji, aby niepotrzebnie nie wytrącać jej z równowagi. Syn pisał w zjadliwym tonie, odnosząc się do rozmowy telefonicznej, którą odbyli, gdy Swietłana przebywała w Szwajcarii.

Kiedy usłyszałem wszystko, co miałś do powiedzenia, poczułem się tak zagubiony, że nie potrafiłem znaleźć sensownej odpowiedzi. [...] Sytuacja nie jest tak łatwa, jak Ci się wydaje. [...]

Musisz przyznać, że po tym, co zrobiłaś, Twoje rady zachęcające do trzymania się razem, do nieupadania na duchu, do pocieszenia Katii, mogły brzmieć co najmniej dziwnie. [...] Uważam, że odciąłeś się od nas na zawsze. Pozwól więc, że będziemy żyć tak, jak mamy na to ochotę. [...]

Józef<sup>9</sup>

Swietłana nie mogła pohamować łez. Miała ochotę uciekać, porzucić całą tę gościnność i ciekawość ludzi, którzy ją otaczali, ale nie rozumieli jej sytuacji, sądząc, że odzyskanie wolności gwarantuje spokój i szczęście.

Codziennie dostarczano jej pełne kosze listów i przesyłek – kartki powitalne, propozycje zawarcia małżeństwa, zaproszenia do organizacji religijnych, a także sporadyczne wrogie wypowiedzi. Jedna z nich bolała szczególnie mocno („Wynoś się stąd, czerwona suko! Nasza kotka jest lepsza od ciebie, wie przynajmniej, jak zająć się swoimi dziećmi”)<sup>10</sup>.

Ucieczka córki Stalina z ZSRR okazała się wydarzeniem wielkiej wagi. Grupy dziennikarzy zaczęły gromadzić się przed rezydencją Johnsonów. Samochody różnych stacji telewizyjnych parkowały za ogrodzeniem posesji, a fotografowie zerkali co rusz zza żywopłotu. Z powietrza, z helikopterów robiono zdjęcia. Policja obserwowała dom przez 24 godziny na dobę. Swietłanie spodobały się wycieczki do pobliskiego lasu, ale ciągle towarzyszyli jej bracia Palesikowie. Obaj polubili Swietłanę. Któregoś razu wyjęła ze swojego żakietu różyczkę i podała ją Albertowi. „Jest tak miła, że chyba niedługo polubię Rosjan”, przyznawał obdarowany ochroniarz<sup>11</sup>.

Dom Johnsonów był przyjemnym schronieniem. Przy stole Swietłana zajmowała miejsce u szczytu, należące kiedyś do nieżyjącej matki Priscilli. Ojciec siedział naprzeciwko, a Priscilla na środku. Rosjanka wydawała się tłumaczce „kimś podobnym do prezesa firmy, bardzo utalentowanym i zdolnym”. Któregoś razu w rozmowie pojawiło się nazwisko Aleksieja Kosygina. Pan Johnson rzekł wówczas: „To na pewno przemiły człowiek”. Swietłana odparła natychmiast: „Nie, wręcz przeciwnie!”. Priscilla wspominała po latach: „Za każdym razem, gdy pojawiła się wzmianka o jakiejś osobie, Swietłana przedstawiała dokładny portret psychologiczny. Robiło to na nas ogromne wrażenie”<sup>12</sup>. Tłumaczka czytała Swietłanie o oskarżeniach, które według amerykańskich gazet Sowietów wysuwali wobec uciekinierki.

Priscilla myślała dotąd o sobie jako o specjalistce od niuansów sytuacji na Kremlu. Po rozmowach ze Swietłaną zrozumiała, że córka Stalina ma „dużo większe pojęcie, czasami instynktowne, na temat tego, do czego zmierzały poczynania tych ludzi. Była w tym niezwykle precyzyjna – jej sądy były dużo bardziej przenikliwe



niż moje własne lub opinie kogokolwiek innego”<sup>13</sup>.

Po jakimś czasie sytuacja w domu Johnsonów zaczęła przypominać harmider sprzed dworca kolejowego. Każdy chciał spotkać się ze Swietłaną. Znajomi Priscilli, którzy od lat nie utrzymywali z nią kontaktu, odwiedzali ją bez uprzedzenia. Telefon dzwonił kilkadziesiąt razy dziennie. Schodząc w nocy na dolne piętro, nie sposób było nie natknąć się na czuwającego detektywa lub ochroniarza. Napięcie sięgnęło zenitu. Kiedy rodzeństwo Priscilli przyjechało do domu i zobaczyło, jaki chaos panuje w domu, natychmiast zdecydowano, że Swietłana musi przenieść się do innego miejsca. Zachodziła obawa, że ze względu na nadmiar gości służba, którą pan Johnson zatrudniał od lat, może odejść. Ojciec Priscilli uwielbiał towarzystwo córki Stalina. Miał poczucie humoru. Powtarzał czasami: „Swietłana lubi mnie, bo przypominam jej ojca”.

Priscilla udała się do Greenbauma, aby poinformować go, że należy znaleźć inne lokum. „Czy mógłby pan przekazać nowinę Swietłanie tak, aby nie winiła mnie za to?”, tłumaczka zapytała prawnika. „Rozumiałam już wówczas, że jeśli ktoś z nas postanowi wyprosić ją z domu, kobieta wpadnie w szal. Rozstania i wyjazdy nie były dla niej łatwe. Zawsze wywoływały w niej nerwową reakcję”<sup>14</sup>. Priscilla nie miała najmniejszej ochoty zasmucać swojego gościa<sup>15</sup>.

Priscilla poleciała do Atlanty, aby spotkać się z mężem, który z powodu jej długich wyjazdów zaczynał grozić rozwodem. Pobrali się w grudniu poprzedniego roku. Którejś nocy Swietłana zadzwoniła w ataku furii: „Kazałaś im przywrócić fragmenty poprzednio wycięte z książki. Nie miałaś prawa! To nie jest Twoim zadaniem!”. Najwyraźniej robiła się coraz bardziej nerwowa: „Wtrącasz się w kwestie redakcyjne. To nie jest twoja działka!”. Priscilla również zdenerwowała się nie na żarty: „Czułam się, jakby przejechała po mnie ciężarówka”.

Jakiś czas wcześniej George Kennan zasugerował pewne cięcia w tekście. Jedną z zmian dotyczyła listu do Aleksieja Kaplera, który Swietłana zamieściła w rękopisie. Jakakolwiek wzmianka mogłyby zagrażać życiu Kaplera, jeśli rząd sowiecki zinterpretowałby ją na jego niekorzyść<sup>16</sup>. Poprawki odnosiły się też do stwierdzenia, że Stalin nie lubił brutalnych sportów, bo nie mógł znieść widoku krwi. Kennanowi komentarz ten musiał wydać się obraźliwy.

Priscilla miała swoje własne powody, by przywrócić wycięte fragmenty. Kiedy poproszono ją o ocenę rękopisu po raz pierwszy, znacząco zawyżyła jego objętość. Wydawca sprzedał prawa autorskie za wyższą cenę, niż powinien, dlatego tłumaczka obawiała się, że pomyłka może mieć poważne konsekwencje. Reakcja Swietłany bardzo ją zraniła. Mimo całej gościnności, którą darzono ją przez całe sześć tygodni pobytu w domu Johnsonów, Rosjanka nawet nie próbowała hamować gniewu. Skąd brała się ta wściekłość? Profesor Manujłow, przyjaciel Swietłany, ostrzegał ją kiedyś, by nie pozwoliła nikomu zmienić ani słowa w książce, którą napisała. Niezależnie od motywacji, które kierowały Swietłaną, jej stosunki z Priscillą ograniczały się od tego czasu do spraw zawodowych.

---

1. FBI file 105-163639/ 53673, Confidential: From John Edgar Hoover to Director of Intelligence, Dept. of State, Apr. 25, 1967.

2. M. Ebon, *Svetlana. The Incredible Story of Stalin's Daughter*, New York 1967, s. 153; E. Biagi, *op. cit.*, s. 150. Nicholas Thompson powtarza ten argument w pracy *Hawk and the Dove*, s. 228.

3. *Stalin's Daughter in the US to Seek...*

4. R. Popeski, *Ex-KGB Head Semichastny Dies at 77*, „St. Petersburg Times”, nr 636, 16 January 2001. Zob. także M. Ebon, *op. cit.*, s. 152.

5. Memorandum for the Record, Apr. 1, 1967, Subject: Telephone Conversation with George Kennan, Mar. 31, 1967, Sanitized, NARA, NLJ 03-145, E.O. 13292, Sec. 3.5.

6. From AMEMBASSY TEHRAN TO RUEHC/SECSTATE AMEMBASSY MOSCOW, Subj: Svetlana, May 9, 1967, NARA, RG 59, Central Foreign Policy Files 1967–69, Pol 30 USSR box 2684, Confidential.

7. *Transcript of Mrs. Alliluyeva's Statement and Her Replies at News Conference*, „New York Times”, 27 April 1967.

8. G. Wills, O. Demaris, „*Svetlana Papers*”, „Esquire”, November 1967, s. 178.

9. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 317.

10. *Ibidem*, s. 314.

11. G. Wills, O. Demaris, „*Svetlana Papers*”, s. 178.

12. Rozmowa autorki niniejszej książki z P. Johnson McMillan, 21 stycznia 2013.

13. *Ibidem*.

14. *Ibidem*.

15. List P. McMillan do autorki, 7 lipca 2014.

16. Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 4, HIA.

## Rozdział 20

### *Tajemnicza postać*



*Za część pieniędzy z zaliczki za Dwadzieścia listów do przyjaciela Swietłana kupiła w 1968 roku samochód – dodge’a sedana. Marzyła o podróży przez cały kraj.*

Copyright © Marilyn Silverstone/Magnum Photos.

**P**ostanowiono, że Swietłana spędzi lato z Joan i jej rodziną. George Kennan i jego żona, Annelise, wyjeżdżali akurat do Afryki, gdzie były ambasador miał wygłosić kilka wykładów. 6 czerwca bracia Paloosikowie zawieźli Swietłanę do około 100-hektarowej posiadłości Kennanów w miejscowości East Berlin w ustronnym zakątku stanu Pensylwania.

Farma, na cześć Czechowa nazywana Wiśniowym Sadem, przypominała majątek

ziemski rosyjskiego magnata. W domu zgromadzono liczne pamiątki, które Kennanowie przywieźli z Rosji: ryciny, porcelanę, lakierowane stoły z Fiedoskina. Na jednej ze ścian wisiało nawet zdjęcie kremlowskiego nabrzeża. Front XIX-wiecznego domu ozdobiony był dwiema kolumnami, które tworzyły przy głównym wejściu swego rodzaju werandę. Po latach Joan wspominała wieczory, które razem ze Swietłaną spędziły, przyglądając się połaciom ziemi naprzeciwko. Swietłana opowiadała z rozrzewnieniem o rosyjskich stepach. Dwoje dzieci Joan spało już, a mąż, zajęty pracą w mieście, przyjeżdżał tylko w weekendy.

Po dwóch tygodniach Swietłana poinformowała braci Paloosików, że nie lubi ciągłego nadzoru ochrony, a w Ameryce miała już więcej strażników niż przez całe życie w Rosji. Na pożegnanie bracia ofiarowali jej długopis z grawerunkiem: DLA SWIETŁANY. NIECH CI SIĘ WIEDZIE. AL I GEORGE.

Kiedy kilka tygodni wcześniej Swietłana otrzymała zasmucający list od syna, napisała od razu do George'a Kennana. Odpowiedź przyszła dopiero z Johannesburga.

Nie powinnaś pozwolić, by list zniszczył Twoją pewność siebie. [...] Decydując o swojej przyszłości jeszcze tam, w Delhi, podążałaś za instynktem zgodnym z Twoją naturą. Jeśli wróciłaś do ZSRR, byłabyś tam wrogiem – nie tylko dla systemu, ale również dla samej siebie. Powrót na pewno nie wyszedłby Twojemu synowi na dobre. [...]

Droga Swietłano, nawet w obliczu głębokiego smutku powinnaś pamiętać, że w pewien sposób – jakkolwiek trudno jest nam to dziś zrozumieć – Twoja odwaga i wiara okazały się słuszne – również w oczach Twojego syna<sup>1</sup>.

23 czerwca w miasteczku Glassboro w stanie New Jersey odbyło się długo oczekiwane spotkanie prezydenta Johnsona i premiera Kosygina, które miało być dowodem ocieplenia relacji między oboma krajami – ocieplenia, które początkowo kazało Foyowi Kohlerowi i Departamentowi Stanu odrzucić prośbę Swietłany o azyl. „New York Times” pisał, że podczas pięciogodzinnych rozmów o Bliskim Wschodzie, Wietnamie i kontroli zbrojeń nie udało się dojść do konstruktywnego porozumienia. „Wygląda na to, że nie tylko nie znaleziono odpowiedzi na najbardziej palące pytania, ale, co gorsza, strony przedstawiły stanowiska znacząco odmienne”<sup>2</sup>.

Dwa dni później Swietłana siedziała w kuchni domu Kennanów, jedząc kolację

z gospodarzami i słuchając wypowiedzi Kosygina z konferencji prasowej na szczycie ONZ. Trzecia wojna izraelsko-arabska (tzw. wojna sześciodniowa) skończyła się raptem dwa tygodnie wcześniej. Potępiając Izrael, Kosygin wyrażał poparcie dla pokonanych Arabów. Na koniec wystąpienia zapytano go o Swietłanę. Swietłana usłyszała, jak znajomy głos mówi: „Alliłujewa jest osobą moralnie skompromitowaną i chorą na umyśle. Możemy tylko współczuć tym, którzy zamierzają wykorzystać ją do celów politycznych zmierzających do [...] zdyskredytowania ZSRR na arenie międzynarodowej”<sup>3</sup>.

Joan i jej mąż, Larry Giggs, zaśmiali się, ale Swietłana usłyszała w wypowiedzi Kosygina prawdziwą złość. Zauważyła też, że tłumacz modyfikował nieco ton jego stwierdzeń. Wiedziała, co to oznacza. Komitet Centralny, partia, tajna policja – wszystkie zajmowały to samo stanowisko. Rozpoczęła się kampania przeciwko Swietłanie. Choć ona sama nie mogła o tym wiedzieć, już wówczas KGB stosowało dla działań z nią związanych specjalny kryptonim: „kukuszka” – słowo, które oznacza zarówno „kukułkę”, jak i „zbiegłego więźnia”<sup>4</sup>. Z pozornie swobodnej wypowiedzi Kosygina wyczytała mocny przekaz – szef KGB, Jurij Andropow, szykował się do zemsty.

Na łamach „Prawdy” i „Izwestii” zaczęły się ukazywać potępiające Swietłanę artykuły. Najgorszy był komentarz Siergieja Izwiekowa (późniejszego patriarchy Moskwy, Pimena I), metropolity krutickiego i kołomieńskiego, opublikowany w „Izwestii” 1 lipca. Pimen pisał zgodnie z wytycznymi Kremla:

Niedawno prasa krajowa i zagraniczna informowała czytelników o wprost obrzydliwych stwierdzeniach wygłoszonych przez Swietłanę Alliłujewą. Kobieta ta, mająca za sobą małżeństwa z kilkoma mężczyznami, porzuciła swoje dzieci, zdradziła swój naród, oczerniała postać swojego ojca, a teraz postanowiła wypowiadać się na temat religii i wiary w Boga. Moralność kobiety, która sprzedała wszystko za garść dolarów, może napawać wyłącznie złością i obrzydzeniem<sup>5</sup>.

Bardzo szybko kampania nabrała międzynarodowego wymiaru. Skróconą wersję wypowiedzi Pimena opublikowano w londyńskich dziennikach „Daily Express” i „Evening News”, a włoska gazeta komunistyczna „Paese Sera” przedstawiła tekst, w którym Swietłanę przedstawiono jako osobę, która od wielu lat cierpiała na załamanie nerwowe i przeżywała częste ataki hysterii<sup>6</sup>.

Zbieg okoliczności, który popchnął Swietłanę do ucieczki akurat w 1967 roku, w 50. rocznicę rewolucji, był doprawdy niefortunny. Co gorsza, firma Harper & Row, wydawca książki *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, zdecydowała się opublikować książkę w październiku, na miesiąc przed obchodami rewolucji, zaplanowanymi na 8 listopada. KGB nie miało wątpliwości – Amerykanie zamierzali upokorzyć ZSRR, uderzając w największe sowieckie święto.

Agentem, którego KGB przypisało do pracy nad sprawą Swietłany, był Victor Louis. Mężczyzna próbował skontaktować się z nią jeszcze w kwietniu, kiedy mieszkała w domu Johnsonów. Priscilla była oburzona, gdy zadzwonił. Znała go jeszcze z Moskwy. „Nigdy nikt nie napawał mnie taką niechęcią jak Victor Louis”<sup>7</sup>.

Witalij Jewgieniewicz Lui (Victor Louis) był postacią dość tajemniczą. W opracowaniu na temat sowieckich szpiegów amerykański dziennikarz John Barron nazwał go najsłynniejszym agentem systemu dezinformacji KGB<sup>8</sup>. Jeszcze jako 19-letni student Louis został aresztowany w Moskwie. Twierdził, że powodem były jego związki z obcokrajowcami, ale dziś wydaje się bardziej prawdopodobne, że wpadł przez handel na czarnym rynku. Spędził dziewięć lat w Gułagu. Współwięźniowie, tacy jak pisarz-dysydent Arkady Bielinkow, który niedługo potem stał się bliskim przyjacielem Swietłany, nie mieli wątpliwości, że przez większość czasu Louis był informatorem na usługach zarządców obozu<sup>9</sup>.

Kiedy go zwolniono, natychmiast zaczął prowadzić tak szczególny tryb życia (jeździł volkswagenem, nosił zagraniczne garnitury, chadzał do klubu w ambasadzie amerykańskiej), że wszyscy spodziewali się, że zostanie aresztowany za szpiegostwo. Nic takiego się nie stało. Niedługo wyjechał za granicę. Rozpoczął współpracę z czasopismem „London Evening News”, a potem z „Evening Standard”, gdzie, jak się dziś uważa, jego zadaniem było podawanie prasie angielskiej sfabrykowanych przez KGB dokumentów, które uchodziły za rzekomo „ściśle tajne”. Wydaje się, że Louis grał na dwa fronty. Był zamieszany w publikację dysydenckich materiałów zabronionych w ZSRR. Powodziło mu się tak dobrze, że w 1965 roku mógł sobie pozwolić na kupno drogiej rezydencji na wsi w „kolonii pisarzy” w Pieriedielkinie niedaleko Moskwy.

Plan sabotowania książki Swietłany był jego pomysłem. Syn Nikity Chruszczowa,

Siergiej, z którym Louis kontaktował się później z propozycją sprzedaży dzienników ojca na Zachód, znał poniższą historię z pierwszej ręki. „Każdy krok Swietłany odbijał się głośnym echem w korytarzach i gabinetach Kremla”. W obliczu zbliżającej się premiery książki „Witalij Jewgieniewicz zaproponował, że osobiście, jako osoba prywatna, usunie z książki te fragmenty, które mogłyby być dla Kremla niewygodne, a następnie opublikuje książkę przed planowaną oficjalną datą”<sup>10</sup>. Kiedy wydawca przedstawi pracę Swietłany, nikt się nią nie zainteresuje. Louis zaproponował KGB, że dochody ze sprzedaży będą należeć do niego, bo to on ponosić będzie pełną odpowiedzialność za przeprowadzenie operacji. KGB wyraziło zgodę.

Po konfiskacie egzemplarza rękopisu, który KGB znalazło w domu Józefa, syna Swietłany, Louis natychmiast za pięć tysięcy funtów sprzedał tekst londyńskiemu wydawcy, firmie Flegon Press. Alec Flegon, Rumun rosyjskiego pochodzenia, cieszył się w Londynie raczej złą sławą – nazywano go piratem, który wydaje literaturę przemyconą z ZSRR, ale nigdy nie płaci honorariów autorom nadal mieszkającym w ojczyźnie<sup>11</sup>.

Brytyjskie wydawnictwo Hutchinson, które zapłaciło 50 tysięcy funtów za prawa do książki Swietłany, a także czasopismo „The Observer”, upoważnione do wydania tekstu w częściach, wpadły w szarą strefę, lecz niewiele mogły zrobić. Trudno było udowodnić coś Flegonowi, ponieważ twierdził on, że kupił rękopis od „uczciwego pośrednika”, który przywiózł tekst z Rosji 27 lipca. Ponieważ ZSRR nie podpisało międzynarodowej umowy o prawach autorskich, wydawnictwo Hutchinson nie mogło dochodzić roszczeń. Zamiast tego 31 lipca firma złożyła pozew w Sądzie Najwyższym w Londynie w sprawie złamania zasady poufności, twierdząc, że Swietłana powierzyła rękopis osobom, które nie były upoważnione do udostępniania go stronom trzecim. Sąd wydał nakaz. Wydawnictwa Harper & Row oraz Hutchinson bardzo szybko wypuściły wersję rosyjską na rynek.

Jak na ironię, spisek KGB przyniósł skutek odwrotny do zamierzonego. Gdyby Louis nie starał się wyprzedzić publikacji *Dwudziestu listów do przyjaciela*, premiera książki mogłaby wypaść po obchodach rocznicy rewolucji. Wpływowe postaci w Ameryce nalegały na premierę w listopadzie. W rozmowie ze swoją przyjaciółką, Patricią Bohlen, Schlesinger wyjawiał, że podczas jego wizyty w Moskwie Sowietci

prosili go, by wpłynął na rząd amerykański i nakłonił go do opóźnienia premiery książki.

Bohlen była oburzona. „Czy Arthur, który przecież tak biadoli nad sowiecką cenzurą, nie ma nic lepszego do roboty niż zachęcanie rządu do ingerowania w interesy wydawców?”<sup>12</sup>. Nie bez winy był też Evan Thomas, który rozwodził się w mediach nad tym, że Harper & Row może wydać książkę 13 listopada. Kiedy okazało się, że Victor Louis sprzedaje piracką wersję, należało wydać tekst jak najszybciej<sup>13</sup>.

Louisowi udało się sprzedać piracką wersję tekstu razem ze zbiorem około 200 fotografii, redakcji niemieckiego czasopisma „Stern”. W połowie sierpnia „Stern” opublikował pierwszy z czterech artykułów zatytułowanych *Tajny album córki Stalina*. Teksty streszczały zawartość książki, którą określono jako „uroczą opowiadkę”. Do artykułów dołączono fotografie skradzione z biurka Swietłany w Domu na Nabrzeżu<sup>14</sup>.

W „rozmowach” czasopisma z Józefem, przedstawionych w tekście zatytułowanym *Matka jest nieco walnięta*, syn Swietłany miał rzekomo stwierdzać, że matka „jest niezrównoważona”, „niestała”, „dzika” i „bardzo zmienna w nastrojach”. Dalej następuje rzekoma opowieść Józefa na temat wizyty, którą młody mężczyzna złożył razem z siostrą, Katią, w Mauzoleum na placu Czerwonym, aby obejrzyć zabalsamowane ciało Stalina.

Złapałem Katię za rękę. Krocząc na palcach, ruszyliśmy w stronę trumny. [...] Było tam ciemno i cicho. Nie pamiętam, czy czułem cokolwiek. Myślę, że było to połączenie strachu i podziwu. Patrzyliśmy na naszego zmarłego dziadka, zabalsamowanego w warstwie wosku. [...] Nie ma się co dziwić, że jestem tak bardzo dumny z bycia jego wnukiem.

Tekst brzmi tak, jakby Józef podążał za poleceniami KGB, któremu zależało na tym, by Swietłanę oczernić i zrehabilitować wizerunek Stalina. Komentarz „Sterna” był gorzki: „W cieniu dziadka żyje się przyzwoicie: 200 rubli renty rządowej i dwa mieszkania. [...] Katia ma własnego konia. Józef po czterech miesiącach służby w armii pojechał na wakacje na Kaukaz”<sup>15</sup>.

W międzyczasie nad artykułem o Swietłanie pracował włoski dziennikarz, Enzo Biagi, znany z komunistycznych sympatii. Być może to właśnie dzięki nim udało mu



się skontaktować z jej krewnymi (bez oficjalnej zgody nie miałby na to szans).

W rozmowie z Józefem Allilujewem Biagi zapytał:

– Gdyby matka weszła teraz do pokoju, co byś zrobił?

Odpowiedź była chłodna:

– Nie szalałbym na pewno ze szczęścia. [...] Przecież nas zostawiła. [...] Spotkamy się pod jednym warunkiem: to ona musi wrócić. [...] My żyjemy w naszym kraju<sup>16</sup>.

Biagi rozmawiał też z byłym kochankiem Swietłany, Aleksiejem Kaplerem, który stwierdził, że jej ucieczka nim wstrząsnęła. „Kiedy się dowiedziałem, nie mogłem uwierzyć. Mam swoje zdanie na temat rosyjskich kobiet, znałem ich wiele. [...] Sądzę, że Swietłanie musiało się przydarzyć coś strasznego, coś nietypowego, być może choroba”. Zdaniem Kaplera jej decyzja była niewybaczalnym błędem. Pisarz parafrazował Turgieniewa: „Rosja może sobie poradzić bez nas, ale żadne z nas nie może żyć bez Rosji”<sup>17</sup>.

Kiedy Biagi poprosił Ilię Erenburga o komentarz do słów Józefa na temat matki, pisarz odparł tajemniczo: „Lepiej by zrobił, gdyby skupił się na swoim ojcu, który jest Żydem i sam też jest w kłopotach”<sup>18</sup>. W ten sposób Erenburg pośrednio popierał krytykę rządu, którą przedstawiła Swietłana – odnosił się bowiem do działań antysemickich. To mogli jednak zrozumieć tylko ci, którzy potrafili odczytać subtelne podteksty. Z punktu widzenia Erenburga niebezpiecznie byłoby powiedzieć coś więcej.

Kiedy Swietłana przeczytała książkę Biagiego (dość pospiesznie przetłumaczoną na angielski), nie była ani trochę zadowolona.

Pewnego dnia pod koniec lata w domu Kennanów nie było nikogo poza Swietłaną, dzieci i ich opiekunki. Rosjanka zawołała ich wszystkich na werandę. Poprosiła Christophera, syna Joan, by przyniósł płyn do rozpalania grilla. Oznajmiła zebrany, że staną się świadkami smutnej ceremonii: „Spalę mój sowiecki paszport w odpowiedzi na kłamstwa i kalumnie”. Razem przyglądali się, jak dokument znika w płomieniach. Kiedy ogień zgasł, Swietłana „zebrała trochę popiołu i dmuchnęła nim w ich stronę. Podmuch wiatru zabrał pył w innym kierunku”<sup>19</sup>.

Jedno z wydarzeń pozwoliło Swietłanie odzyskać nieco szacunku do samej siebie. W czerwcu „Atlantic” opublikował tekst Swietłany *Do Borysa Leonidowicza Pasternaka*. Swietłana pracowała z brytyjskim tłumaczem Pasternaka, Maxem Haywardem, którego poznała dzięki Priscilli McMillan, zanim się pokłóciły. Hayward bardzo zdecydowanie chwalił tekst Swietłany we wstępie: „Obserwacje Swietłany Allilujewej rzucają światło na dzieło Pasternaka, tak jak żaden inny tekst krytyczny dotąd wydany”<sup>20</sup>. Autorka przedstawia w nim analogie między losem doktora Żywago a przerażającą historią własnej rodziny i kraju. Hayward tłumaczył *Doktora Żywago* na angielski, więc jego pochwały były szczególnie cenne. Zaproszono go do domu Kennanów na początku lata.

Decyzję Swietłany, aby zamieszkać na trzecim piętrze wiejskiego domu, na którym latem robiło się niemiłosiernie gorąco, Joan Kennan przyjęła ze zdumieniem. Na niższych piętrach nie brakowało bardziej wygodnych pokoi, ale Swietłana uparła się, by korzystać z przestrzeni, w której Kennan miał swój prywatny gabinet. Na jednej ze ścian ustawiono białe regały – podobne do jej własnych z Moskwy. Na półkach było mnóstwo rosyjskich książek, gazet i czasopism. Ten sam ogromny drewniany stół, w dzień zalewany promieniami słońca, który niegdyś służył Kennanowi, teraz przydawał się Swietłanie. Zaletą trzeciego piętra były również drzwi, które pozwalały odciąć całą górną przestrzeń domu od reszty budynku. Joan Kennan wspominała po latach, że Swietłana i Max wchodzili na górę i zamykali drzwi. „Było w nich coś z romantycznego zainteresowania, przynajmniej z jej strony. W spojrzeniu Swietłany był jakiś rodzaj fascynacji – najwyraźniej cieszyła się, że razem będą patrzeć na zachód słońca”<sup>21</sup>.

Dwa lata starszy Max Hayward mógł wydawać się Swietłanie interesującą postacią. Karierę rozpoczął w dyplomacji. Pod koniec lat 40. pracował w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie. Pewnego razu tłumaczył rozmowę ambasadora ze Stalinem na Kremlu. Obecnie był profesorem literatury i polityki sowieckiej na Saint Anthony’s College w Oxfordzie.

O tej części Uniwersytetu Oksfordzkiego mówiono, że „wychowuje szpiegów”<sup>22</sup> – głośno było o jej związkach z londyńskim oddziałem Kongresu Wolności Kultury (Congress of Cultural Freedom), jednej z najbardziej skutecznych

tajnych operacji CIA, wspierającej podczas zimnej wojny pisarzy i intelektualistów zza żelaznej kurtyny. W maju 1967 roku wyszło na jaw, że CIA przez ponad 10 lat finansowała prestiżowy brytyjski magazyn „Encounter” właśnie dzięki pośrednictwu CCF.

Kiedy w czerwcu ukazał się artykuł Swietłany o Pasternaku i KGB zorientowało się, że z córką Stalina współpracował Max Hayward, w sowieckiej prasie natychmiast nazwano go agentem CIA. Nie było na to dowodów, ale Hayward stał się jednym z zagranicznych badaczy, którzy w ZSRR mieli status *persona non grata*. W świecie gorączkowych intryg lat 60. wydawało się oczywiste, że Hayward próbuje sterować Swietłaną. Znał się przecież z George’em Kennanem i Arthurem Sulzbergerem z wakacji spędzanych razem na greckiej wyspie Spetses. Wydaje się jednak, że Hayward to po prostu dość energiczny oportunistą. Wśród przyjaciół uwielbiał chwalić się, jak to „sprytnie nakłonił” zamożnych Amerykanów do sponsorowania jego zachcianek<sup>23</sup>.

Swietłana była nim zachwycona. Spędzali czas w jej pokoju na trzecim piętrze, rozmawiając po rosyjsku o Rosji i „o całym świecie”. Nikt nie rozumiał jej problemów i lęków tak dobrze jak Max Hayward. Gość zjawiał się na farmie tak często, że Joan Kennan nagle zdała sobie sprawę, że musi prać jego bieliznę<sup>24</sup>.

Swietłana bardzo szybko zakochała się w mężczyźnie, który prawil jej komplementy, podziwiał ją i chyba sam również był do głębi oczarowany. Priscilla McMillan, która znała go dobrze, wyjaśniła charakter tego zauroczenia:

Dla Maxa wizja niebiańskiego szczęścia polegała na tym, by przeprowadzić się do Nowego Jorku, mieszkać w Chelsea tak jak Dylan [Thomas], [Judy] Collins i Leonard Cohen, a do tego pić dużo alkoholu. Raz pojechał przyjrzeć się maltańskiemu przekładowi *Doktora Żywago*. Bawiło nas to niemożliwie. Kiedy tłumaczył *Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza Sołżenicyna*, musieliśmy zamknąć go na klucz w Centrum Rosyjskim i przynosić mu jedzenie, bo inaczej nigdy nie oddałby tekstu w terminie.

Priscilla sądziła, że ktokolwiek chciałby zakochać się w Maxie, powinien wiedzieć, że „nie jest to mężczyzna gotowy do małżeństwa. Jednak w stosunku Swietłany do mężczyzn dało się zaobserwować pewien tropizm, który sprawiał, że automatycznie ignorowała problemy tego typu”<sup>25</sup>.

Któregoś razu Joan Kennan odebrała Maxa ze stacji kolejowej w Harrisburgu.

Mężczyznę wyraźnie martwiło to, że zaplątał się w związek ze Swietłaną. Powiedział, że Rosjanka najwyraźniej oczekuje, że Max ją poślubi. Joan nie była pewna, czy między dwojgiem doszło do fizycznych kontaktów; nie wiedziała też, kto kogo uwiódł. Swietłana miała zamiar żyć z nim na zawsze. W połowie sierpnia Hayward spakował manatki i uciekł do Anglii. Swietłaną trudno było jednak zniechęcić.

Kiedy George Kennan wrócił z Afryki pod koniec lata, Swietłana postanowiła wyjaśnić mu swój plan, choć Hayward był temu stanowczo przeciwny. Córka Stalina powiedziała Kennanowi, że Max przyjedzie do USA na Boże Narodzenie i że zaprosił ją do siebie do Oksfordu. Miał pomóc jej napisać drugą książkę. Kennan znał Haywarda. Wytłumaczył Swietłanie, że trudno będzie jej wyjechać do Anglii, skoro spaliła swój sowiecki paszport.

W październiku otrzymała list od Maxa, w którym ukochany informował ją, że nie może wyjechać z Oksfordu. Swietłana napisała do Joan Kennan, żaląc się, że nie rozumie, co się stało. Spodziewała się, że to oszczerstwa Moskwy skłoniły go do zmiany planów. Rozprawiała na temat swojego nieszczęścia: „Czy po to uciekłam z ZSRR, żeby tutaj, w tym wolnym kraju, wciąż czuć się własnością tamtego rządu, a nie wolną istotą ludzką?”<sup>26</sup>.

Skarżyła się, że przeraża ją samotność.

Nie mogę sobie wyobrazić życia w samotności – coś takiego nie leży w mojej naturze. Mogę się rozwijać tylko w towarzystwie drugiej osoby – a wiesz przecież, ile osób straciłam. [...] Być samą w takim momencie, na początku nowego życia – to uczucie jest dla mnie wprost nie do zniesienia<sup>27</sup>.

Nie umiała zrozumieć uników Haywarda. Wierzyła w jego wzajemność i współczucie. Sądziła, że czeka ich wspólna przyszłość. Świat skazywał ją na samotność. Miłość stała się melodramatem, skupiając się wokół wierności i tęsknoty za osobą, która nie wróci. Kto nauczył ją takiej miłości? Jej ojciec! Mimo wszystko nie potrafiła przyjrzeć się sytuacji – to oznaczałoby bowiem spotkanie z wszystkimi psychicznymi urazami, które się w niej zebrały. Romans z Haywardem powoli wygasł.

Nieustające ataki KGB (wciągające w intrygę jej syna, znajomych i rodaków), które ukazywały się w prasie sowieckiej i międzynarodowej, były dla Swietłany

ogromnym ciosem. Kobieta musiała czuć się zupełnie bezbronna. Kto mógłby zrozumieć, co czuje? Zwróciła się więc do Maxa Haywarda, erudyty, doskonałego tłumacza rosyjskiej literatury, z prośbą o opiekę. Hayward, widząc kobietę silną, nie miał zapewne pojęcia o jej problemach i wrażliwości.

Córka Stalina poczuła nareszcie odurzający smak wolności. Na co jej się to zdało? Z absolutnej próżni ZSRR uciekła do świata, w którym materiał przedstawiany przez wolne media był pod ciągłą obserwacją dosłownie każdego. Swietłana rozumiała: „W kłamstwa rozpowszechniane na mój temat ludzie uwierzą szybciej niż w cokolwiek, co sama powiem lub napiszę. Imię mojego ojca napawa wszystkich obrzydzeniem, a ja ciągle żyję w jego cieniu”<sup>28</sup>. Była więc wygnańcem: jej kraj, jej korzenie, jej dzieci, wszyscy ci, których kochała – byli straceni na zawsze. Kiedy jej nowi znajomi zamknęli jej drzwi przed nosem i wrócili do swoich rodzin, została zupełnie sama. Trudno wyobrazić sobie kogokolwiek na świecie, kto byłby bardziej samotny niż córka Stalina.

---

<sup>1</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 318.

<sup>2</sup>. Johnson, *Kosygin Talk 5 Hours*, „New York Times”, 24 June 1967. Kosygina nazywa się tam premierem, choć jego oficjalne stanowisko to prezes Rady Ministrów.

<sup>3</sup>. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 335.

<sup>4</sup>. N. Thompson, *op. cit.*, s. 228.

<sup>5</sup>. NAUK, Foreign Office, Defectors, Soviet Union, Svetlana Stalin, FCO 95/14 C507421, Monday, July 3, 1967: Metropolitan Pimen’s interview, „Izvestia”, 1 July 1967.

<sup>6</sup>. NAUK, Foreign Office, Defectors, Soviet Union, Svetlana Stalin, FCO 95/14 C507421, June 28, 1967.

<sup>7</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z P. Johnson McMillan, 21 stycznia 2013.

<sup>8</sup>. J. Barron, *KGB. The Secret Work of Soviet Secret Agents*, New York, 1974, s. 239. Brytyjski pisarz Laurence Kelly spotkał się z pracującym przez lata w „Evening Standard” Victorem Louisem, gdy ten umierał na raka. „Był pułkownikiem w KGB. Miał pogrzeb adekwatny do rangi”, twierdził Kelly. Rozmowa autorki niniejszej książki z Lindą i Laurencem Kelly, Londyn, 24 czerwca 2013.

<sup>9</sup>. A. Belinkow, N. Belinkow, *Raspria s vekom v dva golosa*, „Novoje literaturnoje obozrenie”, Moskwa 2008, s. 422–428. Belinkow po raz pierwszy spotkał Louisa w 1954 roku w Gułagu w północnym Kazachstanie.

<sup>10</sup>. N. Khrushchev, *Memoirs of Nikita Khrushchev*, t. 1: *Commissar 1918–1945*, red. S. Khrushchev, tłum. G. Shiver, University Park 2004, s. 737.

<sup>11</sup>. *The Svetlana Memoirs*, „Bookseller”, 26 August 1967, s. 1328.

<sup>12</sup>. E. Wilson, *The Sixties. The Last Journal 1960-72*, red. L. Dabney, New York 1993, s. 670.

- [13.](#) List E. Thomasa do Greenbauma, 2 czerwca 1967, PC, HarperCollins Collection.
- [14.](#) „Svetlana Stalin: My Father Was a Good Person”, *Stern*, no. 33 (13 August 1967), s. 11–21. Artykuły ukazały się 13, 20 i 27 sierpnia oraz 3 września.
- [15.](#) *Mother Is a Little Bit Screwed Up*, „Stern”, nr 35, 27 August 1967, s. 33–40.
- [16.](#) E. Biagi, *op. cit.*, s. 69, 143–144.
- [17.](#) *Ibidem*, s. 37–38.
- [18.](#) *Ibidem*, s. 141.
- [19.](#) *Ibidem*, s. 340.
- [20.](#) S. Alliluyeva, *To Boris Leonidovich Pasternak*, tłum. M. Hayward, „Atlantic” 219, nr 6, June 1967, s. 133.
- [21.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Kennan, Waszyngton, 5 grudnia 2012.
- [22.](#) Sh. Fitzpatrick, *A Spy in the Archives. A Memoir of Cold War Russia*, London 2013, s. 10.
- [23.](#) *Ibidem*, s. 338.
- [24.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Kennan, Waszyngton, 5 grudnia 2012.
- [25.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z P. Johnson McMillan, 21 stycznia 2013.
- [26.](#) List do J. Kennan, 26 października 1967, PC, J. Kennan.
- [27.](#) *Ibidem*.
- [28.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 339.

## Rozdział 21

### *Listy do przyjaciela*



*W 1969 roku Swietłana pracowała nad tekstem drugiej książki.*

Copyright © Marilyn Silverstone/Magnum Photos.

**W**iejski dom Kennanów Swietłana opuściła w połowie sierpnia. Udała się do Nowego Jorku, aby przygotować się do premiery *Dwudziestu listów do przyjaciela*. Zapowiadała się doprawdy szalona jesień. Jak dotąd córka Stalina przez kilka miesięcy mieszkała u ludzi, których poznała dopiero niedawno. Byłoby to zapewne dość przyjemne, gdyby nie ogromny stres wynikający z oszczerczych działań Sowietów i nieustannego zainteresowania mediów, wścibiających nos w jej życie.

15 sierpnia zatrzymała się w domu Evana Thomasa. Tego dnia przypadało spotkanie z redaktorami piętnastu różnych czasopism z całego świata – między innymi z Anglii, Finlandii, Japonii, Izraela, Grecji i Brazylii – które zamierzały wydać jej książkę w odcinkach. Spekulacje prasowe na temat zawartości *Dwudziestu listów*, a zwłaszcza zamieszanie wywołane przez Victora Louisa, było powodem obaw wydawców. Pierwsze reakcje redaktorów wręcz rozbawiły Swietłanę.

Jakżeż mi się przyglądali! Nie wiem, co spodziewali się zobaczyć – przysłowiową babuszkę w chodakach, a może ciemnowłosą Gruzinkę z wąsikami i taką samą fajką, jaką palił mój ojciec? Tak czy siak, po dwóch godzinach nieco się do mnie przekonali<sup>1</sup>.

Jej postawa wywarła na redaktorach wielkie wrażenie – okazało się, że Swietłana nie jest wcale niezrównoważoną kobietą, o której pisały źródła związane z Victorem Louisem. Rosjanek dość mocno frustrował jeden problem, którego goście nie mogli zrozumieć. Zdaniem Swietłany Rosja jest jednym wielkim paradoksem. Całe jej życie składało się z paradoksów. Dopóki ludzie z Zachodu nie przyjmą tego do wiadomości, dopóty wszystko pozostanie niejasne. Pragnęła z całych sił, by zrozumieli mechanizmy, które sprawiły, że rewolucyjna Rosja stała się krajem reakcyjnym i represyjnym, w którym wielu obywateli mimo wszystko dbało o psychiczną wolność osobistą i żyło nadzieją na powrót internacjonalistycznych nastrojów. Dzięki takiemu połączeniu systemowych i indywidualnych tendencji ZSRR był krajem ogromnie interesującym. Dla Swietłany Rosja to nie tylko Gułag, system więziennictwa i tajnych służb, na których skupiał się Zachód, przedstawiając losy dysydentów. W małej społeczności intelektualistów trwało barwne życie twórcze. Swietłanie brakowało zażartych dyskusji prowadzonych w kuchniach prywatnych mieszkań. W obliczu dość jednostronnej krytycznej propagandy trwającej na Zachodzie Swietłana obawiała się, że złożoność rosyjskiej sytuacji może być dla jej czytelników niezrozumiała.

Dwa kolejne tygodnie spędziła w Nantucket w towarzystwie Alana Schwartza i jego rodziny. Wpadła tam w dość nostalgiczny nastrój. Zdawało jej się, że wróciła do Koktebelu, miejscowości na Krymie, w której spotykali się jej przyjaciele i przeróżni artyści.



Nantucket całe było w przygaszonych kolorach. Szarość, pochmurne niebo, żółtawe wydmy, purpurowe wrzosowiska na bagnach oraz, rzecz jasna, wielka woda oceanu, zmieniająca się każdego dnia, każdej godziny. Niestąła, kapryśna, czasem szara, czasem niebieska, czarna i trochę biała, gdy fale rozbijały się w szaleńczych kłębach piany. Widok ten przyciągał oczy i nigdy nie męczył, można było przyglądać się wodzie bez ustanku, obserwując jej trudny, zmienny temperament. Być może dlatego wszyscy Rosjanie tak kochają morze. [...] Puszkina mówił o morzu. Pasternak słuchał go. Gorki powiedział: „Morze się śmiało”<sup>2</sup>.

Kiedy pierwszy z odcinków książki ukazał się w „New York Timesie” 10 września, Swietłana nadal mieszkała u Eleanor Friede. Z zapalonym otworzyła gazetę i zdumiona ujrzała zdjęcie ze swojego prywatnego albumu. Zdjęcie zrobiono w Soczi. Miała siedem lat, widać się tam w ramionach całującego ją ojca, próbując uniknąć łaskoczącego dotyku wąsów. Fragment tekstu zatytułowano *Śmierć ojca*.

W kolejnych tygodniach czytała następne tytuły dodane do fragmentów książki: *Moja matka odbiera sobie życie, Mój romans z Kaplerem, Dwa małżeństwa zupełnie na marne, Mój brat ginie w niesławie, Beria zabiera nam dom*. Wiele fotografii źle podpisano. Na jednym z nich guwernantkę wzięto za matkę Swietłany, na innym – obce dziecko za nią samą. Autorka poskarżyła się Evanowi Thomasowi na temat wyboru fragmentów i wykorzystania skradzionych fotografii, ale na zmiany było już za późno<sup>3</sup>.

Pod koniec września przeprowadziła się do domu swojego wydawcy, Cassa Canfielda, w Bedford Village. To tutaj otrzymała pierwszy egzemplarz *Dwudziestu listów do przyjaciela*. Po mękach związanych z premierą kolejnych fragmentów w prasie książka była prawdziwym pocieszeniem. Wyglądała pięknie. Nie było w niej ani zdjęć, ani krzykliwych tytułów. Nagle Swietłanie wydało się, że jej przybycie do Ameryki to prawdziwy cud. Trzymała przecież w dłoniach książkę, którą cztery lata wcześniej napisała w Moskwie do szuflady. Nigdy nie spodziewała się, że tekst kiedykolwiek trafi do czytelników.

Swietłana wciąż musiała radzić sobie z kilkoma problemami. KGB kontynuowało działania. Córka Stalina otrzymała list od zatrudnionej w sowieckiej ambasadzie kobiety o nazwisku Bojko, którą Swietłana знаła przelotnie jeszcze z Moskwy. Madame Bojko chciała spotkać się z nią i porozmawiać. Obiecywała, że może dostarczyć list lub paczkę dla jej dzieci. „Często myślę o Pani wieczorami. Czy jest tu ktokolwiek, z kim może Pani porozmawiać? Znam Amerykanów, wobec spraw

innych ludzi są obojętni, mało co ich interesuje”, pisała Bojko<sup>4</sup>. Swietłanę to zdumiało. Ni stąd, ni zowąd jakaś obca kobieta zatroskała się jej samotnością. Córka Stalina nie miała wątpliwości: list na pewno został spisany z polecenia oficerów KGB.

W październiku oficer CIA Donald Jameson informował George’a Kennana:

Jak zapewne Pan wie od Swietłany lub Alana Schwartz, w ostatnim czasie Sowietci podjęli kolejne ciekawe próby zbliżenia się do niej. Sprawa z listem Madame Bojko [...] to tylko jeden z przykładów. Dwóch oficerów KGB działających w Nowym Jorku przekazało swoim kontaktom informacje o Swietłanie. W obu przypadkach chodziło najprawdopodobniej o przygotowanie gruntu pod operację nakłonienia Swietłany do powrotu do ZSRR z powodów rodzinnych<sup>5</sup>.

18 października Swietłana spotkała się z Aleksandrą Lwowną Tołstoj, 83-letnią córką autora *Wojny i pokoju*. Kobieta została uwięziona przez bolszewików w 1920 roku. Po wyjściu z więzienia wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Spotkanie było dla Swietłany bardzo ważnym wydarzeniem. Córki dwóch wielkich ludzi spotkały się w miejscowości Valley Cottage w hrabstwie Rockland w stanie Nowy Jork, gdzie Aleksandra działała jako aktywistka, starając się promować zasady pacyfizmu, które tak cenił jej ojciec. Swietłana uwielbiała Tołstoja. W Rosji kilkakrotnie odwiedzała jego dom w Jasnej Polanie. Przy tradycyjnej rosyjskiej kolacji składającej się z barszczu, kaszy gryczanej, żytniego chleba, śledzi i wódki Swietłana wyznała Aleksandrze, że chętnie wspomocze Fundację Tołstoja.

Pod koniec października, zgodnie z obietnicą, Swietłana zaczęła wydawać środki ze swojego prywatnego funduszu charytatywnego. Ogromny tytuł w „New York Timesie” informował czytelników: PANI ALLIŁUJEWA OFIAROWUJE 340 TYSIĘCY<sup>6</sup>. W ramach tej sumy Swietłana przekazała 90 tysięcy dla organizacji wspierających rosyjskich imigrantów, 50 tysięcy dla Fundacji Tołstoja, 10 tysięcy dla założonej w Nowym Jorku Rosyjskiego Towarzystwa na rzecz Dzieci, 5 tysięcy dla Funduszu na rzecz Pisarzy i Naukowców Rosyjskich, 5 tysięcy dla „Nowego Żurnala”, rosyjskiego czasopisma współtworzonego w Nowym Jorku przez pisarzy-emigrantów (którzy zasłynęli ze sprzeciwienia się wyrokom wobec Daniela i Siniawskiego), 10 tysięcy dla Domu Dzieci Rosyjskich w Paryżu i 10 tysięcy dla Dziecięcej Wioski Pestalozziego w Szwajcarii. „New York Timesa” o wszystkich

wpłatach poinformował prawnik Swietłany, Edward Greenbaum.

Aleksandra Tołstoj wspominała po latach, że Swietłana zobowiązała się pomóc z własnej woli, zupełnie niepytana. W rozmowie z „Timesem” opowiadała, że jej zdaniem pani Allikujewa „jest wspaniałą, szczerą kobietą. Moim zdaniem cierpi bardzo wyraźnie. Rosjanie powinni traktować ją lepiej”. Redaktor „Nowego Rosyjskiego Słowa”, najstarszego rosyjskojęzycznego czasopisma wydawanego w USA, stwierdzał dość tajemniczo: „Jeśli dzieci trzeba by karać za zbrodnie ojców, zrobilibyśmy to samo, co komuniści zrobili w Rosji”<sup>7</sup>.

Kiedy 7 listopada amerykańskie stacje radiowe o lewicowym profilu przedstawiały relacje z obchodów 50. rocznicy rewolucji październikowej, chwając postępy socjalistycznego systemu politycznego ZSRR, Swietłana wyłączyła radiodbiornik. Dla niej był to dzień żałoby – od rana do wieczora rozmyślała nad śmiercią matki.

Podobnie jak wielu imigrantów z bloku sowieckiego, Swietłana nie pochwałała radykalnych ruchów lewicowych działających w Ameryce. Córka Stalina z przykrością przyglądała się hipisom i protestom przeciwko wojnie w Wietnamie. „Społeczeństwo idealne nie istnieje”, powiedziała pewnego razu. „Różnica jest taka, że stąd można przynajmniej wyjechać”<sup>8</sup>.

W liście do Joan Kennan pisała:

Mam za sobą trudny czas. Za to tutaj mogę się nareszcie zrelaksować i spróbować zapomnieć o wszystkich zmartwieniach. Czuję się potwornie wyczerpana. Mam wrażenie, że siły mnie opuściły. Lato, jesień, książka, wywiady, moskiewska oszczerza propaganda – wszystko to wyniszczyło mnie kompletnie. Nie mam już siły dalej się bronić<sup>9</sup>.

9 grudnia krytyk literacki i ekspert „New York Timesa” od spraw rosyjskich, Edmund Wilson – nie mając wcześniej okazji poznać Swietłany – przedstawił długi artykuł, w którym stawał po jej stronie, stwierdzając wyraźnie, że Rosjanekę spotkał brak zrozumienia. Niewielu intelektualistów szanowano tak jak Wilsona. Autor zganił dziennikarzy i zapął, z którym prasa wykorzystwała wszystkie sensacyjne wątki w opowieści Swietłany, wulgaryzując całą jej historię. Niemiecki „Stern” podał w wątpliwość jej wiarygodność. Dziennikarze w telewizji bywali agresywni i wrogo nastawieni – zupełnie jakby zależało im na poniżeniu rozmówczynie. „Esquire” upadł

najniżej, na okładce jednego z numerów publikując zdjęcie Swietłany z domalowanymi wąsami Stalina – sugerując, że córka dorobiła się na straszliwej sławie ojca.

Wilson perorował:

Ameryka skrzywdziła Swietłąną, oskarżając ją o to, że krzywdzi Amerykę. Sowietci donoszą, że córka Stalina jest zdraczkinią i narzędziem w rękach USA, że ma nierówno pod sufitem. Rozbudzona wyobraźnia pewnych Białorusinów z kolei każe im twierdzić, że do Szwajcarii Swietłana pojechała tylko po to, by przejąć ogromną fortunę zdeponowaną w tamtejszych bankach. Mówi się, że jej zainteresowanie sprawami religii to maska, którą beczelnie przywdziała po to, by ukryć swoje szpiegowskie działania. Wszyscy krytycy zapominają o jednej, dodatkowej możliwości. [...] Nikogo nie interesuje to, że być może Swietłana uciekła z ZSRR, aby wykonać misję innego typu – aby oskarżyć system, stworzony przez jej własnego ojca, i w pewien sposób odkupić błędy przez niego popełnione. Nikt nie zastanawia się nad tym, jakie jest życie córki Stalina ani jak żyje się w świecie, w którym ciągle powtarzana jest mantra o walce klas, ani też jak krwawe skutki ta mantra przyniosła. Nikogo nie interesuje, jakim cudem ta kobieta potrafiła przetrwać, wciąż zachowując duchową siłę, powagę i bogactwo uczuć. [...] Dlaczego przypisuje się jej tylko najbardziej podłe motywy działania?<sup>10</sup>

Recenzja Wilsona znaczyła dla Swietłany bardzo wiele. Córka Stalina przyzwyczaiła się już do bezlitosnych ataków na ojca, które podczas odwilży stały się również jej codziennością. Naiwnie sądziła, że na Zachodzie na sytuację będzie się patrzyło inaczej. Trwała w tym przekonaniu bardzo cierpliwie. Pomimo kolejnych ciosów, rozczarowań, strat i smutków umiała przecież zachować swój szczery optymizm. Nadal wierzyła w lepszą przyszłość. Czy takie podejście było rezultatem nawyków z młodości, kiedy mogła obserwować potęgę władzy? Tak twierdzili krytycy, lecz sama Swietłana kilkakrotnie tłumaczyła, że jej optymizm ma solidne podstawy w duchowym zaufaniu naturze i przekonaniu o istnieniu głębokiego Dobra.

W 1963 roku, wciąż zmagając się z problemami życia w ZSRR, w epilogu do *Dwudziestu listów*, adresowanym do przyszłych pokoleń, które „spojrzą na historię swojej ojczyzny ze zdumieniem i bólem”, pisała:

Oby tylko nie zapomnieli, że Dobro jest wieczne, że było i gromadziło się w sercach także tych, których byśmy o to nawet nie podejrzewali, że nigdy nie umarło i nie zniknęło...

I wszystko co żyje, oddycha, pulsuje, wszystko co kwitnie i owocuje – wszystko to istnieje tylko dzięki Dobru i Rozumowi<sup>11</sup>.

Słowa tego typu brzmią przedziwnie w książce córki Stalina. Wielu krytyków zbywało je jako przykład sentymentalnej retoryki lub zachowawczej strategii hipokrytki. Warto jednak zauważyć, że Swietłana nigdy nie utraciła tej wiary w dobro. Jak wytłumaczyć taką wytrwałość? Być może u ludzi, których życie doświadczyło tak ciężko, jak doświadczyło Rosjan, zaczynają objawiać się inne rodzaje tożsamości wewnętrznej. O naturze dobra Swietłana wiele dowiedziała się od Andrieja Siniawskiego. Nadzieja tego typu pozwoliła mu przetrwać Gułag. Różniła się od zachodnich koncepcji dobra wiązanych z nieobecnością zła. W rozumieniu Swietłany bardziej chodziło o afirmację dobra w chwilach konfrontacji ze złem. Swietłana parła naprzód tam, gdzie inni dawno by się zatrzymali. Coś napędzało ją do kolejnych prób. A te pojawiały się w jej życiu bardzo często.

---

[1.](#) *Ibidem*, s. 344.

[2.](#) *Ibidem*, s. 343.

[3.](#) List do E. Thomasa, 14 września 1967, PC, HarperCollins Collection.

[4.](#) S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 399.

[5.](#) List D. Jamesona do G. Kennana, 12 października 1967, PUL, G. Kennan Papers, MC 076, box 22, folder 5, Jameson, Donald.

[6.](#) *Mrs. Alliluyeva Donates \$340,000*, „New York Times”, 26 October, 1967.

[7.](#) *Ibidem*.

[8.](#) M. Silverstone, *op. cit.*, s. 59.

[9.](#) List do J. Kennan, 26 października 1967, PC, J. Kennan.

[10.](#) E. Wilson, *Books. Two Soviet Households*, „New Yorker”, 9 December 1967.

[11.](#) S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, s. 175.

## Rozdział 22

### *Bolesny cios*



*Dumna Swietłana przed domem przy 50 Wilson Road. Zdjęcie z 1969 roku.*

Copyright © Marilyn Silverstone/Magnum Photos.

W grudniu 1967 roku George i Annelise Kennan mieli dla Swietłany znakomite wieści. Znaleźli dla niej w Princeton dom do wynajęcia. Nieustannie przenosząc się z jednego miejsca do drugiego, Rosjanka przez dziewięć miesięcy żyła życiem włóczęgi. Po wielu przejściach nareszcie czekał na nią okres wytchnienia. Dom przy Elm Road 85 należał do Dorothy Commins, która była zawodowym muzykiem. Jej mąż, nowojorski wydawca, zmarł jakiś czas wcześniej. Commins wyruszała właśnie w podróż dookoła świata, podczas której zamierzała zebrać materiał do antologii

piosenek i gier dźwiękowych dla dzieci. Swój duży dom postanowiła wynająć Swietłanie na cały rok.

Salon był tak przestronny, że można by organizować w nim recitale. W bibliotece regały ugięły się od zestawów partytur i płyt. Było tam też ogromne pianino. Na ścianach zawieszono mnóstwo rycin i akwareli. Dekoracyjne przedmioty ze srebra i brązu wypełniały wszystkie zakamarki. Wszędzie roiło się od sztucznych kwiatów, które Swietłana od razu pochowała w szafach i szufladach. Przywiozła ze sobą tylko ubrania i kilka kartonów książek, przesłanych jej przez nieznanym z różnych stron.

FBI z całą pewnością wiedziało, że przeprowadziła się na Elm Street. Służby przyglądały się jej nieustannie, trafnie przeczuwając, że Sowieci również nie przestali się interesować córką Stalina<sup>1</sup>. Wiedzieli, że pracuje nad drugą książką. Jeśli wyjeżdżała z Princeton na dłużej niż dwa dni, czułaby się niepewnie, gdyby nie zamknęła swoich zapisków w bankowej skrytce.

19 grudnia siedziała przy małym stoliku w restauracji Princeton Inn w towarzystwie Annelise Kennan i Louisa Fischera. Minął właśnie rok od dnia, w którym pożegnała się z synem na lotnisku w Moskwie i pomimo silnej zamieci odleciała do New Delhi. Czy ktokolwiek mógł wówczas przypuszczać, że tamta podróż zaprowadzi ją aż tutaj?

– Wznieśmy toast: *za rok wolności!* – zaproponował Fischer<sup>2</sup>.

Swietłana poznała go nieco ponad miesiąc wcześniej podczas kolacji u Kennanów, która odbyła się 12 grudnia. Mężczyzna postanowił pokazać Rosjance, jak się żyje w Ameryce. Tak wiele musiała się przecież nauczyć. Jedną z pierwszych rzeczy, w której Fischer pomógł Swietłanie, było otwarcie konta bankowego i wyjaśnienie jej, jak używać książeczki czekowej<sup>3</sup>.

Choć wolność była dla Swietłany niezwykle ekscytująca, rzeczywiście bardzo zależało jej na tym, by się tą radością dzielić. Louis Fischer wydał się jej niezwykle sympatyczny. Kiedy się poznali, mężczyzna miał 72 lata, lecz wciąż wykazywał się tą samą ogromną energią i charyzmą, którą swego czasu potrafił przebić samego Hemingwaya. Trudno wyobrazić sobie kogoś o większym uroku osobistym i bardziej burzliwym życiu.

Fischer był synem rosyjskich imigrantów. Dorastał w biednej żydowskiej dzielnicy w Filadelfii. Podczas I wojny światowej służył w armii brytyjskiej w Palestynie. Po powrocie ożenił się z Rosjanką i zaczął pracować dla magazynu „Nation” jako specjalny korespondent w Europie. „O nas, korespondentach, mówiło się, że jesteśmy jedną wielką grupą pokerzystów”, wspominał<sup>4</sup>.

Rosję znał bardzo dobrze. Entuzjastycznie wyrażał się o rewolucji październikowej, mieszkał w Moskwie aż do 1937 roku, gdy dała o sobie znać polityka terroru. Wówczas wyjechał z ZSRR, porzucając żonę i dwóch synów. Dzięki wstawiennictwu Eleanor Roosevelt udało mu się wywieźć rodzinę do Stanów Zjednoczonych, lecz to nie uczyniło go bardziej stałym – stwierdził bowiem, że od domu i rodziny woli hotele<sup>5</sup>.

Fischer zasłynął reportażami z czasów hiszpańskiej wojny domowej. Pracował z Hemingwayem, z Andrém Malraux, z Johnem Dos Passosem. Spotkał Gandhiego i Churchilla. Zetknął się zresztą z większością najznakomitszych osobistości tamtego okresu. Kiedy poznał Swietłanę, miał na swoim koncie 10 książek, w tym nieco pospiesznie opublikowaną biografię Stalina (1952) oraz biografię Gandhiego. Pracował na Uniwersytecie Princeton na Wydziale Polityki i Spraw Zagranicznych im. Woodrowa Wilsona. Rozmach jego biografii i barwny charakter kontaktów towarzyskich rzeczywiście mogły zapierać dech w piersiach.

Fischer siedział naprzeciwko Swietłany w restauracji w Princeton. Rosjanka stanowiła dla niego szczególny rodzaj szansy. Wiele spraw znała przecież od wewnątrz. W ich stosunkach od początku było wiadomo, że Swietłana bardziej interesuje mężczyznę jako idea niż jako osoba z krwi i kości. Chodziło mu o córkę Stalina, która żyła w centrum historycznych przemian zachodzących w XX wieku.

Fischer cierpiał na swoistą obsesję na punkcie Stalina. W 1927 roku, razem z delegacją amerykańskich liderów politycznych i intelektualistów, wziął udział w sześciogodzinnej rozmowie z sowieckim przywódcą. Pisał później o „przebiegłych oczach” Stalina, jego „niskim czole” i „brzydkich, malutkich zębach, to czarnych, to złotych”. Był pod wrażeniem. Stalin wydał mu się „wyzuty z niepotrzebnych skrupułów i sentymentów, miał niezwykle silną wolę i nie sposób było się mu przeciwstawić”<sup>6</sup>. To ostatnie określenie być może nie do końca zgadza się



z odczuciami innych, ale trzeba przyznać, że wiele osób podkreślało ogromną charyzmę, a nawet uwodzicielski urok wodza.

Opinię Fischera potwierdzał między innymi jugosłowiański pisarz Milovan Djilas. Znał Stalina bardzo dobrze. Przedstawił go jako „kalkulującego na chłodno, zaślepionego dogmatyka”. Dodawał też, że „jego złożony charakter był ogromnie przekonujący. Zdawało się, że Stalin naprawdę przeżywa wszystkie emocje wyrażane przez maski, które przywdziewał”. Czegokolwiek by nie zapragnął, „wpływał na rzeczywistość i ludzi tak, aby przy pomocy manipulacji osiągnąć swój cel”<sup>7</sup>. Podczas rozmowy potrafił tak intensywnie skupić uwagę na osobie, do której mówił, że rozmówca natychmiast czuł nic porozumienia – zupełnie jak gdyby wszystko działo się w świecie, który Stalin sam zaprojektował. Niemal to samo można by powiedzieć o Fischerze. Umiejętność okazania ludziom zainteresowania czyniła z niego znakomitego dziennikarza i wytrawnego uwodziciela.

W pewnym momencie Swietłana przyznała, że od czasu romansu z Aleksiejem Kaplerem nikt nie zawładnął jej wyobraźnią tak bardzo jak Fischer. Chociaż skończyła już 41 lat, poczuła się znów młoda – albo jej zachowanie na to wskazywało.

W jej zainteresowaniu Fischerem nie ma w zasadzie nic dziwnego. Był to przecież mężczyzna charyzmatyczny, wyjątkowy w każdym aspekcie. Pasował do córki Stalina idealnie – ją charakteryzowało dokładnie to samo. Były kochanek Swietłany, Dawid Samojłow, powiedział pewnego razu, że jej emocjonalna żywiołowość miała w sobie coś z interpersonalnej tyranii. Kiedy ktoś ją interesował, zanurzała się w danej znajomości bez opamiętania. Było to zgodne z jej naturą, która domagała się silnych przeżyć.

Romans z Fischerem przez jakiś czas nabierał rozpędu, ale dla Swietłany moment kulminacyjny nadszedł w chwili, gdy Fischer zaprosił ją do wspólnego uczestnictwa w uroczystości żałobnej ku czci Martina Luthera Kinga, organizowanej w kaplicy uniwersyteckiej w Princeton. 4 kwietnia Swietłana zadzwoniła do Fischera, gdy tylko dowiedziała się, że King został zamordowany. W jej głosie dało się wyczuć ogromne poruszenie i smutek.

Po spędzonym razem wieczorze Swietłana napisała do Fischera, aby

poinformować go, że podczas uroczystości, gdy oboje siedzieli w sali oświetlonej przez promienie przebijające się przez niebieskie i żółte szybki witraży, słuchając organów, poczuła „coś dziwnego”, co wskazywało, że oboje stali się jednością.

Było to coś na kształt naszego wspólnego ślubu, połączenie dwóch dusz, które będą sobie wierne na zawsze i przysięgną sobie dobro do końca życia. Był to dar, który pozostawił nam Martin Luther King – ofiarował nam i wszystkim zebranym tego wieczoru w kaplicy swoje szczere serce<sup>8</sup>.

Fischer wydawał się zupełnie nieporuszony romantycznym nastawieniem Swietłany. Nie potrzebował bratniej duszy. Najważniejszą sprawą w jego życiu zawsze była praca. Jako

70-letni mężczyzna o ugruntowanej pozycji cieszył się wolnością. Podczas ich kolejnego spotkania traktował Swietłanę bardzo chłodno. „Czułam się zupełnie bezwartościowa”, narzekała potem córka Stalina.

Cóż, mój drogi, skoro wzięłeś moją duszę w swoje ręce, ZRÓB Z NIĄ COŚ: wyrzuć, przytul do serca, odstaw delikatnie na bok, włóż na chwilę do lodówki albo pozostaw tam na zawsze. ZRÓB COŚ koniecznie, jeśli naprawdę zależy Ci na mnie i na moich uczuciach. PROSZĘ, nie baw się mną. W Tobie znalazłam spokój – czuję go tylko wtedy, gdy przytulam Cię i gdy jestem W TWOICH RAMIONACH.

Swietłana<sup>9</sup>.

Wydaje się, że kiedy Fischer zdał sobie sprawę, jak bardzo wzrosły oczekiwania Swietłany, natychmiast postanowił wyrwać się z wiru jej rozbuchanych emocji. Zaznaczył, że do pracy zawodowej potrzebuje absolutnej wolności. Swietłana wyraziła sprzeciw. „Wybacz bezpośredni ton, ale tobie nie potrzeba kochanki. Ja też nie szukam miłości na chwilę. Nam potrzeba czegoś zupełnie innego – ciepła, przyjaźni, zrozumienia. [...] Chodzi o miłość. Każdy jej potrzebuje”<sup>10</sup>. W czerwcu Swietłana zaczęła zapewniać go, że „pójdzie mu na rękę”. „Nie będę przyjeżdżać i nie będę dzwonić”<sup>11</sup>. Obiecała nawet, że zacznie pisać krótsze listy.

Niestety nie umiała kontrolować ataków gniewu. W napadzie złości wpadła do jego domu i ostentacyjnie oddała wszystkie rzeczy, które jej ofiarował, łącznie z pierścieniem. Trzy dni później w długim na pięć stron liście próbowała wyjaśnić, co tak ją zasmuciło. List ten jest bardzo przygnębiający.

Swietłana wróciła akurat z mało udanego spotkania, podczas którego odkryła, że Fischer zorganizował wszystko tak, aby jego gospodyni była przez cały czas obecna.

Miało to powstrzymać Swietłanę przed przesadnymi wybuchami. Zaraz po wyjściu stwierdziła, że wymówka, którą jej przedstawił, chcąc skrócić rozmowę – miał rzekomo spotkać się na obiad z ambasadorem – to oczywiste kłamstwo. Fischer był umówiony z Dymitrejem Nabokovem (synem Vladimira Nabokova) i jego żoną na niezobowiązujący obiad.

Swietłana wróciła do domu w okropnym nastroju, jak zwykle obarczając siebie samą winą za całą sytuację. Nie powinna była naciskać na Fischera. Kiedy zeszła na chwilę do piwnicy, na podłodze zauważyła zdychającego szczura. Choć nie było w tym nic szczególnego – z pewnością któryś z sąsiadów wyłożył trutkę na gryzonia – zwierzęca agonia przeraziła Swietłanę bardzo mocno. W liście do Fischera córka Stalina pisała:

Szczur wyglądał na umierającego. Oddychał ciężko, nie miał siły uciekać i patrzył na mnie z tą przerażającą intensywnością, którą da się zaobserwować u zdychających stworzeń – bardzo podobną do obrazu ludzkiej twarzy w agonii. [...] Szczur nie miał siły wyjść z garażu. Nie przyszedł też z mojego domu, tylko z zewnątrz – specjalnie po to, by umrzeć. Zamknęłam drzwi prowadzące z kuchni do garażu. Nie miałam już ochoty na kolację. Od czasu do czasu otwierałam drzwi ponownie, aby zobaczyć, czy coś się wydarzyło. Szczur powoli przesuwał się z miejsca w miejsce. Na grzbiecie siadały mu już ogromne muchy.

Louisie, ta noc była dla mnie koszmarem. Zamiast spać, myślałam o stworzeniu, które umierało w garażu. Ono i ja – dwie samotne istoty sam na sam w pustym domu. [...] Rozmyślałam o moim życiu w sposób najbardziej przygnębiający z możliwych. Jestem podobna do szczura, którego nikt tak naprawdę nie kocha ani nie potrzebuje. [...] Szczur przypominał najgorsze części mojej własnej duszy.

Ni stąd, ni zowąd zadzwonił Burgi, aby powiedzieć mi o tym, co spotkało Roberta Kennedy'ego [brat J.F. Kennedy'ego został postrzelony 5 czerwca].

Już wcześniej byłam w strasznym nastroju; tragiczne wieści tylko potwierdziły moje przekonanie, że na świecie doprawdy nie ma ani odrobiny sprawiedliwości. Wnioski nasuwały się same: wszystko w moim życiu legło w gruzach, ponieważ Louis już mnie nie kocha<sup>12</sup>.

Trudno sobie wyobrazić, jak ktoś taki jak Louis Fischer mógł zareagować na list tego typu. Być może jej uderzająca szczerść w wyrażaniu silnych uczuć wydała się mu poruszająca. Mężczyzna znał przecież historię Swietłany – trudno o osobę, która ze śmiercią miała więcej do czynienia niż ona. Fischer był jednak człowiekiem cynicznym i zbyt światowym, by mieć ochotę zaspokajać tak otwarcie wyrażane pragnienia.

Romans trwał dalej, ale w tajemnicy. Kiedy Kennanowie zaprosili Swietłanę na kolację, Rosjanka zasugerowała, że być może Fischer mógłby jej towarzyszyć.

Mężczyzna dzwonił do niej codziennie o 10 rano i odwiedzał Elm Road co jakiś czas, aby posiedzieć przez godzinę lub dwie i posłuchać, jak Swietłana czyta mu fragmenty nowej książki, nad którą akurat pracowała. Kiedy wyjeżdżał w podróż – a zdarzało się to bardzo często – przesyłała mu długie listy, w których dopraszała się gwarancji jego niesłabnącego przywiązania.

Swietłanę przyciągał do Fischera ten sam mechanizm, z którego wcześniej, przy jej pierwszej książce, skorzystał Fiodor Volkenstein. Fischer nieustannie zachęcał Swietłanę do pisania. Pracując nad nowym tekstem, informowała go: „Potrzebuję pomocy. Nie chodzi mi o redaktora czy doradcę, ani też o współautora. Nie, mam raczej na myśli sprzyjające okoliczności, odpowiednią atmosferę, warunki, które pomogłyby w pisaniu. [...] Potrzebuję Twojej obecności, choćby najcichszej”<sup>13</sup>.

Tymczasem, 15 miesięcy po ucieczce, Swietłana nadal znajdowała się w centrum politycznych intryg. Kiedy Robert Rayle i jego żona, Ramona, wrócili w kwietniu z Indii, szef Rayle’a w CIA poprosił go, by zajął się sprawą Swietłany. Miał odpowiadać nie tylko za jej bezpieczeństwo, ale również za jak najlepsze wykorzystanie jej do celów amerykańskiego rządu. Plan zakładał rozpoczęcie antysowieckiej kampanii propagandowej, w której Swietłana byłaby najważniejszym elementem<sup>14</sup>.

Rayle powiedział przełożonemu, że jego zdaniem to zły pomysł. Jeśli CIA usiłowałoby uczynić ze Swietłany „czołowego krytyka ZSRR”, córka Stalina natychmiast poczułaby się manipulowana i, kto wie, czy nie wystąpiłaby przeciwko Stanom Zjednoczonym. Rayle nie przyjął zadania. Szef Rayle’a zwrócił się więc do Donalda „Jamiego” Jamesona. Był to doskonały wybór. Swietłana zaufała „Jamiemu” i bardzo szybko się do niego przywiązała. Kiedy odwiedzał ją w Princeton, mówiła Fischerowi, że przyjechał do niej „niewidzialny przyjaciel z Waszyngtonu”<sup>15</sup>.

Wydaje się, że to właśnie Jameson pomógł jej w złożeniu wniosku o przyznanie stałego prawa pobytu. W czerwcu 1968 roku Swietłana wybrała się autobusem do Nowego Jorku, aby odebrać kartę pobytu i pozwolenie na przekroczenie granicy USA. Do Urzędu Imigracji i Naturalizacji<sup>16</sup> wybrał się z nią Alan Schwartz. „Oboje baliśmy się niczym dwójka uczniów przed sprawdzianem”, Swietłana pisała później Fischerowi. „Jestem teraz nieco spokojniejsza. Wracając do domu autokarem, czułam

się bardziej u siebie”<sup>17</sup>.

Swietłana wyznała też Fischerowi, że podczas ostatniej wizyty „Generał” (jej prawnik, Edward Greenbaum) przedstawił jej kolejną „lekcję astronomii” (tak nazywali między sobą rozmowy o finansach). Swietłana zawsze podsumowywała je tak samo: „Trudne to wszystko, rozumiem więc bardzo mało, ale się staram”<sup>18</sup>. Jej pieniądze zainwestowano w funduszach prowadzonych przez firmę Greenbaum, Wolff & Ernst, która prowadziła konto w Nowym Jorku i co miesiąc przesyłała pewną sumę na jej konto w banku w Princeton. Kiedy Swietłana chciała kupić coś drogiego, musiała poprosić prawników o przesłanie zaliczki<sup>19</sup>.

Latem nabyła czterodrzwiowego sedana marki Dodge. Auto miało kolor butelkowozielony. Swietłana korzystała z niego przez 10 lat. Marzyła o podróży przez cały kontynent, ale nie miała prawa jazdy. Wieczorami siadywała za kierownicą samochodu i wspominała dni młodości, gdy jako nastolatka potajemnie jeździła z kuzynami samochodem ulicami Moskwy. W pewnym momencie syn ogrodnika zaproponował, że nauczy ją obsługi automatycznej skrzyni biegów. Swietłana wkrótce zdała egzamin. Poczuła się naprawdę wolna – mogła wyruszyć w dowolnym kierunku.

W czerwcu Swietłana przygotowała plan ramowy i pierwszy rozdział nowej książki, a następnie podpisała umowę z wydawnictwem Harper & Row. Otrzymała zaliczkę w wysokości 50 tysięcy dolarów. Tym razem w transakcji nie uczestniczyła już firma Copex Establishment. Suma zapisana w umowie odzwierciedlała spadające wyniki sprzedaży *Dwudziestu listów do przyjaciela*. Tak jak przypuszczała Priscilla McMillan, Greenbaum sprzedał zbyt wiele praw do publikacji fragmentów książki w prasie. Czytelnicy interesowali się treścią, ale nie kupowali książki. Dla córki Stalina pieniądze nie były jednak tak bardzo istotne. Cieszyła się, że może wrócić do pracy.

Swietłana nadal otrzymywała tyle korespondencji, że bardziej niż prawnika lub agenta potrzebował sekretarki. Jeden z listów poruszył ją do głębi. Autorem był rosyjski pisarz, Arkady Bielinkow.

18 sierpnia 1968 roku

Droga Swietłano Josifowno,

przeczytałem Waszą książkę cztery miesiące temu w Moskwie, ale, rzecz jasna, przebywając tam, nie mogłem napisać do Was, co sędzę o ogromnej wartości literackiej i wpływie, jaki na nasze życie wywarło wszystko to, co wyszło spod Waszego pióra. Takie książki czyta się nocą, za jednym podejściem od deski do deski. Wypisuje się cytaty, które potem krążą po mieście, aby po jakimś czasie wrócić w formie zupełnie przedziwnych opowieści. Wy, moskwianie, znacie ten mechanizm bardzo dobrze.

Pierwszą rzeczą, którą mi ofiarowano, gdy udało mi się wydostać, była Wasza książka. Teraz to ja ofiarowuję egzemplarze *Dwudziestu listów* moim nowym przyjaciółom, z nadzieją, że przyniesie mi to duchowe powodzenie.

Piszę do Was, autorki znakomitego tekstu, ponieważ jestem pełen podziwu dla Waszej ogromnej wiedzy na temat bolesnej historii rosyjskiej myśli kulturowej. Wspaniale jest mieć tak znakomitą towarzyszkę w trudnym pisarskim rzemiośle<sup>20</sup>.

W 1944 roku, w wieku 23 lat, Bielinkow został aresztowany za kolportowanie wśród przyjaciół antysowieckiej powieści własnego autorstwa. Zadenuncjowany przez informatora został skazany na śmierć. W jego sprawie u Stalina wstawił się hrabia Aleksiej Tołstoj. Wyrok zmieniono. Bielinkow spędził w gułagu 12 lat, przez rok mieszkając w celi, którą wcześniej zajmował Aleksiej Kapler. „W ścianach wciąż czuło się jego historię”, pisał Swietłanie Bielinkow<sup>21</sup>, którego zwolniono w 1956 roku. Represje ze strony rządu Breżniewa sprawiły jednak, że w 1968 oboje z żoną Natalią zdecydowali się uciec do RFN, a potem dalej, do USA. Swietłana z ogromną radością przyjęła wiadomość, że to właśnie jej książkę Bielinkow czytał, przygotowując się do wyjazdu, i że to ją rozdawał przyjaciółom na Zachodzie.

Zadowolona ze szczerego komplementu natychmiast po przeczytaniu wiadomości zadzwoniła do Bielinkowów z propozycją spotkania. Zaproponowała, że złoży im wizytę w drodze z Bostonu. Sugestia, że ktoś obcy mógłby odwiedzić ich bez najmniejszych skrępowań, wydała im się bardzo dziwna. W książce, którą Natalia i Arkady Bielinkowowie napisali wspólnie, Natalia w następujący sposób przedstawia pierwsze spotkanie ze Swietłaną, które odbyło się w Greenwich:

Była dość drobną kobietą średniego wzrostu. Miała rude włosy, ciepłe serce i dużo delikatności. Mimo to ciągle, z nieco nieprzyjemnym zdumieniem, zwracało się uwagę na jej podobieństwo do ojca. [...] Wyobraźcie sobie dom wiejskiego typu usytuowany na przedmieściach Nowego Jorku. Za oknem cichy park. Twarz towarzysza Stalina pochyla się nad ofiarą, która usiłowała uciec, a dłonie jego córki delikatnie dotykają przygarbionych ramion Arkadego. I ten cichy głos: „Wszystko będzie dobrze. Wszystko będzie dobrze”. Kogo Swietłana usiłowała tym razem przekonać: jego czy siebie samą?

Nasze zagraniczne doświadczenia były bardzo podobne. Obiecaliśmy odwiedzić ją w Princeton w najbliższym możliwym terminie. „I napijemy się herbaty, siedząc w kuchni?”, upewniała się Swietłana,

którą cieszyła myśl o odnowieniu moskiewskich zwyczajów. W jednej ze swoich książek pisała: „Wieczór spędzony w kuchni nad kubkiem słabej moskiewskiej herbaty mógł stać się dla mnie prawdziwym objawieniem”<sup>22</sup>.

10 września Bielinkowowie wsiedli do autobusu do Princeton. Przestronny dom Swietłany zrobił na nich ogromne wrażenie. Z podziwem patrzyli na eleganckie pianino i ze zdumieniem zauważali plastikowe kwiaty poupychane w różnych zakamarkach. Większość czasu spędzili razem w kuchni, pijąc herbatę i rozmawiając o ucieczce z Rosji, o wspólnych znajomych i represjach stosowanych przez rząd Leonida Breżniewa. Małżeństwo zdawało sobie sprawę z wrogiego traktowania Swietłany przez rosyjską społeczność emigrancką w Ameryce. Natalia pisała: „Niektórzy byli dla niej nieprzyjemni ze względu na pochodzenie – była przecież córką tyrana. Inni przymilnie łąsili się do niej, jakby była księżniczką. Reszta chętnie ożeniłaby się z nią albo chociaż pożyczyła od niej pieniądze”<sup>23</sup>. Bielinkowowie zapewniali ją wielokrotnie, że ich przyjaźń jest bezinteresowna.

Tamtego lata Louis Fischer nie zjawiał się w Princeton zbyt często. Częściej przebywał w Nowym Jorku lub Paryżu, gdzie pracował nad tekstem nowej książki *Russia's Road from Peace to War. Soviet Foreign Relations 1917–1941* (Droga Rosji od pokoju do wojny. Stosunki międzynarodowe ZSRR w latach 1917–1941), która ukazała się nakładem wydawnictwa Harper & Row w 1969 roku. W nocy 20 sierpnia 1968 sowieckie czołgi wjechały na terytorium Czechosłowacji. Cały świat przyjął wiadomość ze zdumieniem. Swietłana uważała jednak, że ruch Breżniewa był ze wszech miar logiczny. W rozmowie z George'em Kennanem stwierdziła, że inwazja była objawem coraz większego chaosu na szczytach władzy. Zdaniem Swietłany można było spodziewać się kolejnych wydarzeń tego typu.

Niedługo potem dotarły do niej wieści o aresztowaniach prowadzonych na wielką skalę w Moskwie. Napisała wówczas do Fischera:

Słyszałeś, że aresztowano Pawła Litwinowa, Larysę Daniels i innych? Arkady mówi, że zna ich wszystkich bardzo dobrze i że niedawno otrzymał list z Moskwy, z którego wynika, że rząd chwycił ludzi za gardło i nie ma zamiaru puścić. Wydarzenia w Czechosłowacji odwracają uwagę świata od takich drobiazgów jak życie poetów i intelektualistów. To wprost okropne<sup>24</sup>.

Represje i aresztowania trwały dalej. Swietłana martwiła się o przyjaciół i w napięciu

wyczekiwała jakichkolwiek wieści od swoich dzieci. Wiedziała, że młodzież żyła pod wielką presją ze strony partii i Komsomołu. Nieostrożny czyn lub wypowiedź mogły sprawić, że z miejsca traciło się miejsce na uniwersytecie. „Przez to wszystko jeszcze trudniej jest mi skontaktować się z dziećmi”, skarżyła się Fischerowi. „Nie da się z tym nic zrobić. Naprawdę staram się nie robić nic niebezpiecznego. Chciałabym wiedzieć, czy Katia dostała się na MGU [Moskiewski Uniwersytet Państwowy]”<sup>25</sup>.

Romans z Fischerem trwał w najlepsze, ale na odległość. Swietłana pisała długie listy, odpowiadała na jego pytania dotyczące członków Biura Politycznego (Żukowa, Mikojana) i upewniała go w swoim oddaniu: „Bądź spokojny, najdroższy Louisie. Tulę Cię czule, jak zawsze. Całuję Twoje oczy, Twoje dłonie i twarz”<sup>26</sup>. Pod koniec sierpnia Louis leżał na plażach Tunezji, redagując tekst nowej książki. Wysyłał Swietłanie krótkie notatki spisane na hotelowym papierze listowym. W odpowiedzi otrzymywał długie listy pełne miłosnych deklaracji.

Dobłą wiadomością dla Swietłany było z pewnością znalezienie domu, który stałby się jej własnością. Kennanowie zauważyli, że na sprzedaż wystawiono nieruchomość pod numerem 50 przy Wilson Road. Natychmiast zaczęli zachęcać Swietlanę do zakupu. Ona sama nie opierała się, ponieważ dom znajdował się niedaleko od rezydencji Fischera przy Bayard Lane. Już przy pierwszych oględzinach podjęła decyzję. Cena – 60 tysięcy dolarów – wydała jej się astronomiczna, ale nie różniła się zbyt od cen innych nieruchomości w okolicy; 50 tysięcy otrzymała w ramach zaliczki za drugą książkę, o kolejne 10 poprosiła swoich prawników. Coraz bardziej irytowało ją, że musi pytać ich o zgodę na wydanie swoich własnych pieniędzy.

Był to charakterystyczny dla regionu Nowej Anglii dom o drewnianej konstrukcji. Przytulny i nieszczerólnie obszerny, ale wyposażony w duży gabinet, krytą werandę, piękny taras i uroczy mały ogród, w którym rosły dzikie jabłunki, forsycje oraz krzewy dereniu i bzu. Budynek przypominał daczę w Żukowce, gdzie wraz z dziećmi spędzała każde lato. Pomieszczenia na piętrze miały nawet taki sam układ jak pokoje Katii i Józefa. „Mam w stosunku do tego domu osobliwe przeczucia: przyjemne i smutne zarazem. Przyciąga mnie do siebie”<sup>27</sup>, oznajmiła Fischerowi po oględzinach. Była zmęczona mieszkaniem w cudzych przestrzniach. Liczyła też na to, że Fischer



miałby nareszcie okazję przekonać się, jak wygląda dom, który urządziła według własnego uznania. Zamierzała przeprowadzić się 20 grudnia.

Fischer planował powrót z Tunezji na 17 września. Swietłana udała się wcześniej do jego domu, aby przynieść trochę kwiatów, którymi chciała go powitać. Kiedy weszła do środka, wpuszczona przez gospodynię, panią Duffs, na półkach odkryła osobiste przedmioty należące do młodej kobiety, Deirdre Randall, która rzekomo pracowała jako „asystentka” Fischera. Swietłana natychmiast napisała do ukochanego, wypominając mu te „dowody kłamstw”. List zakończyła słowami: „Nie spodziewałam się, że możesz być ze mną tak nieszczerzy”<sup>28</sup>.

W operze mydlanej, którą Fischer (przyzwyczajony do tego, że kobiety walczą o jego uczucia) odgrywał z taką zręcznością, właśnie tę rolę przewidziano dla córki Stalina. Kobiety, jak zwykle w takich sytuacjach bywa, rozpoczęły zażartą walkę. Randall skrzętnie doniosła Fischerowi o rozmowie telefonicznej ze Swietłaną. Jej głos był „ponury niczym z filmów Eisensteina”, co Randall skwitowała następująco:

Moim zdaniem ta baba jest po prostu świrnięta. Dlatego któraś z nas niedługo źle skończy. Mama zawsze mi powtarzała, że nie warto zadawać się z żonatymi facetami. Jeśli wrócisz do domu o przyzwoitej godzinie, zadzwoń do niej. Nie podoba mi się ta sytuacja. Nie dam się molestować, ale boję się jej – ma w sobie coś zupełnie brutalnego. Chyba wiem już, jak czuli się ludzie podczas rozmowy ze Stalinem<sup>29</sup>.

Swietłana postanowiła zakończyć związek z Fischerem. Napisała do niego, proponując rozstanie. Nie potrafiła jednak wyzbyć się uczuć. Pod koniec października wyznała:

Bez Ciebie nieustannie się lękam. [...] Moje życie rozpada się na kawałki. Nic nie potrafię. Albo zaraz zwariuję, albo od razu umrę. [...] Nie zostawiaj mnie tak, bez odrobiny kontaktu – to zupełnie nieludzkie. Nie umiem myśleć, nie umiem pracować, wszystko wymyka mi się z rąk<sup>30</sup>.

Zaproponowała, by spotkali się 31 października, dodając, że jest to dla niej bardzo istotny dzień – druga rocznica śmierci Brajeshy Singha. Mogliby zjeść razem śniadanie. Z nikim innym nie potrafiłaby rozmawiać w dniu takim jak ten. Nie dzwoniła do niego, ponieważ sobie tego nie życzył. Prosiła go jednak, by nie zostawiał jej teraz zupełnie samej. Mimo próśb Fischer nie przyszedł.

W tym trudnym okresie docierało do niej niewiele dobrych wiadomości. Jedną z nielicznych była fotografia przysłana z Kalakankaru, gdzie wznoszono już budynek

szpitala im. Brajasha Singha. Swietłana podzieliła się informacją z Joan Kennan: „Nawet sobie nie wyobrażasz, co taki szpital znaczy dla regionu, w którym tysiące ludzi nie mają żadnej pomocy medycznej. Nasza placówka będzie świadczyła usługi za darmo. Nareszcie czuję się zadowolona, nareszcie wiem, że zrobiłam coś dobrego dla zwykłych ludzi”<sup>31</sup>. Joan, mająca za sobą doświadczenia z pracy w Korpusie Pokoju w Tonga, rozumiała te uczucia lepiej niż większość ludzi z otoczenia Swietłany, którzy „ani trochę nie troszczyli się o innych” – przytyk był z pewnością wymierzony w Fischera. Swietłana wyznała Joan, że ukończyła już drugą książkę. Potrzebowała jeszcze miesiąca na ostatnie poprawki.

Nie przestawała jednak rozpaczać nad losem. 22 listopada poprosiła Fischera o zwrot listów miłosnych, które mu wysłała. Oznajmiła, że irytuje ją myśl o tym, że całą korespondencją zarządza panna Randall. Listy chciała zniszczyć własnoręcznie, nie ufała bowiem w jego uczciwość. „Nie wierzę w ANI JEDNO twoje słowo. Nie uspokoję się więc, dopóki listy do mnie nie wrócą”<sup>32</sup>. Fischer odpowiedział w bardzo oficjalnym tonie:

24 listopada 1968 roku

Droga Swietłano,

listy należą do adresata.

Listy, które do mnie adresowałeś, są więc moją własnością i nie możesz rościć sobie do nich żadnych pretensji, prosić o ich zwrot ani żądać niczego ode mnie. Skoro już jednak tak bardzo Ci na nich zależy, spełnię Twoją prośbę, gdy tylko znajdę czas, aby przejrzeć zawartość mojego archiwum.

Fischer zachował kopię tego listu. Dołączył ją oczywiście do swoich zbiorów. Czasu na odesłanie pakietu korespondencji, rzecz jasna, nie znalazł<sup>33</sup>.

Tak chłodną odpowiedź Swietłana przyjęła bardzo źle. Fischer umywał ręce od odpowiedzialności. Być może to właśnie wtedy pomaszerowała po raz kolejny do jego domu – tym razem po to, by odebrać listy i inne przedmioty, które do niej należały. Konsekwencje jej zachowania są niestety bardzo smutne.

Jak większość przeżyć Swietłany i to miało się wkrótce stać przedmiotem uwagi prasy i innych mediów. Po latach dziennikarka, Patricia Blake, która współpracowała z Fischerem przy przekładach, pisała w artykule dla magazynu „Time”:

Któregoś wieczoru jesienią 1968 roku rozwścieczona Swietłana przyjechała do domu Fischera. Był tam

akurat ze swoją asystentką, Deirdre Randall, ale postanowił nie otwierać, ignorując jej krzyki i pukanie do drzwi. Randall zapamiętała scenę dokładnie: Swietłana szalała przed domem, krzycząc, płacząc i żądając zwrotu prezentów, które ofiarowała Fischerowi: zegara podróżnego i dwóch ozdobnych świeczek. Kiedy próbując dostać się do środka, Swietłana roztrzaskała szklane panele w drzwiach, Fischer zadzwonił na policję. Funkcjonariusze znaleźli zakrwawioną Swietłaną w ataku hysterii<sup>34</sup>.

Całe Princeton, nienawykłe do takich wybuchów, aż huczało od plotek. Swietłana była z pewnością dość rozchwiana. Czego innego można się było jednak spodziewać? Była przecież córką Stalina. Blake nie wspomniała w artykule o jakiegokolwiek pozazawodowej relacji, która łączyłaby Fischera i Randall.

Od tej ostatniej można by z pewnością oczekiwać nieco więcej opanowania. Kobieta zdawała sobie przecież sprawę, jaką postacią jest Fischer. W jednym z listów udzieliła mu reprimendy: „Co za facet spotyka się z trzema kobietami w ciągu trzech godzin? Czy na coś takiego można w ogóle pozwolić? Ja nie mam zamiaru!”<sup>35</sup>. Swojemu synowi, George’owi, wyjaśniła, że chociaż „Lou” był „tak okropnie skostniałym, przerażającym gruboskórnym egoistą”, uwielbiała go i udało jej się wytrzymać w roli ostatniej partnerki Fischera<sup>36</sup>. Zmarł on nieco ponad rok później, 15 stycznia 1970 roku. Randall pracowała nad wydaniem jego książki jeszcze przez dwa lata po jego śmierci.

Siedem lat później wciąż o niej mówiono. Priscilla McMillan zapamiętała, że podczas któregoś z przyjęć wspomniano incydent z rozbitą szybą w drzwiach domu Fischera. W jej relacji George Kennan opowiadał, że policja zadzwoniła do niego podczas wieczornego przyjęcia, aby zaprosić go na posterunek. Pojechał tam w smokingu z białą poszetką – dyplomata w każdym calu. Policja przywitała go: „O, to znowu pan”<sup>37</sup>. Joan Kennan twierdziła z kolei, że jej zdaniem Swietłaną odbierano z posterunku policji tylko raz<sup>38</sup>.

Kiedy wyobrazimy sobie córkę Stalina dobijającą się przez godzinę do drzwi rezydencji Fischera, a następnie poranioną przez kawałki szkła z rozbitej szyby, to zobaczymy kogoś, kto mierzy się z duchami przeszłości, które nieustannie powracają: duchami matki, ojca, brata i kochanków. A przecież Swietłana wciąż stała u wrót nowego życia.

---

---

1. Zapis rozmowy E. Greenbauma z F. Kohlerem, 4 grudnia 1967 roku [NARA, RG 59, Central Foreign Policy Files 1967–69, Political and Defense Pol 29 USSR, To Pol 30 USSR, Memorandum of Conversation: General Edward Greenbaum to Foy Kohler, Dec. 4, 1967].

2. S. Alliluyeva, *Only One Year*, s. 441.

3. M. Silverstone, *op. cit.*, s. 56.

4. P. Preston, *We Saw Spain Die. Foreign Correspondents in the Spanish Civil War*, London 2008, s. 216.

5. *Ibidem*, s. 257.

6. L. Fischer, *Men and Politics: An Autobiography*, New York, 1941, s. 90–91.

7. M. Djilas, *op. cit.*, s. 70.

8. List do L. Fischera, 5 kwietnia 1968, Louis Fischer Papers, MC 204, box 1, folder 7, 1968–69, PUL.

9. List do L. Fischera, 8 kwietnia 1968.

10. List do L. Fischera, 6 kwietnia 1968.

11. *Ibidem*.

12. List do L. Fischera, 8 czerwca 1968.

13. List do L. Fischera, 5 kwietnia 1968.

14. List R. Rayle’a do autorki niniejszej książki, 24 września 2013.

15. List do L. Fischera, 27 sierpnia 1968.

16. Ang. United States Immigration and Naturalization Services.

17. List do L. Fischera, 27 czerwca 1968.

18. *Ibidem*.

19. S. Alliluyeva, *Faraway Music*, s. 31.

20. List od A. Belinkowa do S. Allilujewej, 18 sierpnia 1968, Louis Fischer Papers, MC 24, box 1, folder 7, Alliluyeva, Svetlana Stalina, 1968–69, PUL.

21. *Ibidem*.

22. A. Belinkow, N. Belinkow, *Raspria s vekom v dva golosa*, s. 399.

23. *Ibidem*, s. 400.

24. List do L. Fischera, 29 sierpnia 1968.

25. List do L. Fischera, 3 września 1968.

26. List do L. Fischera, 19 sierpnia 1968.

27. List do L. Fischera, 8 września 1968.

28. List do L. Fischera, 17 września 1968.

29. P. Preston, *op. cit.*, s. 261–262; list „Dede” do Fischera. Box 10, folder 1, Fischer Papers, PUL.

30. Listy do L. Fischera, 26, 30 października 1968.

31. List do J. Kennan, 29 października 1968, PC, J. Kennan.

32. Listy do L. Fischera, 13 i 26 listopada 1968.

33. List L. Fischera do S. Allilujewej, 24 listopada 1968.

34. P. Blake, *The Saga of Stalin’s ‘Little Sparrow’*, „Time”, 28 January 1985, s. 49.

35. P. Preston, *op. cit.*, s. 261; list z 1957 (bez dokładnej daty). Box 10, folder 1, Fischer Papers, PUL.

36. P. Preston, *op. cit.*, s. 262.

37. Rozmowa autorki niniejszej książki z P. Johnson McMillan, 21 stycznia 2013.

38. Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Kennan, Waszyngton, 5 grudnia 2012.

## Rozdział 23

### *Zaledwie rok*



*Choć nowe życie pochłaniało ją bez reszty, Swietłana nie potrafiła zapomnieć o przeszłości. Na tym zdjęciu z 1969 roku ogląda fotografie z rodzinnego albumu.*

Copyright © Marilyn Silverstone/Magnum Photos.

**20**grudnia 1968 roku Swietłana została właścicielką nowego domu przy Wilson Road 50. Przeprowadzka ani trochę nie przypominała uroczystego, radosnego wydarzenia, które tak bardzo było jej teraz potrzebne. Córka Stalina skontaktowała się ze starymi znajomymi, Albertem i George'em Paloesikami z Fidelity Detective Bureau, aby poprosić ich o pomoc w przewozie rzeczy. Kupiła praktyczne, dość

swobodnie zaprojektowane meble do salonu i jadalni oraz biurko do gabinetu. Na biurku umieściła zestaw długopisów, który latem poprzedniego roku ofiarowali jej Al i George. Na stole znalazł się bukiet suszonych kwiatów od sprzedawcy odkurzaczy. Swietłana nie znosiła suszonych kwiatów, ale sprzedawca ofiarował je w prezencie (choć, jak zapewniał, zazwyczaj kosztują немало), więc postanowiła je zatrzymać.

24 grudnia otrzymała pocztówkę od dzieci. Data wydała jej się bardzo osobliwa – wątpiła, czy nadawcami byli rzeczywiście Katia i Józef. Ambasada sowiecka musiała maczać w tym palce. Był to ruch ze wszech miar sadystyczny – miał przypomnieć Swietłanie, że gdyby wróciła do Rosji, nie żyłaby dłużej samotnie.

Pod koniec stycznia Edmund Wilson wraz z żoną, Eleną, zaprosili Swietłaną do swojego domu w Wellfleet na półwyspie Cape Cod. Wilson był pasjonatem rosyjskiej kultury i bardzo dobrze znał język. Po wizycie w ZSRR w 1935 roku stał się na jakiś czas zwolennikiem sowieckiego socjalizmu, ale po procesach z lat 1937–1938 oraz po podpisaniu przez Stalina porozumienia z nazistami pozbył się wszelkich sympatii tego typu. Decyzja Swietłany o ucieczce wprost go fascynowała. Jego żona, Elena, kobieta o rosyjskich korzeniach, podchodziła do spotkania dość nerwowo. Powiedziała Wilsonowi, że jest do córki Stalina mocno uprzedzona. Swietłana okazała się jednak kimś zupełnie innym, niż oboje przypuszczali. Wilson zapisał w swoim osobistym dzienniku:

Zjednała nas sobie w mgnieniu oka. Jest to kobieta ponad 40-letnia, ale nie wygląda na tyle. Jest inteligentna i bardzo ładna. Z pewnością szalał za nią każdy mężczyzna, do którego choć trochę się zbliżyła. Relacje telewizyjne i prasowe nie oddają jej urody – tam wydaje się dużo postawniejsza, niż jest naprawdę. Drobną figurą, miękkie brązowe włosy, dość duże oczy o osobliwym jasnozielonym kolorze, nos podłużny i zaostroszony niczym dziób ptaka, delikatne usta, maleńkie dłonie i stopy – oto Swietłana. Elena stwierdziła, że po sposobie, w jaki córka Stalina porusza dłońmi, widać od razu, że przez całe życie żyła w strachu. Pstryka też palcami, jakby nieustannie odpierała jakieś ataki. Swietłana jest przy tym osobą dość prostą w dobrym tego słowa znaczeniu. Choć ma w sobie dozę nieśmiałości, swoje poglądy wyklada stanowczo<sup>1</sup>.

Niedługo potem Wilson miał okazję przekonać się, jak zawziętą osobą jest Swietłana. Kiedy rozmawiali na temat ZSRR, zauważył, że Rosjanka podchodzi do tematu bardzo pesymistycznie. Spytał, czy w Rosji nie funkcjonuje opozycja polityczna. Odpowiedziała dość pogardliwie, że w kraju liczącym 200 milionów obywateli 5 lub 6 osób protestujących w związku z niesprawiedliwym procesem Daniela

i Siniawskiego albo garstka poetów, którzy zebrali się na placu Czerwonym, gdy sowieckiego czołgi wjeżdżały do Pragi, nie znaczą zupełnie nic. Swietłana uważała, że Breżniew i Kosygin to nieumiejętnie zarządzający krajem politycy pośledniego sortu, których czas niedługo minie, a sytuacja jeszcze się pogorszy. Kiedy Wilson zauważył, że pisarze Leonid Leonow i Walentin Katajew wydawali się „niezłymi facetami”, Swietłana odparła: „Jesteśmy innego zdania”, po czym wyjaśniła, że obaj głosowali przeciwko Pasternakowi podczas zebrania w Związku Pisarzy<sup>2</sup>.

Zapraszając Swietłaną do siebie, Wilson miał ukryty cel. Chciał, by poznała jego przyjaciela, Pawła Aleksandrowicza Czawczawadze, który jego zdaniem byłby znakomitym tłumaczem jej kolejnej książki. Czawczawadze, gruziński książe, uciekł z Kaukazu do Rumunii, a potem do Ameryki, gdzie najpierw zarabiał w firmie przewozowej, a następnie zajął się pisaniem i tłumaczeniem.

Jego żona, Nina, wywodziła się z rodu Romanowów. Jej ojciec, wujek cara, został zastrzelony przez bolszewików, gdy próbował wyjechać z Rosji. Jej matka była z kolei królową Grecji, a sama Nina – wielką księżną. Wilson uważał, że oboje byli czarującymi ludźmi, którzy nigdy nie narzekali na katastrofalną zmianę losu, która ich spotkała.

Pierwszego wieczoru przy kolacji Swietłana zachowywała się cicho i trzymała nerwy na wodzy. Kiedy Nina Czawczawadze wspomniała, że była z wizytą na Kremlu, Swietłana odparła: „Twój Kreml i mój Kreml to dwa zupełnie inne miejsca”<sup>3</sup>. Nie bawił jej żart Pawła o rzekomych doniesieniach, które miały pojawić się w prasie na temat spotkania dwóch wielkich rodów Rosji i Gruzji – rodzin Czawczawadze i Stalinów. Kiedy Nina miała okazję porozmawiać z nią na osobności, przyjazna natura Swietłany dała o sobie znać. Rozmawiały o dzieciach. Swietłana zrozumiała, że Nina nie zamierza osądzać jej postępowania.

Niedługo potem zaczęła regularnie odwiedzać Ninę i Pawła. Jeździła do nich autobusem do Wellfleet. Po latach Nina z sentymentem wspominała pierwszą wizytę Swietłany w towarzystwie George’a Kennana. W kuchni wydarzył się mały wypadek. Ponieważ odpływ w zlewie był zapchany, podłogę zalala woda. Gdy rzecz wyszła na jaw, Swietłana zakasała rękawy, zawołała: „Zdajcie się na mnie!”, i zabrała się do sprzątnięcia. Nina stwierdziła: „Gdyby ktoś powiedział mi, że któregoś dnia córka



Stalina będzie wycierać podłogę w mojej kuchni, nigdy bym nie uwierzyła”<sup>4</sup>. Po dość snobistycznej atmosferze panującej w Princeton, gdzie kobiety „stroily się, żeby wyjść na sąsiednią ulicę”, spotkania z państwem Czawczawadze stanowił dla Swietłany miłą odmianę.

Związek z Louistem Fischerem trudno było puścić w niepamięć. Na początku lutego Swietłana przypadkiem spotkała Fischera przy High Street w Princeton. 3 lutego pisała do niego:

Drogi Louisie,

cierpienie, przez które oboje przechodzimy, jest niesprawiedliwe i nielogiczne. [...] Najgorsza jest przy tym świadomość, że sama jestem sobie winna. [...] Nie potrafię zapomnieć Ciebie i wszystkiego, co nas łączyło – nie będę nawet próbować. Zapomnienie objęło wszystkie przykrości, zaś dobre sprawy pozostają ważne. [...] Jesteśmy mimo wszystko w ślepym zaułku. Wiem, jak się z niego wydostać.

Swietłana<sup>5</sup>

Fischer zgodził się na spotkanie w ich ulubionym lokalu – restauracji Princeton Inn. 5 marca Swietłana napisała, że choć obawia się o zabliznione już rany, jednocześnie czuje, że Fischer jest „pełen emocji”, i przyznaje, że sama „cieszy się ogromnie”. Zapewniała, że nie powinien obawiać się niczego nieodpowiedniego z jej strony. Nie miała zamiaru dzwonić ani nagabywać go. Czekala raczej na reakcję. Kobieta, która odważyła się sprzeciwić Kremlowi, po raz kolejny wiklała się w emocjonalnie wątpliwe przedsięwzięcia. Kontynuowała też pracę nad rosyjskim przekładem biografii Gandhiego autorstwa Fischera. Tłumaczyć zaczęła w geście miłości, nie oczekując zapłaty. Wyznała Louisowi, że czuje jego obecność między wersami książki. Zaznaczyła jednak: „KIEDYŚ lepiej pisałeś”<sup>6</sup>. Pod koniec kwietnia czuła, że rzeczą, której najbardziej jej potrzeba, jest jego śmiech, słyszany przez telefon. Zapewniała go, że stwarza siebie samą „na nowo w duchu Gandhiego. To trudne, ale możliwe. Przesyłam całusy!”<sup>7</sup>.

Pod koniec kwietnia napisała do Annelise Kennan, która przyglądała się całej sytuacji z boku, że udało jej się dość z Louistem do porozumienia. „Nie martw się, moja droga Annelise – nie będzie już więcej tłuczonego szkła”<sup>8</sup>. Zapowiedziała, że niedługo zorganizuje przyjęcia z okazji urodzin dzieci. Katia kończyła 19 lat 4 maja. 22 maja Józef obchodził 24 urodziny.

Kiedy w lipcu odwiedziła wydawnictwo Harper & Row, zapytała, ile Paweł Czawczawadze zarobi na tłumaczeniu jej książki, ponieważ wiedziała, że znajomy bardzo potrzebuje pieniędzy. Kwota była satysfakcjonująca, ale przy okazji Swietłana dowiedziała się, że Louis Fischer otrzyma cztery tysiące dolarów za redakcję. Zdumiona natychmiast napisała do Louisa:

Nic z tego nie rozumiem. Czy wydawca ma Ci płacić za naszą przyjaźń? Czy n a p r a w d ę uważasz, że przy moim rękopisie n a p r a c o w a ł e ś się tak bardzo, że powinieneś otrzymać tak wysokie wynagrodzenie? A co z zachętami i ciepłym słowem? Przecież to był Twój n a j w a ż n i e j s z y wkład w moją książkę. Za nie też chciałbyś zapłaty? O d m ó w i ł e ś przyjęcia wynagrodzenia od firmy Harper & Row, prawda? Czy może odebrałeś je bez mrugnięcia okiem? [...] Wciąż mam nadzieję, że to wszystko jakaś pomyłka. Chciałabym wiedzieć, co o tym sądzisz<sup>9</sup>.

Nie mogła uwierzyć, że Fischer przyjął pieniądze. Zachęcał ją, to prawda. Ale książka była jej własnością.

Fischer nie odpowiedział. Na początku sierpnia przesłał jednak rękopis biografii Gandhiego jej tłumaczenia, mając zapewne nadzieję, że Swietłana wróci do pracy nad tekstem. Odesłała go z powrotem. Nazywając byłego kochanka „panem Fischerem”, wyrażała przekonanie, że z pewnością uda się mu znaleźć lepszego tłumacza. Życzyła mu „zdrowia i spokoju”<sup>10</sup>. Od tego czasu wspominała go bardzo rzadko.

Zajęła się więc pracami związanymi z wydaniem kolejnej książki. Podobnie jak poprzednio, *Only One Year* była pracą autobiograficzną – opowieścią o wspaniałej podróży z ZSRR przez Indie i Szwajcarię aż do Stanów Zjednoczonych, którą przeżyła w ciągu zaledwie jednego roku.

Amerykański wydawca Swietłany, Cass Canfield, ostrzegał nabywcę praw do edycji brytyjskiej: „Mamy tu do czynienia z dość skomplikowaną osobowością, która podejmuje wszystkie decyzje samodzielnie, nic sobie nie robiąc z moich rad”<sup>11</sup>. Tłumacz Swietłany, Paweł Czawczawadze, dowiedział się w wydawnictwie, że autorka bardzo chętnie przyjmuje sugestie dotyczące stylu, ale „nie reaguje na wskazówki dotyczące treści ani kształtu całości. Czuje, że książka musi być wyłącznie jej własnością – a przez to pozostać w takiej formie, w jakiej powstała”<sup>12</sup>.

Niektórzy recenzenci *Dwudziestu listów* doszli do wniosku, że celem Swietłany było oczyszczenie Stalina i jednocześnie zrzucenie winy na Berię. Zdaniem Swietłany

w ogóle nie rozumieli, że pierwsza książka była prywatnym dziennikiem, spisany jako forma *katharsis* na kilka lat przed jej ucieczką z ZSRR. Tekst tamtej pracy opublikowano bez większych zmian, ponieważ Swietłanie zależało na autentyczności jej ówczesnych przekonań. Beria rzeczywiście skierował swoje działania przeciwko jej rodzinie, która wiedziała zbyt wiele na jego temat<sup>13</sup>, a w Gruzji miała rozległe koneksje.

Od 1963 roku Swietłana bardzo dużo czytała i miała kontakt z innymi kulturami. Wiedziała już, kim był jej ojciec. Relacja z okresu, w którym Swietłana zaczynała zdawać sobie sprawę z ogromu ojcowskiej zbrodni, jest bardzo przygnębiająca.

W rodzinie, w której przyszedł na świat i dorastałam, nic nie było normalne. Zło czyhało wszędzie wokół, a samobójstwo matki było tylko najbardziej wymownym zwieńczeniem wielkiej beznadziei. Zamknięta w murach Kremla, otoczona oddziałami tajnej policji w domu i w szkole – oto ja. Nad tym wszystkim czuwał zniszczony, nieczuły człowiek, który odgrodził się od byłych towarzyszy, dawnych przyjaciół i wszystkich, którzy kiedyś byli blisko. Odciał się od świata i razem z gronem popleczników zamienił cały kraj w więzienie. Ludzi, którzy nawykli do oddychania wolnością, należało wykończyć. Człowiekiem, który w milionach ludzi wzbudził falę straszliwego lęku, był mój własny ojciec. [...]

Swietłanie zależało na przedstawieniu prawdziwego portretu Stalina. Znała go przecież bardzo dobrze.

[Mój ojciec] wiedział, co robi. Nie był szaleńcem. Nie wprowadzono go w błąd. Kalkulując na chłodno, konsolidował władzę. Utraty wpływów bał się bardziej niż czegokolwiek innego. [...] Tłumaczyć wszystko szaleństwem byłoby bardzo łatwo – nie to jednak leży u podstaw całego problemu<sup>14</sup>.

Ojciec nie wierzył w ideały, tylko w rzeczywistą walkę polityczną. Jego postrzeganie ludzi nie miało w sobie nic z romantycznego sentymentu: istnieli ci, którzy byli silni i potrzebni, ci, którzy stali na drodze, bo byli mu równi, oraz słabi, którzy nie byli nikomu potrzebni<sup>15</sup>.

Nie sądzę, żeby ojciec kiedykolwiek odczuwał wyrzuty sumienia<sup>16</sup>.

Swietłana przedstawiała w ten sposób istotną tezę. Jej ojciec nie był jedyną osobą odpowiedzialną za zbrodnie systemu. Każdy dyktator ma swoich pomagierów. W 1966 roku, jeszcze przed ucieczką, Swietłana czytała książki Milovana Džilasa (*Conversations with Stalin*) oraz Isaaka Deutschera (*Stalin. A Political Biography*). Pozwoliły jej one lepiej zrozumieć historię walki o władzę, w której Stalin podporządkował sobie dawnych kolegów z Partii Komunistycznej. Stalin osobiście zredagował, poprawił i wzbogacił *Krótką historię Partii Komunistycznej Związku*

*Radzieckiego*, tak aby wszystkich rywali – w szczególności Trockiego – skazać na polityczne wykluczenie. Tekst służył jako oficjalna wykładnia historii – został bowiem opublikowany w milionach egzemplarzy. „Ojciec potrzebował takiego podręcznika, aby raz na zawsze wyrzucić z kart historii tych, którzy stali mu na drodze”, pisała Swietłana<sup>17</sup>. *Prawdziwy* bieg zdarzeń przedstawiał się przecież zupełnie inaczej. W politycznej ruletce brało udział wielu uczestników – Stalin wygrał swój etap rozgrywki, ale po jego śmierci partia grała dalej.

Swietłana przyznawała, że Chruszczow wzniosł „sztandar wyzwolenia” i powinien zostać zapamiętany jako ten, który „nazywał rzeczy po imieniu”. Nieśmiałe wysiłki tego energicznego, wesołego, a przy tym upartego człowieka przerwały kamienną ciszę, która od kilku dekad okrywała scenę polityczną w ZSRR<sup>18</sup>. Chruszczow odpowiadał jednak za krwawe wydarzenia na Węgrzech i mord na studentach w Gruzji – studentach, których ciała leżały potem na ulicach, ponieważ ich krewnym zakazano się do nich zbliżać. Rządy Chruszczowa, trwające 11 lat, były zaledwie pseudowyzwoleniem. Nic się nie zmieniło. „Sputniki, festiwale, jubileusze i morze wódki, które miało utopić zbolące dusze. Wołano bez ustanku: Jesteśmy najlepsi! Jesteśmy najszybsi! Jesteśmy na czele świata!”<sup>19</sup>. Antysemityzm wciąż stanowił wielki problem – w Komitecie Centralnym nie było Żydów w ogóle. W latach 60. bycie Żydem w Związku Radzieckim mogło oznaczać utratę pracy.

W swojej książce Swietłana dokonała czegoś, co wydawało się nie do pomyślenia. Nie tylko dosadnie skrytykowała ówczesny sowiecki rząd jako neostalinowski (wyrażając obawę, że przywrócenie elementów stalinizmu może skończyć się tragicznie zarówno dla ZSRR, jak i całego świata), ale dowodziła również, że podstawy stalinowskiego reżimu leżą w leninizmie. Wkroczyła tym samym na święte terytorium: „Lenin położył fundamenty dla systemu jednopartyjnego, w którym ważną rolę odgrywał terror i nieludzki ucisk nastrojów dysydenckich”<sup>20</sup>. „Próby wybielenia Lenina i uczynienia zeń świętego są kompletnie bezcelowe”<sup>21</sup>.

Edmund Wilson otrzymał od Swietłany egzemplarz recenzencki drugiej książki. Do przyjaciółki, Helen Muchnic, pisał o tej pracy z entuzjazmem: „Książka jest znakomita i różni się od pierwszej bardzo znacznie. Obawiam się, że może wpędzić Swietłanę w kłopoty”<sup>22</sup>. Kiedy spotkał się z autorką na początku września, powiedział

jej, że jego zdaniem tekst jest tak piorunujący, że Sowieci najprawdopodobniej zechcą się od niego odciąć. Swietłana uważała jednak, że nie są na to wystarczająco bystry. „Powiedzą raczej, tak jak poprzednio, że książkę napisało CIA, a potem zaczną rozpowszechniać plotki na temat skandalicznego życia autorki”<sup>23</sup>. W wywiadzie dla czasopisma „Look” Swietłanę zapytano na temat jej przypuszczeń co do recepcji nowej książki w ZSRR. Córka Stalina odpowiedziała: „To książka antykomunistyczna. Przyjmą ją tak, jak przyjmują wszystkie książki antykomunistyczne”<sup>24</sup>.

Swietłana miała rację. Książka *Only One Year* wprowadziła władze KGB we wściekłość. Szkalowała przecież Lenina! Zachowane protokoły ze spotkania Komitetu do spraw Bezpieczeństwa przy rządzie ZSRR, kierowanego przez Jurija Andropowa, zawierają informacje na temat planu zachowania pozornej wstrzeźliwości, której celem było sabotowanie książki Swietłany. Sowieci mieli rozpowszechnić pogłoskę, że córka Stalina nie jest autorką pracy. Napisał ją wróg, który po raz kolejny rozpoczął kampanię działań antysowieckich. Wrogom ZSRR zależało na szkalowaniu Lenina w setną rocznicę jego urodzin.

Ścisłe tajne:

5 listopada 1969

Numer 2792-A

Źródło: Moskwa

W czasopiśmie „The New York Times” i innych magazynach amerykańskich ukazały się ostatnio teksty zapowiadające publikację książki *Only One Year*, w której Allilujewa wysuwa twierdzenie, że STALINA niesłusznie obarczono winą za „dyktaturę i państwo policyjne”. Zdaniem Allilujewej Stalin odziedziczył swój sposób sprawowania władzy po LENINIE i „to właśnie Lenin jest odpowiedzialny za wszystko, co wydarzyło się w ZSRR”. [...]

Biorąc pod uwagę powyższe, aby odwrócić uwagę światowej opinii publicznej od antysowieckiej oszczerczej kampanii, której przysłużyć ma się książka S. Allilujewej *Only One Year*, proponuje się następujące działania:

Przygotować – przy pomocy listów wymienianych przez Józefa Allilujewa i Jekaterinę Allilujew oraz Biuro Polityczne Partii, w których dzieci Allilujewej wyrażają oburzenie zachowaniem matki – zagraniczną publikację listów dzieci S. ALLILUJEWEJ.

Publikacja w zachodniej prasie ma stawiać następującą tezę: nowa książka S. ALLILUJEWEJ to praca zbiorowa kilku jednostek, na przykład D. [sic] KENNANA, L. SCHIFERA, M. DJILASA, G. FLOROVSKIEGO, A. BELINKOWA, którzy znani są jako wrogowie ZSRR, specjalizujący się w zafałszowywaniu historii Związku Radzieckiego. Jednocześnie celem działań jest ujawnienie materiałów

będących w posiadaniu KGB, które skompromitują powyższe jednostki.

Należy też wysłać do S. ALLIŁUJEWEJ list od znanej osoby z kręgów sowieckiej inteligencji, która utrzymywałaby kontakt ze S. ALLIŁUJEWA (na przykład pisarza Sołouchina, reżysera Kaplera, redaktora „Sowieckiego Ekranu”, Pisarewskiego albo profesora Miasnikowa, który był opiekunem naukowym S. ALLIŁUJEWEJ podczas studiów). W liście tym należy wyrazić protest przeciwko próbom zafałszowania faktów na temat sowieckiego rządu oraz postaci W.I. LENINA. List tego typu można dostarczyć do S. ALLIŁUJEWEJ dzięki kontaktom KGB. Jego publikacja zagranicą również może okazać się przydatna. [...]

Reprezentant Komitetu do spraw bezpieczeństwa,

*Andropow*<sup>25</sup>

Ten poufny dokument Swietłana zachowała wśród własnych zapisków. Jak trafił w jej ręce? Trudno dokładnie stwierdzić, ale można przypuszczać, że przekazało jej go CIA. Jej reakcję łatwo sobie wyobrazić. Pomyślała zapewne: „Tak, właśnie tak w mojej ojczyźnie działa tajna policja”. Cały plan z pewnością wydał jej się obrzydliwy, a jednocześnie przewidywalny. Dowodów na manipulację, której Sowietnicy dopuścili się w kontakcie z jej dziećmi, nie brakowało. Tego też powinna się spodziewać. Dzieci winić nie mogła – wiedziała bowiem doskonale, że w konfrontacji z żądaniami KGB nie miały wyboru, tak samo jak wszyscy, którzy stanęli na drodze służb.

W podziękowaniach przedstawionych w książce Swietłana popełniła błąd – wyraziła wdzięczność wobec osób, które przeczytały jej rosyjskojęzyczny rękopis. Wśród nich byli George Kennan, Louis Fischer, Robert Tucker, George Florovsky, Milovan Djilas i Arkady Bielinkow oraz jego żona. To właśnie stąd KGB zaczerpnęło informacje na temat zbiorowego autorstwa.

Arkady i Natalia Bielinkowowie rzeczywiście czytali rękopis. W pamiętniku opublikowanym w 1982 roku Natalia wyjaśniała ówczesne wydarzenia następująco:

Tak samo jak dziesiątki innych pisarzy, którzy, odcięci od ojczystego środowiska, nie zdążyli jeszcze w pełni przystosować się do nowego świata, Swietłana potrzebowała czytelników. Odwiedzając ją, zawsze przyjmowaliśmy tę rolę. Arkady uważał tekst za bardzo dobry. Miał drobne wątpliwości w stosunku do rozdziału, który był dla Swietłany najważniejszy – „Brzeg Gangesu”. Jego zdaniem ten fragment spowalniał rozwój fabuły. [...]

Nie wiedzieliśmy, że w tym samym czasie książkę czyta się też gdzie indziej. Jak widać, czytano bardzo uważnie. W rezultacie szef służb bezpieczeństwa, Andropow, w grudniu 1969 roku polecił działowi propagandowemu „rozpowszechnianie w prasie zachodniej informacji, że nowa książka jest dziełem szeregu osób, takich jak Kennan, Fischer, Djilas, Florovsky i A. Bielinkow” oraz „ujawnienie materiałów będących w posiadaniu KGB, które skompromitują powyższe jednostki”. Nie, Andropowa nie martwiło spowolnienie

fabuły w rozdziale „Brzeg Gangesu”. Jego zadaniem było ratowanie reputacji Lenina<sup>26</sup>.

Kennan przeczytał pierwszą część rękopisu i wyraził uznanie. Swietłana nie pokazała mu reszty. Miał kilka drobnych uwag do tekstu, ale nie były to szczególnie istotne sugestie<sup>27</sup>. Georges Florovsky był profesorem Uniwersytetu w Princeton – wzmianka na jego temat (podobnie jak w przypadku Dżilasa, którego Swietłana spotkała tylko raz) była raczej towarzyskim ukłonem.

Swietłana pokazała rosyjski maszynopis historykowi z Princeton, Robertowi Tuckerowi, którego poznała zaraz po przyjeździe, ponieważ mieszkał z żoną niedaleko od niej. Tucker namawiał Swietłanę, by poprowadziła serię wykładów. W pracy nad tekstem zadawał pytania, proponował zmiany i doradzał w kwestii tytułu. W marcu Swietłana wyznała Louisowi Fischerowi: „Tucker niemal na każdej stronie zawarł jakieś komentarze, ale nie mam zamiaru go słuchać”<sup>28</sup>.

Z artykułu zatytułowanego *Swietłany wady wrodzone*, opublikowanego przez Tuckera na łamach „Washington Post” w 1984 roku, możemy się dowiedzieć, że córka Stalina nie wzięła jego sugestii pod uwagę, a historyk, któremu podziękowała za pomoc, najadł się wstydu podczas wizyty w Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym w 1970 roku. Jego sowiecki opiekun naskoczył na niego w pewnym momencie, oznajmiając, że po lekturze książki Swietłany może stwierdzić tylko, że to nic innego jak najgorszego sortu amerykańska propaganda antysowiecka.

Poznaliśmy ją jeszcze w czasach, gdy była studentką. Nie potrafiła nawet napisać sensownego artykułu. [...] Wtedy nachylił się do mnie i zdecydowanym głosem powiedział: „Ty to napisałeś”. Odparłem, że jeśli naprawdę tak sądzi, z całą pewnością nie rozumie Swietłany. Córka Stalina nie była kimś, kto cudze uwagi przyjąłby bezkrytycznie. Z całą pewnością nie pozwoliłaby, by ktokolwiek majstrował przy jej książce. Obrażałoby to jej poczucie autorskiej dumy. Na tym skończyła się moja nieprzyjemna rozmowa z dość szorstkim opiekunem<sup>29</sup>.

Louis Fischer początkowo odgrywał rzeczywiście dość istotną rolę. Był przecież kochankiem Swietłany. Pierwsze fragmenty rękopisu czytała mu podczas spotkań w Princeton, gdy ich romans wciąż kwitł w najlepsze. Kiedy pisała dalej, jego już nie było – w połowie sierpnia wyjechał do Paryża i Tunisu. Kiedy wrócił, z uczucia niewiele już zostało, dlatego nie próbował nawet proponować pomocy przy redakcji tekstu. Wydaje się jednak, że jego obecność mogła wpłynąć na ton książki. *Only One*

*Year* wydaje się książką o wyraźnie bardziej politycznym zabarwieniu niż *Dwadzieścia listów*. Lily Golden, przyjaciółka Swietłany, wspomina jednak, że córka Stalina wyjaśniła, dzwoniąc ze Szwajcarii, że jej rozumienie spraw sowieckiego rządu jest coraz pełniejsze – podobnie jak wściekłość będąca konsekwencją tego rozumienia.

Meryle Secrest, autorka biografii amerykańskiego architekta, Franka Lloyda Wrighta, która zaproponowała Swietłanie napisanie książki na jej temat (pomysł porzuciła po pewnym czasie), 25 lat później zapytała Alliujewą wprost o kwestię autorstwa pracy *Only One Year*. Swietłana oświadczyła: „Nikt niczego za mnie nie napisał. To wszystko moja robota”<sup>30</sup>.

Co ciekawe, jedynym tematem, który Swietłana potraktowała nieszczerze (i przyznała się do tego po latach), była relacja z pobytu we Włoszech i Szwajcarii. Amerykański Departament Stanu nalegał, by wszystkie ówczesne zajścia zachować w tajemnicy w trosce o dyskrecję w stosunku do Włochów, którzy w czasie wizyty Swietłany kilkakrotnie nagiełi prawo. Szwajcarom również zależało na tym, by nie łączono ich z politycznymi krokami Swietłany.

Jesienią córka Stalina czytała fragmenty książki w stacji Voice of America. Sowietkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych natychmiast wystosowało protest, przesyłając go do ambasady amerykańskiej w Moskwie. Dyplomaci odpowiedzieli jednak, że to, co pisarka czyta w mediach, jest tylko i wyłącznie jej prywatną sprawą. W przypływie politycznej furii Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (organ wykonawczy parlamentu) przyjęło dekret pozbawiający Swietłanę Alliujewą sowieckiego obywatelstwa. Oskarżono ją o „nieetyczne zachowania i kalandriactwo kalanie dobrego imienia obywatela ZSRR”, czyli zbrodnię, której definicję jej ojciec sformułował jeszcze w 1938 roku podczas kampanii wielkiego terroru<sup>31</sup>. Kiedy media amerykańskie pytały Swietłanę o jej reakcje na taki rozwój sytuacji, córka Stalina odparła, że jest wniebowzięta. Wydarzenie uczciła, wchodząc razem ze znajomymi na szczyt Empire State Building<sup>32</sup>.

Co więcej, zachodziły poważne obawy, że książka Swietłany może okazać się fatalna w skutkach, jeśli chodzi o los jej przyjaciół mieszkających nadal w ZSRR. W części zatytułowanej *Jeszcze się zobaczymy* Swietłana starała się oddać cześć



rosyjskiej inteligencji i zaprotestować przeciwko represjom, które dotyczyły tę grupę społeczną<sup>33</sup>. Pokazała sowieckich inteligentów jako osoby utalentowane i ciekawe – czyli zupełne przeciwieństwo szarych i ponurych konformistów, za których uważał ich Zachód. Swietłana powinna była się jednak domyślić, że jej książka może postawić przedstawione w niej osoby w trudnym położeniu.

Jedna z niepisanych reguł obowiązujących w ZSRR polegała na tym, że najlepiej było się nie odzywać. Swietłana zmieniała imiona i nazwiska osób, o których pisała, ale dla KGB nie stanowiło to żadnego problemu. Specjalistki od kultury afrykańskiej, Lily Golden, nie mógł ochronić fakt, że córka Stalina nadała jej imię „Berta”. Kobiętę śledzono i obserwowano częściej niż kiedykolwiek wcześniej. Partyjniacy z Instytutu Studiów Afrykańskich, którzy od dawna próbowali się jej pozbyć, zaczęli ją napastować. Lily odkryła, że jeden z „kolegów” sprawdzał, które książki wypożyczała z biblioteki. Inny donosił do partii o jej spotkaniach z obcokrajowcami. Wyjazdów na konferencje zagraniczne zabroniono jej już wcześniej – po publikacji książki Swietłany nadzieja na odwołanie zakazu zniknęła na zawsze. Lily robiła, co mogła, aby poradzić sobie z izolacją, ale nieostrożna wypowiedź córki Stalina była dla niej sporym zaskoczeniem.

Kuzynowie Swietłany, Aleksander i Leonid Allilujewowie, przyznawali jednak po latach, że nikt z rodziny, ani też dzieci, nie ucierpiał<sup>34</sup>. Lily Golden twierdziła z kolei, że wszyscy znajomi, o których Swietłana pisała w książce, zostali ukarani zakazem odbywania jakichkolwiek podróży<sup>35</sup>.

Trudno ocenić, jak wiele Swietłana wiedziała na temat wpływu, jaki jej książka wywarła na losy znajomych z ZSRR. Wiadomo jednak, że po premierze autorka oznajmiła wszystkim, że ma dosyć pisania. Chociaż miała kilka pomysłów – na przykład na książkę opartą na treści listów, które otrzymywała z całego świata – z pewnością nie planowała jeszcze prac nad kolejną publikacją. Musiało minąć aż 15 lat, by na rynku pojawiła się jej następna praca. Powodem tej długiej przerwy nie było jednak wyczerpanie lub obrzydzenie związane z odbiorem, z którym spotkała się jej druga książka. Swietłana zmierzała wówczas w kierunku kolejnej przerażającej katastrofy.

- 
- [1.](#) E. Wilson, *The Sixties*, s. 754–755.
  - [2.](#) *Ibidem*, s. 758.
  - [3.](#) *Ibidem*.
  - [4.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Davidem i Clarissą Pryce-Jonesami, Londyn, 25 czerwca 2013.
  - [5.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 3 lutego 1969, PUL.
  - [6.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 5 marca 1969, PUL.
  - [7.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 12 maja, 1969, PUL.
  - [8.](#) W liście S. Allilujewej do A. Kennan, 24 kwietnia 1969, George F. Kennan Papers, MC076, pudełko 38, teczka 6, PUL.
  - [9.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 13 czerwca 1969, PUL.
  - [10.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 7 sierpnia 1969, PUL.
  - [11.](#) W liście C. Canfielda do W.A.R. Collinsa, 27 listopada 1968, zbiory prywatne, HarperCollins Collection.
  - [12.](#) W liście C. Canfielda do P. Czawczawadzego, 3 grudnia 1968, zbiory prywatne, HarperCollins Collection.
  - [13.](#) Harrison Salisbury informował G. Kennana, że jego zdaniem Swietłana miała rację co do Berii i że recenzenci nie powinni byli tak pogardliwie wyrażać się na temat jej krytyki Berii i jego tragicznego wpływu na Stalina. W liście z 8 czerwca 1967 roku. George Kennan Papers, MC 076, Salisbury, Harrison, pudełko 43, teczka 2, PUL.
  - [14.](#) *Ibidem*, s. 181–182, 358.
  - [15.](#) *Ibidem*, s. 362.
  - [16.](#) *Ibidem*, s. 181–182, 358, 362, 393.
  - [17.](#) *Ibidem*, s. 169.
  - [18.](#) *Ibidem*, s. 181.
  - [19.](#) *Ibidem*, s. 175.
  - [20.](#) *Ibidem*, s. 182.
  - [21.](#) *Ibidem*, s. 175-182.
  - [22.](#) E. Wilson, *Letters on Literature and Politics 1912–1972*, red. E. Wilson, New York 1977, s. 702; list z 1 lipca 1969.
  - [23.](#) E. Wilson, *The Sixties*, s. 809.
  - [24.](#) M. Silverstone, *op. cit.*, s. 55.
  - [25.](#) „Andropov: KGB Meeting November 5, 1969”, Meryle Secrest Collection, Svetlana Peters: General File, HIA.
  - [26.](#) A. Belinkow, N. Belinkow, *op. cit.*, s. 400–401.
  - [27.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 8 września 1968, PUL.
  - [28.](#) W liście S. Allilujewej do L. Fischera, 5 marca 1969, PUL.
  - [29.](#) R. Tucker, *Svetlana Inherited Her Tragic Flaw*.
  - [30.](#) Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 18, HIA.
  - [31.](#) *Moscow Ends Svetlana Alliluyeva’s Soviet Citizenship*, „New York Times”, 22 January 1970, s. 3.
  - [32.](#) S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 48.

[33.](#) W liście S. Alliujewej do L. Fischera, 3 września 1968, PUL.

[34.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z L. i G. Alliujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

[35.](#) L. Golden, *op. cit.*, s. 155–156.

## Rozdział 24

# *Wielkie fiasko*



*4 kwietnia 1970 roku Swietłana wyszła za Wesleya Petersa, głównego architekta Fundacji Taliesin im. Franka Lloyd Wrighta. Uroczystość odbyła się w posiadłości Taliesin West na pustyni Sonora.*

*Za zgodą Johna Amarantidesa.*

**C**hociaż Swietłana mieszkała już w USA od trzech lat, nadal otrzymywała listy od nieznanym z całego świata. W listopadzie 1969 roku zaczęły pojawiać się naglące wiadomości od Olgivanny Wright, wdowy po architekcie Franku Lloydzie Wrightcie, która usilnie namawiała córkę Stalina do odwiedzin w stanie

Arizona, gdzie prowadziła Fundację Taliesin. Swietłana nie miała wielkiego pojęcia na temat dokonań wielkiego architekta. Przyjaciele ostrzegali ją, że „bractwo” – jak nazywano grupę skupioną wokół szkoły Wrighta – to dość *osobliwa* społeczność, ale w folderach i książkach, które przesyłała Olgivanna, rezydencja Taliesin wydawała się tak niezwykle interesująca, że Swietłana nie potrafiła dłużej opierać się zaproszeniu.

Córka Stalina już wcześniej planowała dłuższą podróż do Kalifornii – chciała odwiedzić kilka osób, z którymi dotąd dość intensywnie korespondowała. Postanowiła zatrzymać się na tydzień w Phoenix. W ten sposób jej znajomość Ameryki mogła rozwinąć się jeszcze bardziej. Tak naprawdę zależało jej jednak na tym, by choć na chwilę oddalić się od Princeton, które wprost huczało od plotek na temat jej romansu z Fischerem.

Propozycja Olgivanny Wright miała w sobie dodatkowy przekaz. W jednym z listów Amerykanka poinformowała Swietłaną, że jej córka – imienniczka córki Stalina – zginęła w wypadku samochodowym 25 lat wcześniej. Wdowa sądziła, że zbieg okoliczności dotyczący tego magicznego imienia jest przedziwny – niczym talizman łączy bowiem dwie „oświecone” osoby. Zdaniem pani Wright spotkanie było im pisane.

Swietłaną interesowało jednak coś innego. Wiedziała, że Olgivanna pochodzi z Czarnogóry i że urodziła się cztery lata wcześniej od jej matki, Nadii. Swietłana wyobrażała sobie więc kobietę o urodzie podobnej do gruzińskiej aparycji jej matki. „Czułyśmy, że z tego spotkania wyniknie coś ważnego dla nas obu. Obie troszczyłyśmy się o pamięć o bliskich osobach. [...] Poza tego rodzaju wątkami wspomnieniowymi po wyprawie na pustynię Arizony nie spodziewałam się niczego szczególnego”<sup>1</sup>.

Swietłana nie miała pojęcia, że czeka ją spotkanie z osobą o tytanicznym charakterze, która zaplanowała już wszystkie scenariusze wydarzeń, mające się rozegrać w Taliesin. Olgivannie Wright mało kto potrafił się oprzeć.

Olga Iwanowna Lazowicz urodziła się w bałkańskim księstwie Czarnogóry w 1897 roku. Po przodkach odziedziczyła nieustępliwość. Jej ojciec był sędzią sądu najwyższego, a matka generałem w armii. W bitwie przeciwko Turkom matka jechała

w jednym siodle z własnym ojcem. W Oldze matka-generał wywoływała podziw i strach jednocześnie. W wieku 14 lat dziewczynka została wysłana do Batumi nad Morzem Czarnym. Miała tam mieszkać u siostry. Podczas wyjazdu do Tbilisi Olga odkryła sposób na wyrwanie się z opresji. Skończyła już 19 lat. Poślubiła łotewskiego architekta, Valdemara Hinzenberga. W 1917 roku przetrwała rewolucję bolszewicką, ocierając się o śmierć głodową. Niedługo potem na świat przysła jej córka, Swietłana. W Tbilisi Olga spotkała „duchowego nauczyciela” z Armenii – Georgija Iwanowicza Gurdżijewa. Co ciekawe, rodzina Gurdżijewów znała Stalina, gdy ten nosił jeszcze nazwisko Dżugaszwili. Przyszły przywódca wynajmował u nich pokój jako student. Zapamiętali go jako lokatora, który oszukał ich przy zapłacie czynszu<sup>2</sup>.

Olga poznała Gurdżijewa już po jego osobistej transformacji, kiedy zmienił się w mistyka nauczającego o dyscyplinie duchowej opartej na kosmicznym tańcu w zgodzie z prawami opisanej przez siebie teorii ciał astralnych, które miały pozwalać na odkrycie pełni świadomości prawdziwego podmiotu i poznanie praw rządzących wszechświatem. Gurdżijew uciekł przed bolszewikami do Konstantynopola, gdzie założył pierwszy Instytut Harmonijnego Rozwoju Człowieka. Olga dołączyła do niego z córką, Swietłaną. Zanim została żoną Franka Lloyda Wrighta, pokonała skomplikowaną drogę, przez Francję docierając do Chicago. Architekta poznała podczas spektaklu teatralnego w listopadzie 1924 roku. Wright twierdził, że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Pod koniec stycznia Olgivanna (tak nazywał ją mistrz) przeprowadziła się na stałe do Taliesin. Miała wówczas 25 lat.

Budowę Taliesin Wright rozpoczął w posiadłości w Spring Green w stanie Wisconsin jeszcze w 1911 roku. Trzy lata później, kiedy architekt przebywał w Chicago, jeden ze służących – jak się wydaje – w napadzie szału zabił wszystkie okna i drzwi gwoźdźmi i podłożył w domu ogień, zostawiając tylko wąskie wyjście. Wszystkie osoby zgromadzone w domu wychodziły właśnie przez ten maleńki właz. Służący czekał tam z siekierą w ręku. Zabił wszystkich, jednego po drugim. Zdruzgotany Wright postanowił odbudować rezydencję. W 1932 roku założył Bractwo Taliesin. Siedem lat później rozszerzył projekt, budując w Arizonie drugi dom o nazwie „Taliesin West”. Służył on bractwu jako zimowa rezydencja.



*Zaprojektowana przez Franka Lloyda Wrighta posiadłość Taliesin West miała być jego zimową rezydencją*  
Za zgodą Ann Zane Shanks.

Taliesin był nie tyle szkołą architektury, co eksperymentem społecznym opartym na rewolucyjnych regułach społecznego współżycia. Ekscentryzm i geniusz Wrighta, jego spektakularne projekty, szalone przemowy sprzeciwiające się autorytetom i nawoływanie do zawierzenia „architekturze organicznej” przyciągały do Taliesin utalentowanych młodych architektów. Studenci opłacali bardzo drogie czesne, aby uczestniczyć w kursach, i własnoręcznie drążyli skały, formując je w przedziwne struktury przestrzenne. To oni dbali o ogrody, wynosili śmieci, zajmowali się gospodarstwem domowym, podawali posiłki i, jeśli zostało im choć trochę czasu, pracowali przy stołach kreślarskich. Od śmierci Wrighta w 1959 roku Olgivanna sama kierowała całym przedsięwzięciem. Chociaż nie miała pojęcia o architekturze, to do niej należało ostatnie słowo we wszystkich projektach.

Po śmierci Wrighta Olgivanna postanowiła stać się duchowym guru bractwa. Organizowała rytualne tańce nazywane „kosmicznymi”. Podążała tym samym za

ideami Gurdziejewa. W każdy niedzielny poranek przedstawiała wykład na temat walki o wyższy rodzaj człowieczeństwa. Cytowała książki swojego gruzińskiego mistrza. Twierdziła, że przyswoiła sobie jego metody zmierzające do dekonstrukcji osobowości człowieka i przekształcenia go według reguł poszukujących prawdziwego „ja”.

Akolici zgromadzeni wokół wdowy popierali ją. Uważali, że „musi czasami roztrzaskać nam czaszki, aby móc umieścić w nich coś nowego”<sup>3</sup>. Jeden z nich, Rupert Pole, mimo szczerego podziwu dla Olgivanny przyznawał, że „była to kobieta egoistyczna, silna i nieustająca w knowaniach”. Miała wokół siebie krąg bliskich współpracowników, których nazywano „grupką kuchenną”, ponieważ większość z nich całymi godzinami przesiadywała w kuchni, aby skonsultować się z nią w jakiejś sprawie. Inny z uczniów, Bill Calvert, twierdził, że, owszem, przyjmował jej krytykę, ale nigdy nie zniżył się do udziału w „debatach kuchennych”, które funkcjonowały w oparciu o regułę „daj buzi, a potem mów”. Podczas rozmów tego typu nierzadko aranżowano małżeństwa poszczególnych współpracowników<sup>4</sup>.

Będąc zagorzałym zwolennikiem Olgivanny, Calver, utrzymywał, że kobieta, którą ze względu na jej ciepło i wyrozumiałość uważał za drugą matkę, mimo wszystko miała dość szczególną przeszłość: „pamiętajmy, że pani Wright prowadziła coś w rodzaju carskiego dworu. [...] Obrała sobie za cel [...] utrzymać Taliesin w nienaruszonym stanie. Udawało jej się do znakomicie”<sup>5</sup>. Rzeczywiście, wydaje się, że do politycznych gier Olgivanna miała talent prawdziwego dyktatora.

Kamal Amin, amerykański architekt egipskiego pochodzenia, który kształcił się u boku Franka Lloyda Wrighta i należał do bractwa, tłumaczył po latach, że Olgivanna kolekcjonowała słynne osobistości – zwłaszcza te bardziej zamożne. „Musiała jakoś finansować dość kosztowny tryb życia”. Wdowa czytała drugą książkę Swietłany. Zdaniem Amina Rosjanka stała się kolejnym „skarbem” w kolekcji<sup>6</sup>. Olgivanna szybko uwierzyła w plotki na temat rzekomej Stalinowskiej fortuny, którą Swietłana odebrała z banku w Szwajcarii. Jej plan był więc bardzo prosty. Zdecydowała, że wyda Swietłanę za jej najlepszego architekta, Williama Wesleya Petersa, a zaraz potem przy pomocy fundacji sięgnie po pieniądze na kontach córki rosyjskiego tyrana.



Historia Wesleya Petersa jest dość skomplikowana. Architekt dołączył do Bractwa w 1932 roku, w wieku 20 lat. Natychmiast zakochał się w córce Olgivanny, Swietłanie. Osiem miesięcy po oficjalnym założeniu organizacji uciekł z 16-letnią Swietłaną z Taliesin. Trzy lata później uciekinierzy-małżonkowie powrócili do komuny, rozumiejąc zapewne, że tamtejsze środowisko będzie najlepiej sprzyjać ich ambicjom skupionym wokół wizji życia o walorach estetycznych. W 1946 roku Swietłana była w ciąży z trzecim dzieckiem.

30 września 1946 roku zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Córka Olgivanny wracała akurat z miasta z dwojgiem dzieci. Jej jeep wypadł z wąskiej drogi na moście nad rzeką Wisconsin. Matka i jeden z synów utonęli. Kobieta od dawna skarżyła się mężowi, że jej samochód, wyposażony w miękki dach, nie jest najbezpieczniejszym rozwiązaniem. Prosiła go o model z twardym dachem, ale Peters odmawiał. Dlatego też po wypadku doszedł do wniosku, że ponosi odpowiedzialność za śmierć żony. Odtąd winien był państwu Wrightom nie tylko lojalność, ale również coś więcej. Być może dlatego, jak przypuszczano, tak bardzo poddał się wpływom Olgivanny. Uczeń Petersa, Aris Georges, wyjaśniał, że Olgivanna „trzymała Wesa w garści do takiego stopnia, że aż robiło się przykro. Potrafiła wezwać go niespodziewanie i ni stąd, ni zowąd zmieszać go z błotem. Zaraz potem zmieniała kierunek i odbudowywała jego pewność siebie – był przecież oparciem, bez którego po śmierci Wrighta nie dałaby sobie rady”<sup>7</sup>.

Utrzymanie dwóch posiadłości musiało kosztować krocie. Olgivanna miała na głowie całą grupę architektów, ich żon i uczniów. Poszukiwano więc darczyńców. Olgivanna wybrała Swietłaną jako jednego z nich.

Na lotnisku w Phoenix Swietłaną przywitała córka Olgivanny, Iovanna. W drodze z Phoenix do Scottsdale kobieta opowiedziała córce Stalina o śmierci swojej przyrodniej siostry, nieustannie powtarzając jej imię – jak gdyby miało jakieś magiczne znaczenie. „Mam nadzieję, że i ty zostaniesz moją siostrą!”, wyznała Swietłanie. Jechały przez wielką pustynię położoną pośrodku Paradise Valley. Jak okiem sięgnąć, pod zawieszonym wysoko błękitnym niebem rozciągały się piaszczyste równiny, na których to tu, to tam rozrzucone były głązy rozgrzane promieniami słońca. Podróż wydawała się hipnotyzująca.

Olgivanna czekała pod arkadami bugenwilli w towarzystwie olbrzymiego doga niemieckiego. Szczupła, niewysoka kobieta o ciemnych włosach miała na głowie turkusowy kapelusz, który chronił przed słońcem jej bladą skórę. Tak prezentować się mogła tylko wdowa po królu. Przytuliła Swietłanę, powtarzając kilkakrotnie jej imię, jak gdyby witała się z córką. Rosjanka spodziewała się kogoś zupełnie innego: „Nie było w niej nic z sennej urody mojej matki, nic z jej nieśmiałości i pokory”. A przecież jej wyobrażenia na temat matki oparte były na fotografiach – nie zachowała o niej innego wspomnienia. Tym bardziej nie mogła przypuszczać, jak jej matka wyglądałaby w podeszłym wieku.

Olgivanna była wprost przemiła. Swietłanie pokazano jej prywatne pokoje w gościnnej części rezydencji. Poproszono, by przygotowała się do kolacji powitalnej, która miała się odbyć w części posiadłości zajmowanej przez panią Wright. Ponieważ nie miała przy sobie sukni sięgającej ziemi (czyli obowiązkowej kreacji podczas uroczystości w Taliesin West), Iovanna zaproponowała jej coś ze swojej garderoby. Były to znakomite ubiory z szyfonu i jedwabiu. Gust Swietłany był jednak skromniejszy, dlatego postanowiła pozostać przy swojej krótkiej zielonej sukience.



*Olgivanna Lloyd Wright, trzecia żona słynnego architekta. Zdjęcie pochodzi z 1971 roku. Kobieta była już wówczas wdową od ponad 10 lat.*

Alfred Eisenstaedt/LIFE Picture Collection/Getty Images.

Podczas wieczoru Swietłana zupełnie nie pasowała do towarzystwa. Panie i panowie zgromadzeni przy kominku nosili smokingi i eleganckie suknie. Przedstawiono ją wysokiemu mężczyźnie około sześćdziesiątki, mającemu na sobie piaskowy smoking i lawendową, artystycznie pogniecioną koszulę. Całość dopełniał złoty wisior i pierścionie na palcach obu dłoni. Wyglądał jak dumny paw, ale twarz miał poważną.

– Swietłano, poznaj Wesa. Wes, oto Swietłana – przedstawiła ich sobie Olgivanna.

Była najwyraźniej poruszona możliwością ponownego wymówienia tych imion w połączeniu. Swietłana nie spodziewała się, że tak szybko spotka byłego męża zmarłej córki swojej gospodyni.

Podczas kolacji Swietłanę posadzono obok Petersa, który przez cały czas zachowywał się bardzo powściągliwie, przeważnie milcząc. Z twarzy sąsiada córka Stalina wyczytała, że jest on osobą „smutną, samotną i zupełnie nieszczęśliwą”. Nawet w „szalonym smokingu” miał w sobie dużo dostojeństwa, które odróżniało go od innych.

Następnego ranka do jej drzwi zapukał Wesley Peters. Powiedział, że Olgivanna poleciła mu zabrać Swietłanę na przechadzkę po Taliesin. W ramach zwiedzania posiadłości architekt – wciąż przejęty wizją architektury organicznej, propagowaną przez Wrighta – wyjaśnił jej, w jaki sposób struktury poszczególnych budynków, ich tekstury i wyciosane w kamieniu krawędzie tworzyły idealną jedność z krajobrazem pustyni. Peters dodał, że Wright i jego studenci zbudowali wszystko pracą własnych rąk – ciosając głązy stoczone wcześniej ze wzgórz. Swietłana starała się nie okazywać znużenia – dla niej wszystko wokół przypominało raczej mroczny „starożytny grobowiec”.

Jej przewodnik wydawał się „towarzyski i szarmancki”. Miał przy tym coś ze „staroświeckiej przyzwoitości”. Kiedy wiozł ją swoim cadillakiem do Scottsdale,

Swietłana nie potrafiła „oprzeć się jego urokowi”. Jego stonowana, ale swobodna postawa zdawała się wskazywać na znaczne pokłady nieśmiałości.

W Scottsdale Peters zabrał Swietłanę do butików z lokalną indiańską biżuterią. Córka Stalina postanowiła kupić pierścionek jako pamiątkę z pobytu na Zachodnim Wybrzeżu. Peters uparł się, że wybierze dla niej coś szczególnego. Kiedy założyła pierścień, który jej wskazał, uderzyła ją niespodziewana myśl:

Czyżbym miała poślubić tego człowieka? Taka ewentualność mnie przestraszyła, ponieważ w tamtym momencie na niczym tak bardzo mi nie zależało, jak na odkrytej na nowo wolności i niezależności. To trudne pytanie nie tylko mnie nie opuszczało – na dodatek nie potrafiłam odpowiedzieć na nie przecząco. Sytuacja była niebezpieczna<sup>10</sup>.

Peters milczał przez większość drogi powrotnej do Taliesin. Swietłana przyglądała mu się. „Nieważne, co mówi – nie mamy typowych pogawędek. Siedzę po prostu przy nim”. Przypominał jej Brajeshu Singha, który również nie był zbyt rozmowny. „Miał w sobie ten sam rodzaj spokojnego nastawienia, wewnętrznej równowagi i ciszy”. Swietłana w panice powtarzała sobie: „Nie pakuj się w to! [...] Musisz być ostrożna. Musisz być ostrożna!”<sup>11</sup>. Zaczynała wyglądać dnia wyjazdu.

Kiedy w pewnym momencie poinformowała Olgivanę, że nosi się już z zamiarem powrotu do domu, gospodyni natychmiast zaczęła zachęcać ją do pozostania dłużej – przynajmniej do Wielkanocy. Swietłana, nie chcąc być niemiłą, nie potrafiła odmówić. Wraz z architektami i ich rodzinami malowała więc pisanki. Zastanawiała się, kiedy ci wszyscy ludzie znajdują czas na pracę. Kiedy i gdzie pracował Wesley Peters? Ciągle przecież ją gdzieś oprowadzał. Swietłana głowiła się: „Co to wszystko znaczy?”. Mimo to nadal odkładała decyzję w sprawie wyjazdu<sup>12</sup>.

W kluczowych momentach zawsze odsuwała od siebie sceptycyzm i poddawała się uczuciom. W jej własnym wyobrażeniu było to poddanie się decyzjom losu, rzucenie się do rzeki, która porwie ją dalej. Nie przyszło jej więc do głowy, że decyzje losu były w tym wypadku decyzjami Olgivanny. Być może Swietłaną kierowała głęboka potrzeba kontaktu, a może zwykła naiwność; trzeba jednak przyznać, że pułapkę zastawiono po mistrzowsku. Kamal Amin opowiadał po latach, że Olgivanna „owinęła Swietłanę niewidzialną, ale szczelną warstwą opiekuńczej troski”.

Wybrała dla Swietłany Wesleya Petersa. Był idealnym kandydatem: wysoki, przystojny i charyzmatyczny mężczyzna, który po tragicznych wydarzeniach z przeszłości całkowicie uzależnił się od wdowy po Wrightie. Cała społeczność posiadłości Taliesin przyglądała się rozwojowi intrygującego romansu. Dla wszystkich od początku było jasne, że między Swietłaną i Petersem istnieje rodzaj erotycznego napięcia.

Aminowi nie przyszło do głowy, żeby ostrzec Swietłanę. Uważał, że targają nią surowe pragnienia. „Jej egzystencja opierała się na silnym poczuciu niebezpieczeństwa, niestałości i niepewności dotyczącej tego, co czas przyniesie”. Czytał obie jej książki, znał więc dotychczasowe losy Rosjanki – utratę ukochanej matki, a także aresztowania i morderstwa wymierzone w jej rodzinę. Choć Amin wątpił, by Wes Peters miał dać Swietłanie szczęście, nie wykluczał tego.

Pod koniec drugiego tygodnia pobytu Swietłany Wesley zaprosił ją na kolację do restauracji Trader Vic w Scottsdale. Nareszcie otworzył się, opowiadając o pierwszej Swietłanie, swojej ukochanej żonie, i o tragicznym wypadku samochodowym, za który wciąż czuł się odpowiedzialny. Chociaż był wdowcem już od 24 lat, mówił o zdarzeniu, jakby dopiero miało miejsce. Słuchał też, jak Swietłana opowiada o dzieciństwie, o nieudanych małżeństwach i o śmierci Brajasha Singha. Rozmawiali aż do zamknięcia restauracji.

Kiedy w pewnym momencie Swietłana powiedziała: „bardzo cię lubię”, poczuła, jakby omawiali wspólną przyszłość. Po latach relacjonowała, że Wes odparł: „Bardzo się cieszę. Powiem pani Wright”<sup>13</sup>.

4 kwietnia, zaledwie trzy tygodnie po przybyciu do Taliesin West, ku zdumieniu wszystkich znajomych córki Stalina z Princeton, Swietłana i Wes Peters pobrali się. Jej przyjaciele nie rozumieli, że nowo poznany mężczyzna wydał się Swietłanie tak szczególny właśnie dlatego, że zaproponował małżeństwo, a nie przelotny związek. Miała nadzieję, że ich losy spleją się na zawsze.

W Taliesin powtarzano sobie pewien dowcip: zdaniem niektórych kolejna książka Swietłany miała nosić tytuł *Zaledwie trzy tygodnie*<sup>14</sup>.

Na przyjęcie weselne, które odbyło się w niewielkim salonie w Taliesin, zaproszono garstkę gości. Pannę młodą Olgivanna przedstawiała wszystkim gościom

osobiście, oznajmiając tryumfalnie: „Swietłana, moja córka!”. Swietłanę ogarnął nagły lęk – czy nie oczekiwano od niej, że będzie po prostu substytutem innej kobiety i na zawsze pozostanie w jej cieniu? W jaki sposób miałyby „spełnić życzenie wszystkich wokół” i wypełnić miejsce po pierwszej Swietłanie?<sup>15</sup>. Na wahanie było jednak za późno. Córka Stalina odpychała od siebie myśl, że w tym pospiesznym małżeństwie coś mogłoby pójść niewłaściwie.

Panna młoda zaprosiła tylko jednego gościa. Kiedy Swietłana zadzwoniła do biura Alana Schwartza, powiedziała:

– Alanie, pamiętasz, jak kiedyś, gdy opowiadałam ci o moim bracie, powiedziałeś, że będę mogła zawsze na ciebie liczyć?

– Tak, pamiętam – odparł.

– Chciałabym, żebyś przyjechał do Taliesin. I to jutro – powiedziała.

– Dlaczego? – zapytał. – Po prostu musisz przyjechać – nalegała. – Czy masz może różowy krawat?

– Tak, myślę, że mam – odpowiedział.

– Weź go więc ze sobą – zakończyła rozmowę<sup>16</sup>.

Schwartz wyruszył do Taliesin, nie mając pojęcia, dlaczego Swietłana aż tak bardzo go potrzebuje. Na lotnisku wsiadł w samochód, którym zawieziono go do posiadłości Wrightów. Swietłana czekała na niego przy wejściu do rezydencji w towarzystwie wysokiego mężczyzny.

– Alanie, poznaj Wesleya – przedstawiła mężczyznę córka Stalina.

Następnie zaprowadziła Schwartza do pokoju i zaproponowała mu dżin z tonikiem.

– Chętnie się napiję – odparł Schwartz – może to pozwoli mi zrozumieć, dlaczego mnie zaprosiłaś.

Zaczynał wyczuwać podstęp – zauważył bowiem, że w jego pokoju brakowało telefonu, choć do gniazdka podłączony był kabel. Swietłana oznajmiła:

– Za godzinę wychodzę za mąż.

Tego wieczoru odbyło się ogromne przyjęcie z udziałem wszystkich architektów, studentów i zaproszonych gości. Alan Schwartz zapamiętał przede wszystkim niemal

dziewczęcą radość Swietłany. „Nietrudno było dać się porwać jej impulsywnej naturze. Wciągała człowieka w wir swoich uczuć tak, że nie sposób było pozostać obojętnym”<sup>17</sup>. Przyjaciel panny młodej zauważył też, że Olgivanna Wright nie spuszczała go z oka ani na chwilę.

Planował powrót zaraz po weselu, ale Olgivanna przekonała go, by przesunął rezerwację lotu i wziął udział w przyjęciu zaplanowanym na kolejne popołudnie. Gospodyni wiedziała, że Schwartz jest prawnikiem Swietłany. O poranku przyjechała po niego swoim wózkiem golfowym, aby zabrać go na zwiedzanie posiadłości. „Opowiadała mi o poszczególnych miejscach bardzo dokładnie. Chciała zrobić na mnie dobre wrażenie, jednocześnie upewniając się, że zobaczę i usłyszę tylko to, co chciała”.

Kamal Amin wspominał po latach: „Zainteresowanie całym wydarzeniem nie słabło przez kilka tygodni – kiedy o sprawie dowiedziały się media międzynarodowe, Taliesin był centralnym punktem intrygi – a więc wprost wymarzone miejsce dla Olgivanny”<sup>18</sup>.

Jeden z aspektów przebiegłego planu Olgivanny wyszedł na jaw dopiero po jakimś czasie. 4 kwietnia o godzinie 14.30, kiedy wesele trwało w najlepsze, w kancelarii notarialnej w Dodgeville w stanie Wisconsin złożono dokument cesji praw majątkowych. Wesley Peters, właściciel sporej części ziemi w Hillside, którą zakupił za pieniądze odziedziczone po rodzicach i przekazał fundacji Wrighta, będącej już wcześniej w posiadaniu sąsiedniej działki (posiadłości Spring Green), w ramach aktu notarialnego zrzekał się współwłasności. Nieruchomość należała już więc wyłącznie do Fundacji Franka Lloyda Wrighta. W ten sposób Olgivanna zadbała o to, by Swietłana, nowa żona Petersa, nie mogła rościć sobie praw do własności terenu<sup>19</sup>.

Z samego rana po weselu Swietłana przeniosła się do mieszkania Wesa. Chociaż jej mąż pracował jako główny architekt fundacji, zajmował mały pokój z kanapą, kabiną prysznicową i tarasem. Małżonkowie jedli więc śniadanie w jadalni wspólnej dla całej komuny. Swietłana zrozumiała, że wchodząc wraz z małżeństwem w skład bractwa, musiała uczestniczyć w jego rytuałach: wspólnych śniadaniach, podwieczorkach, a także obiadach i kolacjach. Wyraziła co prawda sprzeciw, skarżąc



się mężowi, ale Wes – nawykły do tych zwyczajów po wielu latach samotnego życia po śmierci poprzedniej żony – nie miał zamiaru się zmieniać. Próbował wyjaśnić Swietłanie, że są parą *publiczną*. Wycieczki odwiedzające Taliesin zasilają kasę fundacji, więc córka Stalina musiała wyjść im na spotkanie, gdy tylko turyści mieli ochotę ją zobaczyć.

Już dzień po ślubie Swietłana zauważyła, że Wes nie jest ani tak „czarująco cichy”, ani „tak melancholijny, jak na początku”. Odnosiła wrażenie, że nieustannie jest z niej niezadowolony. Najwyraźniej uwielbiał toczące się do późna imprezy i chciał, by żona brała w nich udział, chociaż jej zdaniem były okropną stratą czasu. Nie rozumiała jednak, że fundacja nieustannie pracowała nad zdobyciem nowych źródeł dochodu. Przyjęcia, tak samo jak wędkarskie wycieczki organizowane dla sponsorów, przynosiły pieniądze. Trafił jednak swój na swego – Swietłana nie zamierzała ustępować. Chciała żyć szczęśliwie i nie miała zamiaru pozwolić, by ktoś jej to uniemożliwił. „Postanowiłam żyć życiem domatorki i ignorować tych, którzy próbowali mnie przed tym powstrzymać”<sup>20</sup>.

Niedługo okazało się, że Wes jest straszliwym rozrzutnikiem. Olgivanna ostrzegała ją na dwa dni przed ślubem, że ten problem przybiera u niego czasami cechy chorobowe. Chociaż Wes nie miał stałej pracy, bardzo często korzystał z kart kredytowych, aby kupować kolejne samochody, psy rasowe, drogie prezenty dla współpracowników, biżuterię i stroje dla kobiet z Taliesin, a także podarki dla ludzi, których dopiero co poznał. Był już bliski bankructwa, a farmę należącą niegdyś do jego rodziny miał przejąć komornik.

Niedługo po ślubie Swietłana poinformowała swoich nowojorskich prawników, że od tego momentu będzie osobiście sprawować kontrolę nad finansami swojego funduszu. Zażądała, by pieniądze przelano na konto kancelarii obsługującej jej męża – firmy Lewis, Roca, Scoville, Beauchamp & Linton z siedzibą w Phoenix. George’owi Kennanowi napisała: „Finansowa niezależność stała się dla mnie priorytetem. [...] Proszę, nie martw się o mnie. Ufam Wesleyowi, wierzę w jego miłość i opiekuńczość”<sup>21</sup>. Zamierzała spłacić długi męża w ramach prezentu ślubnego. Tak przecież postąpiłaby każda amerykańska kobieta. Po latach tłumaczyła: „Starłam się sprawić, by wszystkie zadawnione rany się zagoiły”<sup>22</sup>. Uważała

najwyraźniej, że gdy tylko jej miłość „uleczy” Wesleya, jej mąż ograniczy wydatki.

Pomimo naprawdę energicznych starań jej prawników Swietłana pozostała nieugięta. Nie wydawała się szczególnie poruszona, gdy po wizycie w banku okazało się, że długi męża opiewają na pół miliona dolarów.

Ludzie mieszkający w Taliesin nie wyjeżdżali na wakacje – z wyjątkiem odbywających się dwa razy w roku trwających tydzień przejazdów z zimowej rezydencji w Arizonie do letniej posiadłości w Wisconsin. Swietłana i Wes wybrali się jednak na czterodniową wycieczkę do San Francisco, gdzie zatrzymali się u siostry Petersa, Marge, i jej męża, Sama Hayakawy. Po kilku rozmowach wyszło na jaw, że rozrzutność była dla Wesa problemem już od czasów młodości. Podczas pobytu w San Francisco Peters spędzał każdą wolną chwilę na zakupach – wybierał dzieła sztuki, tkaniny i biżuterię. Swietłana traktowała to jako przejaw umiłowania pięknych przedmiotów. Mąż kupował jej sukienki ze srebrnym i złotym brokatem. Z radością przebierała się w nie i dawała się oglądać. Wspominała później: „Z radością patrzyłam, jak wybiera dla mnie ubrania – nigdy wcześniej nic podobnego mnie nie spotkało”<sup>23</sup>.

Wydawało się, że nowy status cieszy Swietłanę niezmiernie. Przyjemnie było żyć u boku przystojnego mężczyzny i dobrze było być „panią Peters”. Córka Stalina nie żyła jednak życiem potulnej żony. Kiedy podczas jednego z przyjęć okazało się, że Swietłana ma odgrywać rolę gospodyni, Rosjanka wpadła w furję. Nie wiadomo, dlaczego zdenerwowała się na męża: może miała dość spłacania jego długów, a może odkryła, że Wesley nadal kupuje drogie upominki dla żon swoich współpracowników. Swietłana spoliczkowała męża na oczach wszystkich zebranych<sup>24</sup> – raptem miesiąc po ślubie.

Była to jednak zwykła sprzeczka. W czerwcu Swietłana poinformowała Donalda Jamesona, który zajmował się jej sprawą z ramienia CIA: „Cóż za szczęście, że trafił mi się taki mężczyzna!”<sup>25</sup>. Jameson był dla Swietłany jedynym źródłem informacji na temat dzieci. Pytała więc: „Jeśli wiedziałbyś coś na temat moich dzieci – coś *bardziej* wiarygodnego niż informacje podawane przez sowieckich reporterów – proszę, daj mi znać. Wysłałam im w maju kartki z życzeniami urodzinowymi, ale *nie dostałam* odpowiedzi. Cisza trwa od grudnia 1968 roku”<sup>26</sup>.

Usiłując przekonać Jamesona – i zapewne siebie samą – że jej małżeństwo ma się znakomicie, jeden z listów zakończyła w następujący sposób:

Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo jestem szczęśliwa, mając teraz 28-letniego syna, Brandocha Petersa, młodego, czarującego człowieka. Brandoch, chociaż jest z wykształcenia muzykiem, prowadzi firmę ojca w Spring Green w stanie Wisconsin. Ależ ja jestem szczęśliwa! [...] Wesley prosi, aby Cię pozdrowić<sup>27</sup>.

Kontakt z pasierbem napełniał ją radością, ale sprawa własnych dzieci martwiła bardzo mocno. Swietłana nieustannie poszukiwała bezpiecznych sposobów na zdobycie wiarygodnych informacji na ich temat. Kiedy dowiedziała się, że młody architekt, Kamal Amin, wyrusza w podróż do rodzinnego Egiptu, poprosiła, by napisał do jej przyjaciela, egipskiego ambasadora w Moskwie, doktora Murada Ghaleba. Ghaleb nie odpowiedział, ale Amin wpadł na niego przypadkiem w windzie hotelu Sheraton w Kairze. Natychmiast przeszedł do rzeczy, prosząc o pomoc w zdobyciu informacji na temat dzieci Swietłany. Ambasador odwrócił się i opuścił windę bez słowa. Widać było, że bardzo się boi<sup>28</sup>. KGB nie zapomniało o córce Stalina. Swietłana nie bez powodu była bardzo ostrożna.

---

<sup>1</sup> S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 56.

<sup>2</sup> R. Friedland, H. Zellman, *The Fellowship. The Untold Story of Frank Lloyd Wright and the Taliesin Fellowship*, New York 2006, s. 50.

<sup>3</sup> M. Secrest, *Frank Lloyd Wright. A Biography*, New York 1992, s. 510.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 512.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 513–514.

<sup>6</sup> K. Amin, *Reflections from the Shining Brow. My Years with Frank Lloyd Wright and Olgivanna Lazarovich*, McKinleyville 2004, s. 216.

<sup>7</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Georgesem, Spring Green, Wisconsin, 27 sierpnia 2012.

<sup>8</sup> S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 57.

<sup>9</sup> Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 3, HIA.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 3, HIA.

<sup>12</sup> S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 62.

<sup>13</sup> Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 5, HIA.

<sup>14</sup> K. Amin, *op. cit.*, s. 219.

15. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 63.
16. Rozmowa M. Secret z A. Schwartzem, Los Angeles, 5 grudnia 2013.
17. *Ibidem*.
18. K. Amin, *op. cit.*, s. 219.
19. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 568. Akt notarialny w tej sprawie z 4 kwietnia 1970, rejestr gruntów hrabstwa Iowa.
20. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 65.
21. List S. Allilujewej do G. Kennana, 3 lipca 1970, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 6, PUL.
22. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 568.
23. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 68.
24. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 568.
25. List S. Allilujewej do D. Jamesona, 2 czerwca 1970, zbiory prywatne, Margaret Jameson.
26. *Ibidem*.
27. *Ibidem*.
28. K. Amin, *op. cit.*, s. 217.

## Rozdział 25

### *Dworzanin Czarnogórki*



*Swietłana i Wesley Peters w posiadłości Taliesin w 1970 roku. Zdjęcie zrobił John Amarantides, architekt, student Franka Lloyd Wrighta.*

*Za zgodą Johna Amarantidesa.*

**C**o roku architekci i ich współpracownicy z Taliesin wsiadali do samochodów i ruszali do letniej rezydencji do dość odległej miejscowości Spring Green w stanie Wisconsin. Swietłana i Wes jechali we dwoje cadillakiem. Rosjanka poczuła, że nareszcie ma męża tylko dla siebie – kochający wybranek powrócił bowiem na dobre. Przez całą drogę wiodącą przez Wielki Kanion, przez Monument

Valley, Mesa Verde, Colorado Springs, równiny stanu Kansas oraz zielone pola Wisconsin, Wesley śpiewał piosenki, recytował limeryki i opowiadał fascynujące historie na temat miejsc, które mijali. Najwyraźniej zależało mu, by poznała Amerykę jak najlepiej. Wyprawa zapisała się w pamięci Swietłany jako piękne przeżycie – pomimo niezliczonych rozmów telefonicznych, którym Wesley oddawał się podczas każdego przystanku, czy to w hotelu, czy na stacjach benzynowych. Córka Stalina czuła, że mąż będzie jej oddany tak długo, jak będzie trzymał się z dala od społeczności kierowanej przez panią Wright.

W Spring Green okazało się, że letnie mieszkanie Petersa składa się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki przylegającej do jego biura. Był to postęp w porównaniu z rezydencją zimową, ale w okolicy wciąż roiło się od turystów. Swietłana starała się zaaklimatyzować, gdy dostała wiadomość od swoich prawników z nowojorskiej kancelarii Greenbaum, Wolff & Ernst. Mecenas otrzymali list z Fundacji Franka Lloyd Wrighta, w którym fundacja prosi o finansowe wsparcie w wysokości 30 tysięcy dolarów rocznie.

Mecenas wyjaśnili nadawcom, że podobne działanie jest zgoła niemożliwe, ponieważ roczny przychód funduszu Allilujewej jest mniejszy niż wnioskowana suma, a środki i tak zostały już przeznaczone dla szpitala im. Brajasha Singha w Indiach. Do Swietłany nie od razu dotarło, co się tak naprawdę dzieje. Przypomniała sobie, że Olgivanna jeszcze przed weselem zdawała się sugerować, że Rosjanka może, jeśli chce, przekazać środki finansowe Fundacji, która przyjmie ją pod swoje skrzydła<sup>1</sup>. Wściekłość Swietłany skupiła się na Wesleyu. Przecież płaciła jego rachunki! *Jego*, a nie Fundacji Franka Lloyd Wrighta! Mąż odparł tylko z ciężkim westchnieniem: „Moja droga, postaraj się żyć dobrze z panią Wright. W przeciwnym wypadku czeka nas straszliwa tragedia”. Ponieważ córka Stalina wciąż rozkoszowała się urokami miłej podróży, postanowiła uznać całą sprawę za nieporozumienie. Nie przejęła się więc ostrzeżeniami męża<sup>2</sup>.

Najlepiej wspominała później wizyty na należącej do Wesleya farmie Aldebaran. Na gospodarstwo składał się staroświecki budynek mieszkalny, zabudowania gospodarcze i dość okazały areał ziemi uprawnej i pięknych lasów. Farmą zajmował się Brandoch, syn Wesleya. Chociaż wcześniej występował jako wiolonczelista

w Monachijskiej Orkiestrze Symfonicznej, porzucił karierę muzyka. Wyznał macosze, że marzy o posiadaniu farmy specjalizującej się w hodowli bydła. Swietłana wpadła na pomysł. Postanowiła spłacić zobowiązania Wesleya wobec fundacji i utworzyć spółkę rolną. Kapitał, a więc kontrola nad całym przedsięwzięciem, byłby w jej rękach. „Jej mężczyźni” – jak lubiła się do nich zwracać – wydawali się podekscytowani. Córka Stalina uważała, że czas dać sobie spokój z kontaktami ze społecznością Taliesin. Latem Wesley mógłby pracować w posiadłości Wrightów, a mieszkać na farmie.

Zbliżał się czas powrotu do arizońskiej siedziby fundacji. We wrześniu Swietłana przekazała mężowi niespodziewaną nowinę. Opowiedziała mu, że podczas spaceru po polach poczuła przypływ sił witalnych i zadowolenia, jaki nie przydarzył jej się od 20 lat. Wizyta u lekarza potwierdziła jej przypuszczenia – Swietłana była w ciąży.

Dla 44-letniej kobiety wiadomość była szczególnie poruszająca. Dziecko wydawało jej się rekompensatą, którą los przyznał jej za cierpienia związane z nieobecnością Katii i Józefa. Mąż, choć zupełnie nie spodziewał się takiego rozwoju wypadków, wydawał się zadowolony. Kiedy przekazał wiadomość Olgivannie, wdowa wpadła w furję – w społeczności Taliesin nie było miejsca dla dzieci. Potomstwo odbierało bowiem „energię potrzebną do pracy”. W ostatnich latach życia Wrighta matki skazywane były na wygnanie ze społeczności – mieszkały w namiotach na samym krańcu arizońskiej posiadłości. Odrzucano też zgłoszenia chętnych do współpracy kandydatów, którzy byli rodzicami. Dlatego zdaniem Olgivanny Swietłana powinna była usunąć ciążę. „W Ameryce kobiety w tym wieku nie rodzą dzieci”, pouczyła Wesleya. Jak mógł być tak nieostrożny?<sup>3</sup>

Wesley potrzebował czasu, by zebrać się na odwagę. W końcu ośmielił się zapytać Swietłaną:

– Nie masz zamiaru nic z tym zrobić?

Rosjanka wyczuła w pytaniu wpływ wdowy po Wryghcie.

– Dlaczego ta dyktatorka musi się zawsze mieszać w nieswoje sprawy? – zapytała ze złością, po czym sama udzieliła odpowiedzi. – Oczywiście dlatego, że taka jest natura wszystkich dyktatorów<sup>4</sup>.

Olgivanna wkrótce dowiedziała się o jej zapatrywaniach.

Podczas podróży do Arizony Swietłana po raz kolejny przypomniawsobie, dlaczego zakochała się w Wesleyu. Z dala od społeczności bractwa męczyzna ten był człowiekiem miłym i rozmownym. Prowadził samochód ostrożniej niż wcześniej. Domyślała się, że ma wzgląd na dziecko. Zaczynała również rozumieć, że wdowa po Wrihcie zniewoliła jej męza. Podobnego zdania było wielu znajomych. Pracujący w Taliesin Edgar Tafel zauważył pewnego razu: „Wes zbliża się do sześćdziesiątki, a wciąż nie ma odwagi myśleć i czuć czegokolwiek bez konsultacji z szefostwem”<sup>5</sup>. Swietłana była wstrząśnięta takim stanem rzeczy – jej potężnie zbudowany męz „bał się tej małej, podstarzałej kobieciny o pomarszczonej twarzy”<sup>6</sup>.

Małżonkowie postanowili, że mieszkanie należy wyremontować, aby przygotować nieco przestrzeni dla dziecka. Swietłana miała nadzieję na małą kuchnię i łazienkę, ale męz doszedł do wniosku, że dodatkowe pomieszczenia nie będą potrzebne – psułyby bowiem wygląd całości. Podczas ciągnących się w nieskończoność kłótni na temat remontu, Peters odrzucał propozycje Swietłany, która ze zdumieniem zauważyła, jak upartym człowiekiem jest męz. Po trzech miesiącach pracy wykonywanej przez asystentów, którym fundacja nie płaciła wynagrodzenia, Swietłanie przedstawiono rachunek na 30 tysięcy dolarów – dokładnie taką samą sumę, jaką Olgivanna chciała otrzymać od mecenasów opiekujących się funduszem Rosjanki<sup>7</sup>.

Córka Stalina nie wyobrażała sobie porodu w takich warunkach. Z radością przyjęła zaproszenie siostry Wesleya, Marge Hayakawy, i jej męza, Sama. Wyjechała więc do Kalifornii. Wes zawiózł ją do Mill Valley, a sam poleciał do Iranu, gdzie pracował akurat nad wartym sześć milionów dolarów projektem pałacu dla księżniczki Shams, córki szacha. Aby przypomnieć jej o tym, że nieustannie o niej myśli, w pobliskiej kwiaciarni pozostawił specjalne zlecenie: przez cały czas jego nieobecności żonie codziennie dostarczano bukiety z karteczką: „Tęsknię za Tobą”<sup>8</sup>. Swietłana zachowała wszystkie 50 ręcznie wykonanych karteczek. Postronnemu obserwatorowi mogą przywozić na myśl liściki, które jej ojciec pozostawiał podczas swoich długich wyjazdów, przypominając małej Swietłanie o swojej miłości. W czasie rozłąki Rosjanka karmiła się drobnymi objawami zainteresowania. Nawet



gdy rzeczywistość przedstawiała się ponuro, córka Stalina obstawała przy swojej wersji. Jednak dla Wesleya Petersa jej wyobrażenia i nadzieje związane z życiem rodzinnym znaczyły bardzo niewiele.

Olga Margedant Peters przyszła na świat 21 maja 1971 roku. Matka wybrała dla niej imię po swojej babce. Ojca takie rozwiązanie niezwykle ucieszyło – dzięki niemu mógł wyrazić wdzięczność wobec Olgivanny. Kiedy w dniu porodu Swietłana poczuła skurcze, do szpitala zawiózł ją szwagier, Sam Hakayawa. Wes zjawił się po kilku dniach w towarzystwie ekipy z lokalnej stacji telewizyjnej. Uwielbiał zainteresowanie mediów. Swietłana traktowała je jednak jako niepotrzebną, brutalną ingerencję w życie wnuczki Stalina. To nie Wesley otrzymywał listy o jednoznacznie krytycznej treści: „W Twoim wieku! Okropność!”, „Ameryce nie potrzeba potomków Stalina”. Zdarzały się również wyrazy sympatii i gratulacje<sup>9</sup>.

Po długich rozmowach z Marge Hayakawą Swietłana zrozumiała, że Wes był zupełnie oddany idei Taliesin. Szwagierka tłumaczyła: „Włożył w to wszystko całego siebie”. Rosjanka doszła więc do smutnych wniosków: „Moim zadaniem było zmienić się, posłusznie dopasować do jego trybu życia i pójść za nim wszędzie, gdzie tylko zechce”<sup>10</sup>. Wkrótce opuściła dom Marge i ruszyła w drogę powrotną do Wisconsin.



*Swietłana i Olga w 1971 roku w Arizonie.*  
Za zgodą Ann Zane Shanks.

Wesley wydawał się bardzo szczęśliwy. Twierdził, że zawsze marzyła mu się córka. Swietlanę radowały jego pochlebstwa, wypowiedane przy każdej wizycie u znajomych, którzy chcieli zobaczyć małą Olgę: „Wskrzesiłaś mnie. Bez ciebie byłem martwy”. Swietlanę to zdumiewało: „Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek usłyszę coś takiego”<sup>11</sup>.

Córka Stalina wciąż żywiła pewne nadzieje związane z farmą w Aldebaran. Chociaż stado krów rasy Holstein nie przetrwało zimy, przesłała pieniądze na kolejny zakup. Wydała w ten sposób 92 tysiące dolarów<sup>12</sup>. Kiedy Swietłana siedziała z córeczką na werandzie, przyglądając się, jak mężczyźni pracują w gospodarstwie, przez chwilę poczuła przypływ autentycznego szczęścia.

Nie zapomnę tej cudownej chwili, która przydarzyła się dawno temu, latem 1971 roku, kiedy Wesley i ja byliśmy na naszej farmie. Olga miała raptem trzy miesiące. Leżała w wózku na drewnianej werandzie, a ja siedziałam obok w wygodnym bujanym fotelu. U moich stóp czuwał irlandzki wilczur. [...] Wesley, trzymając dłonie w kieszeniach, przechodził akurat przez bramę w towarzystwie syna. Rozmawiali pewnie o sprawach gospodarstwa. Bujałam się w fotelu, Olga spała. Pomyślałam, że to najpiękniejszy moment mojego życia. Stop! Niech ten moment trwa!<sup>13</sup>

Piękna chwila rodzinnego szczęścia skończyła się momentalnie – nie trwała dłużej niż godzinę.

Kiedy Wes wrócił na werandę, Brandoch oznajmił wprost, że jeśli Swietłana miała w planach wprowadzić się do domu, nic z tego nie będzie. Wyjaśnił, że zarówno on, jak i odwiedzająca go często partnerka potrzebują prywatności i spokoju. Wesley zgodził się z synem, dodając, że nie ma ochoty, by żona mieszała się do interesów – wolał, by przebywała w Taliesin. Swietłana poczuła się dotknięta szokująco nieprzyjemnym traktowaniem. Zrozumiała, że Brandoch nie czuł się jej synem ani przez chwilę. Traktował ją jak osobistą bankierkę. Nie było między nimi odrobiny rodzinnego ciepła. Mimo to nie potrafiła jeszcze zrezygnować z obranej wcześniej ścieżki życia rodzinnego, którego Wesley był nieodłączoną częścią. Postanowiła walczyć dalej.

W liście do Annelise Kennan opowiadała:

Jestem zupełną egoistką, wyniosłą, samolubną i zupełnie niedoświadczoną w sprawach małżeńskich. Niemal całe życie spędziłam sama – jako rozwódka albo samotna matka. Nie wiem po prostu, jak być dobrą żoną. A właśnie tego Wesley potrzebuje. [...] Jest we m n i e coś takiego, co nie pozwala mi być dobrą żoną. [...]

M u s z ę znaleźć na to sposób. Dość późno na takie wnioski, prawda? Proszę, tylko się nie śmieć. Pomóż. J e s t e ś przecież ekspertką w tych sprawach. [...] Annelise, nie m o g ę pozwolić, by ta rodzina się rozpadła. M u s z ę ją uratować. [...] Nie wiem, jak zbudować nasz wspólny dom. Powiedz, proszę: jak to zrobić?<sup>14</sup>

Trudno precyzyjnie stwierdzić, jakiego rodzaju wpływ miały na siebie nawzajem postaci uwikłane w tę szczególną relację. Choć Wesley Peters z pewnością musiał od czasu do czasu zdawać sobie sprawę, że do kawalerskiego życia zaprosił kobietę-tornado, mimo wszystko traktował Swietłanę po prostu jak kolejną zdobycz. Jego asystent, Aris Georges – darzący zarówno Wesleya, jak i Rosjankę szczerą sympatią – przyznawał z żalem, że Wes i Olgivanna grali córką Stalina jak pionkiem – chociaż Wesley miał rzekomo odczuwać z tego powodu dojmujące wyrzuty sumienia<sup>15</sup>.

Trudno jednak nie dostrzec jego winy. Sposób, w jaki lekką ręką wydawał pieniądze Swietłany, należy uznać za nierozsądny. Patrząc na te wydarzenia z perspektywy czasu, kobieta była już nieco bardziej krytyczna wobec byłego męża – zauważała bowiem, że ją wykorzystywał. „Ożenił się ze mną ze względu na moje nazwisko. Gdybym była zwykłą dziewczyną, nigdy by na mnie nie spojrział. Najbardziej pociągały go pieniądze”<sup>16</sup>. Za Swietłaną ciągnęła się legenda o szwajcarskich skarbach Stalina. Sytuacja na pewno nie przedstawiała się wesoło – zwłaszcza że córka sowieckiego przywódcy była bardzo podatna na wpływy. Wierzyła w pielęgnowany przez lata ideał mężczyzny, który zapewni jej niezmacone poczucie bezpieczeństwa i spokoju, a jednocześnie sam będzie jej potrzebował. Choć na tym etapie nie chciała jeszcze dać za wygraną, Wesley Peters od początku nieszczególnie nadawał się do małżeńskiego życia.

Po powrocie Swietłany do Taliesin wrogość między nią a Olgivanną narastała. Sytuację obserwował Kamal Amin, który większej winy dopatrywał się po stronie Rosjanki.

Swietłana zgodnie ze swoim szczególnym usposobieniem rozdmuchiwała te niewielkie nieporozumienia, do których doszło między nimi w przeszłości. [...] Za fasadą ciepłych, delikatnych emocji krył się kamuflowany od 40 lat ładunek gniewu, który wzrastać zaczął zapewne jeszcze w ZSRR<sup>17</sup>.

Warto by zastanowić się, jak to możliwe, że Swietłana tłumiała złość tak długo.

Konflikt sięgnął zenitu niedługo przed podróżą powrotną do Arizony. Olgivanna

wezwała Swietłanę na rozmowę. Chciała dać jej jasno do zrozumienia, że winę za cały spór ponosi wyłącznie Rosjanka.

Kiedy gospodyni spytała, co Swietłanie tak bardzo się nie podoba w Taliesin, jej rozmówczyni – nie mogąc odpowiedzieć zgodnie z prawdą („Wszystko!”), wyjaśniła, że chciałyby zawrzeć pokój. Zapewniła Olgivannę, że wszystko będzie między nimi najzupełniej w porządku. Nagle starsza kobieta przyciągnęła ją do siebie i spojrzała jej głęboko w oczy. Swietłana przestraszyła się nie na żarty.

Olgivanna zaczęła głęboko oddychać, patrząc na mnie uparcie. Nie miałam siły się ruszyć, więc czekałam w skupieniu. Poczułam, jak lęk bierze mnie w swoje zimne łapska. Mimo to stałam bez ruchu. Po chwili napięcia wybuchłam płaczem, wciąż trzymając ją za ręce. Nagle zrobiłam coś, co normalnie nawet nie przeszłoby mi przez myśl: pocałowałam jej dłonie. Kilkukrotnie. Dopiero potem puściła mnie. Była usatysfakcjonowana.

– Takich momentów się nie zapomina – powiedziała wolno.

Roztrzęsiona Swietłana popędziła do męża, aby oznajmić, że nie ma zamiaru więcej rozmawiać z panią Wright, ponieważ wdowa po architekcie właśnie próbowała ją zahipnotyzować. Wesley potraktował ją najwyraźniej jak histeryczkę i postanowił postawić do pionu:

– Pani Wright bardzo cię kocha, a ty nie potrafisz tego docenić. [...] Nie masz pojęcia o tym miejscu. Mieszkać w Taliesin to prawdziwy przywilej. Trudno wyobrazić sobie lepsze życie. Myślałem, że żeniąc się z tobą i dając ci tę szansę, uczynię cię szczęśliwą. Jeśli tego nie doceniasz, nie wiem, co z nami będzie. Nie możesz zamieszkać na farmie – moja żona musi być przy mnie. Nie wiem, jak to zrobisz, ale musisz się dostosować<sup>18</sup>.

Gładkość, z jaką Wesley wygłosił te słowa, była dla Swietłany uderzająca – nawet z perspektywy czasu i nabytego później przekonania, że mąż zaprojektował całą sytuację wspólnie z Olgivanną.

W oczach Swietłany Taliesin zaczął w dość szczególny sposób przypominać coś, co wspominała z przykrością. Olgivanna była zupełnie jak Stalin. W jej oczach pobłyskiwała ta sama dzika iskra, która u jej ojca zdawała się oznajmiać: „Ja tu rządę!”. Czarnogórka również patrzyła rozmówcy głęboko w oczy, starając się przeniknąć go aż do skrywanych głęboko sekretów. „Ojciec też tak potrafił”. Podczas kolacji Olgivanna miała cały stół pod kontrolą, a wszyscy goście starali się jej

przymilać – zupełnie jak Stalinowi. Tak jak sowiecki dyktator, wdowa po Wrightcie przepisała historię życia męża i jego współpracowników tak, aby jej własna rola wydawała się jak największa. Twierdziła, że geniusz Franka Lloyd Wrighta rozbłysnął prawdziwym płomieniem, dopiero gdy architekt poznał swoją żonę (choć tak naprawdę Wright miał już wówczas 60 lat i wielkie sukcesy na koncie). Jak to możliwe, że Swietłana znalazła się po raz kolejny w sytuacji tego typu – w zamkniętym świątku, w którym rządził „kult wodza”?<sup>19</sup>

W liście do George’a Kennana pisała, że Taliesin „to miejsce zarządzane, zdominowane i indoktrynowane przez okrutną czarnogórską staruchę (lat 69), która zna się na politycznych gierkach, ma dużo zdrowego rozsądku i wielki apetyt na WŁADZĘ”. Swietłana porzuciła dyktaturę w ZSRR, uciekając do „najbardziej demokratycznego i wolnego kraju świata”, a wylądowała w „małym czarnogórskim królestwie”, w którym „dworzanie byli szczerze oddani władzy, zupełnie jak w domu mojego ojca w Kuncewie”<sup>20</sup>.

Córka Stalina zdecydowała. Nie miała zamiaru poddać się psychologicznej manipulacji ani też pozwolić swojej córeczce popaść w podobną zależność. Przerażała ją myśl o wyjeździe.

Gdy karawana ruszała z Taliesin do Arizony, zamiast przemierzać cały kraj, Swietłana, Wesley i Olga wybrali się samolotem. Niedługo potem mąż wyjechał do pracy do Iranu. Została więc sama. Spór z Olgivanną przypominał krwawą wojnę. Kamal Amin wspominał, że podczas jednej z kolacji Swietłana zaczęła narzekać – nieco histerycznie – na napięty plan zajęć męża. „Pracuje od rana do wieczora. Źle skończy”. Olgivanna odparła lodowatym tonem, cedząc słowa przez zęby: „Tak samo jak ty”<sup>21</sup>.

Swietłana miała dość. Przyjaciele Wesleya, Don i Virginia Lovnessowie, przyznawali po latach, że podczas ich wizyty Swietłana prosiła, by zabrali ją z córką ze zniechęconego domu. Rosjanka miała wówczas zagrozić: „Ktoś kiedyś podpalił Taliesin, ale spartaczył sprawę. Za to ja spalę ich do reszty. Nie mam zamiaru popełnić tego samego błędu”<sup>22</sup>. Spodziewając się, że Swietłana może mówić poważnie, Virginia poinformowała Olgivannę, która z kolei zorganizowała dla posiadłości ochronę. Swietłana wycofała się do swojego pokoju. Kiedy Wesley

zjawiał się w domu, musiał przynosić im jedzenie do sypialni.

Kamal Amin opowiadał:

Olgivanna potrafiła w sposób niezwykle szczegółowy planować konflikty. W pewnym momencie wycofywała się na ustalone pozycje i przyjmowała rolę ofiary. [...] Przez lata zgromadziła wokół siebie grupkę zauszników, którzy z radością rozpowszechniali jej wersję zdarzeń<sup>23</sup>.

Wersja ta głosiła, że Swietłana do woli korzysta z nieograniczonej szczodrości Fundacji Franka Lloyda Wrighta. Olgivanna ułatwiła jej małżeństwo ze wspaniałym mężczyzną. Taliesin zaś sprzyjał rozwojowi artystycznych uzdolnień Rosjanki, ale ta postanowiła je zaniedbywać. Była bowiem „uparta i niewdzięczna”.

W czasie świąt Bożego Narodzenia Olgivanna zainscenizowała ostatni gest pojednania – zapewne po to, by zagwarantować sobie późniejsze oczyszczenie z jakichkolwiek zarzutów. Boso podeszła do Swietłany i ofiarowała jej diamentowe kolczyki. Córka Stalina rzuciła je w piach pustyni ze słowami:

– Nie kupisz mojej przyjaźni!

Słyszając to, Iovanna, córka czarnogórskiej gospodyni, zagroziła:

– Zabiję ją! Zabiję!<sup>24</sup>

Sytuacja sięgnęła zenitu. Wesley przyznał, że czas na wyprowadzkę z Taliesin.

Swietłana zaczęła obawiać się o pieniądze. Farma w Aldebaran okazała się finansową porażką, pochłaniając dodatkowe pół miliona dolarów na naprawy i poszerzenie areału. Od początku inwestycji Rosjanka wydała więc dwie trzecie opiewającej na półtora miliona zaliczki<sup>25</sup>.

Kiedy Swietłana zwróciła się z prośbą o pomoc do George’a Kennana, ten natychmiast skontaktował się z córką, Joan. Jej mąż, Walter Pozen, pracował w waszyngtońskim oddziale prestiżowej kancelarii prawnej Stroock & Stroock & Lavan. Joan od kilku miesięcy otrzymywała pocztą osobliwe, nieoczekiwane prezenty od Swietłany i Wesleya: indiańską turkusową biżuterię, drogie perfumy, a także – przesłane pewnego razu w jednej paczce – cztery wyszukane suknie wieczorowe<sup>26</sup>. Prezenty były nie na miejscu, ale przede wszystkim smuciło ją postępowanie Swietłany.

Pozen zaczął przyglądać się finansom Rosjanki. Prawnik Valley National Bank

wyjaśniał, że jego pracodawcę już od jakiegoś czasu martwiły poczynania klientki, a raczej powtarzające się zabezpieczenia pożyczek kapitałem z konta. Pozen czuł, że coś jest nie tak. Wysłał więc jednego ze swoich kolegów, specjalistę od nieruchomości, do Spring Green – najpierw do posiadłości Taliesin, a potem do banku. Rezultaty były wstrząsające. „Jak mogła sobie na coś takiego pozwolić? Przejmowała długi, jeden za drugim! Prywatne długi Wesa Petersa. A było tego niemało”. Pozen doszedł do wniosku, że mąż i pasierb niemal zupełnie pozbawili Swietłanę środków do życia<sup>27</sup>.

Pobyć córki Stalina w Taliesin trwał już niemal dwa lata. Kilka dni po Bożym Narodzeniu 1972 roku Swietłana przeprowadziła się z maleńką Olgą do niedużego, ale w pełni umeblowanego domu z werandą i kominkiem. Miejsce było oddalone raptem o 15 minut drogi od posiadłości Wrighta. W umowie wpisała „pana i panią Peters”, mając nadzieję, że Wesley niedługo do niej dołączy. Pamela Stefansson, młoda dziewczyna z okolicy, która już wcześniej zajmowała się córką Swietłany w Taliesin i była do Olgi bardzo przywiązana, przeprowadziła się razem z nimi, za co Rosjanka była jej ogromnie wdzięczna.

W Spring Green spotykała się z kobietą o nazwisku Elizabeth Coyne. Poznały się wcześniej. Coyne została matką w wieku 45 lat, dlatego rozumiała niektóre przeżycia Swietłany. Ta, przed ostatecznym pożegnaniem z Taliesin, postanowiła spłatać gospodyni psikusa. W posiadłości znajdowało się pianino, na którym nikt nie grał. Ponieważ miejscem kierowały rzekomo reguły wspólnoty, przedmioty tego typu traktowano jako publiczne. Swietłana postanowiła udawać głupią. Spytała Coyne, czy nie przydałoby się jej pianino. Na miejscu wnet zjawiała się ekipa przewozowa. Kiedy Herb Fritz, właściciel instrumentu, wrócił do posiadłości, pianina już nie było<sup>28</sup>.

Pod koniec lutego Fundacja Franka Lloyda Wrighta w oficjalnym oświadczeniu poinformowała, że Wesley Peters wniósł o rozwód. Na Swietłanę rzucili się reporterzy. Na lawiny pytań odpowiadała zdecydowanie: nie chciała rozstania. Nie mogła po prostu dłużej mieszkać w Taliesin. „Wierzę we własność prywatną. A tam mieszka się w komunie. Ludzie dzielą się dochodami, jedzeniem, życiem w ogóle. Wszyscy pracują, włączając w to dzieci [Swietłana miała zapewne na myśli dwoje nastoletnich potomków Iovanny]. A przecież właśnie dlatego wyjechałam z Rosji”<sup>29</sup>.



„New York Times” i „Dangville Register” opublikowały artykuły o tym samym tytule: CÓRKA STALINA PORZUCA MĘŻA.

Na łamach drugiego z czasopism Wesley wyjaśniał:

Obawiam się, że nie bez wpływu pozostaje jej przeszłość. Ukształtowały ją przecież lata spędzone w komunistycznym reżimie. Odrzuciła go tak bardzo, że nie godzi się teraz na formy wysoce indywidualnej egzystencji. [O Taliesin] myśli jak ktoś, kto z góry postanowił odrzucić reguły prawdziwej demokracji realizującej się w praktyce<sup>30</sup>.

Dodawał jeszcze, że „Swietłana ledwo się tu zjawiała, a już chciała, bym się z nią ożenił”<sup>31</sup>.

Z kolei w następnym artykule, który pod tytułem SPÓR CÓRKI STALINA Z MĘŻEM O SEPARACJĘ ukazał się w „New York Timesie”, czytamy: „Ostatnią rzeczą, która przyszłaby mi do głowy, byłoby skarżenie się na Swietłanę. Mam do niej przecież wielką słabość. Popełniłem błąd, pozwalając jej poślubić kogoś takiego jak ja”. O separacji mówił z kolei: „To jedna z największych tragedii mojego życia”<sup>32</sup>. Wesley uważał, że Taliesin to „kwintesencja demokracji. Frank Lloyd Wright uczył indywidualizmu lepiej niż ktokolwiek inny. [...] Oczywiście jest, że ktoś sprawuje władzę”<sup>33</sup>.

Obok drugiego artykułu „Times” przedstawił tekst zatytułowany *Obrońcy tradycji: Olgivanna Lloyd Wright*, w której cytuje się partnerkę mistrza architektury: „Życie w Taliesin opiera się na regułach demokratycznych, a młodych ludzi traktuje się według zasług. Problemy miewamy tylko z osobami zamożnymi i tymi o arystokratycznym rodowodzie”. Obcokrajowcy z tytułami, wyjaśniła Czarnogórka, „nie potrafią stosować się do zaleceń osób skromniejszego urodzenia”. Nieco dalej dziennikarze „Timesa” wyjaśniają, że chodzi o Swietłanę, której życie było życiem „sowieckiej księżniczki, córki Stalina”. Rosjanę przebito w grze w otwarte karty.

W przeprowadzonym sporo później wywiadzie Iovanna, córka gospodyni z Taliesin, opowiadała: „Nikt jej nie odrzucał. Sama skazała się na taki los przez swoją podejrzliwość”. Kobieta dodała jeszcze, zupełnie nie na temat, że książkę Swietłany „pisał ktoś w rządzie. A to przecież córka mordercy!”<sup>34</sup>.

Walter Pozen na próżno starał się wyjaśnić Swietłanie jej finansowe położenie. Jego zdaniem kobieta nie miała pojęcia o pieniądzach. W ZSRR, jako członek

partyjnej elity, nigdy nie musiała się nad tą kwestią zastanawiać. Edmund Wilson twierdził, że wydawała 300 dolarów miesięcznie na pomoc dla Niny, wdowy po tłumaczu Pawle Czawczawadze, który zmarł jakiś czas wcześniej<sup>35</sup>. Joan Kennan mówiła:

Moim zdaniem fortuna zarobiona na *Dwudziestu listach* nie miała dla niej realnej wartości – Swietłana traktowała ją jak kolejną decyzję zmiennego losu. Miała tę wioskę w Indiach, biednego zagubionego pasierba na farmie, całe mnóstwo zwierząt, a do tego drogie prezenty, które bez ustanku kupowała przyjaciółom<sup>36</sup>.

Pozen uważał, że można znaleźć wyjście z sytuacji. Jeśli pieniądze Swietłany zabrali Wesley i jego syn, powinni byli je oddać. Farma należała więc do Rosjanki, przynajmniej częściowo. Prawnik wymyślił rozwiązanie. Wszystko zaczęło się od kolegi Brandocha, który chciał pożyczyć mu środki na spłatę udziałów Swietłany w farmie. W ten sposób Swietłana otrzymałaby też nieco pieniędzy, które – rozsądnie zainwestowane – mogłyby przynosić skromny dochód.

Wynegocjowanie porozumienia zajęło prawnikowi około 10 miesięcy. Nad sprawą pracowało wielu specjalistów. Swietłana wielokrotnie dzwoniła do Waszyngtonu z wątpliwościami różnego rodzaju („Walterze, sama nie wiem...”, powtarzała). Pozen w pewnym momencie z przerażeniem przyjmował informację, że pani Peters czeka na linii. Kiedy dokumenty były gotowe do podpisu, Swietłana wciąż się wahała. Pozen jadł akurat kolację z Joan, kiedy odezwał się telefon.

– Mój drogi, czy na pewno uważasz, że to dobra decyzja? Przecież nie potrzebuję pieniędzy, dam mu to albo tamto – chaotycznie opowiadała córka Stalina.

Prawnik miał pożałować swojej impulsywnej reakcji.

– Swietłano, nie kupisz tego faceta z powrotem – powiedział, a jego klientka rozłączyła się natychmiast<sup>37</sup>.

Dokumentów nie podpisano.

Uwaga Pozena nie była być może zbyt uprzejma, ale prawnik nie przestawał się zastanawiać, dlaczego Swietłana gotowa była zaprzepaścić 10 miesięcy jego wysiłków oraz perspektywę finansowej niezależności w jednym napadzie szału. Córka Stalina miała jednak swoje zdanie. Poskarżyła się Joan Kennan, że Amerykanie rozmawiają wyłącznie o pieniądzach. Kończąc sprawę małżeństwa, Swietłana nie

miała ochoty zostawiać po sobie „konfliktów, nienawiści i roszczeń”<sup>38</sup>.

Joan odpowiedziała w tonie dość empatycznym. Swietłana postanowiła wyjaśnić, dlaczego w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Wiedziała, że Walter proponował słuszne rozwiązania, które być może pozwoliłyby jej wygrać całą sprawę. „Niewiele nam brakowało”, przypominał prawnik. Swietłana obstawała przy swoim. „Ze względu na córkę muszę zadbać o dobre relacje z Wesleyem. [...] Nie mogę z nim tak po prostu walczyć”. W dniu urodzin Olgi wyznała Joan, że zdarza jej się odwiedzać cerkiew w Phoenix.

Płakałam, modląc się za niego, za mnie, za nasze dziecko. Czułam, że gniew – jeśli był to gniew – powoli mnie opuszcza. [...] Na swój sposób przegrałam, to prawda. Odniosłam jednak pewien rodzaj zwycięstwa. Któregoś dnia Wes to zrozumie – jeśli już nie zdaje sobie z tego sprawy<sup>39</sup>.

Kiedy w czerwcu małżonkowie podpisali dokumenty majątkowe, Swietłana zrzekła się roszczeń do farmy oraz alimentów. Po co miałyby starać się o coś takiego? W Taliesin nikt – nawet główny architekt, Wesley Peters – nie otrzymywał wynagrodzenia. Wszystkie pieniądze z projektów wpływały na konto Fundacji Franka Lloyd Wrighta, która pokrywała koszty utrzymania architektów. Olgivanna uważała, że wygodne mieszkania, samochód oraz świadczenia zdrowotne to wystarczająca rekompensata, a samo istnienie Taliesin było kwestią dalece większej wagi. Nikt nie narzekał. Próby wyciągnięcia od Wesleya jakichkolwiek środków oznaczałyby dalszą walkę.

Wes wniósł o rozwód dopiero rok później. Swietłana nie stawiała się w sądzie. Stwierdziła, że ma wystarczająco dużo dochodów z inwestycji, by żyć dostatnio. Walter Pozen szacował, że w różnych pomniejszych inwestycjach udało jej się zachować 200–300 tysięcy dolarów. Kwota ta mogła być jednak o wiele mniejsza i nie stanowić podstawy żadnego znaczącego dochodu.

Swietłana doszła do wniosku, że jedyne rozwiązanie to powrót do Princeton. Gdy jej rzeczy pakowano do ciężarówki, spojrzała na dom, w którym mieszkała przez raptem trzy miesiące. Poczuła, jak ogarnia ją rozpacz. Wes zgodził się polecieć z nią i Olgą do Filadelfii. W samolocie prawie się do siebie nie odzywali. Nie było przecież nic do powiedzenia. Kiedy jej taksówka w Princeton przyjechała, Wes pocałował ją i odszedł. Sytuacja nosiła znamiona bolesnej porażki, ale najważniejszy rezultat

znajomości z Wesleyem – jej córka, Olga – był wciąż przy niej. Bez córeczki Swietłana mogłaby tej całej tragedii nie przetrwać.

---

1. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 569, rozmowa z Laną Peters, 14 czerwca 2000.

2. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 67.

3. *Ibidem*, s. 573.

4. *Ibidem*, s. 76.

5. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 577.

6. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 77.

7. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 574.

8. List S. Allilujewej do J. Kennan, 26 czerwca 1971, zbiory prywatne, J. Kennan.

9. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 80.

10. *Ibidem*, s. 81.

11. *Ibidem*, s. 63.

12. Raport finansowy wydany przez kancelarię prawną Strook & Strook & Lavan, 31 maja 1972, „Valuation of Details of Aldebaran Enterprise”, zbiory prywatne, J. Kennan.

13. S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, niepublikowany maszynopis po angielsku. Svetlana Peters II: General File, HIA. Opublikowane jako *Kniga dlia vnuchek: poteshestvie na rodinu*, New York 1991, s. 186. Na stronie tytułowej maszynopisu Swietłana zaznaczyła: „Autoryzowana wersja angielska przygotowana na podstawie rosyjskiego oryginału przez autorkę. 1988–89”. Pracę opublikowało po rosyjsku wydawnictwo Liberty. Książka nigdy nie ukazała się po angielsku.

14. List S. Allilujewej do J. Kennan, 6 października 1971, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 6, PUL.

15. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Georgesem, Spring Green, Wisconsin, 27 sierpnia 2012.

16. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 69.

17. K. Amin, *op. cit.*, s. 223.

18. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 87–88

19. *Ibidem*, s. 57, 61.

20. List S. Allilujewej do G. Kennana, 15 czerwca 1970, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 6, PUL.

21. K. Amin, *op. cit.*, s. 223.

22. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 576. Rozmowa z Donem i Virginią Lovnessami, 15 kwietnia 1996.

23. K. Amin, *op. cit.*, s. 225.

24. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 576.

25. Raport finansowy kancelarii Strook & Strook & Lavan, 31 maja 1972, „Valuation of Details of Aldebaran Enterprise”, zbiory prywatne, J. Kennan.

26. Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Kennan, Waszyngton, 5 grudnia 2012.

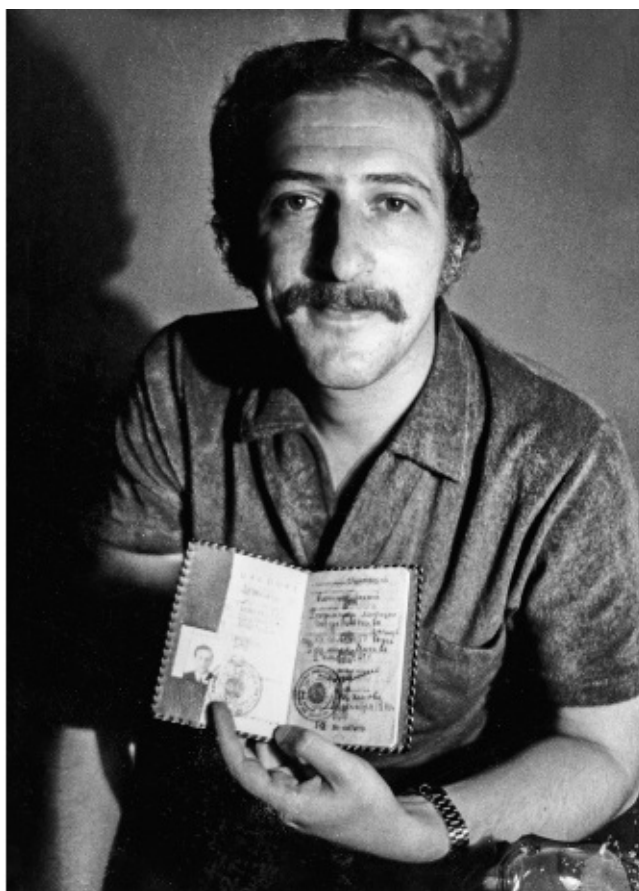
27. Rozmowa autorki niniejszej książki z W. Pozenem, Nowy Jork, 12 lutego 2013.

28. Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Coynem, 17 grudnia 2013.

29. *Stalin's Daughter Leaves Her Husband*, „New York Times”, 23 February 1972.
30. *Joseph Stalin's Daughter Leaves Her Husband*, „Danville Register and Bee”, 23 February 1972.
31. *Ibidem*.
32. *Stalin's Daughter Disputes Husband on Separation*, „New York Times”, 24 February 1972.
33. *Ibidem*.
34. R. Friedland, H. Zellman, *op. cit.*, s. 577, rozmowa z I. Wright, 24 lipca 2000.
35. E. Wilson, *The Sixties*, s. 877.
36. Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Kennan, Waszyngton, 5 grudnia 2012.
37. Rozmowa autorki niniejszej książki z W. Pozenem, Nowy Jork, 12 lutego 2013.
38. List S. Allilujewej do J. Kennan, 23 maja 1972, zbiory prywatne, J. Kennan.
39. List S. Allilujewej do J. Kennan, 3 czerwca 1972, zbiory prywatne, J. Kennan.

## Rozdział 26

### *Trawniczek córki Stalina*



*Józef, syn Swietłany, pozuje do zdjęcia z paszportem. George Kennan otrzymał tę fotografię w 1975 roku od anonimowego amerykańskiego dziennikarza.*

Copyright © George Krinsky. Rare Books and Special Collections, Princeton University Library, George F. Kennan Papers (MC076).

**W** Princeton Swietłana i Olga zatrzymały się w domu Kennanów, którzy przebywali akurat w Europie. Na początku sierpnia 1972 roku dom przy Wilson Road nie był jeszcze gotowy do ponownego zamieszkania. Pierwszy rzut oka na ulubione kiedyś miejsce był dość przygnębiający. Tymczasowi właściciele

pomalowali biały dom na czerwono, dodali też zamykany przeszklony ganek i garaż na dwa samochody, który naruszał teraz strukturę pięknego kiedyś tarasu i ogrodu. Mimo wszystko dobrze było wrócić do domu, w którym Swietłana zaznała spokoju i bezpieczeństwa. Rzecz jasna pojawiały się wątpliwości – czy nie opuściła Wesleya zbyt pochopnie? W listach do Annelise Kennan przyznawała, że wciąż kocha byłego męża. „Moje nieszczęście dopiero teraz do mnie dociera”<sup>1</sup>. Wesley obiecał złożyć wizytę. W rozmowach telefonicznych w jego głosie dało się wyczuć sympatię.

W momencie przeprowadzki Swietłana miała 46 lat i sama wychowywała małe dziecko. Takie rozdanie otrzymała w ostatniej grze. Zamierzała wykorzystać karty najlepiej, jak to możliwe. W większości sytuacji oznaczało to udawanie zadowolenia: „Jesteśmy tu przy Wilson Road bardzo szczęśliwe”, opowiadała w listach do Annelise<sup>2</sup>.

Na drugie urodziny Olgi Wesley przysłał wspaniały bukiet kwiatów i zestaw zabawek. Ku zdumieniu Swietłany nie zjawił się osobiście. Rozwódka pisała do Kennana:

Przez całe życie idealizowałam mężczyzn, w których byłam zakochana. Bardzo długo nie potrafiłam dostrzec, z kim mam do czynienia. Za każdym razem potrzebowałam gorzkiej lekcji – dopiero po jakimś czasie mogłam poczuć ulgę. Chociaż Wes wielokrotnie udowodnił, że mu na nas nie zależy – i wiele razy był dla mnie niedobry – nie mogę pozbyć się wielu pięknych wspomnień. [...] Moim jedynym celem jest teraz wychowywanie tego wspaniałego dziecka<sup>3</sup>.

Dalej przyznawała: „Chcę zrobić to jak najlepiej – w sposób prawdziwie amerykański, a więc zupełnie mi nieznany”<sup>4</sup>.

Swietłana nie mogła już pozwolić sobie na utrzymanie ogrodnika i gosposi. Kiedy gazety pisały o rozwodzie Wesleya Petersa, kupowała kosiarkę, dołączając tym do hałaśliwej rzeszy własnoręcznie dbających o przydomowe trawniki Amerykanów. Co ciekawe, sąsiedzi zachowywali się tak, jakby trawy wcale nie kosiła córka Stalina.

Obowiązków pani domu musiała nauczyć się od początku. Hella McVay, nauczycielka z pobliskiej szkoły, prywatnej Stuart Country Day School, spotkała Swietłanę w sklepie spożywczym Acme. Rosjanka stała kompletnie zagubiona między półkami z Olgą w zakupowym wózku. McVay musiała wydać się jej sympatyczna. „Swietłana podeszła do mnie i nieśmiało zapytała: – Przepraszam. Czy

mogłaby mi Pani doradzić? Chciałabym przygotować dla córki lody w wafelku. Nie mam pojęcia, jak się za to zabrać”. McVay udawała, że nie wie, z kim ma do czynienia. Potraktowała więc prośbę bardzo poważnie. Prędko pokazała Swietłanie, gdzie leżą wafelowe rożki, a gdzie lody. „Była wprost zachwycona! Podziękowała mi serdecznie, włożyła do koszyka kilka opakowań i pocałowała mnie na pożegnanie”.

W ten sposób rozpoczęła się przyjaźń Swietłany z Hellą McVay.

Nie chciałam zakłócać jej prywatności. W gazetach wiele się pisało o tym, jak lękliwą osobą była córka Stalina. Wydaje mi się, że kobiety w ogóle żyją często w cieniu mężczyzn i zdają sobie z tego sprawę. Ale żyć w cieniu potwora, który zabił 10 razy więcej ludzi niż Hitler... [...] Swietłana chciała zniknąć z pola widzenia. Zawsze mówiła, że ma dwójkę dzieci, które żyją w niewoli. Dlatego potrzebowała jeszcze jednego dziecka – takiego, które urodziłoby się w wolnym kraju. [...] To jej własne słowa, pamiętam dobrze<sup>5</sup>.

Żyła w samotności. Starzy przyjaciele – jak Paweł Czawczawadze lub Edmund Wilson – odeszli. Wciąż spotykała się z Kennanami. Miała też kilkoro nowych znajomych. Nadal bardzo poważnie podchodziła do korespondencji. W 1970 roku w Princeton poznała pisarza Jerzego Kosińskiego. Rozmawiali godzinami. Czuła, że z polskim prozaikiem, ze względu na pochodzenie, rozumieją się bardzo dobrze. Pisała z nim regularnie.

Jeśli chodzi o r o z m o w y – a przecież my, nikomu niepotrzebni rosyjscy intelektualiści, mamy jakieś tam pojęcie o rozmowie – mam wrażenie, że walę głową w mur. Staram się ze wszystkich sił zamerykanizować, to znaczy nie mówić (i nie myśleć) na tę staroświecką rosyjską modłę. Staram się i są pierwsze efekty. Umiem już pogawędzić przy drinku. Czasami brakuje mi tego luksusu, jakim była długa rozmowa z kimś, kto dobrze rozumie. W Rosji miałam tego pod dostatkiem – w zasadzie nie mieliśmy nic poza rozmową. [...] Było to bardzo odświeżające. Świetnymi rozmówcami byli zawsze George Kennan, a także Alan<sup>6</sup>.

W zakończeniu listu wspominała o zdrowiu – wiedziała bowiem, że chorował. Życzyła mu „szczęścia (pisarze *potrzebują* wiele szczęścia). Czego jeszcze? Jak najwięcej okazji do śmiechu, bo od śmiechu człowiek zdrowieje. Do tego wewnętrzny spokój, jeśli nie masz nic przeciwko (niektórzy mają)”. Wreszcie przypomniała mu, że zaznał w życiu wiele *wolności* – więcej niż ona.

Swietłana pojawia się jako jedna z postaci w powieści Kosińskiego *Randka w ciemno*. Przedstawiony tam portret córki Stalina doskonale oddawał zdumienie, jakim na spotkanie z córką Stalina reagowali zapewne wszyscy rosyjscy emigranci. Fikcyjny bohater powieści, Levanter, wprowadza się w Princeton do domu



sąsiadującego z miejscem zamieszkania córki Stalina.

Na sam dźwięk jej nazwiska, nawet przez telefon, Levanterowi stawała przed oczami Moskwa jego młodości; Swietłana jednoznacznie kojarzyła mu się z niewyobrażalną władzą Józefa Stalina. [...]

Levanter pokazał przyjacielowi kilka zdjęć Swietłany Allilujewej. Podnosząc je z czcią, jakby dotykał bezcennych pamiątek rodzinnych, Romarkin rozłożył je na blacie kawiarnianego stolika i studiował każde osobno.

– Nie do wiary – szepnął. – Córka Stalina Amerykanką! To wprost nie do wiary. – Potrząsnął głową. – Jeśli ktoś, kto żył w kraju rządzonym przez Stalina, zostaje – ćwierć wieku później i na drugim końcu świata – sąsiadem jej córki, to znaczy, że wszystko jest możliwe<sup>7</sup>.

Zdając sobie sprawę, że ludzie reagują na nią w szczególny sposób, Swietłana starała się unikać kontaktów z rodakami. Eugenia Tucker, żona znanego historyka, Roberta Tuckera, wspominała reakcje jednego ze znajomych: „Nie chcę jej widzieć pod moim dachem!”. Kiedy kobieta próbowała bronić Swietłany („Przecież *ona* nie jest niczemu winna. To jej ojciec był zbrodniarzem, nie ona!”), przyjaciel urwał rozmowę: „Dlaczego właściwie miałbym podać komuś takiemu rękę?”<sup>8</sup>.

Swietłanie pozostała tylko wiara w Boga i pocieszenie w kościele. Swoje wyobrażenie Boga określała jako „nieformalne”. Nie znosiła prób wykazania wyższości jednej religii nad drugą. Ponieważ wszystkie religie były takie same, sam Kościół nie miał znaczenia. Mimo to Swietłana unikała spotkań z rosyjską wspólnotą prawosławną.

W kościele episkopalnym pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Princeton pojawił się nowy pastor pomocniczy – wrócił właśnie z misji w Ugandzie, gdzie przebywał z żoną przez dziewięć lat. Rosa Shand zapamiętała pierwsze spotkanie ze Swietłaną. Córka Stalina klęczała w rzędzie przed nią w jednej z ławek po drugiej stronie nawy. Kuliła się tak bardzo, że widać było tylko nieco niesfornych rudych włosów<sup>9</sup>. Spuszczone spojrzenie i szczególna poza wyrażały skruchę. Za jakie winy pokutowała? Porzucenie dzieci? Osobiste porażki? Trwała w tak skoncentrowanym skupieniu, że nikt nie odważyłby się zakłócać jej spokoju.

Rosa czytała wcześniej *Dwadzieścia listów do przyjaciela*. Klęcząca w ławce podmiejskiej świątyni w Princeton córka Stalina była dla niej symbolem „głębokich studni historii”. Po nabożeństwie Swietłana zaprosiła Shandów do siebie. Dostrzegła w tej parze coś niezwykłego – czuła do nich instynktowną sympatię. Wydawało się

jej, że ich też oszłamia powrót do zamożnego miasteczka. Swietłana dość szybko odwiedziła nowych znajomych – prosiła jednak, by nikogo więcej nie zapraszano, ponieważ niezmiernie trudno jest jej odnaleźć się w nowym towarzystwie.

Wszystko działo się bardzo szybko. Gdy Swietłana coś postanowiła, zawsze tak było. A w tamtym momencie postanowiła się z nami zaprzyjaźnić. Raptem trzy tygodnie później, gdy wracałam właśnie do zdrowia, zaprosiła mnie do swojego domu. Był to pierwszy z wielu tak charakterystycznych dla Rosjan wielkodusznych gestów, po których poważnie zastanawiałam się nad naszymi własnymi zahamowaniami. [...] Swietłana nie potrafiła kalkulować. [...] Jej zachowanie było próbą otwarcia się na nowych ludzi, [...] wyrażoną w prosty sposób potrzebą kontaktu i towarzystwa. Tak czy siak, czegoś podobnego nigdy w życiu nie spodziewałabym się po kimkolwiek z mojej rodziny<sup>10</sup>.

Swietłana uważała, że pani Shand potrzebny jest czas na dojście do siebie po zabiegu. Jej mąż, Philip, mógłby zająć się dziećmi. „A ty, moja droga”, przekonywała Swietłana, „miałabyś u mnie spokój i śniadanie do łóżka”. Rosa nie była do końca przekonana. „Historia Swietłany zapierała dech w piersiach”. O czym mogłyby więc rozmawiać? Po operacji cierpiała jednak tak bardzo, że zaproszenie Rosjanki wydawało się zbawieniem.

Szybko okazało się, że mogły rozmawiać o dzieciach oraz bawić się z Oluszką (tak Swietłana zdrabniała imię Olgi). Córka Stalina wyznała, że nie martwi się zbyt wiele o drugą córkę, Katię. Dziewczynka już w wieku 11 lat odkryła w sobie zamiłowanie do nauk ścisłych. Żyła też w dobrych stosunkach z ojcem, Jurijem Żdanowem. Swietłanę zajmował jednak los Józefa. Syn był już zapewne praktykującym lekarzem. Jakie rany nosił w sobie? Czy wpłynęła na niego decyzja matki? Czy czuł wyrzuty sumienia po tym, jak KGB zmusiło go do kłamstw na jej temat? A przecież to taki drobiazg! Chłopak nie miał wyboru. Swietłana opowiadała o tym, jak razem z synem przesiadywali w kuchni mieszkania w Domu na Nabrzeżu, śmiejąc się, płacząc, dyskutując na przeróżne tematy. Opowieść była tak barwna, że Rosie zdawało się, że zna Józefa od dawna.

Nową przyjaciółkę zdumiewał brak jakichkolwiek rosyjskich elementów w domu Swietłany. Zaskoczyły ją nowoczesne akcesoria w kuchni. Skąd Rosjanka wzięła elektryczną praskę do czosnku? „Z telewizji”, odpowiedziała gospodyni. Wydawało się, że bez przerwy myje czystą już podłogę. „Nie chodziło jej o bycie lepszą, przeciwnie. Chciała robić wszystko tak, jak należy, aby opanować amerykańskie

zwyczaję”.

Pewnego ranka, gdy Swietłana nie wiedziała jeszcze, że Rosa już nie śpi, przyjaciółka miała okazję przyjrzeć jej się z ukrycia.

Wydawało mi się, że patrzę na to, co tak skrzętnie ukrywała. Miałam przed oczami obraz prawdziwej rozpacz. Swietłana nie ruszała się szczególnie dużo, ale nie trwała też w bezruchu. Przysiadła na stołku ustawionym na środku kuchni. Mop do podłogi rzuciła na ziemię. Plecy miała wyprostowane. Ścisnęła elektryczną obieraczkę do bakłażanów tak, jakby usiłowała wpasować się w metaliczny wystrój pomieszczenia. Gapiła się przez okno, ale jej spojrzenie było niewyraźne. Była widocznie zmęczona, znudzona gadżetami, które wcale nie uszczęśliwiały. Nagle poczułam zupełną bezradność. Nie mogłam nic poradzić na smutki, z którymi się zmagła. [...] Cóż takiego robiła tutaj córka Stalina? Jak to możliwe, że w eleganckiej dzielnicy Princeton siedziała w rozpacz, ściskając w dłoni obieraczkę do warzyw?<sup>11</sup>

Rosa była osobą bardzo rozmowną – a to dla Swietłany stanowiło wybawienie. Popijając wódkę, kobiety rozmawiały o twórczości duńskiego filozofa-teologa Sørena Kierkegaarda, którego poglądy na wiarę tak poruszały Swietłanę. Mówiły też o Simone Weil, francuskiej mistyczce i badaczce religii, a także o jej tragicznej biografii. Do tego Pasternak, chociaż ulubionym pisarzem córki Stalina był Dostojewski. I opowiadanie *Gracz*. Rosa wołała z kolei Czechowa. Kiedy Rosa przyznała, że uwielbia elegancką poezję Mariny Cwietajewej, Swietłana wybuchła w swoim stylu:

– Cwietajewa jest do niczego! Daj sobie z nią spokój. Była słaba... Popełniła samobójstwo<sup>12</sup>.

Zdaniem przyjaciółki Rosa powinna przeczytać *Requiem* Anny Achmatowej. Poezja tego typu ma w sobie moralną siłę.

*Requiem* to cykl poematów Achmatowej dotyczący przerażającego okresu stalinowskiego terroru późnych lat 30. Autorka spędzała wówczas każdy dzień w kolejce odwiedzających w więzieniu w Leningradzie. Chciała przekazać paczkę dla syna, Lwa, który został aresztowany za działalność kontrewolucyjną. Cykl rozpoczyna się od słów staruszki stojącej w kolejce do zakładu. Kobieta szepcze: „A to może pani opisać?”. Achmatowa odpowiada: „Mogę”. Zbiór wierszy był dla autorki prawdziwym requiem dla Moskwy, której ulice spłynęły krwią ofiar służb bezpieczeństwa. Mury Kremla zmieniły się: „Będę ja niby strzelców żony / U bram Kremla po tobie wyć”, pisze Achmatowa. „Nigdy ich, nigdzie zapomnieć nie zdołam.

/ I w nowym nieszczęściu ich pamięć przywołam”<sup>13</sup>.

Kiedy Olga była już na tyle duża, by można było posłać ją do przedszkola, Swietłana zabrała się za poszukiwanie odpowiedniej placówki. Odczuwała charakterystyczną dla rosyjskich emigrantów nieufność wobec przedszkoli prowadzonych przez państwo. Przypuszczała, że rodzice, którzy polecają takie miejsca, żyją w naiwnej ułudzie. Ona sama nie chciała „ani państwowych szkół, ani niczego innego o państwowym charakterze”<sup>14</sup>.

Millie Harford, założycielka Stuart Country Day School of Sacred Heart (Szkoły Najświętszego Serca Jezusowego), wspominała pierwsze spotkanie ze Swietłaną. Było to niedługo po tym, jak wróciła z podróży do ZSRR, w której towarzyszyła mężowi. Mąż był naukowcem, dlatego podczas wyjazdu małżonkowie mieli okazję poznać sowiecki system edukacji od wewnątrz. W wywiadzie dla lokalnej gazety „Princeton Packet” Millie opowiadała, że było to niezwykle przeżycie. Programy nauczania w szkołach rosyjskich nie różniły się bardzo od tych w Ameryce.

Pewnego dnia zadzwoniła do niej Swietłana. Bez ogródek skrytykowała ją za dyplomatyczny charakter wywiadu udzielonego gazecie – Rosjanka nienawidziła dyplomacji bardziej niż cegokolwiek w świecie. Kobiety nie znały się, ale Millie otwarcie przyznała, że w rozmowie z dziennikarzami nie zdradziła całej prawdy. Właściwie uważała rosyjski system edukacji za bardzo surowy. Wydawało jej się, że dzieci nie zachęca się tam do wyrażania własnych opinii. Uczono raczej konformizmu. Słyszając szczerą odpowiedź, Swietłana odparła: „Chciałabym panią poznać”.

„Spotkałyśmy się więc. Była czarująca. Z miejsca ją polubiłam”, opowiadała Harford<sup>15</sup>.

Trzyletnia Olga dołączyła wkrótce do przedszkolaków w Stuart School. Czesne było wysokie, wynosiło bowiem aż półtora tysiąca dolarów rocznie. W Princeton mieszkały zarówno rodziny o utrwalonych, wielopokoleniowych fortunach, jak i ci, którzy dorobili się dopiero niedawno. Wielu uczniów szkoły pochodziło z rodzin emigrantów. Mąż jednej z nauczycielek wychował się w komunistycznej Polsce. Pamiętał więc książki i gazety propagandowe zawierające zdjęcia Swietłany – „wróbelka” siadającego ojcu na kolanach w sposób, który przedstawiano za wzór dla

polskich dzieci. Po latach jego dziecko uczyło się w tym samym przedszkolu z wnuczką Stalina<sup>16</sup>.

Swietłana i Millie Harford bardzo szybko się zaprzyjaźniły. Nauczycielka często zapraszała Rosjankę na kameralne wieczorne spotkania w małej grupie znajomych. Jedna z kolacji zapisała się w jej pamięci szczególnie wyraźnie. Przyszli wówczas najbliżsi przyjaciele.

Swietłana opowiadała nam dobrze dziś znaną historię o tym, jak to jej ojciec z nieodłączną świtą towarzyszy pili w środku nocy. Choć przy takich okazjach córka kładła się wcześniej spać lub czytała książkę w swoim pokoju, ojciec potrafił wyciągnąć ją z łóżka, zawlec za włosy do stołu i zażądać: – Śpiewaj dla nas i tańcz! Zadawał córce ból. Swietłana opowiedziała nam o tym zapewne dlatego, że mój mąż poprosił akurat, by Chris, nasz syn, który uczył się gry na gitarze, zagrał dla nas kawałek Beatlesów. Chris wstydził się, a Jim próbowała go namówić. – No, synku, do dzieła – prosił mój mąż. – Nie mam ochoty – brzmiała odpowiedź syna. Wówczas Swietłana wstawiła się za nim tymi słowami:

– Daj mu spokój. Naprawdę. Jak ja byłam mała, ojciec wyciągał mnie z pokoju i kazał towarzyszyć sobie w pijatykach. Wokół sami mężczyźni. Stawiał mnie na stole i mówił: tańcz!

Swietłana pokazała nam, jak tańczyła na rozkaz ojca. Podeszła do wieszaka na płaszcze, założyła kapelusz, wzięła do ręki laskę i zaczęła tańczyć, stukać obcasami i inscenizować całą sytuację<sup>17</sup>.

Goście patrzyli w osłupieniu.

Zawsze miała w sobie nieco lęku. Choć liczba listów od nieznanomych zmniejszyła się (otrzymywała raptem 10 dziennie), niektóre z nich wciąż bardzo ją zasmucały. Pewien mężczyzna chciał wiedzieć, dlaczego jej ojciec traktował ludzi tak bestialsko. A przecież ona nie miała o tym pojęcia. Inne wiadomości również sprawiały przykrość. Swietłana wyznała „Jamiemu” (jak opiekunowi z CIA), że 6 listopada, zaraz po ich rozmowie telefonicznej (dzwonili do siebie regularnie), otrzymała nienawistny list od kobiety, która przedstawiła się jako uczona, profesor rzymskiego uniwersytetu. „Nie boję się takich rzeczy, ale ona chce rzucić klątwę na Olgę. To nie ma nic wspólnego z polityką. Ta kobieta zachowała się jak zwierzę wychodzące na żer”<sup>18</sup>. Myśl o tym, że Oldze coś mogłoby się stać, była paraliżująca. Swietłana wyznała „Jamiemu”, że w pustkowiach Arizony czuła się bezpieczniej. Dlaczego właściwie przeprowadziła się z powrotem do Princeton?

Martwiła się o córkę również z innego powodu. W przedszkolu wszyscy uważali, że Olga to miłe dziecko, niezależne i pełne życia. Problem polegał na tym, że

dziewczynka wciąż nie zaczęła mówić. Matka udała się z nią do terapeuty, który rozmowę rozpoczął od przedstawienia jej kwestionariusza. Czytając odpowiedzi Swietłany, lekarz pobrał. „Olga miała nie najmłodszych rodziców. Moja matka przeżywała załamania nerwowe i popełniła samobójstwo. Z kolei mój brat zapił się na śmierć”. Najwyraźniej Swietłana nie powiedziała nic o dziadku dziewczynki. Być może nie musiała. Podenerwowany lekarz powiedział, że trzeba zbadać uszy dziewczynki i upewnić się, czy słyszy poprawnie. Matce zrobiło się słabo. „Wróciłam do domu ze łzami w oczach. Byłam pewna, że specjaliści będą teraz szukać w mojej córeczce wrodzonych schorzeń najróżniejszego typu”<sup>19</sup>. Na szczęście, kiedy Olga skończyła cztery lata, Swietłana mogła pochwalić ją w liście do Annelise Kennan: „Mówi prawie bez przerwy! Buzia jej się nie zamyka!”<sup>20</sup>.



*Wesley Peters z córką, Olgą, w 1974 roku – po rozwodzie ze Swietłaną.*

Zbiory prywatne Swietłany Allilujewej; za zgodą Chrese Evans.

W listopadzie 1974 roku los jej nie oszczędzał. W liście do Rosy Shand przyznała, że dopadł ją podły nastrój. Uważała, że Bóg ją porzucił. „Straciłam wszystko – nawet

słowa modlitwy”. Listopad zawsze wydawał się jej miesiącem śmierci ze względu na datę samobójstwa matki. W książkach teologa Dietricha Bonhoeffera Swietłana znalazła słowa, które świetnie opisywały jej doświadczenia. Tłumaczyła przyjaciółce, że był to „kryzys wiary”, „kuszenie ducha. Jeśli nigdy tego nie doświadczyłaś, absolutnie Ci tego nie życzę”<sup>21</sup>. Kiedy nachodziły ją myśli o przerażającej samotności, Swietłana nie wiedziała, jak sobie radzić.

Przez cały ten czas nie podejmowała bezpośrednich prób nawiązania kontaktu z dziećmi w Moskwie, obawiając się, że to spowodzi na nie kłopoty. 5 sierpnia 1975 roku George Kennan otrzymał od anonimowego amerykańskiego korespondenta w Moskwie list o zaskakującej treści. „Szanowny Panie Kennan, piszę w imieniu Józefa G. Allilujewa, który poprosił mnie, bym skontaktowałem się z jego matką w sprawie jego przyjazdu do USA”. Dziennikarz wyjaśniał, że Józef chciałby, by matka zorganizowała dla niego trzymiesięczną wizę turystyczną. Była to naprawdę dziwna prośba. W połowie lat 70. Rosjanom nie przychodziło nawet do głowy, by prosić o możliwość podróżowania bez jakiegokolwiek nadzoru poza blokiem wschodnim. Kontakty z zagranicą wciąż uważano tam za zdradę.

Autor listu podpisanego po prostu „Przyjaciel” wyjaśniał, że poznał Józefa przez znajomych. Józef, rozwiedziony ojciec pięcioletniego syna, zatrudniony w moskiewskim Pierwszym Instytucie, opowiedział mu, że doniósł na matkę, ponieważ czuł się skrzywdzony i opuszczony. Co więcej, wywierano na nim „ogromną presję”. Zmienił jednak zdanie. „Teraz ją rozumiem. Potrzebowałem dziewięciu lat, aby spojrzeć na sprawę inaczej”. Wolał, by jego zamiar pozostał tajemnicą. Nikt nie wiedział o planie podróży do Ameryki – nawet jego ojciec i przyrodnia siostra, Katia Żdanow. Józef nigdy nie wypowiadał się otwarcie na temat ucieczki z kraju, ale mimo to można się było tego domyślić<sup>22</sup>. W kopercie przesłano kilka fotografii – między innymi zdjęcie syna Swietłany trzymającego paszport. Dziennikarz przyznawał, że sam pakuje się w kłopoty, pośrednicząc w całej sprawie. Zależało mu jednak na kontakcie z młodym mężczyzną. Gdyby plan Józefa się powiódł, dziennikarzowi mogłoby się to opłacić<sup>23</sup>.

Kennan natychmiast zabrał przesyłkę do Swietłany. List wyglądał podejrzanie. Kim był dziennikarz? Dlaczego wybrał ścieżkę dyplomatyczną? Dlaczego list był

zaadresowany do Kennana, a nie bezpośrednio do samej zainteresowanej? Wyjaśnił Rosjance, że to może być pułapka zmierzająca do popsucia stosunków między Ameryką a ZSRR.

Nietrudno wyobrazić sobie reakcję córki Stalina, gdy przyjaciel przekazał jej wieści. Jeśli nadawca mówił prawdę, ukochany syn starał się przyjechać do matki w Ameryce, odsuwając w niepamięć przeszłe niesnaski. Swietłana rozumiała, że sytuacja mogła być dla Józefa bardzo niebezpieczna. A gdyby ktoś zauważył, że usiłuje skontaktować się z ambasadą amerykańską? Jeśli naprawdę marzył o przyjeździe, nie mogła nie wysłać mu zaproszenia – przecież nigdy by jej tego nie wybaczył.

Istniała jeszcze inna możliwość. Jak sugerował Kennan, sprawa mogła być pomysłem KGB. Jeśli tak, oznaczało to, że jej syn znów stał się narzędziem w rękach służb. Zdjęcia były z pewnością prawdziwe. Jaki cel miałoby w tym Sowietów? Czy chodziło im tylko o to, by znów skompromitować Swietlanę, pisząc, że ohydna córka Stalina po raz kolejny poddała się imperialistycznym wpływom Amerykanów, usiłowała zwabić do USA syna, który zachował się w sposób prawdziwie honorowy i ujawnił fakt, że namawiała go do zdrady ojczyzny?

Nie sposób odgadnąć prawdy. Udręczona Swietłana zgodziła się z Kennanem. Nie wolno było jej odpowiedzieć. Przyjaciel udał się do znajomego, Marka Garrisona, dyrektora do spraw sowieckich w Departamencie Stanu, który przekazał mu list. Poprosił, aby do dziennikarza wysłać krótką wiadomość: „Matka kocha Józefa bardzo mocno, ale jeśli chciałby przyjechać do Ameryki, musi wysłać list zwykłą pocztą”<sup>24</sup>.

Anonimowy dziennikarz ujawnił się dość szybko. W kolejnej wiadomości przedstawił się jako George Krimsky. Pracował dla Associated Press i często zajmował się sprawami dysydentów politycznych. Wyjaśnił, na czym cała sprawa polega. Wiosną o podwiezienie poprosił go w Moskwie młody mężczyzna nazwiskiem Aleksander Kurpel. Podczas jazdy okazało się, że Kurpel przyjaźni się z Józefem Allilujewem. Niedługo Krimsky również poznał Józefa. Odwiedził go w jego mieszkaniu. Mężczyźni poszli na spacer do parku, aby swobodnie porozmawiać. Józef poprosił Krimsky’ego o przekazanie informacji Swietłanie<sup>25</sup>. To właśnie dziennikarz postanowił napisać do Kennana.



Tak naprawdę ta wiadomość niewiele wyjaśniała. Swietłana była w kropce. Nie wiadomo przecież, czy ten cały Kurpel nie pracował jako agent KGB. Jurij Andropow, szef tych służb, lubował się w podobnych rozwiązaniach przez cały okres zimnej wojny. Czy zatem Kennan miał rację? Przyjaciel Swietłany był niemal pewny, że KGB usiłowało ośmieszyć administrację prezydenta Cartera, dowodząc, że CIA wciąż spiskuje przeciwko ZSRR, wykorzystując Swietlanę jako uległe narzędzie. Dyplomata był o tym przekonany, ale Swietłana nadal przeżywała tragiczne wątpliwości. Pośrodku zimnowojennych rozgrywek musiała nadal dbać o dzieci. Była między młotem a kowadłem.

Zastanawiała się jednak nad innymi możliwościami. George i Annelise Kennan mieli odwiedzić ZSRR w listopadzie. Dyplomata mógł nawiązać kontakt z Józefem i poznać jego prawdziwe intencje. Niestety sytuacja w Rosji nagle uległa zmianie. Komitet Noblowski przyznał pokojową nagrodę dysydentowi, fizykowi jądrowemu Andriejowi Sacharowowi. Sowietci wpadli we wściekłość. Nie wiadomo było, czy Sacharow będzie mógł odebrać nagrodę (ostatecznie mu się to jednak nie udało). Mimo to George mógłby przecież spotkać się z Józefem w miejscu publicznym i zapytać, czy syn chciałby odwiedzić matkę. Gdyby wyraził taką chęć, dyplomata mógłby przedstawić sprawę władzom. Przecież Sowietci nie potrafiliby odmówić zasłużonemu dyplomacie.

Gdyby coś poszło nie tak – analizowała sytuację córka Stalina – „mielibyśmy prawdziwą tragedię. [...] Wolałabym już ten brak kontaktu niż myśl, że wpakowałam moje dzieci w kłopoty. [...] Kompletna rozłąka może im mimo wszystko zagwarantować bezpieczeństwo w tym paranoicznym świecie sowieckiej Rosji”.

Na koniec listu pisała:

Kocham moje dzieci z całego serca, George. Zasłużyły sobie na miłość. Też byś je pokochał. [...] Ale z LOSEM nie sposób walczyć. MUSIMY poczekać na lepsze czasy. Wówczas DOBRO znów będzie możliwe. Nawet dekabryści (rewolucjoniści z powstania antycarskiego grudnia z 1825 roku) wrócili z wygnania. Taka jest historia Rosji – i taką pozostanie<sup>26</sup>.

Kennan zdecydował w końcu, że lepiej nie zbliżać się do Józefa. Swietłana przyznała mu rację, choć brak kontaktu z dziećmi wprawiał ją w rozpacz.

Krimsky przyznawał później, że po powrocie do ZSRR spotkał się z Józefem po

raz kolejny. Syn Swietłany, twierdząc, że w jego mieszkaniu jest podsłuch, zabrał gościa na ulicę i zażądał: „Koniec! Mam dość!”. Za sprawą stało KGB. „Wiedzieli wszystko na temat jego kontaktów z zagranicą. Jeśli próbowaliby nadal, zostałyby wygnany z Moskwy. W najlepszym wypadku skończyłoby się to przeniesieniem do jakiejś zapyziałej kliniki na Syberii”<sup>27</sup>. Rozmowa z Krimskim potwierdzała niejako, że Józef rozpoczął sprawę z własnej woli, ale KGB czuwało na posterunku. Prawdę o całej sytuacji z Krimskim i Kurpelem Swietłana miała poznać dopiero półtora roku później.

Na święta 1975 roku córka Stalina wybrała się z małą Olgą do Kalifornii, aby odwiedzić rodzinę Hayakawów. Któregoś dnia, pod wpływem chwili, zadzwoniła do syna:

– Króliczku, czy to ty? – zapytała, przywołując imię, którym nazywała go, gdy był dzieckiem.

– Głos ci się trochę zmienił przez te dziewięć lat.

Po tej zdawkowej odpowiedzi rozmówca się rozłączył<sup>28</sup>.

---

<sup>1</sup>. List S. Allilujewej do A. Kennan, 7 sierpnia 1972, Kennan Papers, pudełko 38, teczkę 6, PUL.

<sup>2</sup>. *Ibidem*.

<sup>3</sup>. List S. Allilujewej do G. Kennana, 1 czerwca 1973, Kennan Papers, pudełko 38, teczkę 6, PUL.

<sup>4</sup>. *Ibidem*.

<sup>5</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z H. McVay, Princeton, 3 grudnia 2012.

<sup>6</sup>. List do Jerzego Kosińskiego, niedatowany, Katherina von Fraunhofer-Kosinski. Zbiory Jerzego Kosińskiego, Gen. Mss. 742, pudełko 24, Misc. Correspondence, BRB.

<sup>7</sup>. J. Kosiński, *Randka w ciemno*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawa 1998, s. 109–110.

<sup>8</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Tucker, 14 lutego 2013.

<sup>9</sup>. R. Shand, *Wheel of Fire*, „Southwest Review”, 87, nr 1, January 2002, s. 90.

<sup>10</sup>. *Ibidem*, s. 92.

<sup>11</sup>. *Ibidem*, s. 93–94

<sup>12</sup>. *Ibidem*, s. 95.

<sup>13</sup>. A. Achmatowa, *Requiem. 1935–1940*, w: *Drogą wszystkiej ziemi. Poezja. Proza. Dramat*, wybrał, przełożył i komentarzem opatrzył A. Pomorski, Warszawa 2007, s. 83–91.

<sup>14</sup>. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 127.

<sup>15</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Harford, Princeton, 3 grudnia 2012.

16. *Ibidem.*

17. *Ibidem.*

18. List S. Allilujewej do D. Jamesona, 6 listopada 1973, zbiory prywatne, Margaret Jameson.

19. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 116.

20. List S. Allilujewej do A. Kennan, 28 lipca 1975, Kennan Papers, pudełko 28, teczka 6, PUL.

21. List S. Allilujewej do R. Shand, 25 marca 1975, zbiory prywatne, Shand.

22. List George'a Krimsky'ego do autorki niniejszej książki, 27 sierpnia 2014.

23. List od „Przyjaciela” do G. Kennana, 5 sierpnia 1975, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 5, PUL.

24. N. Thompson, *op. cit.*, s. 248; List Marka Garrisona z Departamentu Stanu do G. Kennana, 14 sierpnia 1975, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 5, PUL.

25. Rozmowa N. Thompsona z G. Krimskym, 22 czerwca 2008. Zob. N. Thompson, *op. cit.*, s. 248–250.

26. List S. Allilujewej do G. Kennana, 15 października 1975, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 5, PUL.

27. N. Thompson, *op. cit.*, s. 249.

28. Sh. Schlegel, *I Don't Want to Be Svetlana Any More*, „Washington Post”, 29 July 1979, s. 7.

## Rozdział 27

### *Informator KGB*



*Swietłana z sześciioletnią Olgą. Rosa Shand otrzymała to zdjęcie „od Petersów” na Gwiazdkę 1977 roku.*

*Za zgodą Rosy Shand.*

**W**marcu 1976 roku, zupełnie bez zapowiedzi, Swietłana sprzedała dom przy Wilson Road w Princeton, zabrała manatki i przeprowadziła się z Olgą do Kalifornii. Podczas wizyty u Hayakawów podczas Bożego Narodzenia poprzedniego roku przyjęła zaproszenie od dziennikarza Isaaca Dona Levine’a, który mieszkał w Carlsbad w okolicy San Diego. Siedząc w salonie Levine’a i patrząc na błękitne

wody Pacyfiku, nagle poczuła się jak w domu. Zapach eukaliptusa, drzew pomarańczowych i cytrynowych oraz aromat sosnowego lasu obudziły w niej wspomnienie o przeszłości – o zapamiętanych z dzieciństwa wizytach nad Morzem Czarnym. Życie w Princeton było dość drogie, a dochody z oszczędności, które Swietłanie pozostały – niewystarczające. Levine uważał, że w Kalifornii jest o wiele taniej.

Łatwo zrozumieć, dlaczego Don Levine chciał się z nią spotkać. Dziennikarz białoruskiego pochodzenia był zagorzałym, jeśli nie zatwardziałym antykomunistą. Mówiło się, że choć pomaga sowieckim dysydentom, potrafi ich wykorzystać do własnych celów propagandowych. Musiał zapewne sądzić, że córka Stalina może okazać się przydatnym narzędziem. Przy pierwszym spotkaniu próbował udzielić jej małej reprimendy za zadawanie się z liberałami ze Wschodniego Wybrzeża, takimi jak George Kennan, który pracował dla Departamentu Stanu, a mimo to był na usługach Sowietów. Swietłana natychmiast zaczęła podejrzewać, że Levine usiłuje ją zmanipulować – zachęcał bowiem do podpisania telegramów popierających protest – dlatego natychmiast ucięła znajomość. Oznaczało to jednak, że w Kalifornii znów była z córką prawie zupełnie sama. Miała nadzieję, że Hayakawowie poświęcą im więcej uwagi – jednak Sam, choć wciąż darzył ją wielką sympatią, kandydował akurat do Senatu, więc musiał skoncentrować się na zadaniach związanych z kampanią.

Na Zachodnim Wybrzeżu od razu wynajęła mieszkanie w Oceanside, ale dość szybko udało jej się kupić mały i niedrogi domek w stylu pseudojapońskim w miejscowości Carlsbad. Do nieruchomości należało też kameralne podwórko i mały skalisty ogródek. Pięcioletnią Olgę matka zapisała do szkoły Montessori. Następnie postanowiła uporządkować swoje działania twórcze. Chciała napisać kolejną książkę, ale nie potrafiła zabrać się do pracy. Dni upływały w ten sam sposób. Zawoziła Olgę do szkoły, a potem na lekcje muzyki, tańca i pływania. Czekając na córkę, przesiadywała w samochodzie zaparkowanym na skraju plaży i gapiła się na fale. Napięcia ostatnich lat sprawiły, że stan Swietłany zaczął się pogarszać.

W lipcu pisała do Joan Kennan, że od czasu separacji z Wesleyem przeżywa kryzys – zarówno fizyczny, jak i nerwowy. Panicznie się tych zmian bała.

Czułam, że to coś na kształt nerwowego napadu (albo załamania). [...] Coraz częściej piłam w samotności (powiedzmy, że w porze koktajlowej), a to sprawiało, że popadałam w skrajne nastroje – czasami targały mną zupełnie sprzeczne emocje. Ponieważ nie potrafiłam ich kontrolować, szybko zaczęły mieć zgubny wpływ. Joanie, wiem, do czego to może prowadzić. Coś podobnego zabiło mojego brata, gdy miał raptem 41 lat<sup>1</sup>.

Swietłana wyjaśniła też przyjaciółce, że nagła ucieczka z Princeton wynikała z chęci zmiany otoczenia.

Wydawało się, że jedynym rozwiązaniem był kolejny krok przed siebie. W ciągu 16 miesięcy przeprowadziła się z Oceanside do miejscowości Carlsbad, a potem La Jolla. Mieszkała kolejno w dwóch domach. Znajomym (oraz sobie samej) tłumaczyła, że szuka najlepszej szkoły dla córki. Prawda była zupełnie inna – Swietłana zupełnie się pogubiła.

W listopadzie napisała poruszający list do „Jamiego” (Donalda Jamesona). Wiadomość zaczynała się od typowej optymistycznej nuty – córka Stalina opowiadała przyjacielowi, że rozpoczęła pracę nad książką poświęconą zarówno Stanom Zjednoczonym, jak i ZSRR – tekst miał przybliżyć obraz obu krajów zwykłemu czytelnikowi. Powoli traciła jednak zapał do nowego projektu. W dalszej części w liście pobrzmiewa wyrażający bezsilność ton:

Od przyjazdu do Taliesin – i mojej straszliwej, rozpaczliwej ucieczki – mam wrażenie, że trwam w stanie hipnotycznym. Czuję się tak, jakby ktoś na mnie wpływał, kierował moimi poczynaniami. Często zdarza się, ŻE NIE MOGĘ BYĆ SOBĄ. [...] Wprawia mnie to w rozpacz. Nie wiem, co ze sobą zrobić. [...] W takich chwilach nie mogę powstrzymać się od myśli, że jacyś tajni sowieccy naukowcy testują na MNIE swoje nowe parapsychologiczne metody. Sprawdzają nową broń parapsychologiczną – jeśli w ogóle coś takiego ma sens.

Ktoś usiłuje za wszelką cenę dobrać się do MOJEJ ŚWIADOMOŚCI. [...] Stąd ta niebywała nerwowość – której inaczej nie sposób wyjaśnić – oraz ciągłe pragnienie PARCIA NAPRZÓD, ZMIANY MIEJSCA, podróży jak najdalej – tam, gdzie ich FALE mnie nie osiągną.

W nocy dopada mnie czasem przeraźliwy strach, że Oldze coś się stanie – że ktoś ją porwie, a ja nie będę w stanie zapłacić okupu. To mój najokropniejszy koszmar. Nieważne, co będzie ze MNĄ. [...] Paraliżuje mnie myśl, że ONA mogłaby wpaść w ręce jakichś polityków, podczas gdy ze mną wszystko byłoby W PORZĄDKU.

W kopercie Swietłana umieściła również wycinek z „Christian Science Monitor” z 22 listopada 1976 roku zatytułowany *Wywiad potwierdza rosyjskie badania nad użyciem fal*.

Odtajniony niedawno raport Agencji Wywiadowczej Departamentu Obrony dowodzi, że Sowieci prowadzą szeroko zakrojone badania nad zastosowaniem mikrofal do wywierania wpływu poprzez powodowanie zaburzeń zachowania, schorzeń nerwowych i ataków serca.

W raporcie (opartym na wynikach eksperymentów na zwierzętach w ZSRR i Europie Wschodniej) czytamy, że sowieccy badacze są w pełni świadomi biologicznych skutków nawet mało intensywnego napromieniowania mikrofalami i starają się opracować sposoby wykorzystania fal w ofensywnych działaniach wojskowych<sup>2</sup>.

Wycinek miał potwierdzać obawy Swietłany. Córka Stalina pisała dalej w liście do Jamesona:

Mam bóle w całym ciele, w tym bóle serca. Do tego skoki ciśnienia, okresy nagłego przygnębienia, osłabienia wzroku i kto wie, czego jeszcze. STARAM SIĘ zebrać po raz kolejny do kupy – niczym jakiś Humpty-Dumpty. Czasem się udaje. Towarzystwo kogoś MIŁEGO wiele daje. [...]

Czuję się zupełnie bezbronna, naga i na wpół pokonana. [...] Właśnie wprowadziłyśmy się do nowego mieszkania. Mam zamiar przenieść się znów do domu, który dopiero co kupiłam. DLACZEGO? NIE WIEM. NASZŁA MNIE TAKA POTRZEBA, więc muszę to zrobić. Wszyscy znów będą zdumieni. Muszę jakoś to wyjaśnić. Ale nie wiem jak. *Jestem w potrzasku.*

Napisz, proszę, co myślisz o tym wszystkim.

Szczerze oddana,

*Swietłana*<sup>3</sup>

Poruszony tak rozemocjonowanym przekazem „Jamie” od razu pospieszył do Kalifornii, aby sprawdzić, czy da się jakoś pomóc. Wizyta sprawiła jej radość, ale poza sugestią, by wróciła na wschód, Jameson niewiele mógł zaproponować.

Wyglądało na to, że Swietłana traci panowanie nad sobą i zaczyna rozsypywać się na kawałki. Na wierzch wychodziły jej lęki i najsilniejsze obawy. Czuła, że coś jej zagraża. Dotąd zawsze starała się tłumić wrażenie, że ktoś ją zdradził. Teraz postanowiła stawić temu czoła. Przeżyła długą, trudną zimę. Na wiosnę pisała do George’a Kennana w ponurym nastroju:

Drogi George’u,

wiem już, że nie jestem murem z kamienia ani blokiem z betonu. Nie mam nerwów ze stali, z których słychać mój ojciec. Po matce odziedziczyłam za to nadmierną wrażliwość i skłonność do nadmiernego przejmowania się drobiazgami<sup>4</sup>.

Reaguję na wszystko ZBYT EMOCJONALNIE – na pomysły, życzenia, sugestie i na moje pragnienia dotyczące innych ludzi [...] Ojciec zauważył to we mnie, kiedy byłam nastolatką. Mówił wówczas: „Nie powtarzaj mi ciągle tego, co inni chcieliby od ciebie usłyszeć. Mów, co naprawdę uważasz. Tak lub nie”. Już wtedy dostrzegł mój słaby punkt. Nie zauważał ZALET, ale ŚWIETNIE odnajdywał przywary – i nigdy nie zawahał się ich napiętnować<sup>5</sup>.

Jak widać w liście – choć opowieść o ojcu ma odwrócić uwagę czytelnika – Swietłana bardzo mocno sama sobą pogardzała.

W marcu postanowiła udać się do specjalisty. Lekarz rodzinny skierował ją do psychiatrii. Do tej ważnej decyzji skłoniło ją to, że nieprzetrawiona gorycz wynikająca z rozstania z Wesleyem zaczynała wpływać na stosunki Swietłany z córką. Gdy Olga bywała uparta, matka mawiała, że córka „naśladuje tatusia”. „To było szkodliwe i wiem, że nie powinnam tak do niej mówić. Przecież to moje ukochane dziecko – niezależnie od tego, kto jest ojcem”, tłumaczyła<sup>6</sup>.

Psychiatrę odwiedzała raz w tygodniu. Nigdy nie zdradziła nazwiska byłego męża – mówiła na niego „Peter”. Podkreślała jednak fakt, że „Peter” był kiedyś jezuitą. Psychiatra nie wyciągał pochopnych wniosków ani nie próbował jej krytykować. Nietrudno sobie wyobrazić jego zdziwienia, gdy na terapii zjawiała się córka Stalina. Swietłana wyznała Joan Kennan, że temu delikatnemu, uprzejmemu mężczyźnie potrafiła opowiedzieć „całe życie”. Zapewniał jej poczucie akceptacji, którego tak bardzo potrzebowała.

Być może to właśnie lekarz pomógł jej zrozumieć, że źródłem jej rozpacz było małżeńskie niepowodzenie. Nie paraliżowały jej sowieckie fale kontrolujące umysły, tylko żal po stracie. Po ucieczce z ZSRR to właśnie porażka w Taliesin była najbardziej bolesną zmianą w jej życiu. Została tam brutalnie zdradzona. Musiała znaleźć inny sposób na odczarowanie gniewu, który pojawił się z rozpacz po poznaniu prawdy o Wesleyu, po serii zdrad ze strony ojca planującego ataki na rodzinę, a także po tragedii z 1932 roku, gdy decyzja matki w praktyce, na poziomie psychologicznym, uczyniła ją sierotą.

Przez Wesleya straciła pieniądze – a pieniądze, zwłaszcza na Zachodzie, oznaczały wolność i podstawę psychicznej równowagi. Straciła również pewność siebie. Wes zdruzgotał ją doszczętnie. Potrzebowała wiele czasu, aby to przyznać. Musiała więc zbudować się od nowa. Los jej nie oszczędzał, a mimo to Swietłana pisała do Joan Kennan, że odzyskuje już odwagę i dumę, którą czuła, uciekając w 1967 roku z ZSRR. Wyobrażała sobie, że osiągnie kiedyś upragniony spokój.

W lutym 1977 roku wybuchł skandal międzynarodowy: Sowietci wyrzucili z Rosji dziennikarza George'a Krimsky'ego (tego samego, który próbował pomóc Józefowi,



synowi Swietłany, zbiec z ZSRR wiosną 1975) pod zarzutem działalności szpiegowskiej i współpracy z CIA. Szef moskiewskiej redakcji czasopisma „Time”, Mark Clark, stwierdził wówczas: „Prawdziwym powodem wydalenia Krimsky’ego było jego zainteresowanie dysydentami”<sup>8</sup>. Administracja Cartera odpowiedziała natychmiast, wydalając jednego z reporterów sowieckich. Na szczęście dla Swietłany o działaniach jej syna nie wspomniano.

Dopiero w marcu, na chwilę przed wizytą u terapeuty, otrzymała list od Aleksandra Kurpela, Rosjanina, który zabrał Krimsky’ego na spotkanie z Józefem. Jakimś sposobem Kurpel zdobył kalifornijski adres Swietłany.

W 14-stronicowym odręcznie napisanym liście Kurpel bełkocze chaotyczną angielszczyzną w sposób, który mógł napawać adresatkę lękiem. Zaczynał tak: „Podjąłem się trudnego zadania. Staram się nadal wierzyć, że ktoś taki jak Ty może mieć wpływ na moje własne życie. Od końca stycznia 1977 roku wszystko wywraca się do góry nogami, a pocieszająca żelazna kurtyna odfrunęła gdzieś, a nie wiadomo gdzie”. Dalej stwierdzał, że po wydaleniu Krimsky’ego KGB zabrało go, Kurpela, na siedmiogodzinne „przypiekanie na wolnym ruszcie”. Kurpel odnosił się do szczegółów z jej życia oraz do losów jej dzieci. Spotkał się rzekomo z Katią, która „wyrosła na szczupłą i dobrze zbudowaną dziewczynę”. Sugerował, że Swietłana powinna napisać do Białego Domu w sprawie Józefa. Twierdził, że sam również próbuje wyjechać. Czy może mu pomóc? Miał na wymianę XVII-wieczne ikony w ramach zapłaty.

Kim był ten przerażający człowiek? Jego bełkotliwy list brzmiał absurdalnie i strasznie zarazem. Swietłana w napadzie paniki napisała do Krimsky’ego. Na początku maja otrzymała odręczną odpowiedź na papierze firmowym oddziału Associated Press z Nikozji na Cyprze.

2 maja 1977 roku

Szanowna Pani Peters,

[...] Tak, Aleksander Kurpel przedstawił mnie Józefowi. Opowiem Pani wszystko, co o nim wiem. Po pierwsze, proszę dwa razy się zastanowić, zanim nawiąże z nim Pani jakikolwiek kontakt. Chociaż nie mam na to dowodów, jego zamysły wydają mi się podejrzane. Żałuję, że w ogóle go spotkałem. [...]

Moim zdaniem Kurpel z całą pewnością nie wie, co robi, a na dodatek bardzo prawdopodobne, że wpakował się we współpracę z KGB. Wiele na to wskazuje, choć, jak to zwykle bywa, trudno w takiej

sprawie o pewność.

Kurpel [...] przedstawił mnie Józefowi wiosną 1975 roku. [...] Pani syn traktował go (i słusznie) z dużą dozą rezerwy. Facet opowiadał niestworzone rzeczy. [...] Na dodatek przyznawał się do homoseksualizmu. Wyglądał bardzo kobieco i tak też się zachowywał. Wspominam o tym tylko dlatego, że oboje dobrze wiemy, co to oznacza w ZSRR. Warto zastanowić się, jak taka osoba mogłaby działać tak otwarcie jak on bez interwencji władz.

Józef i ja spotkaliśmy się na osobności, aby omówić sytuację. Kurpel jakimś cudem się o tym dowiedział i był bardzo smutny. [...]

Kiedy wróciłem ze Stanów do Rosji w październiku 1975 roku, [...] nie mogłem spotkać się z Józefem. Tak naprawdę nie widziałem go już potem nigdy, poza krótka wizytą w jego mieszkaniu. Nie chciał ze mną rozmawiać – najwyraźniej założono mu podsłuch i obserwowano bez przerwy. Właśnie coś takiego dał mi do zrozumienia.

Krimsky uważał, że za wydaleniem go z Moskwy stał właśnie Kurpel. Sowieci nie wspomnieli za to o planach Józefa ani o roli Kurpela w całej sprawie. „Dlaczego?”, pytał Swietłanę dziennikarz. „Spodziewam się, że chodziło o to, by ten człowiek mógł dalej działać. Napiętnowanie go w prasie uniemożliwiłoby mu jakiegokolwiek poczynania”.

Dalej, wielkimi literami, dodawał:

JEŚLI JAKIMŚ CUDEM PRZEKONAJĄ PANIĄ, BY ZROBIŁA COŚ DLA JÓZEFA, BĘDĄ MOGLI TWIERDZIĆ, ŻE ROZPOCZĘŁA PANI KAMPANIĘ ZMIERZAJĄCĄ DO UPOKORZENIA LOJALNEGO TOWARZYSZA I SOWIECKIEGO OBYWATELA, KTÓRY BOHATERSKO UJAWNIŁ WCZEŚNIEJ OHYDNE DZIAŁANIA MATKI WOBEC KRAJU, KTÓRY ON SAM KOCHA.

Czy już Pani rozumie? Wątpię, by mieli sami robić coś w tej sprawie. To może się zmienić, jeśli spróbuje Pani zrobić jakikolwiek ruch, aby pomóc Józefowi w ucieczce. [...] Chociaż nie wiem nic na pewno, domyślam się, że Józef przechodzi trudny okres, ale jest zdrowy. Rozumie zapewne, że jego przedsięwzięcie przyniosło marne rezultaty, jeszcze zanim tak naprawdę się zaczęło.

Co Swietłana mogła wyczytać z listu? Przede wszystkim to, że Józef rzeczywiście podejmował próbę skontaktowania się z nią. Tęsknił i chciał się z nią zobaczyć tak samo jak ona. Ponadto powinna odnotować, że zdaniem Krimsky’ego Kurpel stał się narzędziem w rękach KGB. Do tego trzeba dodać ostateczny wniosek: Kurpel był człowiekiem niebezpiecznym. Obsesja na punkcie Swietłany wydała jej się czymś obrzydliwym. Nietrudno wyobrazić sobie jej strach i wstręt.

Po przeczytaniu listu Krimsky’ego Swietłana postanowiła chronić syna przed zakusami Kurpela. Napisała więc do ojca Józefa, Grigorija Morozowa, cenionego

profesora prawa międzynarodowego. Były mąż Swietłany miał wszelkie podstawy, by żywić do niej urazę. Uciekając w 1967 roku, pozbawiła go trzyletniego kontraktu przy ONZ, który był już niemal gotowy. Grigorij nadal miał jednak dla niej wiele sympatii, a na dodatek również martwił się o syna. Odpisał natychmiast. Pisał z Nowego Jorku, gdzie zatrzymał się na chwilę w drodze powrotnej z konferencji w Meksyku.

Nowy Jork, 29 czerwca 1977 roku

Droga Swietłano,

dziękuję za list. Szczerze przyznam, że ogromnie się ucieszyłem. Dzięki tej wiadomości rozwiałaś wiele pogłosek, które słyszałem na Twój temat. Ludzie mówili o Tobie przeróżne rzeczy.

Kreatury, które nazywasz „okrutnikami”, rzeczywiście zrobiły wiele, by uczynić życie Józefa trudniejszym. Martwiło mnie to od dłuższego czasu. Nasz syn jest mi tak samo drogi jak Tobie. [...]

Na krótko przed wyjazdem do Meksyku – a chwilę po otrzymaniu Twojej wiadomości – jeden z tych „sukinsynów” znów próbował zbliżyć się do Józefa. Czynił to rzekomo w Twoim imieniu. Co gorsza, usiłował skontaktować się również z Katią. Próbował namówić ją, by towarzyszyła mu podczas spotkania z jednym z ważnych dysydentów i zagorzałych krytyków socjalizmu. Twoja córka zatrzasnęła temu człowiekowi drzwi przed nosem, nie zamieniwszy z nim ani słowa. [...]

Te kreatury chciałyby dobrać się do obojga – Józefa i Katii. Nie do wiary, jak daleko ludzie są w stanie posunąć się w podłość.

Na koniec chciałbym jeszcze dodać, że [...] bardzo się cieszę, że napisałaś. Przez lata przydarzyło się wiele trudnych spraw, ale nie ma co poświęcać im już zbyt wiele uwagi. Przeszłość ma w sobie również dobre rzeczy. Twój list – i troska o Józefa – przypomniały mi o tym bardzo skutecznie.

Dziękuję za zdjęcie Olgi. Przekazałem je Józefowi.

Wszystkiego dobrego!

*Grigorij<sup>10</sup>*

Swietłana poinformowała George'a Kennana o rozwoju wypadków, załączając zarówno nedorzeczny elaborat Kurpela, jak i odpowiedź Morozowa. Kennan odpisał, jak zawsze, w charakterystycznie ciepły sposób. List kończył się tezą, że wypowiedź Kurpela była zbyt nedorzeczna, by mogło maczać w niej palce KGB.

Odnoszę wrażenie, że autor listu ma poważne problemy emocjonalne. W głowie mu się poprzewracało od atmosfery podstępny i oszustwa charakterystycznej dla dysydenckiego środowiska, w którym KGB, zagraniczni dziennikarze i rzesza marnych dyplomatów niskiego szczebla zawsze próbuje mieć coś do powiedzenia. [...] Cieszę się, że wszystko to przejrzałaś i postanowiłaś nie mieć z tym człowiekiem nic do czynienia. [...]

Troszczę się i myślę o Tobie ciepło. [...] Kiedy hamujesz emocje i poddajesz sprawy gruntownej analizie, Twoje obserwacje są niezwykle słuszne i przenikliwe. Nic dodać, nic ująć! [...] *George K.<sup>11</sup>*

Swietłana nie była pewna, czy Kurpela uda się pozbyć tak łatwo. Znała KGB lepiej

niż Kennan.

W książce zatytułowanej *Last Interview* (2013) rosyjscy dziennikarze, Ana Pietrowna i Michaił Leszyński, zamieścili opublikowany wcześniej wywiad z Józefem Alliujewem, w którym pytają syna Swietłany o próby wyjazdu do Ameryki w połowie lat 70. Józef wyjaśnia tam:

Przechodziłem akurat przez dość trudny okres. Nie wiodło mi się ani w życiu osobistym, ani zawodowym. Nagle doszedłem do wniosku, że sposobem na wszystko będzie wyjazd do matki – jedyne bliskiego członka rodziny. Nic z tego nie wyszło. Z dzisiejszej perspektywy wypada się pewnie z tego cieszyć<sup>12</sup>.

O niepowodzeniu nie zdecydował jednak pech, tylko decyzja Jurija Andropowa, szefa KGB, który postanowił sabotować przedsięwzięcie Józefa. W niedatowanej notatce dla Komitetu Centralnego Partii, którą Pietrowna i Leszyński odnaleźli w archiwach partyjnych, Andropow pisał:

W przechwyconej korespondencji Józef Alliujew skarży się na samotność, której doświadczał po rozwodzie. Opowiada, że bardzo chciałby spotkać się z matką, za którą bardzo tęskni. Ustaliliśmy, że planuje wyjazd za granicę. W ostatnich latach Józef Alliujew stał się człowiekiem drażliwym, przestał angażować się w stosunki towarzyskie i zaczął nadużywać napojów alkoholowych. Wydaje się, że Ministerstwo Zdrowia ZSRR powinno poświęcić temu młodemu lekarzowi nieco więcej uwagi. Należałoby przyznać mu również lepsze mieszkanie<sup>13</sup>.

Niech nikogo nie zmyli zatroskany i lekko pobłażliwy ton. Józef wpadł w panikę, gdy dowiedział się, że KGB przechwyciło jego list do matki i obserwowało jego kontakty z obcokrajowcami. Ostrzegał wcześniej Krimsky'ego: „To musi się skończyć!”. W przeciwnym razie niedługo Józef będzie musiał leczyć pacjentów na Syberii. Jeśli Andropow sugerował działania zmierzające do poprawy losu Józefa, musiał być zupełnie przekonany, że syn córki Stalina nie ucieknie za granicę. Warto jednak zwrócić uwagę, że słowa o „jedynym bliskim członku rodziny” mówią bardzo wiele na temat tragicznego wpływu, jaki machinacje służb miały na życie rodzinne obywateli. Józef potrzebował pocieszenia od matki. Nie było jednak na to nawet najmniejszej szansy.

Swietlanę mógł za to radować fakt, że to nie ona zmąciła spokój syna. Po namyśle postanowiła przyjrzeć się swojej sytuacji w USA. Od przyjazdu minęło 10 lat, które w jej oczach trwały niemal od zawsze. Przeszła przez straszliwe załamanie nerwowe,

a teraz wracała do formy. Pracowała też nad książką, która miała przyjąć formę luźnych zapisków – notatek na temat różnych momentów życia, zapamiętanych przez osobę, która opowiada je dla własnej przyjemności. Wszystko to na tle historii z ZSRR i Ameryki.

Wiosną 1977 roku Donald Jameson z CIA zadzwonił do Swietłany, aby poinformować ją, że nadszedł czas, by postarała się o amerykańskie obywatelstwo. W 1978 roku okres „kwarantanny” – wymagany dla wnioskodawców, którzy należeli kiedyś do Partii Komunistycznej – dobiegł końca. Córka Stalina zaczęła powoli zbierać wymagane dokumenty. Jesienią poinformowała „Jamiego”, że jest gotowa. Chciała jednak uczcić potwierdzenie obywatelstwa w sposób odpowiednio uroczysty – wracając do Princeton do ludzi, na których jej zależy. We wrześniu 1977 roku otrzymała ciepłe słowa poparcia od George’a Kennana.

Wiara, którą zawsze w Tobie pokładałem – ufając w Twoją uczciwość i przyzwoitość – nie została ani na chwilę zachwiana w tej długiej odysei. Przyjaźń z Twojej strony zawsze wiele dla mnie znaczyły – były dla mnie oparciem w trudnych chwilach. Mam nadzieję, że będzie tak już na zawsze<sup>14</sup>.

W styczniu Swietłana wyruszyła z córką w podróż przez cały kontynent. Obowiązkowe ślubowanie dla nowych obywateli (Oath of Allegiance) złożyła w towarzystwie przyjaciół w sądzie w New Jersey.

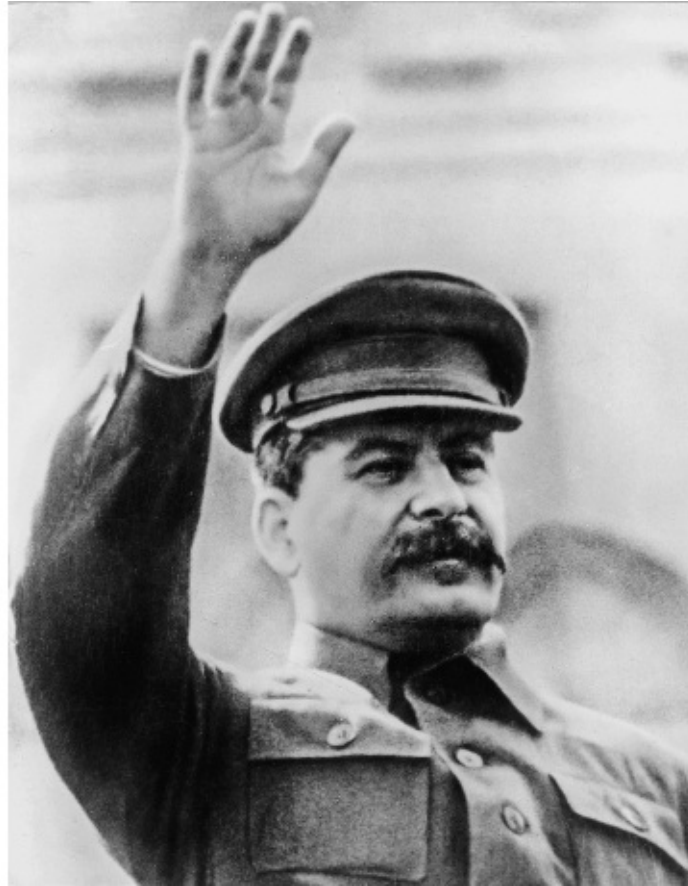
- 
- [1.](#) List S. Allilujewej do J. Kennan, 14 lipca 1976, zbiory prywatne, J. Kennan.
  - [2.](#) „DIA Cites Soviet Microwave Research”, *Christian Science Monitor*, 22 November 1976.
  - [3.](#) List S. Allilujewej do D. Jamesona, 20 listopada 1976, zbiory prywatne, Margaret Jameson.
  - [4.](#) List S. Allilujewej do G. Kennana, 2 lutego 1977, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.
  - [5.](#) List S. Allilujewej do G. Kennana, 23 kwietnia 1977, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.
  - [6.](#) List S. Allilujewej do J. Kennan, 6 czerwca 1977, zbiory prywatne, J. Kennan.
  - [7.](#) Listy S. Allilujewej do J. Kennan, 6 czerwca 1977 oraz 25 października 1978, zbiory prywatne, J. Kennan.
  - [8.](#) *A Letter from the Publisher*, „Time”, 21 February 1977.
  - [9.](#) List G. Krimsky’ego do S. Allilujewej (Pani Peters), 2 maja 1977, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.
  - [10.](#) List G. Morozowa do S. Allilujewej, 14 maja 1977, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.
  - [11.](#) List G. Kennana do S. Allilujewej, 14 maja 1977, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.
  - [12.](#) A. Petrowna, M. Leszynski, *Posledni interview*, s. 72–73.

13. *Ibidem*, s. 73–74.

14. List G. Kennana do S. Allilujewej, 23 września 1977, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.

## Rozdział 28

### *Lana Peters, obywatelka amerykańska*



*Charakterystyczna fotografia Generalissimusa Stalina pochodząca z około 1920 roku.*

Keystone/Stringer.

**K**iedy Swietłana przyjechała do Princeton w styczniu 1978 roku, znalazła doskonały dom do wynajęcia – skromny bliźniak z dwiema sypialniami. W wybieraniu nowych nieruchomości miała już spore doświadczenie. Pod nowym adresem (154 Mercer Street) mieszkała blisko centrum i nieopodal dużego parku (Marquand Park). Czuła się jak na wsi. W salonie powiesiła ozdobny słomiany talerz, który Joan Kennan przysłała z Tonga. Na innych ścianach znalazło się miejsce

na kolorowe rysunki siedmioletniej Olgi. Swietłana sprowadziła swoje podniszczone meble, a także książki, całe archiwum korespondencji i pudła zabawek córki. Skosiła trawnik przed domem, a w ogrodzie posadziła kwiaty i warzywa. Życie zaczynało się dla niej na nowo.

18 czerwca złożyła wniosek o przyznanie amerykańskiego obywatelstwa. Los chciał, że był to akurat Dzień Ojca. Wyobrażała sobie reakcję Stalina. Zabiłby ją natychmiast. A matka pewnie nawet by się nie sprzeciwiała.

Mniej więcej w tym samym czasie znalazła w skrzynce list ze Szwecji, przesłany na adres przy Palmer Square z Uniwersytetu w Princeton. Nadawcą był Aleksander Kurpel. Swietłana była wprost przerażona. Ten człowiek uciekł do Szwecji! Jakim cudem udało mu się wydostać?! Pomyślała, że to KGB musiało wysłać go za granicę z konkretną misją. Odłożyła nieotwarty list z powrotem do skrzynki, upewniając się, że trafi do przegródki „zwroty”. Czy to przypadek, że Kurpel pisał do niej właśnie w chwili, w której starała się o obywatelstwo?

Postanowiła poinformować George'a Kennana.

W ogóle bym się nie zdziwiła, gdyby Sowietci wiedzieli już o wniosku i próbowali wykorzystać Kurpela i jego kontakty, aby obsmarować mnie w prasie zagranicznej. Dziesięć lat temu podobne zadanie otrzymał przecież Victor Louis. [...] Tak czy siak, znów próbują na mnie naciskać. [...] W jaką ja grę się wpakowałam? Dlaczego to mnie spotyka?<sup>1</sup>

Martwiła się oczywiście przysięgą, która należała do całej ceremonii związanej z naturalizacją. Miała odbyć się 29 września. Kennan napisał do Urzędu do Spraw Imigracji i Naturalizacji:

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że Pani Peters pod każdym względem zasługuje na amerykańskie obywatelstwo. [...] Żyła przez te lata cicho i z godnością, starając się dołożyć wszelkich starań, by uniknąć zainteresowania mediów i nie sprawić rządowi USA najmniejszego kłopotu<sup>2</sup>.

Czy właśnie tak było? Czy Swietłana starała się nie sprawić najmniejszego kłopotu? Na czym tego typu kłopot miałyby polegać? – te sprawy zastanawiały córkę Stalina. Mimo to była ogromnie wdzięczna za wsparcie, które Kennan jej okazał.

Kiedy poprosiła Millie Harford o podwiezienie do Newark i poparcie jej wniosku osobistą wizytą w urzędzie, Millie odparła, że boi się prowadzić, ponieważ jest bardzo słabym kierowcą. Swietłana nalegała. Ruszyły więc autostradą do Newark



i bardzo szybko zgubiły się w plątaniu dróg. W pewnym momencie Swietłana zawołała: „Millie, znam ten most! Wjeżdżamy do Nowego Jorku!”. Millie postanowiła zawrócić. Jechały więc przez jakiś czas pod prąd. Inne samochody trąbiły, a Swietłana opuściła szybę i wychyliwszy głowę, wołała: „Przepraszamy bardzo! Jesteśmy ze wsi!”. Millie opowiadała później ze zdumieniem: „Samochód musiały chyba prowadzić anioły!”<sup>3</sup>. Jakimś cudem obie kobiety dotarły do Newark bez policyjnej eskorty.

Swietłana potrzebowała świadka, który poprze jej wniosek pod przysięgą, stawiając się w Urzędzie do Spraw Imigrantów. Z pomocą Donalda Jamesona udało się jej znaleźć kaprala Danny’ego Walla, marynarza, który wiele lat wcześniej wpuścił ją do budynku amerykańskiej ambasady w New Delhi. Z uśmiechniętym Wallem po jednej stronie i Millie po drugiej Swietłana zaliczyła sesję pytań bez najmniejszego problemu.

20 listopada wróciła do Newark, aby złożyć ślubowanie. Kiedy panią Lanę Peters poproszono do recepcji po odbiór dokumentów, 90 innych wnioskodawców przyglądało jej się z zainteresowaniem. Swietłana była poruszona – w ich spojrzeniach widać było to samo zaciekawienie, którym obdarzali każdego innego imigranta wnioskującego o obywatelstwo. Służby również widziały w niej tylko panią Peters – a nie córkę Stalina.

Po zakończeniu procedur Swietłana wręczyła Millie swój „poradnik obywatela”, pełen podkreśleń i kolorowych zaznaczeń, które naniosła w trakcie nauki. Millie zapamiętała zadowolony wyraz twarzy Swietłany. Córkę Stalina martwiło jednak to, że częścią ślubowania była przysięga związana z „obowiązkiem wojskowej obrony Republiki”. Swietłana wyznała po zakończeniu ceremonii: „Nie potrafiłabym nikogo zastrzelić – pod żadnym pozorem!”<sup>4</sup>.

Jeśli Swietłana spodziewała się, że wróci do takiego samego Princeton, jakie opuściła kilka lat wcześniej, myliła się. Przestała być atrakcją podczas eleganckich podwieczorków. Była teraz matką samotnie wychowującą dziecko. Poszukiwała opiekunki dla córki.

Rosyjska społeczność nie przyjęła jej dobrze. Kiedy razem z Millie wybrała się do Rockland County, aby odwiedzić córkę Lwa Tołstoja, Aleksandrę, ich gospodyni

dość cierpko wypowiadała się na temat życiowych sukcesów Swietłany. „Powiedziała, że Swietłana powinna była poradzić sobie o wiele lepiej”<sup>5</sup>. Amerykański reżyser pracujący dla Radio Liberty, George Bailey, zapamiętał te słowa nieco inaczej. Kiedy Swietłana odmówiła Aleksandrze wsparcia w „walce z komunizmem”, ta nazwała ją „swołoczą”. Ani trochę nie interesowało jej to, że jakakolwiek działalność polityczna Swietłany mogła postawić życie jej moskiewskich dzieci w niebezpieczeństwie<sup>6</sup>.

Córka Stalina zaczęła odczuwać w Princeton wzrost antysowieckich nastrojów. Był to oczywiście skutek zimnowojennej propagandy. Olgę rzadko zapraszano do domów koleżanek i kolegów ze szkoły. Matkę bardzo to martwiło. Swietłana zwierzała się z tego Joan Kennan. Czy Oldze również było pisane żyć „w cieniu Stalina”? Swietłanę oburzał fakt, że jej córki nigdy nie kojarzono z jej amerykańskim ojcem. „Nie wiem, jak sobie poradzi”, martwiła się matka<sup>7</sup>.

Olga żyła w świecie pełnym dorosłych – „ciotek” i „wujków”, takich jak Donald Jameson, który odwiedzał je dość regularnie. Inni również wpadali czasem na kolację. „Najbardziej przyjaźniłam się wówczas z czterdziesto-, pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatkami”, wspominała później Olga.

Jedynie rosyjskie słowa, które znałam, to wulgaryzmy, którymi mama posługiwała się w chwilach szczególnego zdenerwowania. Jeśli odwiedzali nas jej znajomi i rozmowa toczyła się po rosyjsku, siedziałam tam, starając się pokryć swoje zmieszanie, co chwilę rzucając któreś z tych pojedynczych słów<sup>8</sup>.

Swietłanę coraz bardziej przygnębiał sposób, w jaki ludzie ją postrzegali. Z perspektywy czasu swój przyjazd do Stanów Zjednoczonych oceniała jako „wulgarne wydarzenie”. Uważała, że nie przedstawiano jej jako kogoś, kto postanowił wyrwać się z opresji narzuconych przez sowiecki rząd, ale jako autorkę, której zależy na dobrej promocji książki. Sądziła, że wszyscy uważają ją za milionerkę. Na początku obiecała ofiarować trzy czwarte pieniędzy na cele charytatywne, ale nigdy jej się to nie udało.

Latem po jej powrocie do Princeton Bob Rayle i jego żona, Ramona, zaproponowali Swietłanie wspólne wakacje w rejonie Outer Banks w Karolinie Północnej. Gdy tylko się spotkali, Swietłana i Bob zaczęli wspominać odległy marcowy dzień z 1967 roku, kiedy Rayle’a wezwano do ambasady z powodu pewnej

sowieckiej uciekinierki. Opowiadali sobie całą sprawę krok po kroku: najpierw spotkanie z „rosyjską damą”, później jej wyjaśnienia, szokujące wyznanie na temat tożsamości, a potem niedowierzanie George’a Hueya: „Ma pani na myśli tego Stalina?”. Najbardziej uwielbiali epizod we Włoszech, gdzie wszystkim zależało na tym, by po całej sprawie dało się udowodnić, że problematyczna persona nigdy nie przekroczyła granicy. Swietłana wyznała przyjacielowi, że nie potrafiła zrozumieć, dlaczego nie mogła polecieć bezpośrednio do USA. Jego zdaniem „było wiele różnych powodów”. W tamtym czasie córka Stalina koncentrowała się jednak na czym innym – spodziewając się niebezpieczeństwa ze strony Sowietów, starała się być dla swoich opiekunów jak najbardziej sympatyczna<sup>9</sup>.

Czuła ogromny dług wdzięczności za pomoc, którą okazali jej wszyscy pracownicy ambasady amerykańskiej w New Delhi, a w szczególności sam ambasador, Chester Bowles, który pomagając jej, ryzykował bardzo wiele. Również Bob Rayle poświęcił się w dużym stopniu – jego kariera w CIA była skończona. Co prawda tłumaczył jej, że został po prostu przeniesiony na inne stanowisko, ale Swietłana wiedziała swoje. Po latach zaczęła również rozumieć, że jej przyjazd do Stanów został zaplanowany przez Departament Stanu w taki sposób, aby zminimalizować ryzyko konfliktu z Sowietami. Dlaczego miałyby to w czymkolwiek pomóc? Zdaniem Swietłany Rosjan i tak nie sposób byłoby ugłaskać. Doznali przecież upokorzenia. I tak musieliby trzymać się tej samej linii propagandowej i twierdzić, że ucieczkę Swietłany zorganizowało CIA. Próby ugłaskania ich spełzyłyby na niczym. Dlaczego po prostu nie spytano jej wówczas o zdanie? Poza tym już wtedy mogłaby negocjować z wydawcami. Dlaczego nie pozwolono jej spotkać się z nimi?

Przyglądając się przeszłości z nieco bardziej cynicznej perspektywy, Swietłana doszła do wniosku, że przez cały czas pozostawała pod kontrolą CIA. W porównaniu z KGB agenci amerykańscy działali w białych rękawiczkach. Mimo to ich decyzje nie pozostawały bez wpływu na jej życie. Czuła, że od przybycia do USA ciągle ktoś ją kontroluje i nadzoruje.

Myślała o tych sprawach z goryczą. Wylała cały żal w książce, nad którą akurat pracowała.

Ludzie wyobrażali sobie, że wyjechałam do Szwajcarii, żeby odebrać fortunę, którą mój ojciec zdeponował w tamtejszych bankach. Ta bajeczka utrwaliła się w niektórych kręgach bardzo mocno. [...] Powtarzano ją sobie nieustannie. Nietrudno było więc w nią uwierzyć<sup>10</sup>.

Czy podobnym bujdom dano by wiarę, gdyby nie zatrzymała się w Szwajcarii? Departament Stanu twierdził, że to *ona* „ze względów zdrowotnych zdecydowała się na pobyt w Szwajcarii”. Nie miała nigdy takiego zamiaru. Po latach rozumiała już, że całą sytuację ustawiono.

Opowieść o jej bogactwie uczyniła ze Swietłany obiekt zainteresowania Olgivanny Wright, która bardzo szybko postanowiła sprzedać „swojego najlepszego człowieka za wielkie pieniądze” (tak Swietłana tłumaczyła rzecz Joan Kennan)<sup>11</sup>. Córka Stalina była przerażająco naiwna. Nie przeszło jej bowiem przez myśl, że jakikolwiek mężczyzna potrafiłby ożenić się dla pieniędzy. Takie historie widziała tylko w filmach. Jej ojciec był tak nieufny, że kazał sprawdzać skład chemiczny powietrza w swojej sypialni, badać jedzenie przed spożyciem i usuwać każdego, na kogo padł cień podejrzenia. A ona sama? Ufała każdemu. Wydawało się jej, że znalazła miłość.

Pobyt w Taliesin stanowił „punkt zwrotny” jej „amerykańskiego życia”. Była zła zarówno na byłego męża, jak i na siebie. Być może docinki Aleksandry Tołstoj naprawdę Swietłanę zabolaly. A może rzeczywiście „powinna była poradzić sobie o wiele lepiej”? Córka Stalina opisała swoją sytuację w liście do George’a Kennana. Zapewniła go, że nigdy nie łączyła go ze swoimi „nowojorskimi prawnikami”. Mimo to zastanawiała się, dlaczego sprawy nie potoczyły się inaczej.

Kiedy 10 lat temu zupełnie niespodziewanie zarobiłam fortunę na moich zupełnie zwyczajnych pamiętnikach, powinnam była ZA WSZELKĄ CENĘ uczynić ten jeden NAJSŁUSZNIEJSZY KROK: rozdać jak najwięcej pieniędzy. Oddać je amerykańskim organizacjom charytatywnym albo instytucjom na świecie, oddać je ONZ-etowi albo rosyjskim emigrantom rozrzuconym po świecie czy komukolwiek innemu, bez znaczenia komu. [...] ODDAĆ jak najwięcej – bo tak obiecałam już podczas pierwszych konferencji prasowych wiosną 1967 roku.

To, że tak się nie stało, jest wyłącznie MOJĄ winą. Nie miałam odwagi obstawać przy tej decyzji, chociaż uważałam ją za SŁUSZNĄ. Zmięklam od całej tej sławy, od nacisków prasy, od miłych rozmów, od przyjaznych listów. Przytłoczyło mnie to i dlatego się poddałam. [...]

Piętno mojego straszliwego imienia mogłam rzucić 10 lat temu. Ludzie zapomnieliby, że jestem córką Stalina, gdybym oddała 80 procent honorarium za książkę. Czułam, że właśnie to by się stało. Wiedziałam, że to jedyne SŁUSZNE rozwiązanie. Mimo to nie udało mi się. Jak w tenisie: zamiast uderzyć z backhandu,

przewróciłam się w drodze do piłki.

Przegrałam w grze o wysoką stawkę. [...]

Nie potrafię sobie tego wybaczyć. Nie umiem też wytłumaczyć zachowania wszystkich wokół<sup>12</sup>.

Czy Swietłana naprawdę tak przeżywała swoje początki w Ameryce? Czy rzeczywiście zamierzała oddać większość pieniędzy? Być może. Ku zdumieniu przyjaciół i znajomych do końca życia rozdawała prawie wszystko, co miała. Nie potrafiła jednak przyznać, że w sidła Wesleya Petersa popchnęła ją jej własna impulsywna natura. Kennan musiał zdawać sobie z tego sprawę, czytając tę poruszającą wypowiedź.

Pieniądze, jak na ironię, zaczynały stanowić poważny problem w jej życiu. Jeden z przyjaciół z Princeton sugerował, że Swietłana powinna wydać obie książki jeszcze raz – w jednym tomie. Nie można by liczyć na znaczące honorarium, ale lepsze coś niż nic. Skoro była autorką bestsellera sprzed 12 lat, z pewnością znalazłaby rzeszę czytelników chętnych do zapoznania się z jej historią po jakimś czasie od oryginalnej premiery. Szybko okazało się jednak, że plan jest niewykonalny – książka *Only One Year* wciąż była w sprzedaży (choć Swietłanie nie udało się znaleźć jej w żadnej księgarni). Co gorsza, autorka dowiedziała się ze zdumieniem, że przestała być właścicielką praw autorskich do *Dwudziestu listów do przyjaciela*.

W 1967 roku w Szwajcarii kancelaria Greenbaum, Wolff & Ernst założyła firmę Copex Establishment z siedzibą w Liechtensteinie. Przedsiębiorstwo miało zająć się obsługą praw autorskich do książek Swietłany oraz wnioskiem o przyznanie jej wizy amerykańskiej. Rozwiązanie to było korzystne pod względem podatkowym, ale nie stało w sprzeczności z prawem – autorka nie była przecież obywatelką USA. Niewiele się zastanawiając, Swietłana przepisała wówczas wszystkie prawa na firmę Copex.

W 1967 roku kancelaria Greenbauma założyła dwa fundusze inwestycyjne do obsługi finansów Swietłany. Kiedy po ślubie, w 1970, właścicielka zażądała, by środki przelano na wspólne konto małżonków prowadzone w Banku Wisconsin, fundusz osobisty (the Alliluyeva Trust) został rozwiązany. Nadal funkcjonował jednak drugi z nich (the Alliluyeva Charitable Trust), ze względów podatkowych przekształcony w 1968 roku w fundusz nieodwołalny, prowadzony przez radę

powierniczą, której Swietłana była członkiem. Zdaniem prawnika z Princeton, który zajmował się sprawą z ramienia właścicielki, E. Parkera Haydena Juniora, kiedy Copex został rozwiązany w 1972 roku, prawa autorskie i prawa do honorariów przepisane zostały automatycznie nie na samą autorkę, ale na jej fundusz charytatywny. Chociaż należała do rady funduszu, nigdy jej o tym nie poinformowano. Dlaczego prawnicy nie zwrócili jej po prostu praw autorskich? Edward Greenbaum zmarł w 1970 roku. Po jego śmierci mogły nastąpić pewne zaniedbania, ale nikt nie usiłował ich naprawić. Swietłana uważała, że prawnicy po prostu ukradli jej książkę. Była wściekła. Jak każdy autor w takiej sytuacji, pisarka uważała, że dokonano poważnego naruszenia jej własności.

Córka Stalina zdecydowała się na krok, jakiego wcześniej unikałaby za wszelką cenę. Zaprosiła do domu dziennikarkę, Sharon Schlegel, z czasopisma „Trenton Times”. Chciała, by świat dowiedział się, że nie jest już milionerką. Długi artykuł Schlegel przedrukował później „Washington Post” (*Nie chcę być już Swietłaną*). Dziennikarka opisuje w nim skromne warunki mieszkaniowe swojej bohaterki, przypomina historię jej ucieczki z ZSRR, naświetla sprawę rozwodu z Wesleyem Petersem, a także sprawy finansowe Swietłany<sup>13</sup>. Cytuje też jej wypowiedzi: „Nie jestem chciwą osobą. Nie przyjechałam do Ameryki, żeby zarobić fortunę. [...] Przyjechałam, żeby żyć w wolnym świecie, ponieważ jestem przeciwniczką komunizmu. Poświęciłam w tym celu bardzo wiele [miała na myśli dzieci]”. Dalej zaznaczała: „Honoraria pobrane przez moich pierwszych amerykańskich prawników były wprost zawrotne”.

Schlegel zwróciła się również do kancelarii Greenbaum, Wolff & Ernst. Cytowała wypowiedzi prawników:

Mecenas zajmujący się sprzedażą książki i prawami do wydania jej w odcinkach zaprzeczają oskarżeniom, że mieliby jakoby zataić prawdę przed klientką. Dodają, że autorce straszliwie zależało na publikacji na całym świecie. Twierdzą, że jej najnowsze wypowiedzi są „niedorzeczne i wynikają z wielu rozczarowań, których doznała klientka”<sup>14</sup>.

Pod koniec artykułu Schlegel streszcza nerwową reakcję Swietłany na tytuł jednej z gazet, która donosiła: *53-letnia pani Peters stroni od świata*.

„Nie kryję się. Wychowuję dziecko. To czasochłonne zajęcie, któremu poświęcam

wiele uwagi i energii, więc mam prawo być zmęczona. [...] Córka to mój priorytet – a takim sprawom nie można oddawać się na pół gwizdka”. Swietłana ani trochę nie rozumiała amerykańskiej mizoginii. W sowieckiej rzeczywistości, zwłaszcza po latach czystek i wojny, które drastycznie zmieniły proporcję mężczyzn do kobiet w całej populacji, matki samotnie wychowujące dzieci stały się prawie normą.

Pod koniec rozmowy Schlegel spytała:

– Czy więc warto było – mimo tych 12 lat nieporozumień i rozczarowań?

– Och, tak. Oczywiście! – odpowiedziała Swietłana. – Własnymi siłami skierowałam moje życie na inne tory. Wykorzystałam szansę, która nie zdarza się często – przecież wcześniej nigdy nie wyjeżdżałam z kraju. Taką okazję ma się raz w życiu. Skorzystałam z niej. I nigdy nie będę żałowała.

Swietłana bardzo wyrzucała sobie, że udzieliła wywiadu, a raczej, że ukazał się w takiej wersji. Przesłała go George’owi Kennanowi z notatką:

Panowie mecenas! mają czelność twierdzić, że „straszliwie zależało” mi na wydaniu książki na całym świecie i że doskonale zdawałam sobie sprawę z ich finansowych poczynań. I tak dalej. Dziennikarka oczywiście nie wymienia ich z nazwiska. Na szczęście nie ma też mowy o Tobie. Za to ja jak zwykle muszę wystawiać swoje imię na pośmiewisko.

Kennan nie odpisał, lecz Swietłana mimo to kontynuowała wywód w zjadliwym tonie.

Hipokryzja, nawet jeśli jest ładnie opakowana, nigdy nie doprowadziła nikogo do celu. Fałszywe wysiłki zawsze spalą na panewce. Lepiej już być wulgarnym i bezpośrednim, niż zachowywać pozory i trzymać się dobrych manier. [...] Żegnaj, George. Przykro mi, że tak długo musiałeś godzić się na to, by Twoje dobre imię łączono z kimś takim jak ja. Mam nadzieję, że nie zniszczyłam Ci REPUTACJI samym faktem, że żyję. Z pewnością nadal będziesz szanowany i lubiany. Wszystko będzie w porządku. Proszę, nie interesuj się mną więcej<sup>15</sup>.

Swietłana zachowywała się w sposób typowy dla Rosjan. Złość wyrażona w liście miała rozerwać adresata na kawałki. Autorka doskonale zdawała sobie sprawę z tonu wiadomości. Czuła przy tym, że na drodze do pełnego wyrażenia myśli i uczuć stał jej wciąż niedoskonały angielski. A przecież kiedy Amerykanie mówili w sposób bezpośredni, zawsze korzystali z „uprzejmych ozdobników”. Swietłana nigdy nie była w tym szczególnie dobra, nawet w mowie ojczystej. „W języku obcym każda myśl

wydawała się zubożona do tego stopnia, że ocierała się o ordynarność. Z kolei bezpośredni ton wydawał się niegrzeczny”<sup>16</sup>. Swietłana przypominała pod tym względem swoją babkę, Olę, która powtarzała: „Mój język jest moim wrogiem”. Kiedy Swietłana ochłonęła, napisała do Kennana z przeprosinami. Chociaż nie spodziewała się, by ich dobre stosunki miały trwać nadal, prosiła dyplomatę, by nie uważał jej za „niewdzięczną świnię”.

Bardziej szczerze wypowiadała się w liście do córki Kennana, Joan: „Mam 53 lata i czuję się zmęczona, zgorzkniała i zniesmaczona wszystkim, przez co przeszłam w Stanach Zjednoczonych od 1967 roku. Nie jestem tą samą osobą, którą Ty i Larry wówczas poznaliście”<sup>17</sup>.

Kennan podjął próbę – nieskuteczną, co prawda – odzyskania praw autorskich Swietłany, ale nie chciał przyjąć do wiadomości jej zdania; uważał, że wcale jej nie zmanipulowano. Wyjaśniał później Donaldowi Jamesonowi z CIA, że owszem, sam zaproponował kancelarię swojego sąsiada Greenbauma. Znając specjalistę, Kennan mógł „kontrolować całą sprawę za jego pomocą bez ryzyka, że wiadomość o Swietłanie wycieknie nagle do prasy i ściągnie na nią setki redaktorów i wydawców, niemogących doczekać się spotkania”. Przyznawał przy tym, że „mecenasi policzyli sobie niemało za obsługę prawną, ale zrobili z niej przecież bogatą kobietę. [...] Nie pobrali opłaty większej niż zwyczajowa”. Nie sposób było mówić o „jakichkolwiek nadużyciach lub wykorzystywaniu naiwności klientki”. Swietłana musiała źle zrozumieć szczegóły umowy, ale to przecież nie tylko jej problem. Kennan uważał, że należałoby zwrócić prawa autorskie Swietłanie, ale „nie powinno to w żaden sposób odbić się na sytuacji jej byłych mecenasów”<sup>18</sup>.

Korzystając z mocno ograniczonych funduszy, Swietłana doszła do wniosku, że nie potrafi poradzić sobie z systemem kapitalistycznym. Przez pierwsze 40 lat życia nigdy nie musiała troszczyć się o pieniądze. Kiedy brakowało jej środków, mogła poprosić o pożyczkę swoją byłą nianię, Aleksandrę Andriejewnę, która otrzymywała regularne wypłaty. Wśród intelektualistów każdy, kto miał choć trochę zasobów, dzielił się nimi z przyjaciółmi. A w Ameryce życie dosłownie kręciło się wokół pieniędzy i sukcesu. Swietłanie nie było dane ani jedno, ani drugie. Ponieważ pracowała wcześniej dla prestiżowego Instytutu im. Gorkiego, mogłaby (jak wielu



rosyjskich dysydentów) spróbować pracy na którymś z amerykańskich uniwersytetów, ale wiedziała, że musiałaby się zgodzić na szczególne traktowanie. Córka Stalina zawsze byłaby postrzegana jako ktoś wyjątkowy. Doszła więc do wniosku, że na życie powinna zarobić pisaniem. Nie mogła jednak wznowić dotychczasowych publikacji ani podpisać umowy na wydanie kolejnej.

Nie potrzebowała przy tym wiele pieniędzy. Żyła skromnie, ale w obłęd wpędzała ją myśl, że córce powinna zapewnić jak najlepsze wykształcenie. Była to również obsesja jej własnej matki. Swietłana postanowiła wysłać córkę do którejś z prestiżowych szkół. Jej dochody zmalały znacznie – inwestycje przynosiły jej 18 tysięcy dolarów rocznie, co w latach 70. nie było małą sumą. Samo chesne w Stuart School kosztowało jednak kilka tysięcy. Podjęła więc decyzję o znalezieniu tańszego lokum. Przez kilka lat przeprowadzała się czterokrotnie. Kiedy stanęła przed wyborem między edukacją córki a spłatą kredytu, postanowiła pójść na ustępstwa, jeśli chodzi o przestrzeń do życia. Przyjęła do domu lokatora, jednego z nauczycieli ze Stuart School.

Kiedy w styczniu 1979 roku umowa najmu lokalu przy Mercer Street dobiegła końca, Swietłana kupiła dom pod adresem 40 Morgan Place. Wiosną następnego roku sprzedała go, informując znajomych, że miejsce było okropne, drogie w utrzymaniu i w ogóle jej nie cieszyło. Chciała pozbyć się zmartwień właściciela nieruchomości. Wynajęła dom przy 53 Aiken Avenue. W liście do Rosy Shand, przyjaciółki, którą w pierwszych dniach w Princeton zaprosiła do siebie na czas jej rekonwalescencji po operacji płuc, pisała, że nowy dom znajdował się niedaleko centrum miasta. Chociaż nie był zbyt duży, zapewniała panią Shand, że jeśli zdecyduje się wysłać córkę do szkoły w Princeton, na pewno wszystkie dziewczynki się zmieszczą. Swietłana postanowiła zatrzymać się w tym lokum tak długo, jak pozwolą jej na to dostępne środki.

Umiłowanie podróży i przeprowadzek należało do natury Swietłany. Olga wspominała po latach Dzień Matki, który świętowały przy Aiken Avenue, gdy dziewczynka miała dziewięć lat. Córka przygotowała Swietłanie śniadanie do łóżka. Patrzyła, jak matka je w pościeli, patrząc w skupieniu przez okno. Wpatrywała się w przestrzeń. Po chwili odezwała się:

– Dziś Dzień Matki. Mam ochotę sprawić sobie jakąś przyjemność.

– Dobrze, mam – odpowiedziała Olga.

Spodziewała się, że Swietłana wybierze się zapewne na przejażdżkę na wieś. Matka powiedziała jednak:

– Co powiesz na przeprowadzkę?<sup>19</sup>

Wiosną 1981 roku, gdy czynsz za dom przy Aiken Avenue wzrósł z 550 do 600 dolarów miesięcznie, Swietłana zaczęła szukać innego mieszkania. Wszystkie były jednak poza jej zasięgiem.

Olga wyrosła na wysoką, atrakcyjną dziewczynę o długich nogach (odziedziczonych po ojcu). Była straszliwie uparta – nawet bardziej niż matka. Swietłana woziła ją na lekcje pianina i gitary, francuskiego oraz jazdy konnej. Wydawało się jednak, że w szkole córka jest nieszczęśliwa.

Zmieniła się dyrekcja placówki. Po latach Olga wspominała szkołę z niechęcią. Dzieci nie wiedziały, że jest wnuczką Stalina – nie miały nawet pojęcia, kim był rosyjski dyktator – ale zdawały sobie sprawę, że Olga jest w połowie Rosjanką. Przenosiły na nią podejrzliwość swoich własnych rodziców, którzy „Ruskich” traktowali z niechęcią. Olga nie czuła się Rosjanką. Urodziła się przecież w Ameryce. Postanowiła, że odtąd wszyscy powinni mówić na nią Chrese. Matka musiała więc nazywać córkę jej amerykańskim przydomkiem.

Uprzedzenia dotyczyły nie tylko narodowości. Swietłana była rozwódką, matką samotnie wychowującą dzieci, pochodziła z sowieckiej Rosji i na dodatek nie była katoliczką. Kiedy w 1980 roku Olga poszła do czwartej klasy, trafiła na naprawdę okropnych nauczycieli. „Dziewczynki z niekatolickich rodzin przechodziły przez prawdziwe piekło”<sup>20</sup>. Olga i dwie koleżanki – Rebecca i Jasmine, jedna Żydówka, druga Polka – jako jedyne nie były ochrzczone. Całą trójkę spotykał ostracyzm. „Wyznaczono specjalny czas na modlitwę, ale nie wszyscy mogli z niego korzystać. Nie mogliśmy przystępować do komunii. W Środę Popielcową szliśmy szybciej do domu, ponieważ nie wolno nam było uczestniczyć w obrzędach”. Olga wspominała dzień, w którym zapytała matkę: „Mamo, czy ja też mogę być katoliczką?”. Na nic takiego nie było szans. Swietłana pytała już wcześniej o możliwość przyjęcia

katolickiego chrztu, lecz wyjaśniono jej rzekomo, że była już chrzczona w obrządku prawosławnym, więc drugi raz nie może przyjąć tego samego sakramentu.

Olga wspominała:

Nie miałam pojęcia, o co chodziło z całym tym rosyjskim zamieszaniem. Nie wiedziałam, kim był dziadek. Nie widziałam problemu w tym, że matka się rozwiodła i wychowywała mnie sama. Nie było to dla mnie problemem. Czułam tylko gniew otoczenia. [...] Pokazywano mnie palcami, upokarzano, bito trzcinką po dłoniach. [...] Byłam całkiem niezła, lubiłam się uczyć, ale brakowało mi śmiałości w tym wrogim środowisku. W tamtym okresie szkoły po prostu nienawidziłam. Nienawidziłam jej!

Któregoś ranka 10-letnia Olga uciekła z domu. Kiedy Swietłana przygotowała śniadanie i poszła do pokoju córki, aby ją obudzić, łóżko było puste. „Mamusi, uciekłam. Spotkajmy się w środę na dworcu. Przepraszam, muszę jechać” – brzmiała krótka notatka dla matki.

Swietłana była przerażona. Nie bacząc na swój dość nieodpowiedni strój, pobiegła do sąsiadów. Olgi tam nie zastała. Przystanek autobusu do Nowego Jorku był zaraz za rogiem, przy głównej ulicy. Dokąd zmierzała jej córka? Uprzejmy sąsiad wszedł do swojego oldsmobile'a i ruszył na poszukiwania. Swietłana zgłosiła zaginięcie oficerowi policji, który przyjął sprawę dość obojętnie. Kobieta wpadła w panikę. Czy powinna szukać córki? A może siedzieć i czekać? Czyżby była „zbyt surowa, zbyt wymagająca wobec tej miłującej wolność dziewczyny?”. Opowiadając o całej sprawie po latach, wspominała: „Traciłam rozum ze strachu”<sup>21</sup>.

Po krótkim czasie ktoś zapukał do drzwi. Roześmiany sąsiad przywiózł zgubę. Olga nieśmiało trzymała bukiet żonkili. Sąsiad znalazł ją w sklepie papierniczym, gdzie kupowała akurat zeszyt i ołówek. Córka rzuciła się matce w ramiona, obiecując, że nigdy więcej nie ucieknie z domu.

Po tym wydarzeniu Swietłana zaczęła się zastanawiać, jak dużo musiało kosztować Olę życie z samotną matką. Dziewczyna była energiczną ekstrawertyczką. W dzienniczku zaczęła przynosić uwagi od nauczycieli. Matka przemyślała sprawę. Przyjaciołom wyjaśniła, że córka potrzebuje „więcej wolności i mniej jednolitego otoczenia”<sup>22</sup>. Postanowiła po raz kolejny się przeprowadzić.

Swietłana zdawała sobie sprawę, że w ciągłych przenosinach jej znajomi dostrzegają przejaw psychologicznego rozchwiania. Przez jakiś czas sama również

uważała podobnie. Tym razem kierował nią wzgląd na dobro Olgi. A córka zapamiętała rzecz inaczej – przeprowadzały się zawsze w listopadzie, miesiącu, w którym matka Swietłany, Nadia, popełniła samobójstwo. Dla rosyjskiej uciekinierki była to największa strata; Olga twierdziła, że dla Swietłany listopad oznaczał miesiąc „śmierci, umierania i końca wszystkiego”<sup>23</sup>. Choć prawda na temat przenosin wyglądała inaczej – często przeprowadzały się wiosną – dziewczynce wydawało się, że matką kierują smutne wspomnienia. Olga była bystrym dzieckiem. Swietłana bardzo często starała się rekompensować sobie pewne troski, organizując życie swojej córki. Nad jej życiem miała przynajmniej jakąkolwiek kontrolę.

---

<sup>1</sup>. List do G. Kennana, 9 lipca 1978, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.

<sup>2</sup>. List polecający od G. Kennana do Urzędu ds. Imigracji i Naturalizacji, 14 września 1978, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.

<sup>3</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Harford, Princeton, 3 grudnia 2012.

<sup>4</sup>. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 156.

<sup>5</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Harford, Princeton, 3 grudnia 2012.

<sup>6</sup>. G. Bailey, *Svetlana's Flight Back Where Her Troubles Began*, „Washington Post”, 8 November 1984.

<sup>7</sup>. List do J. Kennan, 22 grudnia 1979, zbiory prywatne, J. Kennan.

<sup>8</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 17 lipca 2012.

<sup>9</sup>. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 141.

<sup>10</sup>. *Ibidem*, s. 144.

<sup>11</sup>. List do J. Kennan, 30 lipca 1986, zbiory prywatne, J. Kennan.

<sup>12</sup>. List do G. Kennana, 13 listopada 1978, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.

<sup>13</sup>. Sh. Schlegel, *op. cit.*

<sup>14</sup>. *Ibidem*.

<sup>15</sup>. List do G. Kennana, 4 sierpnia 1979, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.

<sup>16</sup>. List do G. Kennana, 13 listopada 1978, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 4, PUL.

<sup>17</sup>. List do J. Kennan, 22 grudnia 1979, zbiory prywatne, J. Kennan.

<sup>18</sup>. List G. Kennana do D. Jamesona, 15 lipca 1984, Kennan Papers, pudełko 22, teczka 5, PUL.

<sup>19</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 27 lutego 2013.

<sup>20</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 27 lutego 2013.

<sup>21</sup>. S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 137.

<sup>22</sup>. List S. Allilujewej do R. Shand, 15 lutego 1980, zbiory prywatne, Shand.

<sup>23</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Chrese Evans, Portland, Oregon, 27 lutego 2013.

## Rozdział 29

### *W dżungli wolności*



*Sir Isaiah Berlin. Swietłana poznała go w 1970 roku.*

Za zgodą the Trustees of the Isaiah Berlin Literary Trust, opublikowane za zgodą właścicieli.

**N**a szczęście dla Swietłany zimą 1981 roku do Nowego Jorku z Teksasu przeprowadziła się jej przyjaciółka, Rosa Shand. Seminarium Teologiczne Kościoła Episkopalnego przydzieliło jej rodzinie mieszkanie w XVIII-wiecznej kamienicy z szarego kamienia, która znajdowała się przy Ninth Street. Wysokie stropy nadawały miejscu szczególnego stylu. Centralnym punktem przestronnego lokum była kuchnia, w której Rosa na wszystkich szafkach

poprzyklejała pocztówki. Już podczas pierwszej wizyty Swietłana ruszyła właśnie do kuchni. Kobiety piły tam herbatę, a przy innych okazjach także małe ilości wódki<sup>1</sup>. Rozmawiały o wierze, literaturze i dzieciach. Swietłana omiatała wzrokiem szafki o przeszklonych drzwiczkach. „Zwróciła uwagę na oszklone fronty. W takiej kuchni się wychowała. Nie spodziewała się, że znajdzie w Ameryce coś podobnego”<sup>2</sup>.

Od ostatniego podobnego spotkania minęło prawie 10 lat. Chociaż Swietłana przybrała na wadze, kiedy się uśmiechała, wciąż wyglądała bardzo ładnie, ze swoimi chłodnymi, bladobłękitnymi oczami i żywą gestykulacją. Rosa ze zdumieniem obserwowała, jak Olga steruje matką jak zabawką. Ta z kolei do córki odnosiła się „z nadzwyczajną troską i surowością jednocześnie”. Najpierw twardo żądała „Nie przerywaj mi!”, a zaraz potem chichotała z Olgą, trzymając ją w objęciach<sup>3</sup>.

Swietłana odwiedzała przyjaciółkę tak często, jak tylko mogła. Razem jadały kolacje przy świecach. Któregoś wieczoru Philip miał trudności z otwarciem butelki szampana. Swietłana podeszła do niego, wzięła butelkę i – ku zdumieniu zebranych – zdecydowanym ruchem ją otworzyła. Rozlała napój do kieliszków i wyjaśniła: „Pewnych rzeczy ojciec nauczył mnie wyjątkowo dobrze”<sup>4</sup>.

Nagle zaczęła wspominać ukochaną Moskwę, jej „piękne, ośnieżone kopuły, soczystą zieleń otaczającą urokliwe cmentarze, a także wspaniałe skupiska sopli”. Mówiła o malutkiej świątyni, której widok zawsze był dla niej pocieszeniem, gdy wyglądała przez okno mieszkania w Domu na Nabrzeżu. Córka Rosy, Kristin, usiadła do fortepianu, aby zagrać melodię z *Doktora Żywago*. Rosjanka nie była jedyną, która zapłakała, poruszona opowieściami, światłem świec i piękną muzyką.

Zimą Rosa i Swietłana spacerowały z Olgą ulicami Nowego Jorku. Odwiedzały muzea i księgarnie, wspięły się też schodami na czubek Statuy Wolności. Chadzały na koncerty, przypominające jej o czasach, w których zabierała syna, Józefa, do moskiewskiego konserwatorium. Wyobrażała sobie, że jest teraz u jej boku. Jak nieodgadnione są koleje losu, jak dziwnie wszystko się złożyło. Mieszkała teraz z Olgą w sercu Ameryki. Któregoś razu Władimir Aszkenazi przesłał Swietłanie bilety na swój koncert w Carnegie Hall. Nie widzieli się od sześciu lat. Mężczyzna mieszkał w Islandii, a potem w Szwajcarii. Przez cały ten czas KGB usiłowało nakłonić go do współpracy. Naciski z ich strony były wprost nie do zniesienia.

Swietłana spotkała również dobrego znajomego, wiolonczelistę Mścislawa Rostropowicza, który z Rosji uciekł w 1974 roku. Sowieckie obywatelstwo odebrano mu w tym samym roku co Swietłanie (1978).

W maju Rosa obejrzała znakomity film zatytułowany *Obłomow*, który w Rosji miał premierę w 1979 roku. Był wprost stworzony dla Swietłany. Rosa zadzwoniła do przyjaciółki, aby powiedzieć, że ta musi czym prędzej przyjechać do Nowego Jorku i go obejrzeć. Rosjanka odpisała, że jeszcze ze studiów zna zarówno głównego aktora, Olega Tabakowa, jak i reżysera, Nikitę Michałkowa. Michałkow nagrał film o porach roku – pokazał ulice Moskwy, a nie ludzi. Dzięki temu uniknął interwencji cenzury<sup>5</sup>.

Pozostawiwszy Olę z Philipem, Rosa i Swietłana wybrały się do kina na seans popołudniowy. Film rozpoczynał się od sceny z dzieckiem, które wstaje z łóżka, biegnie przez kuchnię i z radością wybiega na zielony step porośnięty letnimi kwiatami i skąpany w promieniach letniego słońca. Swietłana natychmiast przeniosła się w myślach do kuchni w Zubałowie, gdzie jej niańka, Aleksandra Andriejewna, kąpała ją w żelaznej wannie, nalewając gorącą wodę ze zbiornika. W piecu trzaskały płomienie, pokój wypełniała para. Swietłana wciąż pamiętała ciepłe, pulchne ręce opiekunki. Matki zazwyczaj nie było, zajmowała się bowiem ważnymi sprawami. Kiedy film dobiegł końca, Swietłana siedziała w ciszy, zupełnie oszołomiona. Przyjaciółki pozostały w ciemnej sali przez niemal godzinę po seansie. Swietłana płakała. Dla Rosy moment ten miał kluczowe znaczenie. „Wiedziałam: to inny rodzaj życia. Mnie ten film nie był w stanie tak bardzo poruszyć. Trzeba znać Rosję, być Swietłaną albo mieć duszę tego szczególnego typu”<sup>6</sup>.

Film miał w sobie przejmujący element, o którym Swietłana nigdy nie rozmawiała z przyjaciółką. Obraz zaczyna się i kończy od sceny z dzieckiem biegnącym po zielonej łące. Sekwencja ta nasuwa na myśl dziecko czekające od dawna na matkę, która wróciła z dalekiej podróży, ale zostało ono pouczone, aby jej nie budzić. Matka w filmie się nie pojawia, jest tylko nieobecnym, ale wyraźnym punktem odniesienia. Swietłana musiała być poruszona do głębi, słuchając płaczu dziecka czekającego na matkę, która nigdy nie wróci.

*Obłomow* zachęcił Swietłaną do powrotu do rosyjskich korzeni. Dotąd bardzo zależało jej, by córka była Amerykanką z krwi i kości, dlatego zapewniła Oldze

amerykańskie wykształcenie, usunęła z jej życia wszystkie rosyjskie elementy. Nie chciała uczyć córki języka. Starła się odseparować ją od rosyjskiej historii. Wiedziała bardzo dobrze, jaką cenę córka musiałaby zapłacić za zrozumienie własnej tożsamości. Matka nie zastanawiała się, jak tego rodzaju poświęcenie wpływa na nią samą. Skarżyła się Rosie, że zupełnie odcięła się od „muzyki i aromatu mowy ojczyściej. Stłumiłam to w sobie, uciszyłam zupełnie. Siedź tam cicho, powiedziałam, ani się waż dawać o sobie znać!”. Tego rodzaju amputacja była tragiczna w skutkach. „Moja dusza wyła z rozpacz. Czułam się więźniem własnych postanowień. Nie wiedziałam dlaczego. Teraz te emocje wyszły na wierzch”<sup>7</sup>. Właśnie tak wpłynęły na Swietłanę seanse *Obłomowa*.

Latem 1981 roku zapadła cisza. Rosa nie miała żadnych wieści od przyjaciółki aż do września, gdy Swietłana poinformowała ją, że jej życiem znów rządzi chaos. Straciła spokój, który udało jej się zbudować po pamiętnym filmie. „Ten świeży powiew odmienił mi duszę, ale trwał tylko chwilę”, dodawała gorzko Swietłana<sup>8</sup>.

Kiedy w czerwcu córka Stalina doszła do wniosku, że lokum przy 53 Aiken Avenue jest za drogie, rozpoczęła gorączkowe poszukiwania. Podpisała umowę kupna małego domu w podmiejskiej miejscowości Lawrenceville, położonej około 20 minut jazdy od Princeton. Postanowiła sprawdzić, co ma do zaoferowania publiczny system edukacji. Zapisała Olgę do szkoły średniej w Lawrenceville.

Na początku lipca nagle wyruszyła w podróż do Anglii. Brytyjski dziennikarz i człowiek mediów, Malcolm Muggeridge, znany ze swoich konserwatywno-chrześcijańskich działań politycznych, zaprosił ją do studia BBC, w którym chciał przeprowadzić z nią wywiad. Proponował rozmowę na temat odnowienia wartości chrześcijańskich w ZSRR. Twierdził, że ktoś taki jak Swietłana – ktoś, kto przez lata żył w centrum „aparatu ateistyczno-materialistycznego” – musi mieć na ten temat sporo do powiedzenia<sup>9</sup>. Swietłana początkowo się opierała, tłumacząc, że po każdym wystąpieniu publicznym musiała prostować wypowiedzi, które przekreślono. Miała dość nienawistnych listów, które przysyłano po takich spotkaniach „z prawa, z lewa i z samego centrum”. Chciała żyć w spokoju i unikać przejawów „niepotrzebnej nienawiści”<sup>10</sup>.

Myśl o podróży kusiła ją jednak coraz bardziej. Swietłana wyruszyła do Londynu



na początku lipca 1981 roku. Spędziła pięć dni z Malcolmem i Kitty Muggeridge w Park Cottage, wiejskiej posiadłości niedaleko Robertsbridge w hrabstwie East Sussex. Wywiad zatytułowany *A Week with Svetlana* (Tydzień ze Swietlaną) przygotowano na podstawie 20 godzin rozmowy. Przedstawiono go na antenie BBC2 w marcu następnego roku. Dla Swietłany wyjazd był okazją do odpoczynku. Spokojne spacerowanie w pięknej okolicy miały na nią zbawienny wpływ. Doszła wówczas do wniosku, że mogłaby żyć w takim spokoju na co dzień, gdyby wcześniej nie straciła całego majątku.

Przed wyjazdem wysłała Olgę do mieszkających w stanie Wisconsin starych znajomych. Swietłana miała nadzieję, że córka spróbuje odbudować stosunki z ojcem. Matka czasami wyobrażała sobie, że nadal jest żoną Wesleya Petersa – być może dlatego, że charakter córki był tak bardzo podobny do charakteru ojca. Olga zapamiętała spotkanie z Petersem jako kompletną porażkę. Owszem, udało mu się znaleźć czas, ale był dla niej po prostu „jakimś pełnym rezerwy nieznanym”<sup>11</sup>. Kiedy w rozmowach Swietłana mówiła, że Wesley coś bardzo lubił, córka uciniała temat: „I co z tego?”. Matka starała się zwrócić jej uwagę, dodając: „To powinno mieć dla Ciebie jakieś znaczenie”<sup>12</sup>.

Po powrocie Swietłana rzuciła się w wir spraw. Rozpakowała rzeczy, zapoznawała się z okolicą. Natychmiast nabrała do niej niechęci. Nie było gdzie spacerować. Wieczorami na ulicach jeździło mnóstwo samochodów. Brakowało jej wspaniałych drzew, które rosły w Princeton. Na zmianę decyzji było za późno – podpisała umowę kupna. Ganiła się za kolejną pomyłkę. Powinna przecież wiedzieć, że nie należy słuchać agentów nieruchomości. Czekwała z niecierpliwością na powrót Olgi z Wisconsin. Pod nieobecność córki spacerowała bez celu po pustym domu, licząc, że sprawy same się uporządkują.

Pewnego dnia odkryła z przerażeniem, że większość dzieci i sama dyrektorka szkoły pochodzili z Ukrainy. Jak zareagują, gdy dowiedzą się, kim jest ich nowa koleżanka? Przecież Swietłana otrzymywała tak wiele listów, w których Ukraińcy kazali jej „zginąć albo wracać do czerwonej Moskwy, gdzie twoje miejsce”<sup>13</sup>.

Chcąc zrozumieć psychikę Swietłany, powinniśmy pamiętać, że Rosjanka, wykazując paranoidalne cechy osobowości, bardzo często wmawiała sobie nierealne

uzasadnienia planowanych przedsięwzięć. W tym wypadku chodziło o przeprowadzkę. Jeśli władze szkoły dowiedziałyby się czegoś na temat pochodzenia Olgi, czy zdecydowałyby się na jakikolwiek krok? Dyrekcja Stuart School chroniła prywatność uczennicy i jej matki.

Paranoidalne reakcje, rzecz jasna, charakteryzowały większość rosyjskich emigrantów, nie tylko córkę Stalina. To zazwyczaj mechanizm obronny. Głód i czystki, wynik działań sowieckiego dyktatora, dotknęły Ukrainę w sposób szczególny. Nie trzeba było wiele, by Swietłana stała się ofiarą kampanii nienawiści. Nie mogła tak ryzykować. Nie mogła dalej mieszkać w Lawrenceville. Należało znów się przeprowadzić.

Za każdym razem, gdy czuła się przyparta do muru, działała pochopnie i podejmowała decyzje bez namysłu. Szybko znalazła inny dom, tym razem w pobliskim Pennington. Kupiła go czym prędzej, jeszcze bardziej uszczuplając podstawę swoich dochodów z inwestycji. Była więc właścicielką dwóch domów, ale nie posiadała prawie żadnych oszczędności. W liście do Kitty Muggeridge pisała: „Jestem okropną matką”<sup>14</sup>.

Swietłana odnowiła znajomość ze starą przyjaciółką, Utią Dżaparidze, profesor Hartford College w stanie Connecticut. Utia z przerażeniem przyjęła wiadomość, że znajoma mieszka w podmiejskim Pennington. Przecież to miejsce mogło zrujnować Oldze życie! Obie skończą jak słynny „Archie Bunker”! Aby poznać świat, Olga powinna zdobyć nieco doświadczenia w Nowym Jorku – uważała przyjaciółka Swietłany. Utia poleciła kilka prywatnych szkół godnych uwagi. Swietłana napisała do Rosy Shand: „Bardzo mnie tym ucieszyła! Nareszcie ktoś powiedział mi coś konkretnego na temat tego, jak żyjemy. Z miejsca zabrała się do pomocy!”<sup>15</sup>.

Dzieciństwo Swietłany wpływało na jej dorosłe życie na wiele sposobów. Najgorsza była zapewne nieumiejętność samodzielnego organizowania sobie życia. Kobieta raz za razem pakowała się w kłopoty. Zazwyczaj chodziło o mężczyzn. W liście do Rosy wyznała: „Wiem, że zagubiłam się w tej nowoczesnej dżungli wolności, do której wkroczyłam 14 lat temu”. Cytowała słowa Uti, która chwaliła swojego syna: „Ludka [syn przyjaciółki] jest prawdziwym mężczyzną. Potrafiłby uporządkować życie Twoje i Olgi i pomóc wam obu – tłumaczyła mi Utia, a ja powoli

przekonywałam się do jej punktu widzenia”. Choć później myślała o swojej postawie krytycznie – dostrzegła w sobie nadmierną uległość – nie potrafiła oprzeć się wpływowi koleżanki. W korespondencji z Rosą Shand opowiadała: „Jestem zupełnie bezwolna. Jeśli ktoś nie weźmie mnie za rękę i nie poprowadzi w odpowiednią stronę, sama nie jestem w stanie niczego zrobić”<sup>16</sup>.

Niektórzy uważali, że Swietłana wykazuje objawy zespołu maniakalno-depresyjnego lub choroby dwubiegunowej. Obserwacje tego typu nie brały jednak pod uwagę napięć, jakim była poddawana przez lata. Wydawało się, że ta szczególna kobieta żyła w dwóch trybach: albo w zupełnym poddaniu się cudzej woli, albo we wściekłym buncie. Na długo przed ucieczką z kraju wbrew woli ojca poślubiła Żyda. Za opuszczenie kraju ojciec zabiłby ją pewnie własnymi rękoma. O hipotetycznych reakcjach nieżyjącego już Stalina myślała później bardzo często. Starła się wykształcić w sobie jakieś poczucie własnej wartości, rozwinać swój sposób myślenia o świecie. Ślepo przyjmowała cudzy punkt widzenia, aby po jakimś czasie zbuntować się przeciwko niemu. Każdy krok pociągał za sobą więcej obaw. Czy dobrze postępowała? Takie zachowanie było po części charakterystyczną cechą Sowietów w ogóle. Aby żyć w komunistycznym ZSRR, należało trzymać się konkretnego patrona lub obrońcy, który potrafiłby wziąć daną osobę pod swoje skrzydła i narzucić swoją wolę<sup>17</sup>.

Swietłana nie myślała już o Nowym Jorku. Ciągnęło ją do Europy. Jak wielu emigrantów ze Starego Kontynentu, uważała, że amerykańskie dzieci są zupełnie niezdyscyplinowane. Olga miała w sobie sporo z buntowniczką. Swietłana pisała do Rosy: „Zachowujemy się dokładnie tak, jak bohaterki wszystkich tych książek o stosunkach matek i córek”<sup>18</sup>. Młoda dziewczyna była bardzo bystra, a mimo to uczyła się fatalnie. Jeśli tylko zechciałaby się nieco dostosować, dobra szkoła w Anglii lub Szwajcarii mogłaby sprowadzić ją z powrotem na dobre tory.

Swietłana rozesłała listy do szkół w Wielkiej Brytanii i do anglojęzycznych placówek w Szwajcarii z prośbą o przysłanie broszur informacyjnych na temat oferty. Przyjaciół, którzy pomagali jej rozeznać się w sytuacji, prosiła o zachowanie poufności. Ostatnią rzeczą, której potrzebowała, były rzesze reporterów spieszących poinformować całą Amerykę, że córka Stalina opuszcza USA. W poszukiwaniach

wolała pozostać anonimowa. Kiedy Biały Dom zaprosił ją na obiad organizowany w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin Franklina Delano Roosevelta, Swietłana napisała do Nancy Reagan, że nie może przyjść z powodu choroby<sup>19</sup>. Perspektywa podobnego spektaklu przerażała ją – musiałaby przecież reprezentować tam swojego ojca.

W lutym 1982 roku Swietłana odwiedzała Rosę Shand. Razem z jej rodziną siedziała przy kolacji, słuchając muzyki Händla i wpatrując się w światło świec. Nagle zadzwonił telefon. Dzwonił brytyjski filozof, sir Isaiah Berlin. Chciał rozmawiać ze Swietłaną. Rosę onieśmielił głos wielkiego myśliciela – tego samego, który pojechał do Rosji specjalnie po to, by spotkać się z Anną Achmatową. Swietłana wyjaśniła, że zna Berlina od jakiegoś czasu. Spotkali się w 1970 roku. Dzwonił z Nowego Jorku i chciał mówić o przeprowadzce Swietłany do Anglii. Mógł dobrze doradzić. A rada była tym, czego córka Stalina potrzebowała akurat najbardziej<sup>20</sup>.

Swietłana zwierzyła się Berlinowi, że chciałaby wrócić do pracy umysłowej. Dziwiło ją to, że nawet w opresyjnym państwie sowieckim łatwiej było jej prowadzić życie intelektualne niż tu, w Stanach Zjednoczonych, w których od 15 lat trwała w stanie zupełnej bierności<sup>21</sup>. Berlin uważał, że powinna znów zacząć pisać. Nie o Ameryce. Powinna wrócić myślami do przeszłości i spojrzeć na całe swoje życie z szerokiej perspektywy. Powinna przedstawić życie rodzinne w domu Stalina. Swietłana tłumaczyła, że „nie miała życia rodzinnego”. Ojciec „nigdy nie interesował się tym, co robiła, chociaż bardzo jej na tym zależało. Szczerze mówiąc, ona również nie interesowała się jego uczuciami”. Spędzali czas w ciszy, choć w ojcu zazwyczaj gotował się gniew<sup>22</sup>.

Berlin przyznawał jej rację – w Anglii mniej rzucałaby się w oczy<sup>23</sup>. Brytyjczycy cenili sobie prywatność. Filozof obiecał przesłać list polecający do Hugo Brunnera, redaktora w wydawnictwie Chatto & Windus, ostrzegając Swietłaną, że w kontaktach z wydawcami lepiej uzbroić się w cierpliwość i odrobinę sceptycyzmu – i dać się pozytywnie zaskoczyć.

6 kwietnia Swietłana wyruszyła do Londynu na spotkanie z Hugo Brunnerem, któremu z miejsca przypadła do gustu. Uważał, że jest inteligentna i czarująca.

Opowiedziała mu o dwóch projektach: zbiorze opowiadań o Ameryce – które byłyby rozgrzewką do większej książki, oraz o długiej pracy autobiograficznej, o której nie potrafiła jeszcze precyzyjnie opowiedzieć. Brunner przesłał list, potrzebny do uzyskania wizy.

8 kwietnia 1982 roku

Pani Lana Peters, która ubiega się o możliwość przyjazdu do Wielkiej Brytanii i podjęcia tu pracy, jest znaną i cenioną pisarką. Będzie kontynuować karierę w Zjednoczonym Królestwie. Pracuje obecnie nad dwiema książkami, które chcielibyśmy wydać<sup>24</sup>.

Swietłana mogła zatrzymać się w Londynie u znajomych Rosy Shand – przyjaciółka i jej mąż, Philip, znali ich jeszcze z misji w Ugandzie. Dzięki tym kontaktom córka Stalina poznała Terry'ego Waite'a, który pracował akurat jako asystent arcybiskupa Canterbury. Kilka lat później miał stać się sławny – jako negocjator podczas kryzysu w Libanie, gdzie sam również został porwany. Był zakładnikiem przez prawie pięć lat.

Zupełnie przypadkowo Rosa odwiedzała znajomych w Cambridge w tym samym momencie, w którym w Anglii zjawiła się Swietłana. Dzieci przyjaciół Rosy chodziły do szkoły kwakerskiej Friend's School w sąsiednim miasteczku Saffron Walden. Rosa pomyślała, że Swietłanę mogłaby zainteresować ta szczególna placówka. W Niedzielę Wielkanocną Waite, Rosa i Swietłana pojechali razem na spotkanie z dyrekcją szkoły. Ponad 200-letnia szkoła zrobiła na Rosjance znakomite wrażenie. Dyrektor również wydawał się sympatyczny. Waite wstawił się za córką Swietłany i Olga została przyjęta. Przyszłość rysowała się coraz lepiej. Swietłana współpracowała już z wydawcą. Z korespondencji z Berlinem wynikało, że słynny filozof bardzo chce pomóc swojej protegowanej<sup>25</sup>. Olga zdała egzaminy wstępne. Należało wytrzymać do jesieni.

Okazało się jednak, że wniosek wizowy Swietłany był sprawą bardziej skomplikowaną. Sir Isaiah napisał do przyjaciela, Francisa Grahama-Harrisona. Przedstawił Swietłanę jako „poważną, szacowną kobietą o intelektualnych ambicjach, nieodpartym uroku i nieco melancholijnym usposobieniu (co w jej przypadku ani trochę nie dziwi)”. Przyznawał, że kobieta zachowuje się nieco „jak księżniczka z prowincjonalnego niemieckiego dworu” albo „dystyngowany wygnaniec w nowym

kraju”. Zaznaczał też, że jej talent literacki jest niepodważalny. List kończył słowami: „Pani Peters chciałbym pomóc przede wszystkim dlatego, że ta godna szacunku, ujmująca osoba znalazła się w dość trudnym położeniu. [...] Nie widzę najmniejszych przeszkód, by nie miała przyjechać do naszego kraju i zamieszkać w nim na jakiś czas”<sup>26</sup>. Graham-Harrison przesłał notatkę do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wniosek Swietłany rozpatrzono pozytywnie.

Do końca lipca udało się jej sprzedać oba domy – w Lawrenceville i Pennington. Odzyskała w ten sposób sporo kapitału. Znajomi Rosy Shand pomogli znaleźć dla Rosjanki mieszkanie w Cambridge. Pod koniec sierpnia Swietłana poleciała z Olgą do Anglii, aby zacząć zupełnie nowe życie.

---

<sup>1</sup>. R. Shand, „The Will to Be”, niepublikowana korespondencja R. Shand i S. Allikujewej, z wpisami z dziennika R. Shand, s. 26, zbiory prywatne, Shand. Shand stwierdza tam, że Swietłana prosiła co najwyżej o „małego drinka” i z pewnością nigdy nie nadużywała alkoholu.

<sup>2</sup>. R. Shand, *Wheel of Fire*, s. 97

<sup>3</sup>. R. Shand, „Will to Be”, s. 66.

<sup>4</sup>. R. Shand, *Wheel of Fire*, s. 98.

<sup>5</sup>. R. Shand, „Will to Be”, s. 24.

<sup>6</sup>. R. Shand, *Wheel of Fire*, s. 100.

<sup>7</sup>. *Ibidem*.

<sup>8</sup>. List do R. Shand, 21 września 1981, zbiory prywatne, Shand.

<sup>9</sup>. List M. Muggeridge’a do S. Allikujewej, 2 lutego 1981, WCSC.

<sup>10</sup>. List do M. Muggeridge’a, 17 lutego 1981, WCSC.

<sup>11</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 25 lutego 2013.

<sup>12</sup>. R. Shand, „Will to Be”, s. 68.

<sup>13</sup>. List do K. Muggeridge, 15 września 1981, WCSC.

<sup>14</sup>. *Ibidem*, 24 sierpnia 1981.

<sup>15</sup>. List do R. Shand, 15 września 1981, zbiory prywatne, Shand.

<sup>16</sup>. *Ibidem*, 21 września 1981.

<sup>17</sup>. Sh. Fitzpatrick, *A Spy in the Archives*, s. 336.

<sup>18</sup>. List do R. Shand, 21 września 1981, zbiory prywatne, Shand.

<sup>19</sup>. List do R. Reagana, 27 stycznia 1982, Ronald Reagan Presidential Library, FG 002, Peters, Lana.

<sup>20</sup>. R. Shand, „Will to Be”, *op. cit.*, s. 65.

<sup>21</sup>. Niedatowany list do I. Berlina, 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.

22. R. Shand, „Will to Be”, *op. cit.*, s. 71–72.

23. List I. Berlina do L. Peters, 13 stycznia 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.

24. List „To Whom it May Concern” od H. Brunnera, 8 kwietnia 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.

25. List do I. Berlina, 20 marca 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.

26. List I. Berlina do F. Grahama-Harrisona, 13 maja 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.

Część czwarta

# *LEKCJA ŻYCIA NA ZACHODZIE*



## Rozdział 30

### *Chaucer Road*



*Trzynastoletnia Olga pozuje do zdjęcia z buldogiem na targach w Wielkiej Brytanii.*

*Zdjęcie z 1984 roku.*

*Za zgodą Rosy Shand.*

**S**wietłana wprowadziła się do mieszkania przy Chaucer Road 12-B. Dom należał do dr. Roberta Denmana, profesora miejscowego uniwersytetu w Cambridge. Wnętrze było wilgotne i dość ciemne – to cecha charakterystyczna wiktoriańskiej zabudowy. Za domem – aż do szemrzącego niedaleko potoku – rozciągał się piękny ogród. Chaucer Road położona była na skraju

miasta. Do centrum szło się przy ogrodzie botanicznym, wzdłuż wijącego się strumienia. Mieszkanie Swietłany znajdowało się na strychu, w typowym dla XIX-wiecznej zabudowy „orlim gnieździe”. Nie było w nim centralnego ogrzewania. Miejsce nadawałoby się rzeczywiście do *Cyganerii* Pucciniego. Gorąca woda ściekała do wanny słabym strumieniem, a lodowaty wiatr wpadał do środka przez otwory wentylacyjne umieszczone za kuchenką gazową. W listach do Rosy Shand Swietłana żartowała, że urządzenie lokalu przypomina jej „starą Rosję”. „Nostalgicznie i zimno”, pisała<sup>1</sup>. W budynku były jeszcze dwa mieszkania.

Olga mieszkała w internacie należącym do Friends' School. Matka przyjeżdżała z Cambridge pociągiem lub autobusem, aby zabrać ją na weekend do siebie. Szkoła, założona w 1702 roku przez kwaków zajmujących się sprawami międzynarodowymi, była najważniejszym punktem średniowiecznego miasteczka handlowego Saffron Walden, w którym nie brakowało wąskich uliczek o rzędach domów pochylających się ku sobie tak, jak to czynią dobroduszy, zaprzyjaźnieni sąsiedzi. Olga wspominała później: „W Ameryce ciągle się przeprowadzałyśmy. Kalifornia, Carlsbad, Princeton, New Jersey – raz za razem”. Stabilizacja pozwoliła jej zawrzeć trwalsze znajomości, zwłaszcza z dziewczętami w internacie. Jej najlepsze koleżanki pochodziły z Brunei, Kuwejtu, Ugandy, Zimbabwe, RPA i, rzecz jasna, z Anglii. Szybko zintegrowała się z grupą.

Prasa bardzo się interesowała naszą przeprowadzką do Anglii, ale Mamie udało się mnie skutecznie chronić przed zbytnim zainteresowaniem dziennikarzy. Nie wiedziałam nadal o historii mojego dziadka. Szkoła była znakomita – czułam się tam akceptowana i mogłam się rozwijać. Po raz pierwszy w życiu poczułam, że mam jakąś osobowość – że mam charakter<sup>2</sup>.

Kiedy Olgi nie było w pobliżu, Swietłana starała się skoncentrować na pisaniu. Po długim okresie bezczynności musiała przełamać początkowe wątpliwości – a w zawilgoconym mieszkaniu na poddaszu nie było to łatwe, zwłaszcza jesienią. Czytała *Pamięci*, przemów Nabokova. Tak bardzo lubiła jego utwory. Jak miałyby się teraz odważyć pisać po angielsku? Przecież naraziłaby się na śmieszność. Po rosyjsku pisać już jednak nie potrafiła.

Niedługo po przyjeździe informowała Berlina o swoich rozterkach: „Hugo Brunner chciałby, żebym pisała w mowie ojczystej”. Dalej tłumaczyła jednak, że

pisanie po rosyjsku wiązało się z „bólą, który przypomina poczucie winy”. Na myśl przychodziła jej cała trudna przeszłość: jej ojciec, samobójstwo matki, zniknięcia krewnych, cierpienia przyjaciół, porzucenie dzieci – każda strata, o której starała się zapomnieć, kryjąc się za „amerykańską kurtyną”. Po 15 latach nadchodził jednak czas, by pozbyć się „opartego na kłamstwie, nedorzecznego kamuflażu”<sup>3</sup>. Nie potrafiła jednak zabrać się do pracy. Wyznała, że ciągle potrzeba jej zachęty. Wyobrażała sobie, że w otoczeniu Berlina (które, jej zdaniem, musiało przypominać środowisko Tołstoja z Leningradu albo chociaż jej własne towarzystwo z Instytutu Gorkiego – filozof urodził się przecież w Rosji) mogłaby znów oddać się „bezużytecznym” nawykom rosyjskiej inteligencji: debatować godzinami dla samej przyjemności rozmowy, zupełnie jakby to był jakiś sport.

Na razie miała jednak bardziej naglące zmartwienia. Jej oszczędności uszczupliły się i przynosiły mniejszy dochód niż dotąd (mniej więcej osiem-dziewięć tysięcy funtów rocznie). Na dodatek trzeba było opłacić chesne w szkole córki i przeznaczyć co nieco na własne skromne potrzeby<sup>4</sup>. Musiała więc opublikować nową książkę. Robiła wszystko, co było w jej mocy. Potrzebowała jednak jasnej decyzji wydawcy, spisanej umowy i duchowego wsparcia Berlina. Poinformowała swojego mentora, że doszła do wniosku, że pisałoby się jej łatwiej, gdyby mieszkała nieco bliżej niego<sup>5</sup>.

W listopadzie – który od dawna był dla niej „miesiącem umierania”<sup>6</sup> – znów wpadła w gorszy nastrój. Dopiero 17 grudnia wydarzyło się coś szczególnego – po 15 latach milczenia zadzwonił do niej syn. Mówił zupełnie normalnie, jak gdyby rozmowa ze Swietłaną była czymś zwyczajnym, a nie ważnym wydarzeniem. Wszystko wskazywało na to, że sowiecki rząd pozwolił mu skontaktować się z matką. Swietłana była wniebowzięta. Zaczęli wymieniać pełne miłości listy i dzwonić do siebie regularnie. Matka z radością dowiedziała się, że Józef ponownie się ożenił. Miała nadzieję spotkać jego nową partnerkę, Liudę. Syn opowiedział również o Katii, która wyszła za mąż, urodziła córeczkę i mieszkała teraz na Kamczatce, gdzie pracowała jako geofizyk. Nie wiedział o niej nic ponadto. Nie mieli ze sobą kontaktu od dawna. Nie posiadał też żadnych zdjęć siostry. W listach do matki Józef często prosił o przesłanie tekstów z medycyny. Olga i Swietłana biegały więc do księgarni w Cambridge i w Londynie, nierzadko kupując książki warte nawet 200 funtów<sup>7</sup>.

Kiedyś Józef przesłał matce swoje aktualne zdjęcie. Z fotografii patrzył na Swietłanę łysiejący, smutny mężczyzna w średnim wieku. Przypominał nieco jej brata, Wasilija. Córka Stalina popędziła do telefonu, obudziła syna w środku nocy i bez ogródek rzuciła oskarżenie: „Ty pijesz! Widziałam już takie zapuchnięte oczy!”. Józef musiał być wściekły z powodu zachowania matki, ale najwyraźniej nie dał po sobie niczego poznać. Swietłana pisała niedługo do Rosy Shand: „Czas i odległość niczego nie zmieniły. [...] Czuję, że cała trójka moich kochanych dzieci jest teraz przy mnie”<sup>8</sup>. Była pewna, że któregoś dnia Józef otrzyma pozwolenie na wyjazd i będzie mógł się z nią zobaczyć.

Swietłana znów zaczęła prowadzić intensywną korespondencję. Podczas któregoś ze spacerów do skrzynki pocztowej spotkała Jane Renfrew, bardzo szanowaną profesor archeologii z miejscowej uczelni. Renfrew – wiedząc, z kim ma do czynienia – zaprosiła Swietłanę na kawę. Niedługo spotkania weszły im w krew – kobiety przesiadywały więc w ciepłej kuchni u Renfrewów i gawędziły w najlepsze. Swietłana opowiadała koleżance o swoich doświadczeniach z ZSRR. Mówiła o ojcu i o tym, jak trudno było dorastać ze świadomością jego życiorysu. Renfrew przyznała po latach, że podczas tych rozmów zdarzało jej się myśleć: *Ojca się nie wybiera*. „Było jej trudno, z całą pewnością. Przecież ten człowiek był jej ojcem i jako ojciec okazywał jej nieco czułości”. Dodawała również: „Chciałam, żeby mówiła do woli, bo bardzo jej było tego potrzeba”<sup>9</sup>.

Przy Chaucer Road mieszkała również Philippa Hill, wdowa po znanym lekarzu, który miał krewnych w Rosji. Kobieta szybko polubiła Swietłanę, która wydała jej się bardzo ciepłą osobą. Potrzebowała tylko „nieco wsparcia w radzeniu sobie z tym marudnym nastrojem. Potrafiła świetnie opowiadać o swojej przeszłości”<sup>10</sup>. Hill zauważyła, że córka Stalina bywa również niełatwa w obejściu: „Tak naprawdę nie wiedziała, jak żyć. To był jej podstawowy problem”. Nowa znajoma myślała czasem o Swietłanie jak o „jakiejś cygance”. „Wiodła życie wędrownie”<sup>11</sup>.

Jedną z najlepszych koleżanek Olgi była Emily Richardson. Matka dziewczyny dość szybko zaprzyjaźniła się ze Swietłaną. Rosamond Richardson mieszkała w prześlicznym, krytym strzechą domu w Saffron Walden. Garaż przerobiła na eleganckie studio, w którym Swietłana sypiała na kanapie, gdy zdarzało jej się zostać

na noc. Swietłana nazwała studio daczą. Richardson ze śmiechem wspominała pewien poranek – Rosjanka przyszła na śniadanie ze słowami: „Mam nadzieję, że się nie obrazisz. Poprzestawiałam trochę mebli”. Przesunęła łóżko na drugi koniec pomieszczenia, ponieważ wołała patrzeć w inną stronę. „Była po prostu niesamowita”<sup>12</sup>.

Uwielbiałam jej osobowość. [...] Trudno to określić, ale wydaje mi się, że była jedną z osób, które mają w sobie coś szczególnego, pewną głębię. [...] Potrafiła dobrze reagować na innych ludzi – z ciepłem płynącym z głębi serca. [...] Swietłana miała też w sobie wymiar duchowy. Miała w sobie boga – w szerokim sensie tego słowa. Ciągle doskwierał jej brak odpowiednich środków wyrazu dla tego religijnego elementu – dlatego nawet hinduski mistycyzm jej nie odpowiadał. [...] Głód wiary utrzymywał ją na duchowej ścieżce – nie zrażały jej więc bezskuteczne poszukiwania.

Richardson przyznawała też, że Swietłana „była bardziej zmienna od angielskiej pogody. Zupełnie nieprzewidywalna”. Jej zdaniem wynikało to „z jakichś trudności emocjonalnych, z jakiejś rany, która nie do końca się zagoiła”.

Umysł miała wprost niesamowity. Do tego hart ducha i wielki optymizm. Ogromne pokłady energii czasami wykorzystywała w niewłaściwy sposób – wybuchała złością bez powodu. Moim zdaniem jej historia jest bardzo złożona. Swietłana łączyła w sobie kilka cech charakteru.

Swietłanę wyczerpywały przeinaczenia faktów, którymi karmiło się tak wielu ludzi w jej otoczeniu. „Chciała mieć nad tym wszystkim kontrolę. To do pewnego stopnia rozumiałe – jej życie poddawano interpretacjom z przeróżnych perspektyw”. Richardson uważała, że na tym właśnie polega tragedia Swietłany. Wszyscy myśleli ciągle o tym, że jest córką Stalina – trudno było im się oprzeć. Rosjanka nie widziała więc siebie taką, jaką postrzegali ją inni. „Nie wiem, czy w ogóle mogła dostrzec tę różnicę perspektyw”. Richardson była przekonana, że co do jednego nie ma wątpliwości – Swietłana kochała swoją córkę ponad wszystko. „Ich miłość była niezachwiana – nigdy nic jej nie zagrażało”<sup>13</sup>.

Swietłana zaczęła obawiać się, czy nauka we Friends’ School zapewni córce dobry start. Kiedy poskarżyła się Terry’emu Waite’owi, że kwakrzy nie przygotowują jej do studiów w Oksfordzie lub Cambridge, przyjaciel wyjaśnił: „Nie rozumiesz, moja droga. Olga potrzebuje akceptacji. Jest nastolatką. Kwakrzy wiedzą bardzo dobrze, czego jej trzeba. Zdobędzie tam dobre wykształcenie, ale co innego jest ważniejsze –

będzie tam bezpieczna”<sup>14</sup>.

Waite miał rację. W kwakerskiej placówce nie było mowy o znęcaniu się lub czymkolwiek tego typu. Olga wspominała potem, że za palenie papierosów albo całowanie się z chłopakiem można było pójść do kozy. „Ale rasizm, seksizm albo – Boże broń! – bójki – za coś takiego wylatywało się od razu! Nie wolno było nawet przezywać”. Szkoła opiekowała się nią bardzo troskliwie – co było wówczas nie do przecenienia. Pierwszy życiowy sprawdzian spotkał Olę w kwietniu, jeszcze podczas pierwszego roku w szkole.

Dziennik „Daily Mail” odkrył, że 11-letnia wnuczka Stalina (12 lat miała skończyć w maju) uczy się w Saffron Walden, a jej matka mieszka przy Chaucer Road w Cambridge. Reporterzy ruszyli do szkoły całą chmarą. Za chwilę miały się zacząć ferie wielkanocne przypadające akurat na pierwszy tydzień kwietnia. Olga traktowała te wydarzenia z rozbawieniem, które mieszało się z irytacją.

Wszyscy wyjeżdżali do domów. Niektórzy dopiero nazajutrz. Ja również. Nagle jeden z nauczycieli powiedział, że odwiezie mnie do domu. Do Cambridge, a to było półtorej godziny jazdy. Pomyślałam, że dzieje się coś dziwnego. Nie miałyśmy samochodu, więc sądziłam, że mama nie miała ochoty tłuc się autobusem taki kawał. Nauczyciel kazał mi schować się, gdy przejeżdżaliśmy przez bramę. Musiałam przykryć się kocem. Nie miałam pojęcia, o co chodzi. Zaczęłam przypuszczać, że w ten sposób postępują ze wszystkimi dziećmi – że wywożą je po kryjomu z jakiegoś powodu. Przyjechaliśmy do domu. Na chodniku i przed drzwiami do domu stali reporterzy<sup>15</sup>.

Swietłana była wściekła. Zamierzała powiedzieć Oldze o dziadku na swój sposób, kiedy córka będzie gotowa. Olga siadła na kanapie, a matka pokazała jej fotografię, na której Churchill, Truman i Stalin rozmawiają podczas negocjacji w Poczdamie w lipcu 1945 roku. „To twój dziadek”, powiedziała córce. Olga wspominała sytuację po latach: „Mama opowiedziała mi o wszystkim. Pokazywała zdjęcia, próbowała wyjaśnić. A ja nie miałam nawet szczególnego pojęcia, kto był kiedy prezydentem Ameryki!”. Swietłana pocieszała ją. „Nie myśl o tym, kochana. Jesteś Amerykanką z krwi i kości. Twój ojciec jest Amerykaninem”.

Swietłana wiedziała, że należy powiedzieć córce coś więcej. Nie mogła się za to zabrać. Jak powiedzieć dziecku, że jest wnuczką Józefa Stalina? Spytała Jane Renfrew, czy zgodzi się opowiedzieć Oldze o Stalinie, ale koleżanka się opierała, proponując, by matka poprosiła o to dyrekcję<sup>16</sup>.

Kiedy pod eskortą nauczyciela Olga wróciła do szkoły po feriach, reporterzy wciąż czaili się przy bramie. Zdjęcie dziewczyny pojawiło się we wszystkich gazetach. Tytuły cytowały jej przydomek (*Jolly Hockey Sticks*, dosł. „Rechotliwe hokejowe kije”), które żartobliwie odnosiło się do jej długich nóg i amerykańskiego pochodzenia. Nastolatki w szkole nie miały za bardzo pojęcia, kim był Stalin, ale jedna z koleżanek w internacie powiedziała pewnego razu: „Mój Boże, przez cały czas spałam w jednym pokoju z Rosjanką. Mogłam zginąć we śnie”.

Prasa szczegółowo analizowała sprawy, które Swietłana tak długo starała się utrzymać w tajemnicy: nazwę szkoły, do której chodziła córka, wysokość czesnego (trzy tysiące dolarów), opis mieszkania, które zajmowała matka, oraz nazwisko właścicieli jej lokalu. Kiedy kontaktowali się z nią reporterzy, odpowiadała krótko: „Nie udzielam wywiadów. [...] Nie mam nic do dodania – tak, owszem, mieszkamy w Anglii, gdzie moja córka chodzi do szkoły”. W maju nowiny przedstawił nawet „New York Times”. Artykuł zatytułowany był *Córka Stalina mieszka w angielskim ośrodku akademickim*. Wydaje się, że źródłem większości informacji musiał być Malcolm Muggeridge. Miał on stwierdzić, że Swietłana jest kobietą, która przeraźliwie bała się ojca i dopiero jego śmierć przyniosła jej ulgę. Takie traktowanie sprawy było prymitywne. Zabolalo Swietłanę niezwykle mocno. Rzecz była przecież dużo bardziej skomplikowana<sup>17</sup>. Kiedy córka Stalina doszła do wniosku, że to Muggeridge był informatorem prasy, wpadła we wściekłość. Pozbawił jej córkę prawa do prywatności. Obnażył ją. W ataku szału napisała do znajomego: „Przeklinam dzień, w którym się do Ciebie odezwałam. [...] Takich jak Ty – maniakałnych, demonicznych kreatur – powinno się unikać za wszelką cenę”<sup>18</sup>.

Prasa zajmowała się życiem Swietłany, a Rosjanka żaliła się z całej frustracji Berlinowi i jego żonie. Od jej przyjazdu do Anglii widzieli się raptem dwa razy w kawiarni. Czy można było mówić o przyjaźni? Berlin pozwolił jej oczekiwać czegoś więcej niż przelotne spotkania. Przecież odnalazł ją w Ameryce, szukał kontaktu. To za jego radą przyjechała do Anglii. Za jego sprawą spaliła za sobą mosty. A przecież jak dotąd nawet nikomu jej nie przedstawił<sup>19</sup>.

Latem udało jej się wrócić do pracy nad książką. Wysłała 200 stron roboczego tekstu do Hugo Brunnera z wydawnictwa Chatto & Windus. Redaktor spodziewał się

pamiętników z życia na Kremlu. Nie był więc zadowolony. Cieszył się, że Swietłana napisała tak dużo, ale jego zdaniem tekst lepiej byłoby przesłać do amerykańskiego wydawcy. Życzył autorce powodzenia i prosił, by informowała go o postępach<sup>20</sup>. Zwięzłość jego listu zraniła Swietłanę do głębi.

Rosjanka była w kropce. Ludzi interesowała tylko Swietłana z Kremla – kobieta, która wiedziała coś o Stalinie. Mogła w ten sposób zarobić fortunę. Nie miała jednak ochoty pisać biografii ojca<sup>21</sup>. Wolała opowiedzieć swoją własną historię. Rękopis książki *The Faraway Music* opowiadał o przyjeździe do USA, małżeństwie z Wesleyem Petersem, a także o bezceremonialnym traktowaniu, jakie spotkało ją ze strony Olgivanny Wright. Autorka przedstawiła również swoje problemy z prawnikami oraz załączyła kopie umów z firmą Copex. Odrzucając ojcowskie dziedzictwo, pisała w sposób bliższy duchowi matki, Nadii. „Jestem córką Nadii Alliułujewej, nie Stalina”, zaznaczała wyzywająco<sup>22</sup>.

Swietłana zwróciła się do Isaiaha Berlina, prosząc go o lekturę rękopisu. Kiedy nie odpisywał przez długi czas, autorka była ogromnie zdziwiona. Sądziła, że sekretarka filozofa, Pat Utechin, zwróciła go przeciwko niej. Utechin była bardzo miła jeszcze przed przyjazdem Swietłany do Cambridge. Kiedy Rosjanka wyznała, że jej syn, Józef, zadzwonił po 16 latach milczenia, Utechin powiedziała, że zna wielu wykładowców z Oksfordu, którzy regularnie jeżdżą do Moskwy. Mogliby spotkać się z jej synem i przywieźć jej jakieś nowiny. Początkowy entuzjazm Swietłany osłabł bardzo szybko. Zaczęła zasypywać Utechin długimi listami – czy osoby, o których mowa, wiedziałyby, co taka pomoc oznacza? W przeciwnym razie sprawa mogłaby być niebezpieczna dla jej syna. Czy ci oksfordzcy nauczyciele potraktują rzecz dyskretnie? Jeśli nie, Swietłana stałaby się przedmiotem plotek w całym Oksfordzie. Utechin była Brytyjką, ale wyszła za mąż za Rosjanina, który miał wielu znajomych wśród rosyjskiej emigracji. Swietłana domyślała się, że w środowisku mówi się o niej bardzo często.

Utechin przybrała wrogą postawę. Dlaczego Berlin mianował ją swoją sekretarką? Być może ta kobieta w ogóle nie dostarczyła jej listów do szefa? Może nie przedstawiła mu sprawy jasno? Rosjanka pisała więc dalej, coraz bardziej rozłoszczona: „Nie mam pojęcia, co się takiego stało!”. Spodziewała się czegoś



więcej po kimś o tak wyrozumiałej naturze.

Niech Ci Bóg odplaci za Twoje fałszywe obietnice i dwulicowe zapewnienia. A Twoja sekretarka to kawał zakłamaney suki i oszustki. Uważaj na nią! Nie zdziwiłabym się, gdyby była agentką wywiadu. Przeklinam dzień, w którym rozmawiałam z Tobą w Nowym Jorku w styczniu 1982 roku! Zniszczyłeś mi życie<sup>23</sup>.

Swietłana w ogóle nie kontrolowała tego, co pisze. Z kimś takim jak ona nie można było postępować w ten sposób: rozbudzać nadzieje, a potem znikać. Berlin proponował przyjaźń. Swietłana rozumiała taką propozycję w typowo rosyjski sposób – oczekiwała bezgranicznego wsparcia. Spodziewała się, że Berlin pomoże jej zawojować świat. Nie przyszło jej do głowy, że filozof mógł być po prostu uprzejmy na początku, a potem nie mieć czasu na intensywniejsze kontakty. Był człowiekiem zajęтым. Kiedy Swietłana czuła się zraniona, traciła jakiegokolwiek zahamowania. Później przyznała Berlinowi: „kiedy zacznę moje szalone domysły, starając się wyobrazić sobie problemy, [...] ponosi mnie i wszystko miesza się w nedorzeczną całość”<sup>24</sup>.

Berlin nie rozumiał jej „gorzkiego, przykrego i raniącego serce listu”<sup>25</sup>. Zrobił dla niej to, co obiecał: polecił ją wydawcy i napisał list w sprawie wizy do ministerstwa. Swietłana odpowiedziała dość spokojnie: tłumacząc, że nie było jej zamiarem uczynić z niego „kozła ofiarnego”. Spodziewała się po prostu więcej zrozumienia dla swoich niepowodzeń. Powinien był okazać jej dobrą wolę. Była więc gorzko zawiedziona<sup>26</sup>.

Latem odzyskała równowagę. Czytała *Wspomnienia, sny, myśli* Junga. Poruszona teorią na temat integracji osoby i świadomości jako koniecznego etapu rozwoju psychiki, napisała znów do Berlina, aby przeprosić za „swoje złe maniery i okropny temperament”. Nie potrafiła pozbyć się *gruzińskiej* gwałtowności. Czuła wstyd. Ze swoim szaleństwem obnosiła się bowiem „jeszcze bardziej i w zasadzie wszędzie, bez wyjątku od towarzystwa – tutaj, w Anglii, i tam, w USA. [...] Taki stan umysłu nie jest na pewno zdrowy, ale nie mogę ochłonąć”. Widziała siebie samą „w nedorzecznej pozie”<sup>27</sup>. Gdyby tylko wiedziała, co dzieje się za jej plecami, wpadłaby w przerażenie. Swietłaną i jej córką, Olgą, zaczęła się bowiem interesować Vera (Wiera) Suvchinskaya-Traill, słynna emigrantka i pisarka mieszkająca w Cambridge.

W marcu Traill napisała do sir Isaiaha Berlina, aby zapytać, jak długo znał Swietłanę. Ona sama poznała ją we wrześniu. Od tego czasu wydawało jej się, „że z tą kobietą dzieje się coś złego – ma się bowiem coraz gorzej, cierpi na ataki paranoidalne, które z pewnością odziedziczyła po...”. Traill martwiła się o córkę Swietłany, która „zdana jest na łaskę niemającej się zbyt dobrze matki”<sup>28</sup>. Kobieta uważała, że Olgę należało ratować. Tłumaczyła Berlinowi:

Jeśli potrzeba Panu dowodów na to, że ogarnęła ją paranoja, chętnie podzielę się z Panem fragmentami listów, które mi przesyła. Pełno w nich wieści o „międzynarodowych intrygach”, „agentach KGB”, „potrójnych agentach” itp. Za życia jej ojca zostałyby za takie bzdury stracona<sup>29</sup>.

Traill była święcie przekonana co do swoich dobrych intencji wobec Olgi, ale nie byłaby pewnie całą sprawą zainteresowana, gdyby nie chodziło o wnuczkę Stalina. W jej troskliwym podejściu tkwiło z pewnością ziarno zemsty. Berlin odpisał, że również, jego zdaniem, los Olgi był nie do pozazdroszczenia, ale sam nie potrafił pomóc. Zerwał stosunki ze Swietłaną. Zasugerował, by Traill napisała do ojca dziewczynki, Wesleya Petersa, który mieszkał w komunie architektów w okolicy Tucson w stanie Arizona.

Nie mając pojęcia o niczym, Swietłana zaczęła wydobywać się z tego, jak sama to ujęła, „niezdrowego stanu umysłu”. Kupiła mieszkanie, ponieważ doszła do wniosku, że opłaci się to bardziej niż wynajem. W czerwcu pisała do znajomych z nowego adresu – 55 Bateman Street, mieszkanie nr 3. Oprócz dwóch sypialni mieszkanie miało też duży salon, który służył za jadalnię i gabinet. Nowa lokatorka ustawiła tam maszynę do pisania i regały z fotografiami dzieci – młodego Józefa i Katii. Miała ze sobą między innymi dwa dywaniki Navaho, które przyjechały z USA, wysłane przez znajomych, u których zostawiła je na przechowanie. Swietłana wybrała się z Olgą na dwutygodniowy urlop na wyspy archipelagu Scilly. W ten sposób niewielkie oszczędności Swietłany praktycznie się wyczerpały. Rosjanka znalazła się w trudnej sytuacji. Wszystko w jej życiu trwało w pewnym zawieszeniu.

Latem wydawnictwo Lancer International Press z siedzibą w Indiach opublikowało książkę Swietłany pod tytułem *The Faraway Music*. Oficyna wypłaciła bardzo małe honorarium, ale autorki to nie zrażało. W liście do Rosy Shand pisała: „NARESZCIE MAM egzemplarze autorskie! Wspaniała chwila – gdy wiesz, że twój

rękopis nareszcie ukazał się DRUKIEM”<sup>30</sup>.

Miała jeszcze jeden powód do świętowania. Otrzymała list od Józefa. Syn informował ją, że sowiecki rząd jest skłonny dać mu pozwolenie na wyjazd do Finlandii. Józef jest już prawie pewny swego. Wystarczyło więc, że matka dostanie się do Finlandii. Swietłana powiedziała Oldze, że niedługo będzie mogła poznać brata.

Rosjanka czym prędzej udała się do Jane Renfrew. Spytała: „Chciałabyś poznać mojego syna? Przyjeżdża niedługo z Moskwy”. Zainteresowanie koleżanki sprawiło jej niebywałą radość. Jednak euforia szybko opadła i Swietłana wyznała prawdę: rozmowa z synem była przykra. Józef powiedział bowiem: „Mamo, nie widziałem cię od 17 lat. Jestem poważnie chory. Bardzo chciałbym się z Tobą spotkać”<sup>31</sup>.

Pomyślała przez chwilę, że powinna pojechać do Moskwy. Rozważała tę sprawę w rozmowach z Philippą Hill. Wyjaśniła jej, że syn jest w szpitalu. Potrzebował jej. Philippa miała dzieci i wnuki. Z pewnością rozumiała, co przeżywa przyjaciółka. Powiedziała tylko jedno zdanie: „Długa podróż przed Tobą”. Obie kobiety martwiły się oczywiście o Olgę, która nie mówiła ani słowa po rosyjsku<sup>32</sup>.

Samotność dawała się Swietłanie we znaki bardzo mocno. We wrześniu pisała w liście do Jerzego Kosińskiego:

Nie dziwcie się, jeśli pojedę kiedyś do Moskwy. [...] To, co spotkało mnie w tym tak zwanym wolnym świecie, zabiłoby [...] entuzjazm największego optymisty. A ja nie jestem największą optymistką, nie mam też nerwów ze stali jak mój ojciec. [...] Moim jedynym przyjacielem jest mój syn. [...] Moim jedynym życzeniem – być z nim. Nie mogę tego życzenia spełnić. W wolnym świecie poradziłyby sobie tak samo marnie jak ja. Muszę więc wrócić<sup>33</sup>.

Prawda była jednak zupełnie inna. Swietłana dotarła do kresu wytrzymałości. Nie miała już prawie pieniędzy. Środków do życia nie starczyłoby jej zapewne na więcej niż kilka miesięcy. Żyła w obcym kraju, a powrót do USA nie oznaczał zmiany na lepsze. Nie udało jej się znaleźć wydawcy, który dobrze zapłaciłby za kolejną książkę. Ona sama czuła, że jej pisarska wena zupełnie się wyczerpała. Nie mogła pozwolić sobie na opłacanie edukacji córki – a przecież całe jej rozumienie dobrego macierzyństwa opierało się na tym podstawowym obowiązku. Co gorsza, jej syn był poważnie chory, leżał w szpitalu i prosił, by go odwiedziła. Zdawała sobie sprawę, że

wyjazd do Moskwy byłby czymś niebywałym, ale przestała się już przejmować tym, co świat sobie o niej pomyśli. Jej osobiste motywacje przebijały ważnością jakiegokolwiek interesy polityczne. Swietłana czuła czasem ochotę, by nadstawić drugi policzek tym, na których się dotąd zawiodła.

11 września 1984 roku wsiadła w pociąg z Cambridge do Londynu. W torbce miała list do ambasadora, w którym prosiła o prawo powrotu do ZSRR. Kiedy dotarła na miejsce i przeszła przez kontrolę bezpieczeństwa, człowiek w znajomym brązowym mundurze pozdrowił ją niezobowiązująco i przyjął list ze słowami: „Wyślemy go do Moskwy. Rozumie pani, tutaj o niczym nie decydujemy”. Poradził Swietłanie, by wróciła za tydzień<sup>34</sup>.

Tydzień później szef misji dyplomatycznej powitał ją entuzjastycznie i zaproponował herbatę. Oznajmił, że może wrócić do ZSRR choćby natychmiast. Przygotowano już specjalny plan. Należy unikać lotniska Heathrow, bo tam trudno pozostać niezauważonym. Gatwick byłoby lepszym wyborem. Ambasada wysłałaby Swietłanę i jej córkę do Grecji, gdzie spędziłyby kilka dni w sowieckiej placówce. Później samolot zabrałby je do Moskwy. Swietłana sprzeciwiła się. W Rosji nic nigdy nie działo się tak szybko. Poza tym nie mogła wyjechać od razu. Córka była wciąż w szkole i o niczym nie wiedziała. Trzeba było poczekać do jej ferii. Po krótkich namowach dyplomata zgodził się, że wyjazd można było zaplanować na koniec października.

W pociągu powrotnym do Cambridge Swietłana siedziała w zupełnym otumanieniu, patrząc na drzewa i domy przewijające się za oknem w krajobrazie hrabstwa Essex. Zastanawiała się, jak zareaguje córka. Wiedziała, że rozpoczął się już proces, którego nie sposób było zatrzymać. Czy choć przez chwilę przyszło jej do głowy, że sytuacja w osobliwy sposób przypominała okoliczności jej ucieczki sprzed 17 lat?

Na początku powiedziała Oldze, że wyjeżdżają na urlop do Grecji. Córka zauważyła jednak, że Swietłana przegląda ich rzeczy osobiste bardzo dokładnie i niszczy dokumenty i korespondencję. Dziewczyna wiedziała, że coś się święci. W wigilię wyjazdu matka wyjaśniła, że wylatują do ZSRR, aby spotkać się z rodzeństwem Olgi.

Córka wpadła w szal. Dlaczego matka jej nie powiedziała? Na jak długo jadą? Nie zdążyła pożegnać się ze znajomymi. Po bardzo przykrych kłótni Swietłana ustąpiła. „Dobrze, nie jedziemy”, powiedziała<sup>35</sup>. O trzeciej nad ranem, na chwilę przed przyjazdem taksówki, obudziła Olę i rozkazała jej szykować się do drogi.

Zamknęła drzwi do dopiero kupionego mieszkania, zostawiając lodówkę pełną jedzenia. Wsiadła z córką do auta, które miało zawieźć je na lotnisko. Zabrały tylko odrobinę bagażu. Swietłana starała się nie przyznawać przed sobą, że źle wszystko rozegrała. Powinna przygotować córkę lepiej – ale nie miała przecież wyboru. Olga nie mogłaby mówić o tym ze znajomymi. Jeśli jakakolwiek wiadomość dostałaby się do mediów, prasa na świecie natychmiast trąbiłaby o powrocie córki Stalina do ZSRR. Brytyjczycy albo Amerykanie mogliby interweniować.

Olga miała w głowie jedną myśl: *Mama będzie teraz kochać Józefa*<sup>36</sup>.

Jeszcze przed wyjazdem Swietłana zaprosiła na obiad Rosamond Richardson. Kobieta zjawiła się przy Bateman Street z dwoma synami i zapukała do drzwi. Nikt nie otwierał. Sprawdziła kalendarz, aby upewnić się, że nie pomyliła daty spotkania. Uznała sytuację za bardzo dziwną. Swietłany po prostu nie było.

Rosjanka poprosiła agenta nieruchomości, by sprzedał jej mieszkanie. Opróżnieniem go zająć się miała Philippa Hill. Porządkując rzeczy i pakując je w kartony, Philippa postanowiła wysłać do ZSRR ukochane dywaniki Swietłany. Przesyłka zniknęła jednak w drodze – podobnie jak wiele innych rzeczy.

- 
- [1.](#) List do R. Shand, 18 października 1982, zbiory prywatne, Shand.
  - [2.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 17 lipca 2012.
  - [3.](#) List do I. Berlina, 29 sierpnia 1982, przekład z rosyjskiego, Isaiah Berlin Literary Trust.
  - [4.](#) List I. Berlina do F. Grahama-Harrisona, 12 maja 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.
  - [5.](#) List do I. Berlina, 17 listopada 1982, Isaiah Berlin Literary Trust.
  - [6.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 17 lipca 2012.
  - [7.](#) Ibidem.
  - [8.](#) List do R. Shand, 13 lipca 1983, zbiory prywatne, Shand.
  - [9.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Renfrew, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
  - [10.](#) List Ph. Hill do autorki niniejszej książki, 1 sierpnia 2013.

- [11.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ph. Hill, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
- [12.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z R. Richardson, Saffron Walden, Wielka Brytania, 22 czerwca 2013.
- [13.](#) *Ibidem.*
- [14.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Renfrew, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
- [15.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 25 lutego 2013.
- [16.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Renfrew, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
- [17.](#) R.W. Apple Jr, *Stalin's Daughter Living in British University Town*, „New York Times”, 22 May 1983.
- [18.](#) List do M. Muggeridge'a, 20 kwietnia 1983, WCSC.
- [19.](#) List do A. Berlin, 15 kwietnia 1983, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [20.](#) List H. Brunnera, 14 września 1983, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [21.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Renfrew, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
- [22.](#) S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, s. 167.
- [23.](#) List do I. Berlina, 3 stycznia 1984, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [24.](#) List do I. Berlina, 18 października 1984, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [25.](#) List I. Berlina, 6 stycznia 1984, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [26.](#) List do I. Berlina, 11 stycznia 1984, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [27.](#) List do I. Berlina, 9 września 1984, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [28.](#) List V. Traill do I. Berlina, 2 marca 1984, Isaiah Berlin Literary Trust.
- [29.](#) *Ibidem.*
- [30.](#) List do R. Shand, 30 lipca 1984, zbiory prywatne, Shand.
- [31.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Renfrew, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
- [32.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ph. Hill, Cambridge, Wielka Brytania, 23 czerwca 2013.
- [33.](#) E. McDowell, *Hints of Loneliness and Dashed Hopes*, „New York Times”, 3 November 1984.
- [34.](#) S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, op. cit., s. 13–15.
- [35.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 17 lipca 2012.
- [36.](#) *Ibidem.*

## Rozdział 31

### *Z powrotem w ZSRR*



*Po powrocie do Moskwy w 1984 roku Swietłana wzięła udział w konferencji prasowej zorganizowanej w budynku Komitetu Kobiet Sowieckich.*

AP Photo.

**P**od koniec października 1984 roku Swietłana i Olga opuściły jesienny krajobraz Anglii i zupełnie niezauważone udały się samolotem do gorących, dusznych Aten. Taksówka zabrała je z lotniska prosto do sowieckiej ambasady. Przywitali ich młody dyplomata, Jurij Andropow, syn zmarłego niewiele wcześniej sowieckiego dygnitarza, oraz jego elegancko ubrana żona. Swietłanę dobrze nastroiła obecność młodszego pokolenia nowych sowieckich oficjeli. Entuzjazm zmalął jednak

dość szybko, kiedy na herbatę zaprosiło ją kilku typowych, ponurych biurokratów, którzy swoją postawą przywodzili na myśl spotkanie z ambasadorem Benediktowem, do którego doszło w Indiach 17 lat wcześniej. Dobrze, że była przy niej córka – dzięki jej energicznej postawie Swietłana lepiej znosiła sztuczność całej sytuacji.

Mama załatwiała sprawy. Mnie oprowadzano po Akropolu. Kupiłam nieco pamiątek i prezentów. Słyszałam o tylu krewnych, których miałam rzekomo poznać – o bracie, siostrze, siostrzenicach i bratankach. Musiałam więc kupić dla wszystkich upominki. Dowiedziałam się, że Rosjanie uwielbiają adidas, a nie mogą ich dostać u siebie. Kupiłam więc wszystkim adidas<sup>1</sup>.

Trzynastolatki nie martwiło to, że nie zna rozmiaru butów swoich krewnych. Kiedy Swietłana dołączyła do córki podczas zakupowej eskapady, kupiła haftowaną sukienkę dla wnuczki, Ani (córki Katii), a także zabawne świece dla Józefa i jego żony. W ciągu trzech dni spędzonych w Atenach w oczekiwaniu na samolot Aerofłotu do Moskwy Olga zakochała się w greckiej stolicy. Śmiała się później, czytając artykuł w prasie, w którym dziennikarz twierdził, że próbowała się zabić, skacząc z hotelowego balkonu<sup>2</sup>.

25 października matka i córka opuściły skwarne Ateny i ruszyły do zimnej Rosji. Kiedy samolot podchodził do lądowania nad moskiewskim lotniskiem, pasażerom ukazały się wielkie, zaśnieżone połacie rosyjskiej ziemi. Swietłana ze zdumieniem odkryła, że widok ten wcale jej nie porusza. A przecież jako wracający wygnaniec powinna płakać ze wzruszenia<sup>3</sup>.

Poprosiła Józefa, by nie przyjeżdżał na lotnisko – jej zdaniem spotkanie tego typu nie powinno odbywać się w miejscu publicznym. Dygnitarze czekający w strefie VIP wydawali się spięci. Do Swietłany podeszła młoda kobieta z bukietem kwiatów.

– Witajcie w domu, towarzyszek! – powiedziała.

W drodze do centrum miasta Swietłana przyglądała się ulicom. Nie przypominały Moskwy ze wspomnień – przy jezdni stały wysokie, jednakowe bloki mieszkaniowe.

Swietłanę i Olgę podwieziono do hotelu Sowieckiego, jednego z najdroższych w stolicy. Okna wychodziły na Leningradzki Prospekt. Kobiety wspięły się po wysokich, eleganckich stopniach i przeszły przez obrotowe drzwi. Pośrodku lobby o posadzce z białego marmuru stał Józef.

Swietłana nosiła wciąż w pamięci obraz dwudziestojednatka, którego pożegnała



na lotnisku Szeremietiewo w 1966 roku: szczupłego, przystojnego chłopaka o wesołym spojrzeniu. Teraz zobaczyła 39-letniego mężczyznę, który wydawał się zmęczony życiem. Wyglądał na bardziej zawstydzonego niż szczęśliwego, patrząc na 58-letnią matkę, której nie widział od 18 lat.

Swietłana zawsze skrupulatnie konstruowała pewne wyobrażenia na temat swojej przyszłości. Sądziła, że przyjeżdżając z córką do Moskwy, spotka stęsknionych krewnych, którzy serdecznie przyjmą ją z powrotem na łono rodziny. Wujkowie, ciotki i kuzynostwo mieli radować się z przyjazdu Olgi i zapalać do niej szczerą sympatią. Nie byłoby mowy o smutkach, żalach ani oskarżeniach. Powitanie przebiegło jednak inaczej. Grigorij Morozow, ojciec Józefa, wyszedł im naprzeciw. Za nim synowa Swietłany i 14-letni wnuk, Ilia. Józef podszedł do matki, jakby miał ją objąć, ale nagle zatrzymał się i, biorąc żonę za rękę, przedstawił ją: „Mamo, poznaj Liudę”.

Sytuacja była z pewnością niezręczna. Józef zupełnie zignorował Olgę. Być może skupił się na czymś innym, może bardzo zależało mu, by matce spodobała się jego nowa partnerka. Swietłana od razu nabrała niechęci do synowej, która wyglądała na sporo starszą od Józefa. Chłopiec, Ilia, stał tuż obok, nie wiedząc, co ze sobą począć. Gdyby nie Grigorij, który powitał je bardzo miło, spotkanie wypadłoby po prostu fatalnie. Rozmawiał z Olgą swoim łamanym angielskim i poprowadził kobiety w stronę windy. Cała reszta była jakby nieobecna.

Rząd przyznał Swietłanie luksusowy apartament z dwiema sypialniami. Kiedy cała rodzina dotarła do pokojów, kontakt wciąż rwał się w irytujący sposób ze względu na trudności językowe – rozmawiano to po rosyjsku, to po angielsku. Liuda napełniła wodą wazon, aby wstawić do niego kwiaty od Komitetu Kobiet Sowieckich. Swietłana pomyślała: *Przynajmniej jest robotna*. Olga przyglądała się obcym postaciom. Grigorij zaproponował, by za chwilę wszyscy spotkali się w restauracji na dole, gdzie zarezerwował stolik. Przypomniał Swietłanie, że miejsce to słynęło kiedyś z występów cygańskiego zespołu. Pisano o tym w powieściach. Spytał, czy pamiętała jeszcze szczegóły tego typu. Swietłana zaprzeczyła. Kilka chwil później Olga podzieliła się z matką wszystkimi swoimi wątpliwościami. To miał być ten jej syn, który tak tęsknił? Zmierzył przecież matkę od góry do dołu i nie powiedział ani

słowa! Nawet jej nie przytulił<sup>4</sup>.

W restauracji Józef i Swietłana trzymali się za ręce, ale nie mogli porozmawiać. Muzyka była zbyt głośna. Grigorij trzymał się blisko Olgi, uprzejmie starając się ją zabawiać. Ilia milczał i był bardzo spięty. Liuda przyglądała się wszystkim z dystansem. Na stole ustawiono tradycyjne przysmaki – wódkę, kawior, śledzie i ogórki.

Dla Olgi wieczór był kompletną klapą.

Przy wielkim, długim stole pełno ludzi, którzy obżerali się i rozmawiali wyłącznie po rosyjsku. Do mnie odzywał się tylko ten jeden facet [Grigorij], który siedział obok i próbował dotrzymać mi towarzystwa. Ale mówił tak, jakbym miała sześć lat. A miałam trzynaście. Jako jeden z niewielu w ogóle znał angielski choć trochę. Ale bardzo słabo. Wieczór był po prostu straszny. Myślałam sobie: mój Boże, mama pojedna się teraz z Józefem. To będzie dla mnie koniec, zapomni o mnie zupełnie!<sup>5</sup>

Swietłana spodziewała się, że syn będzie opowiadał jej, jak niezmiernie ją kocha. Nie była przygotowana na bardziej złożone reakcje emocjonalne. Uważała, że przez wszystkie lata była oddaną matką i nigdy nie przestała darzyć dzieci miłością. Skąd Józef miał o tym wiedzieć? Syn rozumiał tylko tyle, na ile pozwoliła mu kremłowska propaganda. O matce pisano wiele: kobieta, która miała być zamożną Amerykanką i wrogiem narodu jednocześnie, a do tego cierpieć na załamanie nerwowe, przywiozła im z Grecji jakieś świecidełko. Józefowi trudno było ustalić konkretny obraz sytuacji. Zanurzony w własnych troskach, Swietłana chwilowo przestała interesować się Olgą, która nie bawiła się najlepiej wśród nieznanym. Matka myślała tymczasem ze smutkiem o straconych latach: „To niesamowite, że umysł – gdy serce coś postanowi – dostarczy wszystkich potrzebnych szczegółów, by obraz świata wydawał się nam nieco bardziej przyjazny”<sup>6</sup>.

Nazajutrz kolega Józefa z Instytutu Spraw Zagranicznych przyniósł butelkę szampana i kwiaty. W ten sposób zapowiedział przybycie dwóch oficjeli z ministerstwa, którzy mieli pomóc Swietłanie „ponownie przystosować się do życia w państwie sowieckim”. Po pierwsze, należało przyznać jej odebrane przed laty rosyjskie obywatelstwo i skonfiskować amerykańskie paszporty matki i córki.

Przed hotelem czekały już grupy dziennikarzy z różnych krajów. Kiedy Swietłana i Olga wyszły na ulicę, jeden z reporterów zapytał dziewczynę: „Czy pani to Olga

Peters?”. Matka chwyciła córkę za ramię i poprowadziła ją z powrotem do hotelu. Po raz pierwszy Olga zaczęła rozumieć, kim jest naprawdę jej matka<sup>7</sup>.

1 listopada Rada Najwyższa ZSRR specjalnym dekretem przyznała towarzysze Alliujewej obywatelstwo. Dzień później na łamach „Izwestii” oraz w prasie wieczornej ukazała się krótka notatka na temat jej powrotu.

„Wejść można za darmo, ale przy wyjściu trzeba słono zapłacić”, mawiał drugi mąż Swietłany, Jurij Żdanow<sup>8</sup>. Córka Stalina rozumiała, że powrót do kraju będzie ją wiele kosztował. Cenę za tę poważną decyzję zapłaciła podczas 70-minutowej konferencji prasowej, która odbyła się 16 listopada w siedzibie Komitetu Kobiet Sowieckich w obecności starannie dobranej grupy dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Swietłana występowała w towarzystwie urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz tłumacza. Przeczytała oświadczenie po rosyjsku i pozwoliła sobie na kilka poprawek, gdy tłumacz przedstawił je zebranim po angielsku. Wydawała się spokojna, mówiła bez szczególnych emocji. Opowiedziała najpierw pokrótce o swoim życiu na Zachodzie. Mówiła, że po ucieczce do USA w 1967 roku znalazła się w rękach „prawników, przedsiębiorców, polityków i wydawców”, którzy z imienia jej ojca i jej własnego „uczynili sensacyjny towar”. „Stałam się ulubioną zabawką CIA, która próbowała nawet mówić mi, co mam pisać, a czego nie”<sup>9</sup>. Po latach Swietłana twierdziła, że tłumacz zmanipulował jej wypowiedź. Miała powiedzieć: „Traktowano mnie dobrze, byłam ich pupilką”. Zarzekała się, że ani słowem nie wspomniała o CIA. Próby skorygowania stanu rzeczy nie wydają się jednak szczere. Wypowiedź cytowana na całym świecie zgadzała się w zasadzie z tym, co Swietłana wielokrotnie mówiła znajomym. Można się przy tym spodziewać, że pewne sformułowania podsunęło jej ministerstwo. „Chciałam mówić dalej i odpowiedzieć na pytania. A oni chcieli przedstawić konkretne informacje. Kazali napisać tekst po rosyjsku, aby móc zatwierdzić go przed konferencją. Czułam się dziwnie. Miałam ochotę powiedzieć, że przyjechałam po prostu do moich dzieci”<sup>10</sup>.

Sowieci zamierzali wykorzystać powrót córki marnotrawnej do celów propagandowych. Trwały już przygotowania do 40 rocznicy zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami. Biuro Polityczne starało się za wszelką

cenę zrehabilitować Stalina jako wodza, dyplomatę i wojskowego stratega. Telewizyjne programy dokumentalne przedstawiały przemówienia ojca Swietłany na placu Czerwonym z 1941 roku, gdy oddziały nazistów pukały już do bram Moskwy. Pokazywano materiały z jego spotkania z Rooseveltem i Churchillem podczas konferencji w Teheranie i Jałcie, a także z rozmów prowadzonych w Poczdamie, gdzie Stalin przebił w negocjacjach czarującego Trumana i Clementa Attlee'ego. Film fabularny oparty na książce Johna Reeda *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* przedstawiał rewolucję bolszewicką jako przedsięwzięcie ludzi prawych i pełnych pasji. Za skrupulatną kampanią propagandową krył się słabowity rząd. Swietłana wróciła do ZSRR w bardzo szczególnym momencie. Konstantin Czernienko, następca Andropowa na stanowisku I Sekretarza Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, był starym i schorowanym człowiekiem, który rzadko pokazywał się publicznie i zmarł rok później<sup>11</sup>. Za kulisami wiadomo już było, że gospodarka jest w słabym stanie, a potencjalni reformatorzy skupiają się na zażartych rozgrywkach politycznych z komunistyczną starą gwardią.

Prasa amerykańska, jak można się było spodziewać, była oburzona. Za kogo ta Rosjanka się uważała? Uciekła z wolnego świata z powrotem do komunistów! Gazety pisały tylko o niej: **CÓRKA STALINA WRACA DO ZSRR PO 17 LATACH**<sup>12</sup>. Dwa artykuły były szczególnie zajadłe w krytyce postępowania uciekinierki. Obaj autorzy zajmowali się Rosją zawodowo i obaj znali Swietłanę osobiście.

Profesor Robert Tucker zatytułował swój tekst *Swietłana dziedziczy tragiczny los*. Przyznając się do znajomości ze słynną Rosjanką, autor przedstawia ją jako osobę, którą „kieruje demoniczna obsesja”, podpowiadająca jej „paskudne zarzuty” wobec wszystkich wokół – włączając w to jej byłego męża, Amerykanina Wesleya Petersa. Nie miała ochoty mówić o Stalinie, ponieważ nawet przed sobą nie potrafiła przyznać, że „sama również w pewien sposób przypominała ojca”: miała „niski głos” i „żółtawe” oczy, a jej „władczy charakter” nie znosił krytyki. Redaktorskie wskazówki Tuckera odrzuciła bez wahania – również jego propozycję dotyczącą zmiany tytułu na *Pożegnanie*. W przeciwieństwie do ojca, który „miał w zwyczaju niszczyć tych, z którymi wszedł w konflikt”, Swietłana w sytuacjach spornych brała nogi za pas. „Podobieństwo do ojca sprowadziło ją z powrotem do niedemokratycznej

Rosji. [...] To ostatek nieszczęście, które zapisał jej w spadku ten okrutny człowiek”<sup>13</sup>.

Drugi, dość długi artykuł ukazał się w czasopiśmie „Time”. Autorką była Patricia Blake, dziennikarka i tłumaczka, bliska znajoma Maxa Haywarda, w którym Swietłana zakochała się kilka lat wcześniej w Princeton. W tekście zatytułowanym *The Saga of Stalin's 'Little Sparrow'* (Długa historia Stalinowskiego »Małego Wróbelka«) Blake nie przyznała się do znajomości z bohaterką tekstu.

Dziennikarka nie cieszyła się najlepszą sławą – uważano, że jej kontakty z agentami amerykańskiego wywiadu są co najmniej podejrzane. Wsiewołod Kochetow, redaktor sowieckiego czasopisma „Oktiabr”, w zacieklej satyrze przedstawiał Blake jako „piękną agentkę CIA, która spała z każdym liczącym się sowieckim literatem”<sup>14</sup>. Tego rodzaju oszczercze opinie mówią wiele o roli, jaką w rozgrywkach politycznych mogła odgrywać Patricia Blake.

W artykule dla czasopisma „Time” cytowała rozmowę z Wesleyem Petersem, rodziną Hayakawów, a także sąsiadami Swietłany z Chaucer Road. Dziennikarka zrobiła na Jane Renfrew niedobre wrażenie – wydała jej się bardzo niemila<sup>15</sup>. „Historia życia Swietłany to wielka kronika przegranych bitew – potyczek toczonych z widmem ojca, [...] którego córka przypominała niestety pod wieloma względami”, pisała Blake. Dziennikarka wypaczała obraz sytuacji: „W ZSRR nikt nie czekał na Swietłanę z otwartymi ramionami. [...] Ponieważ nie spodobało jej się oficjalne przyjęcie, postanowiła pokazać swoje niezadowolenie sowieckim władzom”. Dziennikarka twierdziła też, że Swietłanie nie przyznano „ani samochodu, ani daczy, ani żadnych przywilejów, którymi cieszą się członkowie rosyjskiej elity”<sup>16</sup>. Opinie tego rodzaju nie miały, rzecz jasna, wiele wspólnego z prawdą – Blake zmanipulowała fakty na własny użytek.

W artykule skupiała się również na macierzyńskich błędach Swietłany. Twierdziła między innymi, że kobieta „celowo udaremniała” starania Wesleya Petersa, któremu zależało na spotkaniach z córką. Zdaniem dziennikarki w latach 1977–1981 Olga mieszkała w Waszyngtonie, w domu senatora Hayakawy. Znajomi Swietłany mieli rzekomo wyrażać bardzo krytyczne opinie na temat Rosjanki. Sąsiedzi z kamienicy w Cambridge niby twierdzili, że matka nieustannie „wrzeszczała” na córkę.

„Słyszeliśmy jej krzyki nawet przy włączonym telewizorze i zamkniętych oknach”, cytowała sąsiadów autorka tekstu. Z kolei nauczycielka, Fay Black, stwierdziła, że Swietłana zabraniała córce „szwendać się po lekcjach po mieście” i „nosić obcisłe jeansy i barwne kuse koszulki, w których tak lubują się młode dziewczęta”<sup>17</sup>.

Cytowano również Wesleya Petersa. „Na wieść o wyjeździe naszej córki do Rosji zareagowałem, rzecz jasna, zdumieniem i szczerą obawą o jej bezpieczeństwo. [...] Nie sądzę jednak, bym mógł coś w tej sprawie zrobić”<sup>18</sup>. Zaimek w wyrażeniu „naszej córki” nie wydaje się szczególnie trafny. Od czasu formalnej separacji ze Swietłaną Wesley widział Olgę zaledwie cztery bądź pięć razy.

Kiedy Swietłana przeczytała tekst Blake, doznała wstrząsu. Wychowanie córki uważała za swój jedyny życiowy sukces. Nagle ktoś próbował podważyć prawdziwość jej relacji z Olgą. Dziewczyna szybko stanęła w jej obronie. Owszem, przyznawała, kłóciła się czasem z mamą, ale nie wpływało to na ich świetne stosunki.

Dla mamy najważniejsze było moje wykształcenie. Szkoła, do której chodziłam, nie przygotowała by mnie dobrze do studiów w Oksfordzie lub Cambridge. Metody wychowawcze matki nie były przy tym zbyt tolerancyjne. Jeśli zachowywałam się źle albo marudziłam, natychmiast przywracała mnie do porządku.[...] Nigdy nie czułam, by mnie krzywdziła, nic z tych rzeczy! Kocham ją ponad wszystko. Zawsze dbała o mnie najlepiej, jak mogła<sup>19</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie George Kennan odbył długą rozmowę z Fritzem Ermarthem, oficerem wywiadu amerykańskiego w ZSRR i Europie Wschodniej. Zarówno Departament Stanu, jak i CIA uważnie przyglądały się sprawie powrotu Swietłany do ZSRR – obie instytucje obawiały się, że Sowieci wykorzystają wydarzenie do celów propagandowych. Trudno było przewidzieć, co Swietłana powie mediom. Zapis rozmowy Kennana utajniono. Wiemy jednak, że agenci działający w Moskwie przesłali szczegółowe raporty<sup>20</sup>. Swietłana nie stanowiła, ich zdaniem, poważnego zagrożenia. Po konferencji prasowej nie wypowiadała się więcej publicznie.

W Moskwie traktowano ją z atencją godną prawdziwych osobistości. Każdego dnia do hotelu przychodził nauczyciel rosyjskiego, aby prowadzić lekcje dla Olgi. Swietłana szukała w tym czasie odpowiedniej szkoły. Szybko okazało się jednak, że choć dostęp do edukacji jest nadal darmowy, znalezienie odpowiedniej placówki

będzie bardzo trudne – dyrektor pierwszej szkoły, którą Swietłana odwiedziła, uważał, że przyjęcie Olgi do którejkolwiek z klas będzie sprawą bardzo kłopotliwą. Duch Stalina nadal unosił się nad rosyjskim społeczeństwem. W następnej ze szkół na podstawie zachowania wicedyrektorki matka doszła do wniosku, że Olę będzie się traktować jak trofeum. Swietłana powinna oczywiście spodziewać się tego typu reakcji. Była jednak zdumiona: „30 lat po śmierci mojego ojca jego imię wciąż wywołuje przerażenie i gorące dyskusje”<sup>21</sup>. Nauczyciel przychodził więc nadal do hotelu.

Po dwóch tygodniach Swietłanie zaproponowano luksusowy apartament w 16-piętrowym bloku przy ulicy Spirydoniewka (dziś ulica Aleksieja Tołstoja), z którego rozciągał się widok na panoramę miasta. Z okien było też widać charakterystyczne budynki Kremla. Przy tej samej ulicy znajdował się Dom Bankietowy, w którym spotykali się korespondenci prasy zagranicznej. Najwyraźniej wybaczone Swietłanie zdradę i ucieczkę z kraju – ale oczekiwano, że będzie gotowa żyć tak, jak się tego od niej oczekuje. Kobieta oświadczyła jednak, że wolałaby mieszkać z córką w skromniejszym mieszkaniu.

Córka wspominała: „Proponowali nam wszystko, co najlepsze. Proponowali białe rumaki, a matka kręciła głową, wskazywała na osła i mówiła: – Weźmiemy tego! Ludziom wydawało się to bardzo dziwne”. Po latach dość skromnego życia w Anglii Olę dziwiły luksusy. Fakt, że matka odrzucała je dość zdecydowanie, „ułatwiał nieco adaptację, ale mimo wszystko przenosiny były dość sporym wstrząsem”<sup>22</sup>.

Jedną z pierwszych osób, które Swietłana postanowiła odwiedzić, był Fiodor Volkenstein – adresat *Dwudziestu listów do przyjaciela*. W ciągu 18 lat od ich ostatniego spotkania człowiek ten wiele wycierpiał. Był stary i schorowany, na dodatek jakiś czas wcześniej umarła jego żona. Decyzja Swietłany wyprowadziła go z równowagi: „Po co wróciłaś? Po co? Przyzwyczailiśmy się już do tego, że mieszkasz za granicą. Twoim dzieciom było tu dobrze, dobrze o tym wiesz. I co będziesz teraz robić? Twój przyjazd już teraz wykorzystuje się do celów propagandowych. Do czego Ci takie życie?”<sup>23</sup>. Były to słowa człowieka, który żył jeszcze przez raptem kilka miesięcy.

Olga i Swietłana odwiedzały Józefa i jego żonę w ich moskiewskim mieszkaniu

i w dacy w Żukówce, niedaleko miejsca, w którym Swietłana posiadała kiedyś swój dom letniskowy. Olga odniosła wrażenie, że choć Józef żyje bardzo wygodnie – miał nawet własnego kierowcę – to na nią patrzy z zazdrością. Dziewczynkę zdumiewały ilości alkoholu spożywane przez krewnych. Po latach córka Swietłany wspominała: „Józef z pewnością miał problem z alkoholem. Oczy miał od tego zupełnie żółte i w ogóle wyglądał dość niezdrowo jak na swój wiek”.

Swietłana również zauważyła problem. Kiedy zwróciła Józefowi uwagę, syn zdenerwował się i z miejsca odrzucił jej rady. Z kolei synowa nie chciała nazywać teściowej „mamą”. Gdy Swietłana zapraszała syna do swojego hotelu – miała ochotę porozmawiać z nim na osobności – zawsze wynajdywał wymówki. Prosił ją czasami o pieniądze. Kiedy pytała, po co są mu potrzebne, wpadał we wściekłość i krzyczał na matkę. „Nie po to wróciłam”, mówiła wówczas Swietłana. Nie miała ochoty przyznać, że syn wciąż żywi do niej urazę za to, że kilkanaście lat wcześniej porzuciła i jego, i Katię. Doszła do wniosku, że syn zmienił się po prostu na gorsze pod wpływem otoczenia i sowieckiej propagandy.

Córka Stalina wierzyła, że Katia przyjedzie z Kamczatki chociaż na krótki urlop. Odległość była bardzo znaczna, ale przecież nie widziały się od tak dawna. Z informacji, które Swietłana uzyskała, wynikało, że Katia jest wdową. Jej mąż się zastrzelił. Mówiono jednak, że był to wypadek. List Katii był chłodny i pełen złości – młoda kobieta nazywała matkę zdrajczynią i nie miała ochoty ani spotykać się z nią osobiście, ani wysyłać swojej córki na spotkanie z babcią.

Stosunki z rodziną były więc nie najlepsze. Sytuacja pogarszała się właściwie z każdym dniem. W listopadzie Swietłana czuła już, że nic nie idzie po jej myśli. Znów dopadł ją przeraźliwy smutek. Odwiedziła Stiepana Mikojana i jego żonę, Ellę. Zawsze byli dla niej bardzo dobrzy. Olga mogła wówczas spędzić trochę czasu z wujkami – synami Anny i Pawła Allikujewów, z którymi Swietłana bawiła się kiedyś w jurtach w Zubałowie.

Któregoś dnia Swietłana i Olga zjawiły się o siódmej rano, zupełnie niezapowiedziane, u drzwi mieszkania Lily Golden. Córka Lily, Jelena, obudziła matkę i oznajmiła, że chce się z nią widzieć jakaś dziwna kobieta o imieniu Swietłana. Zaspana Lily zapytała: „Jaka Swietłana? Przecież znamy niejedną!”. Po



chwili Jelena oznajmiła matce, że chodzi o Swietłanę Alliłujewą. Lily kazała córce ubrać się i jak najszybciej wyjść do pracy. Zabroniła jej rozmawiać z kimkolwiek na temat niespodziewanych odwiedzin. Najwyraźniej sądziła, że związki ze Swietłaną wciąż mogą być niebezpieczne. Kiedy córka przysłała wieczorem do domu, matka nie chciała wracać do tematu porannego spotkania<sup>24</sup>.

Wydaje się, że Lily – być może przez wzgląd na Olgę – potraktowała gości bardzo przyjaźnie (zamiast rozpamiętywać fakt, że w książce *Only One Year* Swietłana przedstawiła przyjaciółkę w dość niekorzystnym świetle). Ostrzegła koleżankę, że jej córka nigdy nie poczuje się w Rosji jak w domu. Spodziewała się, że przypadnie jej albo los politycznej zabawki, albo pariasa. Nie będzie mogła żyć tak, jak zechce. Olga wspominała później: „Pamiętam, że już podczas pierwszego spotkania z Lily poczułam do niej wielką sympatię. Świetnie się jej słuchało. Chciałam, by spędzała z nami każdą chwilę”<sup>25</sup>.

Do Swietłany zaczęła docierać smutna konkluzja: przyjazd do Moskwy był wielkim błędem. Swoje nerwowe przemyślenia przedstawiła Aleksandrowi Burdońskiemu, synowi jej brata, Wasilija. Ostatni raz widziała go, gdy miał kilkanaście lat. Teraz był znanym dyrektorem jednego z moskiewskich teatrów. Dzieciństwo Burdońskiego nie należało do najłatwiejszych – Wasilij rozwiódł się z żoną, a sąd przyznał mu prawo do wychowywania dzieci. Zajmował się nimi razem z drugą żoną, Katią Tymoszenko, choć o prawdziwym wychowywaniu nie mogło być w tym przypadku mowy. Zostawiał Aleksandra i jego siostrę w brudnym mieszkaniu, bez jedzenia i zajęcia. Macocha biła je pod byle pretekstem. Dorośli żyli od jednej partyjnej imprezy do drugiej, otaczali się sportowcami, kierowcami wyścigowymi i pilotami wojskowych odrzutowców. Kiedy Aleksandra wysłano do znanej z rygoru szkoły wojskowej Suworowa, chłopiec poczuł, że żyje. Ponieważ jego pochodzenie było powodem plotek – „Patrzcie, wnuczek Stalina!”, szeptano w jednostce – przyjął nazwisko panińskiego matki<sup>26</sup>.

Burdoński podziwiał Swietłanę.

Zawsze bardzo mi się u niej podobało – zarówno w letniej dacy, jak i w moskiewskim mieszkaniu. Nauczyłem się od niej dobrego smaku. Unikała przepychu. Miała świetną biblioteczkę, a w niej fotografie Ułanowej<sup>27</sup>, Szalapina i Achmatowej. To bardzo ciekawe, że wciąż takie rzeczy pamiętam.

Aleksander z zazdrością obserwował relacje, które łączyły Swietłanę z jej dawną niańką.

Podziwiałem Swietłanę jako kobietę i jako człowieka. Nie o wszystkich krewnych mogę powiedzieć coś podobnego. Naprawdę, uwielbiałem ją. Miała trudny charakter, to prawda. Już wtedy była to prawdziwa charyzmatyczna osobowość. [...] Współczuję jej i rozumiem jej postępowanie. Każda z jej decyzji – choć może wydawać się dziwna, nieprzemyślana – moim zdaniem jest jak najbardziej zasadna. Swietłana zajmuje ważne miejsce w moim sercu. Zawsze będę po jej stronie<sup>28</sup>.

Po powrocie do ZSRR Swietłana spotykała się z Burdońskim wielokrotnie – rozmawiali w jego mieszkaniu, paląc papierosy, albo wyprowadzali jego psa Liałkę na spacer. Rosjanin rozumiał to, czego zrozumieć nie potrafili Amerykanie – że uciekając z kraju w 1967 roku, Swietłana zburzyła „cały swój system odniesienia”. Porzuciła nie tylko dzieci, nie tylko krajobrazy, ale również wszystkie duchowe więzi.

W rozmowach z Aleksandrem córka Stalina potrafiła dzielić się przemyśleniami na temat dzieci. Przyznała, że odczuwa straszliwe wyrzuty sumienia, ale jednocześnie nie rozumie, dlaczego Józef tak kategorycznie odrzuca próby szczerego i prawdziwego pojednania. Burdoński uważał taki stan rzeczy za naturalny: „Nie widzieli się przecież przez niemal dwie dekady. Chłopiec, którego zostawiła, był teraz zupełnie innym człowiekiem. Nie podobały jej się zmiany, które w nim zaszły”. Jako chirurg Józef żył dość wygodnie. Należał do elity i cieszył się przywilejami. Jednocześnie Burdoński odnosił wrażenie, że syn Swietłany „pozostaje pod wpływem żony, osoby o przykrym usposobieniu. Kierowała nim w charakterystyczny dla siebie dość przekupny, interesowny sposób”. Aleksander rozumiał, że żona Józefa może czuć się urażona – matka, zamożna kobieta, nie przywiozła im nawet przyzwoitych prezentów.

Swietłana rozmawiała z Burdońskim o Stalinie, o jego śmierci i ostatnim geście. Wspomnienie wzniesionej pięści ojca żyło w niej przez te wszystkie lata. „To gniew przemawiał przez umierającego, który odpierał ataki śmierci. Jego dusza rozpękała się dopiero po długiej walce”. Swietłana mówiła również, że pod koniec życia ojciec poprosił, by przyszła do niego. „Wiesz, zjawiłam się tam i zaraz miałam wrażenie, że oszaleję. Trudno było z nim rozmawiać, ponieważ miał zwyczaj mówić sam do siebie. Nie sposób było włączyć się w ten dialog wewnętrzny”. Dodała też: „Czułam

się jak na torturach. Zobaczył to i powiedział: – Idź już. Widzę, że cierpisz. Idź!”.

Burdoński zdawał sobie sprawę, że stosunek córki do Stalina nieustannie się zmieniał. „Co jakiś czas jeden rodzaj uczucia brał górę – raz coś na kształt miłości, a raz silna nienawiść”. Chcąc zrozumieć jej podejście, należało być wyczulonym na szczegóły.

Stalin stał się postacią mityczną. Oznacza to, że wokół jego postaci namnożyło się mnóstwo sprzecznych i niejasnych informacji, które przesłaniają obraz człowieka. Zostaje tylko nieostra sylwetka. Swietłana wiedziała o nim o wiele więcej niż my – nie wspominając o tych, którzy próbowali pisać na jego temat. O Stalinie opowiadano legendy. Córka reagowała na nie złością. Wybuchy gniewu były dla niej dość charakterystyczne – być może dlatego, że wobec wielu zjawisk czuła się kompletnie bezsilna. Nie miała wpływu ani mocy sprawczej.

Burdoński uważał, że z kolei jego ojciec, Wasilij, był człowiekiem słabym, „produktem sowieckiego państwa i jednocześnie ofiarą pasożytów i degeneratów, z którymi się zadawał”. Swietłana odziedziczyła po ojcu niektóre cechy charakteru. Jej intelekt był „dobrze zorganizowany”, a wola „nieugięta”. Nie miała za to ojcowskiej skłonności do zła.

Łatwo jest rzucać oskarżenia. Trudniej postawić się na jej miejscu. Nikt z nas nie przeżył tego, co Swietłana. Nikt nie wie, jak to jest. Mogę powiedzieć jedno. [...] Księżniczki i córki wielkich przywódców [...] owszem, mogą starać się żyć normalnie, być zwyczajnymi ludźmi, matkami, obywatelkami – ale nigdy im się to nie uda. Są naznaczone. Nie mogą uciec na bezludną wyspę. Świat wszędzie je odnajdzie. Historia Swietłany jest bardzo ciekawa sama w sobie – jej przeżycia, decyzje, bezskuteczne poszukiwania szczęścia i spokoju. [...] Dla mnie było oczywiste, że ciotka nigdy nie zdobędzie tego, o czym marzy. Jest jedną z najbardziej tragicznych postaci, jakie znam. Los jej nie oszczędzał. Choć zupełnie na to nie zasłużyła<sup>29</sup>.

Tragedię życia Swietłany najtrafniej opisała ona sama. „Jesteś córką Stalina. Jesteś więc martwa za życia. Twoje życie dobiegło już końca. Nie żyjesz własnym życiem ani żadnym innym. Istniejesz tylko jako dodatek do pewnego nazwiska”<sup>30</sup>.

Powoli zdając sobie sprawę z fatalnych skutków powrotu do Moskwy, Swietłana zaczęła zastanawiać się nad ucieczką. Gdzie mogłaby zabrać Olgę? Myślała o Tbilisi – była tam tylko raz, wiele lat wcześniej, podczas wycieczki z Wasilijem i swoim przyrodnim bratem, Jakowem. Odwiedzali wówczas matkę Stalina. Gruzja wydawała jej się krajem podobnym do Grecji – ciepłym, żyznym i egzotycznym.

Napisała do urzędników rządowych z prośbą o pozwolenie na wyjazd do bardziej

odległej części Związku Radzieckiego – takie rozwiązanie miało pozwolić jej uniknąć ataków zachodniej prasy. Obiecała współpracować z władzami w Tbilisi, unikać kontaktów z obcokrajowcami oraz nie rzucać się zbytnio w oczy. Wiedziała bardzo dobrze, jak należy napisać list tego rodzaju. Była skłonna obiecać politykom cokolwiek, byle wydostać się z Moskwy. Sądziła, że życie w Gruzji da jej trochę więcej niezależności – kraina ta leżała przecież na granicy między światem rosyjskim a azjatyckim.

---

- [1.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.
- [2.](#) *Ibidem.*
- [3.](#) S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 62.
- [4.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.
- [5.](#) *Ibidem.*
- [6.](#) S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 51.
- [7.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.
- [8.](#) S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 61.
- [9.](#) D. Doder, *Stalin's Daughter Explains Decision. Alliluyeva Says She Was Manipulated by the CIA, Became Homesick for Family*, „Washington Post”, 17 November 1984.
- [10.](#) *Stalin's Daughter Vows: I Will Never Go Back*, „New York Times”, 19 April 1986.
- [11.](#) Pierwszy sekretarz KCPK był według konstytucji ZSRR odpowiednikiem głowy państwa.
- [12.](#) S. Schmemann, *Stalin's Daughter Back in Soviet After 17 Years*, „New York Times” 3 November 1984.
- [13.](#) R. Tucker, „Svetlana Inherited Her Tragic Flaw”.
- [14.](#) Sh. Fitzpatrick, *A Spy in the Archives*, s. 238.
- [15.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Jane Renfrew, Cambridge, 23 czerwca 2013.
- [16.](#) P. Blake, *op. cit.*
- [17.](#) *Ibidem*, s. 56.
- [18.](#) R. McFadden, *Some Say Stalin's Daughter Grew Unhappy in the West*, „New York Times”, New York Times, 3 November 1984.
- [19.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.
- [20.](#) Notatka sekretarki, 2 listopada 1984, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 5, PUL.
- [21.](#) S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 60.
- [22.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.
- [23.](#) S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 65.
- [24.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z J. Changą, Moskwa, 21 stycznia 2014.
- [25.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 27 marca 2014.

26. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Burdońskim, Moskwa, 1 czerwca 2013.
27. Galina Ułanowa, radziecka tancerka Teatru Marińskiego.
28. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Burdońskim, Moskwa, 1 czerwca 2013.
29. *Ibidem.*
30. Rozmowa M. Secret z S. Allijewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 14, HIA.

## Rozdział 32

### *Krótki pobyt w Tbilisi*



*Członkowie Biura Politycznego głosują podczas sesji plenarnej. W pierwszym rzędzie od lewej: premier Nikołaj Ryzkow, Andriej Gromyko oraz sowiecki przywódca, Michaił Gorbaczow. W środkowym rzędzie od lewej: Witalij Worotnikow, Lew Zajkow, Michaił Solomenczew. W górnym rzędzie od lewej: szef moskiewskich struktur partyjnych, Borys Jelcyn, oraz minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze.*

AP Photo/Borys Jurczenko.

**1** grudnia 1984 roku Swietłana i Olga wyruszyły do Gruzji. Spędziły w Moskwie

niewiele ponad miesiąc. Góry i doliny Kaukazu pobłyskiwały światłem odbitym od zalegającego na nich śniegu. A przecież krajobraz, który córka Stalina pamiętała z ostatniego pobytu, miał raczej tropikalny charakter. Tym razem w Tbilisi była zima, choć z pewnością mniej mroźna niż w Moskwie. Na lotnisku, jak można było się spodziewać, czekała delegacja dygnitarzy – Gruzini wydawali się jednak o wiele bardziej swobodni od poważnych Rosjan. Zawieziono je do położonego na granicy miasta (przy Prospekcie Czawczawadzego) nowoczesnego osiedla państwowego, gdzie czekało na nie mieszkanie z dwiema sypialniami.

Olga uważała, że nowe miejsce to „prawdziwy pałac”, w którym mieszkać muszą tylko najważniejsze osobistości. Odniosła wrażenie, że cały teren jest odseparowany od reszty miasta. Do osiedla przylegała hodowla reniferów, którą Olga zaczęła codziennie odwiedzać. Było tam również kino. Mieszkały z matką w głównym budynku o szklanych drzwiach i marmurowych posadzkach. Na posiłki przychodziły do eleganckiej jadalni. Miały również służbę sprzątającą oraz kierowcę do dyspozycji<sup>1</sup>.

Na zdecydowaną prośbę Swietłany partia przyznała im mniejsze i skromniejsze mieszkanie na tym samym osiedlu. Razem z Olgą zaczęły odwiedzać miejscowe sklepiki i rynki uliczne w poszukiwaniu gruzińskiego rękodzieła, dzięki któremu pomieszczenia szybko nabrały bardziej znośnego charakteru. W jadalni trzeba było wysłuchiwać przemówień. Swietłana doszła później do wniosku, że ich pobyt zaplanował w szczególności sam przewodniczący partii w Gruzji, Eduard Szewardnadze – umieszczając córkę Stalina na obrzeżach miasta i przydzielając jej kierowcę, mógł mieć pełniejszą kontrolę nad jej poczynaniami. W Moskwie z ważnymi osobami postępowano dokładnie tak samo. Na szczęście w Tbilisi specjalne traktowanie nie rzucało się aż tak w oczy.

Mimo to Olgę wiele rzeczy wprawiało wówczas w osłupienie.

Podawano nam praktycznie wszystko, o czym mogłyśmy zamarzyć. Miało się wrażenie, że ten świat jest niereczywisty. Przyprawdzano mi kolegów i koleżanki, abym miała z kim spędzać czas. Były to dzieci dobrych członków partii. Wszyscy robili, co w ich mocy, aby mnie uszczęśliwić. [...] Chciałam jeździć konno – bo lubiłam ten sport. A więc przydzielono mi trenera, który zaczął uczyć mnie do wyścigów. Chciałam popływać. Nie mogłam po prostu wejść do basenu – potrzebny był mistrz olimpijski. [...] Miałam ochotę porysować – wysłano mnie do akademii sztuk pięknych. A przecież miałam wówczas raptem 13 lat!

Wydaje mi się, że nikt nie miał tam tak po prostu hobby. Jeśli zabierano się za coś, to tylko po to, by robić to przez resztę życia<sup>2</sup>.

Olga miała również prywatnych nauczycieli rosyjskiego i gruzińskiego, a także lekcje matematyki i geografii. Chodziła do szkoły jeździectwa z instruktorem Zurabem, a także na lekcje rysunku. Jej życie ponownie nabrało regularności. Zaprzyjaźniła się z rodziną swojej nauczycielki gruzińskiego, Londy Gedewaniszwili. Razem z matką odwiedzały ją regularnie, ponieważ kobieta akceptowała je ze względu na nie same, a nie na polityczny rodowód. Olga uważała, że w sympatycznym podejściu rodziny Londy było coś na kształt charakterystycznej gruzińskiej przyjaźni – kobieta przysyłała im często róże i owoce, które znajdowały niespodziewanie przy drzwiach mieszkania.

Pewnego razu Swietłana postanowiła zadzwonić do krewnej rodziny Allikujewów, Leili Sikmaszwili. Chciała spytać, czy Olga nie mogłaby pobierać od niej lekcji muzyki i śpiewu. Kobieta zaczęła spotykać się z Olgą dwa razy w tygodniu. Uczyła ją popularnych gruzińskich piosenek. Olga zaprzyjaźniła się z Gruzinami, którzy zaczęli traktować ją jak swoją. Mówili na nią Oliko. Opowieści Olgi o życiu w Ameryce przyjmowali z wielkim zainteresowaniem.

Chodząc ulicami miasta, Swietłana czuła się jak duch. Ludzie patrzyli na nią z przerażeniem i zdziwieniem – zarówno ci, dla których Stalin był największym synem, który wyszedł z łona matki Gruzji, jak i ci, którzy padli ofiarami jego zbrodni. Swietłana była w zasadzie skazana na samotność. Ludzie unikali jej ze strachu przed inwigilacją ze strony KGB.

Prawie co niedzielę uczestniczyły w nabożeństwie w katedrze Sioni położonej nad rzeką Mtkwari (Kurą). Śpiew chóru intonującego melodie liturgiczne poruszał je do głębi. Zdaniem Swietłany tylko w takich miejscach Gruzini mogli zapomnieć o biedzie i skutkach straszliwych represji, które dotknęły ich kraj. Ona sama czuła się w świątyni zupełnie bezpieczna. Miała poczucie, że jest tam anonimowa. Było to tylko wrażenie – nawet tam wszyscy wiedzieli, kim jest.

Chociaż Katia chciała zerwać stosunki z matką („Żadnego kontaktu!”, żądała), Swietłana nadal wysyłała do niej listy. Wszystkie wracały nieotwarte. Ojciec Katii, Jurij Żdanow, profesor biochemii na Uniwersytecie w Rostowie, przesłał Swietłanie



zdjęcia córki i pocieszający list, w którym radził jej zachować cierpliwość. „Katia jest wprost niewiarygodnie niezależna i samowystarczalna. Nie słucha niczyich rad”<sup>3</sup>. Do Swietłany nie odzywał się ani syn, ani wnuk.

Jora, prywatny kierowca Swietłany i Olgi, woził je na wieś, aby córka Stalina mogła poszukać swoich gruzińskich korzeni. Odwiedzili więc miasteczko Gori, gdzie urodził się przyszły wódz Rosji sowieckiej. Na miejscu dwupokojowego domu z jednym łóżkiem, na którym spała cała rodzina Dżugaszwilich stało teraz monstrualnych rozmiarów sanktuarium z korynckimi kolumnami. W typowych domach nie było kominka. Gotowano w małych garnuszkach na *karasince*, niewielkim naftowym palniku. Olgę bieda tej okolicy poruszyła do żywego.

Niedaleko byłego domu Dżugaszwilich stało ogromne dwupiętrowe muzeum z wejściem z marmuru i zdobionymi schodami. Placówka przedstawiała historię sukcesów Stalina. Wystawa napawała Swietłaną wstrętem. Bardziej interesowały ją pamiątki po matce ojca. Znalazła tylko jedną – okulary, które babka nosiła na starość. Matka Olgi odrzuciła zaproszenie kustoszki muzeum, Niny Ameridżibe, do wzięcia udziału w obchodach 105 rocznicy urodzin Stalina, która przypadała na 21 grudnia, czyli kilka dni po ich przyjeździe. Kustoszka twierdziła, że w 1984 roku muzeum odwiedziło aż milion zwiedzających – więcej niż kiedykolwiek wcześniej<sup>4</sup>.

Gdziekolwiek by się nie wybrały, ludzie nieustannie się im przyglądali. Olga zachowywała spokój, ale Swietłana aż skręcała się ze złości.

Najbardziej przeszkadzało mi to, że każdy odczuwał potrzebę wytłumaczenia mi, jakim wielkim człowiekiem był mój ojciec. Niektórzy popłakiwali przy tym, inni próbowali mnie przytulać i całować, a jeszcze inni po prostu stwierdzali fakty. Nie sposób było uniknąć takich rozmów na plaży, w restauracji czy po prostu na ulicy. [...] Mieli na jego punkcie obsesję. Wymawiali jego imię, wspominali jego twarz, nie dawali mi spokoju. Czułam się jak na torturach. Nie potrafiłam wyjaśnić każdemu, że moja opinia na temat ojca jest dość złożona. Nie mogłam też powiedzieć im tego, co chcieli usłyszeć. W większości sytuacji odchodzili więc zdenerwowani. Ja również nieustannie czułam się nerwowo wyczerpana. Byłam na skraju wytrzymałości<sup>5</sup>.

Olgę irytowało matczyne uzalanie się nad Józefem. „Miałaś przecież mnie”, tłumaczyła jej. „Było ci za mało. Tak! Chciałaś mieć wszystkie dzieci razem. No i sama popatrz, co z tego wyszło! Trzeba było zostać w Anglii i nigdzie się nie ruszać. Sama zgotowałaś sobie ten los!”<sup>6</sup>.

Olga lubiła w Gruzji różne rzeczy, miała też przyjaciół. Mimo to zauważała „poważne niedogodności”. Po pierwsze, matka – a z nią również córka – piły stanowczo zbyt wiele. Zapraszano je na przyjęcia, a właściwie – typowe gruzińskie uczyty, na których kultywowano tradycję *tamady*, czyli nieustannego wznoszenia toastów. „Miałam 14 lat! A z rąk do rąk ciągle krążyły cztery butelki wina. Trzeba było wznosić toasty, pijąc z baraniego rogu. Dorośli i dzieci, jak jeden mąż! Nie sposób było odmówić”.

Co gorsza, Olga wzbudzała żywe zainteresowanie mężczyzn. Zorientowała się, że Gruzini uważają zagraniczne kobiety za daleko bardziej rozwiązłe od tamtejszych kobiet. Młoda Amerykanka była wysoka i bardzo ładna, rzucała się więc w oczy. „Starzy faceci próbowali mnie obmacywać. Okropność! Gdybym chociaż na chwilę została sama... boję się pomyśleć! [...] A przecież mi nawet nie zdarzało się jeszcze myśleć o chłopakach!”. Sprawę pogarszał fakt, że według miejscowych standardów 14-letnia dziewczyna była już gotowa do zamążpójścia.

W Tbilisi funkcjonował dość szczególny zwyczaj. Porwania młodych dziewcząt zdarzały się często. Jeśli któraś z młodych kobiet spędziła noc poza domem w towarzystwie mężczyzny, ślub był jedynym rozwiązaniem. W przeciwnym wypadku groziło im społeczne wykluczenie. Coś takiego przydarzyło się jednej z moich rówieśniczek. To okropne. A ja byłam przecież niezłą partią. [...]

Czułam się dość zdesperowana, nie potrafiłam myśleć o przyszłości. Sądziłam, że będziemy żyć w ten sposób do samego końca. Oczywiście, miło było chodzić na lekcje baletu i spotykać się z przyjaciółmi. Zdarzały się dobre dni. Ale przez większość czasu udawałam pięknego i płytkiego motyla, który dobrze czuje się w każdej sytuacji.

O Swietłanie i jej córce nie zapomniano ani w USA, ani w Anglii. Mieszkająca w Cambridge Vera Traill postanowiła ocalić Olgę przed błędami matki. Informowała sir Isaiaha Berlina w liście: „W sprawie Olgi działałam bardzo sprawnie”. Od starego znajomego zdobyła adres Swietłany w Tbilisi. Szukała teraz kogoś, kto pojechałby do Gruzji i odnalazł obie kobiety. „Chodzi o kogoś, kto doskonale mówi po rosyjsku (może jeden z naszych emigrantów?), jest inteligentny i potrafi dochować tajemnicy”, wyjaśniała Vera. Znalazła niedługo parę, która wybierała się do stolicy Gruzji. Byli to jednak ludzie kompletnie naiwni. „Albo nic nie dziają, albo zostaną wzięci za szpiegów”.

Kobieta utrzymywała najwyraźniej kontakt z Wesleyem Petersem. Tłumaczyła

## Berlinowi:

William Wesley Peters (zawsze przedstawia się oboma imionami) pytał ostatnio o adres Olgi. Złożył wniosek o wizę, jednak mu odmówiono. Czeka teraz w rozpaczy. Mógłby, rzecz jasna, nieco bardziej się postarać – choćby wnioskując o prawo do regularnego kontaktu telefonicznego lub pocztowego. Staram się go namawiać, ale człowiek ten obawia się chyba złego przyjęcia. Rozumie, że nie zrobił dla Olgi wystarczająco dużo. Ma więc wyrzuty sumienia. Widział też chyba list, który Olga napisała z Cambridge – jest tam dość nieprzyjemna wzmianka na jego temat.

Traill napisała również do Friends' School, kwakerskiej szkoły, do której chodziła Olga. „Wyjaśnwszy, że chciałabym zachęcić Wesa Petersa do większych starań o kontakt z córką, poprosiłam, by nauczyciele wypytali koleżanki Olgi o jej opinię na temat ojca”. Odpowiedź dykcji okazała się „potwornie nieprzyjemna”. Kobieta wysłała ją Berlinowi.

Przy każdym akapicie będziesz prosił, by ktoś Cię uszczypnął. [...] Kłamliwe, nadęte, zupełnie nieprzydane informacje. Czuję się zdumiona i zniesmaczona jednocześnie. Sądziłam, że kwakrzy to dobrzy ludzie, który chętnie pomagają innym. Tyle się mówi o ich pracy dla ofiar głodu i klęsk. Skąd więc ten paniczny lęk przed zaangażowaniem w moje ze wszech miar porządne przedsięwzięcie?

Berlin również nie miał dla Traill dobrych wieści – kobieta wpadła w szal, gdy i on napisał, że także nie ma ochoty się angażować<sup>8</sup>.

Ludzie, którym naprawdę zależało na Swietłanie, szczerze się martwili. Joan Kennan udało się zdobyć jej gruziński adres. Być może pomogły kontakty ojca z CIA. Swietłana z radością przeczytała jej list i czym prędzej przesłała do Ameryki trochę zdjęć Olgi. Skarżyła się przy tym: „Moja Katia nie chciała się ze mną (z nami) zobaczyć ani razu! Przez te wszystkie lata łudziłam się, że za mną tęskniono. Byłam ślepa”<sup>9</sup>.

Napisała również Rosa Shand. Adres otrzymała zapewne od Utii Dżaparidze, gruzińskiej koleżanki z Nowego Jorku. „Twoje pielgrzymowanie to odważna przygoda. Jestem pewna, że po zbadaniu spraw dojdiesz do ważnych wniosków, tak jak czynił to Twój ukochany Dostojewski. [...] Uwielbiam Cię!”<sup>10</sup>.

Prawda była jednak taka, że Swietłana wcale nie rozumiała swojej sytuacji lepiej niż przed przyjazdem do ZSRR. Rosa obawiała się o jej szczęście, choć nie dała tego po sobie poznać. Utia Dżaparidze informowała koleżankę, że córka Stalina żyje

w zupełnej samotności. Gruzinka dowiedziała się od przyjaciół swojego brata mieszkającego w Tbilisi, że mężczyzna często spotyka się z Olgą i Swietłaną. Uważała, że „takie kontakty mogą być dla niego niebezpieczne”<sup>11</sup>. Brat spędził przecież 15 lat w obozie, a jego rodzina nadal znajdowała się na politycznej czarnej liście.

Pod maską odwagi Swietłana kryła wątpliwości. Zastanawiała się nad możliwością opuszczenia ZSRR. Zrozumiała, że jej córka nie odnajdzie się ani w Gruzji, ani w Rosji. Matka czuła się winna kolejnego błędu. Na szczęście sytuacja w Moskwie uległa zmianie. Czernienko zmarł po długiej chorobie. W marcu 1985 roku do władzy doszedł Michaił Gorbaczow. Miał opinię liberała. Swietłana zapamiętała go jednak jako ostrożnego polityka, który wciąż ciągnął za sobą tradycję twardego komunizmu poprzednich dekad. W grudniu 1985 roku zdobyła się na odwagę i napisała do Gorbaczowa z prośbą o pozwolenie na wyjazd z kraju. W ZSRR była z córką zaledwie od roku. Nie otrzymała odpowiedzi.

W lutym pojechała pociągiem do Moskwy. W dzieciństwie pokonywała tę samą trasę w przeciwnym kierunku (z północy na południe) podczas wyjazdów na wakacje. Wagony sypialne ani trochę się nie zmieniły. Tym razem podróż przypominała tortury – Swietłana przez całą drogę zastanawiała się nad swoim losem. Znów żyła w klatce. Czy kiedykolwiek uda się jej z niej wydostać? Czy uda jej się zabrać Olgę z tego świata?

25 lutego, w dniu rozpoczęcia XXVII Zjazdu Partii Komunistycznej (pierwszego pod przewodnictwem sekretarza Michaiła Gorbaczowa), Swietłana udała się do ambasady amerykańskiej. Była już obywatelką sowiecką, co oznaczało, że nie mogła przekroczyć progu zagranicznej placówki dyplomatycznej. Przy bramie ambasady zatrzymała ją milicja. Po kilku godzinach dwóch urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaprosiło ją na rozmowę, podczas której usłyszała: „Wasza córka może wrócić do szkoły do Anglii [...] jako obywatelka sowiecka, rzecz jasna. Na wakacje będzie wracać do was, towarzyszeko”<sup>12</sup>. Swietłanie zalecono również przeprowadzkę do Moskwy.

Dwa dni później Swietłana była już w Tbilisi. Udało jej się zadzwonić do dyrekcji Friends' School i poinformować placówkę, że Olga wraca do nauki. Dyrektor odparł,

że szkoła przyjmie ją z otwartymi ramionami. Byłoby najlepiej, gdyby mogła przyjechać przed rozpoczynającym się 16 kwietnia semestrem letnim. Możliwość bezpośredniej (choć najprawdopodobniej monitorowanej) rozmowy telefonicznej z zagranicą tak zdumiała Swietłanę, że chwilę później Rosjanka postanowiła zadzwonić do San Francisco do Sama Hayakawy, aby poinformować go, że Oldze pozwolono na wyjazd. Poprosiła go, by przekazał tę informację prasie, aby Sowieci nie mogli się już wycofać. Próbowiła przekonać go, by poinformował amerykańską ambasadę, że ona sama również chciałaby wyjechać, ale jej amerykański paszport skonfiskowano. „Nawet sobie nie wyobrażasz, w co się wpakowałam”, żaliła się córka Stalina. Hayakawa był od niedawna senatorem. Uspokajał ją: „Wszystko będzie dobrze, ani trochę się nie martw”<sup>13</sup>.

Gdy władze wydały zgodę na wyjazd Olgi, Swietłana zaczęła martwić się, że sama będzie tkwić w Moskwie jak w pułapce. Nie chciała żyć z córką na odległość. Mogłaby w ten sposób stracić trzecie dziecko. Napisała więc ponownie do Gorbaczowa, załączając do listu formalny wniosek do Rady Najwyższej, w którym zrzekała się sowieckiego obywatelstwa.

Do Tbilisi dotarła w sam raz na swoje 60 urodziny. Kilkoro znajomych przygotowało dla niej prawdziwą gruzińską ucztę. Śpiewano i grano na gitarach. Mimo dobrej atmosfery nikomu nie wspomniała o swoich planach. Dlaczego mieliby w tym uczestniczyć? Później przypominała sobie ten wieczór z rozrzewnieniem: „duety, tria, jedna tradycyjna piosenka za drugą, to o miłości, to o śmierci, o rozstaniu i tęsknocie”<sup>14</sup>. Swietłana patrzyła na rozśpiewaną córkę, która akompaniowała sobie na pianinie. Był to moment piękny i smutny zarazem. Córka Stalina była wdzięczna za miłe przyjęcie – Gruzini otoczyli ją i córkę troskliwą opieką. Przez chwile zapomniała więc o wszystkich obawach.

Kiedy Swietłana pojechała do Moskwy, Oldze udało się kupić małego pekińczyka – szczenię o imieniu Maka. Swietłana zauważyła również z niepokojem, że jej córka – która w maju miała skończyć 15 lat – bardzo interesowała się pewnym dojrzałym mężczyzną. Czy mogło z tego wyniknąć coś niedobrego? Uważała, że powinny czym prędzej wyjechać. Z Olgą trzeba było się obchodzić delikatnie. Poinformowała ją więc, że wyjeżdżają niedługo na wycieczkę do Moskwy,

zapewniając jednocześnie, że wrócą bardzo szybko.

20 marca, w nocy przed odlotem z Tbilisi, nieustanne zmartwienia przyprawiły Swietłanę o atak serca. Był czwartkowy wieczór. Córka Stalina niepokoila się perspektywą samotnego życia w Moskwie. Położyła się do łóżka z bólami w okolicy serca. Miała problemy z oddychaniem. W pewnym momencie obudziła córkę i poleciła jej wezwać doktora. Dlaczego coś takiego przydarzyło się w chwili, gdy plan ucieczki był już gotowy? Olga z przerażeniem patrzyła, jak matka robi się zupełnie sina na twarzy. Zdawało się jej, że Swietłana umiera.

W szpitalu w Tbilisi lekarze doszli do wniosku, że nie był to atak serca, tylko spazm sercowo-naczyniowy wywołany stresem. Pacjentce polecono zostać na obserwacji przez dwa tygodnie. Swietłana zaczęła podejrzewać spisek. Aż dwa tygodnie? I dlaczego teraz? Kiedy znajomy jednego z jej przyjaciół dowiedział się, że jej stan nie wymaga aż tak gruntowych badań, córka Stalina doszła do wniosku, że lekarze musieli otrzymać instrukcje z Moskwy. Władze próbowały uniemożliwić jej wyjazd z Gruzji<sup>15</sup>.

Miała oczywiście rację, przypuszczając, że rząd obserwuje każdy jej ruch. W nocy, kiedy zdarzył się jej problem z sercem, Biuro Polityczne Partii akurat przyglądało się jej sprawie. Zachował się ściśle tajny protokół ze spotkania, które Michaił Gorbaczow odbył 20 marca 1986 roku z przynajmniej 15 dygnitarzami partii. Obecni byli towarzysze Andriej Gromyko i Jegor Ligaczow.

Rozmawiano między innymi o wojnie w Afganistanie (i o psychicznej kondycji przywódców) oraz o telegramie z Adenu, w którym Jemen prosił sojusznika – ZSRR udzielało wówczas wsparcia Jemenowi – o zgodę na „egzekucję 50 osób”. Prośbę odrzucono, spodziewając się, że „działania tego typu mogą zaognić napięcia wewnętrzne”. Wtem towarzysz Gorbaczow przedstawił zebrany jeszcze jeden temat. „Proszę posłuchać”, powiedział i odczytał list Swietłany Allilujewej zaadresowany do Zgromadzenia. Kiedy skończył, towarzysz Wiktor Czebrikow, przewodniczący Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB), stwierdził: „Poprzednie listy były w porządku, pobrzmiwała w nich wdzięczność. Najwyraźniej nie wspominała w nich o wielu sprawach. Dzisiaj w Tbilisi odwieźli ją do szpitala z atakiem serca”. Gorbaczow odpowiedział: „Powinniśmy dowiedzieć się, jakie

stanowisko zajmuje jej córka. Należy spotkać się osobiście”. Po krótkiej dyskusji zdecydowano, że ze Swietłaną spotka się towarzysz Ligaczow<sup>16</sup>.

Swietłana słusznie przypuszczała, że tajna policja podsłuchuje jej rozmowy. Mimo to jej wyobrażenia na temat skali tej inwigilacji były z pewnością bardzo przesadzone. Rząd nie miał w zasadzie pojęcia, co z nią zrobić. Kiedy przebywała w szpitalu, zadzwonił syn, Józef. Nawet nie zdążył zapytać jej o samopoczucie. Matka wybuchła gniewem. Dlaczego nagle zebrało mu się na rozmowę? Nie dzwonił od 15 miesięcy. Mógł chociaż odezwać się do Olgi. Czy z władzami trzymał się aż tak blisko, że natychmiast dowiedział się o jej wypadku? Spytała bez ogródek: „O co ci chodzi? Chciałbyś mnie już pochować? Niedoczekanie!”<sup>17</sup>. Oboje jednocześnie odłożyli słuchawkę.

Swietłana była święcie przekonana, że władze spróbują wykorzystać jego syna, aby zatrzymać ją w kraju. Być może nawyki charakterystyczne dla większości Rosjan tamtych czasów brały nad nią górę – nieustannie wyczuwała wokół siebie szpiegów i spiski. Niczego nie traktowała zwyczajnie. Wszędzie dostrzegała podtekst.

Dygnitarze partyjni uważali jednak, że pozbycie się jej z kraju byłoby niezłym rozwiązaniem. Jej kuzyn, Leonid Allilujew, opowiadał: „Swietłana była tykającą bombą. Rząd miał na głowie zbyt wiele innych spraw, żeby trzymać kogoś takiego w pobliżu”<sup>18</sup>. Za to Swietłaną zajmowała obsesyjna myśl, że w szpitalu ktoś może ją otruć. W niedzielę, gdy lekarzy na oddziale było mniej, wstała z łóżka i po prostu wyszła z budynku, zabierając ze sobą ułatwiający chodzenie „balkonik”.

Wyjazd znów odbył się w sekrecie. W Tbilisi nikt nie zdawał sobie sprawy, że kobiety opuszczają ich na zawsze.

Kiedy Leila Sikmaszwili, która uczyła Olgę gry na pianinie, dowiedziała się, że jej podopieczna nie wróci, znienawidziła Swietłaną na zawsze. Żałowała, że nie zdecydowała się porwać Olgi. Dziewczyna mogłaby wyjść za chłopaka, który wciąż był w niej zakochany. Mogłaby żyć szczęśliwie w Gruzji i urodzić szóstkę dzieci<sup>19</sup>. Jak widać, rozbieżność między gruzińskim a amerykańskim wyobrażeniem szczęścia nie mogła być większa. Kiedy córka Swietłany dowiedziała się, że wróci do angielskiej szkoły, była wniebowzięta.

Matka i córka w towarzystwie pieska, Maki, poleciały do Moskwy 27 marca.

Zostawiły książki, dokumenty i rodzinne pamiątki. Swietlanę coś takiego nie martwiło ani odrobinę. Olga wyjaśniała: „Mama porzucała rzeczy na całym świecie, gdziekolwiek by się nie znalazła”<sup>20</sup>. Wydawało się, że w ten sposób matka zrywała po prostu kontakt z wcześniejszymi doświadczeniami. Olga postawiła jednak na swoim w sprawie Maki – pies musiał jechać z nimi.

W Moskwie zameldowały się w hotelu Sowieckim. Tym razem zajęły o wiele mniejszy pokój – Swietłana musiała bowiem sama uregulować rachunek. Olga otrzymała z powrotem rosyjski paszport z wizą wjazdowo-wyjazdową (bez niej nie można było podróżować za granic), który został jej odebrany w Gruzji. Do Anglii wyruszała więc jako młoda Rosjanka. Swietłanie dokumentów wciąż nie przyznano. Nie wiedziała nic na temat możliwości wyjazdu. Nerwowo czekając na jakąkolwiek decyzję, spędziły w Moskwie 20 dni.

W towarzystwie bratanka, Aleksandra Burdońskiego, Swietłana spacerowała ulicami miasta do późna w nocy. Któregoś razu zapytała:

– Chciałbyś zapewne wiedzieć, dlaczego zamierzam wyjechać?

– Tak – odparł mężczyzna.

– Być może zrozumiesz. Chodzę sobie po Moskwie i... nikogo już tu nie ma. Same krzyże. Krzyże wszędzie wokół. Nikogo, tylko krzyż na krzyżu.

Aleksander zrozumiał, że „ludzie, którzy należeli do środowiska, w którym żyła i które ją interesowało, zniknęli. W pobliżu nie było już nikogo, z kim wiązałyby ją bliższa więź”.

Później Burdoński opowiadał bardziej szczegółowo:

Swietłana musiała przyjechać do Rosji, aby móc pożegnać się ze wszystkim raz na zawsze. Wróciła, aby przekonać się, że prawie nic się nie zmieniło – zwłaszcza w mentalności władz. Kiedy zaproponowano jej nowe życie – mieszkanie, dację, to i tamto – znów musiałaby żyć jak owca wśród wilków. Po raz kolejny robiłaby to samo. Nie mogła tego znieść – jej dusza sprzeciwiała się takiemu życiu ze wszystkich sił<sup>21</sup>.

Burdoński zdawał sobie sprawę, że Swietłana musiała opuścić ZSRR, chcąc ratować Olę. Córka była „cudowną, ale nieco osobliwą dziewczyną o charakterze dość podobnym do usposobienia matki”. Pod pozornym spokojem również u Swietłany kryła się osobowość buntowniczkii protestującej przeciwko prześladowaniom. „Niezależnie od presji, której podlegała Swietłana, potrafiła ona być niebywale



nieposłuszna. Podobnie Olga – obie miały w sobie wiele nieposłuszeństwa”. Burdoński wyjaśniał, że młoda dziewczyna nie zniosłaby życia w państwie represyjnym. „Spierały się z matką, ale ich stosunki zawsze były jasne: kochały się z całego serca”, dodawał.

Pewnego dnia do hotelu Sowieckiego weszła dobrze ubrana, wesoła i energiczna młoda kobieta z amerykańskiej ambasady. Wyjaśniła, że ma spotkanie z członkami którejś z zagranicznych misji dyplomatycznych (bezpośrednie kontakty ambasady z obywatelami sowieckimi były zabronione). Ukradkiem zapukała do drzwi Swietłany. Olga nie widziała żadnych Amerykanów od bardzo dawna, dlatego z miejsca rozplakała się ze wzruszenia. Matka zawsze zachęcała córkę do niezależności. Kiedy pytano Swietłanę, co Olga sądzi na dany temat, kobieta odpowiadała wprost: „Ją zapytajcie!”. Przedstawicielka ambasady zapytała, czy Olga miałyby ochotę wrócić do Anglii. Myśli o chłopaku czekającym na nią w Tbilisi natychmiast odeszły w zapomnienie. „Oczywiście”, odparła dziewczynka, po czym wdała się w dalszą rozmowę, starając się być elokwentną i uprzejmą<sup>22</sup>. Kiedy dyplomatkę wróciła po tygodniu, wyjęła z aktówki dwa amerykańskie paszporty – jeden dla Olgi, drugi dla Swietłany. Córka Stalina domyślała się, że wszystko to było zasługą senatora Hayakawy, który wykorzystał pewnie swoje kontakty z George’em Shultzem, sekretarzem stanu w gabinecie Ronalda Reagana<sup>23</sup>.

3 kwietnia Swietłana odebrała telefon od urzędnika sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Możecie wyjechać na podstawie waszego amerykańskiego paszportu, towarzysko, jeśli nie macie ochoty czekać na oficjalną decyzję w sprawie waszego sowieckiego obywatelstwa. Sprawa może jeszcze trochę potrwać”<sup>24</sup>. Dwa dni później na spotkanie zaprosił ją towarzysz Ligaczow. Kierowca zawiózł ją na Stary Plac (Staraja Płoszczad’), gdzie znajdowały się biura Komitetu Centralnego. Korytarz wyłożony charakterystycznym dywanem w kremłowskim stylu wyglądał i pachniał dokładnie tak samo, jak ostatnim razem, kiedy odwiedziła budynek, aby poprosić towarzysza Susłowa o zgodę na formalne potwierdzenie jej małżeństwa z Brajeshem Singhem. Swietłana czuła, że znów gra w tym samym kiepskim filmie, w którym sceny powtarzają się jedna za drugą.

Ligaczow wygłaszał mowę pożegnalną, którą notowała sekretarka. „Ojczyzna

poradzi sobie bez was, towarzyszek. Pytanie brzmi jednak: czy wy poradzicie sobie bez ojczyzny?”<sup>25</sup>. „Zachowujcie się przyzwoicie”, dodał, wyrażając nadzieję, że Swietłana nie będzie już udzielać wywiadów ani pisać książek. Dla sowieckiego rządu książki były tak samo niebezpieczne jak bomby. Swietłana podzielała to zdanie, dlatego nie miała zamiaru być posłuszna – chociaż rozumiała, że na Zachodzie niewiele osób wierzyło w taką moc tekstu drukowanego.

Ambasada amerykańska zorganizowała dla Swietłany bilet. Dzień po wylocie Olgi miała wsiąść na pokład samolotu linii Swissair i z przesiadką w Zurychu udać się do Stanów Zjednoczonych. Ostatnie dni w Moskwie matka i córka spędziły w towarzystwie Allikujewów. Do hotelu Sowieckiego dzwoniли już zagraniczni reporterzy. Zadzwoił również ojciec Olgi, Wesley Peters. Swietłana pomyślała: *Lepiej późno niż wcale*, zastanawiając się jednocześnie, czy kontaktował się z nimi z troski o córkę, czy starał się po prostu przygotować wizerunkowo do medialnego zamieszania, które miało nadejść. Dziennikarze „Washington Post” twierdzili, że ojciec od dawna robił wszystko, by ułatwić córce powrót.

Matka i wujkowie odprowadzili Olgę na lotnisko Szeremietiewo. Dziewczyna nie mogła uwierzyć, że całuje mamę na pożegnanie. Zauważyła, że matka się boi, choć skrupulatnie ukrywa swój strach. „Nie była pewna, czy uda jej się stamtąd wydostać. W takich sytuacjach nigdy nie wiadomo”.

Kiedy Olga wylądowała o poranku na lotnisku Heathrow, przeszła przez kontrolę celną, a dalej wyjściem dyplomatycznym wprost w tłum czekających na nią paparazzich. Ogarnęła ją panika – zapomniała spytać matkę, co należy powiedzieć prasie. „Było to dla mnie pierwsze spotkanie tego typu. Obiektywy aparatów i kamer skierowane prosto na mnie. Wszystkie serwisy informacyjne pokazywały mnie przez dwa kolejne dni. Dosłownie wszystkie!”<sup>26</sup>.

Choć wciąż nie miała jeszcze 15 lat, była niewiarygodnie opanowana i pewna siebie. Zdawała sobie sprawę, że prasa oczekuje przerażających historii o pobycie w ZSRR. Kiedy zapytano, jak się czuje z powrotem w Anglii, powiedziała, że nie może się doczekać spotkania z przyjaciółmi. Na pytanie o obywatelstwo, potwierdziła, że oczywiście nadal czuje się Amerykanką. Czy żałowana pobytu w ZSRR? „Nie, było tam naprawdę fajnie”, odpowiedziała, dodając jednak wyraźnie:

„Teraz chciałabym przede wszystkim wrócić prosto do szkoły i zabrać się do nauki”<sup>27</sup>.

Dla sowieckiej ambasady Olga wciąż była obywatelką ZSRR, która uczęszcza po prostu do brytyjskiej szkoły. Noc spędziła więc w rosyjskiej placówce, a do Saffron Walden została odwieziona dopiero następnego dnia. „Uciekaliśmy reporterom jak w jakimś filmie akcji. Dobrze, że w tym szalonym pościgu nikt nie zginął”. Gdy dotarła na miejsce, do internatu przyszedł dyrektor szkoły. „Zanim zabierzesz się ponownie za swoje obowiązki, powinnaś wystąpić na konferencji prasowej”. W szkolnym audytorium zebrali się dziennikarze i spora grupa ciekawskich. Patrząc na nich, dziewczyna myślała: „Ależ to moje życie zrobiło się dziwne!”. „Wcześniej takie nie było, a teraz robi się coraz bardziej osobliwe z każdym dniem”<sup>28</sup>.

Swietłana miała wylecieć z Moskwy 16 kwietnia. Nie próbowała nawet kontaktować się z Józefem. Z kolei ulubionych kuzynów poprosiła, by nie fatygowali się na lotnisko. Rozumiała, że więcej ich nie zobaczy – „chłopaki” mieli już po 50 i 60 lat. Byli dla niej bardzo mili, ale nie czuła się gotowa na rzewne pożegnania. Aleksander Allilujew potwierdzał później, że wspólnie postanowili nie spotykać się przed wylotem Swietłany. Obawiano się, że władze zmienią zdanie. „Sytuacja nie była łatwa. Nie jestem szczególnie nieśmiały, ale czułem, że jeśli coś poszłoby nie tak, mogłaby zrobić coś głupiego”<sup>29</sup>. Rozumiał, że Swietłana była już na skraju wytrzymałości.

W dniu wyjazdu oddała sowiecki paszport i książeczkę emerytalną przedstawicielowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który czekał na nią w hotelowym lobby. Urzędnik poinformował ją, że córka bezpiecznie dotarła do Londynu. „Miła z niej dziewczyna”, powiedział. Na lotnisko Swietłana pojechała z człowiekiem z Gruzji. Na miejscu wyszła jej na spotkanie znajoma wesółka Amerykanka. Razem weszły na pokład samolotu szwajcarskich linii. Swietłana niosła na ręku Makę, ukochanego pieska córki. Kiedy Olga nalegała wcześniej, że to ona powinna zająć się zwierzęciem, matka odparła: „Na Boga, przecież to bardziej do mnie pasuje! To ja jestem tą babką, która zawsze podróżuje z pieskiem!”. Szczenię było jednak jakąś formą pociechy. Olga z rozbawieniem myślała o matce, która w samolocie siedziała z małym pekińczykiem na kolanach. „Cała mama! Zdziorna

kobieta z zadziornym pieskiem!”<sup>30</sup>.

Samolot miał międzylądowanie w Szwajcarii. Swietłana miała więc dotrzeć do USA prawie tą samą trasą co 19 lat wcześniej. Była to jednak zupełnie inna podróż. Lot organizowała ambasada amerykańska w Moskwie. Córka Stalina była teraz Amerykanką. Wtedy lądowała w Chicago, gdzie czekały tłumy dziennikarzy. Teraz wracała do Wisconsin, gdzie na spotkanie wyszli tylko Robert i Derry Gravesowie. Znajomi odwieźli ją do Springs Green, gdzie wcześniej znaleźli dla niej mały drewniany dom na wynajem. Reporterom, którzy prosili o wywiad, powiedziała, że nie zamierza rozmawiać o swoim życiu prywatnym. „Zadzwońię do państwa, jeśli będę chciała wygłosić jakieś sprostowanie. Na chwilę obecną nie chciałabym, aby opinia publiczna wiedziała, gdzie mieszkam”<sup>31</sup>. Swietłana znów próbowała zachować anonimowość.

Nie miała ochoty roztrząsać spraw, ale po przyjeździe do USA postanowiła podsumować swój pobyt w ojczyźnie. Dlaczego wyjechała do Rosji? Dlaczego jej syn skontaktował się z nią w grudniu 1982 roku po 15 latach milczenia? W listach i rozmowach telefonicznych był czuły i miły. Chciał spotkać się w Finlandii. Nagle znalazł się w szpitalu i prosił, by przyjechała. A później? Był zimny i wcale się nią nie interesował? Czy wszystko zostało ukartowane? Czy był to kolejny plan KGB?

Każda rodzina ma swoją opowieść, którą trudno prawidłowo odczytać, patrząc z zewnętrznej perspektywy. Krewni Swietłany, różnie odnoszący się do Józefa, mieli odmienne przemyślenia na temat jej powrotu do ZSRR.

Kuzyn Aleksander Alliujew nie wierzył w jakikolwiek większy spisek oficerów KGB. Józef był miłym i inteligentnym człowiekiem. Aleksander bardzo go lubił. Nieprzemyślaną decyzję Swietłana podjęła z własnej woli – w 1984 roku nikt nie zmuszał jej do pójścia do rosyjskiej ambasady w Londynie. Sama poprosiła o możliwość powrotu<sup>32</sup>.

Leonid Alliujew i jego żona, Galina, nie darzyli Józefa szczególną sympatią. Kobieta uważała go za zimnego, cynicznego człowieka, trochę snoba. Józef wielokrotnie odnosił się do niej w nieprzyjemny sposób. Mimo to małżeństwo również nie doszukiwało się udziału państwa w przyjeździe Swietłany. Uważali, że Sowietów jej przyjazd zdziwił tak samo jak wszystkich innych. Co nie oznacza, że po

jej przyjeździe rząd nie starał się wykorzystać sytuacji do celów propagandowych<sup>33</sup>.

Bratanek Swietłany, Aleksander Burdoński, był odmiennego zdania. Uważał, że za przyjazdem ciotki stali agenci KGB. Spisek zaplanowano jeszcze za życia Kosygina. To on był pomysłodawcą całej operacji. „Jej powrót miał zapewne odwrócić uwagę od okropieństw wojny w Afganistanie. Jeden z moich znajomych kontaktował się z Andropowem. Właśnie stąd wiem o rozgrywkach służb. Efekt miał być prosty: Stalin miał po raz kolejny znaleźć się w centrum uwagi”<sup>34</sup>. Swietłana stałaby się zmartwychwstałym Stalinem, który pozwoli uspokoić rozchwiane polityczne podstawy imperium, zrehabilituje wodza, przywróci porządek i wiarygodność Partii Komunistycznej.

Sama Swietłana dalej uważała, że wciągnięto ją w polityczną rozgrywkę. Owszem, pod wpływem chwili podjęła błędną decyzję – ale nie wybrałaby się ukradkiem do sowieckiej placówki w Londynie, gdyby nie manipulowano poczynaniami jej syna. Wierzyła przecież, że Józef jej potrzebuje. A syn nie kochał matki ani trochę. Po raz kolejny była tylko aktorką w większym scenariuszu. Znow dała się nabrać.

W wywiadzie z 2005 roku Józef zaprzeczał pogłoskom o tym, że pomógł zmanipulować własną matkę. Opowiadał, że podczas jednej z rozmów telefonicznych znalazł się „w trudnym położeniu”.

Nie mogłem powiedzieć jej, żeby nie przyjeżdżała. Nie mogłem rozkazać jej: siedź w domu i nie pogarszaj sytuacji. Nie wiem, co by się stało, gdybym powiedział coś takiego. Nie zachęcałem jej do przyjazdu. Zdarzyło mi się mówić coś o ludziach, których rodziny nie muszą żyć osobno po dwóch stronach oceanu. Może właśnie o to jej chodziło – może właśnie to ma na myśli, mówiąc, że została zwabiona<sup>35</sup>.

Jedną z najbardziej szokujących teorii przedstawił dawny przyjaciel Swietłany, Andriej Siniawski, który mieszkał wówczas ze swoją żoną Marią Rozanową w Paryżu. Siniawski opowiadał Nicholasowi Powellowi, reporterowi londyńskiej gazety „Daily Mail”, że całą operację przeprowadził agent sowieckiego wywiadu, Oleg Bitow, oficer KGB. Rozanowa potwierdzała tę wersję: „Z wiarygodnych niemieckich źródeł wiemy, że o stosunkach Bitowa ze Swietłaną mówiło się jeszcze przed ponowną ucieczką tej dziwnej pary”. Bitow uciekł do Włoch we wrześniu 1983 roku, po czym poprosił o azyl w Wielkiej Brytanii. Zniknął w sierpniu 1984 roku.

Następnie pojawił się z powrotem w Moskwie.

Agenci CIA uważali, że Bitowa porwało KGB. Z kolei Rosjanie sądzili, że Bitow współpracował po prostu z Sowietami. Celem jego działań było zwabienie Swietłany do kraju. Siniawscy twierdzili, że jak tylko Andropow doszedł do władzy, Józefowi pozwolono na kontakty telefoniczne z matką. Bitow omotał Swietłanę, która została jego kochanką. Zwabił ją więc romantycznymi obietnicami. Kiedy żonę Siniawskiego spytano, czy poczynania córki Stalina były dla niej zaskoczeniem, Rozanowa odpowiedziała: „Księżniczki zawsze są kapryśne. W każdej bajce można o tym przeczytać”<sup>36</sup>.

Związek Bitowa ze Swietłaną wydaje się zupełnie zmyślony. Po latach okazało się, że Bitow wrócił do ZSRR, bo tęsknił za rodziną<sup>37</sup>. Nigdy nawet nie spotkał się z córką Stalina.

W przededniu pierestrojki, z chorującym Gromyką u władzy, łatwo było uwierzyć w teorie spiskowe. Trudno jednak stwierdzić coś z pełnym przekonaniem. W sowieckich kręgach nigdy nic nie wiedziano na pewno. Dla Swietłany samo przypuszczenie, że syn mógł uczestniczyć w podobnych machinacjach, było jednak kolejnym ciosem.

Stan psychiki córki Stalina poznała dopiero jej bliska przyjaciółka, Utia Dżapardidze. Kobieta bała się o Swietłanę, ponieważ nie dostrzegano w niej jej prawdziwego charakteru: „odwagi, szczodrości i uczciwości”. W oczach innych była tylko tym, „kogo postanowił z niej uczynić byle obdartus, byle dziennikarzyna”. Była lotką w zimnowojennej rozgrywce, przebijaną z jednej strony siatki na drugą. Z racji jej pochodzenia odgrywała polityczną rolę. „Na Zachodzie oczekiwano od niej druzgoczącej krytyki Wschodu; na Wschodzie – tak samo krytycznej postawy wobec Zachodu. Znajdowała się w okropnym położeniu”<sup>38</sup>. Sytuacja była tym gorsza, że Swietłanę pozbawiono jedyne punktu oparcia, w którym każdy wygnaniec szuka ukojenia – rodziny i wspomnień.

---

<sup>1</sup>. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 26 lutego 2013.

2. *Ibidem*.

3. *Ibidem*, s. 146.

4. R. Owen, *Svetlana to Make Home in Tbilisi*, „New York Times”, 17 December 1984.

5. S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 137.

6. *Ibidem*, s. 146. Swietłana cytowała córkę w liście do Joan Kennan z 5 maja 1986 – zob. zbiory prywatne, J. Kennan.

7. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

8. List V. Traill do I. Berlina, 9 lipca 1985, Isaiah Berlin Literary Trust.

9. List do J. Kennan, grudzień 1985, zbiory prywatne, J. Kennan.

10. List od R. Shand, luty 1986, zbiory prywatne, Shand.

11. List U. Dżapardidze do R. Shand, Niedziela Palmowa 1986, zbiory prywatne, Shand.

12. S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 145.

13. *Ibidem*, s. 156.

14. *Ibidem*, s. 155.

15. *Ibidem*, s. 159–160.

16. Ścisłe tajny protokół ze spotkania Biura Politycznego KCPK ZSRR, 20 marca 1986, Meryle Secret Collection, Svetlana Peters General File, HIA.

17. S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 160.

18. Rozmowa autorki niniejszej książki z L. i G. Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

19. Rozmowa autorki niniejszej książki z L. Sikmaszwili, Tbilisi, 15 czerwca 2013.

20. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

21. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Burdońskim, Moskwa, 1 czerwca 2013.

22. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

23. Zbiór listów do R. i R. Rayle, lipiec–wrzesień 2005, zbiory prywatne, Rayle.

24. R.H. Anderson, *Talk with Stalin's Daughter. Why She Left Soviet Again*, „New York Times”, 18 May 1986.

25. S. Alliluyeva, „Book for Granddaughters”, s. 170.

26. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

27. *Svetlana's Girl Flies Back*, „Times”, 6 April 1986.

28. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

29. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Allilujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

30. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

31. *The People Who Care for Me Are in America*, „Washington Post”, 18 April 1986.

32. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Allilujewem, Moskwa, 25 maja 2013.

33. Rozmowa autorki niniejszej książki z L. i G. Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

34. Rozmowa autorki niniejszej książki z A. Burdońskim, Moskwa, 1 czerwca 2013.

35. A. Petrovna, M. Leshynsky, *Last Interview*, s. 94–95.

36. N. Powell, *Svetlana Lured by KGB Man*, „Sunday Mail”, 11 November 1984. Artykuł zawierał wyimki z pięciu listów Allilujewej do Siniawskich, w których autorka miała żalić się na córkę, która wpadła w sidła zbuntowanej angielskiej młodzieży. Dla A. Siniawskiego miał to być dowód na to, że „listy dowodzą, jak bardzo

matka oddaliła się od Olgi”.

37. D. Hart-Davis, „Independent”, 17 August 1994.

38. List U. Dżapardidze do R. Shand, 30 września 1986, zbiory prywatne, Shand.



## Rozdział 33

### *Amerykańska rzeczywistość*



*Swietłana i Olga przed chatką myśliwską w Pleasant Ridge w stanie Wisconsin  
w 1994 roku.*

Za zgodą Rosy Shand.

**S**wietłana zamieszkała na farmie położonej w Spring Green. Chociaż cała okolica przypominała jej o Wesleyu Petersie – który zarządzał teraz posiadłością w pobliskim Taliesin (Olgivanna Wright zmarła poprzedniej wiosny) – izolacja wydała się jej kojąca. Po burzliwych wydarzeniach poprzednich miesięcy bardzo dobrze wpływała na nią możliwość spędzenia czasu na werandzie, patrzenia na wschodzące słońce i na drzewa wiśniowe na wzgórzach. Czekala

z niecierpliwością na koniec semestru i przyjazd córki, która miała spędzić z nią całe lato. Tymczasem przygotowywała się do życia w USA. Obawiała się, że ludzie będą patrzeć na nią z wyrzutem. Napisała ostrożne listy do przyjaciół – Annelise i Joan Kennan, a także Boba i Ramony Rayle. Miała nadzieję, że zostanie zrozumiana.

Pod koniec lata 1986 roku Swietłana kupiła myśliwską chatkę i 5 akrów ziemi położonej około 12 mil od Spring Green, za to bardzo blisko lasu, w okolicy nazywanej Pleasant Ridge, w okręgu Dodgeville Township. Pewien architekt zaprojektował chatę jako rodzaj letniego domu o szklanych przesuwanych drzwiach z widokiem na las. Było tam tak cicho i spokojnie, że wieczorami pod drzwiami podchodziły jelenie. Miejsce było wspaniałe, opłaty bardzo niskie. Swietłanę cieszyło również to, że w leśnej głuszy nikt nie będzie zakłócał jej spokoju. Jej sytuacja finansowa nie przedstawiała się najlepiej. Większość środków zostawiła dla Olgi w angielskim banku. Rodzina Hayakawów pomagała, jak mogła, aby dziewczyna mogła przyjechać na wakacje do USA. Swietłana musiała jednak zdobyć jakieś źródło utrzymania. Postanowiła więc czym prędzej odbudować kontakty z wydawcami i agentami literackimi w Stanach Zjednoczonych, aby podjąć kolejną próbę wydania książki *The Faraway Music* na rynku amerykańskim. Zamierzała jednocześnie zrobić wszystko, aby naprawić swoją nadwątloną reputację.

W lutym 1987 roku, 10 miesięcy po powrocie z ZSRR, napisała dwa listy. Jeden zaadresowany był do „przyjaciół i byłych mecenasów” i przedstawiał jej punkt widzenia kilku spraw: żaliła się tam na wrogość amerykańskiej prasy, która przedstawiała ją samą jako kogoś, kto „nienawidzi Ameryki”. „NIGDY, przenigdy czegoś takiego nie powiedziałam”, pisała. „20 lat po pierwszym spotkaniu z Ameryką nadal kocham ten kraj. [...] Kocham go PONIEWAŻ NAPRAWDĘ KOCHAM moją córkę, prawdziwą Amerykankę”<sup>1</sup>.

W drugiej wiadomości, rozpoczynającej się od słów „Drodzy Przyjaciele” i wysłanej do około 30 osób, Swietłana zwierzała się, że robi wszystko, co w jej mocy, aby żyć z pisania. Mimo to jej prace „utknęły w jakimś błędnym kole”. Nie potrafiła sprawić, by jej pierwsze książki ponownie trafiły do księgarń. Nikt nie chciał również jej trzeciej publikacji. Pieniądzy miała jeszcze na około miesiąc, musiała więc poprosić o pomoc w utrzymaniu leśnej chaty. „Przykro mi żebrać, ale w tej

chwili naprawdę muszę skoncentrować się na pisaniu. Nigdy wcześniej nie byłam w tak trudnym położeniu”<sup>2</sup>.

Większość jej znajomych zareagowała na list złością lub wręcz oburzeniem. W Ameryce nie wypadało prosić kogokolwiek o pieniądze. Pisząc list z prośbą o jałmużnę, Swietłana kierowała się typowo rosyjskim, a może sowieckim instynktem. W kręgu przyjaciół pożyczanie pieniędzy nie było niczym szczególnie dziwnym. Przejawia się to również w języku – rosyjskie słowo „pożyczać” oznacza też „brać” – jakby kwestia spłaty była zupełnie nieistotna<sup>3</sup>. W ZSRR nikt nie wstydził się poprosić o pomoc.

Swietłana postanowiła sprawdzić, czy może odzyskać część środków z funduszu charytatywnego (Alliluyeva Charitable Trust). Na jego kontach wciąż zdeponowane było około 275 tysięcy dolarów. Dotąd Swietłana wydała 200 tysięcy na budowę i utrzymanie szpitala Brajeshu Singha, który funkcjonował w Indiach już od 20 lat. Raporty finansowe z jego działalności były dość rzadkie. Swietłana miała nadzieję, że skoro teraz sama znalazła się w potrzebie, ktoś inny mógłby przejąć odpowiedzialność za przedsięwzięcie. Sąd w hrabstwie Mercer zdecydował jednak, że ofiarodawcy może w takiej sytuacji przenieść środki na inną placówkę, ale nie wolno jej zabrać ich dla siebie. Fundusz miał przechowywać pieniądze aż do jej śmierci. Swietłana zdecydowała się wesprzeć centrum medyczne w Princeton i Stuart Country Day School<sup>4</sup>.

Poszukiwała innych źródeł dochodu. W maju zgodziła się wygłosić wykład o Gorbaczowie dla studentów Mundelein College w Chicago. O swoich przemyśleniach na temat sowieckiego polityka pisała w liście do Philippy Hill.

Zachciało mu się *glasnosti*, otwartości. Gdzie jest zatem miejsce dla wolnej prasy, dla gazet i czasopism, w których ludzie mogliby wyrażać poglądy? Wciąż go nie ma. Jeśli nic się nie zmieni i jeśli system jednopartyjny nie zostanie obalony, jeśli nie wprowadzi się pluralizmu politycznego, nie będzie prawdziwej otwartości. Dotąd tylko słowa, słowa, słowa. Ale przyjdzie moment, w którym ktoś – jeśli nie Gorbaczow, to jego następcą – będzie musiał wejść na ścieżkę reform<sup>5</sup>.

Chociaż jej ocena polityki Gorbaczowa była bardzo trafna, studenci woleli zadawać pytania o jej ojca. Poczowała się bezradna – miała wrażenie, że jest na skraju załamania. W ten sposób skończyła się jej krótka kariera za uniwersytecką mównicą. W liście do

Rosy Shand opowiadała: „Nieustannie unoszą się wokół mnie opary iluzji – jak nie jednej, całkiem przyjemnej, to drugiej, przerażającej i złej. [...] NIGDY nie nauczę się żyć w amerykańskiej rzeczywistości. Kompletnie mnie to przerasta”<sup>6</sup>.

Swietłana nie wiedziała, że jej znajomi i przyjaciele podjęli decyzję o pomocy w zorganizowaniu potrzebnych środków. Córka Stalina celowo nie wysłała wiadomości do George’a i Annelise Kennanów, ale list dotarł do nich z innego źródła. Kennan postanowił działać. Napisał do Franka Carlucciego, sekretarza obrony. Załączył list, który „Swietłana Dżugaszwili Peters” rozesłała do przyjaciół. Nakreśliwszy charakterystykę problemu, argumentował:

Rzecz jasna kobieta ta sprowadziła na siebie kłopoty własnym staraniem i dlatego nie należy jej się nasze współczucie. [...] Mimo to wielu jej przyjaciół i znajomych, zdając sobie sprawę, że sama ponosi odpowiedzialność, nie może znieść myśli, że osobę tę mógłby spotkać trudny los. Uważam, że coś takiego nie byłoby również korzystne dla wizerunku naszego państwa. [...] Skoro władze ZSRR potrafiły potraktować ją szczerze i troskliwie [kiedy wróciła do kraju w 1984 roku], porównanie z postawą amerykańskiego rządu może postawić nas w niekorzystnym świetle, jeśli ktoś postanowiłby uczynić z pani Peters i jej uroczej córki (która na pomyłki matki nie miała żadnego wpływu) element rozgrywki politycznej. Taki rozwój wypadków mógłby, rzecz jasna, prowadzić do zaognienia wrogiej propagandy<sup>7</sup>.

Kennan proponował, by rząd przyznał Swietłanie 300 tysięcy dolarów w formie dożywotniej renty, którą – „jak najdyskretniej” – wypłacano by w małych ratach. Kilka tygodni później Fritz Ermarth z CIA poinformował Kennana, że jego zdaniem sprawę da się przeprowadzić pomyślnie, ale potrzeba na to trochę czasu<sup>8</sup>.

Przez całą kolejną zimę Swietłana pracowała w swojej leśnej chatce nad tekstem roboczo zatytułowanym *Book for Granddaughters* (dosł. „Książka dla wnuczek”). Miała to być opowieść o jej perypetiach związanych z powrotem do ZSRR. Poza tym pisała listy i przygotowywała trochę tłumaczeń. Jej przyjaciel, Bob Rayle, znając finansowe kłopoty córki Stalina, postanowił pomóc. „Próbowałem zaproponować jej pomoc CIA, ale za każdym razem zdecydowanie odmawiała”<sup>9</sup>. Wreszcie udało mu się skontaktować ją z Ilią Lewkowem, rosyjskim emigrantem, który prowadził niewielkie wydawnictwo. Oficyna Liberty Publishing miała siedzibę w Nowym Jorku i jeszcze tej samej zimy wydała rosyjski tekst pracy znanej dotąd jako *The Faraway Music*. Honorarium było niewielkie, ale wydawca miał dla Swietłany również zlecenia związane z przekładem cudzych prac na rosyjski. W ten sposób zdobyła dość stabilne

źródło dochodu.

W czerwcu 1988 roku w liście do Rosy Shand przyznała, że od jakiegoś czasu coś w jej życiu się zmieniło. Zakochała się. Wybranek nazywał się Tom Turner.

Po latach, które moje serce spędziło w zupełnej hibernacji, znów Kocham! Nie potrafię nawet wyjaśnić, jak wielką radość sprawia mi ta nowa, świetlista energia. A przecież wszystko dopiero zaczyna się między nami rozwijać.

Pochodzący z Teksasu Turner miał 52 lata i był kawalerem. Swietłana miała o 10 lat więcej. Mieszkał w Saint Louis. Spotkali się dwa lata wcześniej u znajomego z Illinois. Pisali później do siebie przez jakiś czas, ale nagle zaczęli się również spotykać. Swietłana wyznała Rosie, że tylko kilka osób wie o ich uczuciu.

Wszystko rozwija się MIĘDZY NAMI tak pięknie. [...] Spodziewam się, że dla nas obojga MOŻE to być naprawdę wspaniałą i szczęśliwą związek. [...] NIE POWINNAM jednak wybiegać zbyt daleko w przyszłość – nikomu to NIE SŁUŻY. [...] Proszę, zachowaj tę nowinę w sekrecie. Czasem czuję się tak szczęśliwa, że mam ochotę zawołać: „Tom to najlepszy mężczyzna na świecie!”. Wiem jednak, że nie powinnam<sup>10</sup>.

Nie miała odwagi mówić otwarcie o szczęściu, spodziewając się zapewne, że z chwilą, gdy radość zostanie opisana, cała rozkosz zniknie. Godzinami rozmawiała z Turnerem przez telefon. W weekend wsiadała do autobusu, aby pokonać 400 mil dzielące Spring Green od Saint Louis. On również odwiedzał ją w Wisconsin.

Turner miał za sobą ciekawą przeszłość. Kształcił się na architekta pod okiem samego Buckminstera Fullera, ale postanowił zrobić karierę w biznesie. Był dominikańskim tercjarzem i zajmował się pracą społeczną. Uwielbiał muzykę i rosyjską kulturę. Nie interesowało go pochodzenie Swietłany, lubił za to przedstawiać ją swoim przyjaciołom. Olga była przez cały czas w Anglii i nie miała okazji spotkać Turnera, matka opowiadała jej jednak o nim w listach. Opisywała wspólnie spędzone wieczory i razem gotowane posiłki – najwyraźniej Tom pochwalił jej kulinarne umiejętności i uważał ją za świetny materiał na żonę<sup>11</sup>. W pewnym momencie Olga pomyślała nawet, że być może rzeczywiście zdecyduje się na to, o czym od dawna marzyła. I wtem pojawiła się straszliwa wiadomość. Po kilku miesiącach znajomości ze Swietłaną u Toma wykryto guza. Lekarze nie dawali Turnerowi najmniejszych szans.

Wydawało się, że życie Swietłany już zawsze będzie niekończącym się pasmem tragedii. Skoro raz mogła towarzyszyć umierającemu Brajeshowi Singhowi, dlaczego miałyby opuścić Toma Turnera? Jej wybranek musiał położyć się do łóżka dopiero pod koniec życia, więc mogli spędzać ze sobą czas właściwie do samego końca.

Turner umierał, a Swietłana przeżywała kolejny zawód. Pod koniec stycznia 1989 roku, trzy miesiące przed 18 urodzinami Olga zaskoczyła matkę, uciekając ze szkoły ze swoim chłopakiem, hippisem o imieniu Hayden. Podczas jednego z weekendów Oldze pozwolono odwiedzić dom rodzinny Haydena (ojciec był zamożnym londyńskim bankierem). Zamiast jechać do krewnych chłopaka, oboje uciekli do Brighton. Zamieszkali tam w kawalerce – w jednym pokoju ze współdzieloną kuchnią i łazienką. Gdy tylko Swietłana dowiedziała się, że córka rzuciła szkołę, poprosiła jej znajomych, by natychmiast ruszyli do Brighton i zapukali do drzwi dwojga uciekinierów, którzy nie mieli nawet telefonu. Nikomu nie udało się namówić Olgi do powrotu. Swietłana skontaktowała się z ojcem chłopaka. 5 lutego przyleciała do Londynu. Razem z tym obcym człowiekiem udała się do Brighton, aby wspólnie przekonać zbuntowaną młodzież.

Kiedy Hayden wyjrzał rano przez okno kawalerki, zawołał: „O Boże, mój ojciec!”. Olga wykrzyknęła prawie to samo: „O Boże, i moja matka!”. Zaprosili rodziców na herbatę. Wspominając to osobliwe spotkanie po latach, Olga mówiła o matce z dużą czułością:

Przeleciała taki kawał drogi po to, by dolać mi oleju do głowy i zawieźć mnie po prostu z powrotem do szkoły. Kiedy zobaczyła, jak bardzo się kochamy, nie potrafiła nas rozdzielić. Prawdziwa romantyczka! Byliśmy piękną parą, a mieszkało się nam razem wprost znakomicie. Mama dostrzegła w nas coś ze swojej przeszłości. Kiedy sama miała 16 lat, ojciec zakończył jej związek z Kaplerem. Nie chciała więc karać mnie w ten sam sposób. Miała zapewne nadzieję, że sama poradzę sobie z całą sytuacją. I miała rację. Hayden i ja wróciliśmy do Londynu i dość szybko zerwaliśmy ze sobą. Jednak tamtego dnia mama musiała wrócić do stolicy z tym naburmuszonym, wściekłym facetem – ojcem Haydena.

– Pani raczy żartować! Nie ma pani chyba zamiaru... No, przecież tak się nie robi! – Próbował ją przekonać.

Póki co zostawili nas jednak w Brighton<sup>12</sup>.

Niepoczyszona Swietłana wróciła do Wisconsin. Była wściekła. Zanosilo się na to, że Olga nie przystąpi do egzaminów i nie dostanie się na studia. Marzenia o doskonałym

wykształceniu dla córki były zagrożone. Hayden miał przynajmniej bogatą rodzinę. W kwietniu Swietłana wystawiła leśną chatę na sprzedaż i wprowadziła się do mieszkania w Madison.

Tom Turner zmarł 3 czerwca 1989 roku. Podczas pogrzebu, który odbył się w Saint Louis, Swietłana ze zdumieniem odkryła, że rodzina zmarłego przyjęła ją bez najmniejszych oporów. Niedługo później napisała dość smutną wiadomość do Philippy Hill z Cambridge. „Oboje wiedzieliśmy, że koniec się zbliża. Mimo to śmierć mojego najdroższego, najlepszego przyjaciela była dla mnie straszliwym ciosem. To niewyobrażalne, że NIE MA GO JUŻ W POBLIŻU”<sup>13</sup>. W liście pobrzmiwa wyraźna nuta stoicyzmu. Swietłana nauczyła się radzić sobie z odchodzeniem kolejnych bliskich.

Dwa miesiące po śmierci Turnera trafiła do szpitala w Madison. Lekarze od razu wiedzieli, że to atak serca. W liście do Hill tłumaczyła, że ma wrażenie, że „coraz bardziej się zapada”, oddalając się jednocześnie od „ideału”. „Złość zakaza serce. [...] Pękam już w szwach – tak bardzo nabrzmiałam”, wyjaśniła. Dalej narzekała już po swoim. We wściekłość wprawiało ją mnóstwo rzeczy: „głupi wydawcy, głupie gazety, głupi politycy, którzy występują w telewizji codziennej. Nawet ten głupi Gorbaczow, który ZMARNOWAŁ tak wielką SZANSE na przeprowadzenie PORZĄDNYCH REFORM. [...] On również przespał najlepszy moment”. List do Philippy kończył się słowami: „Biedny Tom uwielbiał rozmawiać na temat polityki i spraw tego rodzaju. Teraz nie mam już do kogo się odezwać. Niech to! Ależ to smutne”<sup>14</sup>. Zaraz potem otrzymała rachunek za skorzystanie z usług pogotowia i szpitala. Kwota praktycznie pozbawiła ją oszczędności.

Sytuacja finansowa Swietłany zawsze pozostawała zagadką, chociaż wydaje się, że kontakt George’a Kennana z Fritzem Ermarthem na temat losów Rosjanki rzeczywiście przyniósł dobre rezultaty. Od jakiegoś czasu otrzymywała regularne wpłaty za wykonane dla waszyngtońskiej agencji prace tłumaczeniowe<sup>15</sup>. Twierdziła, że nie ma pojęcia, kto całą sprawę zorganizował. Kennanom tłumaczyła: „Nie wiem, KTO decyduje o moim losie. Zapewne garstka ludzi zebranych w Waszyngtonie. [...] Anonimowych cieni. Wszystko ściśle tajne. Poza tym, nikt mnie o nic NIGDY nie pytał”<sup>16</sup>.

Zacząła dostrzegać niezręczność sytuacji. Regularnie otrzymywała czeki, ale nie zawsze wiedziała, za jakie zadania jest to zapłata. Na jednym z dokumentów był adres wydawnictwa Crocker z siedzibą w Massachusetts. Wysłała list z zapytaniem o zlecenia, ale nie otrzymała odpowiedzi.

Po świętach Bożego Narodzenia informowała Rosę Shand o rozwoju wypadków: „Ludzie z CIA w Waszyngtonie postanowili wypłacać mi emeryturę, udając, że to honoraria za tłumaczenia. Możesz sobie wyobrazić coś podobnie głupiego? [...] Myślą, że to mnie NIE UPOKARZA?”<sup>17</sup>. Spróbowała się skontaktować ze zleceniodawcą, ale dowiedziała się tylko tyle, że firma wcale nie istnieje. Rozmówca – który był najprawdopodobniej agentem CIA – odpowiedział: „Myśleliśmy, że pani rozumie”.

Opowiadała Rosie o swoim oburzeniu. „Czułam, że znów mnie nabrano. To wszystko była tylko przykrywka. [...] A przecież nigdy nie byłam niczym szpiegiem ani agentką! Dlaczego miałabym więc otrzymywać od CIA emeryturę?!”<sup>18</sup>

Czy oburzenie było szczere? Czy nie domyślała się, kto jest tak szczodry? Wydaje się, że dopóki otrzymywała zlecenia tłumaczeniowe i była zajęta, nic jej nie martwiło – nawet niejasna tożsamość wydawcy. Wielu sowieckich dysydentów otrzymywało podobne wsparcie. Rok wcześniej w amerykańskim Senacie odbyła się większa debata na temat sytuacji uciekinierów z ZSRR. Swietłana była zawiedziona, że nie poproszono ją wówczas o wyrażenie opinii<sup>19</sup>. Przyjmowanie regularnego zasiłku od CIA było już nie do zaakceptowania; jej zdaniem zrównywałoby to ją na przykład z Victorem Louisem, współpracownikiem KGB. Bob Rayle twierdził wielokrotnie, że Swietłana odmawiała przyjęcia pomocy ze strony CIA. Wyobrażała sobie zapewne, że agencja może kiedyś poprosić ją o niewygodną przysługę.

Po raz kolejny zdecydowała się uciec. Jesień w pustym mieszkaniu w Madison była nie do zniesienia. Bez Olgi i bez Toma dotarła do kolejnego ślepego zaułka. Związek Radziecki rozpadał się, a Amerykę ogarnęła „Gorbymania”. Córka Stalina rozumiała, że w Stanach nie ma szans na publikację gotowego już rękopisu. Otrzymała za to zaproszenie od dawnej znajomej, Madame Helen Zamoyskiej, która mieszkała w miejscowości Muret we Francji. Do przyjazdu zachęcali ją również Siniawscy, z którymi od jakiegoś czasu ponownie korespondowała, próbując



dowiedzieć się, czy nad Sekwaną nie uda się być może znaleźć wydawcy. Chciała oczywiście być również blisko córki.

Kiedy w grudniu Olga przyjechała do USA, matka poinformowała ją, że przeprowadza się do Francji. Decyzja, jak zwykle, była bardzo pospieszna. Olga musiała więc szybko pomóc Swietłanie zawieźć meble do lombardów, targować się w sprawie ceny, a potem spakować pozostałe rzeczy, które wysłano do Anglii. Matka zjadła jeszcze ostatni posiłek z Wesleyem Petersem w restauracji, do której dawniej chadzali (Don Q Inn niedaleko Dodgeville). Mężczyzna był miły, rozmowa przyjemna. Mówili o edukacyjnej przyszłości córki. Zaraz potem Swietłana ruszyła przed siebie.

Najpierw pojechała na południe Francji, gdzie spędziła kilka tygodni w odosobnieniu u katolickich sióstr zakonnych w Tuluzie. Później mówiła o nim z wielką nostalgią. Następnie odwiedziła Siniawskich w Paryżu. Okazało się jednak, że nie są skłonni pomóc jej w poszukiwaniach wydawcy. Najwyraźniej nie miała pojęcia o plotkach (na temat jej rzekomego romansu z Bitowem, agentem KGB), które jeszcze w 1984 roku przekazali reporterom londyńskiego „Timesa”. Gdyby wiedziała, z pewnością darowałyby sobie tak frustrującą wyprawę.

Gdzie mogła udać się dalej? W Wisconsin nie miała już czego szukać. Anglia wydawała się jedynym możliwym kierunkiem. Olga pracowała w banku i z trójką znajomych wynajmowała mieszkanie w Muswell Hill. Zaprosiła matkę do siebie. Swietłana zatrzymała się u niej na cztery miesiące, ale rozwiązanie to nie mogło sprawdzić się na dłuższą metę.

Swietłana miała wrażenie, że wpadła w otchłań. Nagle poczuła oparcie. Jej były gospodarz z Cambridge, profesor Robert Denman, skontaktował ją z sir Richardem Carr-Gommem, filantropem, założycielem Morpeth Society, czyli organizacji charytatywnej, która w Londynie zarządzała kilkoma prywatnymi ośrodkami dla osób w trudnej sytuacji materialnej<sup>20</sup>. Swietłana wprowadziła się do pokoju przy Delgarno Gardens 24 w dzielnicy North Kensington. Łazienkę i kuchnię dzieliła tam z pięcioma innymi osobami. W dość szczególny sposób przypominało jej to sytuację z Moskwy.

Amerykańskim znajomym zachwalała brytyjską szczodrość i dobroduszość. „Anglicy pracujący charytatywnie to naprawdę szczególni ludzie”<sup>21</sup>. W listach

informowała przyjaciół:

Nie mam zupełnie nic przeciwko wsparciu, które tu otrzymuję. Meble z drugiej ręki mi nie przeszkadzają. Nie hańbi mnie to ani trochę. Nie chciałam żyć z rzekomej emerytury, która przychodziła z CIA, bo uznałam to za niemoralne. Miałam pod ręką cztery książki, które dałoby się wtedy opublikować. Mogłam zarabiać pracą literacką<sup>22</sup>.

Angeli Lambert, dziennikarce czasopisma „Independent”, „udało się wpaść na trop Swietłany w marcu 1990 roku, niedługo po jej przyjeździe do Londynu. Lambert musiała trafić do jej wrażliwości, ponieważ Rosjanka rozmawiała z nią wyjątkowo szczerze. Wyjaśniła, że nie łudzi się już, że kiedykolwiek pozbędzie się łatki „córki Stalina”. „To częściowo moja wina”, twierdziła.

Żyłam tak, jak potrafiłam – chociaż mogłam pewnie żyć lepiej, o ile los by mi na to pozwolił. W moim życiu zawsze było jednak coś strasznego. Chociaż na los nie można narzekać, żałuję, że moja matka nie wyszła za cieślę. O moim życiu zdecydowali rodzice. Urodziłam się z tym konkretnym nazwiskiem. Niosłam więc ten krzyż i nie próbowałam się wywinąć. Biernie szłam więc ścieżką mojej pielgrzymki<sup>23</sup>.

„Biernie” – w opinii wielu obserwatorów to słowo z pewnością nie pasuje do działań Swietłany. Ona sama postrzegała się właśnie w ten sposób.

Ci, którzy znali ją, gdy była jeszcze „kremłowską księżniczką”, sądzili, że jej życie upływa na bajkowych zbytkach i zabawie. A przecież – jak wielu innych rodaków – otrzymała surową lekcję posłuszeństwa i dyscypliny. Sowietom mówiono, gdzie mają mieszkać, gdzie powinni pracować i dokąd nie mogą wyjechać. Swietłana zwracała się ku innym – opiekunom, nauczycielom, przewodnikom – w poszukiwaniu własnego kierunku. Właśnie to miała na myśli, mówiąc o bierności. A przecież miewała swoje ataki gniewu: złościła się na siebie, a także na wszystkich, którzy próbowali ją kontrolować. „Własnymi siłami nigdy nie potrafiłam się z tego wydobyć”, żaliła się. Nie rozumiała, że udało jej się przeciwstawić im wszystkim.

Smutno opowiadała więc Angeli Lambert:

Chciałabym po prostu, by moje książki ukazały się drukiem. Marzy mi się dzień, w którym moja historia trafi do czytelników. Być może tylko w ten sposób mogę przekonać ludzi, że nie mam nic wspólnego ze sposobem myślenia mojego ojca ani z tym, co zrobił. Jeśli to osiągnę, będę wiedziała, że dokonałam czegoś ważnego. W przeciwnym wypadku moje życie nie będzie mieć żadnego sensu<sup>24</sup>.

Mówiąc te słowa i uśmiechając się do reporterki, gładziła obrus. „Trudne miałam to

życie, moja droga. Trudno o nim mówić i trudno żyć”.

W listopadzie wysłała Rosie Shand kartkę bożonarodzeniową. „Wiesz, droga Przyjaciółko, myślę, że po tym okropnym roku dochodzę do siebie. Teraz będzie już lepiej”<sup>25</sup>. Wkrótce ten optymistyczny ton zaczął wydawać się nieco na wyrost. Swietłana zaczynała to coraz lepiej rozumieć.

---

1. List do „Drogich przyjaciół i byłych mecenasów”, 25 lutego 1987, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 3, PUL.

2. Okólnik L. Peters do „Drogich przyjaciół”, luty 1987, Kennan Papers, pudełko 28, teczka 3, PUL.

3. Sh. Fitzpatrick, *A Spy in the Archives*, s. 278.

4. V. Mills, *Judge Restores Peters as Trustee of Charity Group*, „Trenton Times”, 2 January 1987.

5. List do Ph. Hill, 22 czerwca 1987, zbiory prywatne, Hill.

6. List do R. Shand, 29 lipca 1987, zbiory prywatne, Shand.

7. List G. Kennana do F. Carluccio, 10 września 1987, Kennan Papers, pudełko 28, teczka 3, PUL.

8. Notatka: od G. Kennana, 7 października 1987, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 3, PUL.

9. List R. Rayle’a do autorki niniejszej książki, 5 listopada 2013.

10. List do R. Shand, 6 czerwca 1988, zbiory prywatne, Shand.

11. List Ch. Evans do autorki niniejszej książki, 10 lipca 2014.

12. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 17 lipca 2012.

13. List do Ph. Hill, niedatowany, zbiory prywatne, Hill.

14. *Ibidem*.

15. Kiedy córka odwiedziła matkę pod koniec lat 80., Swietłana prowadziła przez telefon długie rozmowy na temat przekładów. Wydawała się bardzo zdenerwowana całą sprawą. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 17 lipca 2012.

16. List do G. i A. Kennanów, 25 września 1988, zbiory prywatne, J. Kennan.

17. List do R. Shand, 2 stycznia 1990, z Francji, zbiory prywatne, Shand.

18. Rozmowa M. Secret z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 26, HIA.

19. List do G. i A. Kennanów, 25 września 1988, zbiory prywatne, J. Kennan.

20. R. Culling Carr-Gomm był założycielem różnych brytyjskich organizacji tego typu (Abbeyfield Society, the Morpeth Society oraz Carr-Gomm Society).

21. List do R. Shand, 20 sierpnia 1991, zbiory prywatne, Shand.

22. Rozmowa M. Secret ze S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 26, HIA.

23. A. Lambert, *op. cit.*

24. *Ibidem*.

25. Kartka bożonarodzeniowa do R. Shand, 11 listopada 1990, zbiory prywatne, Shand.

## Rozdział 34

*„Nie zakładaj obcisłej spódniczki, jeśli masz zamiar odebrać sobie życie”*



*Swietłana z córką, Olgą, około 1994 roku.*

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives, Stanford University; za zgodą Chrese Evans.

3maja 1991 roku dobry znajomy Swietłany, pisarz Jerzy Kosiński, popełnił samobójstwo. Udusił się, założywszy na głowę plastikową torebkę. Zostawił pożegnalną wiadomość: „Idę spać. Tym razem na nieco dłużej niż zwykle. Na wieczność”<sup>1</sup>. Czytając o jego śmierci w którejś z londyńskich gazet, córka Stalina

przeżyła prawdziwy szok. Natychmiast stanęły jej przed oczami wspomnienia ostatniej wizyty w Nowym Jorku, podczas której Kosiński zabrał ją i Olgę na przejażdżkę konnym powozem po Central Parku. Jego żona, Kiki, robiła im zdjęcia. Autor podpisał egzemplarz *Malowanego ptaka*, swojej najsłynniejszej powieści: „Dla Swietłany, która rozumie”<sup>2</sup>. Co takiego rozumiała? Musiała zdawać sobie sprawę, że od 1982 roku Kosiński zmagał się z wieloma problemami – zarzucano mu plagiat, zatrudnianie pomocników piszących za niego, a także celowe zniekształcenie faktów w tekstach dotyczących doświadczeń z czasu Holocaustu. obrońcy autora, między innymi Zbigniew Brzeziński (doradca do spraw bezpieczeństwa w gabinecie prezydenta Cartera), twierdzili, że wszystko to insynuacje komunistycznego rządu w Polsce<sup>3</sup>. Czy tego samego domyślała się Swietłana, również mająca za sobą przykre doświadczenia tego typu? Dotąd sądziła przecież, że Kosiński był szczęśliwym człowiekiem: jego książki sprzedawały się znakomicie, miał piękną żonę i wspaniałe mieszkanie. Nagle okazał się samobójcą.

Wiadomość o śmierci przyjaciela fatalnie wpłynęła na jej samopoczucie. Po raz kolejny zdała sobie sprawę, że bez grosza przy duszy żyje w ponurym, deszczowym Londynie, nie mając pojęcia, jakie karty los poda jej w kolejnym rozdaniu. Był maj. Któregoś dnia wybrała się na spacer w kierunku London Bridge. Stojąc na moście, spojrzała w dół, w muliste wody Tamizy. Podkasawszy obcisłą spódnice, zaczęła wspinać się na barierkę. Z powrotem na chodnik ściągnęła ją silna męska dłoń. Kątem oka zobaczyła silnie zbudowanego człowieka o irlandzkiej aparycji i siwych włosach. Mężczyzna miał na sobie ciemny płaszcz przeciwdeszczowy i już oddalał się z miejsca spotkania. Tymczasem dwóch młodych funkcjonariuszy zatrzymało Swietłanę, sprowadziło z mostu i zabrało do radiowozu. Odwożąc ją do domu, policjanci gawędzili o meczu piłkarskim, który transmitowano w radiu. Na miejscu powiedzieli poważnie: „Proszę tego nigdy więcej nie robić”. Tego samego wieczoru, leżąc w łóżku, Swietłana założyła na głowę plastikową torebkę. Nie potrafiła jednak szczelnie jej zacisnąć. Zasnęła więc. Kiedy obudziła się następnego dnia, miała wrażenie, że wszystko to było po prostu wyjątkowo złym snem<sup>4</sup>.

Pod koniec tygodnia, podczas spotkania w pubie, Swietłana przyznała się córce do próby samobójczej. Mówiła spokojnym tonem, jak gdyby sprawa była zupełnie

blaha<sup>5</sup>. Coś się jednak zmieniło. Córka Stalina rozumiała teraz, na czym polegają decyzje tego typu. Pragnienie śmierci dopadło ją w dziwnym momencie i miało osobliwe podłoże. Pogoda była akurat okropna, całymi dniami padało, podmuchy wiatru wyginały parasole przechodniów. Kilka rzeczy poszło nie tak, ktoś zapomniał o spotkaniu, życie nie układało się tak, jak trzeba. „Na coś się wściekasz, wściekasz się jak cholera, na kogoś konkretnego, albo w ogóle na wszystkich i wszystko wokół”<sup>6</sup>. Pamiętała, jak ojciec krzyczał na matkę podczas kolacji: „Ty tam!”. Gdyby Nadia jednak nie odebrała sobie wówczas życia, żyłaby pewnie dalej i stawiała czoła rzeczywistości. Swietłana wspominała słowa niańki, która twierdziła, że ciało matki znaleziono w pozycji wskazującej na to, że Nadia próbowała czołgać się w stronę drzwi – jak gdyby żałowała swojej tragicznej decyzji. Na pewno wcześniej można było jej pomóc<sup>7</sup>.

Rozmawiając z Olgą, Swietłana próbowała żartować. „Nie zakładaj obcisłej spódniczki, jeśli masz zamiar odebrać sobie życie”. Olga doszła do wniosku, że matka zaczynała rozumieć rozpacz, która zniszczyła życie Nadii. Samobójstwo mogło być w takich okolicznościach konsekwencją zwyczajnego impulsu, który pojawił się w chwili, gdy w pobliżu nie było nikogo, kto mógłby powstrzymać zrozpaczoną kobietę. Oldze wydawało się, że Swietłana nareszcie wybaczyła matce.

W lipcu Olga postanowiła wybrać się na urlop do Wisconsin. Chciała jeszcze raz spotkać się z ojcem. Planowała zrobić mu niespodziankę. Na tydzień przed wyjazdem poinformowano ją, że Wesley miał wylew. Kiedy córka dotarła do Taliesin wieczorem 16 lipca, Peters był nieprzytomny. Zmarł jeszcze tej samej nocy. Dziewczyna natychmiast zadzwoniła do matki. Swietłana nie rozplakała się, ale powtarzała tylko: „O Boże, o Boże, taki dobry człowiek”. Po chwili jej głos ucichł, jakby rozmówczyni położyła słuchawkę na stole i odeszła w głąb pokoju<sup>8</sup>.

W należącym do organizacji charytatywnej mieszkaniu Swietłana roniła łzy po śmierci byłego męża. „Nie wiedziałam, że nadal zajmował w moim sercu tyle miejsca. Był dobrym człowiekiem. Gdyby nie nieodpowiednie środowisko (w Taliesin i nie tylko), a także zazdrość i nienawiść osób postronnych, nasze życie rodzinne mogłoby rozwinąć się zupełnie inaczej”<sup>9</sup>.

Z ukochanego dziecka Olga stała się dla Swietłany najlepszą przyjaciółką. Kiedy

matka przeprowadziła się do Londynu, spędzały ze sobą mnóstwo czasu. „Świat był wówczas za mały. Nieważne było, gdzie mieszkamy. Widywałyśmy się co chwilę, zawsze miałyśmy dla siebie czas”. Swietłana nie miała oporów w rozmowach z córką. „Często mówiłyśmy o bolesnych sprawach”. Olga potrafiła spojrzeć na małżeństwo rodziców z innej perspektywy. Kiedy matka poznała ojca, nie miała akurat wystarczająco dużo duchowego spokoju, by podjąć odpowiednią decyzję. „Nie dostrzegała wielu groźnych sygnałów, od których roilo się w Taliesin. Szybko dała się pokonać”. Jednocześnie dziewczyna czuła, że ojciec nie mógł dać matce miłości, której ta oczekiwała. „Nie potrafił również, mimo całego swojego talentu, sprostać jej oczekiwaniom intelektualnym”<sup>10</sup>.

Olga dostrzegała cierpienia matki. Uważała, że czasami Swietłanę dopadały „mroczne lęki charakterystyczne dla samotnych, zagubionych dzieci”. „Nastroje tego typu przechodziły jak przelotny deszcz. Wydawało się, że zaczyna po prostu bez opamiętania rozmyślać na jakiś temat i w pewnym momencie traciła kontrolę nad tym, dokąd myśli zmierzały”. Często zdarzało się to, gdy Swietłana zabierała się do pisania, ale co jakiś czas problem pojawiał się bez powodu lub wynikał z zupełnie błahego powodu. Czasem „po prostu mleko wykopiało”. „Nie sposób było ją pocieszyć”. „Byłe rzecz budziła cały wulkan emocji, myśli, wspomnień, rozterek, bólu, a także strachu, który wzbierał tak bardzo, że w pewnym momencie nie potrafiła się mu przeciwstawić”. Olga sądziła, że nierozumiana przez otoczenie matka potrzebuje po prostu miłości bezwarunkowej. „Ludzie, którzy wytrzymali z nią najdłużej, rozumieli to, wiedzieli o wszystkim. Widzieli w niej wulkan”<sup>11</sup>.

Swietłana nigdy nie miała trudności w zawieraniu przyjaźni. W lipcu poznała Ninę Łobanow-Rostowską, żonę arystokraty z rodziny Łobanowów-Rostowskich. Kilka dni wcześniej stróż przy bramie jej osiedla w North Kensington zagadnął Ninę, gdy ta wychodziła na zakupy.

– Proszę pani, nigdy pani nie zgadnie, kogo dziś rano widziałem. Ulicą przechadzała się Swietłana Stalin, córka Stalina.

– Czyżby, Davidzie? Co niby miałyby robić w naszej okolicy? – odpowiedziała.

– Wydaje mi się, proszę pani, że szła akurat w stronę budynku Morpeth Society. Czy chciałaby pani, bym przy najbliższej okazji tego typu zaprosił ją do pani?

Pewna, że stróżowi coś się pomyliło, Nina odparła:

– Oczywiście, zrób, jak mówisz, Davidzie<sup>12</sup>.

17 lipca – data wyryła się w jej pamięci bardzo dokładnie – Nina przygotowywała w kuchni przekąski na wieczorne przyjęcie, gdy ktoś zadzwonił do drzwi. Domyślając się, że ktoś z gości postanowił przysłać kwiaty przed spotkaniem, otworzyła drzwi bez wahania. Na progu stała Swietłana. Wyglądała dokładnie tak samo jak na zdjęciach.

– Nie chciałabym przeszkadzać, ale pani stróż powiedział, że mieszkający tu Rosjanie chcieliby się ze mną spotkać.

– Czy miałyby pani ochotę na filiżankę herbaty?

– Widziała pani kiedykolwiek Rosjanina, który by odmówił? – odpowiedziała<sup>13</sup>.

Wieczorem Nina spytała męża, czy przeszkadzałoby mu, gdyby odwiedziła ich córka Stalina. Rosyjski tyran wsadził całą jego rodzinę do więzienia, a ojca, Dymitra Iwanowicza Łobanowa-Rostowskiego, w 1948 roku skazał na śmierć. Mąż odparł, że wcale mu to nie przeszkadza, o ile ta szczególna kobieta będzie przychodzić tylko wtedy, gdy jego nie będzie w domu<sup>14</sup>.

Nina odkryła, że utrzymywanie przyjacielskich stosunków ze Swietłaną wymagało czasem wiele trudu. „Była bardzo czarująca, inteligentna, dobrze wykształcona i ocytana, a na dodatek była znakomitą pisarką”. Miała przy tym bardzo zmienny temperament. Kiedy zdawało jej się, że ktoś ją krzywdzi, wpadała w gniew, wysyłała listy pełne inwektyw, a potem gorąco i serdecznie przeproszała. „Biedna Swietłana. Zachowywała się jak ofiara przemocy. Była nadwrażliwa i łatwo było ją zranić”<sup>15</sup>.

Latem 1991 roku Swietłana niespodziewanie otrzymała znakomite wieści. Okazało się, że *Książka dla wnuczek* została wydrukowana w Moskwie na łamach czasopisma „Oktiabr”<sup>16</sup>. Jakiś czas wcześniej wysłała rękopis do swojej starej znajomej, Olgi Rifkiny, która bez jej wiedzy zaniosiła go do redakcji czasopisma. Ponieważ ZSRR nigdy nie uznawało międzynarodowych przepisów dotyczących praw autorskich, często zdarzało się, że pisarze ze zdumieniem odkrywali swoje prace na radzieckim rynku. Dla Swietłany cała sprawa była wielką niespodzianką.



Otrzymała bowiem list od Katii, w którym córka przyznawała, że bardzo podoba jej się nowa książka matki. Niedługo potem Katia zadzwoniła do Swietłany. Po 25 latach rozłąki głos córki zrobił na matce ogromne wrażenie – brzmiał dokładnie tak samo jak wtedy, w 1966 roku, gdy dziewczyna miała zaledwie 16 lat. Wnuczka Swietłany, Ania, przygotowała dla babci laurkę z napisem: „Czy Ty też kochasz zwierzaki?”. Nina podarowała podekscytowanej Swietłanie trochę pieniędzy, aby mogła kupić karty do budki telefonicznej – w jej mieszkaniu nie było bowiem telefonu.

We wrześniu, korzystając z pomocy znajomych, Swietłana skontaktowała się z mieszkającym na Alasce amerykańskim wulkanologiem, Thomasem Millerem, który co roku wyprawiał się na spotkania z naukowcami na Kamczatce. Poprosiła go, by w drodze do Rosji zabrał list do jej córki, pani Jekateriny Żdanow, mieszkającej w Kluczi.

Niedługo potem matka postanowiła sprowadzić córkę i wnuczkę na krótką wizytę do Londynu. Rozmawiała z Millerem na temat najdogodniejszej trasy<sup>17</sup>. Swietłana poprosiła Ninę o półtora tysiąca funtów na bilety lotnicze. Nina nie miała takiej sumy. Wiedziała też, że jej mąż wpadłby w furję, jeśli dowiedziałby się, że córka Stalina próbuje namówić ją na coś takiego. Nina poradziła więc koleżance, by skontaktowała się z libańskim dziennikarzem, który mieszkał w tym samym budynku. Człowiek ten był pod wrażeniem książek Swietłany i z pewnością chętnie zapłaci podobną sumę za możliwość przeprowadzenia z nią wywiadu. Rosjanka wpadła szał. Czerwieniąc się, zaczęła krzyczeć. „Pytała, za kogo ją mam, sugerując, że mogłaby przyjąć pieniądze za to, że trochę o sobie pomówi. [...] Wymaszerowała dumnie z mieszkania, a potem przysłała mi cały ciąg przykrych listów”<sup>18</sup>. Przyjazne stosunki kobiety wznowiły dopiero pół roku później.

Kiedy Tom Miller poinformował Swietłanę, że poznał Katię na polu zawodowym, matka natychmiast zapytała: „Czy mówi chociaż trochę po angielsku?”. Swietłana wiedziała o życiu córki tak niewiele, że myśl o tym, że jej drobna, uparta dziewczynka obserwuje aktywność sejsmiczną wulkanów była po prostu niewiarygodna. „Na pewno naciśnie jakiś przycisk na biurku i wulkany zaczną wybuchać”<sup>19</sup>. Poprosiła Millera, by przekazał Katii kilka drobnych upominków. Olga, pod naciskami matki, również wysłała list, który Miller miał przekazać jej siostrze.

Miller zauważył, że Katia albo jest alkoholiczką, albo akurat wychodzi z nałogu. Miała w sobie również nieco z autorytarnego charakteru dziadka. Naukowiec nie podzielił się swoimi wnioskami ze Swietłaną, nie wiedział bowiem, czy w ogóle ją to zainteresuje. Katia miała opinię odludka. Wychodziła ze swojej kamczackiej chaty tylko po to, by odebrać gazety lub pojechać do stacji badawczej. Znajomi nie chcieli o niej mówić. „Daj jej spokój”, radzili. „Jest wdową, wystarczająco już wycierpiała”<sup>20</sup>. Córka co jakiś czas pisała do matki, ale w jej krótkich wiadomościach nie było prawie żadnych informacji na temat jej życia osobistego. Olga opowiadała po latach, jak matka z wielkim podekscytowaniem otwierała jeden z listów od Katii. Cieszyła się, że w kopercie oprócz wiadomości są zdjęcia. Zdziwiła się bardzo, gdy okazało się, że była to fotografia wulkanu, a list dokładnie go opisywał<sup>21</sup>.

Chociaż Swietłanie trudno było się do tego przyznać, jej bieda była upokarzająca. Kobieta nie mogła pozwolić sobie na regularne rozmowy telefoniczne z Katią, nie stać jej było na kupienie córce biletu lotniczego ani na wynajęcie dla niej pokoju. Wątpliwe zresztą, czy córka przyjęłaby zaproszenie. Mimo to w kontaktach ze znajomymi Swietłana wydawała się akceptować ubóstwo. Nie skarżyła się nikomu. W liście do Rosy Shand pisała:

Wolę już żyć tak jak teraz. Jest w tym jakaś równowaga. Harmonia, zerowy bilans w zestawieniu naszych życiowych zysków i strat. Wszystko zaprojektowane przez Stwórcę. Co do tego nie ma wątpliwości. Skoro 40 lat żyłam na szczycie (w ZSRR), muszę skończyć bardzo skromnie – w biedzie, która stała się teraz moim udziałem. Wszystko dobrze, tak właśnie powinno być – r ó w n o w a g a zostaje zachowana<sup>22</sup>.

W takiej deklaracji pobrzmiewa nuta dumy, która nie jest chyba zupełnie szczerą.

Swietłana zdana była na przychyłność ośrodka charytatywnego. Jego pracownicy dbali o nią najlepiej, jak potrafili. Gdy poskarżyła się na głośną muzykę dochodzącą z sąsiedniego mieszkania, przyznano jej pokój w należącym do Carr-Gomm Charitable Society budynku przy Landbroke Grove 280. Wnętrze ją urzekło. „Było słonecznie. Było cicho. Wprost idealnie”<sup>23</sup>.

W międzyczasie w życiu jej córki zaszły ważne zmiany. Olga wyszła za mąż za swojego najlepszego przyjaciela, młodego Walińczyka – przede wszystkim po to, by móc znaleźć pracę w Londynie. Na znak protestu Swietłana na weselu paradowała

w kapeluszu słomkowym. Jej zdaniem za mąż wychodziło się z miłości. Olga, której również nie brakowało sarkastycznego poczucia humoru tak charakterystycznego dla matki, śmiała się z tego do rozpuku<sup>24</sup>. Wkrótce córka postanowiła przeprowadzić się do Wisconsin. Chciała znów pracować w sklepie z tybetańskim rękodziełem, w którym dorabiała podczas wakacji spędzanych w Spring Green. Przez następnych kilka lat Olga odwiedzała więc matkę w trakcie podróży służbowych do Nepalu lub indyjskiej Dharamsali oraz innych regionów Azji, w których poszukiwała dzieł sztuki folklorystycznej i tekstyliów.

Nina Łobanow-Rostowska zauważyła, że Swietłana bez córki czuje się bardzo samotna. Zaczęła więc zapraszać koleżankę na wieczorne przyjęcia za każdym razem, gdy mąż wyjeżdżał w interesach. Któregoś razu Swietłana poznała u niej Hugh i Vanessę Thomasów. Mężczyzna był autorem cenionej przez Rosjanek książki o hiszpańskiej wojnie domowej. Swietłana zaczęła odwiedzać nowych znajomych. Vanessa postrzegала ją jako frapującą osobę.

Pamiętam, że wydawała się nam małą księżniczką, która została uwięziona w tej ciasnej komórce w domu na końcu ulicy. Była prostą kobietą, a jednocześnie światową i świetnie wykształconą. Mówiła po francusku, niemiecku. Angielszczyzną władała znakomicie. Miała też doskonałe maniery. Potrafiła również zachowywać się skromnie, chociaż była córką człowieka, który stał na czele globalnego imperium. Nie dąsała się ani nie wywyższała. Było w niej coś z wielkiej księżnej, której niestraszne są trudne warunki. Nie zachowywała się jak nędzarz, o pieniądzach nie zająknęła się ani słowem. Była po prostu ponad tym wszystkim. Elegancko wpasowała się w towarzystwo. Rozmawialiśmy o córkach. Obie miałyśmy na ich punkcie bzika<sup>25</sup>.

Syn Vanessy, Inigo Thomas, redaktor „London Review of Books”, poprosił Swietłanę o napisanie tekstu do czasopisma. Przez pomyłkę zaadresował list do „Swietłany Allilujewej”. Swietłana zadzwoniła do jego matki w kolejnym ataku wściekłości. Wyjaśniała, że nie używa już tego nazwiska i że jej syn zachował się bezmyślnie. Vanessa przeprosiła, wiedząc już dobrze, że wybuchy tego typu leżą w naturze Rosjanki. „Mam wrażenie, że Swietłana czasami nie mogła się już doczekać okazji do kolejnego ataku furii, bo wówczas wszyscy się nią zajmowali. Ja mam z kolei bardzo angielski charakter. Jej rosyjskich humorów nigdy nie traktowałam poważnie”.



*Lokum Swietłany przy 280 Ladbrooke Grove. Budynek należał wówczas do organizacji charytatywnej Carr-Gomm Charitable Society. W 2015 roku wyglądał prawie tak samo jak na początku lat 90.*

*Za zgodą autora.*

O miejscu zamieszkania Swietłany szybko dowiedzieli się inni dziennikarze. W amerykańskim czasopiśmie „People” pisano:

Lana Peters, dostojna kobieta w obszernej kurtce, w gwarych i zatłoczonych ulicach Londynu niczym się nie wyróżnia. Szpera w sklepikach z drobiazgami i odwiedza biblioteki. Nikt z przechodniów nie domyśla się, że oto chodnikiem idzie obok nich Swietłana, jedyna córka znenawidzonego radzieckiego dyktatora, Józefa Stalina<sup>26</sup>.

Do tekstu dołączono fotografię zagniewanej Swietłany.

Powiększało się grono jej znajomych. Dzięki Ninie poznała meksykańskiego dyplomata, Raoula Ortiza. Ten elegancki sześćdziesięciolatek był świetnym pisarzem i zagorzałym wielbicielem Prousta. Zabierał Swietłanę do kina, a także na przyjęcia

w ambasadzie, koncerty i, co jakiś czas, do restauracji. Ortiz uważał, że co chwilę ma do czynienia z inną Swietłaną. „Oddawała ludziom to, na co liczyli. Ja sam byłem egzotycznym ptakiem. Uwielbiała zdjęcia drzew wiosenną porą, rozkwitających roślin. Spotkanie ze mną i nasza przyjaźń była dla niej szansą na nową wiosnę życia”<sup>27</sup>. Nie rozmawiali ani o polityce, ani o ZSRR. Być może polubiła go przede wszystkim dlatego, że w przeciwieństwie do większości znajomych nie miał obsesji na punkcie Sowietów. Mężczyzna domyślał się, że Swietłana dostrzega w nim szansę na nowe życie: „Błędem byłoby twierdzić, że próbowała skądś uciec. Chodziło raczej o nowy kierunek, o kolejną wersję siebie, o zmianę, o próbę zaspokojenia kolejnych potrzeb, o poszukiwanie zadowolenia”<sup>28</sup>.

Swietłana poznała Laurence’a i Lindę Kellych podczas przyjęcia u Thomasów. Kiedy pod koniec lat 40. ojciec Laurence’a pracował jako ambasador brytyjski w ZSRR, syn spędził w Rosji pół roku, ucząc się języka. Poznał więc polityczną paranoję charakterystyczną dla działań Stalina będących odpowiedzią na rzekomy „spisek lekarzy” oraz należących do słynnej kampanii antykosmopolitycznej. Kiedy Swietłanie przedstawiono Kelly’ego jako autora biografii słynnego XIX-wiecznego poety i prozaika, Michaiła Lermontowa, Rosjanka zamarła z wrażenia. Zaraz potem przyznała, że to jeden z jej ulubionych poetów. Kelly zaprosił ją niedługo do siebie, aby przedstawić jej zbiór specjalistycznych publikacji na temat Lermontowa, które zgromadził w swojej bibliotece. Oboje zachwycali się nad wierszem *Żegnaj mi, Rosjo nieumyta*, który poeta napisał podczas wygnania na Kaukaz. Kelly zajmował się akurat historią Gruzji. Obiecał, że prześle Swietłanie wszystkie materiały, które mogłyby ją zainteresować.

Swojemu nowemu znajomemu córka Stalina opowiadała czasem anegdoty o ojcu. Jedna z nich mówiła o tym, jak sowiecki wódz „stracił panowanie nad sobą” przez papugę.

Angielska firma tytoniowa Dunhill, która zajmowała się również wyrobem drewnianych fajek, przesała Stalinowi szczególnie interesujący egzemplarz. Po jakimś czasie udomowiona papuga, którą trzymano w apartamencie na Kremlu, zaczęła naśladować okropne dźwięki chrząkania i spluwania, które były nieodłącznym rytuałem każdego palacza. Któregoś razu Stalin wrócił do domu w podłym humorze po całym dniu spędzonym z Morozowem na papierkowej robocie. Papuga zaczęła swój spektakl. Stalin chwycił fajkę Dunhilla i zabił ptaka jednym uderzeniem<sup>29</sup>.

Spędzając czas ze Swietłaną, Kelly znakomicie się bawił. „Lana była w tym społeczeństwie zupełnie zagubiona, ponieważ nikt nie potrafił jej dobrze zrozumieć”.

Po powrocie z ZSRR Swietłana wznowiła stosunki z Rosamond Richardson. Kobieta cieszyła się wówczas popularnością dzięki swym książkom o ogrodnictwie i gotowaniu. Miała dar do pisania o jedzeniu. Któregoś razu, podczas odwiedzin w Saffron Walden, Swietłana zaproponowała: „Powinnyśmy napisać razem książkę”<sup>30</sup>. Rosjanka mówiła o książce złożonej z wywiadów, które Richardson mogłaby z nią przeprowadzić. Wyobrażała sobie, że wreszcie będzie w stanie mówić o Allikujewach i przedstawić historię silnych, zdecydowanych kobiet, które były z nią spokrewnione. Chciała, by czytelnicy zrozumieli, jak destrukcyjny wpływ miała na nie rewolucja<sup>31</sup>. Jej babkę uratowały dwie umiejętności – kontrolowania wybuchów gniewu i odreagowywania śmiechem. Matka Nadii, Olga, ostatnie lata życia spędziła, mieszkając samotnie na Kremlu. Pewnego razu wyjaśniała wnuczce, jak udało jej się wytrzymać. „Wiesz przecież, że piję mnóstwo herbaty. Stawiam ją na stole, a potem mówię: Bitte schön! I odpowiadam sobie: Danke schön! A potem piję”<sup>32</sup>. Babka nie mogła zrobić nic, by powstrzymać Stalina, ale jej stoicka postawa, wewnętrzna dyscyplina i poczucie humoru trzymały ją w dobrym zdrowiu bardzo długo.

Richardson bardzo współczuła Swietłanie. „Ile Ty się naciерpiałaś!”. Rosjanka zaprzeczała. Jej zdaniem cierpieli ludzie wracający z obozów<sup>33</sup>. Często wspominała koleżankę, Irinę Gogucę, która blisko przyjaźniła się z Nadią. Kobietę aresztowano w połowie lat 30. W więzieniach i na zesłaniu spędziła 17 lat. Nigdy nie opowiadała o tym okresie szczegółowo. Wyjaśniła za to, jak udało jej się przetrwać. Słowa Iriny zapisały się w pamięci Swietłany:

Zbudowałam dla siebie odpowiednią teorię. Musiałam zaakceptować to, co mi się przydarzyło. To nie było sprawiedliwe. Nic nie zrobiłam. Musiałam jednak zaakceptować. Widziałam ludzi, którzy tego nie potrafili: walili głowami w mur i protestowali ze wszystkich sił. Nie potrafili zaakceptować swojej sytuacji. Bardzo szybko było już po nich.

Swietłana dodawała: „Tak, to byli mądrzy ludzie. Kiedy życie stawia cię pod ścianą, można nabrać mądrości”<sup>34</sup>.

Plany wkrótce przerodziły się w książkę poświęconą rodzinie Allikujewów. Poruszona Swietłana kilkakrotnie dzwoniła do krewnych w Moskwie, którzy nie byli

przyzwyczajeni do publicznych wypowiedzi. Zachęcała: „Kiedy zapuka do Was Rosamond, otwórzcie. Ona niczego nie udaje”<sup>35</sup>. Z błogosławieństwem córki Stalina Richardson poleciała do Moskwy w towarzystwie tłumacza. Spędziła tydzień na rozmowach z kuzynami i dalszą rodziną Swietłany. Ludzie ci mówili szczerze. Ich wypowiedzi składają się w tragiczną opowieść o śmierci, aresztowaniach i niewyjaśnionych zaginięciach, którymi naznaczone było ich życie za rządów Stalina.

Kłopoty zaczęły się po powrocie Richardson do Londynu. Swietłana chciała przesłuchać przywiezione z Rosji nagrania i przygotować ich transkrypcję. Richardson się nie zgodziła. Wiedziała, że koleżanka potrafi być „cwana”. Niektórzy krewni przedstawili kilka przykrych szczegółów na jej temat. Rozmowy dotyczyły też „tego, jak żyło się za Stalina. Wiadomo było, że na jaw wyjdą nieprzyjemne historie. Wiedziałam, że Lana jest bardzo wrażliwa. Nie chciałam jej martwić rzeczami, o których nie musiała wiedzieć”<sup>36</sup>. Richardson przyznała później, że myliła się co do Swietłany – Rosjanka potrafiła znieść wszystko.

Tymczasem pokazała jej kilka rozdziałów. W liście do zamieszkałej w Moskwie kuzynki, Kiry, córka Stalina wyznała, że treść nie robi na niej wrażenia. Kira opowiadała później:

Jej zdaniem Rosamond za bardzo interesowała się polityką. Ja sama uważam jednak, że to, co zrobiono nam, rodzinie Alliujewów, to właśnie czysta polityka. Cóż innego mogłoby to być?<sup>37</sup>

Mimo to Swietłana była niezadowolona. Rosamond pisała kolejną książkę o jej ojcu, a nie pamiętnik rodziny, na którym tak jej zależało. Okładkę wydanej w 1993 roku pracy z obu stron zdobiły fotografie Stalina. Niestety, najwyraźniej inaczej być nie mogło. W centrum rodzinnej historii usytuowana była właśnie postać sowieckiego przywódcy oraz bestialskich czynów, których dopuścił się wobec Alliujewów razem z Bериą (tak uważała większość krewnych). Richardson otrzymała od Swietłany nieprzyjemny list. „Pomyślałam sobie wówczas, że jeśli na jej miejscu byłby jej ojciec, pewnie skazałby mnie na śmierć. W liście czuło się siłę Stalina. Brama do twierdzy ponownie opadła”<sup>38</sup>. Na tym skończyły się kontakty Rosamond Richardson ze Swietłaną.

Rosjanka umywała ręce. Napisała jednak recenzję dla „London Review of

Books”, w której wyjaśniła, że książka w założeniu miała być wspólnym projektem poświęconym rodzinie matki Swietłany. Twierdziła, że Richardson bezczelnie ją spławiła. Nie obyło się też bez przytyków: „Jako autorka książek kucharskich pani Richardson nie powinna zabierać się do pisania o historii Rosji, ponieważ nie ma o niej wystarczającego pojęcia”<sup>39</sup>. Swietłana miała rację – największą zaletą pracy nie są analizy historyczne, tylko skrupulatnie przeprowadzone rozmowy.

Na premierę książki *Long Shadow* Richardson zaprosiła do Londynu kuzynkę Swietłany, Kirę i córkę Leonida, Olgę. Swietłana nie chciała wziąć udziału w imprezie ani mieć do czynienia z krewnymi. Wszyscy potraktowali to jako przejaw chorobliwej małostkowości i mściwości, która tak często dawała sobie znać w postępowaniu jej ojca. Jak się jednak później okazało, nie chodziło o książkę Richardson.

Kiedy Kira wróciła do Moskwy, zrozumiała powód nieobecności Swietłany. Rodzina kuzynki poinformowała ją, że Lana dzwoniła kilkakrotnie do Moskwy w czasie jej nieobecności. Wybuchł kolejny skandal. Przed wyjazdem do Londynu Kira udzieliła wywiadu brytyjskiemu dziennikarzowi. Przedstawiony przez niego tekst zmierzał do „znalezienia dowodów potwierdzających tezę, że Stalin zamordował swoją żonę, Nadieżdę Siergiejewnę Allilujewą”. Chociaż zdecydowanie odrzuciła oskarżenia – „Nigdy nie powiedziałam słów, które się mi przypisuje” – oraz mimo zachęty ze strony krewnych, wielokrotnie namawiających ją do opublikowania odpowiedniego sprostowania, Kira nie zrobiła nic, by naprawić sytuację. „Mleko się rozlało”, mówiła. Swietłana natknęła się na wywiad przypadkiem. Nie mogła wybaczyć kuzynce tak podłej plotki. „Wyobrażam sobie jej reakcję, gdy przeczytała, że mordercą jej matki miał być sam Stalin”, opowiadała Kira. Z pewnością rozumiała jednak uczucia kuzynki. Zanim wyjechała z bratanicą z Londynu, pod drzwiami pokoju hotelowego znalazła kopertę. W środku było zdjęcie Kiry wycięte z którejś z miejscowych gazet. Ze zdjęcia wycięto jej twarz<sup>40</sup>.

Kiedy w 1995 roku rodzina Kellych wybrała się razem ze Swietłaną do letniego domu w Krainie Jezior, córka Stalina miała okazję poznać przyjaciółkę swoich gospodarzy, Mary Burkett. Kobieta mieszkała w przepięknej posiadłości Isel Hall niedaleko Penrith. Swietłana natychmiast zakochała się w historycznych



zabudowaniach i całej okolicy. Już podczas pierwszego spotkania, popijając herbatę, zapytała, czy nie mogłaby przyjechać na stałe, aby opiekować się Mary. Gospodyni była raptem dwa lata starsza od niej. Rosjanka zaproponowała, że będzie dla niej gotować<sup>41</sup>. Burkett była kobietą o silnym charakterze i ostrym języku. Natychmiast odmówiła. Mimo to przyjaźń między nią a Swietłaną – bardzo istotna dla życia Rosjanki – rozwijała się później znakomicie.

Mary Burkett była nietuzinkową kobietą. W 1962 roku, w wieku 38 lat, w towarzystwie przyjaciółki, Genette Malet de Carteret, która, podobnie jak ona, była zapalonym archeologiem-amatorem, wybrała się w podróż samochodem z Krainy Jezior do Iranu. W kabinie land rovera ruszyły na poszukiwania zaginionego zamku Gird Kūh. Podróż była niebezpieczna. W pobliżu Doğubeyazit w Turcji kobiety znalazły się pod ostrzałem miejscowej policji, która wzięła je za przemytników. Przejazd samochodem i promem zajął im siedem i pół miesiąca. Kiedy Burkett wróciła do Anglii, była już światowej sławy ekspertką od starożytnej sztuki tekstylnej<sup>42</sup>.

W listach zwracała się do Swietłany „droga Nomado”. Chociaż Rosjanka nie podróżowała daleko, nieustannie odrzucała swoją dotychczasową przeszłość. „Więzi prowadzą do smutku, mówi buddyjska zasada”, wyjaśniała koleżance<sup>43</sup>. Z kolei ona sama nazywała Mary „drogą Wojowniczką”. Podziwiała ją za to, jak dzielnie walczyła o taki, a nie inny rodzaj egzystencji.

Kiedy Burkett wyjeżdżała na sympozja lub poszukiwała konkretnych materiałów w Szwajcarii, Polsce, Syrii, Jemenie lub Gruzji, Swietłana śledziła jej poczynania z utęsknieniem. Wyznała, że sama chciałaby wybrać się do Maroka, Jordanu, Arabii Saudyjskiej, Egiptu i – jeszcze raz – do Indii. Przesyłała koleżance nazwiska znajomych językoznawców, kompetentnie wypowiadała się na temat tybetańskiego wzornictwa filcowego, wspominała jurty z daczy w Zubałowie i przedstawiała rozmaite rodzaje ozdobnych dywaników, które przesyłano na Kreml w różnych okresach jej młodości: kaukaskie dywaniki dominowały za życia matki, z kolei podczas wojny więcej było perskich, a po 1949 – chińskich.

Czasami poruszały tematy polityczne. „Wszędzie polityczny makiawelizm”, Swietłana pisała w jednym z listów. Z doniesień radia i telewizji wnioskowała, że

w Rosji sytuacja wymknęła się spod kontroli. Jej córka nie otrzymywała wypłat – podobnie jak cała reszta naukowców. Katia nie odpisywała na listy. Matka obawiała się, że mieszanka upokorzenia, złości, kompleksu niższości oraz charakterystycznego chojractwa w stosunku do reszty świata nie rozwinie się w jakąś formę agresywnego nacjonalizmu. Jej zdaniem Zachód powinien pamiętać, że Rosja to dość wiekowa, pełna dumy kultura. Z kolei narodowa duma potrafi być niebezpiecznym paliwem. „Rosjanin nie przeprosza”, Swietłana wyjaśniała w liście do Mary. „Nawet dzisiaj Rosjanie nie są ani trochę skłonni do żalu i przeprosin za zbrodnie Stalina. [...] Niechęć do skruchy nie wróży dobrze. Widzę tę sytuację w czarnych barwach. Wybacz mi to, proszę”<sup>44</sup>.

Swietłanę zajmowały tymczasem inne sprawy. Starła się zebrać swoje cztery dotychczasowe książki w jeden tom, który byłby zapisem historii jej życia. Chciała zatytułować go: *Zaczarowana pielgrzymka*. Kiedy w 1996 roku reporter spytał, czy jest szczęśliwa, odpowiedziała:

Szczęście? A co to takiego? Jestem zadowolona, a gdy ma się 70 lat zadowolenie to niezła rzecz. Miałam w życiu okresy bardzo dobre i bardzo złe. Nie mam się za męczennicę. Nie mam powodów do narzekania. Narzekanie to najokropniejsza rzecz na świecie. W ogóle człowiekowi nie służy. Może i dźwigam jakiś krzyż, ale nie cierpię z tego powodu ani trochę<sup>45</sup>.

---

<sup>1.</sup> „Newsweek”, 13 May 1991.

<sup>2.</sup> S. Peters, „Dear Vanessa. Some Last Thoughts of an Ordinary Woman”, niepublikowany rękopis, 49 stron, listopad 2005, Wisconsin, zbiory prywatne, V. Thomas.

<sup>3.</sup> J. Taylor, *The Haunted Bird. The Death and Life of Jerzy Kosinski*, „New York” 24, nr 27, 15 July 1991, s. 30.

<sup>4.</sup> S. Peters, „Dear Vanessa”, s. 20.

<sup>5.</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

<sup>6.</sup> Rozmowa M. Secrest z S. Allilujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 1, HIA.

<sup>7.</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

<sup>8.</sup> *Ibidem*.

<sup>9.</sup> List do R. Shand, 20 sierpnia 1991, zbiory prywatne, Shand.

<sup>10.</sup> Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, Oregon, 26 lutego 2013.

<sup>11.</sup> *Ibidem*.

<sup>12.</sup> List Niny Łobanow-Rostowskiej do autorki niniejszej książki, 17 kwietnia 2013.

13. *Ibidem.*

14. Mąż Niny był synem Dymitra Iwanowicza Łobanowa-Rostowskiego (1907–1948).

15. List Niny Łobanow-Rostowskiej do autorki niniejszej książki, 17 kwietnia 2013.

16. „Oktyabr”, nr 6 (1991), s. 13–86.

17. List do Th. Millera, 21 stycznia, 1993, zbiory prywatne, Miller.

18. List N. Łobanow-Rostowskiej do autorki niniejszej książki, 17 kwietnia 2013.

19. List do Th. Millera, 13 września, 1993, zbiory prywatne, Miller.

20. Rozmowa autorki niniejszej książki z Th. Millerem, Anchorage, 28 września 2013.

21. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 17 lipca 2012.

22. List do R. Shand, 8 sierpnia 1992, zbiory prywatne, Shand.

23. Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 5, HIA.

24. Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 18 lipca 2012.

25. Rozmowa autorki niniejszej książki z V. Thomas, Londyn, 15 czerwca 2013.

26. A. Prud’Homme, L. Corcoran, „People”, 10 December 1992.

27. Rozmowa autorki niniejszej książki z Raulem Ortizem, Mexico City, 9 grudnia 2013.

28. *Ibidem.*

29. Rozmowa autorki niniejszej książki z L. i L. Kelly, Londyn, 24 czerwca 2013.

30. Rozmowa autorki niniejszej książki z R. Richardson, Saffron Walden, 22 czerwca 2013.

31. Rozmowa M. Secret ze S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 18, a także grupa 2, taśma 21, HIA.

32. Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 1, taśma 18, HIA.

33. Rozmowa R. Richardson ze S. Alliujewą, Saffron Walden, 1991, taśma 4, zbiory prywatne, Richardson.

34. Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, nagranie dźwiękowe, grupa 2, taśma 22, HIA.

35. Rozmowa autorki niniejszej książki z R. Richardson, Saffron Walden, 22 czerwca 2013.

36. *Ibidem.*

37. K. Alliujewa, *Plemianitsa Stalina*, Moskwa 2006, s. 345–351.

38. Rozmowa autorki niniejszej książki z R. Richardson, Saffron Walden, 22 czerwca 2013.

39. *Inside Stalin’s Family*, „London Review of Books”, 25 March 1993.

40. K. Alliujewa, *op. cit.*, s. 344.

41. Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Burkett, Penrith, Wlk. Brytania, 20–21 czerwca 2013.

42. B. Verinder, *I Felt Like an Adventure. A Life of Mary Burkett*, Langley Park, Durham 2008.

43. List do M. Burkett, 10 lutego 1997, zbiory prywatne, Burkett.

44. List do M. Burkett, 4 marca 1996, zbiory prywatne, Burkett.

45. D. Jones, *Revealed*, „Daily Mail”, 15 February 1996.

## Rozdział 35

### *„Moja Droga, oni nic a nic się nie zmienili”*



*Svietłana i Olga świętują Sylwestra w 1999 roku.*

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives, Stanford University; za zgodą Rebeki Sadler.

**W** połowie września 1995 roku Swietłana postanowiła przeprowadzić się do Kornwalii, gdzie na początku lat 80. kilkakrotnie spędzała urlop w towarzystwie córki, Olgi. Doszła do wniosku, że zasiłek, który otrzymywała od Carr-Gomm Society nie wystarczał już na przyzwoite życie

w Londynie. Współpracująca organizacja Abbeyfield prowadziła podobne ośrodki charytatywne właśnie na południowym zachodzie kraju. Rosjanka wyobrażała sobie, że w Mullion, małej miejscowości na wschodnim brzegu zatoki Mount's Bay, nie zabraknie pięknych krajobrazów i ustronnych miejsc do spacerów. Żadnych tłumów – to przede wszystkim. W domu o nazwie „Melvin House” mieszkało osiem starszych kobiet oraz gosposia. Budynek stał na szczycie klifu i przypominał bardziej rodzinny pensjonat niż ośrodek należący do instytucji charytatywnej. Znalazło się w nim nawet miejsce na pokój gościnny. Wprowadziwszy się do małego pokoju ozdobionego 10 doniczkami pelargonii, Swietłana napisała list do Mary Burkett, w którym przyznawała, że jeśli chodzi o stan ducha, czuje się „bardzo, bardzo stara”. „Wszystkie trudne sprawy noszę ciągle w sobie”<sup>1</sup>. Zastanawiała się, jak Mary wytrzymała w zamczysku Isel Hall. Na pewno było tam mnóstwo duchów. Córki Stalina duchy nie opuszczały ani na chwilę.

Na początku 1996 roku miała okazję odegnać część z nich. Rok wcześniej jej kuzyn, Władimir Alliujew, opublikował pamiętnik zatytułowany *Kronika pewnej rodziny*. Przesłał egzemplarz Swietłanie, zachęcając ją, by przełożyła tekst na angielski. Władimir był synem Anny, siostry Nadii, oraz Stanisława Redensa. Książka nią wstrząsnęła. Autor zabierał czytelników w sentymentalną podróż po czasach Stalinowskiej władzy i obwieszczał powrót sowieckiej dominacji w książce, która przybrała „formę rodzinnego albumu krewnych Stalina”. „To koszmar!”, stwierdziła kuzynka<sup>2</sup>, po czym wyjęła swoją starą rosyjską maszynę do pisania i przygotowała długą recenzję *Pamiętnika*, którą prędko wysłała do Olgi Rifkiny. Znajoma przedstawiła tekst dziennikarzom rosyjskiego radia<sup>3</sup>.

Fakt, że kuzyn próbował wybielić zbrodniarzy z przeszłości, wydawał się Swietłanie wprost niewyobrażalny. Recenzję przetłumaczyła na angielski i rozesłała do brytyjskich i amerykańskich znajomych, licząc, że uda się ją wydać gdzieś na Zachodzie. Próba ta się nie powiodła. W tekście wyrażała oburzenie. Czy Wołodia naprawdę napisał coś takiego?

Ten sam Wołodia, którego ojciec został aresztowany i zgnił w więzieniu, aby po śmierci zostać oczyszczonym z zarzutów? Ten sam Wołodia, którego matka, kobieta nieangażująca się w politykę, osoba o słabym zdrowiu (cierpiąca na gruźlicę), spędziła sześć lat w odosobnieniu? Czy to ten sam Wołodia, który

tak bardzo miał dość nadzoru NKWD, GPU i KGB i wszystkich tych agencji zatruwających życie całej rodziny? Czy to ten sam Wołodia, który za młodu był tak bystry... i nie bał się śmiać z kłamstw, opresji i śmiertelnych niebezpieczeństw?

Teorie kuzyna streszczała z obrzydzeniem: „Wybaczymy Stalinowi to, że kompletnie ignorował standardy demokratyczne i prawo, [...] bo równy z niego chłop, surowy, ale sprawiedliwy, coś jak Iwan Groźny, wielki patriota i nieustraszony wódz”. Swietłana drżała na samą myśl, że w ojczyźnie mógłby odrodzić się kult Stalina.

Opierała się próbom wybielenia jej brata, Wasilija, ponieważ pamiętała, że to przez niego generał lotnictwa, Aleksander Nowikow, trafił do więzienia za to, że ten przeciwstawił mu się, gdy Wasilij źle traktował żonę i dzieci i włóczył się całymi dniami po mieście kompletnie pijany. Nagle Wasilijowi należało przebaczyć, bo „to jeden z naszych”.

Najboleśniejszy cios Wołodia zadał Swietłanie, stwierdzając, że samobójstwo matki było rezultatem „choroby”. Kuzynka odpowiadała: „Dość tego, Wołodia. Zdaje mi się, że jestem teraz w jakimś mrocznym, pustym salonie na Kremlu, gdzie oskarżyciele mojej MATKI chcą wydać na nią wyrok. A moja matka była OFIARĄ tego systemu”. Władimir wykreślił Nadię z kart historii, traktując ją jako „kolejną chorą kobietę”.

Swietłana przypuszczała, że nie napisał książki sam. Kilku członków rodziny Alliujewów przyznawało potem, że w apologii reżimu przedstawionej przez Władimira pojawia się sporo dziwnych fragmentów, które były najprawdopodobniej warunkiem dopuszczenia książki do publikacji<sup>4</sup>. W pracy zawarto również list dziękczynny od chłopstwa do Redensa, ojca Wołodii. Swietłana zastanawiała się, o jaką wdzięczność chodziło, skoro czekiści pokroju Redensa odpowiadali za brutalną kolektywizację. Autor sugerował również, że czystki z lat 30. i z czasu wojny (również te, które obejmowały całe grupy etniczne) miały na celu „przeprowadzenie zasadnej operacji ochrony tyłów”. Dalej oskarżał oficerów KGB, Jeżowa i Jagodę, o wszystkie nieprawidłowości, które „naprawił dopiero Ławrientij Beria”. „Jak to możliwe, że Wołodia napisał coś takiego?”, pytała Swietłana. Jego rodzice padli przecież ofiarą „najgroźniejszego wroga rodziny, wujka Józefa”.

Na koniec recenzji Swietłana krytykowała Wołodię za to, że w jego

wypowiedziach da się wyczuć ton „zdeklarowanego antysemity”. Julia Melcer, żona Jakowa, a także Aleksiej Kapler i starszy Morozow (ojciec pierwszego męża Swietłany)

wszyscy trafili do więzienia decyzją tego samego człowieka. Wołodia nawet słowem nie wspomina o jakimkolwiek współczuciu dla tych ludzi. Czy całkiem zapomniał, co im uczyniono? A co z paskudnym antysemitycznym zachowaniem mojego brata, Wasilija, który mojego własnego syna nazywał Żydziakiem? Dziadek i babcia Alliłujewowie nigdy nie głosili podobnych opinii. Coś takiego pojawiło się później za sprawą tych samych organizacji – OGPU, Czeki, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – i ich okrutnych, faszystowskich praktyk. [...]

Tęsknota za przeszłością to najgorsza choroba, która mogła nam się przytrafić. [...] Za tą przeszłością, która roztaczała woń śmierci i zapraszała do grobu. Po co naszemu Wołodii coś takiego?<sup>5</sup>

W liście do Philippy Hill twierdziła, że to grupa komunistycznych aparatczyków, podszywając się pod jej kuzyna, próbuje odnowić „dawny ład”. Nagle miliony Rosjan zatęskniły za „Wielką Przeszłością pod łaskawą opieką mądrego wodza, niezrównanego przywódcy (mojego ojca)”. „Cóż z nas było za mocarstwo! [...] Trudno ich winić. Od dziesiątek lat ciągle ich oszukiwano”<sup>6</sup>.

Jeszcze w tym samym miesiącu w londyńskim „Timesie” ukazał się niepochlebny artykuł na temat Swietłany. Powołując się na słowa włoskiego księdza, dziennikarz popularnego tygodnika „Chi”, Richard Beeston, pisał z Moskwy: „Siedemdziesięcioletnia Swietłana Alliłujewa postanowiła spędzić resztę życia jako zakonnica, aby, jak twierdzi, «odpokutować za grzechy ojca»”<sup>7</sup>. Wydaje się, że jedna z zakonnice z Chicago musiała ujawnić reporterowi kornwalijski adres Swietłany, która tłumaczyła Philippie Hill, że takie doniesienia ją ośmieszają. O co chodziło? Wyjaśniała, że artykuł w „Timesie” nie był dziełem przypadku. „Sądzę, że KGB próbuje się odwdziżyć za to, że tak im dokopałam”<sup>8</sup>. Chociaż trudno nie doszukiwać się w takim zachowaniu objawów paranoi, nietrudno zrozumieć postawę Swietłany, która mogła spodziewać się, że po śmierci Victora Louisa Sowieci znaleźli następnego agenta odpowiedzialnego za podrzucanie zachodniej prasie nedorzecznych plotek na jej temat.

Ponownie napisała do Philippy Hill:

Nie wolno nam zapominać o znanych od dawna podstępnych metodach działania radzieckiej milicji oraz o przemocy, do której tamtejsi przywódcy od dawna zawsze uciekali się w chwilach kryzysu. Wpakowałam

się w sam środek gorącego kotła rozgrywających się dzisiaj sporów, dlatego trudno się spodziewać, bym była tam mile widziana przez zwolenników starego ładu. Może powitaliby mnie liberałowie<sup>9</sup>.

Dwa lata później aktywistka działająca na rzecz praw człowieka, Galina Starowojtowa, została zastrzelona przed wejściem do swojego bloku w Sankt Petersburgu. Morderstwo potwierdzało tylko przypuszczenia Swietłany. Federalna Służba Bezpieczeństwa, czyli formalny następca KGB, w „demokratycznej” Rosji Jelcyna pozostawała zupełnie bezkarna. W liście do koleżanki Swietłana opowiedziała o zdarzeniu, aby na koniec dodać: „Moja Droga, oni nic a nic się nie zmienili. Strach o tym myśleć”<sup>10</sup>.

Niedługo po ukazaniu się wywiadu dla „Daily Mail” Rosjanka przeprowadziła się po raz kolejny. Organizacja Abbeyfield miała dla niej wolne mieszkanie w starym wiktoriańskim domu w pobliskiej miejscowości Redruth. Właśnie tego potrzebowała. W liście do Mary Burkett córka Stalina pisała, że pakuje swoje jurty i rusza na nowe pastwiska. Znowu działał instynkt wędrowca odziedziczony po dziadku Siergieju. Zamieszkała przy Clinton Road 52. Redruth – małe miasteczko o wąskich uliczkach z XIX-wieczną zabudową – spodobało jej się od razu. Do morza jechało się autobusem raptem pół godziny.

Olga dzwoniła, pisała, przysyłała prezenty. Pytała, czy matce niczego nie potrzeba. Nie mając nikogo bliskiego przy sobie, Swietłana spacerowała samotnie po wzgórzach i ścieżkach nad brzegiem morza. Robiła też zdjęcia krajobrazów. Kiedy miała kilkanaście lat, Wasilij zabrał ją do ciemni i nauczył wywoływać fotografie. Philippa przesłała jej w prezencie kartę wstępu do galerii Tate Saint Ives. Otrzymała również pieniądze na nowe buty do spacerów. Była koleżance bardzo wdzięczna.

W styczniu 1997 roku Abbeyfield Society niespodziewanie znalazło się w finansowych tarapatach. Wszystko wskazywało na to, że Swietłana będzie musiała się przeprowadzić. Nie chciała się na to zgodzić. Olga zapewniała ją, że w razie trudności może przyjechać do niej do Ameryki. Matka na chwilę wprowadziła się do domu należącego do organizacji Carr-Gomm przy 7 Carack Street w Saint Ives. Czekala tam, aż Olga kupi dom w Spring Green. Razem z córką ustaliły datę jej powrotu do USA na listopad. Swietłana pisała do Mary Burkett:

Jeszcze tylko osiem miesięcy. [...] Byłoby wspaniale, gdybym mogła już być z Olgą w jej kuchni i gotować



dla nas jedzenie. [...] Co się stało z moim życiem, Mary? [...] Wydaje mi się, że wszystko się zmieni, gdy przeniosę się za Atlantyk. Nie wiem, jaka to będzie zmiana, ale niech się już nareszcie wydarzy<sup>11</sup>.

Do Swietłany zadzwoniła Linda Kelly. Przekazała jej wstrząsającą wiadomość o samobójstwie mieszkającej w Paryżu siostry Niny Łobanow-Rostowskiej. Swietłana rozumiała powagę sytuacji, dlatego, przywołując wspomnienia o zmarłej matce, próbowała pocieszyć Ninę.

Linda Kelly powiedziała mi, że Twoja siostra zmarła w Paryżu śmiercią tragiczną. W Twoim życiu pojawi się teraz wielka luka. [...] Kiedy ktoś wybiera ten rodzaj śmierci, trudno nam jest zrozumieć i nie poddać się przerażeniu. Z pewnością jest to w ich przypadku jakiś rodzaj chwilowego szaleństwa, którego umysł przytomny zaraz by żałował. Nasi najbliżsi, którzy wciąż pozostali z nami, zostają w lęku i niedowierzaniu. Jest już jednak za późno. Żadna interwencja nie mogłaby zmienić tego, co tę zmarłą osobę popchnęło do brutalnego czynu. Między 65 lat od dnia, w którym moja matka zrobiła to samo. Wciąż nie potrafię zrozumieć ani zaakceptować, ani wybaczyć. Ciągłe myślę o tym, że była dla mnie jedną z najdroższych osób na świecie, a mimo to wciąż nie umiem jej zrozumieć. Gdyby tylko wiedziała, jak wielką krzywdę wyrządziła wszystkim bliskim, prawdopodobnie powstrzymałaby się w ostatniej chwili. Z jej powodu przez całe dziesięciolecia czytałam Carla Gustava Junga – szukałam u niego wyjaśnienia. Znalazłam tylko bezwzględny podział na to, co świadome, i na to, co nieświadome. Między nimi przepaść i przerażający niedowład języka, który nie pozwala opowiedzieć jednego doświadczenia przy pomocy określeń znanych z drugiego. Dość już. Bez moich wywodów i tak masz już wystarczająco dużo na głowie.

Wyjaśniła Ninie, że zamierza wrócić do Stanów. Koleżanka zawsze była dla Swietłany miłą, przy niej Rosjanka nie czuła się „upokorzona, izolowana i odsuwana na dalszy tor”. „Traktowałaś mnie dobrze, bez uprzedzeń, wyrozumiale i nad wyraz szczerze. Czego więcej mogłabym chcieć? Mam nadzieję, że nie zapamiętasz mnie jako potwornego babsztyla ani niewdzięcznicy – staram się bowiem nie być żadną z nich”<sup>12</sup>. W liście było całe mnóstwo podkreśleń, które miały zaznaczyć, jak szczerą wdzięczność wyrażały poszczególne słowa.

Mary Burkett odwiedziła Swietłaną w Kornwalii po raz ostatni. „Siedziałyśmy sobie na wysepce, słońce wyszło zza chmur, a mewy latały wokół nas. Czuło się, że to czas pożegnania. Swietłana wyjeżdżała do Ameryki, w nieznaną. Nie mogła się tego doczekać”<sup>13</sup>.

Wyjechała 3 listopada. Kilka ostatnich lat było dla niej niełatwych. Żyła, jak sama przyznała, „życiem angielskiego włóczędzy”<sup>14</sup>. Ruszając za Atlantyk, żałowała tylko jednego – nie udało jej się znaleźć nowego właściciela dla 10 doniczkowych

pelargonii, które akurat zakwitły.

---

1. List do M. Burkett, 9 września 1995, zbiory prywatne, Burkett.

2. M. Akin, *Stalin's Daughter Shuns Public Attention*, „Las Vegas Sun”, 13 June 1996.

3. S. Alliluyeva, „Sorry, Dear Relative”, 1996, recenzja książki Władimira Fedorowicza Allilujewa, Kennan Papers, pudełko 2, teczka 3, PUL.

4. Galina Allilujewa, żona Leonida, również uważała, że ktoś dodał do tekstu Władimira kilka fragmentów. Jej zdaniem mógł to być warunek wydania książki. Rozmowa autorki niniejszej książki z L. i G. Allilujewami, Moskwa, 17 maja 2013.

5. S. Alliluyeva, „Sorry, Dear Relative”.

6. List do Ph. Hill, 18 lutego 1996, zbiory prywatne, Hill.

7. R. Beeston, *Stalin's Daughter Seeks Sanctuary by Taking the Veil*, „Times”, 8 February 1996.

8. List do Ph. Hill, 2 marca 1996, zbiory prywatne, Hill.

9. *Ibidem*.

10. Niedatowany list do Ph. Hill, zbiory prywatne, Hill. Niektórzy uważali, że rosyjskie służby bezpieczeństwa (FSB) zamordowały Starowojtową, ponieważ próbowała przekonać Jelcyna, by sprzeciwił się powołaniu Jewgienija Primakowa, byłego generała KGB, na premiera.

11. List do M. Burkett, 6 marca 1997, zbiory prywatne, Burkett.

12. List do N. Łobanowskiej-Rostowskiej, 2 sierpnia 1997, zbiory prywatne, Łobanowska-Rostowska.

13. Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Burkett, Penrith, Wielka Brytania, 21 czerwca 2013.

14. List do N. Łobanowskiej-Rostowskiej, 2 sierpnia 1997, zbiory prywatne, Łobanowska-Rostowska.

## Rozdział 36

### *Ostatni powrót*



*Swietłana i jej kot Czarnonosy w Spring Green w stanie Wisconsin. Zdjęcie z 2002 roku.*

Za zgodą Johna Amarantidesa.

**S**wietłana cieszyła się z powrotu do Spring Green. Miała 71 lat. Ponieważ odnosiła wrażenie, że życie zatoczyło koło, postanowiła, że to jej ostatnia przeprowadzka. Pobyt w Anglii wydawał się „jednym wielkim niepowodzeniem”<sup>1</sup>. Dopiero po głębszym namyśle i uważnej analizie doszła do wniosku, że niektóre wspomnienia z tego okresu są całkiem przyjemne.

Olga kupiła dom, który dotąd wynajmowała. Znalazła też lokatorów do mieszkania na górnym piętrze, aby ułatwić sobie spłatę kredytu. W pozostałej części domu prędko pojawiło się mnóstwo hinduskich i tybetańskich tkanin i posążków. Kobiety w towarzystwie dwóch kotów spędziły razem Święto Dziękczynienia i Boże Narodzenie. Swietłana opowiadała w liście do Mary Burkett, że córka jest dla niej „i opiekunką, i przyjaciółką, i wszystkim innym”. Oddała się całkowicie „w młode ręce” Olgi, czując, że w jej życiu to coś niezwykłego. „Zawsze lubiłam niezależność”, twierdziła<sup>2</sup>. Ambiwalentne zachowania tego typu były dla niej bardzo typowe – to poddawała się cudzym decyzjom, to wolała mieć zupełną kontrolę. Starła się nie krytykować córki. Znajomym wysyłała zdjęcia rzeki Wisconsin oraz wysepek, na których kwitły wielkie skupiska kwiatów. Jej ulubionym miejscem było Orion Boat Landing. Zapewniała wszystkich, że w Spring Green czuje się znakomicie.

Taki stan rzeczy utrzymywał się przez około 14 miesięcy. Później obie uznały, że różnica pokoleniowa między 27-letnią córką a 72-letnią matką jest nie do przeskoczenia. Swietłana żaliła się w liście do Boba Rayle’a, że Olga to zwierzę stadne, które – jak jej ojciec – uwielbia towarzystwo i głośną muzykę (od której matka miała ochotę zgrzytać zębami). Dom przypominał czasem dworzec kolejowy – goście zjawiali się tak często, że drzwi wprost się nie zamykały<sup>3</sup>.

Dla Olgi nie był to łatwy okres. „Mama była już nie najmłodsza, mówiła, że ma prawo być zmęczona. W przeciwieństwie do mnie. Ona robiła się z wiekiem coraz mądrzejsza, a ja ciągle byłam dzieckiem”. Kochała matkę całym sercem, ale trudno było jej wyobrazić sobie dalsze mieszkanie razem pod jednym dachem. Miała dla Swietłany mnóstwo zrozumienia. „Wydaje mi się, że życie sprawiało jej wiele trudu. Nigdy nie opanowała tej podstawowej umiejętności. Potrafiła przetrwać, ale nie potrafiła żyć”<sup>4</sup>.

Jako obywatelka amerykańska z jasną historią podatkową Swietłana mogła korzystać z pomocy społecznej. Spełniała wszystkie warunki. W lutym 1999 roku, po rozmowie z córką, postanowiła przeprowadzić się do ośrodka dla seniorów. Miała tam książki, radio, trochę dobrych znajomych. Córka regularnie ją odwiedzała.

Niedługo po przeprowadzce Swietłana otrzymała wiadomość o tragicznej śmierci Elizabeth Coyne – kobiety, która jeszcze w Taliesin zajmowała się małą Olgą.

Opiekunka, której Swietłana podarowała pianino należące do jednego z architektów, zginęła w wypadku samochodowym. Jej dzieci, Michael Coyne i Kathy Rossing, bardzo ciepło zapamiętały Swietłanę. W ich oczach Lana była po prostu sobą. „Nie interesowało nas, kim był jej ojciec”.

Kathy była Swietłanie bardzo wdzięczna za jej przyjazny stosunek do Jennifer, niepełnosprawnej córki Rossingów. „Nasza córeczka potrafiła od razu rozpoznać, kto ma dobre intencje, a kto nie – zupełnie jak na jakimś szczególnym radarze. Lana miała podobny talent”. Rosjanka uwielbiała szperać w towarzystwie Kathy w sklepach z używaną odzieżą i innymi drobiazgami. Czasem kupowała świecidełka i wręczała je koleżance ze słowami: „Weź. Dla Jenny”<sup>5</sup>.

Na początku 2001 roku Olga przeprowadziła się na Zachodnie Wybrzeże. Dostała tam pracę i planowała studiować księgowość. Matkę myśl o rozłące napawała smutkiem. Nie wiedziała, jak poradzi sobie bez regularnych wizyt córki, która dotąd wpadała do niej trzy-cztery razy w tygodniu. Nie szczędziła Oldze przykrych słów. Miała zająć się jej dwoma starymi kotami<sup>6</sup>. W głębi serca była dumna z nowego przedsięwzięcia córki i chwaliła ją w rozmowach ze znajomymi<sup>7</sup>. Olga przesyłała jej pieniądze. W każdy weekend rozmawiały też przez telefon.

Sytuacja finansowa Swietłany nadal była dość trudna. Sama przyznała, że do jej kłopotów przyczyniły się katalogi ze sklepów wysyłkowych. Kathy Rossing opowiadała:

Uwielbiała te katalogi i cały rytuał zaznaczania i podkreślania wybranych produktów. Pytała:

– A co myślisz o tym?

– Drożyzna – odpowiadałam.

Na poczcie nie potrafili odczytać jej pisma, więc często musiałam dzwonić tu i tam, aby znaleźć zaginione przedmioty<sup>8</sup>.

Kiedy Olga przyjechała na Boże Narodzenie, wymieniły się z matką prezentami. Swietłana uwielbiała podarki.

Pod tym względem zachowywała się zupełnie jak dziecko. Czekwała niecierpliwie, nie mogła doczekać się chwili, w której odpakuje upominek. Niewiele osób o niej pamiętało, więc kiedy już ktoś zjawiał się z prezentami, bardzo się cieszyła. Zabawnie było patrzeć na jej zadowolenie.

Lubiła też robić prezenty innym. „Otwierając upominek, który twoim zdaniem był dla

niej idealny, mówiła: »O, nada się idealnie dla tego a tego«. W ogóle się z tym nie kryła. Nie chciała być nieuprzejma. Była po prostu sobą<sup>9</sup>. Zdarzało się, że brakowało jej pieniędzy, żeby przeżyć do pierwszego. Mimo to rozdawała ludziom mnóstwo rzeczy. Któregoś razu Michael Coyne podarował jej 100 dolarów, aby kupiła sobie coś dla siebie. Niedługo potem dowiedział się, że Rosjanka przekazała sumę jakiejś obcej kobiecie, która kupiła stodołę i opiekowała się w niej bezpiecznymi kociętami<sup>10</sup>.

Pod koniec życia Swietłana nadal prowadziła życie wędrowca – zwięziło się po prostu terytorium, po którym się poruszała. Krążyła więc między dwoma domami starców – położonymi w osiedlach Ridgeview Commons i Richland Hill – a także w tę i z powrotem po całym Spring Green. Przeprowadzała się tak często nie tylko dlatego, że lubiła być ciągle w ruchu (spodziewała się, że w nowym miejscu będzie lepiej), ale również ze strachu, że odnajdą ją perfidni dziennikarze.

Michael Coyne opowiadał o miejscach, w których mieszkała. Wyjaśniał, że chociaż wielu ludziom wydawało się, że Swietłana prowadziła dość rozrzutny tryb życia, „tak naprawdę nosiła dziurawe swetry i inne ubrania z lumpeksu, a w domu owijała się w stare koce”. Miała stary magnetowid, który dostała od córki. I Olga, i Coyne często zaglądali do sklepów sieci Goodwill, aby wybrać dla niej taśmy ze starymi przebojami. Niezmiennie uwielbiała filmy z Elizabeth Taylor – pamiętała ją jeszcze z produkcji, które jako dziewczynka miała okazję obejrzeć na Kremlu. W radiu próbowała złapać sygnał BBC. Odwiedzając ją bez zapowiedzi, zazwyczaj można było zastać ją przy książce – czytała biografię Georgii O’Keeffe albo wspomnienia Anny Dostojewskiej o mężu – lub przy maszynie do pisania. Co jakiś czas prosiła kogoś ze znajomych, aby zawiózł ją do jej ulubionej restauracji na statku przycumowanym na ukochanej rzece Wisconsin. Siadała na pokładzie, zamawiała hamburgera i kieliszek *primitivo* i przyglądała się ptakom, które fruwały nisko nad taflą wody – tak samo zachowywały się czaple, którym przypatrywała się jako dziecko podczas wakacji spędzanych w Zubałowie.

Swietłanie zaczęła poważnie doskwierać skolioza. Garb zaczął dolegać jej na tyle mocno, że do chodzenia potrzebowała balkoniku. Żartobliwie mówiła, że dzięki niemu ma „napęd na cztery koła”<sup>11</sup>. Coyne’owi próbowała wyjaśnić, że kiedy widzi ją na chodniku, spacerującą o lasce, nie powinien się martwić. W dzieciństwie brat

nauczył ją, jak należy upadać, aby nie zrobić sobie krzywdy<sup>12</sup>.

Co jakiś czas udawała się po ubrania do sklepu z używaną odzieżą. Wybierała dużą męską koszulę, odpruwała szwy i zszywała elementy inaczej – tak, aby ubiór zakrywał jej ułomność. Twierdziła, że sztuczek tego typu nauczyła się od szwaczek w Moskwie.

Coyne szczerze podziwiał Swietłanę. „Na pewno nie była szczęśliwa. Śmiała się co jakiś czas, ale w głębi serca wcale ją to nie radowało”. Na dodatek wciąż była bardzo przemyślana. „Jeśli coś jej się nie podobało, mówiła o tym od razu”<sup>13</sup>. Miała w sobie również sporo entuzjazmu. Często cytowała Aleksieja Kaplera: „Mój stary, dawno zmarły przyjaciel [Kapler odszedł w 1979 roku] z Moskwy mawiał: »Życie jest jak przejście dla pieszych. Idąc po czarnych paskach, można mieć pewność, że zaraz po nich przyjdzie kolej na białe«”<sup>14</sup>.

Mimo upływu lat nadal bardzo uważnie śledziła rozwój sytuacji politycznej w Rosji. W 1997 roku powiedziała Bobowi Rayle’owi, że nawet ona sama nie przypuszczała, że ZSRR „rozsypie się na kawałki” tak szybko. Sądziła raczej, że – tak jak w Chinach – dojdzie po prostu do zmian w partii. „Wydarzenia przeszły nasze najśmielsze oczekiwania”. Z charakterystycznym dla siebie sarkazmem ostrzegała Boba, że zmiany te nie idą być może aż tak daleko. „Stary pijaczyna Jelcyn i cały aparat, który za nim stoi, to wszystko bolszewicy w przebraniu”<sup>15</sup>.

Kiedy jej znajomy wulkanolog, Thomas Miller, powiedział jej, że zamierza wybrać się do Rosji w styczniu 2000 roku, poradziła, by był bardzo ostrożny – zwłaszcza jeśli chciałby przywieźć pieniądze dla tamtejszych badaczy. Poczytano by mu to za mieszanie się do interesów wewnętrznych. Miller uważał, że Swietłana „w sposób niezwykle przenikliwy analizowała kwestię władzy”<sup>16</sup>. 31 grudnia 1999 roku, gdy Borysa Jelcyna na stanowisku prezydenta Rosji zastąpił Władimir Putin, Swietłana pisała w liście do Millera:

M o i m zdaniem Rosja bardzo zdecydowanym krokiem zawróciła w stronę przeszłości. O h y d n y agent KGB i szpieg zastępuje prezydenta! Mam nadzieję, że ludzie nie potwierdzą tego stanu rzeczy w wyborach – choć z drugiej strony wyniki wyborów zawsze można zmanipulować. [...] Wojna w Czeczenii – „wojna wspaniała” – nie wzięła się znikąd – Rosjanie doprowadzili do jej wybuchu swoimi prowokacjami. Czeczenom, jakkolwiek zadziorny to naród, nigdy nie przyszłoby do głowy p o d k ł a d a ć b o m b w r o s y j s k i c h m i a s t a c h ! Czeczeni prowadzili walki inaczej, woleli

partyzantkę. Ataki bombowe były prowokacją zorganizowaną przez KGB. A kiedy Artiom Borowik (reporter zajmujący się sprawą) chciał d o w i e d z i e ć s i ę w i ę c e j o wojnie i jej źródłach, został po cichu u n i e s z k o d l i w i o n y przez t e s a m e s i ły, które ten konflikt rozpoczęły [Borowik zginął w katastrofie lotniczej w przededniu wyborów prezydenckich w 2000 roku – na chwilę przed publikacją wyników jego śledztwa na temat eksplozji bombowej w moskiewskim mieszkaniu oraz artykułu o dzieciństwie Władimira Putina].

Wiem to, bo nauczyłam się o takich sprawach za komunizmu i podczas zimnej wojny. Przywódcy zagranicznych demokracji powinni bojkotować Putina – zamiast tego ciągnie ich ku niemu jak ku butelce wódki. Oj, Thomasie, uważaj na siebie. Mrzonki o demokratycznej Rosji nie mają już najmniejszego sensu<sup>17</sup>.

Michaelowi Coyne'owi powiedziała, że Putin próbował wskrzesić kult wodza, który odgrywał tak istotną rolę w działaniach Stalina. Przyjaciel Swietłany wspominał: „Oburzały ją próby, które Putin podejmował w celu uhonorowania pamięci Stalina – niezależnie od tego, czy chodziło o pomniki, czy coś innego”<sup>18</sup>. Do Swietłany powoli zaczynało docierać, że ona sama również stanie się niedługo podobnym symbolem. W liście do Rayle'a wyznała, że boi się deportacji. Kto wie, czy po jej śmierci na światło dzienne nie wypłynie sfabrykowany dokument, w którym miałyby rzekomo prosić o pochówek w ojczyźnie<sup>19</sup>.

Rayle uważał, że zachowanie Swietłany nosi znamiona paranoi. Być może miał rację – wydaje się mało prawdopodobne, by prezydent Putin mógł naprawdę interesować się repatriacją córki Stalina lub organizacją jej pochówku. Sposób myślenia Swietłany był typowy dla Rosjan, którzy przywiązywali wagę do symboli. Rodacy nie interesowali się Laną Peters; chcieli po prostu zakończyć historię wielkiego wodza rozdziałem o powrocie córki, która została porwana przez Zachód i sama z własnej woli nigdy nie porzuciłaby kraju Stalina. Być może dlatego wydawało jej się, że w politycznej grze jej prochy mogłyby odegrać rolę symbolu potwierdzającego doniosłość kultu Stalina, który zaczynał odradzać się w Rosji.

Rayle starał się rozwiązać jej obawy, lecz Swietłana nie ustępowała.

Miło jest wiedzieć, że strach, który odczuwam przed zakusami komunistów z KGB, uważasz za nienormalny. Zgadzam się, to szalone przypuszczenie. Ale szalona jest również wojna w Czeczenii. Szalone są również wyniki ostatnich wyborów. W Rosji wszyscy wiedzą, kim jestem. TO WYSTARCZY. [...] Lana Peters nie jest nikomu do niczego potrzebna, ale Swietłana Stalin na pewno byłaby dla nich przydatnym narzędziem<sup>20</sup>.



Wyjaśniła Rayle'owi, że już w dzieciństwie obserwowała wśród rodaków wzrost zachowań paranoidalnych i nieuzasadnionego strachu. Nie powinien więc dziwić się jej obawom. Jeśli rząd chciałby deportować ją do Rosji, musi liczyć się z tym, że córka Stalina prędzej się zabije, niż wróci do ojczyzny.

Kto wie, być może w podeszłym wieku wszyscy ze zdumieniem zauważamy nagle, zupełnie niespodziewane zwężenie się świata i kręgu przyjaciół. Kathy Rossing zdawała sobie sprawę, że Swietłana żyła w strachu. Wierzyła w spisek KGB, obawiała się, że ktoś porwie ją podczas spaceru. Nawet na ulicach Richland Centre nie czuła się bezpieczna. Kiedy Kathy próbowała ją uspokajać, odpowiadała: „Nie masz pojęcia, do czego są zdolni. Widziałam, jak ludzie znikali bez śladu. Nie rozumiesz. Znikali i nie było o nich wiadomo absolutnie nic”. Kathy myślała wówczas:

Masz rację, należę przecież do zupełnie innego świata. [...] Lana dość przenikliwie analizowała działania ojca i dostrzegała powrót do niektórych strategii w polityce nowego prezydenta. Sądziła, że Putin stara się wskrzesić kult Stalina, aby upodobnić się do niego. Obawiała się, że po jej śmierci Rosjanie wyślą jej syna, Józefa, do Ameryki, aby przywiózł jej ciało do ojczyzny.

Rosjanka wynajęła więc w Spring Green prawnika, aby sporządzić dokument zabraniający synowi dostępu do zwłok lub prochów zmarłej. Kathy i Michael zapłacili za usługi mecenasa, aby ukoić nerwy przerażonej Swietłany. Na tym nie koniec. Swietłana przekazała Kathy listę osób zatrudnionych w Departamencie Stanu i innych znajomych na wysokich stanowiskach. „Mówiła, że jeśli nagle zniknie z pola widzenia, mamy szukać jej, kontaktując się z tymi osobami. Chciała, żebyśmy poinformowali władze i sprowadzili ją z powrotem”<sup>21</sup>.

W liście do Boba Rayle'a przyznawała, że fizyczny ból staje się nie do zniesienia. Czuła się stara, miała wrażenie, że ją wykorzystano. Chciała powiedzieć ostatnie słowo. „Muszę odzyskać dobre imię i porządną reputację. Zależy mi na tym, by zapamiętano mnie jako pisarkę, autorkę oryginalnych książek napisanych bez cudzej pomocy. Chciałabym, aby moje imię przestało brzmieć jak groźba”<sup>22</sup>. Martwiła się, że opinia publiczna wciąż uważała ją za rentierkę. Niektórzy twierdzili, że tylko udaje biedną emerytkę. Jeden z chłopaków Olgi zapytał córkę Swietłany: „Masz dostęp do tych wszystkich pieniędzy zachomikowanych w Szwajcarii?”. Pewien węgierski

emigrant dręczył Swietłanę w listach: „Niech Pani powie, gdzie schowała Pani tę całą fortunę. Grzecznie proszę”<sup>23</sup>. Plotkę o jej rzekomo celowym pobycie w Szwajcarii uznawała za kłamstwo „godne Kremla”. W liście do Boba skarżyła się: „Ta sprawa nadal się za mną ciągnie i WCIAŻ nie przestaje mi doskwierać”.

W 2005 roku, w wieku 79 lat, Swietłana wysłała do Boba i Ramony Rayle cały ciąg listów – zupełnie jakby próbowała powtórzyć strukturę swojej pierwszej książki. Opowiadała w nich o przeszłości, chcąc odczarować pewne mity, które narosły wokół niej. Pisała o ucieczce z Rosji, przybyciu do Ameryki, kłótniach z prawnikami, bankierami i dyplomatami, a także konflikcie z prasą, która kłamała na jej temat i zniszczyła jej wizerunek.

W listach znów pobrzmiewał gniew. Kiedy Swietłanę ogarniała złość, wylewała na papier całe mnóstwo inwektyw, zupełnie się nie kontrolując. Wielu czytelników porównywało jej listowne połajanki do wypowiedzi Stalina. W tej wściekłości było coś rosyjskiego – miała bowiem funkcję oczyszczającą. Rosjanka nigdy nie rozumiała amerykańskiej dyplomatycznej poprawności. „Ależ ja nienawidzę tych amerykańskich zwyczajów. Jak się masz? Znakomicie! Wspaniale! Może dopiero co zmarł ktoś bliski, ale TRZEBA powiedzieć, że masz się WSPANIALE!”<sup>24</sup>. Pielęgnowała w sobie to niezadowolenie. Pomimo wszystkich dyplomatycznych uprzejmości czuła się wykorzystana. Zbiór listów do Boba i Ramony Rayle, który składał się w jej głowie w książkę, przestał mieć dla niej znaczenie z chwilą, gdy gniew ustąpił.

Jesienią 2005 roku Swietłana poznała Marie Anderson. Jeden ze znajomych spytał, czy Marie mogłaby pomóc, użyczając samochodu, w przeprowadzce Swietłany do nowego mieszkania. Chodziło o raptem kilka kartonów z podstawowymi rzeczami. Swietłana nadal potrafiła być bardzo przekonująca. Wkrótce Marie wozila ją autem za każdym razem, gdy starszej kobiecie przysłała na to ochota. Marie wspominała później, że kiedy któregoś razu wróciły do Richland Center, w recepcji ośrodka, w którym mieszkała Swietłana, czekał nieznajomy. Głosem o dość wyraźnym akcencie zapytał, czy znają Lanę Peters. Pukał do jej drzwi, ale na próżno. Marie odpowiedziała: „Nie, nie wiemy, kto to”. Swietłana dodała: „Może wyjechała na weekend?”. Marie została z koleżanką przez jakiś czas. Córka

Stalina była przerażona. Niedługo rozległo się pukanie. Policjant, znający Swietłanę bardzo dobrze, poinformował je, że nieznajomy mężczyzna przyjechał do miasteczka w towarzystwie kobiety. Prowadził wynajęty samochód o nowojorskim numerze rejestracyjnym. Kobieta dzwoniła do właścicieli ośrodka, którzy dość szybko zaczęli mieć złe przeczucia. Kiedy człowiek zjawił się na miejscu, zadzwonili na policję, aby poprosić o rozeznanie się w sytuacji. Nieznajomy twierdził, że przyjechał po autograf Swietłany. Policja odprowadziła gości aż do granic miasta<sup>25</sup>.

W 2006 roku Bob i Ramona Rayle przejeżdżali przez Spring Green. Postanowili odwiedzić Swietłanę. Rosjanka zabrała ich na grób Wesleya Petersa, a następnie do restauracji, gdzie spędzili trochę czasu, wspominając wydarzenia z 1967 roku i ich szczególne przygody w Indiach. Zastanawiali się, skąd Swietłana miała w sobie tyle energii, aby podjąć tak przełomową decyzję. W liście, który wysłała później do znajomych, czytamy: „Teraz, kiedy jestem słaba i żyję w nieustannym strachu, nie przestaje mnie dziwić to, że potrafiłam zrobić coś takiego. Niczego się wtedy nie bałam. Lubię wspominać tamte czasy. [...] To była niezła zabawa”<sup>26</sup>. Ucieczką z ZSRR zapisała się na stałe na kartach historii. Wymierzyła „siarczysty policzek radzieckim władzom”<sup>27</sup>. Przechytryła ich wszystkich.

W 2010 roku dziennikarz, David Jones, któremu 14 lat wcześniej udzieliła wywiadu w Kornwalii, przyjechał do Richland Center. Pisał później, że „Lana Peters – właściwie Swietłana Stalin, bo tak nazywała się, zanim dzięki małżeństwu udało jej się pozbyć straszliwego nazwiska – ukrywa się”. Jonesa zdumiała zmiana w jej wyglądzie. Ze skoliozą, w różowej bluzce i szarym dresie „nie wyróżniała się niczym wśród amerykańskich emerytów”. Kiedy zwrócił jej na to uwagę, odparła: „A dlaczego miałabym się wyróżniać?”. Mieszkała przecież w Ameryce od dawna, czuła się Amerykanką. Uwielbiała hamburgery i hollywoodzkie kino, mówiła po angielsku. Reporter chciał wiedzieć, czy wybaczyła ojcu. Pytanie obudziło w niej „legendarny gniew”. „Nikommu nie przebaczam! Nigdy! Skoro zabił tylu ludzi, włączając w to moich wujków i ciotki, nie mogę wybaczyć. Nie ma mowy! [...] Zniszczył mi życie. Niech to będzie jasne: ojciec zniszczył mi życie!”<sup>28</sup>. Jak się później okazało, był to ostatni wywiad, jakiego udzieliła.

Olga uważała, że w ostatnich dwóch latach życia matce udało się osiągnąć

równowagę, jakiej wcześniej nie zaznała. „Nagle przestała się przejmować. [...] Kiedy przydarzały się sytuacje, które wcześniej poruszałyby ją do żywego, śmiała się tylko, ani trochę się nie denerwując”. Olga zadawała sobie pytanie: *Kim jest ta nowa osoba? Gdzie się podziła moja matka?* Mimo to przyznawała: „Nareszcie odzyskałyśmy trochę spokoju i radości. Żyliśmy ze sobą bardzo dobrze”<sup>29</sup>.

Nastrój poprawił Swietłanie jej nowy znajomy, pisarz Nicholas Thompson, który skontaktował się z waszyngtońską agencją prowadzącą rejestr praw autorskich, aby zadbać o to, by prawa do *Dwudziestu listów do przyjaciela* były przypisane do samej autorki. Z kolei Priscilla Johnson McMillan postanowiła przenieść na Swietłaną prawa do swojego przekładu książki<sup>30</sup>. Dzięki temu Rosjanka mogła przekazać córce opiekę nad książką.

Wydaje się, że pod koniec życia udało jej się zrealizować postanowienie, o którym pisała w liście do Lindy Kelly: „Doszłam do wniosku, że najważniejszą rzeczą w życiu wcale NIE są różnego rodzaju osiągnięcia, lecz ta prosta, zwyczajna, ale niełatwa umiejętność pozostania sobą”<sup>31</sup>.

W 2011 roku wykryto u Swietłany nieuleczalnego raka. W maju pisała do Mary Burkett: „Rozsypuję się na kawałeczki”<sup>32</sup>. Phillipie Hill wyznała: „Niedługo pożegnam się z tym światem”<sup>33</sup>. Z Kathy Rossing często rozmawiała o śmierci. Aby ją pocieszyć, Kathy opowiedziała Swietłanie o śmierci swojego brata. Ze szpitala przywieziono go do domu. Dwadzieścia godzin przed śmiercią wszedł do swojego pokoju i powiedział: „Cisza! Mama jest tutaj. Przyszła po mnie”. Kathy tłumaczyła koleżance:

– Niedługo znów spotkasz wszystkich tych, którzy odeszli przed Tobą: mamę, babcię i nianię.

Swietłana spojrzała na nią i zapytała:

– A co z ludźmi, których nie chcę już widzieć?

Z wyrazu jej twarzy Amerykanka wyczytała, o kogo chodzi. „Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć. [...] Na pewno przez chwilę bała się, ale później, nie wiem dlaczego, nagle pogodziła się ze śmiercią. Wydawało się, że mroczna perspektywa wcale jej nie przeszkadza”.

Swietłana chciała być skremowana. Poprosiła Kathy, by jej prochy rozsypano nad rzeką Wisconsin w okolicy Orion Boat Landing. Później zmieniła zdanie: „Nie możemy zrobić czegoś takiego. Kiedy ludzie dowiedzą się, że w wodzie są moje prochy, dojdą do wniosku, że zanieczyściłam tę wspaniałą rzekę”. Chociaż Kathy zapewniała ją, że całą operację da się przeprowadzić w tajemnicy – „Mamy kajak, nikt się nie dowie” – Swietłana nie chciała już wracać do początkowego pomysłu. Była pewna, że sprawa wyszłaby na jaw. Przygotowała za to specjalny dokument. Pan Stafford z domu pogrzebowego otrzymał polecenie, by odebrać jej ciało ze szpitala i zawieźć bezpośrednio do krematorium, a następnie dostarczyć prochy do Olgi. „Wszystko to należy zrobić, zanim ktokolwiek będzie miał szansę zrobić ze szczątkami coś innego”<sup>34</sup>.

Swietłana przekazała Kathy fotografię, którą należało wykorzystać przy ceremonii. Zdjęcie wydawało się koleżance bardzo zabawne. Przedstawiało widok na morze i niebo z pełnią księżyca. W wodzie widać było ogon wieloryba, który za chwilę miał ponownie zniknąć w morskiej toni. Na odwrocie Rosjanka napisała: „Żegnajcie, moi drodzy. Pozdrawia Was wasza Rybka. (data: \_\_\_\_ )”<sup>35</sup>.

W listopadzie Swietłana poczuła się znacznie gorzej. Przewieziono ją do szpitala Pine Valley. Pielęgniarki poprosiła, by nie informowano Olgi. Nie chciała, by córka oglądała jej zwłoki. Kiedy wiele lat wcześniej sama miała okazję widzieć ciało zmarłej matki w budynku moskiewskiego GUM-u, uciekła przerażona. Ten straszny obraz zapisał się w jej pamięci na zawsze. Kathy uważała, że w ten sposób Swietłana chciała oszczędzić córce cierpienia: „Wydaje mi się, że nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo bolesna będzie dla córki informacja, że matka nie chciała mieć jej w ostatnich chwilach przy sobie”. Lekarze przekonali Swietłanę, że warto zadzwonić do córki. „Pani córka na to zasługuje”, mówili.

Pogorszenie stanu zdrowia Rosjanki było tak nagłe, że Olga nie od razu zrozumiała, że matka umiera. Spędziła z nią przecież cały poprzedni miesiąc, rozmawiały o tym, że córka powinna odwiedzić ją na święta. Olga natychmiast wsiadła w samolot. Kiedy zjawiała się na miejscu, było już za późno. Lekarze wyjaśnili, że i tak nie mogłaby się z matką zobaczyć. Swietłana surowo zabroniła wpuszczać córki do pokoju. Olga poczuła się dotknięta – matka nawet na łożu śmierci

starala się ją chronić. Przegapiła śmierć ojca. Chciała chociaż pożegnać się z mamą.

W ostatnich chwilach towarzyszyła Świetłanie Kathy Rossing. Pacjentka nie mogła już mówić, ale wiedziała, że koleżanka jest przy niej. Ścisnęła jej dłoń i patrzyła w oczy w osobliwy sposób. Kathy włożyła jej w dłoń szkaplerz, który zawsze miała ze sobą. Wydawało się, że mimo to Świetłana „nie była gotowa”. Koleżanka poprosiła więc pielęgniarkę o wezwanie kapłana. Kiedy mężczyzna zjawił się na miejscu, przekazał umierającej dobre słowo. „Nie minęło pięć minut i nie było jej z nami. To było coś więcej niż zbieg okoliczności. Odeszła zupełnie spokojna”<sup>36</sup>. Nie walczyła tak, jak jej ojciec. „Jej oddech robił się po prostu coraz płytszy”. Trudno jest odegrać tę ostatnią scenę, Ale 85-letnia Świetłana *wystąpiła* w tej roli z wielką gracją.

Zmarła 22 listopada 2011 roku – w miesiącu rozpacz i przygnębienia, tak jak przewidywała. Od 79 rocznicy śmierci jej matki minęły raptem dwa tygodnie.

Z córką pożegnała się w liście spisanim na maszynie. Brzmi tam, jakby mówiła już zza grobu.

Będę zawsze z Tobą, zawsze będę Cię kochać. Pamiętaj o tym. My, duchy, ludzie bez ciał, Kochamy Was wszystkich żyjących na ziemi. Nie płaczcie po nas. Nigdy, przenigdy po nas nie płaczcie. Wasz żal wytrąca nas z równowagi. Nic już nie możemy poradzić. My, duchy, zawsze będziemy Was kochać. Czujemy coś czasem [...] Wy czujecie coś czasem [...] jakby ciepły podmuch wiatru albo oddech muskał skórę. To my. To *my*. Wiem to, ponieważ jestem już tylko duchem, samą duszą [...]. *Tylko?* Możemy tu całkiem sporo zdziałać. Możemy chronić Was przed katastrofą, możemy objąć Was, otulić [...] ciepłym kokonem. Możemy leczyć rany, które sami sobie zadajecie. Stąd, znad ziemi, widać wszystko lepiej. Zawsze możemy pomóc Wam w potrzebie. Nie płaczcie jednak po nas. Lepiej pomyśleć i uśmiechnąć się. Kochamy Was – na wieki. Mówię o NAS, ponieważ nie jestem tu sama, jest nas więcej, więcej kochających Was dusz. Jest też moja wiecznie przejęta mama; przestała już martwić się ziemskimi sprawami. Jej dusza jest tak samo piękna, jak wcześniej. Kochamy Was. Nie płaczcie po nas. Kochamy Was. Twoja Mama. Przepraszam za literówki, nawet tutaj nie potrafię pisać jak należy!<sup>37</sup>

Olga odebrała prochy matki i rozsypała je nad Pacyfikiem. Jej rozpacz była bardzo głęboka – straciła przecież najdroższą osobę.

---

<sup>1</sup>. List do R. Rayle’a, 21 listopada 1997, zbiory prywatne, Rayle.

<sup>2</sup>. List do M. Burkett, 17 listopada 1997, zbiory prywatne, Burkett.

- [3.](#) List do R. Rayle'a, 24 listopada 1997, zbiory prywatne, Rayle.
- [4.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 17 lipca 2012.
- [5.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z K. Rossing, Lone Rock, Wisconsin, 27 listopada 2013.
- [6.](#) List do Th. Millera, 18 listopada 2000, zbiory prywatne, Miller.
- [7.](#) List do Th. Millera, 6 września 2003, zbiory prywatne, Miller.
- [8.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z K. Rossing, Lone Rock, Wisconsin, 27 listopada 2013.
- [9.](#) *Ibidem.*
- [10.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Coyne'em, Waszyngton, 17 grudnia 2013.
- [11.](#) List do R. Rayle, 13 października 2006, zbiory prywatne, Rayle.
- [12.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Coyne'em, Waszyngton, 17 grudnia 2013.
- [13.](#) *Ibidem.*
- [14.](#) List do M. Burkett, 12 sierpnia 2005, zbiory prywatne, Burkett.
- [15.](#) List do R. Rayle, 23 czerwca 1997, zbiory prywatne, Rayle.
- [16.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Th. Millerem, Anchorage, 28 września 2013.
- [17.](#) List do Th. Millera, 14 marca 2000, zbiory prywatne, Miller.
- [18.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Coyne'em, Waszyngton, 17 grudnia 2013.
- [19.](#) List to Roberta Rayle'a, 30 września 2000, zbiory prywatne, Rayle.
- [20.](#) List to Roberta Rayle'a, 24 stycznia 2000, zbiory prywatne, Rayle.
- [21.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z K. Rossing, Lone Rock, Wisconsin, 27 listopada 2013.
- [22.](#) List to Roberta Rayle'a, 11 lutego 2000, zbiory prywatne, Rayle.
- [23.](#) List to Roberta Rayle'a, 25 stycznia 2000, zbiory prywatne, Rayle.
- [24.](#) List do A. Kennan, 13 września 1986, Kennan Papers, pudełko 38, teczka 6, PUL.
- [25.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z M. Anderson, Spring Green, 28 sierpnia 2012.
- [26.](#) List to R. i R. Rayle, 19 czerwca 2000, zbiory prywatne, Rayle.
- [27.](#) S. Alliluyeva, *The Faraway Music*, *op. cit.*, s. 142.
- [28.](#) D. Jones, *Still Running from Stalin*, „Daily Mail” online, 23 April 2010, [www.dailymail.co.uk/news/article-1268374/Still-running-Stalin-Tyrants-daughter-84-tells-tragic-life-escaping-legacy-new-home-sleepy-U-S-farming-town.html](http://www.dailymail.co.uk/news/article-1268374/Still-running-Stalin-Tyrants-daughter-84-tells-tragic-life-escaping-legacy-new-home-sleepy-U-S-farming-town.html).
- [29.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z Ch. Evans, Portland, 28 lutego 2013.
- [30.](#) Potwierdzenie wpisu w Urzędzie Praw Autorskich, 23 lutego 2010, Washington Copyright Office; list do N. Thompsona, 8 czerwca 2014.
- [31.](#) List do L. Kelly, 14 grudnia 2003, zbiory prywatne, Kelly.
- [32.](#) List do M. Burkett, 19 maja 2011, zbiory prywatne, Burkett.
- [33.](#) List do Ph. Hill, 6 maja 2011, zbiory prywatne, Hill.
- [34.](#) Rozmowa autorki niniejszej książki z K. Rossing, Lone Rock, Wisconsin, 27 listopada 2013.
- [35.](#) *Ibidem.*
- [36.](#) *Ibidem.*
- [37.](#) List do Ch. Evans, niedatowany, 2011. Kilka miesięcy wcześniej Swietłana Allilujewa przekazała ten list prawnikowi z poleceniem, by córka otrzymała go po jej śmierci – list Ch. Evans do autorki niniejszej książki, 1 stycznia 2015, zbiory prywatne, Ch. Evans.





## *Podziękowania*

**P**isząc tę książkę, zwiedziłam dużą część globu. Podróżowałam z Toronto do Moskwy, Sankt Petersburga, Tbilisi, Gori, Londynu, Krainy Jezior, Waszyngtonu, Princeton, Nowego Jorku, Portland i kto wie, gdzie jeszcze. Chciałabym podziękować wszystkim, który pomogli mi w tej długiej drodze: córce Swietłany Allikujewej, Chrese Evans, za jej nadzwyczajną otwartość, długie godziny rozmów oraz obszerną korespondencję; Simowi Smiley'owi za to, że wyjaśnił mi mechanizmy funkcjonowania tajnego wywiadu; mojej asystentce Anastazji Kostrikukowej za pomoc w pracy ze źródłami archiwalnymi i wywiadami. Dziękuję Oldze Allikujewej za to, że poznała mnie z moskiewskimi krewnymi. Dziękuję Aleksandrowi Allikujewowi, Leonidowi i Galinie Allikujewom, Aleksandrowi Burdońskiemu, Lindzie i Laurence'owi Kellym, Vanessie Thomas, Ninie Łobanow-Rostowskiej, Mary Burkett, Rosamond Richardson, Joan Kennan, Robertowi i Ramonie Rayle, Kathy Rossing, Rosie Shand i Priscilli McMillan. Podziękowania należą się również historykom – Lynn Violi, Stephenowi Cohenowi i Alanowi Barenbergowi za konsultacje w sprawie historii Rosji oraz moim asystentom, Lizie Kobrinsky, Andreasowi Vatilitou, Nadii Ragbar i Oleksandrowi Melnykowi. Jestem ogromnie wdzięczna redaktorce i wiceprezes wydawnictwa HarperCollins, Claire Wachtel, a także redaktorce Hannah Wood z Harper Berennial. Dziękuję Jane Beirn, dyrektorce do spraw reklamy, za jej niesłabnącą pomysłowość i anielską cierpliwość. Dziękuję mojej kanadyjskiej redaktorce, Iris Tupholme (wiceprezes HarperCollins Canada), która od początku mojej kariery inspirowała mnie i wspierała. Dziękuję jej asystentowi, Dougowi Richmondowi, który zawsze służył wnikliwymi radami, a także Mirandzie Snyder, bez której organizacyjnych umiejętności nigdy bym sobie nie poradziła. Dziękuję mojej agentce, Jackie Kaiser, której entuzjazm i sprawność w działaniu były dla mnie podporą. Najgorętsze podziękowania należą się mojemu

mężowi, Juanowi Opitzowi, który cierpliwie wspierał mnie zarówno w trakcie badań, jak i podczas pisania. Mąż jest moim największym wsparciem.

## WYWIADY

### **W Stanach Zjednoczonych**

Chrese Evans (Olga Peters), Marie Anderson, Michael Coyne, Aris Georges, Millie Harford, Priscilla Johnson McMillan, Joan Kennan, Hella McVay, Thomas Miller, Walter Pozen, Robert i Ramona Rayle, Anne Reeves, Kathy Rossing, Alan Schwartz, Meryle Secrest oraz Evgeniya Tucker.

### **W Rosji**

Aleksander Pawłowicz Alliujew, Leonid Stanisławowicz i Galina Iwanowna Alliujewowie, Aleksander Burdoński, Marina Rafałowna Kaul, Jelena Changa, Diana Kondraszina, Stiepan Anastazowicz Mikojan oraz Aleksander Mironowicz Uszakow.

### **W Gruzji**

Nestan Czarkwiani i Leila Sikmaszwili.

### **W Anglii**

Mary Burkett, Pamela Egremont, Philippa Hill, Linda i Laurence Kelly, David i Clarissa Pryce-Jones, Jane Renfrew, Rosamond Richardson oraz Vanessa Thomas.

### **W Kanadzie**

Olga Leonidowna Alliujewa oraz Frances Sedgwick.

### **W Meksyku**

Raoul Ortiz.

# *Lista postaci*

## **W ZSRR:**

### **Ze strony Stalina**

Wissarion „Beso” Dżugaszwili: ojciec Stalina; urodzony w Gruzji; szewc.

Jekaterina „Keke” Geładze: matka Stalina; urodzona w Gruzji; szwaczka i praczka; Stalin był jej jedynym synem, który przeżył dzieciństwo.

Iosif „Soso” Wissarionowicz Dżugaszwili, Józef Stalin: ojciec Swietłany; urodzony w Gori w Gruzji; kryptonim w okresie rewolucji – Koba; przydomek Stalin („stal”) przybrał w 1913 roku.

Nadjeżdza „Nadia” (Alliujewa) Stalin: druga żona Stalina i matka Swietłany; urodzona w Baku w Azerbejdżanie.

Wasilij „Wasia” Stalin: brat Swietłany; urodzony w Moskwie w 1921; alkoholizm doprowadził go do śmierci.

Jakow „Jasza” Dżugaszwili: przyrodni brat Swietłany; najstarszy syn Stalina i jego pierwszej żony; urodzony w Tbilisi w Gruzji; pojmany przez Niemców w 1941 roku; zmarł w obozie jenieckim w 1943; jego drugą żonę, Julię Melcer, aresztowano w 1941 roku, zwolniono zaś w 1943.

Artiom Siergiejew: Stalin adoptował go, gdy jego ojciec zginął w wypadku pociągu w 1921 roku; żył ze Stalinami do późnych lat 20., po czym ponownie zamieszkał z matką.

Aleksandra Andriejewna Byczkowa: pracowała jako niania Swietłany i jej dzieci; zmarła w 1956 roku.

Karolina Til: łotewska pomoc domowa pracująca u Stalinów od 1927 do 1937 roku, gdy została zwolniona podczas wielkiego terroru.

Michaił Klimow: ochroniarz Swietłany; niechętny świadek jej romansu z Aleksiejem Kaplerem w latach 1942–43.

Walentyna „Waleczka” Istomina: lojalna pomoc domowa Stalina i podobno również jego kochanka; pracowała w daczce w Kuncewie od 1934 roku do śmierci Stalina.

### **Krewni Swietłany:**

#### *Alliujewowie:*

Olga Alliujewa: babka Swietłany od strony matki; urodzona w Gruzji, niemieckiego pochodzenia; matka czwórki dzieci.

Siergiej Alliujew: dziadek Swietłany od strony matki; pracownik kolei i rewolucjonista bolszewicki; wprowadził Stalina do rodziny Alliujewów w 1900 roku.

Paweł Alliujew: brat Nadii; zmarł na atak serca w 1938 roku; jego żonę Zenię aresztowano w 1947 roku i zwolniono w 1954.

Anna Alliujewa: siostra Nadii; aresztowana w 1948 roku; zwolniona w 1954; jej mąż, Stanisław Redens, komisarz ludowy bezpieczeństwa wewnętrznego w Kazachstanie oraz były przewodniczący OGPU na Ukrainie; stracony 1940 roku.

Fiodor Alliujew: brat Nadii, urodzony w 1898 roku; przeżywał załamanie nerwowe w latach 1918–19 w trakcie zadań szkoleniowych podczas wojny domowej w Rosji.

#### *Kuzyni Swietłany i jej koleżeństwo z dzieciństwa:*

Dzieci Pawła i Żeni Alliujewów: Kira aresztowana w 1948 roku i zwolniona 1953; Siergiej i Aleksander.

Dzieci Anny i Stanisława Redensów: Leonid i Władimir.

#### *Bratanek Swietłany:*

Aleksander Burdoński: syn brata Swietłany, Wasilija Stalina; odrzucił nazwisko Stalin i przyjął po matce nazwisko Burdoński; znany reżyser teatralny.

#### *Rodzina Swanidze:*

Jekaterina („Kato”) Swanidze: pierwsza żona Stalina; Gruzinka, wyszła za mąż w 1906 roku; zmarła na tyfus w 1907.

Aleksander „Alosza” Swanidze: brat pierwszej żony Stalina, Kato; pracował w sowieckim Banku Handlu Zagranicznego, w 1941 roku aresztowany, a następnie stracony; żona, Maria Swanidze, wcześniej gruzińska śpiewaczka operowa; autorka dzienników; stracona w 1942 roku. Mieli jednego syna, „Johnika”.

Mariko i Sasziko Swanidze: siostry pierwszej żony Stalina, Kato; Mariko została stracona w 1942 roku.

### **Mężowie Swietłany w ZSRR:**

Grigorij „Grisza” Morozow: żydowski przyjaciel Wasilija; ożenił się w 1944 roku, rozwiódł się w 1947; został profesorem prawa.

Jurij Żdanow: syn przewodniczącego Rady Najwyższej Andrieja Żdanowa; ożenił się w 1949 roku; rozwiódł się w 1951; w wieku 28 lat został kierownikiem Wydziału Nauki Komitetu Centralnego.

Johnreed „Johnik” (Iwan) Swanidze: wysłany do sierocińca dla dzieci więźniów politycznych; zesłany do Kazachstanu do pracy w kopalni; wrócił do Moskwy w 1956 roku; wziął ze Swietłaną ślub kościelny w 1962 roku, po czym rozwiódł się z nią rok później.

Brajesh Singh: syn radży Kalankaru w Uttar Pradesh; konkubent Swietłany; poznał ją w 1963 roku; zmarł trzy lata później.

### **Dzieci Swietłany w ZSRR:**

Józef Allilujew: syn Grigorija Morozowa; urodzony w 1945 roku; neurolog; pierwsza żona Elena; syn Eliasz; druga żona Luda; zmarł w 2008 roku.

Katia Żdanow: córka Jurija Żdanowa; urodzona w 1950 roku; wulkanolożka na Kamczatce; córka Anna.

### **Kochankowie Swietłany w ZSRR:**

Aleksiej Kapler: żydowski scenarzysta; platoniczny romans trwał od 1942 do 1943 roku; wydany przez Stalina do gułagu na 10 lat.

Jurij Tomski: syn Michaiła Tomskiego; przywódca związków zawodowych; popełnił samobójstwo w 1936 roku; wychowany w gułagu; sierota.

Dawid Samojłow: urodzony w 1920 roku; Żyd; jeden z najważniejszych poetów powojennej Rosji; zmarł w 1990 roku.

Andriej Siniawski: pisarz dysydencki; aresztowany z Julijem Danielem w 1966 roku; skazany na siedem lat w gułagu za działalność antysowiecką; zwolniony w 1971; wyemigrował do Paryża z żoną Marią Rozanową w 1973; zmarł w 1997 roku.

### **Rosyjscy przyjaciele Swietłany:**

Sergo Beria: przyjaciel z dzieciństwa ze Szkoły Modelowej nr 25; syn Ławrientija Berii.

Ilia Erenburg: dziennikarz; autor powieści *Odwilż* (1954), od której tytułu pochodzi nazwa okresu poststalinowskiego.

Lily Golden: badaczka w Instytucie Studiów Afrykańskich; autorka artykułów poświęconych muzyce i kulturze afrykańskiej.

Kyra Gołowko: aktorka; mąż Arsienij; szef sztabu Marynarki Wojennej ZSRR; przyjaciele z Domu na Nabrzeżu.

Borys Gribanow: redaktor w wydawnictwie publikującym książki dla dzieci; przyjaciel Dawida Samojłowa.

Stiepan Mikojan: syn stalinowskiego ministra Anastasa Mikojana; żona Ela.

Marfa Peszkowa: wnuczka Maksima Gorkiego; żona Sergo Berii.

Olga Rifkina: uczyła się w Szkole Modelowej nr 25; dozgonna przyjaciółka Swietłany.

Fiodor Volkenstein: profesor chemii w Moskwie; zainspirował Swietłanę do napisania *Dwudziestu listów do przyjaciela*.

### **Ministrowie i urzędnicy Stalina:**

Ławrientij Beria: Megrel; przewodniczący stalinowskich służb specjalnych w 1938 roku; członek Biura Politycznego odpowiedzialny za prace nad bombą jądrową; aresztowany po śmierci Stalina; stracony w 1953 roku.

Nikita Chruszczow: kolega Nadii ze studiów w Akademii Przemysłowej w Moskwie; pierwszy sekretarz Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego od 1953 do 1964 roku; usunięty ze stanowiska w 1964; twórca tajnego referatu z 1956 roku, który

rozpoczął politykę destalinizacji; zmarł w 1971.

Siergiej Kirow: sekretarz Komitetu Leningradzkiego; zamordowany w 1934 roku: jego śmierć była preludium do wielkiego terronu.

Anastas Mikojan: zastępca premiera w 1937 roku; przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w 1964; zmarł w 1978 roku.

Wiaczesław Mołotow: pierwszy zastępca premiera od 1942 do 1957 roku; zwolniony przez Chruszczowa; przeszedł na emeryturę w 1961 roku; zmarł w 1986.

Polina Mołotowa: żona Wiaczesława; bliska przyjaciółka Nadii Stalin; komisarz przemysłu rybnego; aresztowana w 1948 roku; zwolniona w 1953; zmarła w 1970 roku.

Andriej Żdanow: przewodniczący Rady Najwyższej od 1938 do 1947 roku; kierownik Wydziału Ideologii, autor tzw. doktryny Żdanowa; zwolniony przez Stalina w 1947 roku; zmarł na atak serca w 1948.

Abel Jenukidze: ojciec chrzestny Nadii, sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego; zwolniony ze stanowiska i aresztowany w 1935 roku; stracony w 1937.

Generał Nikołaj Własik: szef ochrony osobistej Stalina od 1931 do 1952 roku; szef Głównego Zarządu Ochrony; zmarł w 1967 roku.

Gienrich Jagoda: szef NKWD (Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych) od 1934 do 1936 roku; aresztowany w 1937; zastrzelony w 1938 roku.

Nikołaj Jeżow: szef NKWD od 1936 do 1938 roku; wykonawca wielkiego terronu, aresztowany w 1939 roku; zastrzelony w 1940.

### **Ofiary walki z kosmpolityzmem i spisku lekarzy kremlowskich:**

Solomon Michoels: dyrektor moskiewskiego Żydowskiego Teatru Kameralnego; przewodniczący Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego; zginął w 1948 roku na początku kampanii przeciwko kosmpolityzmowi.

Dr Jakow Rapoport: sowiecki patolog; ofiara spisku lekarzy kremlowskich; aresztowany w grudniu 1952 roku, zwolniony w marcu 1953.

### **W INDIACH:**

I.A. Benediktow: sowiecki ambasador Indii; zwrócił Swietłanie paszport, umożliwiając jej ucieczkę w 1967 roku.

Triloki Nath Kaul: hinduski ambasador Związku Radzieckiego i przyjaciel Brajasha Singha; wywiózł manuskrypt Swietłany z Moskwy w 1966 roku; córka Preeti.

Pani Kassirova: funkcjonariuszka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; opiekunka Swietłany podczas jej wycieczki do Indii.

Dinesh Singh: bratanek Brajasha Singha; minister stanu w rządzie Indiry Gandhi od 1966 do 1967 roku; córka Reva.

Suresh Singh: brat Brajasha Singha; gościł Swietłanę podczas jej pobytu w Kalankarze, zanim uciekła.

### **Ambasada USA w Indiach:**

Chester Bowles: ambasador USA w Indiach i Nepalu w 1967 roku; postanowił udzielić Swietłanie wizy turystycznej do Stanów Zjednoczonych; jego kadencja skończyła się w 1968 roku.

George Huey: konsul w ambasadzie USA w Delhi; jako pierwszy rozmawiał ze Swietłaną.

Robert Rayle: drugi sekretarz w ambasadzie USA w Delhi; tajny oficer CIA; towarzyszył Swietłanie podczas ucieczki do Włoch i Szwajcarii w 1967 roku.

### **SZWAJCARIA:**

Antonino Janner: szef wschodnioeuropejskiego oddziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych; zajmował się Swietłaną podczas jej pobytu w Szwajcarii.

### **STANY ZJEDNOCZONE:**

Cass Canfield: wydawca Harper & Row; wydawca pierwszych dwóch książek Swietłany.

Fritz Ermath: oficer tajnego wywiadu CIA w ZSSR i Europie Wschodniej w 1984 roku, gdy Swietłana wróciła do ZSRR.

Edward Greenbaum: „General”; współwłaściciel kancelarii prawnej Greenbaum Wolff & Ernst; zajmował się wizą i prawami autorskimi Swietłany; wynegocjował



zaliczkę w wysokości 1,5 miliona dolarów.

Donald Jameson: oficer CIA; odegrał zasadniczą rolę w organizacji przyjazdu Swietłany do USA; pomógł jej na początku pobytu w tym kraju.

George Kennan: podsekretarz stanu za czasów administrowania Johnsona w 1967 roku; to przez niego Swietłanie odmówiono azylu.

Alan Schwartz: prawnik; asystent Edwarda Greenbauma.

Evan Thomas: wiceprezes wydawnictwa Harper & Row.

### **URZĘDNICY RZĄDU ROSYJSKIEGO (OD 1967 ROKU):**

Jurij Andropow: wybrany na przewodniczącego KGB w 1967 roku, krótko po ucieczce Swietłany; po Breżniewie objął stanowisko sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii w 1982 roku; przewodniczący prezydium Rady Najwyższej w czerwcu 1983 roku; zachorował w sierpniu 1984 i zmarł w lutym tego samego roku.

Leonid Breżniew: zastąpił Chruszczowa na stanowisku sekretarza generalnego KPZR; pełnił tę funkcję od 1964 do 1982 roku; wznowił politykę represji; zmarł w 1982 roku.

Michaił Gorbaczow: sekretarz generalny od 1985 do 1991 roku; zapoczątkował nieudaną politykę głośności (otwartości) i pierestrojki (restrukturyzacji); zapewnił Swietłanie pozwolenie na wyjazd z ZSRR w 1986 roku.

Aleksiej Kosygin: został premierem w 1964 roku po odsunięciu od władzy Chruszczowa; dzielił władzę z Breżniewem pod wspólnym przywództwem; zmarł w 1980 roku.

Michaił Susłow: drugi sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego; odpowiedzialny za ideologię partii; w 1966 roku nie pozwolił na małżeństwo Swietłany z Singhiem; zmarł w 1982 roku.

### **Agenci KGB:**

Wasilij Fedorowicz Sanko: w 1954 roku porwał Jewdokię Petrową, żonę oficera KGB Władimira Petrowa; podobno miał porwać Swietłanę w 1967 roku.

Viktor Louis (Witalij Jewgieniewicz Lui): nielegalnie skopiował *Dwadzieścia listów*

*do przyjaciela* autorstwa Swietłany i sprzedał je wydawnictwu Flegon Press w Londynie; zdjęcia rodzinne odsprzedał magazynowi „Stern”.

Georgij Kurpel: prawdopodobnie agent KGB; próbował zorganizować ucieczkę syna Swietłany, Józefa Allikujewa, w 1975 roku.

### **MĘŻOWIE I KREWNI W USA:**

Wesley Peters: główny architekt w fundacji Franka Lloyd Wrighta; mąż Swietłany od 1970 do 1972 roku; zmarł w 1991.

Senator Samuel Hayakawa: profesor anglistyki; prowadził Uniwersytet w San Francisco; senator z Kalifornii od 1977 do 1983 roku; zmarł w 1992; żona Marge (Margedant), siostra Wesleya Petersa.

Olga Margedant Peters (Chrese Evans): córka Swietłany ze związku z Wesleyem Petersem; urodzona w San Rafael w Kalifornii w 1971 roku.

### **Fundacja Taliesin:**

Olgivanna Wright: urodzona jako Olga Iwanowna Lazowicz w Czarnogórze w 1897 roku; trzecia żona Franka Lloyd Wrighta (pobrali się w 1928); studentka G.I. Gurdzijewa; prowadziła Taliesin Fellowship od śmierci Wrighta w 1959 roku do własnej w 1985.

Iovanna Wright: jedyna córka Franka Lloyd i Olgivanny Wright.

Swietłana (Hinzenberg) Wright: córka Olgivanny i jej pierwszego męża, Waldemara Hinzenberga; poślubiła Wesleya Petersa w 1934 roku; zginęła z synem Danielem w wypadku samochodowym w 1946.

Brandoch Peters: urodzony w 1941 roku; syn Wesleya i Swietłany Peters; przeżył wypadek samochodowy w wieku 5 lat; wiolonczelista i niespełniony hodowca bydła.

### **Kochankowie w USA:**

Louis Fischer: dziennikarz; autor 10 książek, w tym biografii Stalina z 1952 roku; profesor w Princeton związany z uczelnią Woodrow Wilson School of Public and International Affairs; poznał Swietłanę w 1969 roku.

Max Hayward: profesor literatury rosyjskiej w St. Antony's College w Oksfordzie;

tłumacz *Doktora Żywago* i artykułu Swietłany *Do Borysa Leonidowicza Pasternaka* z 1967 roku.

Tom Turner: 52-letni biznesmen i laik dominikański; zmarł na raka w 1989, rok po tym, gdy związał się ze Swietłaną.

### **Przyjaciele w USA:**

Marie Anderson: przyjaciółka w Spring Green, Wisconsin.

Arkady Belinkow: skazany na śmierć w wieku 23 lat za działalność antysowiecką; ułaskawiony spędził 12 lat w gułagu; w 1968 roku uciekł z żoną, Natalią, do zachodnich Niemiec, później do Stanów Zjednoczonych.

Douglas Bushnell: zamożny biznesmen z Princeton; przez krótki okres w Princeton w 1977 roku odgrywał rolę ojca zastępczego dla córki Swietłany, Olgi.

Paweł Czawczawadze: ksiązę gruziński z Kaukazu; zbiegł do Anglii, a w 1934 roku do Stanów Zjednoczonych; przetłumaczył *Only One Year*; jego żona, Nina, była córką wujka cara.

Michael Coyne: syn Elizabeth Coyne, bliski przyjaciel Swietłany ze Spring Green.

Joan Kennan: córka George'a Kennana; gościła Swietłaną latem 1967 roku.

Priscilla Johnson McMillan: dziennikarka specjalizująca się w sprawach sowieckich; tłumaczka *Dwudziestu listów do przyjaciela*; Swietłana zatrzymała się w rezydencji jej ojca po przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

Thomas Miller: amerykański wulkanolog; co roku udawał się na Kamczatkę.

Walter Pozen: prawnik; drugi mąż Joan Kennan; pomagał Swietłanie finansowo.

Kathy Rossing: córka Elizabeth Coyne, bliska przyjaciółka Swietłany w Spring Green.

Rosa Shand: spotkała Swietłaną w Princeton; przedstawiła ją Terry'emu Waite'owi oraz zapoznała z Quaker Friends' School.

Edmund Wilson: wybitny krytyk literatury amerykańskiej; ekspert ds. Rosji.

### **W ANGLII:**

Sir Isaiah Berlin: rosyjsko-brytyjski filozof, pisarz, tłumacz; dostał profesurę na Harvardzie i Oxfordzie; ułatwił Swietłanie wyjazd do Anglii w 1982 roku.

Mary Burkett: mieszkała w Isel Hall w Cockermouth w Anglii; światowej sławy specjalistka w kwestii rękodzieła z filcu.

Philippa Hill: wdowa po uznanym fizyku; sąsiadka z Chaucer Road w Cambridge.

Linda i Laurence Kelly'owie: sąsiedzi z Cambridge; Laurence pisał prace na temat Aleksandra Gribojedowa i Michaiła Lermontowa.

Nina Łobanow-Rostowska: sąsiadka z Londynu; jej męża zabito za czasów Stalina.

Malcolm Muggeridge: osobowość mediów brytyjskich; znany z powodu propagandy konserwatywno-chrześcijańskiej; przeprowadził wywiad telewizyjny ze Swietłaną w 1981 roku; żona Kitty.

Lady (Jane) Renfrew: profesor i archeolożka z Cambridge; sąsiadka z Chaucer Road.

Rosamond Richardson: pisarka; przyjaciółka z Saffron Walden; w 1993 roku napisała *The Long Shadow. Inside Stalin's Family*; początkowo we współpracy ze Swietłaną.

Lady (Vanessa) Thomas: przyjaciółka z Londynu; mieszkała niedaleko Ladbroke Grove; mąż historyk sir Hugh Thomas.

Vera Suvchinskaya Traill: rosyjska emigrantka; jej dziadek był ministrem wojny w rosyjskim rządzie tymczasowym.

### **Dziennikarze:**

Patricia Blake: dziennikarka; należała do grupy przyjaciół z Princeton; Swietłana uważała ją za swojego głównego wroga z powodu artykułu w „Time” na temat jej powrotu do ZSRR.

George Krimsky: „Associated Press”; próbował pomóc w ucieczce Józefowi Alliujewowi w 1975 roku.

Tony Lucas: „New York Times”; zdemaskował Roberta Rayle'a jako oficera CIA podczas lotu do Indii w 1967 roku.

# *Lista skrótów*

Skróty dotyczące cytowanych archiwów

## **Amerykańskie archiwa rządowe**

NARA: National Archives and Records Administration, College Park, MD.

CIA DB: CIA Crest Database, NARA, College Park, MD.

LBJL, NSF: LBJ Presidential Library, National Security File, Intelligence File, Svetlana Alliluyeva.

RRL: Ronald Reagan Presidential Library, FG 002, Peters, Lana.

FBI: Federal Bureau of Investigation, Freedom of Information Act Request, Svetlana Alliluyeva née Svetlana Stalina, 1967–1985.

## **Archiwa rosyjskie**

GARF: Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej.

RGASPI: Rosyjskie Państwowe Archiwum Polityczno-Historyczne.

MEM: Archiwum Towarzystwa Międzynarodowego „Memorial”.

## **Archiwa brytyjskie**

NAUK: National Archives, United Kingdom, Foreign Office, Defectors, Soviet Union, Svetlana Stalin.

## **Archiwa gruzińskie**

AMIG: Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Tbilisi.

## **Archiwa uniwersyteckie**

Katherina von Fraunhofer-Kosinski Collection of Jerzy Kosinski, Mark Weinbaum

Papers, and Edmund Wilson Papers: Beinecke Rare Book and Manuscript Library (BRB), Yale University.

Letters of Isaiah Berlin, copyright © The Trustees of the Isaiah Berlin Literary Trust (IBLT) 2015, cytowane za zgodą właścicieli.

Meryle Secrest Collection, Hoover Institution Archives (HIA).

George F. Kennan Papers (MC076), 1871–2005 (głównie 1950–2000), Public Policy Papers, Department of Rare Books and Special Collections, Princeton University Library (PUL).

Louis Fischer Papers (MC024), 1890–1977 (głównie 1935–1969), Public Policy Papers, Department of Rare Books and Special Collections, Princeton University Library (PUL).

Malcolm Muggeridge Papers, Special Collections, Wheaton College, Illinois (WCSC).

## **Muzea**

Muzeum Domu na Nabrzeżu, Moskwa

Muzeum Historyczne „Smolny”, Sankt Petersburg

Muzeum Józefa Stalina, Gori, Gruzja

Muzeum Mieszkania Alliujewów, Sankt Petersburg

Muzeum Szkoły Modelowej nr 25, Moskwa

## **Zbiory prywatne (PC, personal collections)**

Listy S. Alliujewej w zbiorach następujących adresatów: Mary Burkett, Philippa Hill, Donald Jameson, Linda Kelly, Joan Kennan, Nina Łobanow-Rostowska, Thomas Miller, Robert i Ramona Rayle, Rosa Shand, a także w archiwach wydawnictw Harper & Row i HarperCollins.

# Bibliografia

## Książki

- Akin M., *Stalin's Daughter Shuns Public Attention*, „Las Vegas Sun”, 13 June 1996.
- Allilujew W. *Khronika odnoi sem'i: Alliluyevy – Stalin*, Moskwa 1995, 2002.
- Alliluyeva A., Alliluyev S., *The Alliluyev Memoirs. Recollections of Svetlana Stalina's Maternal Aunt Anna Alliluyeva and Her Grandfather Sergei Alliluyev*, tłum. D. Tutaev, New York 1967.
- Alliluyeva K., *Plemiannitsa Stalina*, Moskwa 2006.
- Alliluyeva S., *To Boris Leonidovich Pasternak*, tłum. M. Hayward, „Atlantic” 219, nr 6, June 1967, s. 133–140.
- Alliluyeva S., *Only One Year*, tłum. P. Chavchavadze, New York 1969.
- Alliluyeva S., *The Faraway Music*, New Delhi 1984.
- Alliluyeva S., „Book for Granddaughters”, niepublikowany maszynopis w języku angielskim. Svetlana Peters II:teczka ogólna, Hoover Institution Archives. *Kniga dlia vnuchek: puteshestvie na rodinu* (opublikowane jako: *A Book for Granddaughters: Journey to the Motherland*, New York 1991).
- Alliluyeva S., Letter to Ehrenburg, 7 August 1957, reprinted in Boris Frezinski, *Pisатели i Sovetskie vozhdі*, Moskwa 2008.
- Allilujewa S., *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, tłum. W. Radolińska, H. Lewandowska, E. Fietkiewicz, Łódź 1996.
- Amin K., *Reflections from the Shining Brow. My Years with Frank Lloyd Wright and Olgivanna Lazarovich*, McKinleyville 2004.
- Apple Jr R.W., *Stalin's Daughter Living in British University Town*, „New York Times”, 22 May 1983.
- Arlen M., *The Green Hat*, New York 1924.

- Bailey G., *Svetlana's Flight Back Where Her Troubles Began*, „Washington Post”, 8 November 1984.
- Barbusse H., *Stalin. A New World Seen Through One Man*, tłum. V. Holland, New York 1935.
- Barenberg A., *Gulag Town, Company Town. Forced Labor and Its Legacy in Vorkuta*, New Haven 2014.
- Barnes S.A., *Death and Redemption. The Gulag and the Shaping of Soviet Society*, Princeton 2011.
- Barron J., *KGB. The Secret Work of Soviet Secret Agents*, New York 1974.
- Beeston R., *Stalin's Daughter Seeks Sanctuary by Taking the Veil*, „Times”, 8 February 1996.
- Belaya G., *Ia rodom iz shestidesiatykh*, „Novoje literaturnoje obozrenie”, nr 70, czerwiec 2006, s. 210–228.
- Belinkov A., Belinkova N., *Raspria s vekom v dva golosa*, „Novoje literaturnoje obozrenie”, Moskwa 2008.
- Beria S., *Beria, My Father. Inside Stalin's Kremlin*, tłum. B. Pearce, London 2001.
- Biagi E., *Svetlana. The Inside Story*, tłum. T. Wilson, London 1967.
- Bowles Ch., *Ambassador's Report*, New York 1954.
- Brent J., Naumov V.P., *Stalin's Last Crime. The Plot Against the Jewish Doctors, 1948–1953*, New York 2003.
- Charkviani C., *Napikri da naazrevi*, tłum. Nestan Charkviani, Tbilisi 2004.
- Chigirin I., *Svetlana*, Moscow 2013.
- Cohen S., *The Victims Return. Survivors of the Gulag After Stalin*, New York 2012.
- Conquest R., *The Great Terror. A Reassessment*, Oxford 1990.
- Deviatov S., Shefov A., Iur'ev I., *Blizhniaia dacha Stalina: Opyt istoricheskogo putivoditelja*, Moskwa 2011.
- Djilas M., *Conversations with Stalin*, tłum. M.B. Petrovich, New York 1962.
- Doder D., *Stalin's Daughter Explains Decision. Alliluyeva Says She Was Manipulated by the CIA, Became Homesick for Family*, „Washington Post”, 17 November 1984
- Dostojewski F., *Biesy*, tłum. A. Pomorski, Kraków 2010.



- Dostojewski F., *Gracz*, tłum. W. Broniewski, Wrocław 1992.
- Eaton K.B., *Daily Life in the Soviet Union*, Westport 2004.
- Ebon M., *Svetlana. The Incredible Story of Stalin's Daughter*, New York 1967.
- Ehrenburg I., *The Thaw*, Trans. M. Harari, London 1955.
- Figs O., *The Whisperers. Private Life in Stalin's Russia*, New York 2008.
- Fischer L., *Men and Politics. An Autobiography*, New York 1941.
- Fischer L., *Russia's Road from Peace to War. Soviet Foreign Relations 1917–1941*, New York 1969.
- Fischer L., *The Life and Death of Stalin*, New York 1952.
- Fitzpatrick Sh., *A Spy in the Archives. A Memoir of Cold War Russia*, London 2013.
- Fitzpatrick Sh., *Everyday Stalinism. Ordinary Life in Extraordinary Times – Soviet Russia in the 1930s*, New York 1999.
- Friedland R., Zellman H., *The Fellowship. The Untold Story of Frank Lloyd Wright and the Taliesin Fellowship*, New York 2006.
- Gaddis J.L., *George F. Kennan. An American Life*, New York 2011.
- Gitelman Z., *Anti-Semitism in the USSR. Sources, Types, Consequences*, New York 1974.
- Gogua I.K., Transkrypcja opowieści ustnych, spisana przez I.M. Czerwakową, 1987–89. Archiwum MEM, 25 czerwca 1988.
- Golden L., *My Long Journey Home*, Chicago 2002.
- Golovko K., *Svetlana Alliluyeva: odinochestvo i nasledstvo*, „Izvestia”, nr 95, 17 października 2008.
- Grežinski B., *Pisateli i Soverskie vozhd*, Moskwa: Ellis Lak, 2008.
- Gribanov B., „I pamiat'-sneg letit i past' ne mozhet: David Samoilov, kakim ia ego pomniu”, „Znamia. Yezhemesiachnyi literaturno-khudozhestvennyi i obshchestvenno-politicheskii zhurnal”, 9, 2006, s. 132–168.
- Grugman R., *Svtelana Alliluyeva: Piat' zhiznei.*, Rostów nad Donem 2012.
- Hingley R., *Pasternak. A Biography*, New York 1983.
- Hochschild A., *The Unquiet Ghost. Russians Remember Stalin*, London 1994.
- Holmes L., *Stalin's School. Moscow's Model School No. 25*, Pittsburgh 1999.

Hudson J.A., *Svetlana Alliluyeva. Flight to Freedom*, New York 1967.

Kalugin O., *Spymaster. My Thirty-Two Years in Intelligence and Espionage Against the West*, New York 2009.

Kapler A., *Letter of Lieutenant L. from Stalingrad*, tłum. A. Kostrioukova, „Pravda”, 14 December 1942.

Kelly C., *Children's World. Growing Up in Russia, 1890–1991*, New Haven 2007.

Khanga Y., Jacoby S., *Soul to Soul. A Black Russian American Family 1865–1992*, New York 1992.

Khrushchev N., *Khrushchev Remembers*, tłum. S. Talbot, New York 1971.

Khrushchev N., *Memoirs of Nikita Khrushchev*, t. 1: *Commissar 1918–1945*, red. S. Khrushchev, tłum. G. Shriver, University Park 2004.

Khrushchev N., *The Crimes of the Stalin Era. Special Report to the 20th Congress of the Communist Party of the Soviet Union*, New York 1962.

Knight A., *Beria. Stalin's First Lieutenant*, Princeton 1993.

Kolesnik A., *Mify i pravdy o sem'e Stalina*, Moskwa 1991.

Kosiński J., *Randka w ciemno*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawa 1998.

Kun M., *Stalin. An Unknown Portrait*, Budapest 2003.

Kuromiya H., *Stalin. Profiles in Power*, London 2005.

Lambert A., *Stalin's Prisoner to the End*, „Independent”, 10 March 1990.

Lenoe M.E., *Closer to the Masses. Stalinist Culture, Social Revolution and Soviet Newspapers*, Cambridge 2004.

Lenoe M.E., *The Kirov Murder and Soviet History*, New Haven 2010.

Levin N., *The Jews in the Soviet Union Since 1917. Paradox of Survival*, New York 1988.

McDowell E., *Hints of Loneliness and Dashed Hopes*, „New York Times”, 3 November 1984.

McFadden R., *Some Say Stalin's Daughter Grew Unhappy in the West*, „New York Times”, New York Times, 3 November 1984.

Meyers J., *Edmund Wilson. A Biography*, New York 1995.

Mikoyan S.A., *Memoirs of Military Test-Flying and Life with the Kremlin's Elite. An*

- Autobiography*, tłum. A. Mikoyan, London 1999.
- Molotov V., *Molotov Remembers. Inside Kremlin Politics – Conversations with Felix Chuev*, red. A. Resis, Chicago 1993.
- Montefiore S.S., *Stalin. Dwór czerwonego cara*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2008.
- Montefiore S.S., *Stalin. Młode lata despoty – zanim powstał dwór czerwonego cara*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2008.
- Morris T., *Svetlana. A Love Story*, „McCall’s”, July 1967.
- On Trial. The Soviet State Versus „Abram Tertz” and „Nikolai Arzha”*, red. M. Hayward, New York 1966.
- Overy R., *Russia’s War. A History of the Soviet War Effort, 1941–1945*, London 1998.
- Petrovna A., Leshynsky M., *Poslednee interview*, Moskwa 2013.
- Pimanov A., *Stalin: semeinaia tragediia vozhdia narodov*, Moskwa 2012.
- Popeski R., *Ex-KGB Head Semichastny Dies at 77*, „St. Petersburg Times”, nr 636, 16 January 2001.
- Preston P., *We Saw Spain Die. Foreign Correspondents in the Spanish Civil War*, London 2008.
- Radzinsky E., *Stalin*, tłum. H.T. Willetts, New York 1997.
- Rapoport Y., *The Doctors’ Plot. A Survivor’s Memoir of Stalin’s Last Act of Terror Against Jews and Science*, Cambridge 1991.
- Rayle R., „Unpublished Autobiographical Essay”. Zbiory prywatne R. Rayle’a. *Revolution, Repression and Revival. The Soviet Jewish Experience*, red. Z. Gitelman, Y. Ro’I, Lanham 2007.
- Richardson R., *The Long Shadow. Inside Stalin’s Family*, London 1993.
- Rifkina O., *Puti neispovedimye*, Moskwa 2003.
- Rozanova M., „*Vdova znamenitogo pisatel’ia i dissidenta Sinyavskogo Mariia Rozanova: ‘Alliluyeva mne skazala: „Masha, vy uveli Andreiia u zheny, a seichas ia uvozhu ego ot vas’*”, „Bul’var Gordona”, nr 40 (232), 6 października 2009.
- Rubenstein J., *Tangled Loyalties: The Life and Times of Ilya Ehrenburg*, New York

1996.

Rubenstein J., Naumov V.P., *Stalin's Secret Pogrom. The Postwar Inquisition of the Jewish Anti-Fascist Committee*, New Haven 2005.

Runin B., „*Moie okruzhenie*”. *Zapiski sluchaino utselevshego*, Moskwa 2010.

Salisbury H., *Fifty Years That Shook the World*, w: *The Soviet Union The Fifty Years*, red. H.E. Salisbury, New York 1967.

Samoilov D., *Podennye zapisi*, 2 tomy, Moskwa 2002.

Schlegel S., *I Don't Want to Be Svetlana Any More*, „Washington Post”, 29 July 1979.

Schmemann S., *Stalin's Daughter Back in Soviet After 17 Years*, „New York Times” 3 November 1985.

Secret M., *Frank Lloyd Wright. A Biography*, New York 1992.

Sedykh A., *Miliony Swietłany*, „Nowoje Russkoje Słowo”, 15 kwietnia 1973 roku.

Service R., *Stalin. A Biography*, London 2004.

Shand R., „The Will to Be. Letters of Svetlana Alliluyeva to Rosa Shand”. Niepublikowany rękopis (166 stron) zbierający listy Allilujewej do Shand oraz zapiski z dziennika Shand. Zbiory prywatne Shand.

Shand R., *Wheel of Fire*, „Southwest Review” 18, nr 1, January 2002, s. 87.

Silverstone M., *The Suburbanization of Svetlana*, „Look”, 9 September 1969.

Simonov K., *Through the Eyes of My Generation. Meditations on Stalin*, „Soviet Literature” (Moscow), nr 5 (494) 1989.

Sinyavsky A., *Soviet Civilization. A Cultural History*, tłum. J. Turnbull, New York 1988.

Smith D., *Former People. The Final Days of the Russian Aristocracy*, New York 2012.

Sosin G., *Sparks of Liberty. An Insider's Memoir of Radio Liberty*, University Park 1999.

*Stalin's Daughter in the US to 'Seek Self-Expression': 2 Americans Had Role in Decision*, „New York Times”, 22 April 1967.

Sudoplatov P., Sudoplatov A., Schecter J.L., Schecter L.P., *Special Tasks. The*

- Memoirs of an Unwanted Witness*, New York 1995.
- Svanidze M., „Diary of 1933–37”, tłum. S. Alliluyeva, Meryle Secret Collection, Hoover Institution Archives.
- Taubman W., *Khrushchev. The Man and His Era*, New York 2003.
- The Jews in Soviet Russia Since 1917*, Ed. L. Kochan, London 1972.
- Thompson N., *The Hawk and the Dove. Paul Nitze, George Kennan, and the History of the Cold War*, New York 2009.
- Tucker R.C., *Stalin in Power. The Revolution from Above, 1928–1941*, New York 1990.
- Tucker R., *Svetlana Inherited Her Tragic Flaw*, „Washington Post”, 25 November 1984.
- Vasilieva L., *Deti Kremliia: Fakty, vospominaniia, dokumenty, slukhi, legendy i vzgliad avtora*, Moskwa 2008.
- Vasilieva L., *Kremlin Wives. The Secret Lives of the Women Behind the Kremlin Walls – from Lenin to Gorbachev*, tłum. C. Porter, New York 1994.
- Verinder B., *I Felt Like an Adventure. A Life of Mary Burkett*, Langley Park 2008.
- Volodarskii E., *Vasili Stalin: syn vozhdia*, Moskwa 2012.
- Wilson E., *Letters on Literature and Politics 1912–1972*, New York 1977.
- Wilson E., *The Sixties. The Last Journal, 1960–1972*, red. L. Dabney, New York 1993.
- Zubok V., *Zhivago’s Children. The Last Russian Intelligentsia*, Cambridge 2009.

### **Filmy i programy telewizyjne**

- „Mify o docheri Stalina”. *Priamoi efir s Mikhailom Zelenskim*, Rossia-1, Moskwa, 19 grudnia 2011.
- Earnest P., „Peter Earnest in Conversation with Oleg Kalugin and Robert Rayle on Defection of Svetlana Alliluyeva”. Dec. 4, 2006. International Spy Museum, Washington, DC, [www.spymuseum.org/exhibition-experiences/agent-storm/listen-to-the-audio/episode/the-litvinenko-murder-and-other-riddles-from-moscow](http://www.spymuseum.org/exhibition-experiences/agent-storm/listen-to-the-audio/episode/the-litvinenko-murder-and-other-riddles-from-moscow).

*Kreml'–9* [serial rosyjskiej telewizji]. *Svetlana Stalina: Pobeg iz sem'I*, reż. Maksim Ivannikov, prod. Aleksei Pimanov, Oleg Volnov oraz Sergei Medvedev, 2003.

*Svetlana About Svetlana*, Film, Reż. i scen. L. Parshina, 2008. Dystrybucja: Icarus Films, 2009.

*Swietłana*. Telewizyjny film dokumentalny. Reż. I. Gedrowicz. Dystrybucja: Fabryka Kino, 2008.

### **Niepublikowane wywiady**

Rozmowa M. Secret z S. Alliujewą, Londyn, 4–17 marca 1994. Nagrania dźwiękowe: Hoover Institution Archives.

Rozmowy R. Richardson z S. Alliujewą, Saffron Walden, 1991. Nagrania dźwiękowe, taśmy 1–6. Zbiory prywatne R. Richardson.

# *Indeks*

I wojna światowa

II wojna światowa

bitwa pod Stalingradem

ewakuacja Moskwy

Kujbyszew stolicą ZSRR

synowie Stalina

zakończenie wojny w Europie

Abbeyfield Society

Afganistan – wojna

Achmatowa Anna

Akademia Przemysłowa w Moskwie

Alliujew Aleksander, kuzyn

Alliujew Fiodor, wujek

Alliujew Ilia, wnuk

Alliujew Józef, syn

Listy do Swietłany

narodziny

powrót Swietłany do ZSRR

problemy z alkoholem

problemy ze zdrowiem

próba ucieczki/wyjazdu do USA– sprawa Kurpela i Krimsky’ego (1975)

rodzina

rozmowy telefoniczne z matką (1975)

wykształcenie i kariera w medycynie

Alliujew Leonid, kuzyn

Alliujew Paweł, wujek

śmierć

śmierć siostry, Nadii Stalin

Alliujew Siergiej, kuzyn

Alliujew Siergiej, dziadek

śmierć i upadek wiary w ideały

pobyty w Zubałowie

Alliujew Władimir, kuzyn

Alliujewa Anna, ciotka

Alliujewa Elena, synowa

Alliujewa Kira, kuzynka

Alliujewa Liuda, synowa

Alliujewa Olga, babka

pobyty w Zubałowie

śmierć

życie na Kremlu

Alliujewa Swietłana Josifowna (Lana Peters)

alkohol

bezpieczeństwo, zob. bezpieczeństwo Swietłany

chłopczyca

dzieci, zob. Alliujew Józef, syn, Peters Olga Mergedant (Chrese Evans), córka,

Żdanow Katia, córka

finanse, zob. finanse Swietłany

książki i twórczość literacka, zob. twórczość Swietłany

lęki i paranoja

„mała gospodyni”

małżeństwa, zob. małżeństwa Swietłany



miejsca zamieszkania, zob. miejsca zamieszkania Swietłany  
narodziny  
nastroje i emocjonalna strona charakteru  
niezależność  
opis  
ostatnie lata życia  
perfumy „Tchnienie Swietłany”  
pochodzenie zob. Stalin Nadieżda Nadia Allilujewa, matka, Stalin, Józef (Józef „Soso” Wissarionowicz Dżugaszwili), ojciec  
podróże, zob. podróże Swietłany  
praca w Instytucie Literatury Powszechnej im. M. Gorkiego  
przedstawiciele prawni w USA  
problemy zdrowotne  
próba samobójcza  
przywrócenie sowieckiego obywatelstwa  
religia  
rodzeństwo, zob. Dżugaszwili, Jakow „Jasza”, przyrodni brat, Siergiejew, Artiom, adoptowany brat, Stalin, Wasilij, brat  
romanse i życie uczuciowe (zob. romanse Swietłany)  
samochody  
samotność  
stosunki z ojcem  
sytuacja finansowa, zob. finanse Swietłany  
śmierć  
tożsamość córki Stalina  
twórczość literacka, zob. twórczość literacka Swietłany  
ucieczka z ZSRR (1967)  
urodziny  
Wielki Terror

wniosek o amerykańskie obywatelstwo  
wniosek o prawo pobytu w USA  
wykształcenie, zob. wykształcenie Swietłany  
zainteresowania literackie  
zdjęcia Swietłany  
zmiana nazwiska ze Stalin na Alliujewa  
zmiana nazwiska na Lana Peters  
znajomość języka angielskiego

Alliujewa Żenia (ciotka)

Alliluyeva Charitable Trust (Fundusz Charytatywny Alliujewej) oraz Alliluyeva  
Trust (Fundusz Alliujewej)

Amarantides John

*Ambassador's Report* (Bowles)

Ameridżibe Nina

Amin Kamal

Anderson Marie

Andriejew Andriej

Andropow Jurij

Andropow Jurij (młodszy)

Anglia, zob. Wielka Brytania

antysemityzm

*Archipelag Gułag* (Sołżenicyn)

Associated Press

Aszkenazi Władimir

„Atlantic” czasopismo

Attlee Clement

Bailey George

Bam Nina

Barron John

BBC

Beeston Richard

Belaja Galina

Belinkow Arkady

Belinkow Natalia

Benediktow I. A.

Beria Ławrientij

Beria Sergo

Berlin Aline

Berlin Isaiah, sir

Bernadotte Folke

bezpieczeństwo Swietłany zob. Kuncewo, dacza

biuro detektywistyczne Fidelity

Kassirowa, towarzyszką z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

przydzielona Swietłanie w Indiach

Klimow Michaił, ochroniarz

Kriwienko Iwan, ochroniarz

plan porwania Swietłany

policja nowojorska

przeszukanie domu nauczycielki muzyki

Biagi Enzo

Bialek Betha

*Biesy* (Dostojewski)

Bitow Oleg

Black Fay

Blake Patricia

Bohlen Charles

Bohlen Patricia

Bolszewicy, partia, etyka

czystki

kult przemocy

rozrzutny styl życia

Stalina dojście do władzy

starzy bolszewicy

„wrogowie ludu” i ideologia

Bojko, madame

Bonhoeffer Dietrich

*Book for Granddaughters* (Alliujewa), (jest tylko polski tytuł Książka dla wnuczek)

Book of the Month Club

Borodaczew Iwan

Borowik Artiom

Bowles Chester

Breżniew Leonid

Brodski Josif

Brunner Hugo

Brzeziński Zbigniew

Bubnow Andriej

Budionny Siemion

Bucharin Nikołaj

Bułganin Nikołaj

Burdoński Aleksander (bratanek)

Burkett, Mary

Bushnell Douglas

Byczkova Aleksandra Andriejewna (nianka)

Calvert Bill

Canfield Cass

Carlucci Frank C.

Carr-Gomm Charitable Society

Carr-Gomm Richard

Carter Jimmy

CBS News

Celeste Richard

CIA, Central Intelligence Agency (Centralna Agencja Wywiadowcza)

Jameson oficerem przydzielonym Swietłanie

renta dla Swietłany

spisek KGB przeciwko Swietłanie i CIA

sprawa Kurpela i Krimsky'ego

ucieczka Swietłany do USA

ucieczka Swietłany z powrotem do ZSRR

ustanowienie CIA

Changa Jelena

Chazan Dora

Chaplin Charlie

Chatto & Windus, wydawnictwo

Chi, tygodnik

choroba dwubiegunowa

*Chronicle of One Family* (Władimir Allilujew)

Chołodnaja Rieczka, dacza

„Christian Science Monitor”, czasopismo

Chruszczow Nikita

odsunięcie od władzy

odwilż

śmierć Stalina

„tajne przemówienie”

Chruszczow Siergiej

Churchill Winston

Clark Mark

Cohen Stephen  
Commins Dorothy  
Copex Establishment, Vaduz, Lichtenstein  
Coyne Elizabeth  
Coyne Michael  
Cwietajewa Marina  
Czarkwiani Kandid  
*Czarna księga*  
Czawczawadze Nina Romanow  
Czawczawadze Paweł  
Czebrikow Wiktor  
Czechosłowacja  
Czernienko Konstantin  
„Daily Mail”, dziennik  
*Daily Notes* (Samojłow)  
Dange Sharipad Amrit  
Daniel Julij  
Daniels Larysa  
„Danville Register and Bee”, czasopismo  
d’Astier de la Vigerie Emmanuel  
Denman Rober, dr  
Departament Stanu USA  
list dotyczący Józefa Allikujewa  
ucieczka Swietłany z ZSRR  
Deutscher Isaak  
depresja maniakalna  
Dobrynin Anatolij  
*Doktor Żywago* (Pasternak)  
*Doktor Żywago* (film)

Dos Passos John

Dostojewski Fiodor

Drunina Julia

*Dwadzieścia listów do przyjaciela (Alliujewa)*

epilog

kampania przeciwko Swietłanie

Kennan czyta rękopis

kopie

prawa autorskie

premiera

recenzje

rękopis opuszcza ZSRR

umowy z wydawcami

sprawy związane z prawem autorskim

tłumaczenie z rosyjskiego

wydanie w odcinkach

*Dyktator* (film)

Dzierżyński Feliks

*Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* (film)

*Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* (Reed)

Dżapardidze Utia

Dżilas Milovan

Dżugaszwili Gulia (bratanica)

Dżugaszwili Jakow „Jasza” (przyrodni brat)

narodziny

podczas II wojny światowej

przyjęty do domu Stalina

stosunki ze Swietłaną

śmierć

Dzugaszwili Jekaterina „Keke” (babcia)  
Dzugaszwili Józef, zob. Stalin Józef „Soso” Wissarionowicz, ojciec  
Dzugaszwili Julia Melcer (szwagierka)  
Dzugaszwili Wissarion „Beso”, dziadek ze strony ojca  
Ebon Martin  
Ehrenburg Ilia  
Eliawa Anna  
Eliava George  
„Encounter”, czasopismo  
Enukidze Abel  
Ermarth Fritz  
„Esquire”, czasopismo  
Evans Chrese, zob. Peters Olga Margedant (Chrese Evans), córka  
Evening Standard  
Fanfani Amintore  
*Faraway Music, The* (Alliujewa)  
FBI (Federal Bureau of Investigation)  
Fiedeosiejew Piotr  
Fidelity, biuro detektywistyczne  
finanse Swietłany, zob. Alliujewa Charitable Trust, Alliujewa Trust  
cele charytatywne  
Copex Establishment  
czesne dla Olgi  
farma w Wisconsin  
konta bankowe  
małżeństwo z Wesleyem Petersem  
miejsca zamieszkania, zob. miejsca zamieszkania Swietłany  
opłaty za tłumaczenie  
ostatnie lata



Patientia, firma  
plotki/propaganda  
powrót do Związku Radzieckiego  
renta  
rozdawanie prezentów  
sprawy związane z prawami autorskimi  
stipendium  
Taliesin  
umowy z wydawcami  
wnioski o pomoc finansową  
wykład w Mundelein  
ustalenia prawne

Fischer Louis

Flegon Alec

Flegon Press, londyńskie wydawnictwo

Florovsky Georges

Francja, pobyt Swietłany

Frank Lloyd Wright Foundation (Fundacja Franka Lloyda Wrighta)

Fritz Herbert

Fuller Buckminster

Fundacja Tołstoja

Gandhi Indira

Gandhi Mahatma

Garrison Mark

Gedewaniszwili, Londa

Georges Aris

Georgiewna Lidia

Ghaleb Murad

Głód

Gogua Irina  
Golden Lily  
Golden Oliver  
Gołowko Arsienij  
Gołowko Kira Nikołajewna  
Gołubcow, ojciec Nikołaj Aleksandrowicz  
Gorbaczow Michaił  
Gorki Maksim  
Gorkiego, Instytut Literatury Powszechnej  
*Gracz* (Dostojewski)  
Graham-Harrison Francis  
Graves Derry  
Graves Robert  
Grecja, ambasada sowiecka  
Greenbaum Edward, generał  
Gribanow Borys  
Gribojedow Aleksander  
Griggs Larry  
Gromyko Andriej  
Grossman Wasilij  
Groza Nina  
Gruzja, ZSRR zob. także Tbilisi, Gruzja  
    korzenie Stalina  
    sprawa Megrelów  
Gułag  
Gurdzijew Georgij Iwanowicz  
Hafter Peter  
Harford Millie  
Harper & Row

Hayakawa „Marge” Mergedant, szwagierka  
Hayakawa Samuel, szwagier  
Hayden E. Parker Jr.  
Hayward Max  
Hemingway Ernest  
Henke Eugenio  
Hill & Knowlton, firma PR  
Hill Philippa  
Hinzenberg, Valdemar  
Hitler Adolf  
homoseksualizm  
Hoover J. Edgar  
Huey George  
Hutchinson & Co.  
Ignatiew Siemion  
„Illustrated London News”, czasopismo  
„Independent”, czasopismo  
Indie, zob. także Kalakankar, Indie  
    ambasada amerykańska w New Delhi  
    ambasada sowiecka, New Delhi  
    ambasada w Moskwie  
    pobył Swietłany w Indiach  
    ucieczka Swietłany  
Institute for Advanced Study, Princeton  
Instytut Studiów Afrykańskich, Moskwa  
Iwan IV Groźny  
Istomina Walentyna „Waleczka”  
Iwanow Igor  
Izrael

Izwiekow Siergiej

„Izviestia”, czasopismo

Jagoda Gienrich

Jameson Donald („Jamie”)

kontakt CIA

ucieczka Swietłany z ZSRR

Janner Antonio

*Jeden dzień Iwana Denisowicza* (Sołżenicyn)

Jegorow Aleksander

Jegorow Galina

Jelcyn Borys

Jemen

Jewreinow Nikoła

Jeżow Nikoła

Jha Chandra Shekhar

Jofan Borys

Johnson Lyndon B.

Jones David

Jung Carl Gustav

Kabułow Bogdan

Kaganowicz, Lazar, „Wilk z Kremla”

Kaganowicz Maria

Kalakankar, Indie

podróż

śmierć Brajasha Singha

szpital im. Brajasha Singha

ucieczka Swietłany

Kalb Marvin

Kalifornia

Kaługin Oleg

Kamczatka, Syberia

Kampania antykomopolityczna

Kapler Aleksiej

Kapler Julia Drunina

Kassirowa, towarzyszka z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR  
przydzielona Swietłanie w Indiach

Katajew Walentin

Katzenbach Nicholas

Kaul Preeti

Kaul Triloki Nath

Kazachstan

Kazakow Matwiej

Kelly Linda i Laurence

Kennan Annelise

Kennan George

ambasador amerykański w Moskwie

Institute for Advanced Study, Princeton

list dotyczący Józefa Alliłujewa

powrót Swietłany do ZSRR

przyjaźń ze Swietłaną

renta CIA dla Swietłany

Swietłana w domu Kennanów

ucieczka Swietłany z ZSRR

Kennan Joan

Kennedy Robert

KGB (później KSB)

Andropow na czele organizacji

kampania przeciwko Swietłanie

Kurpel

list dotyczący Józefa Ałłujewa

ucieczka Swietłany do USA

ucieczka Swietłany do ZSRR

Kierkegaard Søren

King Martin Luther Jr.

Kirow Siergiej

Klimow Michaił

Kochetow Wsiewołod

Kohler Foy

Koktebel Krym

*Komu bije dzwon* (Hemingway)

Kongres Pisarzy Sowieckich

Kongres Wolności Kultury

Konstantynowa Natalia, guwernantka

Kosiński Jerzy

Kosinski Kiki

Kosygin Aleksiej

Kowalew Leonid

Krassin Luba

Kreml

budynek Straży Konnej

mieszkanie rodziny Stalinów w Pałacu Potiesznym

mieszkanie rodziny Stalinów w Żółtym Pałacu

mieszkanie Żdanowów

Sala Kolumnowa

Spotkania Biura Politycznego

Swietłana wezwana na spotkanie z Kosyginem

Krimsky George

Kriwienko Iwan

*Krótką historią Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego*

Kujbyszew Waleria

Kujbyszew, Związek Radziecki

Kulikowska Olga

„Kultura i życie”, czasopismo

Kuncewo, dacza

Kuncewo, szpital

Kurpel Aleksander

Lambert, Angela

Lancer International Press

*Last Interview* (Petrowna i Leszyński)

Lawrenceville, New Jersey

Lawrenceville, szkoła średnia

Lefortowo, więzienie

Lenin Włodzimierz

Leningrad (Sankt Petersburg)

Leonow Leonid

Lermontow Michaił

Leszyński Michaił

Levine Don

Lewkow Ilia

Lewis, Roca, Scoville, Beauchamp & Linton, kancelaria prawna

Liberty Publishing

„Life”, czasopismo

Ligaczow Jegor

Lichaczow Dimitrij

Litwinow Paweł

Lohia Ram Manohar

o Swietłanie

„London Daily Express”, czasopismo

„London Evening News”, czasopismo

„London Review of Books”, czasopismo

*Long Shadow. Inside Stalin's Family, The* (Richardson)

„Look”, czasopismo

Louis Victor (Witalij Jewgieniewicz Lui)

Lovness Don i Virginia

Lucas Tony

Łobanow-Rostowska Nina

Łobanow-Rostowski Dymitr Iwanowicz

Łozgaczew Piotr

Łubianka, więzienie

Łukomski P.E.

Łysenko Trofim Denisowicz

Madison, stan Wisconsin

Malenkow Gieorgij

Malet de Carteret Genette

Malraux André

Malcew Michaił

*Malowany ptak* (Kosiński)

małżeństwa Swietłany

Morozow Grigorij Grisza

Peters Wesley

Singh Brajesh, konkubent

Swanidze Iwan

Żdanow Jurij

Manuilski Dmitrij

Manujłow Wiktor



Mapes John

McCarthy Joseph

McMillan Priscilla Johnson

McVay Hella

Meir Golda

Melamid Tak

Melcer Julia, zob. także Dzugaszwili, Julia Melcer

Menzutin Andrie j

Menzutin Anton

miejsca zamieszkania Swietłany

domy kupione i sprzedane

Cambridge, Wielka Brytania

Francja

Kalifornia

Kornwalia, Wielka Brytania

Londyn, Wielka Brytania

mieszkania dla seniorów

mieszkania komunalne w Wielkiej Brytanii

Madison, Wisconsin

Moskwa, dom na nabrzeżu

Moskwa, hotel Sowiecki

Moskwa, mieszkanie Żdanowów (Kreml)

Moskwa, Pałac Potieszny (Kreml)

Moskwa, Żółty Pałac

Princeton, stan New Jersey

Spring Green, stan Wisconsin

Taliesin, mieszkania na terenie posiadłości Fundacji

Tbilisi, Gruzja

tymczasowe pobyty u przyjaciół

Żukówka, dacza  
Mierzanow Miron  
MGB (Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR)  
Michoels Solomon  
Mikojan Anastas  
Mikojan Aszkena Łazarowna  
Mikojan Ella  
Mikojan Stiepan  
Miller Thomas  
mizoginia  
Mołotow Polina  
Mołotow Wiaczesław  
Montefiore Simon Sebag  
Morozow Grigorij „Grisza” (pierwszy mąż)  
Morozow Józef  
Morpeth Society  
Moskalewa Tatiana  
Moskiewski Uniwersytet Państwowy (MGU)  
Moskwa, ZSRR, zob. także Kreml  
    ambasada amerykańska  
    ambasada indyjska  
    Dom na Nabrzeżu  
    II wojna światowa  
    II wojna światowa, ewakuacja miasta  
    hotel Sowiecki  
    powrót Swietłany do ZSRR  
    powrót Swietłany z Tbilisi  
    Szkoła Modelowa nr 25  
    wspomnienia Swietłany

Muchnic Helen  
Muggeridge Kitty  
Muggeridge Malcolm  
Nabokov Dymitr  
Nabokov Vladimir  
*Naczelnik stacji* (film)  
Nakaszidze Aleksandra  
Narodowy Komitet Kobiet Sowieckich  
National Archives and Record Administration (NARA)  
„Nation”, czasopismo  
NBC News  
Nikaszidze Sasza  
Nikołajew Leonid  
NKGB (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego)  
NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), zob. także KGB, MGB)  
Nobel, nagroda pokojowa  
Nowikow Aleksander  
„Nowoje Russkoje Słowo”, czasopismo  
Nowy Jork  
    „New Yorker”, czasopismo  
    „New York Times”, czasopismo  
    odwiedziny u przyjaciół  
    przybycie Swietłany  
„Nowy Mir”, czasopismo  
„Nowy Żurnal”, czasopismo dysydenckie  
*Obłomow* (film)  
Oboleńska, księżniczka  
„Observer” (The), czasopismo  
*Odwilż* (Erenburg)

„Ogoniok”, czasopismo

OGPU, tajna policja, zob. także NKWD

„Oktiabr”, czasopismo

*Only One Year* (Alliujewa)

kampania skierowana przeciwko Swietłanie

konsekwencje publikacji dla znajomych Swietłany

odcięcie się autorki od pracy

pisarskie przyzwyczajenia autorki

podziękowania

recenzje

Taliesin

Swietłana i zbrodnie Stalina

umowy z wydawcami

Ordżonikidze Sergo

Ordżonikidze Zinaida

Ortiz Raoul

otwartość/ jawność, zob. pierestrojka

„Paese sera”, czasopismo

Paloesik Albert i George

*Pamięci, przemów* (Nabokov)

Partia Komunistyczna

Agitprop (Wydział Agitacji i Propagandy KC)

Biuro Polityczne (Politbiuro)

edukacja młodych

Komitet Centralny

samozniszczenie

Singh Brajesh

Stalin Nadia – poszukiwanie pracy

Stalina walka o władzę

Swietłana wezwana do moskiewskiej siedziby partii  
wnioski o obywatelstwo amerykańskie

Pasternak Borys

Patientia, firma w Lichtensteinie

Paulus Friedrich

PEN International

Pennington, New Jersey

„People”, czasopismo

Peszkowa Marfa

Peters Brandoch

Peters Olga Margedant (Chrese Evans), córka

małżeństwo

Maka, pies pekińczyk

narodziny

opis

paszporty i wizy

propaganda zimnowojenna

pobyty w Atenach

powrót do Wielkiej Brytanii

stosunki z ojcem, Wesleyem Petersem

śmierć Swietłany

Taliesin

ucieczka z domu

ucieczka ze szkoły

uczy się historii rodziny

urodziny

w Tbilisi

wykształcenie

zdjęcia

zmiana imienia na Chrese  
znajomość rosyjskiego  
życie na Zachodnim Wybrzeżu  
życie w ZSRR

Peters Lana, zob. Ałujewa Swietłana Josifowna

Peters Svetlana Hinzenberg Wright

Peters Wesley, czwarty mąż

gospodarstwo w stanie Wisconsin  
powrót Swietłany do ZSRR  
stosunki z córką, Olgą  
śmierć

Petrow Władimir

Petrowa Jewdokia

Petrowna Ana

pierestrojka

Pleasant Ridge, chata myśliwska w stanie Wisconsin

Podgorny Nikołaj

podróże Swietłany

do Francji  
do Kalifornii  
do Indii  
do Kujbyszewa (tymczasowej stolicy ZSRR)  
do Leningradu  
do Nantucket w stanie Massachusetts  
do Outer Banks w Karolinie Północnej  
do Taliesin West w stanie Arizona  
do Tbilisi w Gruzji  
do Wellfleet w stanie Massachusetts  
do Wielkiej Brytanii

na Krym  
paszporty i wizy  
powrót do USA  
powrót do ZSRR  
ucieczka z ZSRR  
zainteresowanie kulturami świata

Pole Rupert

Powell Nicholas

Popeski Ron

Pozen Walter

Pressman Gabe

Princeton, New Jersey

domy i mieszkania Swietłany w mieście i okolicy

Institute for Advanced Study

Stuart Country Day School of the Sacred Heart

Princeton University

Progress, wydawnictwo

Puszkin Aleksander

Putin Władimir

Raczyńska Sofia

Radio Wolna Europa

Randall Deirdre

*Randka w ciemno* (Kosiński)

Rapoport Jakow

Rayle Ramona

Rayle, Robert

przyjaźń ze Swietłaną

ucieczka Swietłany z ZSRR

Reagan, Nancy

Reagan Ronald

Redens Anna Allikujewa (ciotka), zob Allikujewa Anna.

Redens Stanisław (wujek)

aresztowanie i egzekucja

Redłowa Olga

Reed John

Reinhardt, ambasador

Renfrew Jane, lady

*Requiem. 1935–1940* (Achmatowa)

Rewolucja październikowa

rodzice, zob. Stalin Józef, Stalina Nadieżda

Richardson Rosamond

Rifkina Olga

Robeson Paul

romanse Swietłany, zob. także małżeństwa Swietłany

Fisher Louis

Hayward Max

Kapler Aleksiej

plotki

Samojłow Dawid

Siniawski Andriej

Tomski Jurij

Turner Tom

Roosevelt Eleanor

Roosevelt Franklin Delano

Rossing Kathy

Rostow Walt

Rostropowicz Mścisław

rozkułaczanie



Rożanowa Maria

*Rozmowy ze Stalinem* (Dżilas)

Runin Boris

Rusk Dean

*Russia's Road from Peace to War. Soviet Foreign Relations 1917–1941* (Fischer)

Saint Anthony's College, Oksford

Sacharow Andriej

Samizdat

Samojłow Dawid

Sanko Wasilij Fiodorowicz

Sapiegin Iwan

Schakne Bob

Schifer L.

Schlegel Sharon

Schlesinger Arthur

Schwartz Alan

Secrest Meryle

Semiczastny Władimir

Serow I.A.

Shand Philip

Shand Rosa

Shekhar Chandra

Sikmaszwili Leila

Simonow Konstantin

Simonow Michaił

Singh Brajesh, konkubent

śmierć

Singh Dinesh

Singh Reva

Singh Suresh

Siniawski Andriej

Smirnow Nikołaj

Soczi, dacza

Sokołówka, dacza

Sołżenicyn Aleksander

Spring Green, Wisconsin

Stahelin William

Stalin Józef (Józef „Soso” Wissarionowicz Dżugaszwili), ojciec

bezpieczeństwo

dacze, zob. Kuncewo, Chołodnaja Rieczka, Soczi

druga żona, Nadia, zob. także Stalina Nadieżda „Nadia” Allikujewa

kampania antykosmopolityczna

kult wodza

nadużywanie alkoholu

narodziny

partia bolszewicka

pierwsza żona, Jekaterina „Kato” Swanidze

pochodzenie i gruzińskie korzenie

przemówienie Chruszczowa

rehabilitacja wizerunku

romanse

spisek lekarzy

śmierć

Wielki Terror

wykształcenie

zesłanie na Syberię

zdjęcia

Stalin Wasilij, brat Swietłany

II wojna światowa  
narodziny  
problem alkoholowy  
przywileje  
śmierć  
śmierć matki  
śmierć Stalina  
więzienie  
wykształcenie  
zdjęcia

Stalina Galina

Stalina Nadieżda „Nadia” Allikujewa, matka

ciąża i macierzyństwo  
małżeństwo ze Stalinem  
pochodzenie  
problemy zdrowotne  
spotkanie ze Stalinem  
studia w Akademii Przemysłowej  
śmierć

*Stalin. A Political Biography* (Deutscher)

Starowojtowa Galina

Stefansson Pamela

Stern Lena

„Stern”, czasopismo

Stroock & Stroock & Lavan, kancelaria prawna

Stuart Country Day School of Sacred Heart

Sulzberger Arthur

Surow, drugi sekretarz

Susłow Michaił

Swanidze Aleksander „Alosza”, wujek

Swanidze Jekaterina „Kato”, pierwsza żona Stalina

Swanidze Johnreed „Johnik” Iwan, trzeci mąż

Swanidze Maria, ciotka

Swanidze Sasziko, ciotka

*Svetlana Inherited Her Tragic Flaw* (Tucker)

syjonizm

Szalapin Fiodor

Szewardnadze Eduard

Szwernik Lucia

Szkoła Modelowa nr 25, Moskwa

Szwajcaria

finanse Swietłany

rola w ucieczce Swietłany z ZSRR

powrót Swietłany do USA

Tabakow Oleg

Tafel Edgar

Teatr Żydowski w Moskwie (zob. także Michoels, Salomon)

Teliesin Fellowship, bractwo Taliesin, zob. także Wright Frank Lloyd; Wright

Olgivanna

Gurdżijew Georgij Iwanowicz

Taliesin East, Spring Green, Wisconsin

Taliesin West, Arizona

Tbilisi, Gruzja

frakcja bolszewicka

Olgivanna Wright

podróż Swietłany

przeprowadzka Swietłany

związki Stalina z Gruzją

Thomas Evan  
Thomas Hugh, sir  
Thomas Inigo  
Thomas Vanessa, lady  
Thompson Llewellyn  
Thompson Nicholas  
Tyflis (Tbilisi), seminarium  
Til Karolina, gosposia  
„Time”, czasopismo amerykańskie  
„Times”, londyńskie czasopismo  
Tokarska Walentyna  
Tołstoj Aleksiej, hrabia  
Tołstoj Dimitri  
Tołstoj Lew  
Tołstoj Tatiana  
Tołstoj Aleksandra  
Tolstoy Foundation (Fundacja Tołstoja)  
Tomski Michaił  
Tomski Jurij  
Traill Wiera (Suwczyńska)  
„Trenton Times”, wywiad ze Swietłaną  
Trocki Lew  
Truman Harry  
Tucker Eugenia  
Tucker Robert  
*Svetlana Inherited Her Tragic Flaw*, artykuł  
Turgieniew Iwan  
Turner Tom  
twórczość Swietłany, zob. także *Dwadzieścia listów do przyjaciela*; *Only One Year*

*A Book for Granddaughters*

Do Borysa Leonidowicza Pasternaka

ostatnie słowa do córki

*The Faraway Music*

USA, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zob. także CIA, Departament Stanu,

poszczególne miejscowości

ambasada w Moskwie

ambasada w New Delhi

powrót Swietłany do ZSRR

przyjazd Swietłany w 1967 roku

zimna wojna

Uszakow Aleksander

Utechin Pat

Volkenstein Fiodor

Waite Terry

Wall Danny

„Washington Post”, czasopismo

Wegner Gustav

Węgry

Wielka Brytania

*A Week with Svetlana Muggeridge'a*

Friends' School, szkoła kwakerska, Saffron Walden

podróż

powrót

powrót do Związku Radzieckiego

przeprowadzka

Wilson Edmund

Wilson Elena

Winogradow Władimir

Własik Nikołaj, generał

Włochy

wojna sześciodniowa

Workuta na Syberii

Woodrow Wilson School of Public and International Affairs, Princeton University

Woroszyłowa Jekaterina

Woroszyłow Klimient

Wortham Buel R.

Wright Frank Lloyd

Wright Iovanna

Wright Olgivanna

Wright Svetlana (Hinzenberg)

*Wspomnienia* (Anna Allilujewa)

*Wspomnienia, sny, myśli* (Jung)

wykształcenie Swietłany

guwernantki

komunizm

lekcje muzyki

Szkoła Modelowa nr 25 w Moskwie

Uniwersytet w Moskwie

wczesne lata

Wielki Terror

Zajkow Lew

Zamiatin Jewgienij

*Zielony kapelusz* (Arlen)

Zimna wojna

kolektywizacja

ZSRR, zob. także Gruzja, Kreml, Moskwa

II wojna światowa

ambasada w Atenach  
ambasada w New Delhi  
Gulag  
interwencja w Czechosłowacji w 1968 roku  
kampania przeciwko Swietłanie  
powrót Swietłany  
powstanie węgierskie z 1956 roku  
szczyt z USA w 1967 roku  
traktowanie uciekinierów politycznych  
ucieczka Swietłany  
zimna wojna  
Zubałowo, dacza  
Żdanow Andriej  
Żdanow Ania, wnuczka  
Żdanow Katia, córka  
list do Swietłany  
nadużywanie alkoholu  
narodziny  
powrót Swietłany do ZSRR  
rodzina  
ucieczka Swietłany z ZSRR  
wykształcenie i kariera  
Żdanow Jurij, drugi mąż  
Żukow Georgij  
Żukówka, dacza  
*Życie i los* (Grossman)  
Żydowski Komitet Antyfaszystowski  
Żydowski Teatr Kameralny w Moskwie



Tytuł oryginału  
*Stalin's Daughter*

Copyright © 2015 by Rosemary Sullivan  
All rights reserved

Copyright © for this edition by SIW Znak sp. z o.o.

Projekt okładki  
Mariusz Banachowicz

Fotografia na okładce: ©elsar/Shutterstock

Opieka redakcyjna  
Aleksander Czerkowski

Weryfikacja merytoryczna  
Tomasz Babnis

Adiustacja  
Irena Gubernat

Korekta  
Agnieszka Kochanowska-Sabljak  
Grażyna Rompel

Indeks  
Justyna Gruca

© Copyright for the translation by Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2017

ISBN 978-83-240-4184-8

**znak**

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37

Dział sprzedaży: tel. [12 61 99 569](tel:126199569), e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)

Plik opracował i przygotował Woblink

**woblink**  
[woblink.com](http://woblink.com)